



Państwo i Społeczeństwo

w numerze:

- ☐ Stoczewska – państwo narodowe a integracja europejska
- ☐ Szlachta – *status-civitas-res publica*
- ☐ Paleczny – migracje w perspektywie socjologicznej
- ☐ Pucek – inteligencja między formacją i misją a funkcją społeczną
- ☐ Kilian – cele kształcenia obywatelsko-państwowego
- ☐ Bednarczyk – common fundamental rights in the case-law
- ☐ Kapiszewski – establishing relations between Poland and Saudi Arabia



Kraków 2003

Nauki Polityczne i Stosunki Międzynarodowe • Nauki Prawne i Administracyjne
• Historia, Historia Idei • Psychologia, Pedagogika, Nauki o Rodzinie
• Socjologia • Nauki Ekonomiczne

Rada Wydawnicza:

Klemens Budzowski, Andrzej Kapiszewski, Zbigniew Maciąg, Jacek Majchrowski



Redakcja:

**Krakowska Szkoła Wyższa
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
ul. Kanonicza 9
31-002 Kraków
tel. (012) 292 74 00, 433 99 00**

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skracania tekstów przeznaczonych do druku. Teksty powinny być przesyłane w dwóch egzemplarzach, na dyskietkach.

© Copyright by Krakowska Szkoła Wyższa im. A. Frycza Modrzewskiego, 2003

ISBN 83-7188-643-8

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks 43 127 43, 422 10 33 w. 11-67
akademicka@akademicka.pl
www.akademicka.pl

skład i łamanie

Margerita Krasnowolska

PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO

STUDIA, ROZPRAWY, ARTYKUŁY

NAUKI POLITYCZNE I STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE

Bogdan Szlachta: <i>Status – civitas – res publica</i> . Kilka uwag o kształtowaniu się nowożytnego państwa	5
Stanisław Kilian: Cele kształcenia obywatelsko-państwowego w myśli politycznej emigracyjnych narodowców (1945-1989)	25
Krzysztof Łabędź: Publicystyka „Solidarności” i opozycji politycznej w Polsce w latach osiemdziesiątych wobec Kościoła katolickiego i relacji między opozycją a Kościołem ..	35

NAUKI PRAWNE I ADMINISTRACYJNE

Bogusława Bednarczyk: Common Fundamental Rights in the Case-Law of the Court of Justice of the European Communities	53
Barbara Stoczewska: Państwo narodowe a procesy integracji europejskiej	75
Jarosław Reszczyński: Pojęcie „konieczności” w prawie rzymskim. Uwagi metodologiczne	93

HISTORIA, HISTORIA IDEI

Andrzej Kapiszewski: Establishing Relations between Poland and Saudi Arabia: count Raczyński's visit to king Abdulaziz in 1930 and prince Faisal's visit to Warsaw in 1932	107
Henryk Hoffmann: Problematyka historyczno-religijna i teoretyczno-metodologiczna w religioznawstwie katolickim (1873-1939)	113
Rafał Łętocha: Wychowanie, społeczeństwo, religia w publicystyce organizacji „Ojczyzna” 1939-1945	131
Jerzy Seniów: Działalność Józefa Piłsudskiego podczas I wojny światowej w opinii prasy krakowskiej (1914-1918)	147

PSYCHOLOGIA, PEDAGOGIKA, NAUKI O RODZINIE

Jolanta Rybska-Klapa: Potrzeba spójnego systemu pomocy dyslektycznemu dziecku i jego rodzinie	161
Agnieszka Lumer: Działalność Ośrodka Wspierania Rodzin	171
Izabela Szczepaniak-Wiecha: Zastępcza opieka rodzinna w Polsce	175

SOCJOLOGIA

Zbigniew Pucek: Inteligencja między formacją i misją a funkcją społeczną	183
Tadeusz Paleczny: Migracje w perspektywie socjologicznej: ogólna charakterystyka zjawiska	215
Monika Banaś: Szwedzka reemigracja ze Stanów Zjednoczonych Ameryki przełomu wieków XIX i XX – zarys ogólnych tendencji	229

NAUKI EKONOMICZNE

Alicja Dziuba-Burczyk: Rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe w sprawozdawczości finansowej zakładów ubezpieczeń w świetle nowelizacji ustawy	239
Leszek Korzeniowski: Polityka bezpieczeństwa informacji w zarządzaniu firmą	265
Janusz Ziarko: Osobiste doświadczenia w menedżerskim myśleniu i działaniu. Analiza psychologiczna	281

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Bogumił Grott: Fryderyk Wilhelm Haack „Neopogанизm w Niemczech – powrót Wotana, religia krwi, ziemi i rasy”	295
Stanisław Kilian: Anna Siwik, „Polskie uchodźstwo polityczne. Socjaliści na emigracji w latach 1956-1990”	301

STUDIA, ROZPRAWY, ARTYKUŁY

NAUKI POLITYCZNE, STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE

Bogdan Szlachta

STATUS – CIVITAS – RES PUBLICA
KILKA UWAG O KSZTAŁTOWANIU SIĘ
NOWOŻYTNEGO PAŃSTWA

1. We współczesnym dyskursie filozoficzno-politycznym, zdominowanym zdaniem niektórych przez słownik postmodernistyczny, problematyzujący znaczenia ustalone przez nowożytnych racjonalistów, w dyskursie eksponującym to, co dotąd uznawano za nienaturalne, a nawet – jako zmienne i względne – za niewarte namysłu, wciąż posługujemy się jednak pojęciami, które znaczą coś trwałego. Jednym z takich pojęć jest „państwo”, którego istnienie, a zwłaszcza swoistą aktywność jego lub jego organów stwierdzamy codziennie na arenie międzynarodowej i nie tylko. Zazwyczaj państwo kojarzy nam się ono ze strukturą władzy, wieńczącą i kierującą życiem społecznym, zanikającą w pewnej mierze na rzecz struktur ponadnarodowych, lecz przecież strukturą lub rzeczywistością trwałą, interesującą ze względu na złożoność i formalną różnorodność. Prawnicy przypisują państwu aż trzy cechy: terytorium, ludność i suwerenną władzę, z których dwie pierwsze nie budzą poważniejszych wątpliwości, ostatnia jednak jest przedmiotem szczególnego zainteresowania socjologów, politologów i filozofów, zwłaszcza specjalistów uprawiających dziedziny nazywane socjologią władzy i filozofią władzy¹.

Nie przedstawimy jednak w tym tekście wywodu socjologa, politologa lub filozofa, ale spoglądać będziemy raczej z perspektywy historyka myśli politycznej, zainteresowanego analizą racji, dla których współcześni za oczywiste uznają istnienie państwa jako zhierarchizowanego zbioru instytucji władczych, piastujących w państwach lub reżimach demokratycznych (zestawianych z autorytarnymi i totalitarnymi) władzę polityczną za przyzwoleniem obywateli, którzy działają za pośrednictwem reprezentujących ich partii politycznych; historyka zainteresowanego nadto zagadnieniem dalszym: racją, dla której za oczywiste uznaje się przeciwstawienie państwa i jednostki (poddanego lub obywatela), które siedemnastowieczny

¹ Tekst ten jest próbą odpowiedzi na wezwanie D. D. Raphaela, by filozof polityki podejmował wciąż na nowo nigdy nie kończący się namysł nad fundamentalnymi pojęciami języka opisującego działania polityczne.

myśliciel angielski Tomasz Hobbes czynił ośrodkiem koncepcji politycznej, oddziałując na tyle mocno na innych, że zaczęli ogniskować wokół jego przeciwstawienia liczne a zróżnicowane „teorie polityczne”. Zagadnienie to jest dla historyka o tyle istotne, że jego zrozumienie pozwala na zerwanie z obcym Hobbesowi kojarzeniem państwa z osobą lub osobami piastującymi władztwo i na stwierdzenie, że powinności względem obywateli ciążyą raczej na państwie niż na nich, niezależnie od tego, kim są.

Franciszek Kasperek, zapomniany prawnik związany z konserwatywnym środowiskiem krakowskich „stańczyków”, pisał u schyłku XIX w., że „tylko osoba fizyczna ma z natury wolę; osoby zbiorowe, jaką jest państwo, wymagają urządzeń, za pomocą których wola zbiorowa się wyjawia”. Autor zakładał tedy, że choć tylko osoba fizyczna „ma z natury wolę”, to jednak osoby zbiorowe, jak państwo, jakąś wolę zbiorową „posiadają”, wymagają jednak „urządzeń”, by móc ją wyjawić. „Jeżeli różne siły i dążności narodu mają się połączyć w organizmie państwowym, musi także państwo przez wolę najwyższą być w jedności utrzymywane i kierowane”. Państwo, łączące różne „siły i dążności narodu”, utrzymywane jest w jedności i kierowane przez wolę najwyższą, wyjawianą przez właściwe mu a konieczne „urządzenia”. „Ta wola zbiorowa, która nie zawsze polega na zgodności woli wszystkich uczestników, wyjawia się w zwierzchności albo we władzy państwa”. Wola osoby zbiorowej, która miała być wyjawiana przez właściwe jej „urządzenia”, sytuowana jest w „zwierzchności albo władzy”, jednak – zauważmy – zwierzchności albo władzy państwa. „Woli zbiorowej państwa musi służyć zbiorowa siła, tj. władza państwa musi być zmuszającą, zdolną przełamać opór nieposłusznych. W każdym państwie znajdujemy tedy przeciwstawienie zwierzchności i poddanych, rządu i rządzonych, nawet w państwach demokratycznych”, albowiem „bez zwierzchności mielibyśmy anarchię, negację życia państwowego”. W innym miejscu Kasperek dopowiada:

Państwo jest osobą mającą własną duszę i własną wolę. To uznanie osobowości państwa jest ważnym dla prawa państwowego. Osobą w znaczeniu prawnym nazywamy istotę, która ma wolę prawną, może nabywać prawa. Taką osobą jest także państwo. Cały ustrój do tego zmierza, ażeby ta osoba wolę swą różną od woli indywidualnej mogła jednolicie urządzić i urzeczywistnić. Wprawdzie osobowość państwa uznają tylko wolne narody. Na pierwotnych stopniach rozwoju państwa wyjawia się takowa tylko w osobie księcia, on sam jest tylko osobą, a państwo tylko przedmiotem jego władzy osobistej. My całemu zorganizowanemu państwu przypisujemy cechę osobowości. Pojęcie nasze nie znosi wolności, nie zapomina o względnej samoistności obywateli, tylko wykrywa istotę państwa. Pojmowanie państwa jako organizmu i jako osobowości jest w gruncie rzeczy tym samym, ale pojęcie państwa jako osoby wyższej odpowiada więcej prawniczemu pojmowaniu rzeczy².

Przywołany autor przeciwstawia państwo poddanemu, który stał się już obywatelem, zyskując uprawnienia wobec państwa i znajdując się w relacji z nim jako zobowiązanym; relacji osobowej, bo także państwo zyskało przecież u Kasparka walor osoby, a powinności – sprzęgnięte z uprawnieniami obywateli – stały się w następstwie tego powinnościami państwa jako osoby, a nie wielu różnorodnych piastunów zwierzchnictwa działających na szczeblu centralnym i lokalnym. „Osobowe” państwo, z którym związane zostało najwyższe władztwo, nie jest już

² F. Kasperek, *Prawo polityczne ogólne z uwzględnieniem austriackiego razem ze wspólną nauką ogólną o państwie*, Kraków 1878, t. 1, s. 519-520 i 548.

wiązane z osobami jego „ludzkich piastunów”, lecz ze swoistym bytem mających własną wolę, bytem, w którego imieniu działają piastuni jego władzy, oznaczanym takimi terminami, jak *state*, *état*, *Staat*, *stato* lub stan/państwo. Jakie były zaczątki i w jaki sposób doszło do ukształtowania się koncepcji przyjętej przez Kasparka, której autorstwo przypisuje się Tomaszowi Hobbesowi, traktującej państwo jako osobę raczej niż „aktualizację abstrakcyjnej idei”, jak w tradycji Heglowskiej, „konieczną strukturę społeczną pojawiającą się na pewnym szczeblu ewolucji materialnej człowieka”, jak w tradycji Marksowskiej lub „powołaną przez jednostki gwoili ochrony posiadanych przez nie uprawnień”, jak w jednej z tradycji liberalnych?

2. Najpóźniej w XIV w. w powszechnym użyciu znalazł się łaciński termin *status*, używany w rozmaitych kontekstach, stosowany najczęściej jako miano wspólnoty politycznej lub wiązany z piastunem władzy nad taką wspólnotą. Źródłem takiego użycia lub jednym z najważniejszych źródeł był fragment otwierający część „Kodeksu” Justyniana I Wielkiego (VI w. po Chr.) noszący tytuł *Digesta*, w którym czytamy, że skoro prawo istnieje za sprawą ludzi, to należy ustalić *status* tych osób³. Wraz z odrodzeniem prawa rzymskiego w XII w. tak zaczęto określać stanowiska prawników i godności władców, opisywanych kategorią *status regis*⁴, oznaczającą nadzwyczajną pozycję króla. W dokumentach i kronikach monarchii francuskiej i angielskiej spotyka się takie określenia już około połowy XIV w. w odniesieniu do „statusu króla i pana oraz wszelkich godności do niego należących”, z którym wiązano władztwo polityczne: majestat władcy o takim statusie niejako sam przez się wskazywał osobę piastującą zwierzchnictwo⁵. Takie ujęcie stało się szczególnie bliskie myślicielom kolejnych stuleci, którzy uzasadniając absolutyzm monarszy opierali się na koncepcji „Boskiego uprawnienia królów”, upodabniając majestat monarchy do majestatu samego Boga, będącego z racji swego bóstwa zwierzchnikiem wszystkiego, co od Niego pochodzi. Pomijając dyskusję o genezie koncepcji, w szczególności, czy była ona zapowiadana w starożytnej Grecji lub Rzymie, czy opiera się na przesłankach znanych dopiero myśli chrześcijańskiej, czy wreszcie dla jej ustalenia konieczne było odrodzenie prawa rzymskiego, zauważmy jedynie, że jej wyznawcy zwykli identyfikować państwo z osobą posiadającą *status* upodabniający ją do *statusu* Boga; że zanim doszło do jej wykształcenia, w XIV w. zaczęto używać pojęcia *status* w odniesieniu do królestw i wspólnot politycznych, jak powiedzielibyśmy dzisiaj – do państwa. Oczywiście, pojęcie *status reipublicae* miało korzenie klasyczne, znane było Rzymianom, można je odnaleźć w pismach ich dziejopisów (jak Liwiusz i Salustiusz), w traktatach i dialogach politycznych Cyserona i w *Digestach*, a zwłaszcza w tezie Ulpiana, iż prawo publiczne, jako dziedzina różna od prawa prywatnego, odnosi się do *status rei*

³ *Digesta*, red. T. Mommsen, Zürich 1970, I.5.2, s. 35.

⁴ Zob. szerzej G. Post, *Studies in Medieval Legal Thought*, Princeton 1964, s. 333-414.

⁵ Q. Skinner, *The state*, [w:] T. Ball, J. Farr, R. L. Hanson, *Political innovation and conceptual change*, Cambridge 1989, s. 91-92.

*Romanae*⁶. Dopiero jednak z odrodzeniem prawa rzymskiego w XIV w. powszechnie zaczęto dyskutować problem „stanu królestwa”⁷, a nawet głosić, że król przeprowadza zmiany norm dla „dobra stanu”, wiążąc „dobry stan króla” z „dobrym stanem jego królestwa”. Podobny język stosować zaczęto w miejskich republikach włoskich jeszcze wcześniej, bo już w dokumentach z pierwszej połowy XIII w. znajduje się pouczenia adresowane do urzędników, by baczili na *status civitatum*, na stan miasta jako niezależnej jednostki politycznej: jej „bezpieczeństwo zewnętrzne” oraz „dobro, szczęśliwość i zasobność”. Także ideał *optimus status reipublicae* miał korzenie klasyczne, pojawiał się u Cycerona i Seneki i od nich przejęli go autorzy trzynastowiecznych rad dla władców, wspominający wielokrotnie o stanie wspólnoty (*status civitas*), wiążący „stan właściwy” z *civitas* i *respublica* oraz zaznaczający, że ów „stan” zależy głównie od respektowania przez urzędników „wymagań sprawiedliwości”, kojarzonych z dobrem wspólnym wspólnoty politycznej jako warunkiem pokoju i szczęśliwości ludu.

W drugiej połowie XIII w. podobne argumenty znajdziemy u św. Tomasza z Akwinu, kojarzącego dobro wspólne ze sprawiedliwością, nakazującego każdemu piastunowi władzy mnożyć dobro, a nawet czyniącego jego realizację jedną z przesłanek prawności normy. „Stan wspólnoty” łączył się u tego myśliciela z dobrem partykularnej wspólnoty wpisywanym w szerszy kontekst dobra całego stworzenia; co za tym idzie „dobry stan” owej wspólnoty stanowił część szerszego „dobrego stanu stworzenia”. Bóg był w ujęciu Akwinaty twórcą prawa wiecznego, któremu – by zachować racjonalność – nie mogły przeczyć normy niższego rzędu: prawa naturalnego, prawa narodów, wreszcie „prawa cywilnego”, jako że z wzorcami, wedle których Bóg dokonał aktu stworzenia, kojarzonymi z prawem wiecznym, wiązany był „moment dobra stworzenia”. W odniesieniu do Boga ów „moment” miał jednak inny sens niż w odniesieniu do piastunów władztwa, pełniących rolę prawodawców w planie doczesnym: Bóg był samym dobrem, dlatego „stan stworzenia” był doskonały; z konieczności wynikającej z doskonałości Boga, świat oparty na Jego wzorcach trwał w „dobrym stanie”; zepsucie lub upadłość towarzyszące ludziom stawało się niekiedy przyczyną odejścia od dobra, porzucenia wymaganego przez nie „stanu”, jego negacji, zraty „stanu stworzenia”.

Doskonały stan wspólnoty (*optimus status reipublicae*) był przedmiotem coraz powszechniejszego namysłu, dla renesansowych humanistów stał się zaś tematem bez mała wiodącym. Utopie kreowane w tym okresie przez Tomasza More’a, Tomasza Campanellę czy Franciszka Bacona, choć coraz wyraźniej zrywały z teocentryczną orientacją późnych wieków średnich, miały przecież analogiczny cel do wskazywanego przez św. Tomasza. A jednak opisywały one już nie tylko „optymalny stan rzeczpospolitej”, ale wręcz „optymalny stan państwa” lub „najlepsze państwo”. Dość przejrzeć dzieło choćby pierwszego z wymienionych myślicieli, Anglika pierwszej połowy XVI w., by dostrzec, że przedmiotem jego zainteresowania nie jest już władca, ale wspólnota jako taka; że – inaczej niż wielu współczesnych, w tym nawet jego przyjaciel Erazm z Rotterdamu – nie ustala on już

⁶ *Digesta...*, I.1.2, s. 29.

⁷ G. Post, op. cit., s. 310-322.

zestawu wymaganych od władcy chrześcijańskiego cnót i nie tworzy dla niego właściwego programu kształcenia (lub tworzy go nie tylko dla niego), ale szuka najlepszego stanu wspólnoty jako całości, warunkującego stan poszczególnych obywateli i ich władców wywodzących się skądinąd z ich kręgu. „Doskonałość”, a nawet „stan” jako taki przestaje już być kojarzony z Bogiem; coraz bardziej usuwany jest poza dyskurs o istocie „stanu” kontekst teologiczny, kluczowy dla myślicieli późnych wieków średnich, na jego miejsce wprowadzany jest natomiast kontekst daleko bardziej uchwytne dla „przeciętnego człowieka”, mianowicie materialne bezpieczeństwo jednostki, warunkowane materialnym bezpieczeństwem wspólnoty. Zmianę, o której wspominamy mieli przygotować odwołujący się do tradycji prawa rzymskiego późnośredniowieczni, a zwłaszcza renesansowi legiści, którzy – wzorem prawników rzymskich w rodzaju Ulpiana, ale i Akwinaty – kojarzyli prawo z dobrem wspólnym wspólnoty politycznej pojmowanej jako swoista korporacja złożona z członków pragnących osiągnąć te same cele. Niezależnie od swego źródła (ustawy zgromadzenia, *senatus consulta*, konstytucje cesarza) każde prawa (nie wspominając o pochodzących od Boga) miały tę samą jakość, skoro ostatecznie „wypływały” z troski o dobro i cele wspólnoty jako takiej. Każdy organ stanowiący normy był w pewnym sensie przedstawicielem wspólnoty-ludu (*populus*); nie oznaczało to, że reprezentuje on określoną grupę jednostek lub społeczność złożoną z wyróżnionych indywiduów, skoro lud pojmowano jako całość różną od jednostek na nią się składającą, niekiedy nawet wprost identyfikowano go z rzecząpublicą (*res publica*). To ujęcie uzasadniało nie tylko wnioski o prawie jako zbiorze „bezosobowych reguł postępowania”, ale i tezę o prawie jako koniecznym warunku wolności poddanych, która w toku ewolucji politycznej Cesarstwa Rzymskiego budziła wiele kontrowersji w związku z procesem prowadzącym do utożsamiania woli władcy z treścią prawa.

Kodyfikacja prawa rzymskiego dokonana przez Justyniana I Wielkiego stała się przedmiotem ożywionych badań zachodnich prawników poczynając od XI w., choć już dwa wieki wcześniej w państewkach włoskich i w południowej Francji korzystano z niej i ją studiowano (Rzym, Rawenna). Po tym, jak w XI w. odnaleziono w Pizie niemal pełny tekst *Digestów*, wystąpili glosatorzy: Irnerius i Placentinus, Azo i Accursius, oraz postglosatorzy XIV w., jak Cynus z Pistoii, jego uczeń Bartolus de Sassoferrato i jego z kolei uczeń Baldus de Ubaldis. Ich myśl polityczna, tworzona w szczególnym kontekście przełomu średniowiecza i renesansu, uwzględniała dorobek m.in. Jana z Salisbury, Idziego Rzymianina i wielu innych kanonistów, Dantego Alighieri, Marsyliusza z Padwy i Wilhelma z Ockham, eksponując tezę o prymacie sprawiedliwości, której wymagania miała realizować władza, wiązana z jednej strony ze słusznym dobrem każdej części wspólnoty politycznej, z drugiej zaś z reprezentowaniem przez jej piastuna wspólnoty jako swojej korporacji posiadającej walor uniwersalny (cesarstwo), kierowanej przez cesarza dzierżącego władztwo przekazane przez lud jako pierwotnego posiadacza pełni władzy prawodawczej (*populus Romanus*). Idea *translatio imperii*, oddająca sens domniemanego przekazania uniwersalnego władztwa przez cesarza Konstantyna Wielkiego papieżowi Sylwestrowi, posłużyła w późnym średniowieczu do wyja-

śnienia cesji władztwa na władcę, który miał służyć dobru wspólnemu, aplikując zasady sprawiedliwości do konkretnej rzeczywistości. Wbrew jednak tej tendencji, u progu XIV w. zaczęła się rozwijać sprzeczna z nią tendencja wiodąca do uniezależnienia pozycji władcy od źródłowej cesji władztwa przez lud. Zgodnie z linią wyznaczoną głównie przez prawników francuskich (zwłaszcza Guilielmusa Durantisa zw. Młodszym) i neapolitańskich (Andrei z Isernii, Lucasa z Penny), postglosatorzy porzucili stanowisko Accursiusa, dla którego władztwem dysponował jedynie cesarz, i przyznali je także władcom monarchii narodowych. Świadomi upadku potęgi cesarzy niemieckich, zwykli odróżniać cesarstwo od cesarzy i głosić, że władca partykularnego królestwa dysponuje na podległym mu terytorium władztwem podobnym cesarskiemu (*rex in regno suo est imperator*). Następcy Bartolusa głosili z jednej strony, że z punktu widzenia obowiązującego prawa chrześcijańskie państwa nadal należą do cesarstwa i jako takie są mu podporządkowane już z tej racji, że lud cesarstwa jest „ludem rzymskim” (*populus romanus*, uznający zwierzchnictwo biskupa Rzymu), z drugiej jednak wskazywali granice faktycznego władztwa, rozbudowując kompetencje władców partykularnych⁸. Wywodzona z prawa rzymskiego teza Ulpiana zrównująca wolę władcy z prawem odnoszona była nie tylko do królów (jak u legistów francuskich), ale i do wspólnot politycznych, jak u legistów włoskich miast-państw, uznawanych za suwerenne „cesarstwa” korzystające z pełni władztwa (*imperium*). Włoscy postglosatorzy zaznaczali, że o ile statuty są dziełem władcy albo stanowią ekspresję jego woli, o tyle zwyczaje, które ograniczają jego wolę stanowią rezultat nieartykułowanego porozumienia ludu (*tacita conventio civium*). Jeśli bowiem – rozumował Bartolus – lud nie uznaje żadnego zwierzchnika, musi posiadać zdolność do tworzenia dla siebie prawa, musi być „kolektywnym twórcą” prawodawstwa. Przypisując władztwo wspólnocie, legiści włoscy dali znaczący impuls dążeniom do ustalenia kategorii zwierzchnictwa ludu przez jego przeniesienie z bliskiego Rzymianom „kontekstu genetycznego” (*translatio imperii*) do sfery refleksji nad procesem stanowienia prawa.

Nie tylko tę zmianę, umacniającą tendencję ku utwierdzeniu istnienia partykularnych wspólnot politycznych – obok cesarstwa i papieństwa – oraz różnie definiowanego władcy jako suwerennego prawodawcy, podnieśli legiści francuscy aktywni w XVI i XVII w., negujący pozycję obu władców uniwersalnych i krytycznie odnoszący się do idei władcy „ożywiającego prawo” nie aktem arbitralnej woli, ale raczej zgodnie z „kierunkującymi” jego wolę normami należącymi do prawa naturalnego (*lex naturalis*) i prawa narodów (*ius gentium*). Obok tych norm legiści wymieniali niekiedy także prawa fundamentalne, jednak niektórzy z nich, jak Étienne Pasquier, głosili, że ich źródłem jest wola króla, gdy inni – jak Simon Marion – że prawa te ustanowił lud jako pierwotny dysponent zwierzchnictwa,

⁸ O zmianie dokonującej się w tym zakresie świadczy nie tylko sprzeciw partykularnych królów wobec pretensji cesarzy (np. króla Neapolu Roberta wobec Henryka VII), ale i słynna bulla *Venerabilem* papieża Innocentego III (1202), a w pewnej mierze już postanowienia układu kończącego jedną z faz sporu o inwestyturę (1122), różnicujące władztwo posiadane przez tę samą osobę jako cesarza i króla Niemiec.

który stawiając nad sobą władcę wskazał reguły ograniczające jego władztwo⁹. Jeśli uwzględnimy, że do grona legistów zaliczani są również Jean Bodin i „polity-

⁹ Pierwsza opcja, która w ciągu XVI w. zyskiwała coraz większe znaczenie wiodąc ku absolutyzmowi (mimo oporu Claude'a de Seyssela i Guya Coquille'a, dążących do ustalenia systemu konstytucyjnych „wędzideł”, w tym kontroli aktów normatywnych władcy przez parlamenty i współudziału zgromadzeń kleru i szlachty w procesie stanowienia prawa). Prawnicy kształceni na królewskich uniwersytetach w Tuluzie i Bourges, Barthélemy de Chasseneuz i Charles de Grassaille, aktywni za Franciszka I i Henryka II, sięgający po argumenty glosatorów i postglosatorów, uznawali już monarchę nie tylko za największego pana królestwa, sprawującego wyłączne władztwo na terytorium państwa, ale i za „doczesnego wikariusza Chrystusowego”, „króla królów” i „słońce na ziemi”. Prace tych myślicieli zawierają m.in. idee niezależności wspólnoty od króla, *mistycznego ciała* od jego głowy, uznanie parlamentów za instancje najwyższe w dziedzinie jurysdykcji oraz – obecne u Bartolusa – ograniczenia woli monarchy w zakresie zmiany istniejącego prawa. Z czasem jednak Bartolusowa konieczność zachowania prawa zastępowana była ideą dobrowolnego jego respektowania przez monarchę, coraz mniej zależnego od woli zgromadzeń przedstawicielskich i parlamentów. Dzieło „rozluźniania wędzideł” przewidywanych przez de Seyssela podejmowali skądinąd nie tylko legiści, ale także znakomici humaniści renesansowi XVI w., jak Guillaume Budé, który – powołując się na Arystotelesa – skłonny był czynić króla „jakby Bogiem” i źródłem sprawiedliwości, stawiać go ponad prawem i przyznać naturalną władzę podobną do posiadanej przez ojca rodziny albo rzymskiego dyktatora. Legiści jednak uznawali zwykle – jak krytycznie wobec głównej tendencji Pierre'a de Rebuffiego – że król jest źródłem prawa nie z racji naturalnych (skoro jest śmiertelny jak inni), ale dzięki większej zdolności podejmowania działań w interesie państwa. Powołując się na dystynkcję św. Tomasza z Akwinu, różnicującego moc zmuszającą i kierującą prawa, legiści twierdzili, że na króla prawo nie działa z mocą pierwszego rodzaju, skoro nie ma nikogo, kto mógłby go zmusić do przestrzegania prawa, a jedynie poddany jest on jego mocy kierunkującej; niemniej uznawano, że monarcha w „zwykłych przypadkach” dobrowolnie poddaje się wymaganiom prawa również stanowionego, a jedynie w „stanach nadzwyczajnych” korzysta z władzy absolutnej, znosząc w szczególności normy prawa zwyczajowego. Legiści XVI w. nie mieli już króla za głowę zhierarchizowanego organizmu feudalnego, ale jako suwerena dysponującego w pewnych przypadkach absolutną władzą nad poddanymi, nie zobowiązanego ubiegać się o zgodę wasali na wprowadzanie nowych praw. Przyznana królowi nawet przez Rebuffiego możliwość ustanawiania praw wbrew istniejącym zwyczajom była też kluczowym elementem w procesie przekształcania społeczeństwa francuskiego ze wspólnoty feudalnej w społeczeństwo polityczne poddane jednemu ośrodkowi władzy: w jej rezultacie granicę działaniom króla miał wyznaczać zespół norm abstrakcyjnych, a nie konkretnych zwyczajów. Król mógł teraz – w imię Bożej lub naturalnej sprawiedliwości albo wymagań rozumu – znosić zwyczajowe uprawnienia poddanych, nie związanych z nim więziami prywatno-, ale publicznoprawnymi: średniowieczną tożsamość prawa i zwyczaju zastąpiło nowożytną koncepcją króla jako źródła prawa przedmiotowego i uprawnień wszystkich członków wspólnoty politycznej. Jego uprawnienie do nakładania podatków w sytuacjach nadzwyczajnych miało charakter prerogatywy, nie wymagało zgody podatków, a opatrywane było jednym tylko warunkiem: istnienia rzeczywistej i poważnej przyczyny (np. obrony granic królestwa). W następstwie wprowadzenia koncepcji prerogatyw króla porzucono kluczową dla średniowiecza teorię wzajemnych uprawnień i obowiązków. Monarcha mógł teraz decydować wedle zasady słuszności, skoro pełnił *imperium* pozostawiał przy nim; sądy sprawujące *jurisdictio* nie posiadały niezależnego od jego władztwa (*imperium*), a tym samym pozbawione były możliwości kontrolowania aktów królewskich. W ten sposób francuscy legiści XVI w., szczególnie Charles Du Moulin, opowiedzieli się po stronie glosatora Lotara, który w sporze z Azem czynił władcę źródłem władztwa wszelkich urzędów i mocy orzekania w sprawach spornych między poddanymi; ich zdaniem król, jak cesarz u Lotara, miał powoływać i odwoływać urzędników i sędziów oraz delegować i odbierać zarówno *imperium*, jak i *jurisdictio*, do niego wreszcie należeć miały w królestwie Francji „uprawnienia, dominia i posiadłości”. Rezygnując z bliskiej tradycji Ulpiana i Bartolusa koncepcji „przeniesienia władztwa” przez lud (*translatio imperii*) francuscy legiści czynili źródłem władztwa króla bezpośredni dar Boga, ale nie rozwijali jeszcze późniejszej nieco doktryny (np. u Williama Barclaya), przypisującej nie tylko monarchii, ale i osobie króla „Boskie uprawnienia”. Przecistawiając papalizmowi postulaty gallikańskie, Charles Du Moulin i Jacques Leschassier utrzymywali, że król rządzi wedle woli Boga, który przez niego przemawia, a nawet jest „żywym prawem”, niemniej działa zgodnie z prawem fundamentalnym, którego treść uznali jego poprzednicy. O ile Chasseneuz kojarzył *imperium* z wymiarem sprawiedliwości (*jurisdictio*) raczej niż z wyłącznym uprawnieniem do stanowienia prawa, w drugiej połowie XVI w. legiści porzucili to stanowisko, charakterystyczne dla następców Bartolusa, nie godząc się na sprawowanie przez różne instytucje wymiaru sprawiedliwości i ustawodawstwa, lecz przypisując królowi wyłączną i niepodzielną władzę w obu dziedzinach jako suwerenowi. Choć Grassaille opatrywał „podwójne władztwo” króla licznymi zastrzeżeniami, twierdząc np., że prawodawstwo ma znaczenie mniejsze niż sądownictwo, że winno ono tylko odzwierciedlać rządzący stworzeniem plan Boga, to przecież – uznając, że prawo ludzkie jest aplikacją „wyższej sprawiedliwości”, że król winien reformować istniejące prawo wedle jej wymagań, już on gotów był przyznać, że uosabiając mądrość wspólnoty nie może on dzielić

cy”, kontynuujący myśl polityczną kanclerza Michela de L’Hôspitala, zdamy sobie sprawę ze znaczenia, jakie dla interesującego nas tematu miały środowiska prawników sięgających do prawa rzymskiego nie tylko we Francji. Do tej tradycji odwoływali się Francis Bacon, polemizując z prawnikami *common law*, i Samuel Pufendorf, tworząc oryginalną koncepcję prawa (a zarazem traktujący państwo w *De lure aturae et Gentium* z 1672 r. jako swego rodzaju „osobę moralną”, mającą własną wolę, jednoczącą wole wszystkich członków, lecz przekraczającą tę prostą sumę woli wyrażanych przez suwerenne jednostki i grupy¹⁰), a także juryści, którzy wprowadzając dystynkcję *dominium* i *proprietas* porzucali koncepcję własności dopuszczającą istnienie szeregu uprawnionych w rozmaity sposób do tej samej rzeczy. Dyskusja o pozycji króla sprawującego *dominium*, uznawanego za pierwotne źródło wszelkiej własności w królestwie, znalazła się w centrum myśli politycznej kolejnego stulecia i została związana z krytyką średniowiecznej idei organizmu społecznego jako hierarchicznej kompozycji złożonej z jednostek wyposażonych w różne uprawnienia, posiadających różny status i różną pozycję. W związku z nią pojawia się teoria, zgodnie z którą lud, złożony z jednostek nadal nierównych w zakresie posiadanych uprawnień i przywilejów, stanowi jednolity zbiór poddanych króla sprawującego władzę w imieniu i na rzecz państwa nad sferą publiczną, w odniesieniu do rzeczy wolnych poddanych na mocy *preskrypcji*, zadawnionego tytułu do nakładania podatków w stanie „konieczności publicznej” za przyzwoleniem właścicieli, zatem nie na podstawie uprawnień właścicielskich. Uznając w pewnym zakresie, że wola króla jest identyczna z prawem, a posłuszeństwo wobec niego jest obowiązkiem religijnym i politycznym zarazem, legiści nie godzili się z tezą, by mógł on stanowić normy arbitralnie; niektórzy z nich skłonni byli przyznać, że każda ustanowiona przez niego norma jest sprawiedliwa z racji jego szczególnego związku z Bogiem i – z tych samych powodów – niesprzeczna z wymaganiami praw fundamentalnych królestwa. A jednak obrona praw fundamentalnych jako podstawy władztwa, odmowa traktowania króla jako „właściciela państwa”, identyfikowania go z Koroną i przyznania mu wyłącznej władzy nad sferą publiczną, zadecydowała o znaczeniu legistów w dziejach wczesnonowożytnej myśli politycznej¹¹.

3. Zdaniem Skinnera, dla procesu kształtowania się nowożytnego pojęcia państwa jako niezależnej osoby o własnej woli albo oddzielnego aparatu władzy większe

władztwa z ciałami przedstawicielskimi, a tym samym otwierał perspektywę pozwalającą uzasadnić osobiste rządy władcy ustanowionego wprost przez Boga.

¹⁰ Zob. szerzej Q. Skinner, *Liberty before Liberalism*, Cambridge 1998, s. 10-16.

¹¹ Winniśmy jednak pamiętać, że do grona legistów należeli także myśliciele o poglądach daleko bardziej radykalnych niż omówione: np. hugenota François Hotman nie tyle ograniczał władzę monarchy do sfery publicznej, co przyznawał władztwo nad nią ciałom przedstawicielskim, przyjmując skrajną interpretację zapożnanej przez francuskich tezy prawników rzymskich o pierwotnym władztwie ludu. W podobnym kierunku zmierzali skądinąd legiści związani z radykalnym skrzydłem Ligi Katolickiej uznający, że suwerenny lud reprezentowany w Stanach Generalnych może detronizować heretyckiego władcę w imię obrony jedności wiary, a nawet – wbrew koncepcji Bodina – że król dysponuje jedynie częścią władztwa (np. anonimowe *De la puissance des roys, et droit de succession aux royaumes, contre l'usurpation du tiltre qualitt de roy de France, faite par le roy de Navarre*, Paris 1590).

znaczenie niż ich ustalenia i poszukiwania renesansowych utopistów miały jednak idee „praktycznie” zorientowanych myślicieli politycznych doby renesansu. Nie tyle abstrakcyjne kategorie prawnicze i wyspekulowane koncepty nie mające odniesienia w rzeczywistości, ile sposoby używania pojęcia w praktycznym zastosowaniu odegrały tutaj rolę pierwszorzędą. Skinner utrzymuje bowiem, że w sensie właściwym nowożytności pojęcia *status* lub *stato* używali jako pierwsi autorzy poradników przygotowywanych dla urzędników, a wkrótce po nich ci, którzy pisali rozmaite „zwierciadła książąt”¹². Tego rodzaju literatura pojawiła się najpierw we włoskich miastach, które od początku XII w. w coraz większej liczbie uzyskiwały status niezależnych i samorządnych republik. To prawda, że większość z nich nie była stabilna, niektóre zaś poddały się wkrótce władztwu dziedzicznych książąt, narzucających względnie scentralizowaną administrację, przecież jednak co najmniej dwa z nich: Florencja i Wenecja, przez wiele stuleci zachowały tradycyjną niechęć do władców dziedzicznych i trwały w ustrojach, w których obywatele uczestniczyli w rządzie republiki¹³. W tych właśnie miejskich republikach najczęściej dyskutowany był w okresie renesansu problem formy rządu, która byłaby w stanie zagwarantować zachowanie niezależnego *statusu*, przetrwanie miasta pojmowanego jako związek obywateli, jako *civitas* lub *respublica*, w jak najlepszym stanie (*optimus status*). Zadawano tedy często pytanie: czy celowi temu służy lepiej forma przewidująca dziedzicznego *signora*, czy raczej ta, która przewiduje wybranego zarządcę (*podestà*) lub inny urząd. Początkowo dominowało przekonanie, że najlepszy stan *civitas* wymaga istnienia władcy-zarządcy pochodzącego z wyboru. Jednak po wielu doświadczeniach związanych z pojawianiem się uzurpatorów utwierdziło się przekonanie, że najlepszym sposobem utrzymania niezależności miasta i pokoju wewnętrznego będzie panowanie dziedzicznego a mądrego władcy (*pater patriae*), działającego bezinteresownie dla dobra całej wspólnoty, przekraczającego partykularne interesy; miarą mądrości była służba dobru wspólnemu, przez które rozumiano w pierwszej kolejności bezpieczeństwo niezależnego miasta, warunkujące bezpieczeństwo i dlatego również wolność obywateli. Opierając się na tym przekonaniu, autorzy licznych renesansowych „zwierciadeł książąt” (*mirror-of-princes*), próbowali wyjaśnić przy użyciu jakich środków władca może osiągać własne cele i wzmacniać swą chwałę zapewniając zarazem lub nawet potęgując szczęśliwość obywateli miasta, oraz zastanawiali się nad sposobami takiego uporządkowania wspólnoty, by władca mógł utrzymać *status principis* lub *stato del principe*, „stan” polityczny pozwalający mu skutecznie zarządzać podległymi terytoriami. W ich pracach termin *stato* zaczął już oznaczać polityczne stanowisko władcy, który tracąc kontrolę nad terytoriami tracił zarazem dotychczasowy „stan”, odnoszony nie tylko do tych ziem, ale także do „tytułu panowania”, i to niezależnie od tego, czy przypisywano je ludowi, czy dziedzicznemu lub elekcyjnemu księciu. *Status* zaczęto wiązać tym samym z samym rządzeniem np. ludu odzyskującego je przeciwko uzurpatorowi albo kolejnego władcy przejmującego od poprzednika „stan rządu” (*stato e governo*). Także w pochodzącym z 1513 r.

¹² Q. Skinner, *The state...*, s. 96.

¹³ Zob. szerzej J. G. A. Pocock, *The Machiavellian Moment*, Princeton 1975, s. 83-330.

Księciu Machiavellego możemy dostrzec próby ukazania sposobów utrzymania przez władcę „stanu rządu” albo sposobów, w jaki pretendent do takiego stanu winien się imać celem jego ustanowienia, a równocześnie ustanowienia nowego bytu politycznego.

Warto atoli zauważyć, że w ten sposób coraz mocniej wiązano istnienie „stanu władcy” z istnieniem „stanu wspólnoty”, która za jego sprawą zyskiwała walor jednostki politycznej. By ustanowić wspólnotę o takim charakterze lub by utrzymać w niej władzę, władca miał przestrzegać zaleceń ułatwiających mu sprawowanie zwierzchnictwa, zwłaszcza zachowanie go w takim kształcie, w jakim je ustanowił lub przejął. W tekstach pozostawionych przez autorów włoskiego renesansu znajduje się tedy skojarzenia *status* lub *stato* z osobą władcy lub wspólnotą polityczną istniejącą dzięki posiadanemu przez niego „statusowi”, a także odniesienia do konkretnej formy rządu, zwykle którejś z wymienianych przez Arystotelesa w jego klasyfikacji form dobrych (pozwalających realizować dobro wspólne) i złych (skierowanych w przeciwnym kierunku). Mimo stwierdzania istnienia rozmaitych form rządu, zwykle zgadzano się, że niezależnie od formy, od tego, czy mamy do czynienia z republiką, czy z księstwem, państwo istnieje o tyle, o ile władca poddany (choć zdarzało się i tak, że pojęcie *stato* wiązano tylko z jedną formą władania). Zgadzano się również, że zachowanie *statusu* obligatoryjnie łączy z zachowaniem terytoriów, nad którymi rozciąga władzę władca będący jego podmiotem.

Takie konotacje interesującego nas terminu znajdujemy jednak nie tylko u autorów włoskich, jak Niccolò Machiavelli i Francesco Guicciardini, ale i u autorów zaliczanych do „północnego renesansu” (np. Guillaume Budé, Thomas Starkey), także głoszących, że warunkiem posiadania *statusu* przez politycznego władcę jest wieńczenie przez niego struktury instytucji panujących we wspólnocie politycznej (*regnum* lub *civitas*). To dopełnienie jest ważnym elementem poszukiwań genezy nowożytnego państwa, pokazuje bowiem, że termin *stato* lub *status* nie był odnoszony jedynie do dominującego ustroju, ale także – co ważniejsze – do instytucji władczo kontrolujących poddanych, zmierzających do zorganizowania wspólnoty politycznej i zachowania w niej ładu¹⁴. Taki sens terminu państwo (*lo stato*) znajduje się w powszechnym użyciu u włoskich pisarzy renesansowych: wskazuje, że termin ten odnoszono nie do osób sprawujących władztwo, lecz do samej struktury i władztwa jako takiego, co w powiązaniu z poprzednio wymienionymi elementami (relacja do poddanych oraz zachowanie terytorium) dowodzi jak blisko znajdowali się popularnego dzisiaj ujęcia. U Machiavellego państwo posiada już własne prawa i zwyczaje, zdolne jest samodzielnie decydować i o kierunku działań wobec innych wspólnot, i o poczynaniach mieszkańców jego terytoriów, z lojalności których ma korzystać w razie niebezpieczeństwa dla istnienia (bytu) wspólnoty.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że teza Gainesa Posta, iż Machiavelli używa już nowożytnego pojęcia państwa jest problematyczna, o ile opiera

¹⁴ Q. Skinner, *The state...*, s. 101.

się na założeniu, że władca nie jest różny od państwa i stanowi jego personifikację. Istotnie, w wielu miejscach można znaleźć u Machiavellego skojarzenia wymagające traktowania władzy państwa jako posiadającej „walor osobowy”. Skojarzenia takie pojawiały się często u myślicieli krajów północnych, zwłaszcza w sporach o identyfikację państwa suwerenności – toczących się między monarchami i parlamentami – nieodmiennie prowadzących do wiązania państwa z osobą władcy, a nie z niezależnym od niego aparatem pozbawionym „osobowego charakteru”. Dopiero myśliciele przyjmujący orientację zwaną w literaturze republikańską wyszli poza to skojarzenie, przytaczając racje na rzecz istnienia niezależnego aparatu rządzącego łączonego z państwem, a nie z osobami władców. Istotą tradycji republikańskiej było, jak się więc wydaje, stwierdzenie, że jeśli wspólnota polityczna ma osiągnąć najlepszy „stan” (*optimus status reipublicae*), to musi mieć ustrój zapewniający udział we władzy wszystkich obywateli. Rozważania jej pierwszych wyznawców, nawiązujących do klasycznych myślicieli republikańskiego Rzymu (zwłaszcza Cyserona), ogniskowały się na zagadnieniu przyczyn i objawów psucia się rządu. Jednostki i grupy miały w ich przekonaniu skłonność do poświęcania dobra wspólnego na rzecz własnego interesu; bliższe było im zaspokajanie własnych potrzeb niżli pogodzenie się z pierwszeństwem interesu publicznego i odsunięcie na dalszy plan partykularnego interesu własnego. Spostrzeżenie to dotyczyło nie tylko „zwykłych” obywateli i grup; dotyczyło ono także, a może w pierwszej kolejności władców, tych zatem, z którymi renesansowi humaniści, a za nimi zwolennicy monarszego absolutyzmu, kojarzyli państwo, równając *status* politycznej wspólnoty ze *statusem* jej zwierzchnika. Republikanie uznali jednak, że jedynym sposobem przekroczenia tego niedomagania, które wynika przecież z niedoskonałości moralnej i intelektualnej człowieka, jest dopuszczenie wszystkich do współudziału w sprawowaniu władzy, współdecydowania o tym, co decydujące dla dobra publicznego przez udział w stanowieniu prawa. Jeśliby to zadanie miał spełniać ktoś znajdujący się niejako poza wspólnotą polityczną, teraz kojarzoną z konkretnymi jednostkami i grupami, to – z racji upadłości skłaniającej do podporządkowywania celów publicznych partykularnym interesom – nie byłby w stanie realizować wymagań dobra wspólnego, a podporządkowując cele publiczne własnym niweczyłby zarazem indywidualną i grupową wolność członków wspólnoty, nie mogących już realizować własnych celów.

Rozumowanie także służyło do uzasadnienia wolności, pojmowanej jako możliwość niezależnego realizowania własnych celów przez wspólnotę polityczną; tak pojmowano w miastach włoskich termin *libertas*, oznaczający brak ingerencji z zewnątrz, nade wszystko cesarza, który domagał się uznania jego zwierzchnictwa feudalnego nad *Regnum Italicum* (prawnicy, jak Azo i Bartolus). To samo rozumowanie wykorzystywano też do uzasadnienia istnienia wolności cywilnej (tj. obywatelskiej, wynikającej z udziału we wspólnocie politycznej – *civitas*), tym razem kojarząc termin *libertas* z brakiem wszelkiej, nawet potencjalnej, jeszcze nie zrealizowanej, ingerencji w przysługującą obywatelowi moc samodzielnego określania celów. Z jednej zatem strony rozumowanie to zwracano przeciwko wszelkim pretensjom formułowanym przez wielkich feudałów pod adresem niezależnych

republik miejskich oraz przeciwko jurysdykcyjnym pretensjom ówczesnych papieży (np. Marsyliusz z Padwy). Z drugiej – żądano na jego podstawie ustanowienia takiego ustroju, który zapewniać będzie wszystkim obywatelom możliwość swobodnego wybierania celów i ich realizowania bez obawy interwencji ze strony kogokolwiek.

Drugie żądanie, ważniejsze dla naszego tematu, który nie obejmuje refleksji nad „zewnątrzną stroną suwerenności”, wiązano z poszukiwaniem jedynego, najbardziej odpowiedniego modelu rządów, decydującego o istnieniu „wolnego państwa wolnych obywateli”, o istnieniu rzeczpospolitej (*res publica* w sensie ścisłym). W ustroju tym wspólnota jako całość musiała piastować ostateczną władzę prawodawczą i mieć możliwość nadawania wybieranym przez nią piastunom urzędów *statusu* nie przekraczającego jej *statusu*; uniemożliwiało to traktowanie urzędników jako władców w pełnym tego słowa znaczeniu, czyniło ich natomiast co najwyżej „funkcjonariuszami sprawiedliwości”, na których ciążyły obowiązki nałożone przez normy prawne ustanowione przez całą wspólnotę polityczną dla jej jedynie dobra¹⁵.

4. Identyfikacja „wolnego państwa” z republiką dokonana została najbardziej otwarcie przez myślicieli renesansowych działających w Wenecji i Florencji. Związany z pierwszym z miast Gasparo Contarini głosił, że istniejąca w Wenecji forma rządów, wymagająca między innymi elekcji najwyższych urzędników, była w istocie „rządem mieszanym”, zestawiającym *status szlachty* ze *statusem ludu* dzięki temu uniemożliwiającym najwyższym urzędnikom ingerować w wolność (*libertas*) obywateli i jakiegokolwiek działania przez nich podejmowane. Związany z Florencją Machiavelli formułował analogiczne spostrzeżenia, głosząc, że o wielkości miast decyduje nie potęga jednostki, lecz wspólne dobro, które można realizować w pełni jedynie w republice¹⁶.

Opinie te uzasadniają uwagę Skinnera, że w tradycji republikańskiej, reprezentowanej przez przywołanych myślicieli, po raz pierwszy znajdowana jest teza o istnieniu szczególnej formy władzy cywilnej lub politycznej, która jest w pełni autonomiczna i działa po to, by regulować życie publiczne niezależnej wspólnoty politycznej istniejącej nie dzięki jej piastunowi, ale niejako niezależnie od niego. Owa władza cywilna/polityczna nie ma w tym względzie żadnego konkurenta w obrębie państwa (*civitas* lub *respublica*) i jako taka jest jedynym legitymowanym źródłem władzy i stosowania przymusu. Tego rodzaju ujęcie zapowiadały stanowiska poprzedzające wystąpienie republikanów w XVI w.: problem wyłączości władzy pojawiał się i w działaniach podejmowanych przez monarchów przeciwko cesarstwu i papieżowi, i w wypowiedziach autorów aktywnych w XIII-XV w., jednak – zdaniem Skinnera – dopiero włoscy republikanie XVI w. zdołali je teoretycznie ująć, wiążąc je z dobrem wspólnym konkretnej grupy ludzi mieszkających na określonym terytorium i dostarczających legitymacji dla władcy działającego na rzecz realizacji owego dobra, w szczególności zaś bezpieczeństwa

¹⁵ Ibidem, s. 105.

¹⁶ G. Contarini, *De republica Venetorum*, cyt. za: Q. Skinner, *The state...*, s. 106.

wspólnoty i wolności poddanych, a raczej stanowiących *suwerenne ciało* obywateli¹⁷.

W odróżnieniu od autorów poprzedzających ich na drodze ustalania niezależności wspólnoty politycznej, nie wiązali jej oni z osobą władcy, lecz jedynie z nią samą, kojarząc władzę polityczną z bezosobową strukturą stojącą na usługach wspólnoty politycznej jako takiej, ucieleśnianą nie tyle przez piastunów urzędów, ile przez strukturę instytucjonalną i system prawny, działającą zaś „w imieniu i na rzecz dobra wspólnego. Zamiast mówić, że władca „utrzymuje państwo” jako źródło i zwierzchnik całego aparatu rządzenia, republikanie zaczęli mówić o *status* lub *stato*, o państwie tedy, jako o samym tym aparacie rządzącym, który zwierzchnik polityczny ma obowiązek utrzymywać, ale który zachowuje wobec niego niezależność i nie czerpie legitymacji do działania od niego, lecz od całej wspólnoty politycznej. Guicciardini wymagał już np., by władca ustanawiał tylko takich urzędników, którzy mają na względzie dobro wspólne i nie są uwikłani w związki z żadnymi fakkjami, lecz pragną służyć państwu jako takiemu, są lojalni tylko wobec niego, bez względu na to, kto aktualnie sprawuje najwyższy urząd. Jedynie na takiej grupie można, w jego opinii, oprzeć państwo, ustanowić potężne fundamenty jego bezpieczeństwa¹⁸.

Skinner zwraca jednak uwagę, że republikanie nie stosowali jeszcze w pełni rozwiniętego nowożytnego pojęcia państwa, to bowiem zakłada, że państwo jest autonomiczne w dwóch różnych sensach: po pierwsze, raczej jemu niż jego urzędnikom przypisuje się władztwo, urzędnicy bowiem w jego imieniu sprawują nie swoje władztwo, lecz właśnie władztwo państwa (słowem, władza – „odebrana” przez republikanów władcom – zostaje przypisana państwu jako bytowi różnemu od osób ją piastujących); po drugie, władza państwa jest odróżniana od władzy całej wspólnoty lub społeczeństwa poddanego właśnie władzy państwa raczej niż swojej. Jeśli uwzględnimy obydwa aspekty niezależności państwa, to dostrzeżemy, iż staje się ono swoistą autonomiczną całością żyjącą własnym życiem, różną w pewnej mierze i od władców piastujących jego władzę, i od jego członków władzy tej podlegających. Jak się wydaje, republikanie dążyli raczej do stwierdzenia pierwszego rodzaju niezależności, nie byli jednak świadomi drugiego jej aspektu: konstatowali niezależność państwa od osób piastunów władzy, jednoznacznie sprzeciwiając się absolutystycznym tendencjom, zarazem jednak gotowi byli łączyć państwo ze wspólnotą, mówić o raczej jej niż samodzielnego państwa *statu-sie*, w końcu przypisywać władzę państwu jako wszystkim obywatelom tworzącym wspólnotę, a nie autonomicznej wobec nich całości lub jednostce politycznej. Ich stanowisko, w którym znać pierwszy, ale nie drugi rodzaj niezależności, było zresztą formułowane świadomie, skoro odpowiada swoiście republikańskiemu sposobowi pojmowania wolności jako nieobecności potencjalnego nawet zagrożenia swobody wyboru celów i środków umożliwiających ich realizację przez wolnych obywateli tworzących „wolne państwo”.

¹⁷ Q. Skinner, *The state...*, s. 108.

¹⁸ Ibidem, s. 110.

U szesnastowiecznego myśliciela angielskiego Johna Poneta znajduje się np. fragmenty, w których państwo nie jest identyfikowane z osobą władcy (jakże wówczas państwo mogłoby być „wolne”, skoro wszyscy obywatele byli zależni od woli uosabiającego je jedynowładcy), lecz władca piastuje „zwierzchnictwo ludu” – *ciała lub stanów królestwa albo wspólnoty*¹⁹. Tylko takie ujęcie mogło służyć radykalnemu anglikańskiemu biskupowi Ponetowi, przeciwnikowi Marii Tudor i podejmowanych za jej panowania prób rekatolicyzacji Anglii, jako racja tezy podobnej głoszonym współcześnie przez szkockich i francuskich monarchomachów: tezy, iż władca nie działający dla dobra wspólnoty-państwa winien zostać usunięty i to nie tyle w następstwie dobrowolnego skorzystania przez poddanych z przysługującego im uprawnienia do pozbawienia go tronu, ile w rezultacie spełnienia ciężającej na nich powinności opartej na wymaganiu samozachowania wspólnoty-państwa jako całości.

Podobne tezy odnaleźć można u wielu republikanów: u Milтона, eksponującego szczególnie zależność władzy osoby władcy od istnienia stałej legitymacji – delegowanej przez rządzącą radę państwa, warunkowanej respektowaniem wolności obywateli; są one równie widoczne w wypowiedziach protestanckich i katolickich radykałów-monarchomachów, a nawet u Locke’a, uchodzącego za „ojca liberalizmu”. To, co wspólne tak różnym myślicielom wiązało się z tezą, że aparat rządu w państwie (*civitas, respublica*) stanowi pochodną zwierzchnictwa ludu i istnieje dopóty, dopóki posiada pełnomocnictwa nie odwołane przez „kolektywnego suwerena”. I tradycja republikańska, i w pewnej mierze od niej odrębna tradycja liberalna nie były zatem w stanie ustalić różnicy władzy ludu i władzy państwa (podobnie jak stanowiska absolutystyczne), choć wyraźnie odróżniały już aparat rządu od władzy zwierzchnika politycznego sprawującego nad nim kontrolę (inaczej niż w stanowiskach absolutystycznych). Dla przedstawicieli obu tradycji, piastun władzy stawał się „osobą publiczną” działającą w sposób przewidziany przez prawo, zatem stosownie do zaleceń formułowanych przez ciało prawodawcze znające treść dobra wspólnego i wymagające, by każdy ich akt zmierzał do realizacji owego dobra. Owo ciało kontrolujące zyskiwało jednak pozycję nie tyle reprezentanta, ile wręcz personifikacji wspólnoty politycznej jako całości i to ono, a nie łatwo identyfikowany zwierzchnik rządu, dzierżyło pełnię władztwa. Jednostki pozostawały wprawdzie jego ostatecznym źródłem, nawet – w ujęciach klasycznych liberałów – zachowywały zastrzeżoną w akcie umowy społecznej sferę prywatności, oddając piastunom władztwa możliwość ustalania wykładni raczej niż treści prawa natury oraz sprawowania władzy wykonawczej. Oznaczało to jednak, że piastun władzy o tyle pozostaje w swej roli, o ile sprawuje w danym przypadku władzę – każdego członka społeczeństwa, o ile – jak wskazałby Locke – nadal cieszy się legitymacją społeczeństwa politycznego, przy ciele przedstawicielskim którego pozostaje stale najwyższa władza²⁰.

¹⁹ J. Ponet, *A Short Treatise of Politic Power*, [w:] W. Hudson, *John Ponet*, Chicago 1942, s. 105.

²⁰ Zob. szerzej J. H. Franklin, *John Locke and the Theory of Sovereignty. Mixed Monarchy and the Right of Resistance in the Political Thought of the English Revolution*, Cambridge 1978, *passim*.

5. Przedstawiciele tradycji republikańskiej i liberalnej nie używali terminu *status* w odniesieniu do władzy rządu, nadanie mu pełnomocnictw było bowiem w ich ujęciu równoznaczne raczej z ustanowieniem nowej formy rządu niż z ustanowieniem państwa identyfikowanego wszak ze wspólnotą jako taką, od rządu niezależną. Uznawali oni jednak, że forma jest drugorzędna, albo lepiej, że stanowi pochodną istnienia społeczeństwa jako identyfikowanego z państwem ostatecznego piastuna suwerenności, posiadającego zwierzchnictwo jako całość, której organy (monarcha, prezydent, ciało przedstawicielskie) realizowały wolę nie państwa jako jednostki autonomicznej wobec wspólnoty, lecz samej tej wspólnoty, nazywanej zresztą przez Locke'a *civitas*.

Stanowisko czyniące rząd tylko „refleksem” lub pochodną władzy ludu zostało zaatakowane przez myślicieli uchodzących za twórców podstaw nowoczesnej identyfikacji państwa z niezależnym aparatem rządzącym, a nie ze wspólnotą lub zbiorem jej członków. Odrzucali oni w pierwszej kolejności tezę, jakoby ostatecznym zwierzchnikiem politycznym był lud tworzący wspólnotę, działający wprost lub za pośrednictwem przedstawicieli, opierającą się na tożsamości ludu i ludzkiego prawodawcy, znajdowanej już w XIV w. u Marsyliusza z Padwy. Na problematyczność tej identyfikacji wskazywali na przełomie XVI/XVII hiszpańscy neoscholastycy – analizujący niezbywalne uprawnienie wspólnoty do oceny poczynąń władcy, na podstawie którego krytykowali rozwijające się doktryny absolutystyczne – nie wspominający jednak za republikanami o konieczności utrzymania podobnej identyfikacji dla trwania „wolnego państwa”. Nie oni jednak uchodzą za twórców podstaw nowożytnego ujęcia państwa, lecz raczej Jean Bodin, Thomas Hobbes i Charles Loyseau. Każdy z nich mógł analizować sens i następstwa koncepcji, które w myśl przesłanki przypisywanej Marsyliuszowi głosili z jednej strony francuscy monarchomachowie, z drugiej angielscy republikanie. Godzili się oni z tezą, iż kryterium legitymizacji władzy politycznej jest możliwość zapewniania pokoju i bezpieczeństwa poddanych jako celu jej istnienia, nie godzili się jednak z wnioskiem wyprowadzanym z tej racji, jakoby wymagała ona ustanowienia formy rządu zapewniającej ludowi jako zwierzchnikowi możliwość delegowania tylko władzy wykonawczej, a pozostawiania mu tej władzy, która pozwalała określać granice i reguły aktywności egzekutywy; inaczej: z wnioskiem, jakoby lud delegował rządowi własną władzę ograniczoną jedynie do bieżącego zarządu jego sprawami (tj. sprawami utożsamianego z ludem państwa) i to sprawowanemu dzięki zaufaniu, jakim cieszył się aktualny pełnomocnik. Ich zdaniem, władza polityczna być może została u swego „źródła” ustanowiona przez lud, jednak z pewnością nie w formie powiernictwa, które w każdej chwili może zostać cofnięte, jeśli tylko zwierzchnik uzna to za stosowne lub zdecyduje się zmienić prawo jako „ostateczny prawodawca”. „Przeniesienie” było raczej „alienacją” zwierzchnictwa niż jego „delegacją”; dla Hobbesa akt ten był równoznaczny z ustanowieniem zwierzchnictwa o charakterze politycznym, przed nim bowiem mogło istnieć tylko „zwierzchnictwo prywatne” jednostek pozostających ze sobą w stanie przynajmniej potencjalnego konfliktu. Niezależnie od wszelkich różnic dzielących krytyków republikanów i liberałów w rodzaju Locke'a, byli oni zgodni co do tego, że rząd nie może być po-

strzegany jako sposób wykonywania władzy należącej stale do ludu jako zbioru obywateli, winien zaś być traktowany jako szczególnego rodzaju forma władzy, różna od tej, jaka ewentualnie pozostaje przy ludzie, ani nie będąc do niej podobną, ani się z niej nie wywodząc. Niezależnie od sposobu jej „źródłowego ufundowania”, władza ta musiała posiadać własne uprawnienia, których nie miała ani jednostka, ani kompletny zbiór jednostek-obywateli. U Bodina niezbywalna, niepodzielna i trwała suwerenność definiowana była jako wyłączna możliwość rozkazywania, tj. stanowienia powszechnie wiążących norm prawnych w obszarze właściwym państwu (rzeczpospolitej), tj. w odniesieniu do tego, co wspólne wszystkim rodzinom. U Hobbesa rząd, niezależnie od formy, sprawował jeszcze wyraźniej władzę „zbiorowej osoby” posiadającej taką moc nad ogółem ludzi, która by była zdolna bronić ich od napaści obcych i od krzywd, jakie sobie czynią wzajemnie, i która by przez to dawała im takie bezpieczeństwo, iżby swoim własnym staraniem i płodami ziemi mogli się wyżywić i żyć w zadowoleniu.

Ustanowienie „takiej mocy” mogło się dokonać jedynie przez przeniesienie „całej mocy i siły” łączących się jednostek na jednego człowieka albo na jedno zgromadzenie ludzi, które by mogło większością głosów sprowadzić indywidualną wolę ich wszystkich do jednej woli. A to znaczy tyleż, co: ustanowić jednego człowieka czy jedno zgromadzenie, które by ucieleśniało ich zbiorową osobę. I trzeba by też, by każdy uznawał i przyznawał, że jest mocodawcą wszystkiego tego, co uczyni lub sprawi, iż zostanie uczynione w rzeczach dotyczących wspólnego pokoju i bezpieczeństwa, ten, kto reprezentuje ich osobę; żeby więc każdy podporządkował swoją wolę woli tego reprezentanta i swój sąd o rzeczach jego sądowni. To jest czymś więcej niż zgodą czy zezwoleniem; to jest realna jedność wszystkich w jednej i tej samej osobie, powstała na mocy ugody każdego człowieka z każdym innym tak, jak gdyby każdy człowiek powiedział każdemu innemu: daję upoważnienie i przekazuję moje uprawnienia do rządzenia moją osobą temu oto człowiekowi albo temu zgromadzeniu, pod tym warunkiem, że i ty przekazesz mu swoje uprawnienia i upoważnisz go do wszystkich jego działań w sposób podobny. Gdy się to stanie, wielość ludzi, zjednoczona w jedną osobę, nazywa się państwem, po łacinie *civitas*. I tak powstaje ten wielki Lewiatan, a raczej (mówiąc z większym szacunkiem) ten bóg śmiertelny, któremu, pod władztwem Boga nieśmiertelnego, zawdzięczamy nasz pokój i naszą obronę. Przez to bowiem upoważnienie, jakie mu daje każdy poszczególny człowiek w państwie, rozporządza on tak wielką mocą i siłą mu przekazaną, że strachem przed tą mocą może kształtować wolę wszystkich tych ludzi i zwracać ją w kierunku pokoju wewnętrznego oraz wzajemnej pomocy przeciw wrogom zewnętrznym. I w nim tkwi istota państwa, które (iżby je określić) jest jedną osobą, której działań i aktów każdy członek jakiejś dużej wielości stał się mocodawcą, przez ugody, jakie ci ludzie zawarli między sobą w tym celu, by ta osoba mogła użyć siły ich wszystkich i ich środków, jak to będzie uważała za korzystne dla ich pokoju i wspólnej obrony. W końcu powiada tenże myśliciel, iż ten, kto ucieleśnia tę osobę (zbiorową) nazywa się suwe-

renem; o nim się mówi, że ma moc suwerenną czy zwierzchnią, o każdym zaś innym człowieku, że jest jego poddanym²¹.

Hobbes proponuje zupełnie inną „konceptję absolutystyczną” niż współcześni mu zwolennicy absolutyzmu królów, w szczególności nie ma u niego elementów doktryny „Boskiego uprawnienia króla”, bowiem nie wiąże on już władzy jako „koniecznego urzędu”, przez który wyjawia się „wola państwa jako osoby” z „momentem osobowym” władcy, tj. piastuna owej władzy, władzy państwa²². Wraz z Hobbesem znajdujemy się na początku drogi prowadzącej do wykształcenia stanowiska, zgodnie z którym celem powstania „jedności politycznej” jest ustanowienie jedynej i najwyższej suwerennej władzy, nie należącej ani do ludu, ani do aktualnych jej piastunów, uprawnionych jedynie do jej sprawowania przez pewien czas. Zrazu myśliciele wkraczający na tę drogę używali tradycyjnych kategorii: jak widzieliśmy Hobbes korzystał np. z terminu *civitas*, przypisując władzę suwerenną właśnie tak nazywanemu Lewiatanowi-„bogowi śmiertelnemu”. *Civitas* oznaczało w tradycyjnym, lecz wykorzystanym przez Hobbesa ujęciu, miasto, zatem coś różnego i od obywateli je zamieszkujących, i od urzędników sprawujących w nim władzę. Inni woleli korzystać z pojęć *respublica* (Bodin) lub *commonwealth* (termin obecny także u Hobbesa). Jak się wydaje, każdy z wymienionych zdawał sobie sprawę z problematyczności stosowanych terminów dla podejmowanych analiz i z potrzeby znalezienia nowych, tym bardziej, że np. termin *commonwealth* bywał wykorzystywany przez autorów hołdujących stanowisku republikańskiemu i mógł przywołać błędne skojarzenie, jakoby zwierzchnictwo należało przypisać ludowi, a nie różnemu od niego Lewiatanowi (miastu-państwu). Rozglądając się za nową kategorią, Bodin natrafił na termin *estat*; tradycyjnie pisząc o władcach, którzy dzierżyli swe kraje (*estats*), ją identyfikować ów termin z wykorzystywanym częściej – rzecząpospolitą (*république*), używając nawet kategorii „państwa samego w sobie” (*l'estat en soi*), oznaczając nią zarówno formę władzy niezależnie od ustroju, jak i ośrodek władzy niepodzielnej i niezbywalnej. Już działający w następnym pokoleniu po Bodinie, poprzedzającym generację Hobbesa, Francis Bacon wprost utrzymywał, że król i wszyscy jego doradcy działać winni dla dobra państwa (*state*) i odróżniał państwo i jego poddanych²³, zaś Hobbes głosił we wstępie do głównego dzieła, że ów „wielki Lewiatan zwie się wspólnotą (*commonwealth*) lub państwem (po łacinie *civitas*)”. Tak oto pojawia się „sztuczna osoba” lub – jak mówił sam Hobbes – „sztuczny człowiek” przejmujący suwerenność, którą sprawują w jego imieniu i na jego rzecz monarcha lub jakieś ciało zbiorowe.

Wcześniej niż od Hobbesa francuski legista i myśliciel polityczny Charles Loyseau, ceniony przez niektórych badaczy (Gilmore, Church) wyżej nawet niż Bodin, wyróżniał kilka rodzajów władztwa, każdemu przypisując inny aspekt dominacji: „właścicielstwo” (*sieurerie*), seniorat (*seigneurie*), suzerenność i suwe-

²¹ *Lewiatan*, przeł. C. Znamierowski, Warszawa 1954, s. 151-152.

²² T. Hobbes, *Leviathan*, red. C. B. Macpherson, Harmondsworth 1968, s. 376. Polski przekład jest o tyle mylący, że jego autor pominął te elementy sądów Hobbesa, w których zwracał on uwagę, że każdorazowy piastun władzy jest raczej piastunem urzędu suwerena niż suwerenności, sprawuje *the office of sovereign*, nie będąc w istocie suwerenem.

²³ F. Bacon w ostatecznej wersji *Esejów* (Oxford 1972, s. 42, 160 i 163).

renność; „właścicielstwo” określało uprawnienie albo relację do rzeczy, zatem realizowało się wyłącznie w sferze, którą legiści uznawali za prywatną; „seniorat” mógł występować jako „prywatny” (jako inna kategoria „właścicielstwa”) i „publiczny”, nie określający stosunku właściciela do rzeczy, ale relację seniora do ludzi, był mianem władztwa nad poddanymi, i jako taki należał już nie do sfery prywatnej, lecz publicznej. Taka klasyfikacja sprawiała, że władca polityczny nie mógł być traktowany jako „senior prywatny” dóbr i osób poddanych, że niepodobna było traktować poddanych jak niewolników, a ich dóbr jak rzeczy, w stosunku do których władcy przysługują „właścicielskie” uprawnienia. Dysponował on „senioratem publicznym”, który z kolei mógł występować w postaci „suzerenności” lub „suwerenności”. „Seniorat publiczny”, określany jako „władztwo nad wolnymi ludźmi i innymi dobrami”, w aspekcie suzerenności sprawowany przez panów-„seniorów”, w tym przez najwyższego zwierzchnika politycznego, nie był kategorią kluczową u Loyseau, znajdującego w wielości suzerenów wręcz główną przyczynę słabości królestwa. Kategorią centralną stawiała się natomiast „suwerenność” jako drugi rodzaj „senioratu publicznego”, przypisywany jednak nie osobie władcy, lecz państwu jako takiemu:

suwerenność – pisał Loyseau – to seniorat państwa; każdy seniorat publiczny winien się realizować w państwie mimo uzurpacji suzerenności przez poszczególnych seniorów. Suwerenności nie można oddzielić od państwa; państwo jej pozbawione przestaje być państwem, a kto ją w państwie sprawuje realizuje seniorię suwerena. Gdy, dajmy na to, Franciszek, król Francji, oddał suwerenność mieszkańcom Flandrii, ci usunęli się z jego państwa i ustanowili państwo osobne. Suwerenność jest bowiem formą nadającą istnienie państwu, w konkretnym przypadku (zwierzchnictwa nad terytorium) jest z państwem identyczna; jest ona bowiem najwyższym władztwem, dzięki któremu państwo powstaje i istnieje²⁴.

Suwerenność jest nieoddzielna od państwa, jest formą nadającą mu życie; wydając rozkazy jako piastun suwerenności państwa władca miał działać zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości, jako jedyny jej dysponent decydując o wzorcach zachowania poddanych i o kształcie państwa. Nie jest on już jednak „seniorem prywatnym”, nie sprawuje już *dominium* nad dobrami materialnymi, jak prywatni właściciele korzystający z *uprawnienia względem rzeczy*; jako jedyny w istocie „senior publiczny” sprawuje natomiast *władztwo nad wolnymi ludźmi*.

Królestwo francuskie nie miało się już opierać na zwierzchnictwie feudalnym, suwerenność miała się w nim realizować jedynie w sferze publicznej, skoro król-suweren nie posiadał właścicielskich uprawnień do ziemi znajdującej się na terytorium królestwa i nie mógł nakładać podatków bez zgody prywatnych właścicieli poza sytuacjami „konieczności nadzwyczajnej”. Dysponował on jednak publiczną władzą absolutną, *doskonałą i pełną w każdym względzie*; jak u Bodina stanowił prawo, powoływał urzędników, decydował o wojnie i pokoju, był najwyższą instancją wymiaru sprawiedliwości, jak u Bodina nie mógł też naruszać norm prawa Bożego, sprawiedliwości naturalnej i fundamentalnych praw państwa. Królestwo francuskie porzucało dawny model zwierzchnictwa także z innej racji: panowie feudalni tracili władztwo na rzecz urzędników działających „w imieniu sprawiedliwości”, sprawujących „funkcje publiczne” nie na podstawie dziedzicz-

²⁴ *Traicté des Seigneuries*, Paris 1608, s. 24.

nych przywilejów, lecz z upoważnienia suwerennego księcia skupiającego w swej osobie pełne władztwo w „sferze publicznej”, a tym samym uosabiającego raczej politykę państwa niż zajmującego określone miejsce w jego strukturze. Król miał być zwierzchnikiem wymiaru sprawiedliwości i wojska, dysponentem władztwa w sferze publicznej, miał uosabiać państwo jako takie, łącząc w swej osobie trzy funkcje „sfery publicznej”: rząd, finanse i wymiar sprawiedliwości. Jako jedyny piastun suwerenności państwa korzystał z pomocy urzędników, przekazywał im jednak „mistyczną siłę i władzę państwa”, strzegąc zaś „ogólnego ładu zapewniającego cudowną w nim harmonię” wspierał się nadto na arystokracji i duchowieństwie, pośredniczących między nim i ludem, także korzystających z przywilejów honorowanych przez kolejnych władców państwa. Broniąc tezy o niepodzielności suwerenności i zrywając z dziedzictwem osłabionym przez legistów, którzy nie tyle negowali feudalne prawo, ile uzasadniali jednolite prawodawstwo kosztem norm zwyczajowych i suwerenność państwa monopolizującego prawodawstwo, Loyseau krytykował feudalną wielość zwierzchników i autonomicznych jakoby urzędów. Dawną rozbudowaną hierarchię redukował do dwóch poziomów: władztwa najwyższego, które miał sprawować monarcha w imieniu państwa, oraz „właścicielstwa” prywatnych właścicieli nad rzeczami. „Właściciele” tracili władztwo nad osobami, nie byli już suzerenami i nie mogli konkurować o suwerenność z jej jedynym piastunem. Średniowieczny „łańcuch powinności i uprawnień” został rozerwany, uprawnienia skoncentrowane w monarsze (jako Kasparkowym „urządzeniu” państwa) oraz w wolnych jednostkach, sprawujących pełne władztwo nad sobą (*potestas in se ipsum*) i „prywatną seniorię” nad rzeczami (*potestas in re*)²⁵.

Jak w ujęciu Hobbesa, państwo stawało się całością, której wolę reprezentował władca, tak suwerenna władza państwa, uzasadniająca jego monopol w zakresie stosowania przymusu wobec wszystkich poddanych-obywateli, znajdowała się w centrum namysłu o państwie; namysłu nie tracącego znaczenia do dziś zwłaszcza w związku z suwerennością, która – przypomnijmy słowa Loyseau – jest *formą nadającą istnienie państwu jako najwyższe władztwo, dzięki któremu państwo powstaje i istnieje*.

²⁵ Koncepcje Loyseau opisują m.in. B. Basdevant-Gaudemet, *Aux origines de l'état moderne: Charles Loyseau, 1564-1627, théoricien de la puissance publique* (Paris 1977), W. F. Church, *Constitutional Thought in Sixteenth-Century France. A Study in the Evolution of Ideas* (Cambridge 1941), M. P. Gilmore, *Argument from Roman Law in Political Thought 1200-1600* (Cambridge 1941) oraz H. A. Lloyd, *The Political Thought of Charles Loyseau*, „European Studies Review” 1981, nr 11.

Stanisław Kilian

CELE KSZTAŁCENIA OBYWATELSKO-PAŃSTWOWEGO W MYŚLI POLITYCZNEJ EMIGRACYJNYCH NARODOWCÓW (1945-1989)

Problematyka kształcenia obywatelsko-państwowego z opóźnieniem utworzyła sobie miejsce w życiu politycznym „polskiego Londynu”. Od pierwszych lat pobytu na obczyźnie w centrum polityki emigracyjnej sytuowała się kwestia repatriacji i pomocy żołnierzom polskim, którzy odmówili powrotu do ojczyzny. Poza tym zagadnienie edukacji obywatelskiej znalazło się w cieniu wydarzeń międzynarodowych, z którymi wiązano nadzieję wybuchu trzeciej wojny i którym podporządkowano politykę polską. Żołnierze-emigranci traktowali pojałtański porządek w Europie Środkowo-Wschodniej jako stan przejściowy, który – jak przewidywali – nie potrwa dłużej niż dwa lub trzy lata. Z czasem, w miarę oddalania się perspektywy zmiany sytuacji politycznej w tej części kontynentu oraz pogłębiającej się izolacji politycznej rządu RP na arenie międzynarodowej hierarchia celów emigracyjnej polityki ulegała wyraźnej zmianie. Za najpilniejsze zadanie uznano zachowanie odrębności narodowej i obronę przed asymilacją. Narzędziem realizacji tych celów miała stać się edukacja obywatelska.

Zadaniem niniejszego szkicu jest prezentacja celów edukacyjnych propagowanych przez emigracyjne Stronnictwo Narodowe, a także udzielenie odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu doświadczenia wojny i okupacji oraz tragedia uchodźczego losu wpłynęły na treść edukacji obywatelsko-państwowej.

I.

Program kształcenia obywatelsko-państwowego obejmował dwa zbliżone do siebie poziomy edukacyjne; pierwszy, związany z pracą ideowo-wychowawczą w ramach ugrupowań politycznych, drugi, w szkołach polskich nauczania przedmiotów ojczystych (tzw. szkołach sobotnich) i pracy pozaszkolnej. Zasadniczą rolę w uobywatelnieniu młodych pokoleń, czyli przysposobieniu ich do życia społecznego, odgrywała brytyjska szkoła, w której polskie dzieci (podlegające obowiąz-

kowi szkolnemu kraju osiedlenia) otrzymywały spory zasób informacji o otaczającej rzeczywistości. Nabywały też umiejętności obywatelskie niezbędne w życiu społecznym. Ważną rolę w edukacji patriotycznej i obywatelskiej spełniały szkoły sobotnie. Siecią tych szkół zarządzał Komitet Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii (1947-1954). Od 1954 r. jego funkcję przejęła Polska Macierz Szkolna, dzięki której oświata polska, mimo trudności organizacyjnych i materialnych m.in. ograniczonej bazy lokalowej, braku programów nauczania i niewielkiej liczby podręczników, rozwijała się w szybkim tempie. W początkowym okresie nauczano na bazie podręczników z wojennych zapasów, później korzystano z podręczników opracowanych przez Polską Macierz Szkolną w Londynie¹. Pierwszy program nauczania skonstruowany w 1952 r. (zmieniony w 1964 r.) oparto na przedwojennych programach nauczania dla szkół powszechnych. Rozszerzono w nim zakres historii dodając tematy z dwudziestolecia międzywojennego. Rozwój oświaty polskiej był niekwestionowanym sukcesem uchodźstwa, a doszło do niego dzięki zaangażowaniu i ujednoliceniu stanowisk przez środowiska polityczne „polskiego Londynu” niezależnie od niejednomyślności i braku konsensusu w sprawach integracji politycznej.

Niemniej ważnym obszarem kształcenia obywatelsko-patriotycznego były ugrupowania polityczne. Nie wszyscy przywódcy tzw. historycznych stronnictw doceniali perspektywną rolę pracy ideowo-wychowawczej. Niewątpliwie narodowcy mieli w tym zakresie najbogatsze doświadczenia, wyniesione jeszcze z lat niewoli narodowej i dwudziestolecia międzywojennego. Na terenie oświatowym („gruncie szkolnym”) odnosili największe sukcesy polityczne, najpierw w latach niewoli, kiedy prowadzili akcję uświadamiającą cele i zadania wszechpolskiej polityki, a później w okresie pomajowych rządów sanacji, kiedy usiłowali wrócić do życia politycznego poprzez długofalową pracę wychowawczą wśród pokolenia Polski Odrodzonej.

Na bazie tych doświadczeń zorganizowali pracę ideowo-polityczną, której przyświecały dwa cele zasadnicze: pierwszy – ogólny: obrona polskości uginającej się pod presją cywilizacji Zachodu, drugi – partykularny: wzmocnienie własnej pozycji w życiu politycznym emigracji. Doświadczenia z wojny i pierwszych lat powojennych bowiem uzasadniały tezę, że w emigracyjnej rywalizacji o miejsce w strukturach „państwa na obczyźnie” mniej liczą się zasługi (antysanacyjna postawa w okresie pomajowym) i deklarowane wpływy w kraju, bardziej skala rzeczywistego poparcia społeczności emigracyjnej. Z tego powodu, jak i pod kątem politycznego współzawodnictwa Komitet Polityczny zainicjował akcję wzmocnienia ideowego i konsolidacji organizacyjnej SN. Stronnictwo miało funkcjonować na wzór jednej wielkiej rodziny, solidarnej i scementowanej wspólną historią i wizją przyszłości, która nie toleruje sporów ideowych czy walki frakcyjnej. W oba-

¹ T. Radzik, *Geneza i rozwój szkół nauczania przedmiotów ojczystych w Wielkiej Brytanii w latach 1946-1954*, „Przegląd Polonijny” 1983, z. 4, s. 37 i n.; Idem, *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej (1945-1990)*, Lublin 1991. Nakładem Polskiej Macierzy Szkolnej ukazało się przeszło 80 tytułów podręczników i książek dla dzieci (s. 66). Tytuły podręczników skompletował T. Radzik w pracy: *Polska Macierz Szkolna za granicą 1953-1993*, Lublin 1995, s. 79 i 97.

wie przed infiltracją zarówno ze strony adwersarzy politycznych w Londynie, jak i (a przede wszystkim) agentów reżimu warszawskiego utajniono informacje dotyczące struktury organizacyjnej i życia wewnętrznego, zmieniono kryteria selekcji na stanowiska kierownicze w kołach i okręgach, przywrócono zasady rekrutacji kandydatów obowiązujące przed wojną oraz zweryfikowano nowo przyjętych. Źródłem introwersji i izolacji środowiska narodowców była kompromitująca „polityka na kraj”, realizowana w ramach amerykańskiej strategii wyzwolenia².

Mimo ograniczonej bazy rekrutacyjnej, przyjęcie w szeregi stronnictwa nie następowało automatycznie. Podobnie jak w latach międzywojennych kandydat musiał przejść 3-miesięczny okres próbny. W tym czasie uczestniczył w zajęciach wychowawczych obowiązkowego kursu kandydackiego, którego program obejmował zagadnienia z zakresu historii ruchu narodowego, struktury organizacyjnej i emigracyjnego życia politycznego. Na zakończenie kursanta czekał egzamin kwalifikacyjny przed komisją złożoną z wykładowców i kierownika miejscowego koła. Z egzaminu mogli być zwolnieni kandydaci wyróżniający się „wysokim poziomem wyrobienia politycznego”³. Za organizację kursów i wychowanie ideowo-polityczne odpowiedzialny był kierownik koła, mianowany przez kierownika okręgu, spośród zasłużonych działaczy SN. Na pytanie, jakimi cechami powinien wyróżniać się „kierownik” – jeden z narodowców stwierdził:

Każdy narodowiec zabierający się do pracy wśród młodzieży musi mieć wewnętrzne przekonanie i wiarę w jej celowość. Wtedy tylko pokona trudności piętrzące się na swojej drodze i osiągnie zamierzony cel, tj. wychowanie zastępów czy choćby jednostek w duchu narodowym. Musi to być człowiek bez zarzutu pod względem moralnym. A to z dwóch powodów: 1) młodzieży, na którą ma oddziaływać i 2) rodziców tej młodzieży, którzy nie powierzą swoich dzieci byle komu i w trosce o ich polskie i moralne wychowanie pogodzą się najczęściej z faktem, że wychowawca jest narodowcem, choćby sami nie podzielali naszych poglądów. Dyskontujemy tu olbrzymi kapitał moralny jakim cieszy się ruch narodowy⁴.

Zasadniczym celem pracy wychowawczej na poziomie koła było kształtowanie silnych i prawych charakterów, rozwijanie osobowości i ubogacanie jej wartościowymi cechami: uczciwością, odwagą, ofiarnością i inicjatywą⁵. Narodowiec – w przekonaniu emigracyjnych wychowawców – powinien umieć jednoznacznie zdefiniować katalog pojęć moralnych. Uczciwość utożsamiano z sumiennością. Wskazywano, iż jej przeciwieństwem jest np. „nieuczciwość intelektualna”, forma abnegactwa umysłowego, którego źródła tkwią w bierności myśli i lenistwie intelektualnym⁶. Odwagę pojmowano jako stan gotowości jednostki do przejęcia na siebie odpowiedzialności, której najpełniejszym wyrazem jest szczerowość myśli i poglądów, nieuleganie presji otoczenia – chciałoby się skonstatować – „bycie

² Por. A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 147; P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, s. 45.

³ Centralne Archiwum Ruchu Narodowego (dalej CARN). *Instrukcja w sprawie przyjmowania członków SN wydana przez Centralny Wydział Wykonawczy SN w Londynie*, mszps, [b.d.w.], s. 1; *Cele działania organizacji SN*, mszps, Londyn 1948, s. 2.

⁴ CARN, M. Więckowski, *Projekt instrukcji w sprawie narodowego wychowania młodzieży*, mszps, Buenos Aires 1963, s. 2; Na ten temat także: *Metody pracy w kole. Dyspozycje*, mszps, Londyn [b.d.w.], s. 2.

⁵ CARN [b.a.], *Istota i znaczenie pracy wychowawczej*, mszps, Londyn [b.d.w.], s. 5.

⁶ *Pierwszy Centralny Zjazd Stronnictwa Narodowego odbyty w Londynie w dniach 27-30 maja 1955*, Londyn 1955, s. 38.

sobą w sytuacji, kiedy nie jest się u siebie”. Z odwagą związana jest ofiarność, czyli gotowość do poświęceń w imię pomocy bliźniemu a także w obronie zasad i idei. Gotowość do poświęceń powinna towarzyszyć nam w codziennych, często nieefektywnych działaniach, nie powinna być stanem sytuacyjnym, zadaniowym czy wysiłkiem sporadycznym. Nie jest ona bowiem – zauważają – cechą destrukcji i rozpacz, przeciwnie – może być cechą konstruktywną, o ile będzie permanentną gotowością do poświęceń indywidualnych i zbiorowych. W podobnym duchu definiowano inicjatywność – utożsamiano ją nie tylko z pomysłowością, zaradnością życiową, lecz pojmowano szerzej, jako zdolność organizowania wysiłku zbiorowego w ramach struktur zinstytucjonalizowanych, np. partii politycznych czy organizacji społecznych.

Emigracyjnym narodowcom w działalności ideowo-wychowawczej przyświecały dwa zasadnicze i ściśle ze sobą zintegrowane cele: pierwszy, „cel moralny” – czyli „ukształtowanie osobowości ludzkiej, osobowości pełnej, jednolitej, integralnej”, drugi, „cel polityczny” – czyli „wytworzenie dyscypliny wewnętrznej, jako głównego warunku życia w społeczności”⁷.

Stąd też pracę edukacyjną podporządkowano nie tylko kształceniu moralnych podstaw osobowości, urabianiu etycznych relacji międzyludzkich, ale także realizacji owego celu politycznego, czyli uobywatelnieniu, przysposobieniu do życia w narodzie i państwie. „Państwo na tym większym znajduje się poziomie, im bardziej jest unarodowione. Im więcej uświadomienia narodowego, im więcej utrwalonego obyczaju, tym mniej potrzeba przymusu zewnętrznego [państwowego – S.K.]”⁸. Dlatego tak wiele miejsca w pracy wychowawczej poświęcano wzmocnianiu więzi narodowej, która jest – co podkreślano – najistotniejszym elementem kultury politycznej. Bez silnej motywacji moralnej i świadomości wspólnotowej, bez zrozumienia zależności między sytuacją jednostki a dobrem wspólnym związek tej jednostki z państwem będzie wymuszony i koniunkturalny. Pod tym kątem stawiano pytania, co zrobić, by temu przeciwdziałać, od czego należy rozpocząć pracę edukacyjną, by emigranci narodowcy nie rozluźnili swojego związku z ojczyzną, jak przygotować ich do życia na obczyźnie a zarazem umocnić emocjonalny z nią związek.

Odpowiedzi na te i inne pytania poszukiwano w klimacie życia emigracyjnego, który – w ich opinii – mimo licznych przeciwności, powinien być przepełniony radością i optymizmem. Narodowcy nie mogą ulegać zwątpieniu i defetyzmowi. Życiu emigracyjnemu – podkreślano – powinien przyświecać wyraźny cel, nie wystarczy tylko myśleć o powrocie do ojczyzny, trzeba pracować na co dzień z takim wysiłkiem i zaangażowaniem, jakby nigdy nie miało to nastąpić. Nie wystarczy stawiać sobie ograniczeń typu „nie kradnij”, „nie zabijaj”, lecz trzeba też znaleźć odpowiedź na pytanie, co dzisiaj mogę zrobić dla siebie i innych, jak efektywnie wykorzystać najbliższe miesiące i lata. Zaplanowanie swojego życia i nadanie mu głębszego sensu, a także określenie środków realizacji stawianych

⁷ *Istota i znaczenie pracy...*, s. 4.

⁸ *Ibidem*.

przed sobą zadań miało być – w opinii emigracyjnych wychowawców – najlepszą formą pracy nad sobą, nad kształtowaniem silnego charakteru i więzi narodowej.

Niemniej ważnym zadaniem było wykształcenie „silnego i zdrowego umysłu”. Siła umysłu opiera się na predyspozycjach wrodzonych, a jej najwyższą miarą jest talent. Jednak zdolności nie zawsze wystarczają, gdyż bez silnego charakteru i ambicji, często są trwonione. Silny umysł niekoniecznie musi oznaczać to samo, co umysł otwarty, krytycznie oceniający otaczający go świat. Często „silne umysły”, ludzie obdarzeni zdolnościami intelektu i chłonną pamięcią, w niekorzystnych warunkach środowiskowych (np. emigracji), a także przy braku silnego charakteru, ulegają umysłowemu zniewoleniu, stopniowi intelektualnemu. Emigracyjni teoretycy wychowania narodowego wyrażali pogląd, że przeciętnego człowieka cechuje raczej umysłowa ułomność niż geniusz, której źródłem jest nie tyle słabość jego umysłu, ile bierność charakteru i niedostatek ambicji, co najczęściej wyraża się w bezkrytycznej afirmacji sądów i koncepcji, opisywaniu życia zbiorowego językiem utartych frazesów, ignorancji zawodowej oraz światopoglądzie przepełnionym przesadami. Zdaniem publicystów emigracyjnych deformacji umysłu i bierności intelektualnej może zapobiec intensywna działalność polityczna i zaangażowanie w strukturach organizacyjnych SN.

Zachęcam – zapisano w instrukcji wychowawczej – do zdrowej ambicji do tego, żebyście koledzy nadal wyrabiali się na świadomych działaczy politycznych, na ludzi rozumiejących procesy społeczne i polityczne, na dobrych obserwatorów, którzy umieją uczyć się z doświadczeń zarówno swoich, jak i cudzoziemskich, na praktycznych wreszcie polityków, którzy będą umieli koncepcje nasze wprowadzać w życie⁹.

Postulat „zdrowego umysłu” sytuowano w jednej linii ze sprawnością fizyczną. W myśl zasady „w zdrowym ciele zdrowy duch” wychowawcy apelowali o upowszechnienie ćwiczeń fizycznych, regularny trening ciała, o przestrzeganie higieny życia i norm żywieniowych. W ćwiczeniach grupowych, grach zespołowych i zabawie upatrywano źródło energii życia, silnej woli i woli zwycięstwa¹⁰. Życie towarzyskie i zabawa miały zapobiegać dość częstym wśród społeczności emigracyjnej stanom zwątpienia i apatii. O fatalnej kondycji psychicznej emigracji może świadczyć fakt, iż w londyńskich szpitalach psychiatrycznych całe wydzielone oddziały zajmowali wyłącznie Polacy¹¹.

W systemie edukacji obywatelsko-państwowej SN nie mogło zabraknąć miejsca dla zagadnień dotyczących metodyki wychowania. Metody pracy wychowawczej zalecane przez Referat Wychowania Narodowego nie były urozmaicone, dziś można by zakwalifikować je do rzędu metod podających (tradycyjnych). Na zebraniach organizowanych przeważnie raz w miesiącu w formie referatów i komunikatów poruszano sprawy dotyczące bieżącej sytuacji społeczno-politycznej w ojczyźnie i na świecie. Najczęściej jednak wspominano wydarzenia z lat wojny

⁹ *Istota i znaczenie pracy...*, s. 15. Na ten temat bogata korespondencja prezesa SN: CARN, List T. Bieleckiego do W. Furki (USA) z 11.04.1959; List T. Bieleckiego do M. E. Rojka z 24.10.1961; List T. Bieleckiego do K. Bagińskiego z 26.06.1955.

¹⁰ CARN, *Założenia ideowe i wytyczne pracy Koła „Młodzieży Polskiej” w Argentynie*, mszps, Buenos Aires 1963, s. 2.

¹¹ R. Habiełski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 234.

i okupacji¹². Zwracano uwagę na zachowanie obiektywizmu w narracji historycznej, na uwolnienie historii ojczystej z akcentów politycznych („partyjnej rywalizacji”).

Żeby należycie ocenić wartość polskiej idei narodowej – zapisano w dokumencie programowym – młody emigrant polski, czy lepiej powiedzmy, młody Polak za granicą, musi przede wszystkim znać dokładnie historię i geografię Polski, szczególnie historię najnowszą. Tak się przeważnie składa, że nasze szkolki sobotnie czy inne kursy, dają młodemu Polakowi na emigracji obraz Polski historycznej. Tematy zaś najistotniejsze dotyczące czasów ostatnich – z wyjątkiem postaci Piłsudskiego – są skrzętnie pomijane milczeniem (sanacja!) [...]. Młodzież nie rozumie rozdzźwięków politycznych, jakie dzieła starsze społeczeństwo polskie. Nie wolno rozpoczynać naszej pracy od informowania, przeciw komu my byliśmy czy jesteśmy. Należy wskazywać za czym jesteśmy i o co walczymy”¹³.

Zadaniu odmitologizowania dziejów obozu narodowego były poświęcone wieczory wspomnień i zebrania publiczne organizowane przez Instytut Romana Dmowskiego w Londynie¹⁴. Konkluzją dyskusji historycznej na ten temat było stwierdzenie, że Narodowa Demokracja była i nadal pozostaje przede wszystkim szkołą edukacji politycznej – w umysłach narodu polskiego szczepiącą nowy styl myślenia politycznego, którego osnową jest pozytywistyczna strategia przystosowania życia narodu do warunków zewnętrznych oraz postulat „dobra narodu” jako ideowego motywu działalności jednostki i zbiorowości. „Problem wychowania jest dlatego tak ważny – zapisano w dokumencie programowym SN – że obóz narodowy nie był nigdy ani partią koniunkturalną, ani ruchem doktrynalnym. Może dlatego powstało na jego temat tyle błędnych poglądów, że nie mieścił się w ramach, do jakich ludzie byli przyzwyczajeni”¹⁵.

W środowiskach politycznych „polskiego Londynu” nie był ten pogląd rozpowszechniony. Wśród przeciwników politycznych endecji nie było też jednomyślności w ocenie jej historii, głosy protestu i pogardy mieszały się z uznaniem i życzliwością.

W kształceniu obywatelsko-państwowym wychowawczą rolę odgrywa otoczenie społeczne, charakter instytucji i mechanizmy systemu polityczno-gospodarczego. Nie ulega wątpliwości, że gospodarka wolnorynkowa stymuluje indywidualną inicjatywę, promuje innowacyjność, mobilizuje do rywalizacji oraz uczy dyscypliny i odpowiedzialności. Żołnierze-emigranci urodzeni przeważnie na początku XX wieku lub na progu niepodległości poznali zarówno zasady demokracji parlamentarnej, jak i oblicze sanacyjnego autorytaryzmu. Nie znali jednak bliżej kultury politycznej dojrzałych, samorządnych i multietnicznych społeczeństw Zachodu. Przed wojną niewielu podróżowało na Zachód. Natomiast, kiedy znaleźli się na obczyźnie nie uczestniczyli w życiu politycznym państwa-gospodarza. Stąd też w niewielkim stopniu i ograniczonym zakresie, jedynie poprzez obserwację,

¹² Relacje M. Harusewicz i J. Płoskiego zarejestrowane na taśmie magnetofonowej w Instytucie Romana Dmowskiego w Londynie (1984). W posiadaniu autora.

¹³ M. Więckowski, *Projekt instrukcji...*, s. 2.

¹⁴ Relacje J. Baranieckiego, A. Treszki, W. Czerwińskiego i E. Kemnitz z wieczoru wspomnień poświęconego pamięci Z. Stypułkowskiego, zarejestrowane na taśmie (1978); relacje J. Płoskiego i M. Harusewicz poświęcone pamięci A. Doboszyńskiego (1984), zarejestrowane na taśmie. W posiadaniu autora.

¹⁵ *Istota i znaczenie pracy...*, s. 6.

mogli poznać dojrzałe formy zachodniej demokracji. Czy wartościowanie i ocenianie ustroju demokratycznego na podstawie zewnętrznego oglądu może być wiarygodne i obiektywne? Nie należy też zapominać, że efektem pracy ideowo-politycznej realizowanej w strukturach międzywojennej endecji było utrwalenie się w umysłach emigrantów negatywnego obrazu ustroju demokracji parlamentarnej. Nie można też zapominać, że jednym z celów programowych Obozu Wielkiej Polski i młodoendeckich ugrupowań radykalnych, w których przed wojną gościli emigracyjni narodowcy, była negacja demokracji parlamentarnej i postulat zastąpienia jej formą scentralizowanego, antydemokratycznego i antyindywidualistycznego państwa narodowego. Na tym tle artykułowane w publicystyce emigracyjnej wypowiedzi narodowców jako obrońców demokracji nie brzmią wiarygodnie i jednoznacznie.

Popierając ustrój demokratyczny – pisał M. E. Rojek (b. redaktor „Myśli Polskiej”) – nie powinniśmy ulegać demagogii i brać formę za treść. Formy demokracji są różne. Trzeba utrzymać istotę demokracji, tj. rządy kontrolowane przez przedstawicielstwo narodowe, ale wybrać taką jej formę, która by ułatwiła skuteczne sprawowanie władzy w tak bardzo skomplikowanym państwie współczesnym, obciążonym wieloma obowiązkami [...]. W tym celu należałoby uniknąć rozproszkowania partyjnego (2-3 partie) i nie dopuścić do przejmowania uprawnień egzekutywy przez legislaturę. Pierwszemu mogłaby zaradzić ordynacja wyborcza, a drugiemu – przepisy konstytucyjne i sposób wykonywania władzy [...]. Po komunizmie, przy rozluźnieniu obyczajów i zaniku cnót rządzenia, trzeba stosować takie metody rządzenia, które zapewnią ład wewnętrzny oparty o prawo i uniemożliwią rozsadzenie państwa przez nierząd i swawolę. Polska nie może stać nierządem. Oczywiście trzeba unikać innej skrajności, tj. żeby władza wykonawcza nie zastąpiła władzy ustawodawczej, jak to jest dziś w ustroju sowieckim¹⁶.

W „Myśli Polskiej” – sztandarowym organie SN – zagadnienie demokracji gościło rzadko i w lapidarnej formie. Kwestia ta w ogóle nie została zauważona przez Tadeusza Bieleckiego w jego obfitej korespondencji z narodowcami rozsiadniętymi na kilku kontynentach. Obserwacja powyższa w jakimś stopniu rzuca światło na drugorzędne miejsce tej problematyki w myśli politycznej emigracyjnej endecji i uzasadnia tezę, że narodowcy nie organizowali zajęć przysposabiających do życia w ustroju demokratycznym – ustroju suwerennej Polski. Nie uczyli języka dialogu i zrozumienia dla odmienności poglądów i stanowisk, nie wyjaśniali, czy można usprawnić i unowocześnić demokrację, jak zniwelować jej niedomagania.

Z zagadnieniem demokracji wiąże się kwestia myślenia nacjonalistycznego i relacji z mniejszościami narodowymi, z którymi utożsamiano emigracyjnych narodowców. Nie ulega wątpliwości, że był to dla nich temat wstydlivy, którego unikali, toteż na bazie publicystyki czy korespondencji niewiele można powiedzieć. Pomimo wyciszenia akcentów antyżydowskich czy antyukraińskich i deklarowanej życzliwości wobec „obcych”, endecy nie budzili zaufania. W opinii przywódców i publicystów emigracyjnych perspektywa udziału w życiu politycznym wyzwolonej Polski Bieleckiego, Giertycha czy Wasiutyńskiego byłaby katastrofalną „powtórką z historii”. Nadto obawiali się oni możliwej ze strony endecji polity-

¹⁶ CARN, „Biuletyn Narodowego Biura Informacyjnego” 1955, s. 3. Na ten temat także: *Wskazania programowe z zakresu narodowej polityki społeczno-gospodarczej*, mszps, Londyn 1951, s. 1-4; M. E. Rojek, *Podstawy ideowe oraz niektóre zasady ustrojowe programu Stronnictwa Narodowego*, mszps, Londyn 1951, s. 1-12.

ki odwetu skierowanej wobec lewicy demokratycznej oraz destabilizacji życia politycznego.

Jesteśmy narodowcami – uspokajali i zapewniali – nie nacjonalistami. Przyjmujemy rzeczywistość narodu jako jeden z podstawowych faktów socjalnych wynikających z prawa naturalnego. Dla nas naród jest rzeczywistością naturalną, naturalnym środowiskiem, w którym jednostka może zrealizować swoje wolności i spełniać swoje obowiązki. Nasz stosunek do narodu nie opiera się na żadnej doktrynie nacjonalistycznej, ale jest po prostu funkcją rzeczywistości naturalnej, tak jak stosunek każdego z nas do rodziny¹⁷.

Nie w pełni rozliczyli się narodowcy z niechlubnych kart historii międzywojennej. W publicystyce historycznej opisującej tamte lata brakuje jednobrzmiącej oceny instrumentów i projektów endeckiej polityki narodowościowej. Brakuje tedy odniesienia się do projektów *numerus clausus*, ustawy o szkołach dwujęzycznych (tzw. utrakwistycznej) i segregacji wyznaniowej w szkołach wyższych. Co więcej, w londyńskiej „Myśli Polskiej” czy paryskim „Przeglądzie Narodowym” wydarzenia z dwudziestolecia międzywojennego ustąpiły miejsca opisowi wszechpolskiej polityki z okresu zaborów. Przesunięcie akcentów zainteresowania historycznego uwidacznia się również w działalności wydawniczej, we wznowieniach tytułów publikacji Dmowskiego. W *Myślach nowoczesnego Polaka* po raz pierwszy opublikowanych w 1902 r., adresowanych do pokolenia niewoli narodowej, odnajdywano wskazówki dotyczące współczesnej Polski – w opinii narodowców – w podobny stopniu odczuwającej zniewolenie. Na podstawie ogólnych wskazań zawartych w pracy *Polityka polska i odbudowanie państwa* prezes emigracyjnego SN oparł strategię „polityki polskiej”.

Najbardziej obawiali się narodowcy skutków upolitycznienia edukacji historycznej. Nie chcieli wracać do ojczyzny jako „nacionaliści” i „faszyści”, lecz jako patrioci reprezentujący obóz polityczny z wieloletnią tradycją walki o Polskę, posiadający przed wojną poparcie sporej części narodu. W ich opinii edukacja historyczna młodzieży w kraju została podporządkowana celom polityki sowieckiej i dlatego nie byli pewni, czy w ten właśnie sposób zostaną przywitani.

Odpolszczenie młodzieży – zapisano w programowym dokumencie SN – idzie drogą spaczoną nauki historii. W podręcznikach historii skreślone są wszystkie wojny polsko-rosyjskie, a więc i klęski Rosji. Historia Piastów to wprowadzenie supremacji Polaków nad innymi plemionami i narodami, historia Jagiellonów i jej dalsza część, aż do rozbiorów, to okres podbojów i zachłannej zaborczości polskiej, która doprowadziła Polskę – państwo przesytu zaborczego do upadku. Dni chwały polskiej i triumfu na terenie międzynarodowym (np. Grunwald), to czyn Rosji. Polacy to szczepek wielkiego narodu rosyjskiego¹⁸.

Z myślą o edukacji historycznej i obywatelskiej emigracji wychowawcy i działacze polityczni wznowili edycję podręczników i wydawnictw popularnonaukowych. W ten sposób w mieszkaniach i na półkach księgarskich znalazły się wartościowe książki: O. Balzera, *Historia ustroju Polski* czy W. Konopczyńskiego, *Dzieje Polski nowożytnej*. Historyków podzielono na dwie kategorie „wiarygod-

¹⁷ *Istota i znaczenie pracy...*, s. 5.

¹⁸ CARN, *Zamach komunistów na polską szkołę*, mszps, Londyn, s. 13 [b.d.w.]. Tekst powstał najprawdopodobniej w r. 1961 – S.K.

nych” i „wątpliwych” – fałszujących narodową historię. Listę „wiarygodnych” otwierają nazwiska J. Giertycha, M. Kukiela, W. Wielhorskiego¹⁹.

Ważnym elementem systemu edukacyjnego jest organizacja szkolnictwa. Wydaje się, że narodowcy zignorowali tę kwestię uznając zapewne, że na uchodźstwie nie chcą ściśle określać zasad, na jakich będzie funkcjonować polityka oświatowa. Stąd też przez kilka pierwszych lat (nie precyzowano jak długo) miała być utrzymana dotychczasowa struktura szkolnictwa²⁰. Przywrócenie ustroju szkolnego określonego w ustawie z 1932 r., tzw. Jędrzejewiczowskiej, nie wchodziło w rachubę. Nie wspomniano jednak o alternatywnych rozwiązaniach, ani też nie uwzględniano projektów z lat międzywojennych, choćby kontrowersyjnego projektu reformy szkolnictwa opracowanego przez S. Grabskiego w 1925 r. Na tej podstawie można wysunąć wniosek, że krajowa struktura szkolnictwa nie budziła poważniejszych zastrzeżeń, a sugestie o jej tymczasowości miały propagandowy charakter, były elementem ogólnej strategii totalnej negacji osiągnięć rządu warszawskiego bez względu na ich perspektywne i ogólnospołeczne cele. Stąd też z dezaprobatą komentowano założenia reformy oświaty z 1961 r. Przede wszystkim wątpliwości budziły zasady, na jakich została ona oparta, m.in. zasada upowszechnienia szkolnictwa i awansu oświatowego młodzieży wiejskiej. Nie negując samej idei upowszechnienia oświaty ani nie odrzucając preferencji edukacyjnych dla dzieci chłopskich i robotniczych, sprzeciwiano się jej politycznym efektom. Preferencje dla jednych – zauważano – dyskryminują drugich, idea powszechności staje się narzędziem „elitaryzmu klasowego”, który kłóci się z egalitaryzmem i ideą równości społecznej. W tym kontekście stawiano retoryczne pytania: czy zrujnowane wojną państwo będzie stać na zbudowanie i wyposażenie szkół wiejskich; w jaki sposób uzupełnić niedobór nauczycieli spowodowany weryfikacją ideowo-polityczną i odejściem z zawodu ze względów „moralnych”? Nie inaczej oceniano deklarację bezpłatnej nauki na wszystkich poziomach szkół. Stawiano retoryczne pytania, skąd państwo pozyska środki na stypendia i utrzymanie dzieci wiejskich w internatach i akademikach?

W tym nurcie opinii mieści się również emigracyjna krytyka szkolnictwa zawodowego. Waga argumentacji dyskwalifikującej system kształcenia zawodowego jest nieprzekonująca. Trudno bowiem zgodzić się z zarzutami „odhumanizowania”, „nadmiernej specjalizacji” i „uzawodowienia”, czyli wyposażenia absolwentów zawodówek przede wszystkim w umiejętności praktyczne potrzebne w zakładzie pracy, fabryce czy gospodarstwie, w sytuacji postępującej industrializacji i urbanizacji kraju oraz odczuwanego wówczas niedostatku wykwalifikowanej kadry robotników. W opinii publicystów emigracyjnych kształcenie umiejętności praktycznych, zawodowych sprawności powinno być związane z humanistyczną refleksją na temat osiągnięć kultury narodowej i cywilizacyjnego dorobku ludzkości.

¹⁹ Systematycznej prezentacji krajowej historiografii dokonał nie związany ze SN S. Mękarski w broszurze, *Partijni historycy o Tysiącleciu*, Londyn 1966, s. 3 i n.

²⁰ CARN, *Reforma szkolnictwa powszechnego*, mszps, Londyn [b.d.w.], s. 2.

Mamy więc Polsce kształcić – czytamy w broszurze *Zamach komunistów na polską szkołę* – tylko fachowców, przechodzimy na masową produkcję wykwalifikowanych kadr dla przemysłu, rzemiosła, transportu, wtedy, gdy w Ameryce i państwach zachodniej Europy poddaje się rewizji programy szkół zawodowych, wskazując na ich niebezpieczną wyłączność, kiedy się nawraca do greki i łaciny, kiedy się stawia na pełnego, harmonijnie rozwiniętego człowieka. W Polsce natomiast rozpoczyna się fabrykacja robotów²¹.

II.

Cele kształcenia obywatelsko-patriotycznego emigracyjnych narodowców w zakresie treści nauczania nawiązują zarówno do priorytetów pedagogiki „wzmocnienia duchowego”, której podstawy ideowe nakreślił Zygmunt Balicki i Stanisław Szczepanowski, jak i zadań koncepcji wychowania narodowego określonego w dwudziestoleciu międzywojennym przez S. Grabskiego. Z dorobku antenatów pedagogiki „wzmocnienia duchowego” emigracyjni wychowawcy przejęli postulaty w zakresie kształcenia sylwetki „żołnierza-pracownika” – ideału wychowawczego akcentującego w życiu społecznym znaczenie dyscypliny moralnej, ideowej motywacji działań i karności. Natomiast z międzywojennej endeckiej koncepcji „wychowania narodowego” zapożyczyli przymioty „Polaka-katolika”: religijność, altruizm, sentymentalizm i emocjonalny stosunek do kategorii państwa i narodu. Z tego związku powstał emigracyjny ideał „Polaka-żołnierza-narodowca”. Żołnierze-narodowcy – depozytariusze prawdziwej polskości, honorowi i odważni, przekonani o misyjnym charakterze emigracji mieli realizować zadania, które przerastały możliwości rodaków w ojczyźnie, mieli bronić tożsamości narodowej. Stali na stanowisku, że polityka oświatowa rządu warszawskiego nie realizuje ambicji narodowych, nie umacnia więzi narodowej, przeciwnie – prowadzi do „wynarodowienia” poprzez propagowanie relatywizmu moralnego, destrukcję rodziny, deprecjonowanie tradycji i religii itd.

Z czasem, pod wpływem oddalającej się perspektywy rychłego powrotu do ojczyzny, emigracyjni narodowcy przeorientowali cele kształcenia obywatelsko-państwowego, koncentrując wysiłek edukacyjny na uchronieniu pokoleń emigracyjnych przed asymilacją. Wtedy też za najpilniejsze zadanie stojące przed nauczycielami i wychowawcami uznali troskę o zachowanie języka ojczystego, tradycji i kultury narodowej.

²¹ CARN, *Zamach komunistów na polską szkołę...*, s. 11.

Krzysztof Łabędź

PUBLICYSTYKA „SOLIDARNOŚCI” I OPOZYCJI POLITYCZNEJ W POLSCE W LATACH OSIEMDZIESIĄTYCH WOBEC KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO I RELACJI MIĘDZY OPOZYCJĄ A KOŚCIOŁEM

Kościół katolicki odegrał niewątpliwie istotną rolę w inicjowaniu, podtrzymywaniu i wspomaganiu różnych przejawów niezależnych działań podejmowanych w społeczeństwie polskim w okresie tzw. realnego socjalizmu. Rola Kościoła stała się szczególnie widoczna w latach 1980-1981, gdy spora część społeczeństwa skupiła się w niezależnych od władz organizacjach – przede wszystkim w „Solidarności” – podkreślających najczęściej swoje przywiązanie do religii i Kościoła. Podobnie było w okresie późniejszym, kiedy organizacje te zostały zdelegalizowane i w części podjęły działania o charakterze podziemnym. W obydwu przypadkach Kościół występował jako podmiot wspierający działania niezależne, mające częściowo opozycyjny charakter, lecz jednocześnie zachowywał wobec nich pewien dystans, pamiętając o swoich zasadniczych zadaniach, a także o swoich interesach. Dzięki temu mógł m.in. pełnić rolę pośrednika i mediatora w relacjach pomiędzy opozycją a władzami, co w efekcie przyczyniło się do porozumienia między obydwoma stronami.

Kościół i jego relacje z „Solidarnością” oraz innymi ugrupowaniami o charakterze opozycyjnym były przedmiotem szeregu wypowiedzi ukazujących się w prasie wydawanej przez te ugrupowania¹. Na tej podstawie można stwierdzić, że stosunek ich autorów wobec Kościoła i prowadzonej przez niego polityki był w części zróżnicowany, a widoczne było z jednej strony, np. uznawanie Kościoła za niezastąpionego sprzymierzeńca, a z drugiej m.in. obawy przed skutkami jego polityki dla opozycji. Poniżej pokrótce zostaną przedstawione zasadnicze stanowiska występujące w tych wypowiedziach, świadczące o istnieniu różnych poglądów i ocen w środowiskach opozycyjnych oraz o pewnej ich zmienności.

¹ Niniejszy tekst został oparty na systematycznej analizie uznanego za reprezentatywny zestawu prasy NSZZ „Solidarność” z lat 1980-1981 (przy założeniu, że w tym okresie związek był płaszczyzną zdecydowanej większości działań o charakterze opozycyjnym) oraz ok. stu tytułów prasy ukazującej się w drugim obiegu wydawniczym po ogłoszeniu stanu wojennego (do 1989 r.).

Przed omówieniem poszczególnych poglądów należy zwrócić uwagę, że pod pojęciem „kościół” mogą występować różne desygnaty – hierarchia, kler, wierni itd.; w związku z tym warto przyjąć za Romanem Zimandem, że: „Gdy ludzie dyskutując na tematy polityczne mówią „Kościoł”, to nigdy nie chodzi im o mistyczne ciało Chrystusa, rzadko kiedy o wspólnotę wiernych, czasami o ogół księży, najczęściej zaś [...] o Episkopat”².

W okresie 1980-1981 problematyka dotycząca Kościoła nie była zbyt często poruszana, a jeśli miało to miejsce, to można odnieść wrażenie, że w większości przyjmowano założenie, iż o powiązaniach i działaniach obydwu stron względem siebie należy pisać dobrze lub nie pisać wcale (można tu przyjąć, że odpowiadało to ówczesnie obowiązującemu założeniu o konieczności utrzymania jedności w sytuacji „obleżonej twierdzy”). Jeśli występowały ewentualne odstępstwa od tej reguły, to dotyczyły przede wszystkim obaw, aby w przyszłości NSZZ „Solidarność” nie uzależnił się zbyt od polityki Kościoła. Krytykowano też, choć w wyważony sposób, pewne posunięcia i wypowiedzi przedstawicieli hierarchii kościelnej, m.in. przestrzegające przed zbyt radykalnymi działaniami ze strony „Solidarności”. Najczęściej pisząc o Kościele zajmowano się następującymi zagadnieniami: pomocą kleru w działaniach o charakterze opozycyjnym i w procesie tworzenia „Solidarności”³, obecnością religii i Kościoła w codziennych działaniach związku⁴, rolą Episkopatu i jego poszczególnych przedstawicieli w stosunkach między „Solidarnością” a władzami państwowymi⁵ oraz rolą Kościoła w rozwiązywaniu istniejącego kryzysu⁶. Czołowi działacze „Solidarności” podkreślali zasługi i znaczenie Kościoła dla związku – m.in. Lech Wałęsa stwierdził: „Dzięki Kościołowi jesteśmy tym czym jesteśmy. Za granicą zazdroszczą nam wiary, naszego kąta widzenia. Utrzymajmy to, a będziemy mieli lepsze społeczeństwo niż na Zachodzie”⁷, a Władysław Frasyniuk podkreślał, że „[...] w naszym kraju związek nie może istnieć bez ścisłych kontaktów z Kościołem”⁸.

Także przedstawiciele Kościoła wypowiadający się na temat „Solidarności” mówili o poparciu dla niej, stwierdzając niekiedy nawet, że „Solidarność pełni funkcje chrześcijańskiego ruchu zawodowego”⁹. Tego rodzaju podejście u części wypowiadających się wywoływało obawy co do otwartości „Solidarności” dla

² Leopolita (R. Zimand), *Moim zdaniem. Las rzeczy politycznych*, Warszawa 1987, s. 79.

³ Zob. np. M. Niezabitowska, *Wizyta u króla*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 32.

⁴ Zob. np. J. Dworak, J. Strzelecki, *Sztandar Huty Warszawa*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 6; J. Kern, *Po raz pierwszy – inaczej*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 9.

⁵ Zob. S. Kowalski, *Polski syndrom*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 15; *Robotnicy są dojrzalsi od władzy*, wywiad z prof. Romualdem Kukołowiczem, „Jedność” 1981, nr 11.

⁶ Znalazło to wyraz m.in. w koncepcji Społecznej Rady Gospodarki Narodowej. Zob. m.in. *Negocjacje o społecznej kontroli nad gospodarką*, „Biuletyn AS” 1981, nr 56; *O Społecznej Radzie Gospodarki Narodowej*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 35.

⁷ J. Skwara, *To nam się udało. Teraz trzymać się razem*, wywiad z Lechem Wałęsą, „Solidarność Jastrzębie” 1981, nr 7.

⁸ M. Zięba, *Mówić prawdę prosto w oczy*, rozmowa z Władysławem Frasyniukiem, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 8.

⁹ J. Piwar, M. Paziewski, *W trosce o ład moralny*, rozmowa z księdzem biskupem Stanisławem Stefankiem, „Jedność” 1981, nr 23.

wszystkich, w tym dla niewierzących. W jednej z wypowiedzi na ten temat pokazywano uzależnienie sposobu myślenia społeczeństwa od zdania Kościoła, tożsamy z brakiem pluralizmu w myśleniu i wzywano do obrony przed płynącym z tego niebezpieczeństwem: ...brońmy się i brońmy innych przed nowym ideologicznym totalizmem, przed zamykającą wszelkie intelektualne horyzonty, nie znoszącą sprzeciwu powtórna syntezą „Boga” i „Ojczyzny”. Choć kłamstwo było jedno, prawd niechaj będzie wiele¹⁰.

Wśród innych pojawiających się obaw wymieniano także możliwość użycia „Solidarności” przez hierarchię kościelną do realizacji własnych interesów, niekoniecznie pokrywających się z interesami związku oraz możliwość wpływu władz politycznych na związek za pośrednictwem Kościoła (popierającego władze w zamian za rozszerzenie własnych możliwości działania)¹¹. Inne obawy dotyczyły możliwości powstrzymywania związku przez Kościół przed podejmowaniem działań uznanych za zbyt radykalne¹².

Problematyka związana z Kościołem rzymskokatolickim była obecna również w wypowiedziach opozycyjnych mających miejsce już po wprowadzeniu stanu wojennego, choć z różnym natężeniem w różnych momentach i w różnych ugrupowaniach. Ogólnie można powiedzieć, że jej obecność nasilała się w związku z wizytami papieża oraz pewnymi wypowiedziami prymasa. Prócz tego częściej pojawiała się w wypowiedziach ugrupowań określających się jako katolickie. Natomiast stosunek opozycji jako całości do Kościoła był wyraźnie bardziej zróżnicowany w porównaniu z poprzednim okresem, w którym większość opozycji działała poprzez „Solidarność” starając się raczej podtrzymywać jedność związku i nie wyrażać opinii, które mogłyby prowadzić do podziałów. Chociaż wypowiedzi krytyczne w większości starano się tonować, to były one jednak znacznie częstsze niż w latach 1980-1981.

Na podstawie szeregu wypowiedzi można wyróżnić kilka zasadniczych stanowisk dotyczących Kościoła; podstawowym kryterium były funkcje Kościoła wobec opozycji i wzajemne relacje między tymi podmiotami. W większości przypadków właśnie temu poświęcali uwagę poszczególni autorzy. Rzadkie były natomiast próby określenia miejsca i roli Kościoła po ewentualnej zmianie ustroju.

Jednym z częściej występujących poglądów było traktowanie Kościoła jako naturalnego sprzymierzeńca opozycji, stanowiącego dla niej duchowe, moralne i materialne wsparcie. W ramach tego stanowiska pokazywano również, że działania opozycyjne pokrywają się w części z naturalnymi płaszczyznami aktywności Kościoła. Poglądy tego rodzaju w pewnej mierze były efektem zachodzących zjawisk. Szukanie oparcia w Kościele było jednym z pierwszych pomysłów na prowadzenie jakiegokolwiek niezależnej działalności z początkiem stanu wojennego. Było to oczywiste, gdyż Kościół był jedyną niezależną, legalnie działającą instytucją, z którą w dodatku władze musiały się liczyć i która zachowała względną swobodę działania. Ponadto, jedno z podstawowych ówczesnie zadań opozycji – pomoc

¹⁰ S. Kowalski, *Polski...*

¹¹ M. Zięba, *Czy Kościół zagraża „Solidarności”*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 15.

¹² S. Kowalski, *Polski...*

uwięzionym i represjonowanym miała wyraźnie humanitarny charakter i była zgodna z dążeniami Kościoła. Powstała zresztą kościelna instytucja – Prymasowski Komitet Opieki nad Osobami Pozbawionymi Wolności i Ich Rodzinami, mający odpowiedniki w prawie wszystkich diecezjach¹³ – będąca miejscem aktywności wielu działaczy opozycyjnych. Wiele parafii wspierało działania części opozycji, stanowiąc forum spotkań, wymiany myśli, działalności kulturalnej, a nawet manifestacji. Część Duszpasterstw Ludzi Pracy była ośrodkami niezależnej działalności związkowej¹⁴. Szereg inicjatyw integrujących działaczy opozycyjnych zrodziło się właśnie przy parafiach – do bardziej znanych należało środowisko byłych więźniów politycznych¹⁵, czy działający pod patronatem Kościoła Klub Myśli Politycznej „Dziekania”¹⁶. Kościół bronił też niektórych działaczy opozycyjnych przed uwięzieniem. Sytuacja taka trwała właściwie przez cały omawiany okres.

Poglądy drugiego typu widziały Kościół już jako podmiot polityki, prowadzący wspólną politykę wraz z opozycją lub wyřeczającą ją, występujący w jej imieniu lub działający w jej interesie. Zdaniem zwolenników tej opcji, Kościół widziany był jako sprzymierzeniec, z czego wynikała dyrektywa poparcia (praktycznie bezwarunkowego). Wśród rzeczywistych przesłanek takiego stanowiska wymienić można przykładowo Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej z kwietnia 1982 roku¹⁷, w których rzeczono ciało wysuwało podobne propozycje pod adresem władzy, jak żądania nastawionych na porozumienie struktur „Solidarności” oraz uczestnictwo przedstawicieli Kościoła w licznych rozmowach poprzedzających, przygotowujących i towarzyszących „okrągłemu stołowi”¹⁸.

Autorzy reprezentujący kolejne, stosunkowo często występujące stanowisko dostrzegali, że Kościół ma swoje cele, a opozycja swoje i w części są one zbieżne, a w części odmienne, czy nawet sprzeczne ze sobą. To samo tyczyło również środków i form działania. Według opowiadających się za tego rodzaju poglądami, stwierdzono, że Kościół nie zrealizuje celów opozycji i podkreślano potrzebę wyraźnego rozdzielenia działań, przede wszystkim dlatego, żeby Kościół nie hamował dążeń opozycyjnych.

¹³ Na temat działań Komitetu zob.: *Sprawozdanie z działalności Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom*, „Głos” 1982, nr 40, s. 17-22.

¹⁴ Zob. np.: J. Pikulik, *Duszpasterstwo Ludzi Pracy w Polsce – geneza, cele i działalność*, „Praca”, [b.nr i d., ok. 1988].

¹⁵ Rada Parafialna byłych Internowanych i Więźniów Politycznych istniała w Warszawie przy kościele św. Józefa Oblubieńca.

¹⁶ Tworzący się od 1984 roku, zarejestrowany w 1988, skupiający m.in. środowiska „Polityki Polskiej”, „13”-stki, Grupę Publicystów Politycznych (na którą składały się m.in. osoby tworzące „ResPublikę” oraz byli działacze PAX-u), członków Prymasowskiej Rady Społecznej, od której przewodniczącego S. Stommy wyszła inicjatywa spotkań i innych. Szerzej zob. np.: T. Wołek, *Dziekania*, „Polityka Polska” 1989, nr 12, s. 9-14.

¹⁷ *Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej*, [w:] *Od trzynastego do trzynastego. Analizy. Dokumenty. Relacje*, oprac. P. Spiski, Londyn 1983, s. 113-119. Przed rozesłaniem do biskupów dokument ten został poprzedzony listem J. Glempa, co nadało mu charakter wypowiedzi Prymasa. J. Glemp pisał m.in. o postawie służby hierarchii i katolików świeckich, pojęciu i warunkach „ugody społecznej”, a kończył przypomnieniem dla świeckich, że najpierw egzystencja, a potem tworzenie „nadbudowy” i spory o szczegóły. Zob.: *List do Ich Ekseleencji Najczcigodniejszych Księżów Biskupów i Arcybiskupów w Polsce*, „Ojczyzna” 1982, nr 16.

¹⁸ Zob. np.: J. Skórzyński, *Ugoda i rewolucja. Władza i opozycja 1985-1989*, Warszawa 1995, m.in. s. 86, 103, 126, 187.

Powoływano się przy tym na realne interesy Kościoła, a także np. na niektóre wypowiedzi prymasa¹⁹. Powyższemu stanowisku dość często towarzyszyły poglądy, które warto wyodrębnić. Chodziło mianowicie o postrzeganie polityki czy działań Kościoła jako zagrożenia dla opozycji. Formułowane były obawy, że swoje cele Kościół będzie osiągał kosztem opozycji, że zneutralizuje jej działania czy też będzie próbował ją zdominować.

Działalność papieża była najczęściej omawiana osobno, raczej bez związku z Kościołem w Polsce, była przedmiotem wypowiedzi wielopłaszczyznowych, w których występowały elementy różnych stanowisk, choć zdecydowanie z przewagą pierwszego.

W wypowiedzi, w której zauważano dwie sprzeczne za sobą postawy wobec Kościoła: oczekiwanie od hierarchii sposobu rozwiązania wszystkich problemów oraz oskarżanie jej o zbytnią kompromisowość i realizację partykularnych interesów, Antoni Macierewicz wymienił trzy rodzaje poglądów i postaw wobec Kościoła: pierwszy polegał – jego zdaniem – na traktowaniu Kościoła jako instytucji zewnętrznej i przerzucaniu na niego odpowiedzialności za sytuację społeczną, drugi na obawianiu się konkurencji ze strony Kościoła (obydwa traktujące Kościół w kategoriach wyłącznie politycznych), trzeci, opierający się na rozróżnieniu aspektów duchowych i świeckich, który będąc raczej postulatem, polegałby na podejmowaniu i realizacji zadań społecznych w Kościele i z przyjęciem perspektywy z tego wynikającej²⁰.

Sposób widzenia Kościoła i jego relacji z opozycją (mieszczący się w pierwszej grupie poglądów) występował w całym omawianym okresie, w wypowiedziach mających różne formy i funkcje. Już początkowo wśród pomysłów związanych z podjęciem działalności w stanie wojennym znalazł się apel do władz kościelnych o konkretne wsparcie działań „Solidarności”, o udzielenie pomocy finansowej, która potem zostałaby zrefundowana²¹.

Pewnym problemem, który pojawił się niedługo po ogłoszeniu stanu wojennego były niektóre wypowiedzi prymasa Józefa Glempa, odcinające się od grup i działań radykalnych przy jednoczesnym braku potępienia władzy przez hierarchię kościelną, a także wypowiedź uznana za zachętę do wstępowania do Obywatelskich Komitetów Ocalenia Narodowego²², co było przedmiotem wielu zarzutów ze

¹⁹ Można stwierdzić, korzystając m.in. z danych przytaczanych przez A. Micewskiego, że Kościół rzeczywiście prowadził działania mogące być przesłanką dla wszystkich wspomnianych stanowisk. A. Micewski, *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Paris 1987, zob np. s. 265. W jednej z późniejszych wypowiedzi autor stwierdził, że zasadnicze tezy tej książki sprowadzały się do trzech następujących: Kościół zrobił wszystko, by reaktywować „Solidarność”, jednocześnie zabiegał usilnie o pokój społeczny; niektórzy katolicy mieli krytyczny stosunek do strategii „Solidarności” w okresie legalnym (można dodać, że negatywny stosunek części hierarchii wobec niektórych działań i osób utrzymywał się). Zob. A. Micewski, *Miedzy dwiema orientacjami*, Warszawa 1990, s. 74.

²⁰ Naszą największą siłą jest katolicyzm. Z Antonim Macierewiczem rozmawiają J. Beynar i A. Wołyński (R. Czarnecki), „Naprzód” 1986, nr 10, s. 6.

²¹ Z. Bujak, *Do członków „Solidarności” o działaniach naszego związku w obecnej sytuacji*, „Tygodnik Wojenny” 1982, nr 7.

²² Ta ostatnia wypowiedź wynikała zaniem Micewskiego z nadziei na możliwość dialogu sił społecznych z władzą i braku informacji odnośnie rzeczywistych funkcji OKON-ów. A. Micewski, *Kościół...*, s. 100-101.

strony opozycji. W przypadku omawianego stanowiska najbardziej charakterystycznym sposobem wytłumaczenia takiej postawy Kościoła było przyjęcie za pewnik, że tak należało zrobić ze względu na konieczność obrony społeczeństwa i samej „Solidarności”. Główną tezę w jednej z wypowiedzi było stwierdzenie, że „Solidarność” została w grudniu 1981 r. uratowana dzięki postawie Prymasa i Episkopatu (autor podkreślał m.in. znaczenie apelu J. Glempa, by nie padła ani jedna kropla polskiej krwi) i mogła odrodzić się w podziemiu. Jednocześnie autor zwracał uwagę na niezwykle trudności w pogodzeniu dwóch zadań podjętych przez Prymasa – obrony Kościoła i obrony „Solidarności”, które w zasadzie były nie do pogodzenia. Pisał m.in.: „Sprzyjając «Solidarności» i równocześnie dystansując się od niej, prowadził Kościół działalność charytatywną, niezbędną «Solidarności» jak powietrze i woda. Nie czarujemy się i nie udawajmy, że tego nie widzimy: ta postawa właśnie ocaliła związek przed fizyczną likwidacją”²³. Adam Michnik stwierdził, że Episkopat kierowany przez J. Glempa zajął stanowisko realistyczne i wyważone (opowiadając się za porozumieniem, przeciwko bezprawiu, w obronie represjonowanych) i zrobił wszystko, żeby nie dopuścić do przelewu krwi. Władze natomiast manipulowały wypowiedziami Prymasa (które częściowo były niezręczne) dążąc do skłócenia Kościoła z „Solidarnością”. Krytyka Kościoła dokonująca się w podziemiu wynikała właśnie z tego oraz z nadmiernych oczekiwań, że Kościół utożsamia się z „Solidarnością”²⁴.

W innej wypowiedzi stwierdzono, że Kościół nie zmienił swojego postępowania po wprowadzeniu stanu wojennego, a jedynie działał tak, żeby nie stracić możliwości działania na rzecz interesów narodu oraz prowadzenia mediacji w stosunkach pomiędzy „Solidarnością” a władzą²⁵.

W wielu wypowiedziach akcentowano, że Kościół działając w sobie właściwy sposób realizuje cele, które stawiała przed sobą także część opozycji, głównie związane z umacnianiem bytu narodowego i szczegółowo przedstawiano odnośne działania²⁶. Zwracano uwagę, że Kościół ma możliwości działania jawnego i legalnego, których opozycja została pozbawiona. Podkreślano, że Kościół upowszechniający wartości chrześcijańskie kształtuje podstawę utrzymania tożsamości kulturalnej i narodowej, wychowania młodzieży oraz utrzymania właściwych więzi społecznych. Zaufanie społeczne, które Kościół posiadał było czynnikiem wzmacniającym skuteczność oddziaływania²⁷.

Mirosław Dzielski wiele razy pisał na temat roli Kościoła (i jej niezrozumienia przez radykalnie nastawionych działaczy opozycyjnych) w wymiarze ogólnonarodowym, a zatem po obu stronach konfliktu, wyznaczaniu przez Kościół zasady consensusu społecznego, występowaniu w obronie chrześcijańskiej moral-

²³ J. Czehryński (A. Romanowski), *Prymas Głemp i polskie emocje*, „Solidarność Narodu” (czarna) 1982, nr 12, s. 3.

²⁴ A. Michnik, *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*, Warszawa 1986, s. 85-87.

²⁵ A. H. (A. Hall), *Próba spojrzenia*, „Polityka Polska” 1982, nr 1, s. 39.

²⁶ Zob. m.in.: *Kościół polski w stanie wojennym (81-82)*, „Ojczyzna” 1983, nr 65; N. Szutnik, „Solidarność” w Regionie Toruńskim 13.XII.1981-31.VII.1984. *Archiwum Solidarności*, Toruń 1988, s. 111-115.

²⁷ *Stan świadomości społecznej. Próba oceny, kierunki oddziaływania*, opracowanie Rady Programowej KIK, „Spotkania” 1984, nr 27-28, s. 28.

ności oraz przeciwko zamachom rządu na życie ludzkie i wolność, a także na własność prywatną. Ogólnie mówiąc, działania te służyły dobrze interesom narodu, a od Kościoła i katolicyzmu nie można oczekiwać, żeby był środkiem w walce z wrogiem²⁸.

W programie sformułowanym przez środowisko „Polityki Polskiej”, stwierdzając, że Kościół jest wychowawcą i rzecznikiem praw narodu, podkreślano jego rolę edukacyjną i kulturotwórczą²⁹. W związku z lansowanym przez to ugrupowanie programem budowy wewnętrznej suwerenności narodu, autorzy „Polityki Polskiej” uznali, że sojusznikiem w jego realizacji jest Kościół. Wychodzili bowiem z założenia, że przyszłość Polski zależeć będzie w znacznej mierze od podstaw moralnych, a walka o określoną moralność należy do najważniejszych funkcji Kościoła, który powinien również stwarzać ramy dla aktywności społecznej i ideowej ludzi świeckich. Natomiast warunkiem umożliwiającym Kościołowi wypełnienie tych ról musi być uznanie wszystkich jego zadań i odejście od prób jego instrumentalnego traktowania³⁰. Uważano też, że Kościół konsekwentnie realizował zadanie budowy przez wierzących swojej podmiotowości niezależnie od panującego ustroju politycznego³¹.

Cechą niektórych wypowiedzi było uznanie, że tylko Kościół prowadzi realną politykę, jest liczącą się siłą w odróżnieniu od podziemia, które w opinii autorów pełniło jedynie symboliczne funkcje, świadcząc o istnieniu „Solidarności” i trwaniu oporu. Według wypowiedzi tego typu, Kościół przejął pewne zadania opozycji, a działając jawnie i legalnie oraz posiadając autorytet społeczny mógł je skuteczniej realizować. „Dzisiaj politykę polską jest w stanie prowadzić jedynie Kościół. Bo też jedynie Kościół dysponuje zdyscyplinowaną i sprawną elitą cieszącą się zaufaniem całego narodu. [...] Kościół prowadzi wielką, międzynarodową politykę, prowadzi negocjacje o rolnictwo, więźniów politycznych, prasę katolicką”³². Autor w innej wypowiedzi, przeciwstawiając się zarzutom wobec Kościoła (które odtworzył na podstawie analizy „Kultury”) stwierdzał, że krytykę należy powstrzymać po pierwsze z powodu braku perspektywy historycznej, a po drugie z powodów taktycznych, gdyż Kościół został jedyną niezależną instytucją społeczeństwa. Pisał np.: „Trzeba mieć wreszcie pełną świadomość faktu, iż zwłaszcza po delegalizacji «Solidarności», Kościół pozostał jedynym w kraju instytucjonalnym bastionem autentycznego życia narodowego, przechowującym trwałe, fundamentalne wartości, oraz równie doniosłe aspiracje”³³.

Pojawiły się również dyrektywy, będące w części naturalną kontynuacją myśli podkreślających powyżej zarysowaną rolę Kościoła, wzywające do wsparcia Kościoła w jego staraniach. Dobitnie mówi o tym następujące zdanie: „Zamiast

²⁸ Zob.: M. Dzielski, *Po śmierci księdza*, „13” 1984, nr 34; M. Dzielski, *Kultura polityczna a sytuacja polska*, „13” 1985, nr 45.

²⁹ Zespół „Polityki Polskiej”, *Między Polską naszych marzeń a Polską naszych możliwości*, „Polityka Polska” 1984, nr 4, s. 12.

³⁰ Zespół „Polityki Polskiej”, „Polityka Polska” 1985, nr 7, s. 6.

³¹ *Kilka słów zamiast wielkiego programu*, „Chrześcijański Ruch Społeczny” 1987, nr 1.

³² *Program i taktyka*, „Wiadomości” 1984, nr 95.

³³ J. Wierny (T. Wolek), *Kościół – „Kultura” – konflikt*, „Polityka Polska” 1984, nr 5, s. 11.

osobistej i hasłowej licytacji wszystkie środowiska niezależne, które poczuwają się do związku z katolicyzmem, powinny skupić się wokół Kościoła i wesprzeć wysiłki odbudowy społeczeństwa katolickiego³⁴. Pierwsze słowa są nawiązaniem autora do – jego zdaniem – tendencji degeneracyjnych w ruchu opozycyjnym, które mogłoby przełamać skupienie się wokół Kościoła. Inni autorzy wzywali także do poparcia starań Kościoła o uzyskanie statusu prawnego, a także poparcia w rozstrzygnięciu prawnych problemów kościelnej działalności charytatywnej, funkcjonowania fakultetów teologicznych, normalnego traktowania budownictwa kościelnego i kościelnej działalności wydawniczej³⁵. Jeszcze inni nawoływali do częściowego i ograniczonego do pewnych dziedzin poparcia Kościoła, np. w realizacji uznanego przez niektórych za pierwszoplanowe zadania – przeciwdziałania demoralizacji i atomizacji społeczeństwa³⁶.

Najcenniejszym i niezastąpionym sprzymierzeńcem nazwali Kościół autorzy wypowiedzi programowej ruchu chłopskiego. Pomoc Kościoła widzieli konkretnie, w parafiach, a wymieniali m.in.: poparcie i radę, pomoc w zorganizowaniu prelekcji czy współuczestnictwo w organizacji uroczystości itp.³⁷

Inną płaszczyzną, na której Kościół występował i w zasadzie inicjował działania niezależne były starania o uruchomienie fundacji rolniczej, doceniane w wielu wypowiedziach³⁸. W oświadczeniu Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników podkreślono, że: „OKOR pragnie wyrazić swój szacunek dla postawy Episkopatu Polski, który mimo tworzenia ciągłych przeszkód ze strony rządu PRL nadal czyni starania na rzecz realizacji programu pomocy dla rolnictwa indywidualnego”³⁹.

Kościół był stale obecny w wypowiedziach Kongresu Solidarności Narodu, a z kontekstu można sądzić, że przypisywano mu trojaką rolę: jednej z podstawowych wartości, na podstawie której zostało powołane to ugrupowanie („...naszą odpowiedzialną obecność w życiu Polski opieramy o przewodnie wartości, którym na imię: Kościół, Solidarność, Niepodległość”⁴⁰), zasadniczej instytucji broniącej naród⁴¹, a także instytucji pełniącej najważniejszą rolę ustrojową w sytuacji braku suwerenności – „W osobie Prymasa Polski pragniemy widzieć również Interrexa, czyli najwyższego arbitra spraw narodowych”⁴².

Jednak największą chyba rolę do spełnienia przez Kościół przewidywał w swoich wypowiedziach programowych Zespół „Głosu”, którego wypowiedzi mieszczą się w drugiej z wyróżnionych grup poglądów. Już w pierwszym oświad-

³⁴ *Złudzenia i rzeczywistość*, „Wiadomości” 1987, nr 241.

³⁵ *Naszym zdaniem*, „Wiadomości” 1986, nr 196; Zespół „Polityki Polskiej”, *Uwagi o sytuacji politycznej kraju*, „Polityka Polska” 1987, nr 9, s. 7.

³⁶ Pol. X. (W. Giełżyński), *Co robić, żeby coś zrobić?*, „Vacat” 1984, nr 21, s. 44.

³⁷ *Program ruchu chłopskiego w Polsce*, nakładem Agencji Solidarność Rolników, Rzeszów 1987, s. 6.

³⁸ Zob. np.: *Nasz komentarz*, „Wiadomości” 1986, nr 207; *Pomoc dla polskiej wsi*, „Tygodnik Mazowsze” 1987, nr 226.

³⁹ *Oświadczenie OKOR-u*, „Solidarność Rolników” 1983, nr 13, s. 1-2.

⁴⁰ *Kongres Solidarności Narodu KSN. Dokumenty*, Paris 1983.

⁴¹ *Niepodległość dziś. Oświadczenie KSN*, „Polska Jutra” 1984, nr 1, s. 39.

⁴² *Kongres Solidarności...*

czeniu w stanie wojennym środowisko to uznało rolę Kościoła jako instytucji dającej formułę moralną i duchową, która tworzy płaszczyznę porozumienia różnych ugrupowań, koordynacji oporu i prowadzonych przez nie działań. Porozumienie i koordynacja działań zostały uznane za jedne z najważniejszych kwestii⁴³.

W przedstawionym w 1983 r. programie Kościół został uznany, obok wojska i „Solidarności”, za jedną z trzech instytucji, które mogłyby współtworzyć porozumienie narodowe, konieczne do odbudowy państwa. Wśród przemawiających za tym argumentów wymieniano trwałość Kościoła i jego historyczne zasługi dla utrzymania tożsamości narodowej. Zasadnicze były dwie przesłanki – z jednej strony działalność Kościoła zmierzająca do tego, żeby narzucona narodowi forma państwowości była jak najkorzystniejsza, z drugiej, jednoczesne dążenie do znalezienia możliwie najkorzystniejszego sposobu współżycia narzuconego państwa z narodem. Autorzy stwierdzali, że Kościół realizując inne od pozostałych instytucji publiczne funkcje, nie przekroczy ram właściwej sobie działalności i pisali m.in.: „Będzie on popierał wysiłki zmierzające do uzgodnienia kształtu państwa, w którym żyją Polacy z ich narodowymi aspiracjami, nie weźmie natomiast na siebie roli budowniczego takiego państwa”⁴⁴. Jednym z efektów uznania decydującej roli Kościoła w życiu duchowym i ideowym Polaków oraz przyjęcia tej koncepcji porozumienia narodowego byłoby pełnienie przez związany z hierarchią laikat (skupiony w Prymasowskiej i Biskupich Radach Społecznych) czołowych ról w cywilnym życiu politycznym⁴⁵.

Program „Głosu” był najczęściej krytykowany za brak realizmu w sposobie postrzegania wojska oraz relacji wojska z partią, co podważało całą konstrukcję porozumienia. W tym miejscu zwrócę jednak uwagę na te argumenty krytyczne, które wiązały się z uczestnictwem w tym porozumieniu Kościoła. Ogólnie mówiąc największe obawy dotyczyły uczestnictwa Kościoła w sojuszu, którego celem byłoby prowadzenie bieżących działań politycznych, co byłoby niezgodne z ponad polityczną rolą Kościoła i jego podstawową misją. Niektórzy obawiali się też, że porozumienie z wojskiem mogło budzić skojarzenia w rodzaju „sojusz ołtarza z tronem” czy „krzyża z karabinem”⁴⁶.

Następne z wyróżnionych stanowisk często sięgało do okresu poprzedzającego omawiany i stwierdzało, że całkowite utożsamianie „Solidarności” (czy opozycji w ogóle) z Kościołem było błędem i nie brało pod uwagę faktycznego różnicowania celów i interesów. Autorzy głoszący tego rodzaju poglądy twierdzili też, że w okresie 1980-1981, aby osiągnąć wrażenie tożsamości przemilczano lub pomniejszano znaczenie wypowiedzi krytycznych ze strony hierarchii kościelnej na temat „Solidarności” i prowadzonej przez jej przywódców polityki. W stanie wojennym dostrzeżono, że Kościół prowadzi odrębną politykę wobec władzy, realizuje swoje cele, które nie muszą być zbieżne z celami opozycji, a w dodatku spo-

⁴³ Zespół „Głosu”, *Czas podziemia*, „Głos” 1982, nr 36.

⁴⁴ Zespół „Głosu”, *Program bieżący*, „Głos” 1983, nr 43, s. 16.

⁴⁵ Ibidem, s. 24.

⁴⁶ Redakcja „Polityki Polskiej”, *Poważna propozycja i poważne wątpliwości*, „Polityka Polska” 1984, nr 4, s. 19.

sób ich realizacji nie zawsze musi odpowiadać poglądom części społeczeństwa. W jednej z wypowiedzi pisano na ten temat następująco: „Kościół ma taką siłę i popularność, że stać go na posunięcia niepopularne. A pamiętać trzeba, że nigdy nie lubił on popierania spraw przegranych i form działania nieprzystających do rzeczywistości”⁴⁷. To ostatnie zdanie dotyczyło przede wszystkim zachowania się Prymasa po delegalizacji „Solidarności” oraz wobec ogłoszonego strajku generalnego (spotkanie z gen. Jaruzelskim 8 listopada 1982 r.). Aleksander Bolesławski (pseudonim Tadeusza Syryjczyka) pisał m.in.: „Tam, gdzie Kościół uprawiał i uprawia politykę względem władz, nie zamierza iść śladami «Solidarności», jest cierpliwy, unika globalizacji konfliktów lokalnych, nie wypracowuje swej linii w drodze licytacji radykalizmu”⁴⁸.

Wielu autorów próbowało wyjaśnić i uzasadnić politykę prowadzoną przez Kościół. Podkreślano przy tym kilka zasadniczych spraw, a zwłaszcza fakt, że Kościół przede wszystkim musiał działać tak, żeby zapewnić sobie możliwie najlepsze warunki realizacji swoich zadań w sferze religijnej. Prócz tego akcentowano, że Kościół działał na rzecz przetrwania społeczeństwa czy narodu w istniejących warunkach, zapewnienia możliwie najlepszego ich kształtu, ale bez odwoływania się do działań o charakterze rewolucyjnym. Poszczególni autorzy zwracali uwagę, że Kościół podejmuje działania, których skutki są możliwe do oceny w długiej perspektywie czasowej oraz, że kompromisowe rozwiązania są immanentną cechą działań w sferze politycznej (nie w wymiarze religijnym) podejmowanych przez Kościół. Podkreślano przy tym wielowiekowe doświadczenie Kościoła⁴⁹. Czasem także powoływano się na fakt, że Kościół w Polsce jest częścią instytucji o zasięgu światowym, co ma swoje konsekwencje dla prowadzonych przez niego działań.

Autorem jednej z najbardziej dobitnych wypowiedzi tłumaczących różnice celów Kościoła i większości opozycji był Dawid Warszawski (pseudonim Konstantego Geberta), który stwierdzał, że naczelną wartością Kościoła jest możliwość prowadzenia nieskrępowanej działalności duszpasterskiej, a kierując się tym w konfrontacji między katolicką dyktaturą a ateistyczną demokracją Kościół zawsze poprze tę pierwszą dopóty, dopóki będzie mu zapewniała lepsze warunki pracy duszpasterskiej⁵⁰.

Podobnie uważał autor, powołujący się na Leszka Kołakowskiego i Leszka Nowaka, twierdzący, że Kościół zbyt często idzie na ustępstwa w sprawach zasadniczych (przez które w polityce rozumie dążenie do demokracji) kierując się celami krótkofalowymi⁵¹. Dalej podkreślał też, że w istniejących warunkach Kościół musi ingerować w sprawy polityki – oceniać instytucje polityczne i ich liderów pod względem moralnym, pokazywać zło, które robią i osądzać ich⁵².

⁴⁷ *Nowy etap*, „Myśl Niezależna” 1982, nr 13, s. 1-2.

⁴⁸ A. Bolesławski (T. Syryjczyk), *Pięć lat Solidarności*, cz. 2, „13” 1986, nr 52.

⁴⁹ Zob. np.: Pol. X. (W. Giełżyński), *Cel, strategia, taktyka*, „Vacat” 1983, nr 4, s. 5; M. Widawski (S. Niesiołowski), „*Królestwo moje nie jest z tego świata...*”, „Tygodnik Mazowski” 1982, nr 17.

⁵⁰ D. Warszawski (K. Gebert), *W stronę konkordatu?*, „KOS” 1982, nr 20.

⁵¹ J. Cichy (G. Kubica), *Kościół a polityka*, „Krakus” 1985, nr 1, s. 8-11.

⁵² J. Cichy (G. Kubica), *Kościół a polityka*, „Niepodległość” 1985, nr 1, s. 3.

Inny autor pisał, że sytuacja, w jakiej Kościół działa zależy od jego postawy i może się polepszać dzięki unikaniu konfliktu z władzami (tam, gdzie nie chodzi o sprawy zasadnicze) oraz współdziałaniu tam, gdzie jest to możliwe i celowe. Realizacja podstawowych celów Kościoła – „uzyskanie jak najszerszych możliwości wypełniania [...] misji ewangelizacyjnej, a więc prowadzenia działalności duszpasterskiej, prowadzenia oświaty religijnej dzieci i młodzieży, formowanie katolickich elit intelektualnych w oparciu o własne uniwersytety, kształcenie księży oraz informowanie i kształtowanie opinii publicznej poprzez katolicką prasę i inne środki przekazu” – jest korzystna dla społeczeństwa i narodu polskiego⁵³.

Leopolita pisał, że biskupi, w odróżnieniu od działaczy „Solidarności”, przyjęli dwa założenia: należy zrobić wszystko co możliwe, żeby społeczeństwo żyło w miarę godnie oraz, że władza jest na tyle silna i utrzyma się dostatecznie długo, by podjąć z nią rozmowy. Z tego musiały wynikać inne zachowania niż te, na które liczyli działacze opozycyjni i na które sami, działając na płaszczyźnie nielegalnej mogli sobie pozwolić⁵⁴.

Jeden z uczestników dyskusji zorganizowanej przez „Arkę” mówił także, że Kościół musi liczyć się z trwałością istniejącego systemu i z faktem, że w tym systemie musi znaleźć sposób służenia społeczeństwu. Mieści się w tym, jako zasadnicza funkcja, zapobieganie demoralizacji równoznaczne z zapobieganiem sowietyzacji. Jednocześnie zwrócił uwagę, że jeżeli ta podstawowa funkcja ma być spełniona, hierarchia musi być wiarygodna i nie może prowadzić transakcji typu „coś za coś”, w których pewne długofalowe zadania moralne i religijne sprzedawano by za udogodnienia praktyczne⁵⁵. Autor tej wypowiedzi poruszył problem strat wynikających z takiej, a nie innej postawy Kościoła, który potem zaczął pojawiać się częściej.

Ocena działań podejmowanych przez Kościół była bardzo rozbieżna, a jeden z autorów ujął to następująco: „W efekcie jedni wyrażają głęboką obawę, że <czarny dogaduje się z czerwonym> kosztem społeczeństwa, drudzy wyrażają radość, że władza musi poważnie traktować instytucję artykułującą przynajmniej część społecznych interesów”⁵⁶. Poglądy oddające pozytywną ocenę działań Kościoła zostały zarysowane wyżej, a w dalszej części przedstawie przede wszystkim wypowiedzi wyrażające w mniejszym lub większym stopniu dezaprobatę.

Wielokrotnie, na podstawie rozważań, w których mówiono o odmienności celów oraz sposobów działania Kościoła i opozycji, formułowano szereg obaw i zarzutów dotyczących wpływu polityki Kościoła na możliwość realizacji zadań opozycji. Można mówić o różnych kierunkach, w jakich zmierzały tego rodzaju wypowiedzi: zawarcie sojuszu z władzą (wojskiem) kosztem opozycji, wycofanie poparcia dla opozycji oraz przejęcie części, czy większości bazy społecznej opozy-

⁵³ A. Stanisławski (S. Michalkiewicz), *Polityczne aromaty*, „Kurs” 1984, nr 5, s. 55. Na temat konieczności elastycznej postawy i kompromisów Kościoła jako podmiotu działań politycznych i gospodarczych pisał też Sam, *Kościół, polityka i „społeczne wyzwolenie”*, „13” 1984, nr 31.

⁵⁴ Leopolita, *Moim zdaniem...*, s. 75 i nast.

⁵⁵ *Po 500 dniach stanu wojennego*, „Arka” 1983, nr 2, s. 11.

⁵⁶ Marewicz (J. Dworak), „Czerwone i czarne”, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych” 1987, nr 89.

cji. Wszystkie te obawy były sygnalizowane m.in. w publicystyce „Niepodległości” – w jednej z wypowiedzi stwierdzono, że poparcie Kościoła dla władzy (wynikające z prowadzenia przez Watykan polityki zmierzającej do wzmocnienia katolicyzmu w Związku Radzieckim, w zamian za „moderujący” wpływ na społeczeństwo polskie) osłabi opozycję w dwojakim rozumieniu – poprzez brak poparcia ze strony Kościoła oraz doprowadzenie do tego, że społeczeństwo także nie będzie popierać opozycji⁵⁷. W innej wypowiedzi, pisząc o ugodowej polityce Prymasa Glempa i jego negacji dla taktyki „Solidarności” stwierdzano, że przyniesie ona doraźne korzyści jedynie komunistom z następujących powodów: osłabi pozycję Kościoła w społeczeństwie, podzieli społeczeństwo na „gotowych do kapitulacji i nieprzejednanych”, spowoduje, że wiele osób zrezygnuje z walki oraz wzmocni apatię i załamanie widoczne po 10 listopada 1982 r. Charakterystyczna, nie tylko dla tego kręgu autorów, była konkluzja: „Opozycja demokratyczna musi być siłą samodzielną, a im będzie silniejsza, tym bardziej wzrośnie pozycja przetargowa Kościoła – musimy Go jednak nie słuchać w kwestiach politycznych”⁵⁸.

Do podobnej konkluzji doszli m.in. Krzysztof Jerzewski (pseudonim Jerzego Surdykowskiego) i Dawid Warszawski. Pierwszy z nich, pisząc z jednej strony o negatywnych skutkach „sojuszu miecza z kropidłem” (m.in. uspokajanie przez Kościół społeczeństwa i odcinanie się od opozycji), a z drugiej, że taka ugoda ma też pozytywne skutki (m.in. umożliwia rozwijanie działalności legalnej i półlegalnej, rozwijanie świadomości i poszerzanie sfery względnej wolności) stwierdził: „To zaś, że cele polityczne możemy zrealizować tylko sami i poza Kościołem, powinno być oczywiste dla każdego myślącego opozycjonisty”⁵⁹. D. Warszawski pisał, że na pewno część opozycji włączy się w ugodową działalność, którą ogniskuje wokół siebie Kościół (sugerował, że mogłyby to być np. chadeckie związki zawodowe), co nie rozwiąże istniejących problemów i resztę opozycji zobowiązuje do kontynuowania walki o demokrację i niepodległość. Stwierdził też: „Być może największym niebezpieczeństwem rysującego się kompromisu jest zawarte w nim przekonanie, że wyzwolenie może przyjść z zewnątrz, w tym wypadku – ze strony Kościoła katolickiego. Przekonanie takie jest z gruntu fałszywe. Tych, którzy nie wyzwolą się sami, nikt z zewnątrz nie zdoła wyzwolić”⁶⁰. Dodam, że do pewnych problemów doszło na wsi, gdzie utworzone w 1982 roku duszpasterstwo rolników nie godziło się na prowadzenie w jego ramach działalności „Solidarności” rolniczej. W rezultacie stwierdzono, że cele obu instytucji są różne i apelowano, by nie łączyć działań związkowych z duszpasterstwem⁶¹.

W okresie nieco późniejszym przedmiotem krytyki stało się m.in. skierowane do księży wezwanie J. Glempa, żeby nie uczestniczyli w działaniach politycznych oraz przeniesienia niektórych księży znanych z sympatii opozycyjnych⁶².

⁵⁷ Henryk Pobożny (J. Targalski), *Gra Watykan – Moskwa*, „Niepodległość” 1983, nr 18-19, s. 17-18.

⁵⁸ A. Wichrzyciel (J. Targalski), *Czy koniec podziemia?*, „Niepodległość” 1982, nr 11-12.

⁵⁹ K. Jerzewski (J. Surdykowski), *O sytuacji*, „Vacat” 1983, nr 10, s. 10.

⁶⁰ D. Warszawski, *W stronę...*

⁶¹ *Duszpasterstwo rolników a Solidarność rolników*, „Żywią i Bronią” 1984, nr 5.

⁶² Szczególnie znana była sprawa ks. M. Nowaka z Ursusa. Zob.: A. Kowalski (J. Niecikowski), *Pyta-*

Natomiast mniej więcej od połowy lat osiemdziesiątych, wypowiedzi krytycznych było już mniej, a wśród przyczyn można wymienić zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki oraz, w mniejszym stopniu, tzw. wojnę o krzyże w Miętym, które to wydarzenia pozwoliły na wyraźniejsze określenie linii podziału i miejsca Kościoła.

Ponadto, szczególnie po amnestii w 1986 r., okazało się, że polityka Kościoła nie jest dla opozycji tak niebezpieczna, jak sądzono. W tym okresie stosunkowo znana stała się wypowiedź Zbigniewa Romaszewskiego, że Kościół wycofał poparcie dla „Solidarności” (choć nie bez winy jej przywódców) i zamierza poprzeć realizację podmiotowości społeczeństwa na innej drodze niż odrodzenie „Solidarności”. Romaszewski sugerował przy tym odmienną postawę episkopatu i Papieża, którego wypowiedzi uznał jako „wyraz obaw o możliwości wyalienowania się polskiego Kościoła ze społeczeństwa”⁶³. W innej wypowiedzi akcentowano zachowawczą postawę i politykę Kościoła, szczególnie zdaniem autorów, w czasie strajków w 1988 r. oraz w sprawie wyjazdu Kornela Morawieckiego. Stwierdzono m.in., że Kościół stał się podatny na manipulację ze strony władzy tam, gdzie sądzi, że „poparcie dla działań zbyt radykalnych mogłoby narazić na szwank jego dotychczasowe zdobycze”⁶⁴.

W związku ze wspomnianymi wcześniej działaniami J. Glempa wobec księży znanych z sympatii do opozycji warto dodać, że w części wypowiedzi stwierdzano, że w Kościele istnieje wyraźny podział, jeśli chodzi o stosunek do opozycji i dążeń społeczeństwa. Początkowe sugestie, że istotna różnica poglądów ma miejsce pomiędzy J. Glempe a Janem Pawłem II, dość szybko ustąpiły miejsca sugestiom, że dość zasadnicze podziały występują pomiędzy hierarchią a niższym duchowieństwem⁶⁵, a potem m.in. tezie, że w Kościele polskim występują dwie ścierające się koncepcje jego roli. „Jedna – to Kościół triumfalistyczny, który pokazał swoją moc, a teraz chce rozgrywać wyłącznie własne sprawy. [...] Taką optykę ma kardynał Glemp, który od dawna i konsekwentnie uważa, że wielki ruch społeczny związany z „Solidarnością” nie jest Kościołowi do niczego potrzebny, wręcz mu przeszkadza. Reprezentanci drugiej wizji widzą potęgę Kościoła w jego ścisłym związku z narodem. To wizja części biskupów i duchowieństwa, tego szeregowego, współpracującego bezpośrednio z wiernymi”⁶⁶.

W analizowanych publikacjach najczęściej odrębne wypowiedzi poświęcano Janowi Pawłowi II, a były one związane przede wszystkim z wizytami papieskimi w Polsce w latach 1983 i 1987. W tym przypadku również zastanawiano się, głównie przed pierwszą z tych wizyt, czy bardziej będzie ona korzystna dla władzy, czy dla opozycji. Po wizycie zdecydowanie zaczęła przeważać pozytywna ocena wizyty. Najczęściej podkreślano, że Papież sformułował program dla narodu polskiego, możliwy a nawet konieczny do realizacji w istniejącej sytuacji, program

nia o politykę Kościoła, „Vacat” 1984, nr 15, s. 1-2.

⁶³ Z. Romaszewski, *Jak Polak z Polakiem*. Wydawnictwo Agencji Informacyjnej Solidarności Walczącej, [b.m. i d.], s. 7.

⁶⁴ *Problemy i zadania opozycji niepodległościowej (sytuacja po maju 1988)*, „Baza” 1988, nr 55, s. 8.

⁶⁵ Oprócz wspomnianych wyżej wypowiedzi zob. np.: *Spotkanie księdza Prymasa Józefa Glempa z księżmi Archidiecezji Warszawskiej*, „Tygodnik Mazowski” 1982, nr 37.

⁶⁶ *Nasze perspektywy – dziś i jutro*, „Tygodnik Mazowski” 1987, nr 206.

budowania wewnętrznej suwerenności nieodzownej dla odniesienia zwycięstwa w walce politycznej. Podkreślano też m.in., że Papież jednoznacznie sformułował obowiązek zaangażowania się Kościoła po stronie walczących o prawa człowieka i narodu, po stronie ideałów „Solidarności”⁶⁷. Dla większości wypowiedzi charakterystyczna była następująca ocena: „Pielgrzymka Ojca Świętego stała się wielkim wydarzeniem, i to zarówno w sferze religijnej jak i społecznej. [...] Na tym tle dość żałośnie wypadły pomysły komunistycznej władzy, by wykorzystać wizytę papieża do uwierzytelnienia się w oczach społeczeństwa. [...] Z pewnością jesteśmy po niej duchowo wzmocnieni, znowu zobaczyliśmy się wszyscy razem [...], poczuliśmy na nowo sens walki”⁶⁸. Mimo uznania, że wizyta papieska przyniosła społeczeństwu wsparcie moralne i przebudzenie, a zatem spełniła oczekiwania opozycji, utrzymały się także niektóre oceny podkreślające dwuznaczność wizyty. L. Nowak twierdził np., że mimo spełnienia oczekiwań społecznych, była uwierzytelnieniem istniejącego systemu, a dodatkowo oznaczała przerwanie bojkotu dyplomatycznego ze strony Zachodu (i była przejawem dwuznacznej roli Kościoła w Polsce w ogóle)⁶⁹. Druga z wizyt budziła mniej emocji. W jednej z dyskusji przed wizytą podkreślano, że inny jest klimat społeczny (kształtowany przez oficjalną propagandę zmierzającą do pokazania postępującej normalizacji, w tym także w stosunkach z Kościołem) i mniejsze oczekiwania związane z wizytą ze strony społeczeństwa, oraz, że wizyta będzie podporządkowana założeniom całej polityki wschodniej Watykanu⁷⁰. Ponadto stwierdzając, że pielgrzymka ma głównie religijny charakter, formułowano oczekiwanie, że być może przyczyni się do rozpoczęcia „odnowy obywatelskiej”⁷¹. Pojawiły się też głosy niewiary w polepszenie sytuacji, odwołujące się m.in. do przebiegu południowoamerykańskiej pielgrzymki Papieża⁷². Po wizycie pisano m.in. o jej wymiarze religijnym i o manifestacji wiary, którą umożliwiła, a także o używaniu przez Papieża słów umacniających nadzieje społeczne i o podtrzymaniu nadziei „Solidarności”⁷³.

Sformułowania odnoszące się do miejsca i roli Kościoła już po przeprowadzeniu zmian ustrojowych mieściły się pomiędzy postulatem odpolitycznienia Kościoła i wyraźnego rozdzielenia tej instytucji od państwa, a stwierdzeniami, może mniej jasnymi, że Kościół musi mieć pełnię praw w życiu publicznym⁷⁴. Trzeba jednak zaznaczyć, że stosunkowo rzadko wypowiadano się na ten temat, a w większości wypowiedzi programowych nie zajęto żadnego stanowiska. Można sądzić, że częściowo przyczyną tego były przekonania wielu osób o konieczności nadania

⁶⁷ Program Jana Pawła II dla narodu polskiego, „Biuletyn Dolnośląski” 1985, nr 60, s. 8-12.

⁶⁸ M. Wiechośławski (W. Walendziak), *Prawda, nadzieja, miłość, wiara*, „Solidarność” (Gdańsk) 1983, nr 92.

⁶⁹ L. Nowak, *Kościół i lud ziemski*, „Biuletyn Dolnośląski” 1984, nr 55, s. 21.

⁷⁰ *Gdzie religia łączy się z polityką*, „Tygodnik Mazowsze” 1987, nr 213; zob. też: M. Kostur (J. Moskwa), *Miedzy historycznym kompromisem a zimną wojną*, „Most” 1987, nr 12-13, s. 22-23.

⁷¹ *Pielgrzymka nadziei*, „Droga” 1987, nr 24, s. 2.

⁷² Zob. np.: S. Małopolski (J. Surdykowski), *Papież i generał*, „Hutnik” 1987, nr 138.

⁷³ *Sceptyk, Czuć jego obecność*, „Przegląd Wiadomości Politycznych” 1987, nr 12, s. 1-3.

⁷⁴ Zob. (*Wizja Polski Niepodległej*), „Słowo Podziemne” 1983, nr 50, s. 7; *Deklaracja Programowa PPN*, [w:] *Powstań Polsko! Zarys myśli programowej Nowej Prawicy Polskiej*, [b.m. i d.w., ok. 1987], s. 76.

państwu charakteru laickiego przy jednoczesnej niechęci do ich głoszenia w sytuacji np. korzystania z pomocy i wsparcia Kościoła czy niejednorodność poglądów na ten temat w poszczególnych ugrupowaniach (przy czym dość oczywiste jest, że w wielu ugrupowaniach przeważali katolicy będący pod wpływem oddziaływań Kościoła)⁷⁵. Za pierwowzór takiego podejścia można uznać program NSZZ „Solidarność” z 1981 r., gdzie podkreśla się pluralizm światopoglądowy tej organizacji, a przy tym działanie na rzecz wolności przekonań. Natomiast ugrupowania o stosunkowo dużej homogeniczności poglądów, które zakładały większą rolę dla Kościoła, nie pomijały tej kwestii.

Jako przykład ugrupowania tego rodzaju można wymienić „Politykę Polską” twierdzącą, że państwo musi być świeckie, lecz chrześcijańskie (nie laickie czy ateistyczne) i powinno ściśle współpracować z Kościołem i umożliwiać mu realizację jego zadań, w tym zgodne z wolą rodziców religijne wychowanie dzieci w szkołach państwowych. Stosunki te od strony prawnej powinien regulować konkordat z Watykanem. Autorzy dodają, że taki kształt państwa nie może oznaczać nietolerancji wobec innych wyznań czy niewierzących⁷⁶.

Natomiast jednym z niewielu zapisów programowych przewidujących państwo świeckie i neutralne światopoglądowo oraz rozdzielenie państwa i Kościoła był fragment programu organizacji „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość”. Stwierdzano w nim m.in., że państwo i jego organy nie powinny wpływać na świadomość i życie religijne społeczeństwa, a Kościół katolicki i pozostałe związki wyznaniowe powinny mieć prawo swobodnej działalności publicznej i móc prowadzić działalność duszpasterską, a także charytatywną czy oświatową w ramach ogólnie obowiązujących i jednakowych dla wszystkich zasad i przepisów prawa. Może to być przedmiotem konkordatu, ale jego zawarcie nie jest konieczne dla realizacji tych reguł, które powinny być zawarte w konstytucji⁷⁷. Także Ruch Polityki Realnej, deklarując poparcie dla kościołów w dziedzinie moralności stwierdzał, że Kościół nie może bezpośrednio wpływać na politykę i musi być oddzielony od państwa⁷⁸.

Inne wyjście zarysowanego tu problemu zaproponował Leszek Moczulski, który stwierdzając z jednej strony, że większość wyznaje religię katolicką, a Kościół od tysiąca lat towarzyszy narodowi, z drugiej, że jednak wszystkie wyznania i brak wiary muszą być równouprawnione, uznał, że problem rozwiąże w przyszłości odpowiednia ustawa (a w projekcie konstytucji wystarczy zapis o wolności wyznania)⁷⁹.

Zmiany systemowe, które następowały począwszy od 1989 r. przyniosły szereg zmian zarówno, jeśli chodzi o usytuowanie Kościoła w systemie politycznym, jak i o stosunek społeczeństwa i różnych sił politycznych wobec prowadzonej

⁷⁵ Na szereg aspektów stosunku do religii i Kościoła w różnych środowiskach niezależnych zwracał uwagę I. Krzemiński, *Religia a ruch społeczny „Solidarność”*, „Przegląd Polityczny” 1988, nr 10, s. 84-99.

⁷⁶ Zespół „Polityki Polskiej”, *Między Polską naszych...*, s. 12.

⁷⁷ *Polska i Świat*, *Wokół dróg działania i programu przyszłości*, Wrocław 1986, s. 9.

⁷⁸ *Program Ruchu Polityki Realnej*, „Stańczyk” 1987, nr 8, s. 37.

⁷⁹ L. Moczulski, *Trzecia Rzeczpospolita. Zarys ustroju politycznego*, [b.m i d., ok. 1987], s. 34.

przez Kościół polityki. Początkowo okazało się, że wiele obaw dotyczących polityki prowadzonej przez Kościół, zasygnalizowanych wyżej, było uzasadnionych, ale jednocześnie działania Kościoła jako podmiotu politycznego spowodowały utratę znacznej części zaufania społecznego i konieczność wycofania się z wielu z nich.

NAUKI PRAWNE I ADMINISTRACYJNE

Bogusława Bednarczyk

COMMON FUNDAMENTAL RIGHTS IN THE CASE-LAW OF THE COURT OF JUSTICE OF THE EUROPEAN COMMUNITIES

If the description of fundamental rights as the body of rights and freedoms protected by the Constitutions is undoubtedly not entirely satisfactory in comparative law, that description is quite inappropriate in the Community legal order, which is based not on a Constitution but on international treaties. Although the case-law of the Court of Justice has evolved along constitutional lines at the same time as the Community legal order has gone through a process of constitutionalisation¹ – it is a „Community based on the rule of law” according to the judgement of 23 April 1986² – and although the development of those fundamental rights has followed the same direction, the specific nature of the Community has produced particular effects from the outset. Since the objectives and activities of the Community were economic, the Treaties emphasised the economic freedoms, and more incidentally the social freedoms, of the nationals of Members States in order to succeed in establishing a vast market based on the free movement of goods, persons (both natural and legal) and the means of production. The Treaties therefore mention rights which are very similar to fundamental rights but which hinge on the principle prohibiting discrimination on the ground of nationality. Moreover, while the mixed character of the Community legal order leads it to borrow from the techniques (and rules) of international law and those of domestic law, it is by nature an autonomous legal order.

Initially the separation of the Community legal order from the aspect of both national legal orders and the international legal order meant that the necessity for a Community definition and guarantee of fundamental rights was forgotten. Several means of establishing fundamental rights were available to the Community: by revising the Treaties (which was limited to the provisions of the Preamble to

¹ R. Kovar, *La contribution de la Cour de Justice a l'edification de l'ordre juridique communautaire. Recueil des Courts de l'Academie de Droit Europeen*, 1993, vol. IV-1, p. 25.

² Case 294/83, *Partie ecologiste „Les Verts” v European Parliament* [1986] ECR 1339.

the Single Act and to Article F (2) of the Treaty on European Union), but there was no catalogue of fundamental rights and the Community institutions choose to resort to Common Declarations or Resolutions³; by acceding to international treaties which were conceived for States (including the European Convention on Human Rights); or by means of judicial decisions, often described as the „judge-made” method. It is the last method that has consistently prevailed.

I. Individual fundamental rights, a category of general principles in Community Law

The judicial thinking that led to the insertion of individual fundamental rights in the general principles of Community law has its origins in the weakness of the Treaty provisions, which contrasts with the constitutional traditions of the Member States: fundamental rights (FGR) constitutionally guaranteed rights (Austria), human rights (Finland) or rights of freedom (Denmark and Italy). These rights are inscribed in the constitutional provisions, where they form a catalogue, or laid down in the form of directly applicable guaranties. Although the French Constitution of 1958 lays down only a few fundamental rights, it refers to the Declaration of 1798 and the Preamble to the Constitution of 1946. On which the Constitutional Council has conferred constitutional values⁴. The situation in England is unusual, since there is no written Constitution, but the absence of such a Constitution is compensated by the existence of ancient provisions and by case law. In France the Constitutional Council has used its power of interpretation to confer an extensive and concrete content on written measures⁵.

The Treaties establishing the Communities did not contain an exhaustive list of fundamental rights – which led to subsequent demands, that a list be drawn up, or that the Communities should accede to the European Convention on Human Rights⁶ – for two essential reasons which were considered complementary at the time when the Communities were established. The first is the technical and economic character conferred on the Communities, especially the ECSC; and the second is the perception of a division of work in Europe following the implementation of the European Convention on Human Rights in application of Article 3 of the Statute of the Council of Europe⁷. Certain provisions of the Treaties, in application of the concept of common market, lay down general principles which are very close to fundamental rights. That is so of the rules on freedom of movement for workers

³ The most complete of these is the Declaration of Fundamental Rights and Freedoms adopted by the European Parliament on 12 April 1989 (OJ 1989 C 120).

⁴ The most complete is the Declaration of Fundamental Rights and Freedoms adopted by the European Parliament on 12 August 1989 (OJ 1989 C 120).

⁵ Cf. C. Grewe and H. Ruiz Fabri, *Droits constitutionnels europeens*, PUF, 1995, in particular p. 155 et seq.

⁶ Cf. *Infra*.

⁷ Namely the acceptance of the „principles of the rule of law and the enjoyment by all persons within the jurisdiction of the member States of human rights and fundamental freedoms”.

(Article 48), freedom of establishment and freedom to provide services (Articles 52 and 59) and the prohibition on grounds of nationality (Article 6 as amended by the Treaty on European Union) and where pay is concerned, sex (Article 119). However, the degree to which power was transferred to the Community institutions made it necessary to ensure that the fundamental rights were guaranteed at a level equivalent to that attained by the Member States. In the absence of a specific revision of the Treaties, which would have had too evident a constitutional meaning – and would therefore have provoked very strong reluctance – the Court of Justice turned to a systematic construction.

II. Extension by the Court of the general principles of law

1. The general principles on the Community legal order are the product of the methods of interpretation used by the Court and in particular the principle of practical effect (*effect utile*) or purpose (or teleological) interpretation which dominates the Community construction and which is not inconsistent (apart from the frequency with which the extent to which it is used) with the traditions of international law. Initially a subsidiary source of the law, the general principles have been interpreted in such a way that they have been added to the original law without acquiring a higher value than written law, by the effect of the general clause on the competence of Court of Justice in Article 164 of the EEC Treaty: „The Court of Justice shall ensure that in the interpretation and application of this Treaty the law is observed”. In the Opinion 1/91 on the compatibility of the (first) draft agreement on the European Economic Area, the Court reinforced the authority which it derives from Article 164 by rejecting a draft agreement which might have resulted in the Court of European Economic Area interpreting the provisions of the agreement in a way which was incompatible with the internal case-law of the Community⁸.

The general principles of international law occupy only a limited place, since they might contradict the structure of the Community legal order, such as the principle of reciprocity of obligations, and member States cannot take the law into their own hands⁹. The principles peculiar to the Community legal system are consequence of the institutional nature of the Community (the principle of institutional equilibrium) or from the functions conferred on it (and in this case they are sometimes an extrapolation of rules in written law, whether primary law or secondary law (for example: the principle of Community preference was derived from the agricultural policy)¹⁰.

Certain general principles are by nature „axiomatic” or „inherent in any organised legal system”¹¹, such as the principle of lawfulness, respect for the rights

⁸ Opinion 1/91 [1991] ECR I-6079. The Court further observed that an ad hoc revision of the Treaty would not resolve the issue.

⁹ Case 80 and 91/63 EEC Commissions v Luxembourg and Belgium [1964] ECR 625.

¹⁰ Case 5/67 W. Reus GmbH & Co v Hauptzollamt München [1968] ECR 81.

¹¹ J. Boulois, *Grands arrêts de la CJCE*, vol. I, Fifth Edition, p. 80.

of the defence or the principles that guarantee the certainty of legal relations. Lastly, the Court of Justice has identified a number of principles common to the laws of the member states, a process which initially remains consistent with the international tradition in Article 38 of the Statute of the International Court of Justice (the „general principles of law recognised by civilised nations”) and by reference to Article 215 (2)¹² on non-contractual liability. This reference is useful but rather indirect, since the „general principles common to the laws of the member States” mentioned in Article 215 refer primarily to the principles governing the liability of the public powers in the various States and not to general principles of law *stricto sensu* and since, furthermore, the court was led to derive an autonomous system of liability when it found no real convergence. The Court has accepted a number of principles: the equality of those subjects to the law, the principle of the right to a court, which has had numerous effects, the principle of the hierarchy of rules, undue enrichment, the principles concerning the withdrawal of measures combined with legal certainty.

This general construction calls for two remarks to which I shall return below. First, it is apparent, even by means of a discursive survey, that general principles and fundamental rights are sometimes closely interlinked where the beneficiary is the person, even though the Member States are also concerned by the same principle: in this sense the extension of general principles to fundamental rights by the case-law was implicit from the outset. This interlinking weakens any attempt at a clear-cut classification. The second observation is that the case-law theory of general principles already contained the problematic of fundamental rights as regard the requirement of a common character, since the Court had shown real flexibility as regards general principles. Moreover, it may be found that one and the same principle may have simultaneously a general (axiomatic) character, a specifically institutional character and a common (or partially common) character in the laws of the Member States.

2. In ECSC cases the Court refused to examine the validity of Community measures in the light of the fundamental rights recognised by the German Constitution on the ground that it did not have power to ensure observance of rules of domestic law, even constitutional law¹³. The Court adopted this position which was consistent with the respective autonomy of the Community and domestic legal orders, in order to ensure that Community law was not subordinated to the constitutional provisions of the Member States. The risk of that happening refers to the theory of structural congruence, which formed the basis of a number of decisions of the German courts. Advocate General Lagrange had already suggested that the Court should agree to examine the validity of Community measures in the light of the general principles common to the laws of the Member States.

¹² „...the Community shall, in accordance with the general principles common to the laws of the Member States, make good any damage caused by its institutions or by its servants...”.

¹³ Case 1/58 Friedrich Stork & Co v High Authority [1960] ECR 225 and cases 30-38 and 40/59 President Ruhrkohlen-Verkaufsgesellschaft mbH v High Authority [1960] ECR 423.

The establishment of the case-law on direct effect and the primacy of Community law led to a change of viewpoint, since Treaty law „could not be overridden by domestic legal provisions” (Case 6/65 *Costa v ENEL* [1964] ECR 585) and it was therefore appropriate to ensure that fundamental rights enjoyed the same level of protection in the Community legal order and under the laws of the Member States. The autonomy of the Community and domestic legal orders was preserved by reasoning which contains a genuine invocation in the rules and the sources of law. In *Stauder*¹⁴ the Court had indicated that: „the provision at issue contains nothing capable of prejudicing the fundamental rights enshrined in the general principles of Community law and protected by the Court”.

The grounds of the *Internationale Handelsgesellschaft* judgement¹⁵, in which the Court gave a preliminary ruling on a question referred by a Frankfurt Court, are more explicit: „recourse to the legal rules or concepts of national law in order to judge the validity of measures adopted by the institutions of the Community would have an adverse effect on the uniformity and efficacy of Community law. The validity of such measures can only be judged in the light of Community law. In fact, the law stemming from the Treaty, an independence source of law, cannot because of its very nature be overridden by rules of national law, however framed, without being deprived of its character as Community law and without the legal basis of the Community itself being called in question. Therefore the validity of a Community measure of its effect within a member State cannot be affected by allegations that it runs counter to either fundamental rights as formulated by the constitution of that State or the principles of a national constitutional structure; However, an examination should be made as to whether or not any analogous guarantee inherent in Community law has been disregarded. In fact, respect for fundamental rights forms an integral part of the general principles of law protected by the Court of Justice”.

The Court stated that it was guided by the constitutional traditions common to the member States „within the framework of the structure and objectives of the Community”: the process involved was one of the selection and transposition. The Court subsequently widened that judicial construction to international agreements concluded by the member States: „The international treaties on the protection of human rights in which the Member States have cooperated or to which they have adhered can also supply indications which may taken into account within the framework of Community law”¹⁶.

3. The mechanism of transposition was not immediately accepted by the German Court. In a judgement of 29 May 1974 the Court had held that the fundamental rights guaranteed by the Federal Constitution prevailed over inconsistent measures of secondary Community law. The Constitutional Court’s position expressed its

¹⁴ Case 29/69 *Stauer v Ulm* [1969] ECR 419.

¹⁵ Case 11/70 *Internationale Handelsgesellschaft mbH v Einfuhr- und Vorratstelle für Getreide und Futtermittel* [1970] ECR 1125.

¹⁶ Case 4/73 *J. Nold, Kohlen- und Baustoffgroßhandlung v EC Commission*, [1974] ECR 491. The judgment was delivered in the context of the accession of France to the European Convention on Human Rights. The Court subsequently confirmed the reference to the United Nations Covenant on Civil and Political Rights.

mistrust of the extent to which fundamental rights were protected in the Community system, given the institutional deficiencies which it indicated: it therefore reserved the right to examine the conformity of secondary Community law with the Constitution after it had referred the matter to the Court of Justice for a preliminary ruling. That restrictive position was abandoned on 22 October 1986, after the Single Act had conferred wider powers on the European Parliament and, according to the Federal Constitutional Court, as long as the Court of Justice ensures that fundamental rights are given a level of protection comparable to that which they enjoy under the Basic Law.

The reasoning by the German Constitutional Court recognises the Community theory elaborated by the Court of Justice. That theory led to Article F(2) of the Treaty on European Union, which is worded as follows: „The Union shall respect fundamental rights, as guaranteed by the European Convention for the Protection of Human Rights and Fundamental Freedoms signed in Rome on 4 November 1950 and as they result from the constitutional principles common to the Member States, as general principles of Community Law”. It should be pointed out that this provision, which is purely declaratory, adds nothing to the existing system according to which fundamental rights are recognised and guaranteed. Furthermore, Article F(2) is aimed at all the parties to the Treaty, including those not covered by the Court's jurisdiction (Titles V and VI on intergovernmental cooperation).

III. The proximity of general principles and individual fundamental rights

The question may be put as follows: may the confirmation of a general principle lead, depending on the person of the beneficiary, to the gradual recognition of a new individual right?

1. The inclusion of the principle of proportionality in the text of the Treaty on European Union¹⁷ is the consequence of a judicial evolution which has tended to widen its application to all areas of Community law without exception. When the Treaties were originally drawn up such a general provision could not be included because the Court of Justice had not yet developed the theory of the general principles of law¹⁸. It is still apparent that those who drafted the Treaty on European

¹⁷ Article 3b, third paragraph: „Any action by the Community shall not go beyond what is necessary to achieve objectives of this Treaty”.

¹⁸ The Treaty contained special provisions which helped the Court to elaborate a general principle of law:

-Article 36 on (national) exception to the free movement of goods, which the Court subsequently established must be necessary and proportionate to the aim pursued;

-Article 40 (3), which provides that the common organization of agricultural markets is to be limited to pursuit of the objectives of the common agricultural policy (set out in Article 39);

-Article 85(3) lays down a negative condition for declarations that paragraph 1 is inapplicable: the agreement, decision or concerned practice (or category thereof) concerned must „not... impose on the undertakings concerned restrictions which are not indispensable to the attainment of these objectives” (positive conditions);

-Article 115, which provides that priority is to be given to measures „which cause the least disturbance to... the common market”;

-Article 226 lays down a similar condition in respect of protective measures.

Union took care not to place the principle of proportionality on the same level as the principle of subsidiarity, but that they none the less emphasised the link between the two principles, which are complementary as regards limiting the powers of the Community.

When viewed from the aspect of the common heritage the principle of proportionality raises two distinct but complementary problems: is it a general principle common to the laws of Member States and does it lead to the creation of fundamental rights? The first question illustrates the ambiguities of any attempt to categorise general principles on the basis of their origins or the sources which inspired them. Jean Boulois, after emphasising that a principle established as „common” may be maintained as a general principle of law or that a principle which is supposed to be inferred from the nature of the Community may lack specificity and have its origins in various legal orders, chooses to make of such a principle a general principle inferred from the nature of the Community (the concept of a common market)¹⁹. Other writers prefer to see a principle inferred from the laws of the member States, even though the majority emphasise the German origin of the principle of proportionality. The principle of proportionality is not written but being derived from the first twenty articles of the Basic Law, in particular Articles 2 and 12, it was established by the Constitutional Court as a general principle of constitutional value: in fact it is regarded by writers as one of the essential components of a State governed by law and it is therefore binding on both the executive authorities and the legislative authorities. As Mr Akehurst observes²⁰, one of the main reasons for its inclusion in the Community legal order is the extent to which the German courts have made use of the preliminary ruling procedure provided for in Article 177 EEC.

Although the principle of proportionality was largely inspired by German law, that was not the only source of inspiration. By its nature the principle of proportionality includes a method of judicial control which reduces the share of discretion of the decision-making authority and may go as far as to introduce a number of assessments which are very close to equality, a new approach which should normally lead the judge to exercise self-restraint. The dimension of the judicial power is essential. It is also possible to suggest that the principle is present in the various national legal orders while the fact that the principle is established at Community level may encourage its adoption in the national legal orders²¹. The evaluation by the English courts of whether conduct is reasonable (the „rule of reasonableness”) is inspired by proportionality. Under the influence of Germany

These references show the plural origins of the same general principle of law which may be inferred from the rules laid down in the Treaty and at the same time for a fuller judicial construction.

¹⁹ J. Boulois, *Principles généraux, Répertoire communautaire*, Dalloz, 16 and 62 in particular. Well-founded though it may be, this classification is rather inconsistent with the application of proportionality to certain aspects of staff disputes. For a case concerning the dismissal of staff, see case 18/63 Estelle Schmitz v European Economic Community [1964] ECR 163.

²⁰ In the application of general principles of law by the Court of Justice of the European Communities, „Yearbook of Public International Law” 1982, p. 39.

²¹ f. infra II. C.

(or even, in anticipation, of the Community), the Spanish Constitutional Court decided on 15 October 1982 that proportionality was a general principle of law. In French law the genesis of the principle of proportionality is inherent in the decisions of the administrative courts and the Constitutional Council: measures of administrative procedure (since 1933), the so-called „cost-benefit” balance (especially since 1971)²², especially where private property or interests are adversely affected, control of manifest error of appreciation where the administration traditionally had unfettered power to assess the facts. Sensitive sectors which were originally immune to control of that type (the immigration authorities, disciplinary proceedings, etc.) gradually came within the jurisdiction of the administrative courts. Under the influence of administrative case-law, the Constitutional Council extended its control to manifest error, beginning with its decision on the nationalisation laws²³ and the laws on New Caledonia²⁴.

Without returning at this point to the debate on the extent to which general principles of law must be common, the principle of proportionality may be regarded as being inferred from the national laws concerned.

The second question, which concerns the extent to which proportionality is established in common fundamental rights, calls for qualified remarks. In legal writing, proportionality is not a general rule included among the classifications or lists of fundamental rights, which do not give an accurate (and up-to-date) account of what C. Grewe and H. Ruiz call „the gradual development of fundamental rights”²⁵. None the less, the principle of proportionality constitutes a right of defence of the individual as against the public powers, the State or the institutions of the Community. In the judgment in which the theory of fundamental rights was first stated, *Internationale Handelsgesellschaft*²⁶, the Court was faced with the fact that the plaintiff undertaking relied before the German courts on both the rights of property and proportionality, on the ground that the non-recoverability of the deposit payable in agricultural transactions constituted a disproportionate violation of the right of property which was not justified by the objectives of the agricultural regulations. In the same way the principle has been extended to penalties that the institutions may apply to economic transactions and therefore to undertakings and individuals²⁷.

The principle of proportionality plays a part in reconciling contradictory rights in the sphere of fundamental rights. It is also going through new developments in connection with relations between private persons in the domestic legal orders as a result of indirect effect, i.e. of an interpretation of the general rules

²² Conseil d'Etat 28 May 1971, *Société Ville nouvelle-Est*, Rec. 409.

²³ Decision no. 81-132 of January 1982.

²⁴ Decision no. 85-196 of 8 August 1985.

²⁵ In *Droits constitutionnels européens*, P.U.F. 1995, p. 154 et seq.

²⁶ Cited above.

²⁷ The Court of Justice established an express link between the right of ownership and proportionality in *Hauer* concerning a Community regulation on the common market in wine and wine products which prohibited owners from planting additional vines (Case 44/79) *Hauer v Land Rheinland-Pfalz* [1979] ECR 3727.

of private law²⁸. However, the ambivalence of the principle, illustrated by its inclusion in the Treaty on European Union, is clear: it serves to protect both the rights of the States – as a structural principle – and, as it has been pointed out, the fundamental rights of the person.

2. The principle of the right to be heard (*droits de la defense*), was directly established in the system applicable in contentious proceedings before the Court had declared that it was inspired by the rules of the European Convention on Human Rights and Fundamental Freedoms, in particular Article 6 par. 3, which covers particular applications of the general principle of the right to a fair hearing²⁹. It is in the field of non-contentious procedure that the Court has laid down the principle for the benefit of the States (system for control of aids), Community servants³⁰ and undertaking where the outcome of the procedure may involve a penalty or an act which adversely affects the person concerned.

In *Hoffmann-La-Roche*, a case concerning the powers and obligations of the Commission in Connection with the abuse of a dominant position, the Court pointed out that: „Observance of the right to be heard is in all proceedings in which sanctions, in particular fines or penalty payment, may be imposed a fundamental principle of Community law which must be respected even if the proceedings in question are administrative proceedings”³¹. Is the right to be heard a fundamental right common to the Member States? The constitutional laws of the States generally establish concepts which are comparable but more flexible: equal treatment in proceedings, procedural guarantees, *the audi alteram partem* rule. Legal writers in Germany take view that this right has constitutional value because it is presumed to be contained in the fundamental principle of human dignity laid down in Article 1 of the Basic Law. In France the Constitutional Council promoted the principle of the right to be heard to the rank of a fundamental principle recognised by the laws of the Republic in criminal matters in a decision delivered on 2 December 1972 (Law on the development of prevention of accidents at work)³² and in a decision of 2 July 1977 concerning non-contentious proceedings (deductions from officials’ salaries)³³.

Furthermore, the case-law of the organs of the European Convention has had an indirect influence on the case-law of the Court of Justice, even though the

²⁸ On this point, see W. Van Gerven, *Principe de proportionnalite, abus de droits et droits fondamentaux*, „Journal des Tribunaux” 1992 (11 April), pp. 305-309. On the effects of fundamental rights in private relationships, reference should be made to C. Grewe and Ruiz Fabri, *op. cit.*, p. 181 et seq.

²⁹ Although the Strasbourg institutions have given it a wide interpretation, Article 6 par. 1 of the Convention makes provisions for „civil rights and obligations” and „any criminal charge”; cf. F. Sudre, *Droit international et europeen des l’homme P.U.F.*, Second Edition, p. 202.

³⁰ Case 35/67 *Van Eick v EC Commission* [1968] ECR 329: „Although the Disciplinary Board only constitutes an advisory body of the appointing authority, it is bound... to observe the fundamental principles of the law procedure”.

³¹ Case 85/76 *Hoffman-La-Roche & Co AG v EC Commission* [1979] ECR 461. Case 40/85 *Kingdom of Belgium v Commission* [1986] ECR 2321, par. 28: „...observance of the right to be heard is, in all proceedings initiated against a person which are liable to culminate in a measure adversely affecting that person, a fundamental principle of Community law”.

³² Decision no. 76-70, 12 February 1972, Rec. P. 39.

³³ Decision no. 77-83, 20 July 1977, Rec. P. 29.

Court of Justice has stated that „the Commission of the EEC... cannot, however, be classed as a tribunal within the meaning of Article 6 of the...Convention”³⁴. Clearly, there are differences in interpretation between the Community jurisdiction and the Convention, given the different objects of the two legal orders.

3. The protection of legitimate expectations is not described as a fundamental right by the Court of Justice: the principle is not found in the European Convention on Human Rights and is not always given the same recognition in the domestic laws of the various Member States. A component part of the general principle of legal certainty, the protection of legitimate expectations has to do with whether or not the citizen (or the Member States) can rely on a rule which is advantageous to him being maintained. The question has arisen in cases concerning the withdrawal of administrative measures³⁵. Where a situation has been created unlawfully the principle of legitimate expectations may come up against the fundamental principle of lawfulness. While it may be compared with the principle of good face or the rule of estoppel in the international order, the national sources of the principle are most difficult to discern.

Once again, German law provided the principal reference. Like the principle of proportionality, the principle of protection of legitimate expectations forms part of the concept of a State governed by law. Its recognition by the administrative courts (revocation and withdrawal of acts, retroactivity of norms) led the German Constitutional Court, on the basis of an interpretation of Article 20 of the Basic law, to confer constitutional value on the principle in a judgement delivered on 2 February 1978³⁶.

In comparative European law there are more or less analogous methods of reasoning: the protection of legitimate expectations by the English courts does not amount to a general principle – the same applies in Ireland and in Denmark – while the Netherlands courts use a series of criteria to assess the legitimacy of the confidence realated by the public authorities. Until recently French law did not recognise the protection of legitimate expectations as a general principle³⁷. However, Articles L80 A and L80 B of the Fiscal Procedures Book (the former is also found in the General Tax Code) allow a taxpayer, in certain conditions, to rely on an error in law based on a legitimate belief in the event of a change in doctrine by the tax authorities. In other cases outside the field of taxation the administration is liable where a competent official under an obligation to provide information has given inaccurate or incomplete data that individual concerned has behaved prudently and

³⁴ FEDETAB agreements: Joined Cases 209-215 and 218/78 *Heinz van Landdewyck Sarl v EC Commission* [1980] ECR 3125.

³⁵ Joined Cases 7/56 and 3-7/57 *Algera v Common Assembly* [1957-58] ECR 39: „...The need to safeguard confidence in the stability of the situation thus created...”.

³⁶ See the study by E. Hubeau, *Le principe de la confiance legitime dans la jurisprudence de la CJCE*, „Cahiers de Droit Europeen” 1983, p. 143.

³⁷ Cf. *Infra*, II.c.

reasonably. The same applies in the case of promises which are not kept, although an economic operator is always under a duty to act prudently³⁸.

These prolegomena of a theory of legitimate expectations have their equivalent in Community case-law: the protection of legitimate expectations cannot be relied on against a manifestly unlawful act or in favour of a situation susceptible of being altered or the object of which, for economic reasons, requires periodic adjustments. None the less, the plea may be submitted in proceedings to have an act set aside and in proceedings to establish liability³⁹.

IV. A functional limitation

1. The selection of fundamental rights, like the selection of the general principles of which they form part, must be affected in a way that is fully compatible with the Community legal order. It is subject to the requirements of necessity and coherence, „...within the framework of the structure and objectives of the Community” (Internationale Handelsgesellschaft, cited above). That marks a fundamental difference from the practice of the Strasbourg organs, whose functions exclusively concern the definition and scope of the rights and freedoms guaranteed in the State by the Convention. This means that the Court quite naturally applies the general principles and fundamental rights which follow directly from the wording of the treaties and thus removes the distinction between the substantive rules of law and the principles of Community law. The same applies to the principles and fundamental rights which follow from the specific nature of the Community. In this sphere the Court may find it necessary to decide between conflicting principles; thus it held that the principle of solidarity in the Community prevailed over the principle of proportionality and the right of property relied on by undertakings which sought protection on their commercial interests⁴⁰.

The recognition of a general principle or a common fundamental right is not sufficient to ensure that it is included in the Community legal order: it may only be included if it is not contradicted. Likewise, rights based on common constitutional traditions or inspired by the European Convention on Human Rights (or other conventions on human rights) are subject to certain limits, which the Court defined in *Nold* (cited above). This leading judgement was upheld in subsequent decisions concerning property⁴¹, freedom to follow an occupation⁴² or the right for

³⁸ Council of State 24 April 1964, *Société des Huileries de Chauny*, Rec. P. 245, submissions of G. Brabant.

³⁹ The plea is frequently submitted by State in proceedings to have a decision set aside. That was so in one of the first Spanish cases before the Court, case 203/86 *Spain v Council* [1988] ECR 4563, cited by J. C. Gauron, *L'insertion de l'Espagne dans les mécanismes du contentieux communautaire in Dix ans de démocratie constitutionnelle en Espagne*, ed. du CNRS 1991.

⁴⁰ Case 254/78 *Valsabbia v Commission* [1980] ECR 907.

⁴¹ Case C-44/89 *Georg von Deetzen* [1991] ECR I-5119.

⁴² Case 265/87 *H. Schrader* [1989] ECR I-2263.

private life⁴³. These limitations are therefore less narrow than the derogations admitted by the Strasbourg organs.

2. A further major difference from the case-law of the origins of the European Convention on Human Rights is that the member States are required to recognise and to guarantee individual fundamental rights within the operative scope of the Treaty, or only where the act of the State is connected with Community law. When the Court of Justice examined a prohibition on residence from the aspect of the principle of freedom of movement for workers laid down in Article 48 of the EEC Treaty („subject to limitations justified on grounds of public policy” (Article 48(3), it held that the „limitations placed on the powers of member States in respect of control of aliens [other than those in Directive 64/221] are a specific manifestation of the more general principle, enshrined in Articles 8, 9, 10 and 11 of the Convention for the Protection of Human Rights and Fundamental Freedoms... and in Article 2 of Protocol No. 4 of the Convention..., which provide, in identical terms, that no restrictions in the interests of national security or public safety shall be placed on the rights secured by the above-quoted articles other than such as are necessary for the protection of those interests ‘in a democratic society’”⁴⁴. More explicitly, Advocate General Trabucchi indicated in his Opinion in *Watson and Belmann*⁴⁵, a case which concerned expulsion for failure to comply with certain administrative formalities, that: „the protection of the rights of man accordingly forms part of the Community system, even as against the States, inasmuch as the fundamental right relied upon involves a relationship or a legal situation the regulation of which is among the specific objects of the Treaty”.

The Court took up the matter again in *Wachauf*⁴⁶. It ruled that national regulations adopted for the purpose of implementing Community law must respect fundamental rights. The limits of the obligation were defined *a contrario* in a number of judgements: in *Cinetheque*⁴⁷ the Court observed that „although it is true that it is the duty of this Court to ensure observance of fundamental rights in the field of Community law, it has no power to examine the compatibility with the European Convention of national legislation which concerns, in this case, an area which falls within the jurisdiction of the national system”. However, in that case the Advocate General had suggested that restrictions on the free movement of goods based on the exceptions in Article 36 or mandatory requirements should be constructed in the light of the Convention. As Joel Rideau maintains⁴⁸, the *Cinetheque* decision could be distinguished from the *Rutili* decision by its subject-matter (the free movement of goods rather than freedom of movement for persons).

⁴³ Case C-62/90 *Commission v Germany* [1992] ECR I-2575.

⁴⁴ Case 36/75 *Rutili v Minister for the Interior* [1975] ECR 1219.

⁴⁵ Case 118/75 *Watson and Belmann* [1976] ECR 1185.

⁴⁶ Case 5/88 *Wachauf* [1989] ECR 2609.

⁴⁷ Joined cases 60/84 and 61/84 *Cinetheque S.A. v Federation Nationale des Cinemas Francais* [1985] ECR 2605.

⁴⁸ J. Rideau, *Droit institutionnel de l'Union et des Commaunautes europeennes*, LGDF 1995, p. 132.

As F. Mancini and V. di Bucchi emphasise⁴⁹, the Court wished to avoid competition with the organs responsible for supervising the Convention and to preclude any control existing beyond cases where Community law was applicable⁵⁰. However, on a reference from a national court for a preliminary ruling, the Court of Justice may find it appropriate to provide the national court with the points which will enable it to determine whether national legislation is compatible with the European Convention „provided that the legislation falls within the scope of Community law”. Furthermore, the scope of the Court’s control has been extended to national measures which derogate from Community law: „In particular, where a Member State relies on the combined provisions of Articles 56 and 66 in order to justify rules which are likely to obstruct the exercise of the freedom to provide services, such justification, provided for by Community law, must be interpreted in the light of the general principles of law and in particular of fundamental rights. Thus the national rules in question can fall under the exceptions provided for by the combined provisions of Article 56 and 66 only if they are compatible with the fundamental rights the observance of which is ensured by the Court”⁵¹. Thus the limitation is a strictly but fully operational one.

3. Fundamental rights are subject to limits „justified by the general objectives pursued by the Community, so long as the substance of the right is not impaired” (Nold, cited above). In that regard, the Court is guided by the limits in the constitutional order of the States, since the right of property and the freedom to follow an occupation are not „absolute prerogatives” and include „limitations relating to the public interest”. A number of constitutions refer to its social use. Article 1 of Protocol No. 1 to the European Convention includes a reference to restrictions in the „general interest”, while as regards the majority of conditional rights the Convention provides for a general public interest clause which allows statutory restrictions to be imposed in the public interest on condition that they are necessary in a democratic society.

V. Individual fundamental rights, an indication of the common European heritage

The relationship between individual fundamental rights and the common European heritage is dialectical in nature, as is Community law itself. The Community legal order has fed on conceptions and rules that are prevalent in the member States ever since the stage when the Treaties were drawn up. It is for the Community institutions gradually to adopt common rules which are established directly in the internal order of the Member States or transposed by those states in accordance

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Case 12/86 Demirel v Stadt Schwabisch Gmund [1987] ECR 3719: „[the Court] has no power to examine the compatibility with the European Convention.. of national legislation lying outside the scope of Community law”.

⁵¹ Case C-260/90 ERT [1991] ECR I-2925.

with the procedure applicable or the particular features of their legislative systems. In that sense Community law may be perceived as a permanent mechanism of structural adjustment follow which a common European right tends to emerge. It is clear that many other factors play a part and that Community legislation and case-law go hand in hand with changes, which are also brought about by technology, ethics, culture and the internationalisation of the economy, and provoke adaptations and changes in the domestic legal orders⁵². What happens is that Community legislation and case-law reveal them, accelerate them and give form to them in the field to which they apply. Although that very general approach may be applied to the rules on competition, the rules governing the civil service, public markets or, for example, the rules governing the liability of the public powers, the question also arises in connection with individual fundamental rights.

A. from comparative law to Community law

The concept of „constitutional traditions common to the Member States”, which was established by the Court of Justice and reproduced word for word in Article F (2) of the Treaty on European Union, is obviously not completely clear. It is less precise that the reference, also made by the Court in the leading judgments cited above, to the „fundamental rights recognised and guaranteed by the constitutions of the Member States”. It is possible to see practical reasons in this semantic division. First, although the reference to constitutional traditions has a less precise meaning than the reference to fundamental rights, it allows the Court to go beyond the categories of fundamental rights in the domestic legal systems, where they exist, and to avoid certain purely domestic divisions connected with the distinction between intangible fundamental rights and those subject to review, or to the distinction between rights that can be directly relied on in the domestic order and those which need to be implemented by legislation. It may be that the Court also did so because certain rights are not rigorously set out in the constitutional texts although they have constitutional value (where the courts have so declared) or constitutional scope. Secondly, as Guy Isaac states⁵³, the Court endeavours to identify a „maximum standard, that is to ensure that the highest national guarantee is applied at Community level”. That openly progressive approach allows the Court to dispense with seeking a common denominator which might be nothing more than the expression of the lowest common denominator, which would run contrary to the search for the level that is most advantageous to the beneficiaries (a permanent principle in human right matters) and might lead to objections from the courts in States where the system of defining and protecting fundamental rights more advanced. Moreover, as M. Dausès observes⁵⁴, the case-law of the Court of Justice may also include the general principles of administrative law and judicial law, which are very similar to fund rights such as the principle of legal certainty, the protection of legitimate

⁵² Of particular interest is analysis by M. Delmas-Marty, in particular the pages which she devotes to the European laboratory, p. 223 et seq. (In *Pour un droit commun*, ed. du Seuil 1994)

⁵³ G. Isaac, *Droit communautaire*, general Masson, Fourth Edition, p. 155.

⁵⁴ M. Dausès, *La protection des droits Fondamentaux dans l'ordre juridique communautaire*, *Re. Trim de droit de droit europeen*, 1984, no. 3, p. 407.

expectations or proportionality, in view of the constant overlapping of general principles and fundamental rights⁵⁵. There is no strictly positivist definition of „constitutional traditions” in European comparative law.

Similarly, the „common” nature of fundamental rights must be given a flexible interpretation, since, as the Community periodically grows larger, the concept of *jus communis* may constantly be called in question. In his Opinion in *Zuckerfabrik*, a case concerning the second paragraph of Article 215 of EEC Treaty, Advocate Roemer observed that a principle might be declared a common principle provided that it was „widely recognised”, without there being any need for the Court to determine to what precise arthetical extent it was „common”. It will be recalled that the extra-contractual liability of the Community, despite the wording of the second paragraph of Article 215, was established autonomously following what F. Fines calls a „fruitless comparative study”⁵⁶. Although one of the applications to attract most attention as regards the right of property and the free exercise of trade, work and other occupational activities was the application in *Nold*, it should be observed that in that case the Court referred both to the common constitutional traditions and to the international treaties on the protection of Human rights. In *Hauer*⁵⁷ the Court also referred to the constitutional rights recognised in the Member States and to the European Convention.

In *Johnson*, a leading cas on the right to obtain a judicial determination, following an action based on the infringement of a Council directive of 9 February on the implementation of the principle of equal treatment for men and women as regards access to employment, including promotion and vocational training, the Court ruled that the right to obtain an effective judicial remedy before the national court followed from the general wording of the directive, especially Article 6, but that, more broadly, it reflected „a general principle of law which underlines the constitutional traditions common to the member states”; the Court went to state that [it] „also laid down in ... theEuropean Convention for the Protection of Human Rights and Fundamental Freedoms”. In refering to both domestic sources and an international source the Court appears to show a preference for a single document containing clearly expressed provisions. Is it therefore possible to speak of a very clearly decline in the reference to „common constitutional traditions”?

B. From Convention law to Community law

The above-mentioned uncertainties regarding the reference to the „common constitutional traditions” induced the Court, from 1974, to take account of the fundamental rights in certain articles of the European Convention. As it was said before, this new approach has the advantage for the judge of making a comparative research, which may prove uncertain, unnecessary. One of the main rules of the law on „human rights” is that the highest norm must benefit the individual and therefore prevail in every case. The Court of Justice decided along those lines in Opinion 2/91 on the compatibility with thw Treaty of Convention No 170 of the Internatio-

⁵⁵ Cf. Suora, I. B.

⁵⁶ F. Fines, op. cit., p.107.

⁵⁷ Case 44/79 *Hauer v Land Rheinland-Pfalz* [1979] ECR 3727.

nal Labour Organisation⁵⁸. Paragraph 18 deserves to be cited in full: „For the purpose of determining whether this competence is exclusive in nature, it should be pointed out that the provisions of Convention No 170 are not of such a kind as to affect rules adopted pursuant to Article 118a. If, on the other hand, the Community decides to adopt rules which are less stringent than those set out in an ILO convention, Member States may, in accordance with Article 118a(3), adopt more stringent measures for the protection of working conditions or apply for that purpose the provisions of the relevant ILO convention. If, on the other hand, the Community decides to adopt more stringent measures than those provided for under an ILO convention, there is nothing to prevent the full application of the Community law by the Member States under Article 19(8) of the ILO Constitution, which allows members to adopt more stringent measures than those provided for in conventions or recommendations adopted by that organisation”.

Apart from the above-mentioned imperfections in the „character common” to the member States, the search for the highest norm may lead to contradictory appreciations or discrepancies. The advantage of recourse to the European Convention arises from the unity of the norm throughout the European area because it is accepted in the same way by all Member States. As regards their authority in the Community internal legal order, fundamental rights have the same authority as the principles and are therefore superior to secondary Community legislation and to national measures adopted to implement Community law. In application of their incorporation in Community law, the Court makes clear that once the principle is accepted there is no further need to refer to the source, be it domestic or international.

1. The place of the rules set out in the European Convention as regards Community law is rather special, since they have not been incorporated into Community law. Although the Court of Justice considers that: „The international treaties on the protection of human rights in which the member States have cooperated or to which they have adhered can also supply indications which may be taken into account within the framework of Community law” the Community is not bound by the rules of the Convention. None the less, a number of writers had suggested that the Community might be bound by the Convention, on the model of the Gatt⁵⁹, provided that all the States had adhered to it. The Court’s position has not changed and is consistent with the position adopted by the European Commission of Human Rights, which does not accept the admissibility of an application against a Community measure (*CFDT v European Communities*, decision of 10 July 1978) but may accept the admissibility of an action against a national measure that implements Community law (*Procola v Luxembourg*, decision of 1 July 1993). This decision goes some way towards correcting the interpretation which had been given of the *M. and Co.* Decision of 9 February 1990. Where the Commission declared in-

⁵⁸ Opinion C-2/91 [1993] ECR I-1061.

⁵⁹ Joined Case 21 to 24/72 *International Fruit Company* [1972] ECR 1219.

admissible *ratione materiae* an application against a measure implementing a judgement of the Court of Justice (and not a Community measure)⁶⁰.

The somewhat unclear scope of the Convention in the Community machinery for the establishment of individual fundamental rights raises a number of questions:

- may Article 6 of the Convention, and therefore the right to a fair hearing, be invoked against a judicial decision refusing to refer a matter to the Court of Justice for a preliminary ruling?⁶¹
- since the Court of Justice of the European Communities is not bound by the decisions of the European Court of Human Rights, differences in interpretation may arise, the risk of this being increased by the specific features of the Community legal order. It is common knowledge that in *Hoechst* the Court of Justice held that the right to respect for the home laid down in Article 8 of the Convention did not extend to business premises, contrary to the case-law of the European Court of Human Rights⁶². In one situation, in order to prevent possible differences in interpretation, the Court of Justice preferred to wait until the European Court of Human Rights had decided the matter. The case is well known: it concerned the appraisal, from the aspect of Article 10 of the Convention (on freedom of expression and freedom to receive and impart information), of the prohibition in Ireland on the distribution of information on clinics performing abortions abroad⁶³. On a reference for a preliminary ruling, the Court took the view that although abortion might be decided as a service, the activity of students associations which distributed the information was not economic in nature and, accordingly, since the prohibition of that activity in Ireland did not constitute a restriction on the freedom to provide service within the meaning of Article 59 of the EEC Treaty, the Court was not empowered to compare it with the fundamental rights deriving from the European Convention on Human Rights⁶⁴. That case illustrates the differences of the functional limitation mentioned above and also the risk of conflicting decisions. We know that the European Court of Human Rights considered that the relevant Irish domestic law in breach of the principle of the freedom to receive and impart information and thus violated Article 10 of the Convention.

Two solutions, possibly cumulative, have envisaged in order to ensure that the European Convention on Human Rights and, more broadly, fundamental rights are more fully respected in the Community: the so-called „catalogue of fundamental rights”, which the European Parliament decided to reject in 1973 but to which it

⁶⁰ J. P. Jacque, *Communauté européenne et Convention européenne des droits de l'homme in La Convention européenne... Commentaire article par article*, „Economica” 1993.

⁶¹ G. Cohen-Jonathan and J. P. Jacque, *Activités de la Commission européenne des droits de l'homme*, AFDI 1989, p. 514 et seq. The authors draw a comparison with the reasoning of the German Federal Constitutional Court in *Solange II*.

⁶² Case 46/87 *Hoechst* [1989] ECR 2589.

⁶³ Case C-159/90 *The Society for the Protection of Unborn Children v Grogan* [1991] ECR I-4685.

⁶⁴ Cf. L. Idot, *A propos de l'interruption volontaire de grossesse: premier bilan de la jurisprudence de la Cour relative à la libre prestation de service in 1991*, „Europe” 1991, no. 1 (November), chronique p. 4.

returned when the Treaty on European Union was being drafted, or accession by the Community to the European Convention on Human Rights. Since the project of a catalogue of fundamental rights caused questions to be asked (difficult negotiations between States, the risk of incompleteness or duplication, inappropriateness to the structure and mode of operation of the Community)⁶⁵, that left the prospect of accession to the Convention. That approach had received the enthusiastic support of the Commission and the European Parliament in 1979 and was again taken up by the Parliament when the Treaty on European Union was being drafted.

The accession route was provisionally closed by Opinion 2/94 delivered by the Court of 28 March 1996 following a request to the Court from the Council of the European Union under Article 228(6) of the EEC Treaty. The admissibility of the request for an opinion, in the absence of an agreement framed in sufficiently precise terms, led the Member States to adopt opposing positions. The Court chose to examine the admissibility of the request solely from the point of view of the competence of the Community and from that of its substance, i.e. the compatibility of accession to the Convention with the provisions of the EEC Treaty, in particular with Articles 164 and 219 on the competence of the Court of Justice⁶⁶. In reliance on the principle laid down in Article 3B that the Community only has those powers which have been conferred on it, which may possibly be widened by the use of implied powers, the Court states that no provision conferred on the Community institutions any general power to enact rules on human rights or to conclude international conventions in this field and that Article 235 did not provide sufficient basis for changing the Treaty to such an extent. Accession could be brought about only by way of amendment of the Treaties prior to the integration of the European Convention in the Community legal order. As Professor Denys Simon points out, the Opinion of the Court has the effect of placing human rights in a classic system in which powers are allocated by area instead of making them, in accordance with its established case-law, into a horizontal principle which would underlie all the activities of the Community⁶⁷. It is true that in the absence of a specific proposal accession would have meant legal change, in particular as regards the judicial architecture of the system, as Opinion 1/91 stated more forcefully. In Opinion 2/94 the Court recalled the classic position of the Community regarding fundamental rights.

2. The scope of the rules of the European Convention on Human Rights as regards the common European heritage may be evaluated in a number of ways. First, the Court of Human Rights describes the Convention as a „constitutional instrument of European public order (*'ordre public'*)” (the *Loizidou v Turkey* judgment of 24 March 1995, Series A no. 310). While it is true that the concept of public order is difficult to define, it is generally seen by writers as the expression of values com-

⁶⁵ Cf. Ch. Philip, *La Cour de Justice des Communautés européennes et la protection des droits fondamentaux dans L'ordre juridique communautaire*, AFDI 1975, especially p. 405.

⁶⁶ Article 165: „The Court of Justice shall ensure that in the interpretation and application of this Treaty the law is observed”.

⁶⁷ D. Simon, „Europe” 1996, no. 6 (June), chronique 6, p. 1.

mon to a society and in the case of the Convention, a society made up of several national societies. Analysing these common values, F. Sudre emphasises the concept derived by the European Court of Human Rights of principles peculiar to a democratic society and the objective function of fundamental rights which are designed not only to protect the individual but also to guide the organs of the State, and indeed to help establish the internal structure of the States⁶⁸. The structuring function of the Convention is plain where the institutional effects of the right to a fair hearing are concerned (independence and functioning of the courts, means of access to judicial control). In spite of the rarity of state applications, the collective guarantee remains one of the fundamental principles of European public order, while the Commission's power to bring matters before the European Court and the long-term development of the individual petition (Protocol No. 9 and Protocol No. 11) operate in the same sense.

A second approach consists in comparing the rights protected in the system of the European Convention with the rights guaranteed by constitutional norms (the theory of parallelism). A third factor must be taken into consideration, namely the influence exerted by the European Convention on Human Rights on constitutional courts and administrative courts through the authority on the decisions delivered by the Strasbourg Court. In a study of the French administrative courts. Joel Andriant-simbazovina⁶⁹ has endeavoured to identify three forms of authority of that case-law: binding authority (*autorite de la chose jugee*); what he describes as „persuasive” authority; and authority deriving from interpretation (*autorite de chose interpretee*), which is impregnated with the concepts in force in the Community order but difficult to implement in the case of the Convention unless there is some provision for dialogue between the judges. The Constitutional Courts have also borrowed from the techniques of interpretation used by the European Court of Human Rights in order to ensure the effective protection of fundamental rights or to order the legislature to exercise its power.

3. The capacity of the Court of Justice to be guided by the rules of the European Convention on Human Rights⁷⁰ has the advantage of erasing the differences caused by the differences in the status of the Convention in the various national legal orders (it may have been incorporated in the national legal order, or be directly applicable, or have primacy), which might increase even further with the enlargement of the Council of Europe and the corresponding growth in the number of Parties to the Convention. In the field of Community law raising the rules of the Convention in the status of general principles of the Community legal order confers an additional

⁶⁸ F. Sudre, *Existe-t-il un ordre public europeen? In Quelle Europe pour les droits de l'homme?*, Brussels 1996, p. 39 et seq.

⁶⁹ J. Andriantsimbazovina, *L'autorite des decisions de justice constitutionnelles et europeennes sur le juge administratif francais*, Bordeaux 1994.

⁷⁰ The principles which the Court of Justice has borrowed from the Convention, apart from the right of ownership and the freedom to exercise professional activities (cited above) concern the inviolability of the home, the non-retroactivity of criminal provisions, the right to a court, the protection of the name and human dignity, the right to a fair hearing, respect for religious belief, the rights of the defence and freedom of expression, i.e. a collection of rights which constitute the common European heritage.

degree of authority on them. As regards their application by the courts, the Court of Justice has an extensive role because of the preliminary ruling procedure, which establishes a direct relationship with the national courts. Furthermore, seen from the aspect of the common heritage, the Court of Justice, because its composition, tends to erase the distinction between the romano-germanic system (which is principally based on binding authority) and the common law system (which emphasises precedent and thus to a large extent the authority of interpretation), and thus brings together binding authority and authority deriving from interpretation⁷¹. The fundamental issue is undoubtedly the tradition in the continental countries does not recognise that case-law has a normative role: this is the source of a certain concern as regards the case-law of the Court of Justice in general, and in the area of fundamental rights in particular.

C. Community law and law common to Europe

The fundamental rights established by the Court of Justice are therefore situated at the pivot of three legal orders: the national (constitutional) legal order, the order deriving from the European Convention and the Community legal order. As it was mentioned before, the consequence is a paradigm of complexity that is not ready to fade away, in some way a provisional status, perfectly illustrated by the conditionality in the Solange II judgement or in the *M. and Co. v FGR* decision of the European Commission of Human Rights, the common inspiration of which has been emphasised. In order to reduce the risk of divergence, a number of writers have suggested that the Court of Justice might refer a question to the European Court of Human Rights for a preliminary ruling on the interpretation of the Convention. That suggestion is not compatible with the current state of the law, since Community may be guided by the Convention but is not bound by it⁷². It would be illusory to imagine that an agreement on accession to the Convention (should the Treaties be amended) or an agreement on cooperation could put the Court of Justice in a position where it could make use of a mechanism not available to courts of the Member States.

The formation of a common body of law in Europe thus encounters both procedural and substantive difficulties which are very characteristic of the political structure of continent. Federal solutions have been simpler. In 1925 the Supreme Court of the United States, in *Gitlow v New York*, extended the scope of the Bill of Rights to the legislative and administrative measures of the federal states, whereas it previously concerned only the federal authorities. In Canada the Constitution of 1867, and then more recently the Charter of 1982, established the status of citizenship consisting of political rights and a few fundamental rights⁷³. However,

⁷¹ Cf. J. Andriantsimbazovina, op. cit. p. 893. The writer cites the grounds of Kruslin judgement of 24 April 1990 delivered by the the European Court of Human Rights: „In a sphere covered by the written law, the ‘law’ is the enactmenin force as the competent courts have interpreted it”.

⁷² A number of Governments suggested a similar arrangement when the request for an opinion on the accession of the Community to the Convention was being considered: questions for a preliminary ruling might be ...in order to maintain the autonomy of the Community legal order.

⁷³ Article 8A of the Treaty on European Union establishes the right to move and reside freely within the territory of the Member States as one of the rights of European citizenship. This is a fundamental right which

while the European Convention has had a countable influence on the fundamental rights recognised and guaranteed in the Member States, the influence of the fundamental rights of the Community legal order cannot be ignored. In different circumstances the theory of the fundamental rights of the Community legal order also exercises two influences: a direct influence, since the Member States are required to respect them when they apply or implement Community law; and an indirect influence in so far as the solutions applied are susceptible of influencing the sphere of the extra-Community legislative or administrative activities of the States (the contagion effect)⁷⁴. The latter effect has paradoxical links with the nature of the Community. As a common public power (G. Isaak), the Community, despite the change of initials in 1992, has as its principal mission to regulate economic situations. According to the European historical tradition, rights proclaimed have primarily concerned the person *in globo*, his rights in political life or in judicial life. It is interesting to note, therefore, that Community law is pressing for the application in economic fields of concepts which were not initially envisaged from the economic point of view. That explains the inevitable promotion of the rights of undertakings, which are legal persons. Although its bases are subtle, the case-law of the Court of Justice of the European Communities reflects the main tendencies of this common European heritage, which is itself in a state of permanent change.

Community nationals enjoy even if they do not come within the specific provisions of Article 48, 52 and 59 of the EEC Treaty.

⁷⁴ J. Weiler, *The European Court at a Crossroads; Human Rights and Member State Action in Libera amicorum Pierre Pescatore*, Kraków 1987, p. 821 et seq.

Barbara Stoczewska

PAŃSTWO NARODOWE A PROCESY INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ

Pytanie o polityczny kształt zjednoczonej Europy od wielu lat wciąż powraca na łamy czołowych gazet, jest przedmiotem dyskusji wśród polityków i specjalistów z zakresu europeistyki¹. O ile, bowiem integracja w sferze handlu i wymiany gospodarczej wydaje się być przesądzona, a traktaty rzymskie z 1957 r. na długi czas wyznaczyły ekonomiczny kierunek zjednoczenia, to pytanie o polityczny charakter ponadnarodowych struktur Unii Europejskiej, a zwłaszcza o rolę państwa narodowego w ramach zintegrowanej Europy, wciąż pozostaje bez odpowiedzi. Brak jest w tej materii jednolitego stanowiska nie tylko wśród polityków i szefów państw, ale też wśród poszczególnych społeczeństw europejskich, które wraz z procesami rozszerzania Unii coraz wyraźniej dzielą się na euroentuzjastów oraz tych, którzy w wizji Europy ponadnarodowej dostrzegają realne niebezpieczeństwo w postaci utraty części narodowej suwerenności. Postanowienia Traktatu z Maastricht dotyczące między innymi ustanowienia obywatelstwa Unii² ożywiły dyskusje Europejczyków wokół kwestii będących już tradycyjnie przedmiotem rozważań filozofii polityki, takich jak problem granic władzy politycznej czy roli społeczeństwa obywatelskiego. Równocześnie proces ratyfikacji Traktatu ujawnił konieczność poszukiwania różnych modeli rozszerzonej, ale nie jednolitej Unii i spośród kilku dyskutowanych wariantów, integracja europejska *a la carte*, czyli pozwalająca na swobodny wybór przez poszczególne państwa programów i planów politycznych o zróżnicowanym zasięgu i tempie, wydaje się być co prawda dość ryzykowna, ale chyba nieunikniona³.

¹ Przegląd stanowisk na temat reformy instytucjonalnej Unii patrz P. Buras, *Dyskusja o finalite politique Unii Europejskiej. Przegląd stanowisk*, ekspertyza na posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej Senatu RP 2 lipca 2001 r., Raporty i Analizy, 8/01, oraz: *O przyszłości Europy. Głosy polityków*, red. J. Boratyński, K. Stawicka, Warszawa 2000.

² Por. *Traktat w sprawie Unii Europejskiej*, [w:] Z. M. Doliwa-Klepaczki, *Integracja europejska*, Białystok 2000, s. 399.

³ Patrz szerzej A. Werner, *Integracja a la carte*, [w:] *Suwerenność i państwa narodowe w integrującej się Europie – przeżytek czy przyszłość?*, red. J. Fiszer, Cz. Mojsiewicz, Poznań-Warszawa 1995, s. 46 i nast.

Wyrazem polaryzacji stanowisk wobec politycznego kształtu Unii Europejskiej są także różne jej wizje prezentowane przez przywódców Niemiec i Francji. Na początku maja 2001 r. kanclerz RFN Gerhard Schroeder zaprezentował koncepcję federalnej Europy, nawiązując do podobnej idei wyrażonej rok wcześniej przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych Joschkę Fischera⁴. Na to stanowisko Niemiec, premier Francji, Lionel Jospin opowiedział się już pod koniec maja za koncepcją Europy jako związku suwerennych państw narodowych⁵.

Prezentując swoją koncepcję Fischer podkreślał, że Unia składająca się z około 30 członków winna mieć charakter federacji w pełni suwerennych państw narodowych zachowujących przy tym swoje instytucje. Natomiast kanclerz Schroeder nawiązując do federalistycznej wizji Europy Fischera postulował między innymi, aby Komisja Europejska przekształcona została w „europejski rząd” o szerokich kompetencjach, zaś Rada Europy (reprezentująca rządy „15”) – na wzór niemieckiego Bundesratu – w izbę wyższą Parlamentu Europejskiego o zmniejszonym zakresie działania. Parlament Europejski zgodnie z koncepcją kanclerza RFN miałby ulec zdecydowanemu wzmocnieniu przejmując w szczególności uprawnienia w zakresie stanowienia unijnego budżetu. Tak ukształtowane instytucje europejskie miałyby podejmować decyzje „dla dobra całej Unii”. Uprawnienia władz narodowych czy regionalnych powinny – zdaniem Schrodera – ulec wyraźnemu sprecyzowaniu, zaś w niektórych przypadkach (np. w zakresie polityki rolnej) ograniczeniu⁶.

Premier Francji Jospin przedstawił wariant polemiczny w stosunku do stanowiska Niemiec. Odmienne rozumienie kształtu politycznego Unii wyraził dobitnie stwierdzając, iż pragnie Europy, ale pozostaje przywiązany do własnego narodu oraz, że koncepcja niemiecka prowadzi do takiej struktury, w której poszczególne państwa miałyby *de facto* status landu niemieckiego lub stanu amerykańskiego. Inaczej, niż kanclerz Niemiec zaproponował wzmocnienie uprawnień Rady Europy, między innymi poprzez regularne spotkania ministrów ds. Europy oraz wymóg aprobaty wszelkich inicjatyw wysuwanych przez Komisję Europejską. Punkt widzenia szefa francuskiego rządu zdawali się popierać niektórzy rodzimi politycy. A. Madelin – przywódca francuskiej partii Demokracja Liberalna oraz były minister gospodarki i finansów – w wywiadzie udzielonym „Polityce” powiedział:

Jesteśmy ludźmi z małych ojczyzn, naszych wiosek, lokalnych parafii. Byłby głupotą uniformizować tę różnorodność, która stanowi nasze bogactwo. Moja Europa to nie Europa technokratycznej i biurokratycznej uniformizacji Brukseli – wystarczy harmonizacja, czyli dopełnianie się naszych różnic⁷.

⁴ Por. J. Fischer, *Quo vadis, Europa?*, [w:] *O przyszłości Europy...*, s. 27 i nast.

⁵ *Dwie wizje Unii Europejskiej*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 124, s. 1.

⁶ J. Bielecki, *Francuskie obawy*, ibidem, s. A5.

⁷ *Czas ogrodników*, „Polityka” 2001, nr 20, s. 39.

P. Chevenement, socjalista i były wieloletni minister, zalecał jeszcze dalej idącą wstrzeźliwość wobec koncepcji integracji ograniczającej suwerenność państw narodowych⁸.

Oba stanowiska: niemieckie i francuskie różnią się diametralnie, choć być może różnice te nie zostały przez przywódców państw dostatecznie jasno wyrażone. Obaj bowiem posłużyli się pojęciem federalizmu, które odnosić się powinno wyłącznie do wizji kanclerza Schroedera. Dla koncepcji premiera Francji bardziej właściwe byłoby pojęcie konfederacja. Zamieszanie terminologiczne wprowadzone przez szefów państw stało się także udziałem innych polityków komentujących ich wypowiedzi. Bronisław Geremek, były minister spraw zagranicznych Polski w wywiadzie udzielonym „Rzeczpospolitej” uznał, że:

Wypowiedź premiera Lionela Jospina to przede wszystkim jasne wypowiedzenie się za formułą Unii Europejskiej, jako federacji państw narodowych, formułą, którą uzasadniał przed laty Jacques Delors i która oznacza dystans wobec idei federalistycznej⁹.

Tymczasem federacja lub będące jej synonimem państwo związkowe, to jedna z dwóch odmian (obok konfederacji, czyli związku państw) państwa złożonego, zakładająca między innymi zrzeczenie się przez jej członków z części suwerenności na rzecz organów federalnych. Części składowe federacji nie są państwami w rozumieniu prawa międzynarodowego i nie są traktowane jako podmioty suwerenne. Nie wyklucza to, że na podstawie prawa federalnego – kraje związkowe mogą mieć ograniczoną podmiotowość międzynarodową, czyli posiadać zdolność do działań prawnych w sferze prawa międzynarodowego, a więc np. móc zawierać umowy z sąsiednimi państwami. Ponadto żadna z istniejących współcześnie federacji nie składa się z państw narodowych, ani też nie powstała z ich połączenia. Konfederacja jest natomiast związkiem państw, które jako twory suwerenne nadal pozostają podmiotami prawa międzynarodowego. Oczywiście brak jest współcześnie istniejących konfederacji. Przykłady takich organizacji występowały w historii, jako związki tworzone najczęściej w celach obronnych. Zasadniczą różnicę między federacją, a konfederacją określa zakres kompetencji – w przypadku federacji decydują o nim organy federalne, zaś konfederacji wyłącznie jej państwa. Ponadto w przeciwieństwie do konfederacji, prawa stanowione przez federację obowiązują i stosowane są bezpośrednio na całym jej terytorium, prawo zaś federalne ma pierwszeństwo przed prawem jej części składowych. A zatem federacja w ujęciu niemieckim to raczej wizja federalnego superpaństwa, zaś stanowisko francuskie bliższe jest koncepcji Europy konfederalnej, tzn. Europy państw narodowych.

Rozbieżności między niemiecką i francuską koncepcją kształtu politycznego zjednoczonej Europy zaprezentowane przez czołowych polityków tych państw u progu XXI wieku, mają już dość długą historię i sięgają mniej więcej połowy lat pięćdziesiątych. Wtedy to zarysowały się trzy różne wizje „Europy”: federalna,

⁸ Por. M. Waldenberg, *14 argumentów przeciw państwu federalnemu*, „Przegląd” 2001 (23 VII), s. 48. Zob. też: J. P. Chevenement, *Co zarzucam Niemcom, [w:] O przyszłości Europy...*, s. 43.

⁹ *Musi być miejsce dla Polski*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 124, s. 1.

konfederalna i funkcjonalna, zaś debata nad wyborem najwłaściwszej pozostaje – jak się okazuje – niezmiennie kluczowym zagadnieniem rozwoju integracji. Różnie rozumiana koncepcja integracyjna wynikała z odmienności wewnętrznych systemów politycznych państw europejskich. W sposób najbardziej wyrazisty różnice na temat wizji politycznej integracji Europy zaprezentowały Niemcy i Francja, państwa o zdecydowanie odmiennych systemach politycznych, a także tradycjach, jakie legły u podstaw ich ukształtowania. O ile Francja od początku opowiadała się za integracją o charakterze konfederacyjnym, przy zachowaniu samodzielności i suwerenności narodowej państw, o tyle Niemcy były zwolennikami rozwiązania federalnego, którego podstawę stanowić miałyby rozbudowane organy ponadnarodowe, przejmujące stopniowo od uczestniczących w integracji państw część ich suwerennych uprawnień¹⁰.

Przypomnijmy krótko historię głównych koncepcji integracji politycznej Europy. Początkowo, zwłaszcza po zakończeniu II wojny światowej, dominowały tendencje federalistyczne. Wynikały one z obawy przed zagrożeniem kolejną wojną oraz z dążności do usunięcia źródeł rywalizacji międzynarodowej tkwiących – jak sądzono – w aspiracjach poszczególnych narodowych państw. Przejawem dominacji takiego ujęcia w latach bezpośrednio powojennych było pojawienie się licznych organizacji międzynarodowych. Jedną z pierwszych była utworzona w grudniu 1946 r. *L'Union Europeenne des Federalistes* (Unia Europejskich Federalistów). UEF postulowała utworzenie w ramach ONZ regionalnej Unii Europejskiej, której członkowie mieli rzec się na jej korzyść części swych suwerennych praw w zakresie gospodarki, obrony czy polityki zagranicznej¹¹. Na kongresie w Montreux w 1947 r. UEF uchwaliła deklarację stanowiącą, że rządy narodowe nie są w stanie zapewnić spokoju i bezpieczeństwa, zaś w obliczu wzrastającej współzależności nie jest możliwe efektywne rozwiązywanie problemów politycznych i społecznych w ramach jednego państwa. W rok później z inicjatywy Richarda von Coudenhove-Kalergiego powstała Europejska Unia Parlamentarna, która na zwołanym w Ystad kongresie opowiedziała się za współpracą państw w dziedzinie gospodarczej, jako wstępem do struktury przyszłej Europy opartej na zasadach federacji. Postulat Europy tak ukształtowanej został potwierdzony przez EUP podczas kolejnego jej kongresu w 1947 r. w Interlaken. Wynikiem jego obrad było uchwalenie pierwszego powojennego projektu konstytucji federalnego państwa europejskiego, wyposażonego w ponadnarodowe organy władzy i złożonego początkowo z 17 państw objętych planem Marshalla (w tym RFN).

¹⁰ Por. K. Wiaderny-Bidzińska, *Polityczna integracja Europy Zachodniej*, Toruń-Warszawa 2000, s. 43.

¹¹ Szerzej o koncepcjach politycznej integracji Europy zob. m.in.: A. Marszałek, *Suwerenność a integracja europejska w perspektywie historycznej. Spór o istotę suwerenności i integracji*, Łódź 2000, A. Marszałek, *Z historii europejskiej idei integracji międzynarodowej*, Łódź 1996, R. Suchocka, *Regiony w procesie europejskiej integracji*, [w:] *Jaka Europa. Regionalizacja a integracja*, red. P. Buczkowski, P. Śliwa, K. Bondyra, Poznań 1998, s. 97 i nast.; F. Gross, *Federacje i konfederacje. Rodowód i wizje*, Warszawa 1994; K. Wiaderny-Bidzińska, *Polityczna integracja Europy Zachodniej...*; Cz. Porębski, *Integracja Europejska a globalizacja*, [w:] *Integracja europejska. Studia i analizy*, red. M. Kuniński, Kraków 2000, s. 62-63; J. Kranz, *Wspólnoty i unia: ponadnarodowość, federalizm, subsydiarność i suwerenność*, [w:] *Drogi do Europy*, red. J. Kranz, J. Reiter, Warszawa 1998, s. 14 i nast.

Wśród organizacji międzynarodowych działających po zakończeniu II wojny na rzecz integracji Europy w duchu federalizmu – o których w tym miejscu można jedynie wspomnieć – były też Europejski Związek Federalistów, Niezależna Liga Współpracy Europejskiej i jej liczne oddziały w kilku państwach oraz organizacje wywodzące się z ruchu chrześcijańsko-demokratycznego czy związane z socjaldemokracją, jak np. Socjalistyczny Ruch na Rzecz Stanów Zjednoczonych Europy. Największym bez wątpienia sukcesem wszystkich tych organizacji był zwołany do Hagi w maju 1948 r. Kongres Europejski. Sukces tego przedsięwzięcia – bardzo licznie reprezentowanego – polegał przede wszystkim na dobitnym wyrażeniu tendencji do utworzenia zjednoczonej Europy oraz powołaniu istniejącej do dziś Rady Europy.

U progu lat pięćdziesiątych ruch federalistyczny zaczął ulegać podziałowi. Wyodrębniły się nie mające większego znaczenia, ani poważniejszych form oddziaływania grupy federalistów radykalnych, czy federalistów rewolucyjnych, odwołujących się (ci pierwsi) do intensywnej walki politycznej o europejską konstytuante lub wyrażających przekonanie (ci drudzy), że federacja europejska może powstać poprzez bliżej nie określony udział europejskiego ludu. Przejawem rozłamu było utworzenie Centrum Europejskiej Akcji Federalistycznej na czele z H. Brugmansem – organizacji, która formułowała wizję federacji europejskiej w sposób bardziej wyważony, bez odwoływania się do haseł radykalnych, bazując na istniejących wspólnotach i państwach narodowych. W ten sposób opcja federalistyczna zaczęła tracić na znaczeniu i stopniowo ustępować funkcjonalnej. Zwolennicy kierunku funkcjonalnego nie pokładali większych nadziei w możliwości zbudowania nowej Europy dzięki utworzeniu parlamentu europejskiego i innych wspólnych instytucji o charakterze politycznym. Opowiadali się przede wszystkim za jednością ekonomiczną Europy. Sądziли, że pomnażanie tego typu więzi między państwami stopniowo stanie się głównym czynnikiem integracji. Dokonujący się bezustannie postęp techniczny miał być istotnym stymulatorem zmian w gospodarce państw, rodzącym potrzebę dostosowań w systemach prawnych i politycznych. Funkcjonałści nie negowali utworzenia w przyszłości ponadnarodowych instytucji i stopniowego ograniczenia, czy nawet zniesienia atrybutów władzy państw narodowych. Sądziли jednak, że proces dochodzenia do takiego kształtu Europy musi przebiegać w sposób ewolucyjny, a jego pierwszym etapem winna być pełna integracja ekonomiczna. Interesy poszczególnych społeczności europejskich są bowiem z reguły sprzeczne lub przynajmniej konkurencyjne, a zatem pomyślnie rozwiązanie wielu problemów wymaga zrzeczenia się przez państwa narodowe części przysługujących im uprawnień na rzecz instytucji ponadnarodowych. Funkcjonałści integrację europejską postrzegali często jako proces powolny i nieunikniony, ale też niejako samoistny i automatyczny. Twierdzili bowiem, że kolejne (nieuniknione) etapy zacieśniania więzi ekonomicznych między poszczególnymi państwami narodowymi pociągać będą za sobą dalsze kroki na drodze zjednoczenia politycznego¹².

¹² A. Marszałek, *Z historii integracji.....*, s. 150.

Wariant konfederalny sformułowany został najpełniej na początku lat sześćdziesiątych przez Charlesa de Gaulle'a¹³. Wizja Europy zaprezentowana przez prezydenta Francji, zwana też wizją „Europy ojczyzn”, zakładała, iż podstawę nowego porządku stanowić powinny realnie istniejące narody i państwa narodowe, a nie abstrakcyjne wizje kreślone w oderwaniu od realiów. Zwolennicy opcji konfederalnej nie wyobrażali sobie, aby narody Europy były zdolne do powierzenia swoich losów „areopagowi złożonemu z cudzoziemców”. Ich zdaniem ponadnarodowe instytucje zjednoczonej Europy, jak np. Parlament Europejski powinny mieć co najwyżej funkcje doradcze, nie zaś uchwałodawcze w stosunku do spraw poszczególnych państw. Integrację konfederaliści widzieli poprzez zacieśnianie stałej współpracy między państwami, wymianę poglądów i konsultacje. Wypracowywanie wspólnego stanowiska miałoby się dokonywać – w ich przekonaniu – nie drogą instytucjonalną, ale poprzez ciągły dialog. W ten sposób dojść miało do stworzenia pewnych nawyków współdziałania i poczucia europejskiej wspólnoty, a w efekcie do konfederacji państw narodowych. Stanowisko Francji reprezentowane przez prezydenta de Gaulle'a oraz jego następcę Georges'a Pompidou, podzielała w pewnym stopniu Wielka Brytania. Edward Heath, ówczesny premier rządu brytyjskiego – podobnie jak prezydenci Francji – nie przeceniał roli instytucji europejskich w procesach integracyjnych. Wyrażał natomiast przekonanie, że to raczej wypracowanie wspólnego wszystkim państwom europejskim nawyku współpracy wytworzy odpowiednie mechanizmy prowadzące do ich zinstytucjonalizowania. Inaczej jednak niż Francja, która stała na stanowisku złożenia kwestii obronności w ręce państw narodowych, Wielka Brytania opowiadała się za utworzeniem – w ścisłym powiązaniu z NATO – anglo-francuskiej europejskiej jądrowej siły uderzeniowej. Akcentowanie czynnika militarnego w procesach integracyjnych było też podstawą stanowiska reprezentowanego przez niemieckiego zwolennika gaullistowskiej koncepcji „Europy ojczyzn” F. J. Straussa. Jedną z jego tez był postulat utworzenia europejskiej Wspólnoty Obronnej powołanej głównie jako organ sprawujący międzynarodową kontrolę nad bronią atomową.

Jak powiedziano na wstępie spór co do wyboru koncepcji politycznego zjednoczenia Europy nie został do dziś rozstrzygnięty. Żaden z przedstawionych wyżej wariantów nie zyskał powszechnego uznania. Wizja zjednoczenia Europy, nigdy w dziejach tak rzeczywista, nie wywołuje powszechnego entuzjazmu wśród społeczeństw europejskich mimo ich ciężkiego doświadczenia wojnami i narodowymi antagonizmami. Można nawet powiedzieć, że zarysowane wcześniej stanowiska, utrwaliły się i tak jak w przypadku Francji, punkt widzenia jej prezydenta, na długie lata wyznaczył postawę Francuzów wobec procesów integracyjnych oraz określił niezmiennie priorytety francuskiej polityki zagranicznej, tak w przypadku Niemiec ich strategia i metoda polityki europejskiej nie uległy zasadniczym zmianom od zakończenia zimnej wojny, zaś wszystkie siły polityczne tego państwa tradycyjnie opowiadają się za federalistycznym wariantem zjednoczenia Europy. Równocześnie coraz realniejsza perspektywa rozszerzenia Unii Europejskiej,

¹³ Zob. szerzej: W. J. Szczepański, *Europa w myśli politycznej de Gaulle'a. Próba analizy systemowej*, Warszawa 1979.

zwłaszcza po kolejnym pozytywnym referendum w Irlandii, doprowadziła do wyraźniejszej, niż wcześniej polaryzacji stanowisk wśród społeczności zachodnioeuropejskich. Okazuje się, że kwestie te wywołują znacznie silniejsze kontrowersje w społeczeństwach, niż elitach politycznych. Jak wykazały ostatnie sondaże Niemcy, Brytyjczycy a zwłaszcza Francuzi prezentują wobec tak wielonarodowej, a zintegrowanej Europy postawy co najmniej wstrzemięźliwe¹⁴.

Zniechęcenie społeczeństw Europy Zachodniej do integracji spowodowane jest w dużym stopniu obawami przed utworzeniem superpaństwa i europejskiej superbiurokracji, postrzeganiem Unii jako zagrożenia dla narodowej tożsamości, brakiem identyfikacji z Unią i jej instytucjami¹⁵. Co prawda zjawiska tego typu nie uprawniają do wyrażania jednoznacznych ocen co do powodzenia koncepcji zjednoczenia Europy bez granic i z szerokimi uprawnieniami organów i instytucji ponadnarodowych, jednak nakazują, jak się wydaje, dostrzegać w tej perspektywie tak zalety, jak i prawdopodobne zagrożenia, zwłaszcza, że mogą one mieć trwały charakter¹⁶.

W dyskusji nad kształtem politycznym zjednoczonej Europy często wysuwane są argumenty za i przeciw wizji Europy jako superpaństwa federalnego. Jednym z podstawowych argumentów na rzecz unifikacji z pominięciem państw narodowych, jest coraz częściej podnoszona teza o erozji takiego państwa. Jej zwolennicy przekonują, że państwo narodowe stało się przeżytkiem, swoistym anachronizmem. Dowodzą, że Europa Zachodnia zmierza dziś w kierunku, który rozmija się z wyznaczanym przez tradycyjne państwo narodowe, zaś środki, jakie ku temu celowi prowadzą dalekie są od właściwych temu państwu pojęć, wartości i sposobów działania. Perspektywa Europy bez granic lokuje państwo ujęte w granicach terytorialnych w sferze reliktywów z minionej epoki. Powojenny rozwój społeczności międzynarodowej charakteryzujący się większą niż kiedykolwiek wcześniej intensywnością współpracy państw, spowodował, że państwa te niejako skazane są na tę współpracę oraz na poddawanie się ograniczeniom wynikającym z (tworzonego przez nie) prawa międzynarodowego¹⁷.

Innym argument opiera się na twierdzeniu, że państwo narodowe straciło zdolność do realizacji celów, do jakich zostało powołane, a zatem, że jest niewydolne funkcyjnie. Z jednej bowiem strony w ostatnich latach pojawiło się wiele nowych, nieznanych wcześniej zagrożeń o niewyobrażalnej wprost sile destrukcji. Zjawiska te wywołały przekonanie o bezsilności, czy co najmniej słabości państwa narodowego w obronie jego zewnętrznej suwerenności. Również w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego obywateli państwo narodowe utraciło monopol stosowania przemocy na rzecz chociażby prywatnych firm ochroniarskich, coraz czę-

¹⁴ Por. zbiór sondaży opinii publicznej, wykonany na zlecenie Komisji Europejskiej od marca do maja 2002 r., „Gazeta Wyborcza” 2002 (22 X), s. 4.

¹⁵ Por. R. Suchocka, *Idea europejska w XIX i XX wieku – czy idea superpaństwa?*, „Sprawy Narodowościowe” 1997, t. 6, z. 2 (11), s. 142.

¹⁶ Podobne stanowisko prezentuje M. Waldenberg w książce *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2000, s. 481.

¹⁷ Zob. także: J. Kranz, *Wspólnoty i unia: ponadnarodowość, federalizm, subsydiarność i suwerenność*, [w:] *Drogi do Europy*, red. J. Kranz i J. Reiter, Warszawa 1998, s. 30.

ściej spotykając się zarzutem, że nie jest w stanie zapewnić podstaw poczucia bezpieczeństwa i porządku publicznego. Z drugiej zaś strony państwo narodowe z coraz większym trudem stoi na straży wewnętrznej suwerenności, stając się hamulcem na drodze własnego postępu ekonomicznego. Pojawili się bowiem poważni konkurenci w postaci ponadnarodowych korporacji o gigantycznych możliwościach finansowych, ograniczający niezależność państwa w podejmowaniu autonomicznych działań i decyzji gospodarczych. Państwo coraz częściej skazane jest na współpracę gospodarczą w skali międzynarodowej, a przedsiębiorstwa międzynarodowe stopniowo stają się rzeczywistymi kreatorami procesów ekonomicznych wewnątrz państw narodowych¹⁸.

Do autodestrukcji państwa, a zwłaszcza jego autorytetu, przyczyniła się ponadto – jak twierdzą niektórzy autorzy¹⁹ – klasa polityczna, uznająca przeważnie priorytet własnych partykularnych interesów oraz ograniczająca horyzont wszelkich inicjatyw jedynie do najbliższych wyborów. Rozczarowane i świadome tego społeczeństwo coraz rzadziej korzysta z przysługujących mu uprawnień wyborczych, zatracając atrybuty społeczeństwa obywatelskiego. Nie ma natomiast żadnych przesłanek pozwalających na twierdzenie, że takiej erozji społeczeństwa obywatelskiego w państwie narodowym, towarzyszyć będą narodziny społeczeństwa obywatelskiego w skali ogółouropejskiej.

Wśród zarzutów przemawiających na korzyść tezy o stopniowym obumieraniu państwa narodowego, znajdują się i takie, że europejskie państwa narodowe są zbyt małe, aby mogły sprostać globalnej konkurencji takich potęg jak Stany Zjednoczone, czy Japonia. Równocześnie zaś są zbyt duże, aby mogły spełnić oczekiwania własnych obywateli w dziedzinie regulacji codziennego życia²⁰.

Nie podejmując polemiki z przedstawionymi wyżej argumentami, wypada jedynie stwierdzić, że bez wątplenia jesteśmy obecnie świadkami zachwiania wiary w trwałość i skuteczność państwa narodowego. Czy jednak realna jest wizja zastąpienia go transnarodową integracją, z pominięciem całego bagażu doświadczeń i różnorodnych tradycji, jakie legły u źródeł poszczególnych państw? Państwa narodowe nie powstawały przecież według jakiegoś jednego wzorca, a zatem nie może być tak, że gdy wzorzec ten przestanie być przydatny, czy aktualny, znikną czynniki różnicujące poszczególne narody i będzie można mówić o narodzinach społeczeństwa europejskiego, wyposażonego we wspólną tożsamość europejską.

Istnieje przecież co najmniej kilka modeli narodu. Różne są też czynniki, które w istotny sposób wpłynęły na ich wykształcenie się, co więcej nie ma – jak się okazuje – jednolitego poglądu na kwestię genezy państwa narodowego. Według bowiem rozpowszechnionego w nauce stanowiska Ernesta Gellnera²¹ państwo narodowe powstało jako rezultat swoistej prawidłowości historycznej, w wyniku przekształcania się społeczeństw agrarnych w industrialne oraz na skutek wywoła-

¹⁸ Por. J. Chodorowski, *Czy zmierzch państwa narodowego*, Poznań 1998, s. 19 i nast.

¹⁹ Por. G. Gorzelak, B. Jałowiecki, *Dylematy europejskie*, [w:] *Jaka Europa? Regionalizacja, a integracja*, red. P. Buczkowski, K. Bondyra, P. Śliwa, Poznań 1998, s. 16.

²⁰ Ibidem, s. 17.

²¹ Zob. E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991.

nej tymi procesami potrzeby tworzenia homogenicznego państwa narodowego. Z kolei inny autor²² genezy tego państwa upatruje w demokratyzacji stosunków społecznych w XVIII, a zwłaszcza w XIX i XX wieku. W tym sensie państwo narodowe jest wytworem współczesności, a więc czasów, w których rozpowszechniło się zjawisko ruchliwości społecznej, kiedy to każda jednostka została powołana do ogrywania w społeczeństwie zależnej od własnych możliwości osobistej roli. Wcześniej bowiem nie istniało poczucie wspólnej przynależności politycznej, a tym bardziej i etnicznej. Zwłaszcza poczucia tego pozbawione było niepiśmienne chłopstwo. Gwary funkcjonowały na zasadach równorzędności, żaden język nie odgrywał dominującej roli, zaś różnice poziome były dla tej ludności tak samo ważne, jak różnice pionowe. Dopiero Europa dziewiętnastowieczna zapoczątkowała stopniową homogenizację, która doprowadziła do ukształtowania bardziej spójnych bloków narodowych oraz zapewniła nowego typu społeczną ruchliwość.

Marek Waldenberg uważa tego typu koncepcje, sprowadzające genezę państwa narodowego do jednego rodzaju czynników, za próby nazbyt prostego wyjaśniania bardzo złożonej i zróżnicowanej rzeczywistości²³; postulat państwa narodowego uzasadniany wymogami rozwoju ekonomicznego nie znajduje potwierdzenia w dziejach kwestii narodowych Europy Środkowo-Wschodniej, a może mieć zastosowanie jedynie do narodów wielkich i tworzących odrębne organizmy państwowe, jak np. Niemcy i Włochy. W tym wypadku powstanie państwa narodowego było procesem integracji, zaś związek między nim, a modernizacją uznać można za najbardziej przekonujący.

Inaczej było w przypadku małych narodów, wchodzących w skład wielonarodowych mocarstw. Tworzyły one swe odrębne państwa na drodze oderwania od tych mocarstw. Powstanie takich państw narodowych nie służyło najczęściej modernizacji ekonomicznej. Przykładem narodu, którego modernizacja ekonomiczna dokonywała się w warunkach braku własnego państwa byli Czesi, należący przed I wojną światową do najlepiej pod względem ekonomicznym rozwiniętych narodów Monarchii Austro-węgierskiej. Co więcej w przypadku narodu czeskiego – jak twierdził Tomas Masaryk, późniejszy pierwszy prezydent Republiki Czesosłowackiej, powstanie odrębnego państwa narodowego byłoby niekorzystne z punktu widzenia rozwoju gospodarczego. A zatem postulatem narodowym Czechów pozostawało dążenie do autonomii w obrębie federalistycznej i demokratycznej Przedlitawii, gdyż korzyści ekonomiczne wynikające z przynależności do Austro-Węgier były bezsporne²⁴. Nie można również uznać roli czynnika ekonomicznego za decydujący w przypadku powstania niepodległej Polski. Co prawda integracja ziem polskich i powstanie odrębnego państwa było bez wątpienia korzystne pod względem ekonomicznym, jednak z pewnością wymogi modernizacji nie stanowiły głównego źródła odrodzenia Polski.

²² Zob. B. Drwęski, *Europa a geneza państw narodowych*, „Biuletyn Informacyjny Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu” 1996, nr 2, s. 27.

²³ Zob. M. Waldenberg, op. cit., s. 463.

²⁴ Ibidem, s. 61.

Co prawda nie może budzić wątpliwości teza, że ojczyzną narodów jest Europa, jednak procesy ich kształtowania się przebiegały w różnych jej obszarach w sposób wielce zróżnicowany. Różnicą, która uwidoczniła się najbardziej już w drugiej połowie XIX wieku był nierównomierny rozwój narodowy między Europą Zachodnią i Środkowo-Wschodnią. W tej właśnie części Europy procesy narodotwórcze rozpoczęły się znacznie później. Co więcej istnieją podstawy by sądzić, że w odniesieniu do niektórych narodów procesy te do dziś nie uległy definitywnemu zakończeniu²⁵.

Najczęściej spotykaną w literaturze przedmiotu typologią narodów jest ich podział na naród kulturowy dominujący na wschodzie Europy oraz naród polityczny dominujący w jej zachodniej części²⁶. O ile pierwszy typ ukształtował się na bazie kultury etnicznej, a zwłaszcza języka, o tyle drugi oznaczał wspólnotę wszystkich mieszkańców wokół instytucji państwa i upowszechnianych przez niego wartości politycznych. Narody Europy Środkowo-Wschodniej powstawały najczęściej na bazie chłopstwa, które jako jedyne – po utracie warstw wyższych – zachowało znajomość języka, tradycji i religii przodków, stając się niezmiernie ważnym czynnikiem odradzania się ruchów narodowych. Przy czym istotne znaczenie miał fakt, iż warstwy te były w ogromnej większości niepiśmienne, a zatem upowszechnianie się świadomości narodowej było znacznie ograniczone. Ponad 90% społeczności ukraińskiej, litewskiej, białoruskiej, łotewskiej lub estońskiej stanowili chłopci o zróżnicowanym poziomie świadomości narodowej, wynikającym z różnego stopnia wykształcenia. Najniższy prezentowali Ukraińcy i Białorusini, wyższy Litwini, najwyższy Łotysze i Estończycy. Elity z różnych względów nie zdołały odegrać decydującej roli w procesach narodotwórczych. Zjawiskiem często je znamionującym była ich dezintegracja. O ile w odniesieniu do narodu politycznego – właściwego dla Europy Zachodniej – elity były bezpośrednio związane z funkcjonowaniem państwa i jego gospodarki, o tyle na Wschodzie z powodu między innymi częstych zmian politycznych i granicznych, elity nie tylko nie były spójne, ale często poróżnione i prezentujące niekiedy odmienne wizje państwowotwórcze. Przykładowo na Ukrainie w XIX wieku, administracja była rosyjska, mieszczaństwo najczęściej polskie, rosyjskie lub żydowskie, arystokracja i ziemiaństwo rosyjskie lub nierzadko polskie, kler rzymskokatolicki prezentujący często propolskie nastawienie, zaś prawosławny związany z państwowością rosyjską. Inteligencja ukraińska wywodząca się z chłopskich korzeni była bardzo nieliczna, a jej samoświadomość etniczna była w istocie ogromnie powierzchowna. Wypada

²⁵ Uwaga ta odnosić się może do Ukraińców, którzy według profesora Georga Grabowycza jeszcze dzisiaj są w pół drogi między substratem etnicznym i narodem. Opinię tę podziela Mykoła Riabczuk, którego zdaniem „określenie 'naród ukraiński' jest nadal raczej poetyckim obrazem, romantycznym ideałem, niż rzeczywistym podmiotem politycznym” (por. M. Riabczuk, *Śpieszyć się powoli*, „Krytyka” 1992, nr 39, s. 206). Również znany współczesny historyk ukraiński Jarosław Hrycak w opublikowanej przed dwoma laty w Polsce *Historii Ukrainy* napisał, że „Ukraińiec” jest dziś pojęciem raczej politycznym, a nie etnicznym i że wielu mieszkańców współczesnej Ukrainy w rzeczywistości nie wie kim jest, a badania socjologiczne przeprowadzone w 1998 r. w Doniecku wykazały, że największą grupę w tym mieście stanowią „ludzie radzieccy”. (Por. J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000).

²⁶ Por. R. Raziak, *Formowanie się narodów w Europie Środkowo-Wschodniej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1993, nr 4, s. 21.

zgodzić się z opinią Leona Wasilewskiego – doskonałego znawcy zagadnień ukraińskich – że inteligencja ukraińska była i pozostała rosyjską zarówno z punktu widzenia kulturalnego jak i poczucia państwowego. W gruncie rzeczy – pisał Wasilewski – „byli to inteligenci rosyjscy mówiący po ukraińsku, należący do partii tworzonych na modłę rosyjską, rozumujący formułami i koncepcjami rosyjskimi, tłumaczonymi na rosyjski”²⁷. To w istocie prorosyjskie nastawienie i mentalność ukraińskiej inteligencji było jedną z zasadniczych przyczyn fiaska ukraińskiej idei niepodległościowej w latach 1917-1921²⁸.

Różnice między procesami narodotwórczymi w Europie Zachodniej i Środkowo-Wschodniej polegały nie tylko na ich niejednakowym tempie. Kolejną cechą je wyróżniającą było to, że powstawaniu narodów we wschodniej części Europy towarzyszyły często konflikty i antagonizmy narodowe. Można powiedzieć, że niektóre ruchy narodowe powstawały wręcz w opozycji do innych narodów, często dominujących pod względem kulturowym, politycznym czy ekonomicznym. Tak było na przykład z litewskim ruchem narodowym, który zwłaszcza przed I wojną światową rozwijał się w silnej opozycji do kultury polskiej. Co prawda Polacy na ziemiach etnicznie litewskich stanowili niezbyt wielki odsetek ludności, bo było ich około 195 tys., tj. 9%, to jednak polska dominacja w wielu dziedzinach, zwłaszcza kulturalnej, czy ekonomicznej, była uderzająca. Wynikało to między innymi z różnic w strukturze społeczno-zawodowej ludności polskiej i litewskiej. Litwini byli w przeważającej mierze społecznością wiejską i rolniczą, zaś wielka własność ziemska (powyżej 100 ha) należała najczęściej do Polaków. Dominacja kulturalna i ekonomiczna ludności polskiej była następstwem dziejów Litwy. Jednak Litwini posiadali własną, sięgającą XIII wieku tradycję państwową. Została ona przerwana na skutek unii zawartej z Polską w 1569 roku. Zdaniem Litwinów wydarzenie to stało się początkiem tragedii narodu, który w konsekwencji stopniowo tracił swą tożsamość. Różnice w poglądach na temat wspólnej przeszłości historycznej stanowiły tylko jeden z elementów sporu polsko-litewskiego, który przebiegał nierzadko w bardzo ostrej formie.

Antagonizmy narodowe towarzyszyły także procesom narodotwórczym pozostałych narodów bałtyckich wchodzących w skład Cesarstwa Rosyjskiego. Powstawanie narodów estońskiego i łotewskiego dokonywało się w konflikcie ze społecznością niemiecką dominującą pod względem nie tylko kulturowym i ekonomicznym, ale też politycznym. Również w atmosferze narodowych antagonizmów przebiegały procesy narodotwórcze słowacki i rumuński w węgierskiej części monarchii Habsburgów. Ogromne napięcia rodził dość dynamicznie się rozwijający narodowy ruch ukraiński w Galicji, którego postulaty odbierane były przez społeczność polską jako zamach na jej pozycję i stan posiadania, zwłaszcza w takich dziedzinach jak szkolnictwo czy parlament.

W przeciwieństwie do Europy Zachodniej, gdzie procesy narodotwórcze dokonywały się najczęściej na drodze integracji, we wschodniej jej części domi-

²⁷ L. Wasilewski, *Kwestia ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe*, Warszawa 1934, s. 132.

²⁸ Różne opinie na ten temat zob. szerzej: B. Stoczeńska, *Litwa, Białoruś. Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków 1998, s. 293.

nowała dezintegracja. O ile w Europie Zachodniej zwieńczeniem procesów narodotwórczych było powstawanie państw narodowych poprzez scalanie odrębnych jednostek politycznych, o tyle w Europie Wschodniej państwa narodowe powstawały najczęściej na drodze odrywania się od istniejących organizmów państwowych. Znaczna liczba małych narodów w tej części Europy spowodowała powstanie małych państw narodowych. Te zaś były – i niektóre z nich są nadal – niehomogeniczne narodowo. Można powiedzieć, że był to kolejny element znacznie różniący Europę Środkowo-Wschodnią od Zachodniej. W tej bowiem jej części zarówno przed rokiem 1914, jak i w okresie międzywojennym większość państw (wyjątek stanowiła tu Hiszpania, ale też Szwajcaria i Belgia) charakteryzowała się znacznym stopniem homogeniczności, gdzie odsetek mniejszości narodowych nie przekraczał 5%. Inaczej było w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie w takich państwach jak Polska, Litwa, Łotwa, Albania, Austria, Finlandia, Grecja zamieszkiwały mniejszości, nierzadko – jak w przypadku Polski – bardzo liczne, stanowiące ponad 30% ogółu mieszkańców²⁹.

Również i dzisiaj, mimo znaczących zmian w obrębie struktur etnicznych, jakie nastąpiły po II wojnie światowej w wyniku zbrodni, masowych przesiedleń oraz ruchów migracyjnych, nadal istnieją w Europie ogromne skupiska mniejszości narodowych. Prawie 3 miliony Węgrów zamieszkuje kraje sąsiadujące z Węgrami (według ostatnich spisów ludności 1,7 mln Węgrów żyje w Rumunii, 600 tys. w Słowacji, 400 tys. w krajach byłej Jugosławii oraz 170 tys. w Ukrainie Zakarpackiej). Na skutek nazistowskich zbrodni znacznie zmniejszyła się liczba Cyganów. Niemniej populację tę, zamieszkującą głównie Rumunię, ale też Czechy i Słowację szacuje się na ok. 3 mln. W Kosowie i innych regionach byłej Jugosławii żyje około 2 mln Albańczyków, a w Bułgarii mieszka prawie 800 tys. Turków. W tej części Europy było ponadto wiele obszarów zamieszkiwanych przez dwie, a nawet więcej odmiennych społeczności narodowych. Skrajnym przykładem była Bukowina, zamieszkiwana przed wybuchem I wojny światowej przez bardzo liczne grupy Ukraińców, Rumunów, Niemców i Żydów. Podobną wielonarodową strukturą charakteryzowały się Galicja Wschodnia, Siedmiogród, czy Wojewodina. Często spory dotyczyły jednak nie tylko tego, do kogo należą pewne obszary, ale także, do jakiego narodu należą pewne zbiorowości, wśród których poczucie tożsamości narodowej było bardzo słabo rozwinięte. Takim znikomym stopniem świadomości etnicznej charakteryzowała się np. ludność Polesia, która w czasie spisu w 1921 r. sama siebie często określała, jako „tutejsza”, zaś język jako „prosty”.

Kolejnym czynnikiem charakteryzującym procesy narodotwórcze w Europie Środkowowschodniej była religia. Jej zróżnicowanie pokrywało się często ze zróżnicowaniem narodowym, stając się czynnikiem potęgującym antagonizmy. Nie wnikając głębiej w ten problem, wymagający znacznie bardziej poszerzonej analizy, można jedynie wskazać kilka przykładów. Konflikt polsko-litewski przed I wojną światową najostrzej ujawnił się właśnie w tej dziedzinie. Przedmiotem sporu stała się zwłaszcza kwestia języka nabożeństw kościelnych, a szczególnie

²⁹ Szerzej na ten temat zob.: M. Waldenberg, *Uwagi o roli czynnika narodowego w Europie Środkowowschodniej*, „Sprawy Narodowościowe” 1997, z. 1 (10), s. 9 i nast.

negatywną rolę odegrało w tym sporze duchowieństwo. Kościół stawał się, w zależności od przyjętego języka, bądź ośrodkiem polonizacji, bądź ostoją umacniającą się litewskość. Litwini skarżyli się, że w niektórych parafiach księży okazywali pogardę językowi litewskiemu nazywając go „baranim”³⁰. Ostry antagonizm na tym tle ujawnił się zwłaszcza na Wileńszczyźnie oraz na polsko-litewskim pograniczu guberni suwalskiej. Przykładem szczególnego nasilenia konfliktu był kościół w Bereźnikach na Suwalszczyźnie, gdzie doszło do zakończonej przelewem krwi eskalacji wzajemnych pretensji. Zdarzało się też, że kościół aktywnie włączał się w spór dotyczący kwestii dzielących społeczności narodowe. Tak było w Galicji tuż przed wybuchem I wojny światowej, kiedy polscy biskupi sprzeciwili się projektowi reformy wyborczej w 1913 r., co doprowadziło zresztą do dymisji namiestnika Michała Bobrzyńskiego – rzecznika kompromisu polsko-ukraińskiego³¹.

Te i inne wskazane wyżej czynniki rodziły ostrzejsze niż w pozostałych regionach Europy przejawy ksenofobii oraz umacniały negatywne stereotypy. To zaś stwarzało niezwykle dogodny klimat dla popularyzacji ideologii i ruchów nacjonalistycznych. Co prawda doktryna nacjonalizmu narodziła się we Francji w XIX wieku, ale jej elementy stały się podstawą ruchu politycznego o tak masowym charakterze, jaki miała w Polsce Narodowa Demokracja. Jednak polski nacjonalizm różnił się zasadniczo od kształtującego się mniej więcej w tym samym czasie nacjonalizmu włoskiego i francuskiego. Specyfiką ideologii w Polsce było przede wszystkim to, że narodziła się ona w społeczności narodowej nie posiadającej własnej państwowości. Co więcej, do jej utworzenia nie doszło w zaborze austriackim, choć właśnie tam do czasu wprowadzenia autonomii Galicji Polacy byli społecznością dominującą zarówno pod względem politycznym, jak i ekonomicznym czy kulturalnym. Powstał on w zaborze rosyjskim zyskując tam, podobnie jak w zaborze pruskim, znaczną popularność. Istniały jednak i inne cechy wyróżniające polski nacjonalizm od włoskiego czy francuskiego. Wydaje się, że istotny wpływ na proces kształtowania się jego podstawowych idei miały zwłaszcza dwa elementy: z jednej strony to, że Polacy współżyli najczęściej z kilkoma innymi grupami etnicznymi, stanowiąc bądź społeczność zależną, bądź pod pewnymi względami dominującą, z drugiej zaś nie bez wpływu na kształt tej doktryny miały zachodzące wśród sąsiadujących narodów procesy ożywienia narodowego, odbierane przez społeczność polską w kategoriach zagrożenia własnego stanu posiadania. Istotnym składnikiem polskiego nacjonalizmu był ponadto antysemityzm, szczególnie ostro przejawiający się na ziemiach zamieszkiwanych przez ludność żydowską, jak np. w Kongresówce. Postulatem formułowanym nieraz w bardzo ostrej formie przez ideologów polskiego nacjonalizmu było dążenie do wzmacniania żywiołu polskiego kosztem innych żywiołów narodowych, a także deprecjonowanie ich własnych zdolności narodotwórczych. O ile do wybuchu I wojny świa-

³⁰ *Głos z diecezji sejneńskiej*, [w:] *Ze stosunków polsko-litewskich. Głosy Litwinów*, Warszawa 1905, s. 104.

³¹ Zob. szerzej J. Buszko, *Polityka Michała Bobrzyńskiego w kwestii ukraińskiej (1906-1913)*, [w:] *Ukraińska myśl polityczna w XX wieku*, red. M. Pułaski, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne”, z. 103, Kraków 1993, s. 63.

towej wśród narodów zamieszkujących Europę Środkowowschodnią elementy dojrzałego nacjonalizmu pojawiły się jedynie w polskiej myśli politycznej obozu endecji, o tyle po jej zakończeniu nacjonalistyczna ideologia postulująca wynaradawianie i dyskryminację mniejszości narodowych stała się już udziałem większości narodów tego obszaru Europy.

Dyskryminacja mniejszości narodowych była w okresie międzywojennym zjawiskiem niemal powszechnym, przybierającym niekiedy bardzo drastyczne formy. Rządy niektórych państw uciekały się do działań wcześniej nie podejmowanych. Przykładem może tu być przeprowadzona w 1930 r. słynna pacyfikacja Galicji Wschodniej. Co prawda akcja ta była odpowiedzią władz polskich na zainicjowaną przez OUN w lipcu na tych terenach akcję sabotażową, jednak siła pacyfikacji przekroczyła dopuszczalną miarę. Polska akcja represyjna dotknęła – na zasadzie zbiorowej odpowiedzialności – przede wszystkim społeczność ukraińską, pogłębiając polsko-ukraiński antagonizm, którego fatalne następstwa ujawnić się miały w latach II wojny światowej. Ukraińcy w Polsce nie byli jedyną mniejszością, wśród której występowała i utrwałała się pamięć doznanych dyskryminacji. Takich mniejszości było w ówczesnej Europie Środkowowschodniej znacznie więcej. Ich cierpienia spowodowane doznaniem od innych narodów krzywdami stały się częstym komponentem świadomości narodowej. Co więcej, uprawniona wydaje się teza, że narody tej części Europy, powodowane trudnościami związanymi z określeniem własnej tożsamości czy większą niż w Europie Zachodniej obawą o jej zachowanie, charakteryzują się swoistą mentalnością, tzw. charakterem narodowym. Zwrócił na to uwagę węgierski myśliciel polityczny Istvan Bibó w napisanym wkrótce po zakończeniu II wojny światowej studium pt. *Nędza małych państw Europy Wschodniej*³². Stwierdził on, że wśród narodów tych doszło do deformacji kultury politycznej. Zjawisko to przejawia się we właściwej tym narodom hysterii politycznej, w nieumiejętności zachowania odpowiednich proporcji między realiami, a aspiracjami. U źródeł tych zjawisk leży – zdaniem Bibó – lęk przed zagrożeniem wspólnoty narodowej. Narody Europy Środkowo-Wschodniej w większym niż inne stopniu uwikłane są w spory z sąsiadami i mają trudności z urzeczywistnieniem zasad demokratycznych oraz z właściwym rozpoznaniem wartości. Tę uwagę da się pogodzić z twierdzeniem Hamiltona Fyfe’a, autora popularnej niegdyś książeczki *Iluzja charakteru narodowego*, który zwracał uwagę, że mentalność narodowa jest w pewnym sensie wypadkową określonych sił politycznych oddziałujących na dzieje narodu³³. Zgodnie z tą tezą, polska mentalność narodowa zawiera pewne cechy, których występowanie jest jakby spuścizną naszej historii.

Janusz Tazbir dzieląc się swymi refleksjami na temat mentalności współczesnych Polaków, które nie zostały przewyciężone i pokutują do dziś, stwierdził: „Znajdujemy się między Charybdą kompleksu niższości a Scyllą megalomanii narodowej. Jesteśmy narodem obolałym dziejami”³⁴.

³² Podaję za M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe...*, s. 475.

³³ Cyt. za: M. Ostrowski, *Raport. Plemiona Europy*, „Polityka” 2003, nr 16 (19 IV), s. 4.

³⁴ Cyt. za: M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe...*, s. 476.

Modelem narodu upowszechnionego w Europie Zachodniej – o czym wspomniano już – jest tzw. naród polityczny, uformowany inaczej niż naród kulturowo-etniczny, na bazie wartości politycznych reprezentowanych przez państwo. Klasycznym przykładem narodu politycznego są Francuzi³⁵. Jednak rodzący się naród francuski nie miał wyraźnego pochodzenia etnicznego. Przed wybuchem rewolucji prawie połowa obszaru państwa zamieszkiwana była przez niefrancuskie zbiorowości etniczne, takie jak Bretończycy, Alzatzcy, Flamandowie, czy Prowansalczy, reprezentujący przed wiekami wysoki poziom kultury. Konflikty dzielące te zbiorowości nie miały jednak charakteru etnicznego, lecz stanowy. Zasadniczą rolę w formowaniu się narodu francuskiego odegrała rewolucja, która nie tylko do reszty rozbiła zanikające już więzi stanowe, ale doprowadziła do upowszechnienia idei racjonalistycznych, uniwersalistycznych i demokratycznych. Stare więzi feudalne zastąpiono nowymi relacjami opartymi na atrakcyjnych dla ludu hasłach wolności, równości i braterstwa. Zarówno chłop francuski jak i mieszczanin stali się obywatelami kraju swego zamieszkania. W wyniku szybkiej rozbudowy szkolnictwa i oświaty warstwy plebejskie miały ułatwioną drogę do recypowania państwowej ideologii. Siła i impet rewolucji doprowadziły do zakorzenienia się w świadomości obrazu Francji, jako ojczyzny praw człowieka, otwartej, ruchliwej i tolerancyjnej. Wartością nadrzędną stała się wolność, utożsamiana z państwem i stan taki akceptowali przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, bez względu na podziały etniczne. Język odbierany był jako narzędzie walki z pozostałościami feudalizmu, a nie jako wyznacznik różnic kulturowych, gdyż rewolucyjne hasła wolności i równości były znacznie bardziej atrakcyjne niż potrzeba obstawania przy własnej kulturze etnicznej. W ten sposób utrwalała się we Francji koncepcja utożsamiania obywatelstwa z narodowością i dlatego dziś we współczesnych dokumentach tożsamości osobistej figuruje wzmianka „narodowość francuska” nadawana ogólnie wszystkim obywatelom niezależnie od języka, którym się posługują.

Co prawda francuski model narodu jest otwarty i optymistyczny, ale równocześnie asymilatorski. Zgodnie z zasadą *ius soli* każdy urodzony na terenie Republiki ma prawo do obywatelstwa francuskiego, zaś każdy imigrant po kilku latach pobytu ma prawo ubiegania się o obywatelstwo francuskie nie tracąc przy tym rodzimego. Ponadto każdy legalny mieszkaniec Francji nieposiadający obywatelstwa ma te same prawa do pracy, co pełnoprawni obywatele tego kraju i nie może być dyskryminowany przy zatrudnieniu³⁶. Równocześnie jednak asymilatorska cecha francuskiego modelu narodu przejawia się w tym, że Francja z trudem godzi się na nadanie partykularyzmom etnicznym na swoim terenie instytucjonalnej odrębności. Co prawda francuskie prawo o stowarzyszeniach pozwala legalnie kultywować narodową tożsamość, ale państwo nie uznaje ich formy instytucjonalnej. Każdy może pielegnować swój narodowy język, ale prywatnie, poza publicznym systemem oświaty. Mniejszości narodowe we Francji z trudem uzyskują zgodę na wprowadzenie do szkół fakultatywnych zajęć w rodzimych językach. Francuski

³⁵ Por. R. Razik, op. cit., s. 22.

³⁶ Por. B. Drwęski, op. cit., s. 46.

model narodu nie jest jednak wolny od dwuznaczności, ani też nie jest do końca konsekwentny. Mimo otwartości i równego traktowania Francuzi mieli przecież swój poważny wkład w rozwój teorii rasistowskich, Francja również nie była wolna od antysemityzmu, dzisiaj skierowanego przede wszystkim na Arabów. Ponadto należy pamiętać, że nie wszyscy Francuzi wybrali swoje obywatelstwo całkowicie dobrowolnie i wyłącznie na podstawie kryteriów politycznych. Wielu z nich ulegało – zwłaszcza w XIX wieku – procesowi przymusowej asymilacji, wybierało niejako pod przymusem, poddając się sile awansu społecznego, dostępu do światowej kultury za cenę rezygnacji z regionalnego partykularyzmu.

Jednak francuski typ narodu politycznego, choć upowszechniany w różnych wersjach na Zachodzie Europy, nie był jedynym typem, jaki pojawił się w tej jej części; wykształcił się bowiem także niemiecki model narodu, różniący się od francuskiego w sposób zasadniczy. W Niemczech poczucie narodowej tożsamości uformowało się nie w oparciu o państwo, czy jednolitą strukturę religijną, ale o wysoką kulturę bazująca na dojrzałym, literackim języku. Ogromną rolę odegrała tu zrodzona pod wpływem załamania się francuskiego procesu rewolucyjnego i upadku Napoleona doktryna niemieckiego romantyzmu, oparta na folklorze, mitycznym kulcie przodków, rasie, języku i pochodzeniu etnicznym. Dlatego Niemcy są tak silnie przywiązani do prawa krwi, natomiast z trudem przyjmują do swego obywatelstwa imigrantów. Ich wizja narodu jest w odróżnieniu od francuskiej znacznie bardziej defensywna i nieracjonalistyczna, w większym stopniu odwołująca się do woli i podświadomości niż siły rozumu. Różnice między francuską, a niemiecką wizją narodu dość dobrze ilustruje przykład Alzacji³⁷. Francuzi posługując się argumentacją polityczną, twierdzili, że skoro Alzacja poprzez rewolucję stała się uczestnikiem ruchu założycielskiego Republiki Francuskiej, jej przynależność do Francji jest bezsporna. Zaś z punktu widzenia Niemiec Alzacja była niemiecka, dlatego, że jej mieszkańcy niezależnie od swej woli mówili dialektem niemieckim. Przyłączenie Alzacji do Niemiec dokonane w wyniku wojny 1870-1871 roku oraz na mocy traktatu frankfurckiego stało się co prawda nie wyłączną, ale zasadniczą przyczyną narodzin we Francji ideologii nacjonalistycznej.

Zasygnalizowane w niniejszym artykule różnice w rozumieniu narodu i państwa narodowego w Europie Zachodniej i Środkowo-Wschodniej, a także wyraźne rozbieżności w tempie i przebiegu procesów narodotwórczych oraz roli czynników je kształtujących, wydają się przemawiać za tezą, że nawet zjednoczona Europa długo jeszcze pozostanie zgromadzeniem narodów ukonstytuowanych wokół zakorzenionych już tradycji, wzorów, mentalności i przyzwyczajęń. Choć wielu współczesnych zwolenników ponadnarodowej Europy wierzy w istnienie tzw. europejskiej tożsamości, trudno jednak o udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o rzeczywisty sens tego pojęcia. Co prawda takie elementy jak indywidualizm, racjonalizm i godność człowieka mają charakter uniwersalny i bez wątpienia ich akceptacja leży u podstaw wspólnoty europejskiej, lecz czy to wy-

³⁷ Ibidem, s. 46.

starczy dla wykształcenia się poczucia świadomości europejskiej, silniejszego niż świadomość przynależności do własnego narodu?

Każdy naród swą tożsamość interpretuje bardzo indywidualnie. Według Adama Michnika polska tożsamość narodowa bardzo silnie sprzęgnięta została z ideą niepodległości – wcześniej od zaborcy, w latach II wojny światowej od okupacji nazistowskiej, a po Jałcie od sowieckiego komunizmu. Kwestią kluczową dla polskiego narodu jest jego wolność, niepodległość, niezależność. Dlatego – zdaniem Michnika – gaullistowska wizja Europy ojczyzn bliższa jest pokoleniu współczesnych Polaków³⁸. Być może jednak dla przyszłych pokoleń tego typu wartości przestaną być tak priorytetowe i wizja Europy, jako federacji zostanie powszechnie zaakceptowana.

Taki scenariusz wymaga czasu i dlatego bardziej prawdopodobna wydaje się teza, że państwo narodowe jeszcze dość długo pozostanie niezastąpioną ramą polityczną i kulturalną dla swych obywateli.

Tocząca się ostatnio ożywiona debata³⁹ nad konstytucją europejską wskazuje, że próba odpowiedzi na pytanie o *finalite politique* integracji musi być skazana na niepowodzenie. Co więcej uprawniona wydaje się teza, że do rozstrzygnięcia zadowalającego wszystkie państwa członkowskie Unii zapewne nigdy nie dojdzie. Istota problemu tkwi bowiem w konieczności ograniczenia suwerenności państw. Tego zaś zjawiska na obecnym etapie integracji po prostu nie da się już uniknąć.

³⁸ Adam Michnik dla „Irish Times”, „Gazeta Wyborcza” 2002 (11 X), s. 13. Por. także J. J. Kulczycki, *Źródła nowoczesnej polskiej tożsamości narodowej. Perspektywa amerykańska*, „Sprawy Narodowościowe” 1997, t. 6, z. 2 (11), s. 109.

³⁹ Por. np. jedna z licznych stron internetowych, na których śledzić można przebieg tej dyskusji na poziomie poszczególnych państw: www.futurum.gov.pl.

Jarosław Reszczyński

POJĘCIE „KONIECZNOŚCI” W PRAWIE RZYMSKIM UWAGI METODOLOGICZNE

1. Pojęcie „konieczności” odgrywa istotną rolę w sferze prawa, choć nie zawsze jest ona uświadomiona. Dotyczy to współczesnych systemów prawa, a także praw dawnych. „Konieczność” jest przede wszystkim atrybutem norm prawnych i przesłanką ich obowiązywania. Może być jednocześnie w poszczególnych przypadkach także podstawą zawieszania ich skuteczności, w zależności od treści i relacji wobec innych norm oraz wartości. Może także zwalniać od odpowiedzialności za naruszenie normy (wyższa konieczność). Z tego punktu widzenia wydaje się uprawnione rozróżnienie „konieczności” systemowej i „konieczności” zewnętrznej, wpływającej na stosowanie prawa, której źródła leżą poza tym systemem. „Konieczność” ma zatem rozmaite konotacje.

W prawach, które jak prawo rzymskie, nie tworzą jednolitych systemów, możemy dostrzec podobne funkcje „konieczności” w ramach poszczególnych zespołów norm. Funkcjom tym nie stoi na przeszkodzie nawet kazuistyczny sposób dochodzenia do ustalenia ich treści. W metodzie kazuistycznej „konieczność” spełnia rolę elementu ujednoliciającego rozstrzygnięcia prawników w konkretnych przypadkach jako składnik myślenia topicznego. *Topoi* stwarzają porządek prawny dzięki powtarzalności rozstrzygnięć¹. W tym zakresie widoczna jest dodatkowa formalna funkcja „konieczności”. Jednocześnie liczne *topoi* posługują się „koniecznością” jako materialnym elementem swojej treści.

Odmawianie funkcji systemowych „konieczności” jest możliwe, jeśli postrzega się ją jedynie w tym ostatnim aspekcie². Nawet w takim przypadku pozo-

¹ Por. T. Giaro, *‘Excusatio necessitatis’ nel diritto romano*, Warszawa 1982, s. 18.

² Tak Th. Mayer-Maly, *Topik der ‘necessitas’*, *Études J. Macqueron*, Aix-en-Provence 1970, s. 477. Autor odmawia „konieczności” zarówno statusu pojęcia systemowego, jak i w ogóle przydatności systemowej. Nie widzi w niej także elementu charakterystycznego dla porządku wewnętrznego jurysprudencji. Uznaje w niej tylko funkcję środka argumentacji jurystów (ibidem, s. 486). Zajmuje się jednak wyłącznie tym aspektem zagadnienia.

staje jednak świadomość twórczego i wieloaspektowego wpływu różnie rozumianej „konieczności” na rozwój systemu³.

2. Z punktu widzenia metodologii „konieczność” jest kategorią pojęciową opisującą przebieg zdarzeń i zjawisk dostępnych ludzkim zmysłom i podlegających analizie świadomości. Za jej pośrednictwem fenomeny te są postrzegane we wzajemnych zależnościach o charakterze deterministycznym. Z charakteru związków wynika jednoznaczne i nieuchronne, czyli „konieczne”, wynikanie, następstwo skutków albo niepodlegająca wyjątkom współzależność poszczególnych elementów. U podstaw rozumienia „konieczności” leżą rozpoznane przez człowieka zasady i prawa rządzące rzeczywistością. Stanowią rezultat porządkowania ludzkiego doświadczenia i poszukiwania prawidłowości w poznaniu kształtowanym przez percepcję przypadkowych bodźców i informacji. W źródłach prawa rzymskiego prawidłowości te mają w przeważającej mierze charakter empiryczny i są powszechnie przyjętym i akceptowanym dziedzictwem myślenia praktycznego (zdroworozsądkowego).

Utrwalone w świadomości są one jednak odąd jednocześnie elementem struktur poznawczych pozwalających oceniać rzeczywistość i przewidywać przyszłość. Przekonanie o ich obiektywnym charakterze stanowi przesłankę umożliwiającą zbudowanie racjonalnej relacji pomiędzy podmiotem działającym i światem zewnętrznym. Służy ona ograniczeniu negatywnych skutków przypadkowości i nieprzewidywalności zjawisk, które stanowią immanentną i naturalną cechę rzeczywistości. W tym znaczeniu odkryte zależności stają się elementami *topoi* (*loci communes*): pojęciami ogólnymi, argumentami, „elementami” i „przesłankami” skutecznych schematów myślowych, przydatnymi do budowy sylogizmów i entymematów, które ułatwiają analizę rzeczywistości i pozwalają na określenie się wobec jej wymogów⁴.

Ta struktura poznawcza jest głęboko zakorzeniona w umysłach ludzkich i funkcje *topoi* w retoryce i w prawie są tylko ich refleksem⁵.

3. Podstawą uznania „konieczności” (obiektywnego charakteru) stale występujących związków między procesami, stanami rzeczy i ich cechami stała się przede wszystkim przyczynowość. Dynamiczna interpretacja „konieczności” przyjmuje jako nieuchronną sekwencję występowania po pewnym wcześniejszym zdarzeniu (przyczyna), zdarzenia późniejszego (skutek). Jest to interpretacja „przyczynowo-skutkowa”.

³Ten sam autor pisze: „Recht aus Not, Recht durch Not und Recht wegen einer Not sind dem Rechtshistoriker ebenso geläufig wie dem Rechtsvergleicher”. Zob. Th. Mayer-Maly, *Gemeinwohl und necessitas*, *Festschrift A. Erler*, Aalen 1976, s. 135.

⁴Zob. M. Korolko, *Sztuka retoryki*, Warszawa 1990, s. 60-61.

⁵W istocie jest to potwierdzenie poglądu T. Giary (*‘Excusatio necessitatis’...*, s. 168; 177), dystansującego się od rozpowszechnionej opinii, iż stosowanie „konieczności” jako elementu argumentacji jurystów było mechanicznym przejęciem doświadczeń retoryki. Tak m.in. F. De Martino, *In tema di stato di necessità*, RISG 1939, nr 14, s. 58 (minimalizując znaczenie); A. Ormanni, s.v. *Necessità, stato di (diritto romano)*, ED XXVII, Milano 1977, s. 824; O. Diliberto, s.v. *Sull' 'applicazione dell' 'excusatio necessitatis' ai 'lapsi'*, *Scritti in onore di A. Guarino*, t. 4, Napoli 1984, s. 1777-1781.

Cechę „konieczności” noszą jednak także prawidłowości polegające na stałym wspólnym występowaniu określonych zjawisk czy zdarzeń w ramach współistniejących struktur (prawidłowości strukturalne) oraz stałe reguły pojawiające się w układach dynamicznych, określające zmiany poszczególnych ich elementów lub charakteryzujących je cech (prawidłowości funkcjonalne). Prawidłowości mogą zresztą pojawiać się łącznie na kilku płaszczyznach. Związki funkcji lub korelacja zjawisk występują również wśród elementów połączonych „koniecznością” przyczynową i strukturalną.

Filozoficzne rozróżnienie determinizmu fizycznego i determinizmu etycznego (w aspekcie metodologicznym zakładającego także stałość związków przyczynowo-skutkowych w świecie zjawisk psychologicznych i społecznych) doprowadziło do pojęciowego wyodrębnienia obok „konieczności obiektywnej” także „konieczności subiektywnej”. Pierwsza charakteryzuje ostatecznie sekwencje, korelacje i funkcje zdarzeń i zjawisk występujące w naturze, niezależnie od człowieka. „Konieczność obiektywna” wyklucza wszelki przypadek. Druga pojawia się na płaszczyźnie psychologicznej i społecznej w kontekście ludzkich działań i czynników, od których są one uzależnione. „Konieczność subiektywna” jest przeciwieństwem wolnej woli i ją eliminuje⁶.

Kontrapozycja *necessitas – voluntas* (będąca sama w sobie ważnym *topos*) jest bardzo istotnym elementem dotyczącym treści omówionej niżej „konieczności” aksjologicznej i tetycznej⁷.

„Konieczność” może być także rozpatrywana w aspekcie celowościowym. Jej ontologiczne rozumienie ma w tym zakresie ograniczone zastosowanie w źródłach (np. uzasadnienie emanacji norm z konieczności wypełnienia wyższego porządku rzeczy). „Konieczność” ujęta teleologicznie może jednak dotyczyć zjawisk i procesów naturalnych, a także działań ludzkich⁸. Analizuje się je z punktu widzenia osiągnięcia zamierzonego celu. Cel ten i działania podlegają jednak z reguły wartościowaniu, jak większość aktów spowodowanych „koniecznością subiektywną”⁹. Działania ludzkie są więc widziane jednocześnie w perspektywie osiągnięcia określonego celu, skuteczności potrzebnej dla jego osiągnięcia („konieczności” przyczynowo-skutkowej), a także wartości wiązanych z nimi w sferze psychologicznej oraz społecznej.

Wyraźnie widać zatem, że na płaszczyźnie semantycznej obok pojmowania „konieczności” jako cechy przytoczonych poprzednio związków przyczynowo-

⁶ Th. Mayer-Maly, *Necessitas constituit ius. Studi in onore di G. Grosso*, t. 1, Torino 1968, s. 190, utrzymuje, że „konieczność” odpowiada nie rzeczom, ale naszym wyobrażeniom. Jest to twierdzenie prawdziwe w sferze „konieczności subiektywnej”.

⁷ Zob. Th. Mayer-Maly, *Topik...*, s. 484-486; idem, *Gemeinwohl...*, s. 136; A. Ormanni, *Necessitas...*, s. 825; T. Giaro, *‘Excusatio necessitatis’...*, s. 23, 25; O. Diliberto, op. cit., s. 1775, 1781. Por. Sen., *ben.*, 2.18.7... *necessitas tollit arbitrium...*

⁸ „Konieczność” celowościową wyróżniał już Arystoteles i za nim nauka filozofii. Zob. T. Giaro, *‘Excusatio necessitatis’...*, s. 22; 191.

⁹ Tak słusznie T. Giaro, *‘Excusatio necessitatis’...*, s. 18, z powołaniem się na T. Kotarbińskiego. W istocie jednak ocena dotyczy tylko celów i skutków (niekiedy także stosowanych środków), a nie przyczyn, które są założone.

skutkowych, strukturalnych, funkcjonalnych oraz celowościowych, pojawiają się jej dalsze interpretacje¹⁰.

4. Do najważniejszych należy właśnie interpretacja aksjologiczna, która przedstawia ocenę zdarzeń i zjawisk z punktu widzenia ich wartości w określonym systemie. Mamy więc do czynienia z kategoriami normatywnymi. „Koniecznością” nazywane są stany cenne i pożądane z punktu widzenia tych kategorii. „Konieczne” jest dążenie do ich osiągnięcia. W źródłach prawa rzymskiego są to wartości egzystencjalne o charakterze absolutnym (życie, wolność, bezpieczeństwo fizyczne, byt materialny), ale także relatywnym¹¹ (różnego rodzaju interesy ekonomiczne oraz społeczne dotyczące podmiotów indywidualnych i zbiorowości). Obok wartości materialnych pewną rolę odgrywają też wartości obyczajowe i etyczne.

Wartości te mogą być pojmowane jako cechy przedmiotu istniejące obiektywnie, albo jako konsekwencja subiektywnej oceny dokonanej przez konkretny podmiot we własnym zakresie (wartością subiektywną może być np. interes osobisty)¹². Interpretacja aksjologiczna odwołująca się do wartości społecznych przyjmuje z reguły pewien standard wartości niekwestionowanych (powszechnie akceptowanych). Zawsze jest jednak możliwe porównanie i przeciwstawienie wartości powszechnie przyjętych wartościom uznawanym w węższych grupach społecznych, czy też indywidualnie¹³. Interpretację aksjologiczną charakteryzuje dodatkowo możliwość przeniesienia cechy „konieczności” przypisanej danemu dobru (wartości) na środki służące jego realizacji (dopuszczalne w podobnych granicach)¹⁴.

Źródła prawa rzymskiego zawierają bardzo wiele odniesień do „konieczności” interpretowanej aksjologicznie, co jest zrozumiałe, gdyż odzwierciedlają świat wartości ówczesnego społeczeństwa. Stosowanie w nich języka potocznego nie uprawnia jednak do stwierdzenia, że rozumienie „konieczności” ogranicza się tylko do tej płaszczyzny¹⁵.

Nie mniej istotną rolę niż aksjologiczna odgrywa bowiem tetyczna interpretacja „konieczności”. W interpretacji tetycznej „konieczność” jest konsekwencją samego faktu istnienia normy ustanawiającej określoną powinność. Z punktu widzenia prawa istotne znaczenie ma pochodzenie normy od organu uprawnionego do jej wydania. „Koniecznością” jest zatem określone zachowanie zmierzające do

¹⁰ Por. K. Szymanek, *Sztuka argumentacji*, Warszawa 2001, s. 176-178.

¹¹ Relatywność odnosi się do możliwości ich konfrontacji z innymi wartościami i wyboru w razie konfliktu. Ma to szczególne znaczenie w analizie wpływu konieczności na realizację obowiązków przewidzianych przez prawo (tzw. *excusatio necessitatis*).

¹² Również jego realizacja może być określana jako „konieczna”. Relatywność tej „konieczności” wyraża się tu we wstrzymaniu realizacji wartości w razie naruszania interesu innego podmiotu lub zbiorowości. Wartości subiektywne mogą wynikać też z osobistych preferencji obyczajowych czy moralnych.

¹³ Przykładem takich rozważań jest np. kontrowersja wśród pisarzy chrześcijańskich w kwestii, czy może być usprawiedliwione odstępstwo od religii w wypadku zagrożenia torturami i śmiercią. Tertulian stawia wyżej w hierarchii wartości wierność wierze niż życie. Zob. O. Diliberto, op. cit.

¹⁴ Widoczne to już jest u Cicerona (*de off.* 1.11) i Seneki (*ben.* 1.11.2 i n.). T. Giaro mówi w tym kontekście o „konieczności instrumentalnej” (*Excusatio necessitatis*..., s. 23).

¹⁵ Zob. Th. Mayer-Maly, *Gemeinwohl*..., s. 135; por. idem, *Topik*..., s. 477.

osiągnięcia stanu zgodnego z dyspozycją normy ustanowionej w sposób zgodny z prawem i do jego utrzymania. Wobec istnienia norm różnie regulujących zachowanie adresata (nakazujących, zakazujących i pozwalających) występuje w zależności od hipotezy rozumiana tetycznie konieczność działania albo konieczność powstrzymania się od działania. Natężenie „konieczności” przy normach społecznych może być jeszcze zróżnicowane w zależności od tego, czy dyrektywa wskazanego postępowania dotyczy zachowania jednostki wobec społeczeństwa, wobec innych jednostek, czy skutków jej działania wobec siebie samej. Dla oceny „konieczności” mają ponadto znaczenie właściwości obowiązywania norm (bezwzględnie lub względnie obowiązujące) i sposób wskazania adresata (abstrakcyjny i konkretny). Z tego punktu widzenia możemy mieć do czynienia z bezwzględną koniecznością podporządkowania się nakazowi normy (adresowanej ogólnie lub indywidualnie, lecz nigdy niedopuszczającej do działań z nią sprzecznych), ze względną koniecznością mającą charakter zobowiązania wobec drugiego podmiotu (której zlekceważenie rodzi odpowiedzialność i w jej konsekwencji karę) i z jeszcze mniej stanowczą indykatywną koniecznością stosowania się do określonych norm zalecanych jedynie jako środek do osiągnięcia określonego celu (ciężary)¹⁶.

W każdym razie istota rzeczy tkwiąca w każdej z postaci „konieczności” tetycznej i polegająca na ograniczeniu wolności (wolnej woli) była w pełni uświadomiona przez rzymskich jurystów¹⁷.

W praktyce analiza „konieczności” wskazuje, że interpretacja aksjologiczna i tetyczna mogą mieć wspólne pola znaczeniowe. Jest to szczególnie wyraźne w moralnych, obyczajowych i religijnych systemach normatywnych. Widoczne jest jednak również w systemach prawnych. Wyznaczony przez normę obowiązek zachowania jest przede wszystkim skierowany na uzyskanie stanu odpowiadającego założonym wartościom. Rozłączność obu płaszczyzn znaczeniowych jest w pełni charakterystyczna jedynie dla neutralnych aksjologicznie norm technicznych.

Prawidłowość ta rodzi w trakcie analizy badawczej pewne trudności klasyfikacyjne (szczególnie w przypadku tzw. *excusatio necessitatis*)¹⁸.

Przedstawione interpretacje „konieczności” wyczerpują w zasadzie jej podstawowe znaczenia, z którymi spotykamy się w źródłach prawa rzymskiego¹⁹.

¹⁶ Zob. T. Giaro, *‘Excusatio necessitatis’*..., s. 44-47.

¹⁷ Zob. ibidem, s. 40, 206 przyp. 1 (z bogatą dokumentacją źródłową).

¹⁸ Z tego względu T. Giaro (*‘Excusatio necessitatis’*..., s. 57) przyjął dla potrzeb analizy tej tematyki odmienne podziały. Kategorię formalnie rozumianej „konieczności” tetycznej uznał on za nieprzydatną w analizie. „Konieczność” tetyczna jest dla niego tylko postacią „konieczności” aksjologicznej, która odwołuje się do wartości zawartej w normie prawnej. Poza dogmatyką Giaro przyjmuje istnienie „konieczności czysto aksjologicznej”. Jednocześnie Giaro wyróżnia kategorię „konieczności” prawnej, wynikającej z norm prawa (w istocie pokrywającą się z „koniecznością” tetyczną na płaszczyźnie prawa), ale służy mu ona w zasadzie tylko do wyodrębnienia przypadków prawnej „konieczności bezwzględnej” (*necessitas absoluta*). Razem z przypadkami fizycznej „konieczności bezwzględnej” (*vis maior*, choroba) tworzą one u niego osobną kategorię, w której natężenie „konieczności”, nawet rozumianej subiektywnie, zmusza do bezwarunkowego podporządkowania. Por. D. 1,5,4 pr. (Florentinus): *nisi si quid vi aut iure prohibetur*.

¹⁹ Istnieje ponadto interpretacja psychologizująca „konieczności”, w myśli której termin ten wyraża subiektywne przekonanie podmiotu o prawdziwości (słuszności) jego twierdzenia.

5. Znaczenie „konieczności” może być także analizowana na płaszczyźnie logiki, szczególnie w aspekcie rachunku zdań. Z punktu widzenia logiki modalnej „konieczność” logiczna pojmowana jest w sposób absolutny. Zdania konieczne, to zdania analityczne (albo też syntetyczne *a priori*), które są weryfikowane jedynie w świetle znaczenia występujących w nich terminów (albo poprzez rozumowanie)²⁰. Poza rachunkiem zdań logiki aleicznej, w której twierdzenia buduje się w oparciu o istotny z naszego punktu widzenia funktor „jest konieczne” (tj. obowiązujące w każdym możliwym świecie), pojawia się także relatywne rozumienie wyrażen koniecznych posiadających wartość logiczną. W celu uzasadnienia ich prawdziwości potrzebne jest sięgnięcie do wiedzy istniejącej poza semantyczną wartością znaków, czyli do przesłanek uzyskanych drogą poznania empirycznego (zdania syntetyczne *a posteriori*).

„Konieczność” widziana w relacjach pozbawionych pierwiastka absolutnej pewności nie gwarantuje jednak z punktu widzenia logiki formalnej prawidłowości dokonywanych operacji, inaczej niż w przypadku zdań analitycznych. Zdania syntetyczne aposterioryczne są przy tym istotną częścią komunikacji interpersonalnej, także w kontekście wymiaru sprawiedliwości. Nie wyrażają one jednak „konieczności” stanowiącej normy, lecz są jedynie ich konsekwencja. Znaczenie tego podziału pojawia się przy ocenie trafności opinii jurystów w świetle przyjętych przez nich przesłanek. Nie ma wszakże wpływu na sposób rozumienia „konieczności”.

6. Jak wspomniano, wewnątrz zbioru norm prawnych „konieczność” pełni dwojaką funkcję. W podstawowej działa jako czynnik spoistości, wymuszający stosowanie się do norm i regulujący zachowania podmiotów²¹. W drugiej działa jako uzasadnienie norm szczegółowych sprzecznych z ogólnymi lub usprawiedliwienie dla zachowań sprzecznych z normami, znoszące lub łagodzące odpowiedzialność za ich naruszenie²². W tym zakresie „konieczność” jako czynnik wprowadzany z zewnątrz systemu osłabia jego jednolitość. Mamy więc na pierwszy rzut oka do czynienia z funkcją systemową „konieczności” i z jej funkcją przeciwsystemową. W istocie nawet w tej drugiej roli wprowadzanie „konieczności” służy doskonaleniu systemu. W szczególności przyczynia się do usuwania lub łagodzenia kolizji między wartościami i normami, częściowo pochodzącymi z samego systemu, a w części z innych, zakorzenionych w świadomości adresatów norm prawnych. Funkcja „łagodząca” jest też w istocie wyrazem pragmatyzmu wymiaru sprawiedliwości,

²⁰ K. Szymanek, op. cit., s. 338.

²¹ „Konieczność” podporządkowania się normie, w czym wyraża się ta funkcja, jest wielokrotnie podnoszona w źródłach prawa rzymskiego. Ujmuje ją m.in. zwrot *auctoritas legum* kilkadziesiąt razy pojawiający się w CIC (głównie w późnych konstytucjach). Por. C. 1,18,13; 3,36,10; 6,20,18; 6,30,22,13; 6,60,3,1; 8,40,28,3; 8,53,35,4; 8,53,36 pr.; 9,2,16 pr.; 9,2,17 pr.; 9,9,4,1; 11,48,17, ale także D. 24,2,11,1; 50,13,5,1; 50,16,120 (w części być może interpolowane). Nawet jeśli norma była kontestowana, nie kwestionowano jej „koniecznego” charakteru. Zob. Tert. *apolog.* 45,5 i uwagi O. Diliberto, op. cit., s. 1774.

²² Zob. Th. Mayer-Maly, *Höhere Gewalt: Falltypen und Begriffsbildung, Festschrift A. Steinwenter*, Graz-Köln 1958, s. 58; T. Giaro, *‘Excusatio necessitatis’* ..., s. 18, 20.

krokiem w kierunku zapewnienia efektywności stosowania norm, świadomie wyrażonym w zasadzie *summum ius, summa iniuria*²³.

W teoretycznie założonym systemie, w którym nie występują konflikty wartości ani konflikty norm, i który jest wewnętrznie niesprzeczny, możemy mieć do czynienia głównie z „koniecznością” tetyczną w funkcji „porządkującej”. Jest ona immanentną jego cechą, nie wymaga potwierdzenia szczególnymi zapisami i postrzegana jest w swym aspekcie formalnym. Przy przejściu na głębszą płaszczyznę materialną pytania o zasadność i źródła mocy wiążącej norm, doprowadzać mogą nawet w takim modelu do innych interpretacji i klasyfikacji konieczności²⁴.

Na gruncie prawa rzymskiego, tak samo jak we wszystkich systemach, w których normy pochodzą z różnych źródeł, pojawiają się elementy niezgodne z sobą²⁵. Ich uzasadnienia nawiązują często do różnych aspektów rozumienia „konieczności”. W przypadku funkcji „łagodzących” pojawia się ona przede wszystkim w znaczeniach aksjologicznych.

Z formalnego punktu widzenia zarówno normy prawne „porządkujące”, jak i „łagodzące”, interpretowane są w świetle „konieczności” tetycznej (mimo że materialnie mogą być wywołane innymi rodzajami konieczności). Norma „łagodząca” ma z reguły wobec pierwszej charakter *lex specialis*. Wprowadza przeciwzasadę, która zezwala, przy określonej hipotezie, na niestosowanie się do normy ogólnej²⁶. Uzasadniając ją koniecznością pozatetyczną, odwołującą się do innych elementów niż norma ogólna, stwierdza w istocie niemożność stosowania się do tej pierwszej. Obie normy znajdują sankcję na tej samej płaszczyźnie tetycznej.

„Niemożność” jest w istocie źródłem „konieczności” i jednocześnie pewną jej formą²⁷. Szczególną cechą „konieczności” jest bowiem brak alternatywy dla podmiotu uczestniczącego²⁸. Z punktu widzenia systemu prawnego podmiot nie może też usunąć się poza jego granicę, by uniknąć sytuacji przymusowej.

W ujęciach kazuistycznych odwołanie się do „konieczności” zawiesza po prostu odpowiedzialność za naruszenie normy ogólnej albo pozwala uchylić się od niekorzystnych jej skutków. Dominujący w rzymskiej jurysprudencji topiczny sposób argumentacji (w istocie ustalania prawa) pozwala jednak na przyjęcie, że i w tym wypadku mamy do czynienia z „koniecznością” tetyczną. *Topoi* są bowiem ze współczesnego (dogmatycznego) punktu widzenia załączkami norm szcze-

²³ Cicero, *de off.* 1.33. Por. M. Fuhrmann, *Philologische Bemerkungen zur Sentenz 'Summum ius, summa iniuria'*, *Studi in onore di E. Volterra*, Napoli 1971, t. 2, s. 53-81.

²⁴ Zob. przyp. 18.

²⁵ Tendencja do wewnętrznego uzgodnienia norm widoczna jest nie tylko jako element polityki kodyfikacyjnej. Por. C. Ferrini, *Diritto penale romano. Esposizione storica e dottrinale*, Roma 1976, s. 7.

²⁶ Sytuacja taka nie była zbyt częsta. Por. T. Giaro, *'Excusatio necessitatis'* ..., s. 40; 72 i n. (przykłady).

²⁷ Logiczna korelacja między „koniecznością” a „niemożnością” (brakiem możliwości wypełnienia tego, co konieczne) pozwala na dalsze rozróżnienia wpływające na interpretację tej pierwszej. T. Giaro (*'Excusatio necessitatis'* ..., s. 40, 52, 55-56) dostrzega „niemożność” naturalną (fizyczną) mierzoną w danym momencie historycznym zdolnościami fizycznymi i technicznymi człowieka niezbędnymi do pokonania przeciwności, a także „niemożność” prawną istniejącą tylko w danym porządku prawnym. Absolutnej „niemożności” odpowiada absolutna „konieczność”.

²⁸ Th. Mayer-Maly, *Necessitas constituit ius*, *Studi in onore di G. Grosso*, t. 1, Torino 1968, s. 180 przyp. 3, 190. Autor zwraca uwagę na podobne rozumienie „niemożności” przez Arystotelesa, jurystów rzymskich, a także E. Dühringa (*Unmöglichkeit ist der Kern aller Not...*).

gółowych. Określają je bowiem ramowo i przesadzają jednoznacznie ich treść. Pełnią funkcję *meta*-norm i *quasi*-norm jednocześnie.

W przypadku „konieczności łagodzącej” mamy zatem w istocie do czynienia z różnie ujętymi formami *excusatio necessitatis*.

7. Publikacje z zakresu prawa rzymskiego poświęcają pewną uwagę roli „konieczności” w argumentacji jurystów rzymskich. Prace te skupiają się przeważnie na analizie poszczególnych instytucji czy konstrukcji prawnych, w których element „konieczności” pojawiał się jedynie jako jeden z czynników dalszych rozważań. Dotyczy to w pierwszym rzędzie studiów nad zagadnieniami siły wyższej i granic odpowiedzialności kontraktowej²⁹, stanu konieczności³⁰ i obrony koniecznej³¹, a także substratu pojęciowego *metus*³² czy działania na rozkaz przełożonych³³. Szerokie pole znaczeniowe „konieczności” i jej różnorakie zastosowania znajdują swój wyraz także w opracowaniach dotyczących innych dziedzin prawa. Przykładowo można wymienić prace, w których jest ona analizowana jako element regulacji prawnych odnoszący się do zapisobierców i fideikomisariuszy³⁴, ubogich (w zakresie podstaw egzystencji)³⁵, odstępców od wiary³⁶, najemców³⁷ albo przy ocenie sytuacji procesowej strony³⁸. Autorzy nie zawsze podejmują w swoich pracach

²⁹ D. Behrens, *Die 'vis maior' und das klassische Haftungssystem*, (Diss.), Giesen 1936; G. I. Luzzatto, *Caso fortuito e forza maggiore come limite alla responsabilità contrattuale*, Milano 1938, t. I: M. Sargenti, *Problemi della responsabilità contrattuale*, SDHI 1954, nr 20, s. 127-258; A. Steinwenter, *Vis maior in griechischen und koptischen Papyri*, *Symbolae R. Taubenschlag dedicatae*, „Eos” 1956, nr 48.1, s. 261-271; Th. Mayer-Maly, *Höhere Gewalt*, s. 58-77; idem, s. v. *Vis 2 (als juristischer Begriff)*, RE IX A, 1961, coll. 311-347; R. Seager, *Of 'vis' and weeds: D. 19,2,15,2 and 19,2,19,1*, SDHI 1965, nr 31, s. 330-333; T. Giaro, *Il limite della responsabilità 'ex cautione damni infecti'*, *Contributo allo studio della forza maggiore nel diritto romano classico*, BIDR 1975, nr 78, s. 271-283; I. Molnar, *Die Ausgestaltung des Begriffes des 'vis maior' im römischen Recht*, IURA 1981, nr 32, s. 73-105 (praca bardzo wnikliwie analizuje źródła, nie aspiruje do refleksji teoretycznej); A. Doll, *Von der 'vis maior' zu höheren Gewalt. Geschichte und Dogmatik eines haftungsentlastenden Begriffs*, Frankfurt am Main-Bern-New York 1989.

³⁰ F. De Martino, *In tema di stato di necessità*, RISG 1939, nr 14; G. Longo, *Sulla legittima difesa e sullo stato di necessità in diritto romano*, *Festgabe U. von Lübtow*, Berlin 1970, s. 321-338; A. Ormanni, *Necessità*, ED XXVII, 1977, s. 822-845 (opracowanie dotyczy też innych zagadnień, wykraczających poza prawo prywatne w zakres m.in. prawa publicznego).

³¹ L. Aru, s.v. *Difesa legittima (diritto romano)*, NNDI V, 1960, s. 619; G. Diosdi, *'Vim vi repellere licet'*, *A contribution to the study of the question of self defence in Roman Law*, „Acta Universitatis Vratislaviensis” 1963, nr 11, „Antiquitas” I, s. 187-199; G. Longo, op. cit., s. 321-338; A. Wacke, *Defence and Necessity in Aquilian Liability*, *Estudios J. Iglesias*, Madrid 1988, s. 525-541.

³² U. von Lübtow, *Der Ediktstitel 'Quod metus causa gestum erit'*, Greifswald 1932; C. Sanfilippo, *Il 'metus' nei negozi giuridici*, Padova 1934; M. Wyszynski, *'Quamvis si liberum esset noliissem, tamen coactus volui' D. 4,2,21,5 Paulus, Symbolae R. Taubenschlag dedicatae*, „Eos” 1957, nr 48.3, s. 475-491 (praca bada jedynie pochodzenie paremii); F. Sturm, *Neues zu Ulp. D. 4,2,9,4 (lib. 11 ad ed.)*, *Festgabe U. von Lübtow*, Berlin 1970, s. 389-400; A. S. Hartkamp, *Der Zwang im römischen Privatrecht*, Amsterdam 1971; N. Scapini, s.v. *Violenza (vizio della volontà - diritto romano)*, NNDI XX, 1975, s. 939-941.

³³ D. Daube, *The Defence of Superior Orders in Roman Law*, „The Law Quarterly Review” 1956, nr 72, s. 495-515.

³⁴ E. Albertario, *Sulla revoca tacita dei legati e dei fideicommissi nel diritto romano*, Milano 1946, s. 39-57 (autor uznaje, że odwołania do „konieczności” w tekstach klasycznych są interpolowane).

³⁵ B. Biondi, *'Adiuvare pauperes et in necessitatibus positos'*, „Ius” 1952, nr 3, s. 233-239.

³⁶ O. Diliberto, op. cit., s. 1771-1785.

³⁷ M. Battaglini, *La risoluzione del contratto di locazione per necessità del locatore nel diritto romano e commune*, *Studi in onore di E. Betti*, t. 4, Milano 1962, s. 523-542.

³⁸ V. Giuffré, *'Necessitas probandi'*, *Tecniche processuali e orientamenti teorici*, Napoli 1983.

analizę pojęcia „konieczności”. Niekiedy bez refleksji przyjmują je „nominalnie”, bez rozróżnień znaczeniowych³⁹. Kwestie związane z problematyką konieczności wychodzą zresztą poza zakres prawa prywatnego⁴⁰.

Ogólną analizę pojęcia „konieczności” i typologii jego występowania w źródłach prawa rzymskiego podjął jako pierwszy w kilku publikacjach Th. Mayer-Maly⁴¹. W 1970 roku *necessitas* była jeszcze dla niego „eine bisher vernachlässigte Kategorie des römischen Rechts”⁴². Badania swoje skoncentrował na funkcjonowaniu pojęcia w argumentacji rzymskich prawników. Nie dostrzegał całej różnorodności znaczeń, widząc głównie refleks aksjologiczny pojęcia i jego rolę w konstruowaniu *topoi*. „Konieczność” była dla niego wyrazem języka potocznego przeniesionym bez refleksji teoretycznej w świat argumentacji jurysprudenckiej. Nie występowała wg niego jako element normatywnej myśli prawniczej, ale jako techniczny środek argumentacji w obszarze starcia procesowego (*Argumentationsfiguren*)⁴³.

Kolejnym etapem na drodze do pełnego jej ujęcia była fundamentalna praca T. Giaro⁴⁴, pierwsza udana próba całościowego ujęcia zagadnienia „konieczności” z punktu widzenia myśli antycznej. Koncentruje się ona na „łagodzącej” funkcji tego pojęcia, uwzględniając jego interakcje z normami ogólnie obowiązującymi. Szczególną zaletą publikacji Giary jest wieloaspektowa analiza rozumienia *necessitas* i jej funkcji w sferze filozofii, retoryki i samego prawa. Wskazuje ona na zasadniczą zbieżność świadectw literackich i źródeł prawnych.

Zarówno Th. Mayer-Maly⁴⁵ jak i T. Giaro⁴⁶ zwracają w swoich pracach uwagę na nieodzowność badań nad kontekstowym znaczeniem terminów używanych w odniesieniu do „konieczności”.

8. Wskazana wieloaspektowość „konieczności” w ujęciu metodologicznym, filozoficznym, semantycznym czy logicznym nakłada się w procesie komunikowania na nieostryść językową terminów, które ją określają⁴⁷. Jest to także udziałem źródeł

³⁹ Np. M. Battaglini, op. cit., s. 537-538.

⁴⁰ Cf. P. Pescani, s.v. *‘Haec quae necessario’*, NNDI VIII, 1962, s. 83-84; A. N. Sherwin-White, *Trajan's Replies to Pliny: Authorship and Necessity*, JRS 1962, nr 52, s. 114-125. Osobno należy odnotować rozważania o „konieczności” w pracach poświęconych prawu karnemu. Zob. np. C. Gioffredi, *Su l'elemento intenzionale nel diritto penale romano*, Studi in onore di G. Grosso, t. 3, Milano 1970, s. 35-53.

⁴¹ Th. Mayer-Maly, *Das Notverkaufsrecht des Hausvaters*, ZSS 1958, nr 75, s. 116-155 (dogmatyczne opracowanie wydaje się być dopiero wstępem do późniejszych prac analizujących problem „konieczności” w teoretycznym ujęciu); idem, *Höhere Gewalt*, s. 58-77; idem, *Vis 2*, coll. 311-347; idem, *Obligamur necessitate*, ZSS 1966, nr 83, s. 47-67 (artykuł zawiera wnikliwą analizę „konieczności” tetycznej, kształtującej indywidualną treść zobowiązań, pozbawiony jest jednak refleksji teoretycznej); idem, *Necessitas constituit ius*, s. 177-199; idem, *Topik der 'necessitas'*, s. 477-486; idem, *Gemeinwohl und 'necessitas'*, s. 135-145.

⁴² Th. Mayer-Maly, *Topik* ..., s. 478.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ T. Giaro, *Excusatio necessitatis*... Zobacz także: idem, *Diritto romano – filosofia e retorica greca. Premessa metodologica per una ricerca sul concetto di necessità*, „Klio” 1979, nr 61, s. 97-100.

⁴⁵ Th. Mayer-Maly, *Topik* ..., s. 478.

⁴⁶ T. Giaro, *Excusatio necessitatis*..., s. 18.

⁴⁷ Nie ulega wątpliwości zarówno brak systematyki „konieczności” w źródłach prawa rzymskiego, brak jednolitego pojęcia (stopniowo powstającego), jak i będący konsekwencją tych faktów brak terminologii technicznej. Zob. Th. Mayer-Maly, *Topik*..., s. 477-8, 485; T. Giaro, *Excusatio necessitatis*..., s. 18-19, 189 przyp.

prawa rzymskiego mówiących o „konieczności”. Wieloznaczność prowadzi nie- rzadko do logicznego błędu ekwiwokacji (*fallacia aequivocationis*). Jest on wy- wołany brakiem w praktyce myślenia potocznego wyraźnego rozgraniczenia róż- nych znaczeń wyrazów odnoszących się do samej „konieczności”, a także do pozo- stającego w związku z nim pojęcia „możliwości” (zgodnie z logiką modalną, to co jest niemożliwe, nie może być konieczne – tak samo w interpretacji tetycznej, jak i aksjologicznej⁴⁸). Zdarza się ponadto użycie łączące na raz kilka znaczeń podsta- wowych⁴⁹.

W zasadzie termin jest znakiem pojęcia. W sensie logicznym jest przed- miotem przeźroczystym semantycznie, przyporządkowanym innemu przedmiotowi i kierującym ku niemu uwagę bez odgrywania samodzielnej roli. Relacja między znakiem a pojęciem nie musi być ekwiwalentna (równoważna), równoważnościowa ani jednoznaczna. Konsekwentnego stosowania ściśle zdefiniowanych terminów technicznych wymaga jedynie reżim pojęć normatywnych, gdyż jest on warunkiem jednoznaczności i prawidłowości operacji logicznych. Jest to właściwość syste- mów aksjomatycznych, w których dokonywane są działania dedukcyjne wycho- dzące z systemu jako całości⁵⁰. Taki charakter posiadają w szczególności systemy prawa oparte na prawie kodeksowym. W zbiorach norm prawnych zbudowanych na innych zasadach (kazuistyczne, topiczne) nie zaznacza się logiczna konieczność funkcjonowania jednoznacznych terminów technicznych (o precyzyjnie delimito- wanej denotacji i konotacji); nie ma potrzeby standardyzacji wypowiedzi. W do- puszczalnych przez system wypowiedziach zindywidualizowanych pojawia się co najwyżej naturalna tendencja do nadawania słowom ostrości znaczeniowej, nie jest ona jednak warunkiem *sine qua non* stosowania prawa. Tak więc brak terminu technicznego na gruncie praw zorientowanych na kazuistykę nie musi być dowo- dem nieistnienia jakiegoś składnika pojęciowego w ujęciu poznawczym podmio- tów stosujących to prawo. Może on być równie dobrze oznaczany kilkoma wyra- żeniami, formułami opisowymi lub może wynikać z kontekstowego rozumienia wypowiedzi.

Również wymogi problemowego myślenia topicznego nie muszą prowa- dzić do redukcji semantycznego bogactwa znaków i relacji między nimi a rzeczy- wistością. Źródła prawa rzymskiego zaświadcza, że pojęcia znane niewątpliwie co do treści nie musiały mieć jednolitej terminologii⁵¹. W tej funkcji widzimy róż- ne wyrazy o zbliżonym znaczeniu, niekoniecznie zresztą ostrym i jednoznacznym. Jeśli pojawiają się w źródłach prawniczych w zwiększonej częstotliwości w po-

14; R. Ormanni, *Necessità...*, s. 834; O. Diliberto, op. cit., s. 1777, 1784 (*categoria concettuale* jest już wg niego widoczna w źródłach przynajmniej od II w. n.e., a nie dopiero od V w. n.e.).

⁴⁸ Koniecznością jest wówczas stan przeciwny.

⁴⁹ Zob. K. Szymanek, op. cit., s. 176.

⁵⁰ Por. W. Litewski, *Jurisprudencja rzymska*, Kraków 2000, s. 109; W. Litewski, *Podstawowe war- tości prawa rzymskiego*, Kraków 2001, s. 15.

⁵¹ Nazywanie ich przez naukę terminami wykształconymi w czasach późniejszych, mimo że formalnie anachroniczne, nie jest jednak z tego powodu błędem. Por. M. Kaser, *Zur juristischen Terminologie der Römer. Studi in onore di B. Biondi*, t. 1, Milano 1965, s. 141.

dobnych kontekstach i w utrwalonym znaczeniu, nabierają one niekiedy swoistego „kontekstowego charakteru technicznego” (*quasi-techniczny*)⁵².

Charakterystyczne dla jurysprudencki osadzonej w kazuistyce i opartej na analizie topicznej jest szerokie stosowanie czasowników i ograniczone użycie *deverbativa*. Te ostatnie mając abstrakcyjną naturę są mniej przydatne do analizy konkretnego stanu faktycznego; są jednak bardziej jednoznaczne jako znak pojęcia⁵³. Rzymscy juryści uzyskują ponadto efekt pewnego „utechnicznienia” swoich sformułowań poprzez zawężenie pierwotnego potocznego znaczenia użytego wyrazu na skutek dodania do niego dodatkowego określenia⁵⁴.

Ważnym stwierdzeniem metodologicznym jest, że droga do określenia treści i zakresu antycznego pojęcia, czyli do jego rekonstrukcji, prowadzi w znacznym stopniu przez ustalenie powszechnie przyjętego w przeszłości znaczenia terminów. Podlega ono ustaleniu w toku analizy znaczenia słów stosowanych w źródłach w odniesieniu do zbliżonych stanów faktycznych (sytuacji), w których są one czynnikiem opisu, rozumowania lub komentarza⁵⁵. W samym terminie i w kontekście jego użycia zapisany został bowiem obraz rzeczywistości odzwierciedlającej wyobrażenia istniejące w umysłach autorów. Pół wieku temu B. Biondi z pewnym retorycznym uproszczeniem zwracał uwagę, że treść określonej instytucji prawnej można odtworzyć znając potoczne znaczenie słowa, którym była oznaczana⁵⁶.

Stosowanie pojęć ogólnych, czasowników oraz tworzenie terminów częściowych w ramach ogólnego znaczenia ma miejsce również w odniesieniu do „konieczności”. Najczęściej określana była ona jako *necessitas*, co uzasadnia podstawę analizy (bazę danych) przyjętą przez Th. Mayera-Malego i T. Giaro. Stany „konieczności” wskazywane były także przy użyciu pewnych ogólnych wyrażań normatywnych. Zwroty mogły również opisywać „konieczność” nie wprost, lecz przez zasygnalizowanie nieistnienia innych możliwych wariantów rzeczywistości. Odwoływanie się do abstrakcyjnego pojęcia ogólnego nie było jednak wcale nieodpowiednie. Wystarczały określenia czasownikowe. W szczególności mogły one opisywać jedynie bodźce działające na człowieka i stawiające go w sytuacji przymusowej.

Na fakt źródłowego określania konieczności w inny sposób niż poprzez rzeczownik *necessitas* zwraca zresztą uwagę T. Giaro, wskazując na synonimiczne zastosowanie wyrażań takich jak *nulla libertas (facultas, potestas)*, *non licere, ius non esse (habere)* oraz czasowników *cogere, adstringere, nectere, obligare, debe-*

⁵² J. Reszczyński, *‘Impendere, Impensa, Impendium’ (Sulla terminologia delle spese in diritto romano)*, SDHI 1989, nr 55, s. 252; por. M. T. González-Palanzuela Gallego, *Las impensas en el derecho romano clásico*, Cáceres 1998, s. 16, 30, 33.

⁵³ M. Kaser, op. cit., s. 99 i n., 134, 137, 141; F. Horak, *‘Rationes decidendi’*, t. 1, Aalen 1969, s. 148; A. Bürge, *‘Retentio’ im römischen Sachen- und Obligationenrecht*, Zürich 1979, s. 225 -226; W. Litewski, *Podstawowe wartości...*, s. 40.

⁵⁴ J. Reszczyński, op. cit., s. 252; M. T. González-Palanzuela Gallego, op. cit., s. 33. Z reguły w charakterze przydawki występuje przymiotnik nazywający pewną cechę wyrazu nadrzędnego.

⁵⁵ Por. J. Reszczyński, op. cit., s. 192.

⁵⁶ B. Biondi, *La terminologia romana come prima dommatica giuridica. Studi in onore di V. Arangio Ruiz*, t. 2, Napoli 1953, s. 77 (= *Scritti giuridici*, t. 1, Milano 1965, s. 185).

*re, interdicere, vetare*⁵⁷. Listę tę można uzupełnić o inne terminy, jak na przykład *impossibile esse, dignum (non) esse*, czy *urguere (urgere), imminere, inquietare, infestare*⁵⁸.

9. Kwestie rozumienia „konieczności” w prawie rzymskim i zastosowania tego pojęcia tak przy konstruowaniu zasad obowiązywania systemu norm, jak i przy wprowadzaniu pozasystemowych elementów normatywnych uwzględniających stan świadomości społecznej, mają istotne znaczenie dla zrozumienia funkcjonowania prawa jako sposobu regulacji życia społecznego nie tylko w przeszłości, ale również współcześnie. Odmienność sposobu tworzenia i stosowania norm w systemach kazuistyczno-topicznych i kodeksowych nie jest w tym zakresie przeszkodą.

Choć w samej jurysprudencji rzymskiej brak refleksji teoretycznej nad mechanizmem, w którym pojęcie „konieczności” funkcjonuje w tej podwójnej roli oraz w wielu dalszych aspektach znaczeniowych, jako czynnik uzasadniający zawieszenie skuteczności określonych norm lub wprowadzający uregulowania szczególne, to bardzo bogata baza źródłowa pozwala jednak kompetentnie ustalić reguły i prawidłowości obowiązujące w tym zakresie. Zagadnienia *excusatio necessitatis* są przy tym ważnym, ale nie jedynym przedmiotem badań. Kolejnym może być ogólna metoda rozwiązywania konfliktu norm w ramach systemu oraz wobec norm pochodzących z różnych systemów.

„Konieczność” w prawie rzymskimi nie powinna być przy tym rozumiana w świetle współczesnej terminologii, lecz w kontekście różnorodnej terminologii źródeł⁵⁹. Retoryczne koligacje tego pojęcia miały rzeczywiście istotne historycznie znaczenie. Najważniejszym czynnikiem kształtującym ogólne rozumienie „konieczności” była jednak dokonywana przez jurysprudencję pragmatyczna interpretacja stanów faktycznych, odwołująca się do aksjologii, a w szczególności do paradygmatycznego rozumienia tego, co *bonum et aequum*.

Dla współczesności ma też istotne znaczenie refleksja nad współzależnością pomiędzy wolnością i koniecznością w procesie tworzenia, stosowania i ujednolicania prawa⁶⁰.

⁵⁷ T. Giaro, *‘Excusatio necessitatis’...*, s. 188, przyp. 11. Autor przytacza opinię M. Kasera, który recenzując założenia badawcze sugerował dla pewności rezultatów objęcie nimi również źródeł stosujących inne terminy.

⁵⁸ Por. też A. Gell., *noct. att.* 9.12.6: *Nos igitur de origine et ratione uerbi quaerebamus atque ita in Nigidianis scriptum inuenimus: „Infestum” a festinando dictum; nam qui instat’ inquit ‘alicui eumque properans urget opprimereque eum studet festinatque, aut contra de cuius periculo et exitio festinatur, is uterque „infestus” dicitur ab instantia atque imminetia fraudis, quam uel facturus cuipiam uel passurus est.’* Zob. Publius Nigidius Figulus, *gram.*, 29.2). Por. *infestare* w CTh.: *festinet* w Intp. ad N. Val. 35,14 (wyjściowo *urguere*).

⁵⁹ Zob. polemiczne uwagi T. Giary (*‘Excusatio necessitatis’...*, s. 18, 188 przyp. 9) wobec apriorystycznego ujęcia problematyki przez R. Ormanna (*Necessità...*, s. 823 i n.).

⁶⁰ Por. Th. Mayer-Maly, *Necessitas constituit ius*, s. 179.

HISTORIA, HISTORIA IDEI

Andrzej Kapiszewski

**ESTABLISHING RELATIONS
BETWEEN POLAND AND SAUDI ARABIA:
COUNT RACZYŃSKI'S VISIT TO KING ABDULAZIZ IN 1930
AND PRINCE FAISAL'S VISIT TO WARSAW IN 1932**

Official contacts between Poland and rulers of the Arabian Peninsula were established in the 1920's. This development was connected with the political situation in the two locations. The First World War had brought back independence to Poland, along with several other states in Europe, and eventful transformations also in Arabia. The fall of the Ottoman Empire, which included the territories of the Arabian Peninsula, resulted in a number of local sheikdoms gaining independence. In particular, in the center of the Peninsula, in Nejd, power was established and strengthened by Abdulaziz Ibn Abd ar-Rahman (called Ibn Sa'ud by Europeans). In the west, the Kingdom of Hijaz was set up in 1916 by sheriff Hussein Ibn Ali.

The Kingdom of Hijaz was the first to make official contacts with Poland in 1923-24 but diplomatic relations were not established. In 1926 Hussein was forced to abdicate and Abdulaziz proclaimed himself the ruler of Hijaz. The kingdom of Nejd and Hijaz was created, later adopting the name of the Kingdom of Saudi Arabia. The Kingdom was recognized first by Great Britain in 1927, and then by other countries.

In June 1929, a representative of King Abdulaziz, Khalid Al-Hakim, paid a visit to Warsaw. He wanted to obtain from the Polish authorities their approval of the King as the ruler of Hijaz and Nejd and to discuss the conclusion of a trade treaty. Knowing of the influence of Great Britain in that region the Polish government decided to consult with London. The British authorities responded, that "Nejd and Hijaz are a fully independent country, with which the Government of His Majesty keeps treaty relations, and it has nothing against the Government of Poland's

granting the requests submitted by the representative of Ibn Sa'ud"¹. Therefore, when in autumn of 1929 the government of Hijaz and Nejd formally raised the question of establishing diplomatic relations, the Polish government decided to grant the request. A formal decision on this matter was taken on March 11, 1930. Shortly after, Polish Consul in Egypt informed King Abdulaziz agent in Cairo, Fouzan Al-Sabiq, that Warsaw would like to send a delegation to Jeddah. Fouzan followed that request to the King². The arrangements were made and in the end of April 1930, an official Polish delegation went to Hijaz led by Edward, Count Raczyński, Deputy Head of the Eastern Division of the Ministry of Foreign Affairs (later an ambassador, a Minister of Foreign Affairs and a President of the Polish Government in Exile in London) and Jakub Szynekiewicz of Vilnius, Great Mufti of the Republic of Poland³. They came to Jeddah by boat from Suez and were greeted in the port by the governor of the city. After a few days Polish delegation met King Abdulaziz, twice, in Jeddah on May 3 and 4. Raczyński passed him a letter from President Ignacy Mościcki in which Poland officially recognized the Kingdom. In his address to the King, Raczyński said, *inter alia*:

Poland well knows and admires the chivalrous Arab nation, world-famous for its heroism and fondness of freedom, for years acclaimed by the greatest Polish poets. The significance of the efforts of the Arab nation towards the consolidation of the conditions for independent development is the more appreciated in our country, since Poland itself has had to fight heroically in defense of its existence, which it providentially defended thanks to the mercy of God Almighty, again becoming a powerful country, which the whole world hopes will enjoy lasting peace.

It is with the greatest pleasure in expressing the feelings of understanding and sympathy extended by the Polish nation towards the Arab nation, that I have the privilege to speak to Your Majesty, who united the powerful kingdom of Hijaz, Nejd and subordinate countries by your victorious hand through the exercise of not only exceptional wisdom and providence, but also through your personal prowess, which has been most highly valued in Poland.

Fame is spreading the name of Your Majesty wider and wider among your co-religionists, as being that of a ruler who is particularly pious and observant of the faith, and this sounds a loud echo among the Polish Muslims who settled in the far north [of Poland] centuries ago. It is welcomed by our nation in a brotherly manner, because it too learned its values in common fights struggles against the enemies of the motherland. Today, Great Mufti Jakub Szynekiewicz, the eminent religious leader comes here with me on behalf of the Muslims of Poland in order to renew personal links with the founder of their religion and to greet Your Majesty as the one, who holds the eminent position of the ruler and defender of the holy places of Islam.

I have no doubts that our mission, which I have the privilege to chair, and which is the first official contact between the two countries, will consolidate our friendly relations. Let it be closer and closer, for the benefit of both nations, who can be of great service to each other. In this respect, wide possibilities open up in economics. Our country abounds in natural resources and successfully develops its industry, from which remote countries can also benefit through the exchange of products⁴.

In turn, Sheikh Jusuf Jasin delivered a speech on behalf of the King to the Polish delegation. He said (interpreted by Jakub Szynekiewicz):

¹ A letter to Prince Stanisław Łos of Monteagle, a minister of the Republic of Poland, June 28, 1929. Archives of New Acts (Archiwum Akt Nowych, further referred to as: ANA), Warsaw, the group of the Polish Embassy in London, file 333.

² *Fahd al-Samari, Polish delegation visiting King Abdulaziz in 1930, „Ar-Rijad” 2002 (May 29).*

³ ANA, documents of the Ministry of Religious Denominations and Public Enlightenment (further referred to as: MRDPE), sign. 1441. *A report on the trip to Egypt, Hijaz, Syria and Palestine.*

⁴ Following the „Report on mufti Dr. Jakub Szynekiewicz to Egypt, Hijadz, Syria and Palestine in the period of February 18 to July 18 1930”, ANA, the group of MRDPE, file 1477, pp. 18-19.



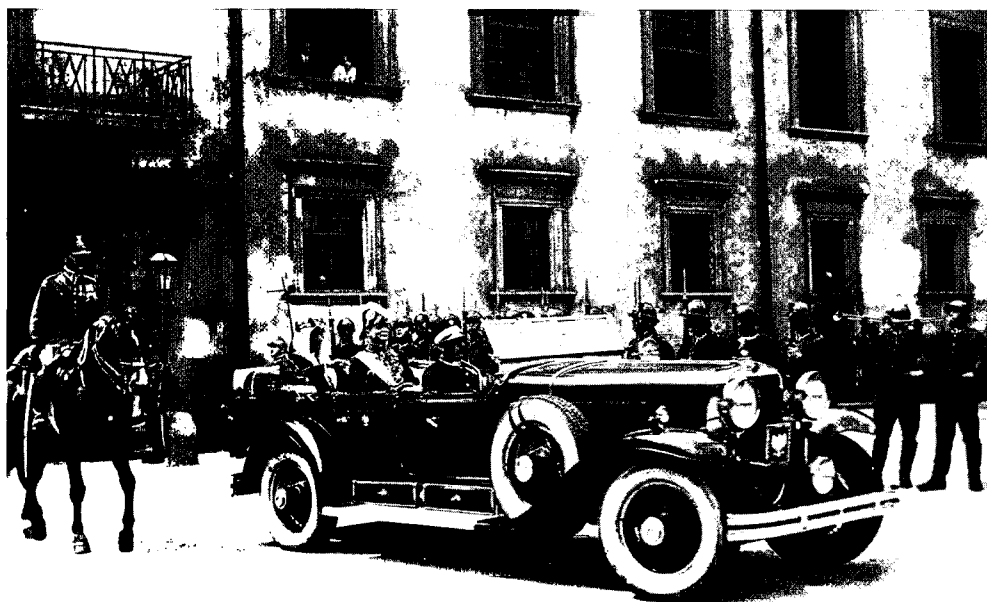
Prince Faisal with Polish officers after visiting the First Horse Artillery Unit



King Abdulaziz and Saudi officials with Count Edward Raczyński
and Mufti Jakub Szynekiewicz in Jeddah



Count Edward Raczyński and Mufti Jakub Szynekiewicz leaving
King Abdulaziz palace in Jeddah



Prince Faisal arriving at the Royal Palace in Warsaw



Prince Faisal with President Ignacy Mościcki and other Polish officials



Prince Faisal and Prime Minister Aleksander Prystor



Korwin-Pawłowski attending a banquet at the royal tent in Jeddah in 1934

It is with great pleasure that we receive the letter from the Honorable President of the Most Noble Republic of Poland and we are thankful for the good wishes you expressed to us on his behalf. We are also proud that, as you said, the values of our Arab nation are known in your country, which, as one can see, in many aspects resembles the Polish nation in its aspirations, courage and gallantry. It is with great esteem that the Arab nation admires that development and improvements which can be observed in the Polish State, particularly in recent times.

We were most pleased with what you said, Sirs, about the worshipers of the Prophet in Poland, illuminated with the beams of Islam. We wish them happiness from the bottom of our hearts, peaceful life and success in observing religious principles [...]. We wholeheartedly welcome the representative of the Muslims in Poland, who will find both on our part and on the part of the members of our government all possible assistance in establishing links with the Polish Muslims, whose welfare is so close to my heart.

We are sure that your praiseworthy mission will have the desired effect of establishing economic relations between our country and the country of the chivalrous Polish nation.

We ask you to convey our wishes of good health and prosperity to the Honorable Mister President of the Most Noble Republic of Poland and to its victorious Commander Marshall Józef Piłsudski. Also, please announce our wishes of happiness and power to the noble Polish Nation. We also wish good health and happiness to you, Excellency, and to your honorable Companion. We hope that in the near future our countries will conclude an act of friendship, and an economic and trade agreement⁵.

The Polish delegation presented several gifts to the king, among others a machine-gun with ammunition from Marshall Piłsudski, two tapestries from President Mościcki as well as a handwritten copy of the Koran of the 18th century and an album containing photographs of Polish mosques⁶. The delegation discussed also with the King a possibility of purchasing Arab horses in the Kingdom. Raczyński received letters from King Abdulaziz to the President of the Republic of Poland and from the Minister of Foreign Affairs of Hijaz to Minister August Zaleski.

After the official part of the visit, the King allowed Polish delegation to visit Mekka, a city normally closed to non-Muslims. Raczyński used this opportunity to make numerous photographs, first one made by a Pole in this special place.

Mufti Szynekiewicz stayed in Arabia for a few more weeks to make a pilgrimage to Mecca and Medina. Three more times he had occasion to meet with the King and his family members. In his report submitted after his return to Poland he exhaustively described his stay in the kingdom. In the opinion of Szynekiewicz, "there is no doubt that the King wants to be a just monarch".

The visit of the Polish delegation, so well received by King Abdulaziz, contributed to the development of mutual relations. Most notably, Prince Faisal, a son of King Abdulaziz, Minister of Foreign Affairs of Saudi Arabia (later to be a King) paid a visit to Poland in the end of May 1932. This was the third Faisal's visit to Europe, commenced two years after he became a foreign minister. During that trip he visited also Italy, Switzerland, France, Great Britain, Holland, Germany and the Soviet Union as well as four countries in the Middle East: Turkey, Iran, Iraq and Kuwait. He was accompanied by Fouad Hamza, a Palestinian holding

⁵ Ibidem, pp. 20-21.

⁶ The Russian ambassador to Saudi Arabia reported on October 18, 1930 that these gifts were brought by the Polish ship "Kraków", which arrived at Jeddah at the same time. Polish military delegation came on that ship to discuss a possibility of selling arms to the Kingdom. According to the Russian ambassador, Raczyński managed to secure that deal. The Russian representative reported also to Moscow that Mufti Szynekiewicz used the opportunity of meeting King Abdulaziz to ask him for help to Muslims in Russia prosecuted by the Soviet authorities. A copy of the report in the King Faisal's Center in Riyadh.

a position of the Deputy Foreign Minister, and two other officials (Khalid Al-Ayyoubi and Shaher Samman)⁷.

In Warsaw, Fajsal was received by Marshall Józef Piłsudski, President Ignacy Mościcki, Prime Minister Aleksander Prystor and Deputy Minister of Foreign Affairs Józef Beck. During the conversations he raised the question of establishing diplomatic representations in both countries⁸. He also visited an aircraft plant, being interested in purchasing Polish planes. The schedule of his three days' visit also included a meeting with representatives of Muslim community in Warsaw and a visit to the Eastern Institute [Instytut Wschodni], where Faisal listened to a presentation by Dr. O. Górka on *Islam and Poland*. Fajsal was decorated by President Ignacy Mościcki with a medal *Polonia Restituta* (first class). The remaining members of the delegation received medals of lower classes. Prince Faisal visited also a cavalry unit (1-szy Dywizjon Artylerii Konnej) and observed the Corpus Christi celebrations in the city as well as Warsaw tennis championship. The visit was widely commented by the Polish press. "Światowid" weekly made a cover story of it on the June 4 issue while on May 26 a leading newspaper "Kurier Warszawski" published a big article – *Hijaz and the Wahhabis*.

In the meantime, economic cooperation between the two countries started to develop. Fouad Hamza paid a visit to Poland for that purpose. In its effect, already at the beginning of the thirties, a Polish state enterprise Sepewe, started to export arms and ammunition to Saudi Arabia. In July 1933, St. J.B. Philby, a notable British advisor to King Abdulaziz, came to Warsaw in order to negotiate the establishment of a Polish-Saudi company, which would regenerate arms in Hijaz, and the sending of Polish engineers of Muslim persuasion to work there⁹. In the opinion of the Polish Embassy in London this issue was of great importance. "Agreement with Mr. Philby would open a wide gate for Polish expansion on the Arabian Peninsula... The issue is much bigger than normal repair of military equipment or the provision of ammunition. Carrying the agreement into effect will enable us to install our people in Hijaz, the importance of which cannot be overestimated from the information point of view or for the propaganda of the trade with Poland"¹⁰. In the following years Poland also considered joining the projects for the development of the Hijaz railways and the establishment of airlines to fly pilgrims to the holy shrines. World War II made realizations of these projects impossible.

⁷ "Abdul-Rahman Al-Shobaily, "The effect of King Faisal's early international tours on his foreign policy", paper presented at the seminar organized at Warsaw University on the occasion of the 70th anniversary of King Faisal visit to Poland, May 22, 2002, mimeograph, p. 4.

⁸ A letter of a British Minister in Warsaw to the Ministry of Foreign Affairs in London of June 8, 1932, Penelope Tuson and Anita Burdett (ed.), *Records of Saudi Arabia, Primary Documents 1902-1960*, London 1992, vol. 4, p. 748.

⁹ ANA, the group of the Polish Embassy in London, file 333, letter from the Legacy of the Republic of Poland in London to the Ministry of Foreign Affairs of June 8, 1933.

¹⁰ Ibidem.

Nonetheless, the Polish Ministry of Foreign Affairs was interested in the region. Dr. Jan Starzewski, vice-director of the Political Department of the Ministry wrote in April 1936:

In the wake of Italian attempts to take possession of Abyssinia and thus threatening of the sea route to India, England is developing its land communications in that direction through the Arab kingdoms, Iraq and Hijaz. As a result, it supports their aspirations and assists in their political consolidation and economic development.... This development suggests that we should be more involved in that region¹¹.

At the same time, however, Starzewski stated that opening a Polish diplomatic or consular agency in Hijaz which was suggested by Stanisław Korwin-Pawłowski (see below) wasn't yet necessary.

In the development of Polish-Saudi contacts in the thirties some role was played by Stanisław Korwin (Pawłowski). For centuries, Korwin's family had been connected with the Polish Tatars¹². He himself had been repatriated from Russia and he settled in Warsaw in 1921. In 1923 he created the Poland-Asia Society (converted into an Institute in 1925), the task of which was to promote economic contacts with the East. The Institute was in contact with the Ministry of Foreign Affairs and the Polish intelligence. In 1930, as a result of a conflict with these institutions, Korwin withdrew from his activities in the Institute and went to Egypt. In Cairo, he started to lecture at Al-Azhar University. As a result of the contacts he made there, he joined the Pan-Muslim League delegation in 1934 attempted to mediate in the war between Saudi Arabia and Yemen. On that occasion Korwin met King Abdulaziz and other Saudi politicians several times. In his memoirs, Korwin described his visits to Saudi Arabia, and particularly his conversations with the King in considerable detail. According to Korwin, Abdulaziz was interested in the foreign policy of Poland, particularly in its relations with Turkey and Iran. The King also mentioned his meetings with mufti Szynekiewicz.

Korwin was obviously fascinated with Abdulaziz. He wrote about him:

The first quarter of the 20th century brought three outstanding persons to the Muslim world: the Iranian (Persian) emperor Reza Pahlavi, the president of the Republic of Turkey Mustafa Kemal and the king of Arabia Abdulaziz Ibn Sa'ud. In my opinion, the most prominent of them was the third one. The Iranian and the Turk reorganized the existing countries, rich in administrative traditions and in various specialists. The Arab had to create everything from the very beginning, from chaos - and he made it. How greatly he predominated over his environment with intelligence and moderation!¹³

After the conclusion of the Pan-Arab mission, King Abdulaziz offered a job to Korwin, particularly a search of water in the Ha'il region in northern Nejd. Therefore, after a few months, Korwin returned to Saudi Arabia. His hydrological search, however, did not bring spectacular results. Korwin only confirmed the existence of underground ground waters in certain areas, and fertile soils under the coat of sand. Dissatisfied with the efforts of the workers assigned to him, the orga-

¹¹ Opinion P. III of April 20, 1936. ANA, the group of the Ministry of Foreign Affairs, Political and Economic Department, Eastern Division, file 5882, p. 111.

¹² S. A. Korwin, *Wspomnienia, Wyścig z życiem*, Warsaw 1966.

¹³ *Ibidem*, p. 135.

nization of work and the financial resources provided, he shortened his stay and returned to Egypt¹⁴.

In the following years Korwin was an advocate of the extension of Polish-Saudi cooperation and send several memoranda to the Polish Ministry of Foreign Affairs on the subject¹⁵.

The ravages of World War II, and the subsequent position of Poland within the communist block curtailed visits by Poles to the countries of the Arabian Peninsula and to Saudi Arabia in particular. The only Poles who found their way to the Saudi Kingdom at that time were Polish immigrants holding also a citizenship of another country (most often British or North American), employed as specialists by companies from their new countries of settlement. Not until the 1980's did visits of Saudis to Poland re-commence. Ali Abd Turki, one of the richest businessmen of Saudi Arabia, financed a big part of the construction of a mosque in Gdańsk-Oliwa. In 1986, Polish Muslims hosted a delegation of the World Muslim League from Mecca¹⁶. Diplomatic relations between the two countries were re-established on May 3, 1995. Korwin's project to establish Polish diplomatic representation in Saudi Arabia was finally put into effect in 1998, half century later after it was devised. The Saudi embassy in Warsaw was opened three years later. On April 25, 2000, Krzysztof Płomiński presented his credentials to King Fahd bin Abdulaziz, becoming the first Polish ambassador to the Kingdom. On October 29, 2001, Osama A. Al-Sanosi presented his credentials to President Aleksander Kwaśniewski, becoming the first Saudi ambassador to Poland. With these developments, relations between the countries finally attained the level necessary to secure long-awaited broad-range development.

¹⁴ Ibidem, pp. 124-137. Before World War Two Korwin returned to Warsaw. Arrested by the Nazis he was kept in the Auschwitz concentration camp. After the war he was employed by the Ministry of Foreign Affairs, among others as a director of Eastern Division.

¹⁵ ANA, the group of the Ministry of Foreign Affairs, Political and Economic Department, Eastern Division, file 5881. Korwin's report of April 1936.

¹⁶ "Polish-Arabian Ties" (a special edition of a periodical "Poland"), Warsaw 1986, pp. 26-27.

Henryk Hoffmann

**PROBLEMATYKA HISTORYCZNO-RELIGIJNA
I TEORETYCZNO-METODOLOGICZNA
W RELIGIOZNAWSTWIE KATOLICKIM (1873-1939)**

Przedmiotem niniejszego szkicu jest ukazanie kształtowania się katolickiego religioznawstwa w Polsce, od czasów powstania naukowej refleksji nad religią do II wojny światowej. Nie mogąc omówić (choćby pokrótce) poglądów wszystkich katolickich badaczy religii, skoncentrujemy się na tych postaciach, które w zasadniczy sposób wpłynęły na rozwój tych badań, zarówno w aspekcie historyczno-religijnym, jak też metodologicznym, pozostawiając na uboczu kwestię rozwoju katolickich rozważań w zakresie innych dziedzin religioznawczych (socjologii religii, psychologii religii itp.).

Charakterystyczną cechą kształtujących się w XIX w. i na początku XX w. polskich badań religioznawczych było ich ściśle powiązanie z innymi dyscyplinami naukowymi. Związki te wynikały z przesłanek teoretyczno-metodologicznych, jak też organizacyjnych i personalnych. Religioznawstwo nie miało jeszcze wówczas na ziemiach polskich statusu nauki akademickiej, zatem (podobnie jak np. ówczesna etnografia) rzecznikami jego rozwoju byli samoucy, którzy do zainteresowań religioznawczych doszli z innych samodzielnych już nauk. Rzadko kiedy całkowicie poświęcali się nowym zainteresowaniom. Częściej starali się godzić dotychczasową specjalność z zainteresowaniami religioznawczymi w związku z czym prowadzili często badania wycinkowe na styku różnych dyscyplin¹. W szeregu pierwszych polskich religioznawców znaleźli się zatem i językoznawcy, etnografowie, antropolodzy, archeolodzy, orientaliści, pedagodzy, historycy, bibliści itp. Drugą grupą ówczesnych badaczy religii byli często literaci lub publicyści, którzy do zainteresowań problematyką religioznawczą dochodzili, bądź to z pasji poznawczej, bądź też (tak częściej) z konieczności prowadzenia sporów o charak-

¹ Z. Poniatowski, *Początki religioznawstwa w Polsce (1873-1918)*, „Euhemer” 1977, nr 1, s. 48-49; A. Posern-Zieliński, *Kształtowanie się etnografii polskiej jako samodzielnej dyscypliny naukowej (do 1939 r.)*, [w:] *Historia etnografii polskiej*, pod red. M. Terleckiej, Wrocław 1973, s. 72.

terze światopoglądowym, przyczyniając się do ukształtowania się swoistej dyferencjacji polskich badań nad religią na nurt „laicki” (wolnomyślicielski, później także marksistowski) i „konfesyjny” (katolicki).

W latach 60.-80. XIX w. orędownikami badań religioznawczych na ziemiach polskich byli głównie uczeni i działacze wolnomyślicielscy i antyklerykalni związani z tzw. pozytywizmem warszawskim – prądem intelektualno-społecznym, skupionym wokół czasopism: „Przegląd Tygodniowy” (od 1866) oraz „Prawda” (od 1881), związanym z A. Świętochowskim, J. Ochorowiczem (inicjatorem polskich psychologicznych badań nad religią) i A. Dygasińskim.

Adolf Dygasiński (1839-1902), jako pierwszy spopularyzował idee porównawczego badania zjawisk religijnych F. M. Müllera („kto zna jedną religię tylko, ten nie zna żadnej”)², gdyż przetłumaczył *Introduction to the Science of Religion*, Londyn 1873 na język polski pod tytułem *Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej*, Kraków 1873³. Zdaniem czołowego badacza dziejów religioznawstwa polskiego Z. Poniatowskiego (1923-1994) właśnie 1873 r. należałoby zatem uznać za datę „wejścia religioznawstwa w polską świadomość społeczną”⁴.

W drugiej połowie XIX w. poczęły się również rozwijać naukowe konfesyjne (katolickie) badania religioznawcze. Wobec nieufnego stosunku do protestanckich (liberalnych) „nowinek” – a za takie uznawano m.in. religioznawstwo – katolicka refleksja nad religią rozwijała się głównie w obrębie teologii, filozofii religii, biblistyki i historii Kościoła (w tym zwłaszcza w ramach problematyki genezy chrystianizmu). Spowodowane to było początkowo także specyficznym sposobem pojmowania religioznawstwa przez badaczy katolickich. Religioznawstwa nie traktowano jako samodzielnej (autonomicznej) nauki, lecz podporządkowywano je teologii. Spełniać zatem miało nie tylko cele heurystyczne, ale także (przede wszystkim) apologetyczne. Stąd częste w owym czasie przypadki uwikłania katolickich badań nad religią w analizy konfliktu stosunku „wiary do rozumu”, w spory z modernizmem oraz w kwestie genezy religii i „życia (w tym też historyczności) Jezusa”. Ten ostatni problem zaowocował u nas obfitą literaturą polemiczną z poglądami E. Renana. Od wprowadzenia w 1910 r. tzw. przysięgi antymodernistycznej w teologii katolickiej zaobserwować można wyraźne objawy stagnacji rozwoju. Hasła A. von Harnacka „trzeba dogmat oczyścić przez historię” katolicy ortodok-

² M. Müller, *Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej*, Kraków 1873, s. 12. Warto też przypomnieć inną maksymę Müllera z cytowanej tu pracy: „Klasyfikujcie i zdobywajcie”. Wedle Müllera „Wszelka prawdziwa wiedza polega na klasyfikacji, i w takim tylko razie musiałbym wyznać, że badania nad religiami nie zasługują na nazwę umiejętności, gdybyśmy nie byli w stanie ukłasyfikować tych rozmaitych dyalektów ludzkiego wierzenia” (ibidem, s. 43).

³ Por. rec. z tej pracy A. Tyszyńskiego w: „Bibliotece Warszawskiej” 1873, t. 3, s. 292-297, zamieszczoną także w zbiorze *Pisma krytyczne*, Kraków 1904, t. 1, s. 632-639. Ciekawe, że tłumaczenie rosyjskie omawianej tu pracy M. Müllera wydane w Charkowie w 1887 r. nosi tytuł *Rieligija kak przedmiot srawnitielnogo izuczenija*. Zważywszy na zbieżność tytułów bardzo prawdopodobne jest, iż tłumacz na język rosyjski korzystał z polskiego przekładu A. Dygasińskiego.

⁴ Z. Poniatowski, *Początki religioznawstwa w Polsce (1873-1918)...*, s. 50. Por. też P. O. Szolc (Scholz), *Religionswissenschaft in Polen*, „Numen” 1971, t. 18, s. 45-68; H. Grzymała-Moszczyńska, H. Hoffmann, *The Science of Religions in Poland: Past and Present*, „Method & Theory in the Study of Religion” 1998, nr 10, s. 352-372.

si przeciwstawiali hasło kard. H. E. Manninga „trzeba historię przewyciężyć dogmatem”⁵.

Prekursorami rodzimych katolickich badań nad religią byli trzech teologowie i filozofowie, ks. M. Morawski, ks. S. Pawlicki i ks. W. M. Dębicki.

Ks. Marian Morawski SJ (1845-1901)⁶ był profesorem dogmatyki na UJ, założycielem (m.in. obok ks. W. Zaborskiego) i redaktorem „Przeglądu Powszechnego”⁷ – pisma o dużym nasyceniu problematyką religioznawczą. Jako filozof był jednym z pierwszych w Polsce propagatorów neoscholastyki. Z jego licznych opracowań najgłośniejsze były książki *Celowość w naturze, Studium przyrodniczo-filozoficzne*, Kraków 1887 oraz *Wieczory nad Lemanem*, Kraków 1896. Zrazu ukazywały się one w odcinkach w „Przeglądzie Powszechnym”. Zwłaszcza ta ostatnia praca była bardzo znana. Przetłumaczono ją na 9 języków europejskich i wydano także po japońsku. Niemieckich wydań miała aż 15, polskich 10 (do 1939 r. – 9)⁸.

Wieczory nad Lemanem to książka napisana w formie dialogów, poruszających ważne kwestie religijne, filozoficzne i teologiczne. Jej cel był jawnie apologetyczny. Autor starał się czytelnika przekonać, iż katolicyzm jest najdoskonalszą z religii. Książka adresowana była do ludzi wykształconych i odczytanych już w problematyce filozoficzno-teologicznej i religioznawczej. W trakcie prowadzonych dialogów mamy w niej liczne odniesienia chrześcijaństwa do hinduizmu, zaratusztrianizmu, buddyzmu, religii Chin i islamu, a także (choć sporadycznie) do wiedzy etnologicznej. Ponadto prowadzący spory bohaterowie książki często odwołują się do ówczesnych autorytetów z zakresu biblistyki i religioznawstwa, w tym do E. Renana, D. F. Straussa, A. von Harnacka, W. Wundta itp.

Ks. Morawski występował także przeciwko E. Renanowi, któremu poświęcił niewielką pracę *W czym tkwi siła Renana?*, Kraków 1893. Wykazywał w niej, iż źródeł popularności Renana nie należy upatrywać w jego kompetencjach naukowych: językoznawczych, czy filozoficznych. Tkwią one w tym, iż swoje prace o dziejach Jezusa i narodu żydowskiego Renan ubrał w ponętną literacką szatę. Zatem mamy tu do czynienia – zdaniem Morawskiego – nie z nauką (do czego Renan aspirował), lecz z powieścią o miernej wartości historycznej.

Podobnie jak ks. M. Morawski filozofem i apologetą był także członek zgromadzenia zmartwychwstańców **ks. Stefan Pawlicki** (1839-1916)⁹. Zrazu

⁵ Literacki opis klimatu sporów światopoglądowych na ziemiach polskich końca XIX i początków XX w. zawarł J. Parandowski w powieści *Niebo w płomieniach*, Warszawa 1985, wyd. 17.

⁶ Bliżej o ks. M. Morawskim zob. J. Tuszcowski TJ, *O. Marjan Morawski TJ (1845-1901)*, Kraków 1932; A. Bystry, *Wiara a nauki przyrodnicze u ujęciu ks. M. Morawskiego*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 1927, s. 297-313; J. Majkowski TJ, *Filozofia religii O. Mariana Morawskiego 1845-1901*, „Przegląd Powszechny” 1952, t. 234, s. 142-156. Por. też S. Nagy, *Apologetyka polska*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, pod red. M. Rechowicza, Lublin 1976, t. 3: *Wiek XIX i XX*, cz. 1, s. 199-200.

⁷ „Przegląd Powszechny” powstał wówczas gdy jezuici galicyjscy przejęli od ks. E. Podolskiego, czasopismo „Przegląd Lwowski” i zaczęli je wydawać z początkiem 1884 r. już pod nową nazwą.

⁸ Por. *Od Wydawnictwa*, [w:] M. Morawski, *Wieczory nad Lemanem*, Warszawa 1984, s. 5.

⁹ Podstawową pracą o ks. Pawlickim jest monografia Cz. Głombika, *Człowiek i historia. Studium koncepcji filozoficznej Stefana Pawlickiego*, Warszawa 1973 – głównie rozdz. 3: *Świadomość religijna a potrzeby ortodoksji*, s. 157-211. Zob. też B. Micewski, *Pawlicki Stefan (1839-1916)*, [hasło w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich*, pod red. H. E. Wyczawskiego OFM, Warszawa 1982, t. 3., s. 160-166.

związany z Warszawską Szkołą Główną później z Uniwersytetem Jagiellońskim, którego wiele lat był dziekanem, prorektorem, a w latach 1905-1906 także rektorem. Ks. Pawlicki był autorem licznych publikacji z zakresu teologii, filozofii, psychologii i socjologii; podjął się również krytyki poglądów E. Renana. Zrazu na łamach „Przeglądu Polskiego”, następnie poświęcając mu broszury: *Kapłan z Nemi. Dramat Ernesta Renana*, Kraków 1886; oraz *Renana historia narodu żydowskiego*, Kraków 1888; co zostało uwieńczone obszerną monografią *Żywot i dzieła Ernesta Renana*, Kraków 1896 (skrócone wydanie w języku niemieckim, Wiedeń 1894). Ks. Pawlicki napisał także wiele prac polemicznych względem filozofii pozytywistycznej i darwinizmu.

Religioznawcze wątki, poza wspomnianą już biografią Renana, zawiera także praca ks. S. Pawlickiego *O początkach chrześcijaństwa*, Kraków 1884. Powstała ona jako efekt prowadzonych przez ks. Pawlickiego od kwietnia 1882 r. wykładów w Accademia di Religione Cattolica w Rzymie, które początkowo (w latach 1882-1883) drukowane były po włosku w „La Rassegna Italiana”. Warto również dodać, że w 1885 r. książka ta ukazała się także w Moguncji po niemiecku. Fakt, że opracowanie to zyskało dużą popularność, również poza granicami naszego kraju, ułatwił Pawlickiemu przezwyciężyć początkowe sprzeciwy władz austriackich, niechętnych objęciu przezeń katedry filozofii na Wydziale Teologicznym UJ. Monografia ta silnie oddziaływała na H. Sienkiewicza, który częściowo korzystał z niej pisząc *Quo vadis*.

W omawianej pracy autor, niezależnie od historycznych analiz wczesnego chrześcijaństwa przeprowadził także polemikę z poglądami, wywodzącymi chrześcijaństwo z zaratusztrianizmu, hinduizmu i buddyzmu, wykazując dobrą znajomość orientalnych systemów religijnych. Ponadto Pawlicki dokonał również gruntownej krytyki „szkoły tybingeńskiej” F. Ch. Baura. Pomimo apologetycznego charakteru tej pracy jest ona cenna religioznawczo, gdyż autor odnosi się w niej do poglądów wielu znanych badaczy religii najrozmaitszych orientacji (np. F. M. Müllera, A. de Gubernatisa, A. Kuhna, E. Renana, Emila Burnoufa). Wartościowe z religioznawczego punktu widzenia jest także obszerne kompendium Pawlickiego *Filozofia Ojców Kościoła*, Kraków 1891.

Polemiczną względem poglądów Pawlickiego pracę *Renan i renanizm*, opublikował w „Przeglądzie Katolickim”¹⁰, działający w Warszawie ks. **Władysław Michał Dębicki** (1853-1911)¹¹. Ks. Pawlicki, mimo krytyki renanizmu, doceniał w Renanie i pisarza i uczonego, natomiast ks. Dębicki uważał, iż na taką ocenę Renan nie zasługuje, a jego działalność naukową i pisarską uznał za jednoznacznie szkodliwą.

Z innych opracowań ks. Dębickiego religioznawczo cenne są prace poświęcone buddyzmowi. Monografia *Filozofia nicości. Rzecz o istocie buddyzmu*, Warszawa 1896, ukazuje zręby buddyjskiej doktryny, natomiast w *Studiach i szki-*

¹⁰ „Przegląd Katolicki” 1897, nr 9-13.

¹¹ Bliżej o nim por. W. Banaszak, *Dębicki W. M., ks.*, [hasło w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich...*, Warszawa 1981, t. 1, s. 387-391. Por. też F. Gabryl, *Polska filozofia religijna w wieku XIX*, Warszawa 1914, t. 2, s. 287-295.

cach religijno-filozoficznych (Warszawa 1901, t. 1-2) ks. Dębicki porównał budyzm z chrześcijaństwem.

Prace omawianych tu prekursorów katolickich badań religioznawczych miały dość szeroki zakres oddziaływania, bowiem z reguły były zrazu publikowane (w odcinkach) w ówczesnej prasie katolickiej, cieszącej się dużą poczytnością.

Z. Poniatowski za właściwego twórcę rodzimego religioznawstwa katolickiego uważał **ks. Władysława Zaborskiego TJ** (1830-1900)¹². Miał on dość skomplikowaną drogę życiową. Brał udział w powstaniu węgierskim 1848 r., następnie ukończył studia inżynierskie w Paryżu, pracował w kraju jako inżynier i nauczyciel. W 1870 r. (w wieku 40 lat) wstąpił do zakonu jezuitów. W latach 1884-1885 był redaktorem „Misji Katolickich” a następnie współzałożycielem „Przeglądu Powszechnego”, z którym potem blisko współpracował. Tam właśnie (w latach 1884-1885) ukazał zbiór jego artykułów – wydany później jako książka *Darwinizm wobec rozumu i nauki*, Kraków 1886 – który przyniósł mu znaczną popularność. Dla religioznawstwa najcenniejsze jego prace to wydane w Krakowie *Źródła historyczne Wschodu odnośnie Pisma św.*, 1888; *Religie Aryów wschodnich*, 1894. Ostatnia z wymienionych tu prac jest obszernym, kompetentnym studium religii Iranu (mazdeizmu) i Indii (hinduizmu, buddyzmu, dżinizmu) zarówno w aspekcie historycznym, jak też (zwłaszcza w odniesieniu do Indii) współczesnym. Ks. Zaborski w omawianej pracy dokonał szczegółowego przeglądu filozoficzno-religijnej literatury mazdeizmu i hinduizmu oraz tamtejszych zabytków architektury sakralnej, a także odniósł się do współczesnych mu poglądów na temat religii Indii. Ostro sprzeciwił się naturystycznej interpretacji bóstw wedyjskich F. M. Müllera (odrzucił też jego koncepcję henoteizmu). Zaborski uważał iż pierwotnie zarówno religie Iranu, jak też i Indii, były objawione, a zatem i monoteistyczne, o czym świadczą ich liczne podobieństwa z motywami biblijnymi.

Ks. Zaborski był jednym z pierwszych rodzimych krytyków ewolucjonistycznych poglądów na genezę religii. W pracy *Najstarsze ludy na świecie. Studium etniczno-religijne*, Kraków 1898. krytykował – z pozycji teologicznych – tezę o „ateizmie pierwotnym”, wskazując, iż kłóci się ona z twierdzeniem o pierwotnym Objawieniu. Zdaniem Zaborskiego religie „prymitywne” i politeistyczne są wynikiem degeneracji pierwotnej „jedenobżności”, której ślady u ludów pierwotnych pragnął wykazać odwołując się do danych archeologicznych, etnologicznych (tu zwłaszcza do badań A. W. Howitta i A. Langa) i lingwistycznych¹³. W swoich poglądach Zaborski był prekursorski względem koncepcji „monoteizmu pramonteizmu” (pramonteizmu) W. Schmidta.

Właśnie z dyfuzjonistycznymi koncepcjami W. Schmidta wiąże się katolicka kontrofensywa przeciwko ewolucjonistycznym teoriom religii. W dziejach

¹² Z. Poniatowski, *Początki religioznawstwa w Polsce (1873-1918)*, „Euhemer” 1977, nr 1, s. 60. Por. też: S. Nagy, *Apologetyka polska...*, t. 3, cz. 1, s. 198, 202-216. Por. też M. Morawski, *Śp. ks. Władysław Zaborski TJ*, „Przegląd Powszechny” 1900, t. 66, s. 189-192; L. Grzebień SJ, *Zaborski Władysław (1830-1900)*, [hasło w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich...*, Warszawa 1983, t. 4, s. 495-496.

¹³ Por. E. Pczółko-Pustelnik, *Recepcja szkoły kulturowohistorycznej w religioznawstwie polskim*, [w:] *Działalność Instytutu Anthropos w dziedzinie lingwistyki, etnologii i religioznawstwa*, pod red. H. Zimonia SVD, Pieniężno 1980, s. 74.

polskiego religioznawstwa związana jest ona z postaciami kilku duchownych katolickich, zwłaszcza ks. I. Radziszewskiego, ks. S. Szydelskiego oraz ks. J. Archutowskiego.

Ks. Idzi Radziszewski (1871-1922) wybitny teolog i filozof – zwolennik i promotor neotomizmu – był absolwentem (1896) Akademii Duchownej w Petersburgu. Była to wyższa uczelnia teologiczna kształcąca duchownych dla potrzeb polskiego Kościoła katolickiego. Później pogłębiał swoje filozoficzne wykształcenie m.in. w Leuven, gdzie w 1900 r. uzyskał doktorat za pracę *La religion et l'évolutionisme de Ch. Darwin et H. Spencer* u kardynała D. Merciera. W 1909 r. zainicjował wydawanie we Włocławku (gdzie zrazu ukończył seminarium, później zaś wykładał jako profesor) „Ateneum Kapłańskiego” – pisma, w którym obficie obecna była także problematyka religioznawcza.

W latach 1914-1918 Radziszewski był rektorem petersburskiej Akademii Duchownej, po czym został pierwszym (w latach 1918-1922) rektorem nowo założonego katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, do którego zorganizowania walnie się przyczynił¹⁴.

W dziejach polskiego religioznawstwa właśnie ks. Radziszewski jako pierwszy przybliżył polskiemu czytelnikowi założenia teorii pramonoteizmu W. Schmidta. W artykule *Dwie metody w nauce porównawczej religii*¹⁵; przeprowadził krytykę ewolucjonizmu, odwołując się m.in. do prac A. Bastiana, L. Frobeniusa, B. Ankermanna, F. Graebnera i przeciwstawił mu metodę „cykli kulturalnych” (kręgów kulturowych). Uzasadniał tam tezę o tożsamości ludów „prymitywnych” (współczesnych społeczeństw plemiennych) z „pierwotnymi” (żyjącymi u zarania dziejów ludzkości) i istnieniu u tych ludów Praobjawienia. W książce *Geneza religii w świetle nauki i filozofii*, Włocławek 1911¹⁶, Radziszewski przeprowadził gruntowną krytykę ówczesnych teorii genezy religii i pierwotnych jej form. W tym – bez wątpienia – nader kompetentnym opracowaniu odniósł się krytycznie m.in. do: teorii animizmu (E. B. Tylora), fetyszyzmu (A. Comte'a), totemizmu (E. Durkheima), magii (J. H. Kinga i J. G. Frazera), manizmu (H. Spencera) i astralistyki (E. Stuckena, H. Wincklera i A. Jeremiasa), broniąc koncepcji Praobjawienia i metody badań kulturowohistorycznych (L. Frobeniusa, F. Graebnera, B. Ankermanna, W. Schmidta). Warte jest podkreślenia, że Radziszewski wykazując dużą erudycję (także religioznawczą) nie tylko odwołuje się (często krytycznie) do prac klasyków ówczesnego religioznawstwa (C. P. Tiele, P. D. Chantepie de la Saussaye, F. M. Müller, A. Kuhn, A. Réville, E. Goblett d'Alviella, N. Söderblom, S. Reinach, W. James, W. Wundt, A. Lang i in.), ale również do polskich ba-

¹⁴ Bliżej o ks. I. Radziszewskim zob. A. Wojtkowski, *Ksiądz Idzi Radziszewski*, Lublin 1948; W. Nowodworski, *Bibliografia prac Idzi Radziszewskiego oraz artykułów i fragmentów prac o nim*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1962, z. 2, s. 131-135; M. Rechowicz, *Ksiądz Idzi Radziszewski (Próba charakterystyki postaci)*, „Ateneum Kapłańskie” 1973, t. 81, z. 3, s. 412-423; idem, *Ksiądz Idzi Radziszewski, [w:] 70 żywotów. Portrety, sylwetki wywiady i wspomnienia o ludziach...*, wybrał i zredagował J. Paluchowski, Kraków 1977, s. 109-118; G. Karolewicz, *Ksiądz Idzi Radziszewski założyciel Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1871-1922)*, [w:] *Chrześcijanin*, pod red. B. Bejzego, Warszawa 1982, t. 9, s. 9-86; H. E. Wyczawski, *Idzi Radziszewski (1871-1922)*, [hasło w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich...*, Warszawa 1982, t. 3, s. 483-485.

¹⁵ „Ateneum Kapłańskie” 1911, t. 5, s. 231-250.

¹⁶ Zrazu wydane w odcinkach w „Ateneum Kapłańskim” 1909-1910.

daczy i popularyzatorów wiedzy o religiach – nie tylko katolickich (M. Morawski, W. Zaborski) – ale także laickich (np. I. Radliński, J. Wascug (Wasowski), W. Schreiber, B. Bobrowska), wywodzących się z kręgów wolnomyślicielskich, których prace dotychczas katolicy badacze lekceważyli i przemilczali¹⁷.

Duży wkład w rozwój polskiego religioznawstwa włożył także biblista i teolog, a zarazem historyk religii **ks. Szczepan Szydelski** (1872-1967). Był on (w latach 1912-1939) profesorem teologii i historii religii na lwowskim Uniwersytecie, gdzie pełnił (w latach 1919-1922) także funkcje dziekana i prodziekana Wydziału Teologicznego. Po II wojnie światowej ks. Szydelski był profesorem w Seminarium Duchownym w Kalwarii Zebrzydowskiej i w Nysie. Ks. Szydelski przyczynił się w 1922 r. do powstania Polskiego Towarzystwa Teologicznego, po czym był (w latach 1927-1939, po śmierci ks. K. Waisa) jego długoletnim prezesem¹⁸. Napisał wiele religioznawczo wartościowych opracowań. Z zakresu biblistyki warto tu przypomnieć jego książki: wydaną we Lwowie *Z walki o nadprzyrodzony charakter Biblii*, 1904 (doktorat) oraz w Warszawie monografię *Początki chrześcijaństwa...*, 1911 (habilitacja). Druga z wymienionych tu prac to rzetelne studium dziejów wczesnego chrześcijaństwa z krytycznym przeglądem źródeł i licznymi odniesieniami do ówczesnych orientacji badawczych tego zagadnienia. Jej ósmy rozdział poświęcony został gruntownej krytyce astralistycznych poglądów A. Nie-mojewskiego zawartych w pracy *Bóg Jezus...*

Ważnym kręgiem zainteresowań ks. Szydelskiego była kwestia genezy religii. Tu jednoznacznie opowiadał się za koncepcjami W. Schmidta, których był gorącym propagatorem. Już w 1911 r. w „Ateneum Kapłańskim” opublikował artykuł *Ludy pigmejskie a stan człowieka pierwotnego...*¹⁹, w którym zrecenzował pracę W. Schmidta, *Die Stellung der Pygmäenvölker...*, poświęconą Pigmejcom, gdzie zaznaczone zostały już podstawowe założenia „szkoły kulturowohistorycznej”²⁰. Poglądom W. Schmidta i ich zestawieniu z badaniami francuskiego archeologa i znawcy epoki prehistorycznej J. de Morgana poświęcił Szydelski obszerne studium *Czasy przedhistoryczne w świetle badań J. Morgana i ks. W. Schmidta*²¹.

Bez wątpienia ks. S. Szydelski był przede wszystkim teologiem-apologetą, niemniej w wielu jego pracach widać dobrą znajomość ówczesnych badań religioznawczych i świetną orientację w ich metodologicznej różnorodności. Ks. Szydelski zrecenzował znane podręczniki historii religii S. Reinacha²² i P. D. Chantepie

¹⁷ Podkreślił to Z. Poniatowski, op. cit., s. 60-61.

¹⁸ Religioznawcze znaczenie działalności PTT przedstawił M. Mikołajczyk, *Warszawski i lwowski ośrodek katolickiego religioznawstwa w Polsce międzywojennej*, Opole 1987, s. 72-74.

¹⁹ „Ateneum Kapłańskie” 1911, t. 6, s. 395-410.

²⁰ Por. sprawozdania S. Szydelskiego z działalności naukowej rzeszników szkoły kulturowohistorycznej: *Kurs etnologii religijnej i historii religii w St. Gabriel*, „Kwartalnik Teologiczny Wileński” 1923, z. 2, s. 262-271 oraz *Tydzień etnologii katolickiej i historii religii w St. Gabriel...*, „Gazeta Kościelna” 1923, t. 30, s. 169-170, 176, 186-187, 194-195.

²¹ „Ateneum Kapłańskie” 1927, t. 13, s. 126-148. Zob. też recenzję S. Szydelskiego, W. Schmidt: *Der Ursprung der Gottesidee*, Münster-Aschendorf 1912, „Gazeta Kościelna” 1913, t. 21, s. 177 i 188.

²² S. Szydelski, „Orfeusz” Reinacha, „Gazeta Kościelna” 1910, t. 18, s. 504-506, 522-524.

de la Saussaye'a²³, a także głośny wówczas katolicki podręcznik A. Anwandra, *Die Religionen der Menschheit*²⁴.

Z religioznawczego punktu widzenia najcenniejsze są dwie obszerne książki ks. Szydelskiego, *Studia nad początkami religii*, Lwów 1916, oraz *Historia religii a religia objawiona*, Lwów 1916 i mniejsze porównawcze studium *Eschatologia irańska a biblijna*, Lwów 1938.

W pracy *Studia nad początkami religii* Szydelski zawarł porównawczy przegląd początków religii w najstarszych cywilizacjach (Egiptu, Chaldei oraz Indoeuropejczyków), po czym próbował naszkicować religię czasów prahistorycznych na podstawie danych archeologicznych, stwierdzając w konkluzji, iż analizy takie nie są wystarczające i poznanie genezy wierzeń religijnych jest możliwe dzięki odwołaniu powyższych badań także do danych etnologicznych. Szydelski wykazał się tutaj znajomością metody „kręgów kulturowych” F. Graebnera i B. Ankermanna, jak też docenił jej znaczenie dla badań prowadzonych przez W. Schmidta. Podobnie jak w pracy Radziszewskiego, także u Szydelskiego widoczna jest znakomita znajomość ówczesnych trendów w nauce o religiach, które autor krytycznie ocenia. Poszczególne rozdziały książki poświęcone są teoriom: filologiczno-naturystycznej (Müllera), animizmu (Tylora), manizmu (Spencera), magii (Frazera) oraz socjologizmowi (Durkheima, Huberta i Maussa). Choć autor opowiadał się wprost za teorią o pierwotnym monoteizmie, to jednak wobec metody „kręgów kulturowych” potrafił zachować krytyczny dystans, uznając ją za zbyt młodą, aby można było w pełni polegać na wyprowadzonych za jej pomocą wnioskach.

Monografia *Historia religii a religia objawiona* jest pierwszym polskim katolickim zarysem badań religioznawczych. S. Szydelski we wstępie dał staranny opis genezy religioznawstwa (historii religii), wyjaśnił jego główne założenia badawcze i omówił stosowane w jego ramach metody badawcze. Ukazał także formy organizacyjne ówczesnej nauki o religiach (kongresy, czasopisma, katedry, muzea itp.). Na podkreślenie zasługuje fakt podjęcia przez Szydelskiego próby całościowej prezentacji i oceny katolickiej historii religii. Pomimo głębokiej znajomości ówczesnego religioznawstwa, Szydelski wbrew już wówczas ustalonej jego tradycji przeciwstawia judeo-chrześcijaństwo („religię objawioną”) innym systemom wierzeniowym. Praca ma zatem (co sam autor *expressis verbis* przyznaje) głównie cel apologetyczny i polemiczny, zwłaszcza wobec niemieckiej *religionsgeschichtliche Schule*²⁵ i historii religii pojmowanej jako dyscyplina badawcza przeciwstawiana teologii. Ponadto omawiana praca jest też cennym zarysem dziejów religii egipskiej i asyryjsko-babilońskiej oraz hinduizmu, buddyzmu i mitraizmu. Osobne jej części poświęcono także problematyce misterii, cudom, wróżbiarstwu i idei mesjańskiej.

²³ S. Szydelski, *Nowe wydanie „Historii religii” Chantepie de la Saussaye’a*, „Ruch Teologiczny” 1929, nr 2, s. 25-30.

²⁴ S. Szydelski, [rec. z:] A. Anwander: *Die Religionen der Menschheit. Einführung in Wesen und Geschichte der ausserchristlichen Gottesvorstellungen nebst einem religionsgeschichtlichen Lesebuch...*, Freiburg 1927, ss. XVIII + 567, „Przegląd Teologiczny” 1929, t. 10, s. 378-381.

²⁵ S. Szydelski, *Historia religii a religia o objawiona*, Lwów 1916, s. 11. Por. zwłaszcza polemikę (s. 322-323) z C. Clemenem i jego pracą *Die religionsgeschichtliche Methode in der Theologie*, Giessen 1904.

Kolejnym religioznawczo cennym kręgiem zainteresowań ks. S. Szydelskiego były również religie hellenistyczne. Tu ks. Szydelski podejmował także polemiki z czołowymi polskim filologami klasycznymi T. Zielińskim i R. Gansińcem, czynił tak wówczas, gdy ich prace dotyczyły epoki wczesnego chrześcijaństwa. Zarzucał im, iż stosowana przez nich „metoda filologiczna” może prowadzić do błędnych ustaleń. We lwowskim „Przeglądzie Teologicznym” ks. Szydelski zamieścił interesujący artykuł *Metoda filologów w badaniach nad początkami chrześcijaństwa*²⁶. Szczególnie cenne z omawianego zakresu zainteresowań ks. Szydelskiego są jego artykuły zamieszczane w „Ateneum Kapłańskim” (wydane także jako nadbitki) *Religia helleniska, Stary Testament i chrześcijaństwo*, 1928²⁷ oraz *Hellenizm a chrześcijaństwo*, 1938²⁸, w których Szydelski zajmuje polemiczne stanowisko wobec naszego ówczesnie najwybitniejszego znawcy epoki hellenizmu T. Zielińskiego.

Miarą uznania religioznawczych kwalifikacji ks. Szydelskiego może być fakt, iż Wydział Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego starał się o jego przeniesienie do Warszawy w nadziei powierzenia mu katedry historii religii. Szydelski odmówił z powodu zaangażowania się we Lwowie w liczne obowiązki polityczno-społeczne²⁹. Był m.in. długoletnim radnym miasta Lwowa, a także posłem do Sejmu i inicjatorem wielu akcji charytatywnych i społeczno-kulturalnych³⁰.

Liczący się wkład w rozwój rodzimych badań religioznawczych wniósł także wybitny biblista i historyk religii, znawca Starego Testamentu **ks. Józef Archutowski** (1879-1944). Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż ks. Archutowski w latach 1918-1920 był profesorem pierwszej w Polsce Katedry Historii Religii na katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Katedra ta była pierwszą religioznawczą polską placówką akademicką. Od 1920 aż do 1939 r. ks. Archutowski był profesorem Studium Starego Testamentu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kilkakrotnie pełnił też funkcję dziekana tamtejszego Wydziału Teologicznego. Od 1920 r. ks. Archutowski zainicjował wydawanie serii wydawniczej zatytułowanej *Sprawy biblijne*. Do 1933 r. w jej ramach ukazało się 16 monografii naukowych. W 1937 r. był organizatorem (razem z ks. P. Stachem i ks. F. Roślancem) I Zjazdu Biblistów Polskich w Krakowie, a także założycielem i (w latach 1937-1939) redaktorem „Przeglądu Biblijnego”, którego wydawanie wzorował na „Revue Biblique”³¹.

²⁶ „Przegląd Teologiczny” 1922, t. 3, s. 183-204.

²⁷ „Ateneum Kapłańskie” 1928, t. 21, s. 1-16, 105-135, 227-247.

²⁸ „Ateneum Kapłańskie” 1938, t. 41, s. 209-232 i 337-351.

²⁹ Por. P. Stach, *Wydział Teologiczny w latach 1918-1934*, [w:] *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1918-1934*, Lwów 1934, s. 114.

³⁰ Bliżej o życiu i działalności ks. S. Szydelskiego zob.: W. Urban, *Ksiądz profesor Szczepan Szydelski*, Rzym 1969; T. Nowacki, *Ksiądz profesor Szczepan Szydelski*, „Novum” 1980, nr 5, s. 141-148; J. Mandziuk, *Szydelski Szczepan*, [hasło w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich...*, Warszawa 1983, t. 7, s. 253-263.

³¹ Szerzej o ks. Archutowskim zob. S. Grzybek, *Wspomnienie o ks. Józefie Archutowskim*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1950, nr 3, s. 164-173; S. Łach, *Śp. ks. Józef Archutowski*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1965, z. 1, s. 5-10 (bibliografia s. 7-8); F. Gryglewicz, *Archutowski Józef*, [hasło w:] *Encyklopedia Katolicka KUL*, Lublin 1973, t. 1, s. 889-890; Z. Poniatowski, op. cit., s. 60 i 62; H. Hoffmann, *Religioznawstwo w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1873-1939*, „Studia Religioznawcze” 1987, z. 20, s. 58-59; S. Cinal, *Ks. prof. A. Klawek i ks. prof. J. Archutowski jako religioznawcy*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1995, s. 55-58; R. Bogacz, *Ks. prof. Józef Archutowski (1879-1944): Życie i dzieło na tle epoki*, „Ruch Biblijny i Li-

W biblistyce ks. Archutowski zasłużył się wprowadzeniem do Polski nowoczesnego kierunku egzegezy biblijnej, opartego na uwzględnianiu zdobyczy historycznych³². Jest to tym bardziej godne podkreślenia, iż ówczesna biblistyka katolicka (nie tylko w Polsce) stała na bardzo niskim poziomie. W wielu szkołach teologicznych nauki biblijne traktowano jako przedmioty nadobowiązkowe, a bywało że w ogóle nie uwzględniano ich w programie studiów. Biblistyka ograniczała się jedynie do komentowania Pisma Świętego w duchu tradycyjnym. Stan ten był wyraźnie widoczny, zwłaszcza na tle burzliwie rozwijającej się biblistyki protestanckiej, uwzględniającej właśnie najnowsze odkrycia archeologiczne, językoznawcze i historyczne dokonane na Bliskim Wschodzie. Zastoju nie przezwyciężył tu nawet Sobór Watykański I. Dopiero zaniepokojony tym stanem rzeczy papież Leon XIII wydał w 1893 r. specjalną encyklikę o studiach biblijnych *Providentissimus Deus*³³, gdzie apelował o większe zainteresowanie studiami biblijnymi i dostosowaniem ich do współczesnych warunków. Apel ten współgrał ze staraniami dominikanów, którzy w porozumieniu z papieżem w swoim domu misyjnym w Jerozolimie założyli już w 1890 r. specjalną szkołę wraz z biblioteką i muzeum, której kierownikiem był najwybitniejszy ówczesny biblista katolicki o. Maria Józef Lagrange³⁴. Archutowski poznał go w trakcie swoich dwukrotnego pobytu w Ziemi Świętej. Lagrange wysoko cenił erudycję Archutowskiego, o którym mówił, że „nic nowego nie można mu powiedzieć, bo czytał wszystko”³⁵. Warto także przypomnieć, iż z *Gramatyki języka hebrajskiego*, Warszawa 1908 (wyd. 2, 1925) ks. Archutowskiego korzystały całe pokolenia polskich biblistów. Ponadto pracujące pod jego auspicjami Koło Biblistów Uczniów UJ (założone przezeń i działające w latach 1921-1930 jako Koło Biblistów UJ) opracowało w Krakowie bardzo cenną dla badań biblistycznych i religioznawczych *Polską Bibliografię Biblijną od 1900-1930 r.*, 1932.

Ks. J. Archutowski był autorem licznych prac biblistycznych i religioznawczych. Do jego najważniejszych opracowań biblistycznych zaliczyć należy prace: *Co to jest Pismo św.?*, Poznań 1922 (która ukazała się jako pierwsza monografia w serii *Sprawy Biblijne*); *Wstęp szczegółowy do ksiąg Starego Testamentu*, Kraków 1927, oraz *Historia i krytyka tekstu hebrajskiego Starego Testamentu*, Kraków 1938. Religioznawcze walory zawierają ponadto także wydane w Krakowie rozprawki ks. Archutowskiego: *Monoteizm izraelski i jego geneza*, 1924; *Ko-*

turgiczny” 1995, s. 34-38; S. Piech, *Ks. Józefa Archutowskiego umiłowanie Pisma Świętego*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1995, s. 39-43. Por. też hasło J. Kracika, *Archutowski Józef (1879-1944)*, [hasło w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918-1981...*, Warszawa 1983, t. 5, s. 52-56.

³² W. T[ylloch], *Archutowski Józef (1879-1944)*, [hasło w:] „Euhemer” 1967, nr 3, s. 9.

³³ Ks. Archutowski, przetłumaczył tę encyklikę na język polski i w 1934 r. wydał ją z własną przedmową.

³⁴ O. M. J. Lagrange wywarł znaczący wpływ na ks. Archutowskiego, który kolejne jego prace recenzował w „Przeglądzie Powszechnym”, oraz po jego śmierci omówił jego naukowy dorobek i znaczenie dla ówczesnych badań biblistycznych. Por. w tej kwestii artykuły J. Archutowskiego, *O. Maria Józef Lagrange (8 III 1855-10 III 1938)*, „Głos Narodowy” 1938, nr 105, s. 5-6; *O. Maria Józef Lagrange. Życie i ogólne poglądy o Piśmie św.*, „Przegląd Biblijny” 1938, t. 2, s. 103-144; *O. Maria Józef Lagrange. Życie i Pismo*, „Przegląd Współczesny” 1938, nr 10, s. 113-130; nr 11, 121-136.

³⁵ A. Fic, *Wspomnienie o Lagrange’u*, „Przegląd Biblijny” 1948, t. 2, s. 241. Por. też ks. S. Piech, op. cit., s. 39.

smogonia biblijna. Rozdz. 1, 1-2.4 w świetle starowschodnich opowiadań i nauki, 1934 oraz *Niewola babilońska*, 1935; natomiast z prac z zakresu historii, teorii i metodologii religioznawstwa na szczególną uwagę zasługują zamieszczone w „Ateneum Kapłańskim” artykuł: *Porównawcza historia religii*³⁶, a także dwie prace mające charakter sprawozdań z bieżących wydarzeń w religioznawczym ruchu naukowym: *Historia religii w 1912 r.*³⁷ oraz *Historia religii w 1913 roku*³⁸. Pierwszy z wymienionych artykułów zawiera historyczny przegląd głównych orientacji metodologicznych w nauce o religiach, natomiast drugi to obszerna polemika z głośną ówczesnie pracą G. Foucarta *Histoire des religions et méthode comparative*, Paryż 1912. W trzecim z omawianych artykułów ks. Archutowski zawarł krytyczny przegląd licznych religioznawczych publikacji, informując m.in. o pracach E. Durkheima, J. E. Carpentera, C. Clemenena, O. Bouviera, M. Jastrowa itd. Ponadto Archutowski napisał także do *Podręcznej Encyklopedii Kościelnej* hasła: *Religii formy*³⁹ i *Religii historia porównawcza*⁴⁰.

Historię religii ks. Archutowski wykladał już przed I wojną światową na kursach naukowo-pedagogicznych w Warszawie, później – już na katolickim Uniwersytecie Lubelskim – prowadził wykłady dla studentów teologii fundamentalnej: *Religia ludów pierwotnych* (1918/1919); *Religia assyro-babilońska* (1919/1920)⁴¹. Także w Krakowie, w Uniwersytecie Jagiellońskim prowadził ogólnodostępne wykłady (1 godzina tygodniowo) dla studentów wszystkich kierunków zatytułowane: *Religia asyro-babilońska i ludów semickich* (1928/1929) oraz *Kosmogonia biblijna i kosmogonia ludów starowschodnich* (1930/1931). Problematyka religioznawcza często była przezeń podejmowana także na rozmaitych wygłaszanych w UJ wykładach publicznych.

W kwestii genezy religii również ks. Archutowski silnie ulegał koncepcji pramonoteizmu W. Schmidta. Widoczne to jest zarówno w wyżej cytowanych jego opracowaniach, jak też w sprawozdaniu *Tydzień etnologii religijnej*⁴², z konferencji naukowej – drugiej z cyklu tygodniowych spotkań badaczy z kręgu szkoły kulturohistorycznej (27.VIII-4.IX 1913) w Uniwersytecie w Louvain.

W listopadzie 1939 r. ks. Archutowski został aresztowany wraz z innymi profesorami UJ i był więziony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Po zwolnieniu z obozu organizował tajne nauczanie, w Warszawie pełnił różne funkcje kościelne oraz prowadził wykłady dla warszawskiej inteligencji. Zginął tragicznie w czasie Powstania Warszawskiego przysypany gruzami w schronie znajdującym się na terenie klasztoru sióstr sakramentek.

³⁶ „Ateneum Kapłańskie” 1913, t. 9, z. 2, s. 105-122.

³⁷ „Ateneum Kapłańskie” 1913, t. 9, z. 3, s. 257-267.

³⁸ „Ateneum Kapłańskie” 1914, t. 11, z. 3, s. 254-264.

³⁹ *Podręczna encyklopedia kościelna*, Warszawa 1914, t. 33-34, s. 228-230.

⁴⁰ Ibidem, s. 230-232.

⁴¹ H. Zimoń, *Działalność naukowo-dydaktyczna Katedry Historii i Etnologii Religii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, [w:] *Działalność Instytutu Anthropos...*, s. 231-232. Por. też R. Łukaszyk, *Pięćdziesięciolecie teologii fundamentalnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 1918-1968*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1968, z. 2, s. 5.

⁴² „Miesięcznik Kościelny (Unitas)” 1913, t. 10, s. 321-334.

Istotny wkład w rozwój polskiego religioznawstwa wniósł także **ks. Józef Kruszyński** (1877-1953). Po ukończonych studiach teologicznych w Akademii Duchownej w Petersburgu, był w latach 1904-1922 wykładowcą Seminarium Duchownego we Włocławku. Od 1923 r. był związany z katolickim Uniwersytetem Lubelskim, gdzie w latach 1925-1933 był jego rektorem. To za jego kierownictwa znacznie poprawiła się kondycja finansowa tej uczelni, a w 1928 r. Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publicznego zatwierdziło statut uczelni i nadało nazwę Katolicki Uniwersytet Lubelski (KUL)⁴³.

Główną specjalnością Kruszyńskiego była biblistyka. Z licznych jego prac biblistycznych na uwagę religioznawcy zasługują: *Historia święta Starego Testamentu*, Warszawa 1911; *Wstęp ogólny historyczno-krytyczny do Pisma świętego*, Włocławek 1915; *Wstęp szczegółowy do ksiąg świętych Nowego Testamentu*, Włocławek 1916. Ponadto ks. Kruszyński przetłumaczył i zaopatrzył w krytyczne komentarze wiele tekstów starotestamentowych. Obok biblistyki ważnymi kręgami zainteresowań ks. Kruszyńskiego była tzw. problematyka żydoznawcza oraz historia porównawcza religii. Odnośnie tej pierwszej z wielu opracowań Kruszyńskiego – niewolnych (niestety) od antysemitycznych wypadów – wspomnijmy broszury: *Religia Żydów współczesnych*, Włocławek 1923; oraz *Talmud, co zawiera i czego naucza*, Lublin 1925. Z zakresu historii religii napisał Kruszyński wiele cennych prac dotyczących rozmaitych tradycji religijnych, które publikował w różnych czasopiśmie katolickich, głównie w „Ateneum Kapłańskim”. Do najciekawszych jego opracowań z tego zakresu należą: artykuły: *Hetytyci*⁴⁴; *Religia rzymska starożytna*⁴⁵; *Religia rzymska po reformie Augusta*⁴⁶; *Awesta*⁴⁷; *Mithra (ostatnia odmiana religii starożytnej irańskiej)*⁴⁸; *Orfizm i jego nauka*⁴⁹; oraz interesujące studium *Prądy umysłowe i religijne w państwie rzymskim na początku ery chrześcijańskiej. Odbicie w księgach Św. Starego i Nowego Testamentu*⁵⁰.

Ks. J. Kruszyński zajmował się również problematyką ogólnoteoretyczną w zakresie badań biblistycznych i historyczno-religijnych. Do szczególnie cennych jego opracowań z tej dziedziny należą: artykuł *Współczesny kierunek biblijny w protestanckiej szkole angielskiej*⁵¹, oraz obszerna monografia *Studia nad porównawczą historią religii*, Poznań 1926.

⁴³ O życiu i działalności ks. J. Kruszyńskiego zob.: F. Stopniak, *Z życia ks. rektora Józefa Kruszyńskiego*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1964, z. 1, s. 5-26; F. Gryglewicz, *Pięćdziesiąt lat Sekcji Biblijnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1968, z. 1, s. 9-10; S. Librowski, *Kruszyński Józef (1877-1953)*, [hasło w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław i in. 1970, s. 442-443; K. Rułka, *Kruszyński Józef* [hasło w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918-1981...*, Warszawa 1983, t. 6, s. 215-222. Religioznawcze poglądy Kruszyńskiego omawia P. Olecha, *Pochodzenie i rozwój religii w pracach ks. Józefa Kruszyńskiego*, Lublin 1980.

⁴⁴ „Biblioteka Warszawska” 1913, t. 3, s. 310-350.

⁴⁵ „Ateneum Kapłańskie” 1913, t. 9, s. 15-32 i 135-147.

⁴⁶ „Ateneum Kapłańskie” 1913, t. 10, s. 1-20.

⁴⁷ „Ateneum Kapłańskie” 1917, t. 13, s. 57-58, wydane też jako odbitka pt. *Religia Awesty*, Włocławek 1917.

⁴⁸ „Ateneum Kapłańskie” 1918, t. 15, s. 102-123

⁴⁹ „Ateneum Kapłańskie” 1927, t. 19, s. 317-335.

⁵⁰ „Ateneum Kapłańskie” 1931, t. 27, s. 1-23 i 105-127.

⁵¹ „Ateneum Kapłańskie” 1912, t. 7, s. 39-48.

Ostatnia z wymienionych prac jest w istocie jednym z pierwszych polskich wstępów do religioznawstwa. Składa się z trzech części. W części pierwszej omówione zostały kwestie związane z problematyką religii pierwotnej. Kruszyński, podobnie jak inni katoliccy badacze religii w Polsce, opowiadał się tu wyraźnie za koncepcjami szkoły kulturowohistorycznej W. Schmidta. Część druga zawiera historyczny przegląd badań religioznawczych – także polskich. Autor ze znawstwem (częściowo za pracą L. H. Jordana: *Comparative Religion. Its Method and Scope*, Londyn 1908) dokonał przeglądu literatury dotyczącej porównawczej historii religii, omówił dokładnie dzieje kształtowania się tej dyscypliny nauki oraz określił „zasady i metody” badań religioznawczych inspirowany tu poglądami katolickiego teoretyka religii oraz historyka i metodologa religioznawstwa, jezuitę H. Pinarda de la Boullaye’a. Ostatnia, trzecia część omawianej pracy ma charakter apologetyczny. Ks. Kruszyński starał się tu wykazać brak sprzeczności pomiędzy danymi porównawczej historii religii a „religią Objawioną”. Przyznaje użyteczność badań religioznawczych także dla teologii, podkreślając jednak, iż to właśnie wiara (godząca rozum człowieka z Objawieniem)⁵² jest tym czynnikiem, który może skutecznie zapobiegać mnożeniu błędnych hipotez.

Zainteresowania religioznawcze ks. Kruszyńskiego, widoczne były także w jego działalności dydaktycznej. Od 1930 r. aż do wybuchu II wojny światowej, rokrocznie prowadził religioznawcze kursy dla studentów teologii o następującej tematyce: *Religia Celtów, Germanów, Skandynawów* (1930/1931); *Konfucjanizm, lamaizm, shintoizm* (1932/33); *Wybrane zagadnienia z historii religii* (1933/1934); *Kult religijny u narodów starożytnych* (1934/1935); *Religia żydowska* (1936/1937); *Kult pierwotny i kult w religiach starożytnych* (1937/1938); *Porównawcza historia religii* (1938/1939)⁵³.

Ważnym przyczynkiem do toczącego się także na ziemiach polskich sporu o pierwotną formę religii było przetłumaczenie przez ks. A. Szymańskiego i ks. W. Kotta z języka francuskiego na język polski głośnej ówczesnie książki bpa A. Le Roya, *Religia ludów pierwotnych*, Warszawa 1912.

Ks. Antoni Szymański (1881-1942), etyk i znawca społecznej doktryny Kościoła katolickiego, współredaktor „Ateneum Kapłańskiego”, w latach 1933-1939 rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego⁵⁴ w związku z wspomnianym przekładem przedstawił stan sporów nad omawianym zagadnieniem w artykule: *Stan badań nad religią pierwotną. Z powodu polskiego przekładu dzieła ks. bpa Le Roy*⁵⁵, gdzie wykazał się dużą znajomością przedmiotu zarówno w zakresie literatury etnologicznej, jak też historyczno-religijnej.

⁵² J. Kruszyński, *Studia nad porównawczą historią religii*, Poznań 1926, s. 234.

⁵³ H. Ziemoń, op. cit., s. 232.

⁵⁴ Bliżej o ks. A. Szymańskim zob.: Z. Goliński, *Śp. ks. dr Antoni Szymański, Rektor KUL*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 1946, nr 11, s. 419-423; idem, *Ks. dr Antoni Szymański, Rektor KUL (1881-1942)*, „Ateneum Kapłańskie” 1947, t. 47, s. 93-94; Cz. Strzeszewski, *Ks. Antoni Szymański, jako profesor i rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1962, nr 3, s. 103-114; oraz L. Kołakowski, *Szymański Antoni (1881-1942)*, [hasło w:] *Filozofia polska. Słownik pisarzy*, Wrocław 1971, s. 388; Z. Skrobicki, *Szymański Antoni*, [hasło w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918-1981...*, Warszawa 1983, t. 7, s. 264-271.

⁵⁵ „Ateneum Kapłańskie” 1912, t. 8, s. 250-261.

Autorem interesujących opracowań z pogranicza etnologii religii i historii religii był także **ks. Edward Kosibowicz SJ** (1895-1944). Po studiach teologicznych w Anglii, studiował historię porównawczą religii w Enghien w Belgii. Po powrocie do kraju pełnił wiele funkcji, m.in. w Krakowie redagował liczne pisma katolickie („Sodalis Marianus”, „Wiara i Życie”), w tym „Przegląd Powszechny”, którego od 1936 r. był naczelnym redaktorem⁵⁶. Wykładał także antropologię filozoficzną na Wydziale Zakonnym w Krakowie. W 1935 r. został mianowany superiorem nowo otwartego domu pisarskiego jezuitów w Warszawie oraz dyrektorem Wydawnictwa Księży Jezuitów. Zginął tragicznie, rozstrzelany w drugim dniu Powstania Warszawskiego.

Jego najważniejszą pracą, inspirowaną poglądami W. Schmidta, jest książka *Problem ludów pigmejskich*, Kraków 1927, ale interesująca jest także rozprawka *Upadek ewolucjonizmu w zagadnieniu pochodzenia religij*⁵⁷; oraz obszerne sprawozdanie *Tydzień etnologii religijnej w Mediolanie*⁵⁸. Ponadto zrecenzował także drugie wydanie, pierwszego tomu najważniejszej pracy W. Schmidta, *Der Ursprung der Gottesidee*, Münster 1926⁵⁹.

O religioznawczych zainteresowaniach ks. Kosibowicza świadczy także fakt, iż przetłumaczył dwa rozdziały z piątego wydania znanego katolickiego podręcznika religioznawstwa H. Pinarda de la Boullaye'a, *L'étude comparée des religions*, Paryż 1929 i opublikował pod tytułem: *Zasady porównywania religii*⁶⁰. Do wspomnianego podręcznika napisał także interesującą recenzję⁶¹.

Autorem ciekawego studium *Modlitwa u ludów pierwotnych. Studium historyczno-religijne*, Lwów 1934, również inspirowanego założeniami nurtu kulturohistorycznego, był związany z Uniwersytetem Jana Kazimierza we Lwowie **ks. Franciszek Konieczny** (1886-1944)⁶².

Wiele prac z zakresu badań nad wczesnym chrześcijaństwem ogłosił (w latach 1907-1918) profesor Akademii Duchownej w Petersburgu **ks. Stanisław Trzeciak** (1873-1944)⁶³. W swojej religioznawczo najcenniejszej książce: *Rozwój naturalny chrystianizmu z innych religii albo teorie p. Andrzeja Niemojewskiego w świetle nauki*, Petersburg 1912, podjął on krytykę poglądów czołowego polskiego

⁵⁶ Szerzej o działalności ks. E. Kosibowicza zob.: J. Rostworowski, *Pamięci trzech byłych redaktorów „Przeglądu Powszechnego”*, „Przegląd Powszechny” 1947, t. 224, s. 14-20. Por. też: L. Mońko, *Kosibowicz Edward (1895-1944)*, [hasło w:] *Polski Słownik Bibliograficzny*, Wrocław i in. 1968-1969, t. 14, s. 200-201 oraz L. Grzebień SJ, *Kosibowicz Edward (1895-1944)*, [hasło w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918-1981...*, Warszawa 1983, t. 6, s. 153-156.

⁵⁷ „Przegląd Powszechny” 1926, t. 170, s. 129-150.

⁵⁸ „Przegląd Powszechny” 1925, t. 168, s. 207-226.

⁵⁹ „Przegląd Powszechny” 1927, t. 75, s. 176-178.

⁶⁰ H. Pinard de la Boullaye, *Zasady porównania religii*, „Przegląd Powszechny” 1924, t. 161, s. 108-131.

⁶¹ „Przegląd Powszechny” 1931, t. 189, s. 242-243. Ks. E. Kosibowicz zrecenzował ponadto inną (przetłumaczoną na język polski) ciekawą pracę H. Pinarda de la Boullaye'a, *Chrystus wobec historii*, Kraków 1929, „Przegląd Powszechny” 1929, t. 184, s. 87-88.

⁶² Por. L. Grzebień SJ, *Konieczny Franciszek (1886-1944)*, [hasło w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918-1981...*, Warszawa 1983, t. 6, s. 126.

⁶³ Por. L. Grzebień SJ, *Trzeciak Stanisław (1873-1944)*, [hasło w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918-1981...*, Warszawa 1983, t. 7, s. 327-329.

astralisty A. Niemojewskiego, wyłożonych w pracy *Bóg Jezus...* Konkluzja opracowania ks. Trzeciaka sprowadza się do stwierdzenia, że astralistyka jako metoda badawcza jest błędna, gdyż prowadzi do fałszywych (Jezus = mit astralny) wniosków. Warto jednak podkreślić, iż ks. Trzeciak podjął przy okazji krytyki koncepcji Niemojewskiego trud zrelacjonowania ówczesnej fazy „walki o Jezusa”, prezentując poglądy wielu ówczesnych protagonistów tego sporu.

Ważnym kręgiem tematycznym zainteresowań ks. Trzeciaka była także problematyka „żydoznawcza”. Obok prac poświęconych analizom stosunków społeczno-politycznych w okresie powstawania chrześcijaństwa (*Stosunki polityczne u Żydów w czasach Chrystusa Pana*, Poznań 1906; *Literatura i religia u Żydów w czasach Chrystusa Pana*, Warszawa 1911, t. 1-2; *Klimat i choroby w Palestynie za czasów Chrystusa Pana*, Warszawa 1928), napisał on także wiele prac poświęconych m.in. Talmudowi, ubojowi rytualnemu w kontekście tzw. kwestii żydowskiej, gdzie często zajmował pozycje jednoznacznie antysemityczne.

Niedługo przed wybuchem II wojny światowej rozpoczął swoją naukową działalność ks. **Franciszek Manthey** (1904-1971). Od 1928 r. był on związany z Seminarium Duchownym w Pelplinie, gdzie w latach 1930-1936 był wykładowcą, a następnie (do 1939 r. i potem w latach 1945-1958) profesorem. Współpracował z „Miesięcznikiem Diecezji Chełmińskiej”, gdzie zamieścił wiele religioznawczych opracowań. W 1958 r. F. Manthey wyjechał na stałe do (ówczesnej) Niemieckiej Republiki Federalnej, gdzie od 1962 r. aż do śmierci był profesorem ekuumenizmu w Wyższym Seminarium Duchownym w Hildesheim.

Mimo iż z wykształcenia ks. Manthey był teologiem i filozofem, za przedmiot swoich głównych zainteresowań wybrał historię religii, choć chętnie też podejmował (zwłaszcza po II wojnie światowej) problematykę metodologiczną nauki o religiach. Z jego religioznawczych prac opublikowanych w interesującym nas okresie (do II wojny światowej) najważniejsza jest *Historia religii w zarysie*, Pelplin 1935, pierwsze tego rodzaju rodzime opracowanie jednego autora. Pomimo iż autor skromnie podkreślił, że jego celem jest opracowanie „średniego podręcznika” mającego być pomocą dla wykładowcy i studiującego historię religii⁶⁴, wartość tej pracy należy ocenić bardzo wysoko. Ukazane w niej zostały nie tylko wszystkie duże systemy religijne (z pominięciem chrześcijaństwa, jako że praca adresowana jest przede wszystkim do duchownych katolickich), ale także wiele religii pomniejszych, o których informacje trudno by znaleźć nawet w znacznie większych i późniejszych tego typu opracowaniach. Omówił tam (często w słownikowy sposób), np. religie Finów, Madziarów, plemion syberyjskich, ludów indonezyjskich, Eskimosów, a także „kulty tajemne” (misteria). Poszczególne partie materiału opatrzone zostały bogatą bibliografią (polsko- i obcojęzyczną), tak że opracowanie jest nie tylko podręcznikiem, ale również poręcznym informatorem religioznawczym, uwzględniającym też ówczesne najnowsze osiągnięcia nauki o religiach. Ponadto omówienie każdego z systemów religijnych poprzedzone zostało obszernym wstępem zawierającym podstawowe dane o dziejach i cechach danej kultury. Szczegól-

⁶⁴ X. dr F. Manthey, *Historia religii w zarysie*, Pelplin 1935, s. 251.

nie godne podkreślenia jest, iż ks. Manthey powołuje się nie tylko na prace specjalistów od poszczególnych kultur i systemów religijnych (tu raz i jednak brak prac B. Malinowskiego, przy prezentacji religii ludów Oceanii⁶⁵), ale uwzględnia także opracowania wybitnych komparatystów średniej i młodszej generacji, takich jak np. R. Otto, N. Söderblom, F. Heiler, R. Pettazzoni, G. van der Leeuw, H. von Glasenapp. Z prac G. van der Leeuwa cytuje jego niemiecki przekład *kleine feno*⁶⁶. Ponadto jako pierwszy w polskiej literaturze religioznawczej wyodrębnia wśród „nauk pokrewnych” historii religii (obok psychologii religii, socjologii religii i filozofii religii, przez którą rozumie: teorię poznania religijnego + filozofię wartości religijnych + metafizykę religii) także fenomenologię religii, która jego zdaniem „stara się wyświecić istotę religii i jej główne objawy”⁶⁷.

Innymi, równie cennymi religioznawczo pracami tego autora były artykuły: *Wyszktałenie i zajęcia naukowe kleru w religiach niechrześcijańskich*, Pelplin 1932⁶⁸; *Początki wiary w jednego Boga*⁶⁹; oraz *Magia a religia*⁷⁰; a także książka wydana po niemiecku w Paderborn: *Die Sprachphilosophie des hl. Thomas von Aquin und ihre Anwendung auf Probleme der Theologie*, 1937.

Pierwsza z wymienionych prac zasługuje na szczególną uwagę, jako że zawiera (syntetyczny) porównawczy przegląd sposobów kształcenia kapłanów w licznych systemach religijnych. Autor odwołując się do prac m.in. P. D. Chantepie de la Saussaye’a, M. Jastrowa, A. Jeremiasa, E. Lehmana i A. Bertholeta omówił inicjacje w religiach „prymitywnych”, a ponadto braminizm, buddyzm, taoizm, konfucjanizm, sintoizm, zaratusztrianizm, mandaizm oraz religie: babilońską, grecką, rzymską, egipską, celtycką, germańską, słowiańską, aztecką i islam. Warto podkreślić, iż była to pierwsza i praktycznie jedyna jak dotąd próba całościowego i porównawczego przeglądu omawianej problematyki z punktu widzenia religioznawcy. Jest też dość rzadkim u nas przykładem pracy z zakresu „pedagogiki religii”.

Po II wojnie światowej ks. Manthey ogłosił jeszcze interesujące studia poświęcone marksistowskiej teorii religii: *Religiologia diamatu*⁷¹ (pierwsza po wojnie rodzima, katolicka krytyka marksizmu w tej kwestii); oraz zagadnieniom metodologicznym religioznawstwa jako nauki: *O religii i naukach religioznawczych*, Pelplin 1949.

Cennymi opracowaniami F. Mantheya były także broszury: *Geneza religii*, Pelplin 1950; oraz *Wprowadzenie w psychologię religii*, Pelplin 1953; artykuły: *Zagadnienie człowieka w mądrości starobabilońskiej*⁷²; *Powstanie duszy wedle*

⁶⁵ Z prac B. Malinowskiego ks. Manthey cytuje tylko te, które ukazały się wówczas po polsku, a za-tem *Wierzenia pierwotne*, Kraków 1915 oraz artykuł *Totemizm i egzogamia*, „Lud” 1911, t. 17-19.

⁶⁶ G. van der Leeuw, *Einführung in die Phänomenologie der Religion*, München 1925.

⁶⁷ X. dr F. Manthey, op. cit., s. 5.

⁶⁸ Wydane zrazu z „Miesięczniku Diecezji Chełmińskiej” 1932, nr 11-12.

⁶⁹ „Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej” 1936, nr 7-8, s. 554-572.

⁷⁰ Opublikowane w: *Księga pamiątkowa ku czci bpa S. Okoniewskiego*, Pelplin 1936, s. 156-180.

⁷¹ „Orędownik Diecezji Chełmińskiej” 1948, nr 4, s. 266-282; nr 5, s. 359-384; nr 6, s. 411-456.

⁷² „Roczniki Filozoficzne KUL” 1949-1950, t. 2-3, s. 205-230.

wyobrażeń ludów⁷³, oraz wydane pod pseudonimem „ks. Fr. Bobrowski” studium: *Pogańska dusza a Ewangelia*⁷⁴.

Po wyjeździe do RFN w 1958 r. ks. Manthey publikował już tylko po niemiecku. Religioznawczo najciekawszymi jego pracami w tym okresie były: *Die Philosophie des polnischen Messianismus*, Bonn 1963; *Heimat und Heilsgeschichte. Versuch seiner biblischen Theologie der Heimat*, Hildesheim 1963; *Das Problem der Erlösung in der Menschheit*, Hildesheim 1964, oraz *Polnische Kirchengeschichte*, Hildesheim 1965.

W podsumowaniu niniejszego krótkiego przeglądu wkładu polskich katolickich uczonych w badania z zakresu historii porównawczej religii, stwierdzić należy, iż pomimo faktu, że ich prace często miały apologetyczny charakter, to jednak na ogół cechowała je bardzo dobra znajomość ówczesnych trendów w nauce o religiach, zarówno od strony znajomości stanu badań nad poszczególnymi tradycjami religijnymi, jak też w zakresie rozważań teoretyczno-metodologicznych. Spotykane w przeszłości przemilczanie i pomijanie tych badań było zatem bezzasadne.

⁷³ „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne KUL” 1957, t. 3, z. 2, s. 261-300.

⁷⁴ „Ateneum Kapłańskie” 1959, t. 50, nr 300-303, s. 197-232.

Rafał Łętocha

WYCHOWANIE, SPOŁECZEŃSTWO, RELIGIA W PUBLICYSTYCE ORGANIZACJI „OJCZYŻNA” 1939-1945

Historia „Ojczyzny” (konspiracyjny kryptonim „Omega”)¹ rozpoczyna się już pod koniec września 1939 r., kiedy to Witold Grott i Kirił Władysław Sosnowski w porozumieniu z ks. Józefem Prądzyńskim – *notabene* pomysłodawcą nazwy organizacji – powołali ją do życia w Poznaniu. Większość osób współtworzących i organizujących „Ojczyznę” związana była przed wojną (w ten czy inny sposób) z Narodową Demokracją. Wymienieni już Prądzyński, Grott i Sosnowski, ale i także Jan Jacek Nikisch, Zygmunt Wojciechowski, Zdzisław Jaroszewski, Edward Piszcz, Stanisław Smoczkiewicz, Stanisław Tabaczyński, Alojzy Targ czy Juliusz Kolipiński byli w okresie międzywojennym aktywnymi działaczami Obozu Wielkiej Polski, Młodzieży Wszechpolskiej lub Stronnictwa Narodowego. Organizacja stosunkowo szybko rozszerzyła swą działalność poza Wielkopolskę na tereny Pomorza, Śląska czy Generalnej Guberni. Na przełomie 1939 i 1940 r. – po rozmowach z kierownictwem Stronnictwa Narodowego „Kwadrat” – Tabaczyński, Piszcz i Sosnowski uznali, iż „Ojczyzna” stanowi integralną część obozu narodowego zachowując jednakże pewną autonomię². Ideologicznie grupa „Ojczyzna”, a na pewno jej najbardziej wpływowi działacze, związani byli z Marianem Seydą, z którym ściśle współpracowali jeszcze przed 1939 r. Jak na stosunkowo nieliczną grupę (ok. 500 osób, plus drugie tyle współpracowników nie związanych formalnie z organizacją)³, „Ojczyzna” prowadziła bogatą i szeroko zakrojoną działalność, zorganizowaną od 1943 w tzw. Wydziałach czy Zespołach Celowych. Wydział

¹ Szerzej na temat dziejów, działalności, struktur organizacyjnych grupy „Ojczyzna” zob. m.in.: J. J. Nikisch, *Organizacja „Ojczyzna” w latach 1939-1945*, „Więź” 1985, nr 10/11/12; E. Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki*, Warszawa 1970; idem, *Z dziejów wielkopolskiej konspiracji 1939-1945*, Poznań 1999; idem, *Z działalności konspiracyjnej Wielkopolan w latach okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Zachodni” 1974, nr 5-6; J. J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszyimi Narodowej Demokracji*, Warszawa 1979; L. Głuck, E. Serwański, *Nad dziejami konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna”*, „Kwartalnik Historyczny” 1980, nr 1.

² J. J. Terej, op. cit., s. 148.

³ J. J. Nikisch, op. cit., s. 193; E. Serwański, *Z dziejów...*, s. 71.

Ideowo-Polityczny opracowywał koncepcje programowe „Omegi”, wydawał periodyk „Biuletyn Zachodni” oraz broszury w seriach „Biblioteczka Ziem Zachodnich” i „Biblioteka Wielkopolska”, Wydział Opieki i Spraw Społecznych pod kierownictwem ks. Maksymiliana Rodego wydawał pismo „Polityka Społeczna” i prowadził akcję pomocy dla ludności polskiej, Wydział Kultury i Wychowania Narodowego, wraz z utworzonym Biurem Oświatowo-Szkolnym organizował tajne komplety, powołał do życia Uniwersytet Ziem Zachodnich, wydawał czasopismo „Kultura Polska” pod red. ks. Rodego oraz „Żagiel” przeznaczone dla młodzieży. Obok tych zespołów istniały także inne wydziały, m.in. Zdrowia, Techniczny, Organizacyjny, Gospodarki Narodowej, Studium Zachodnie. Prasa wydawana przez „Omegę”, a zwłaszcza wspomniane już periodyki „Polityka Społeczna” i „Kultura Polska” (można wymienić jeszcze inne wydawnictwa grupy, np. „Polskę” czy „Ojczyznę”) korzystnie wyróżnia się na tle prasy okupacyjnej obozu narodowego, zarówno pod względem objętości, zawartości, jak i szaty graficznej. Myśl społeczna „Ojczyzny” nie była dotąd zbyt eksponowana w opracowaniach naukowych, omawiając ideologię organizacji badacze, jak chociażby Marian Orzechowski⁴, zazwyczaj skupiali się na sprawach granic czy kwestiach związanych z ziemiami zachodnimi.

Wyjdźmy od kluczowego dla ideologów „Ojczyzny” – jako formacji narodowo-katolickiej⁵ – pojęcia narodu. Ujęcie narodu w enuncjacjach „Ojczyzny” ma charakter ahistoryczny, nie ogranicza się on wyłącznie do pewnej społeczności czy wspólnoty żyjącej „tu i teraz”, lecz obejmuje wszystkie pokolenia przeszłe, obecne i przyszłe. Wydaje się, że główny nacisk w refleksji nad ideą narodu kładą oni na elementy duchowe, podmiotowo-subiektywne. Nie można jednak na tej podstawie klasyfikować ich teorii narodu jako typowo spirytualistycznej, ponieważ, mimo iż wyraźnie uwypuklają rolę pierwiastków duchowych samoświadomości, poczucia wspólnoty narodowej, to bynajmniej nie ignorują tych przedmiotowo-materiałnych.

W „Kulturze Polskiej”, jeden z publicystów podkreśla, iż:

Naród nie jest zjawiskiem ani tylko bieżącym, ani tylko bytem fizycznym. Pojęcie narodu mieści w sobie całą swoją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, pokolenie zeszłe, współczesne i przyszłe z całym ich dorobkiem i życiem. Naród jest przepojony i związany ideą – duchem. Duch jest najsilniejszym i najtrwalszym spoiwem narodu, źródłem i miarą jego osiągnięć. Odchodzą członkowie narodu, zmieniają się jego części, duch narodu zawsze żyje, jest niezniszczalny, przechodzi z pokolenia na pokolenie. Naród Polski różne przechodził koleje. Duch dziejów naszych był wszakże i jest zawsze tym czynnikiem trzymającym nas na wyżynie, łączącym wszystkie polskie pokolenia, przekazującym najwartościowsze nasze cechy i przymioty narodowe potomnym⁶.

Czynniki biologiczne – jak widzimy – są w zasadzie zupełnie pominięte, „rasa” nie została uznana za konieczny, podstawowy składnik narodu. Co prawda w innej publikacji spotykamy się z ujęciem narodu jako „organicznej jedności rasowo-kulturowej”, lecz niestety autor nie rozwija tego pojęcia, nie wyjaśnia go, zaś

⁴ M. Orzechowski, *Odra – Nysa Łużycka – Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej*, Wrocław 1969.

⁵ Zob. E. Serwański, *Z dziejów...*, s. 71.

⁶ L. Rogoż, *Działania kulturalne i wychowawcze funkcją narodu, nie partii*, „Kultura Polska” 1943, nr 6, s. 225.

w innym miejscu pisze już o narodzie jako o „środowisku o podłożu naturalnym, złączonym w jedność węzłami kulturalno-duchowymi”⁷.

Naród nie został uznany za byt o charakterze samoistnym, bowiem jest ściśle powiązany z człowiekiem i poszczególnymi kręgami społecznymi, w których osoba ludzka uczestniczy. Szczególne miejsce zajmuje tu rodzina, naród jest zazwyczaj ujmowany jako poszerzona rodzina, to ona stanowi najważniejsze z ogniw pośrednich między jednostką a wspólnotą narodową. Można powiedzieć, że o jakości czy wartości narodu stanowią w decydującym stopniu walory, siła, kondycja rodzin nań się składających⁸. Rodzina jest zarazem podstawową komórką biologiczną zdrowego społeczeństwa, co zwraca uwagę na kwestie populacyjne, które bynajmniej nie zostały całkowicie zignorowane. O sile narodu bowiem miało decydować nie tylko jego moralne oblicze, wartości i zasady którymi się kieruje, czy ideały które stara się realizować, ale i jego liczebność⁹. W niektórych przypadkach takie ujęcie problemu prowadziło do postulowania dosyć daleko idącej ingerencji państwa w sprawy tej podstawowej komórki społecznej. Szczególnie wyraźne jest to w czasopiśmie „Polityka Społeczna”, w którym dezyderaty realizowania przez państwo planowej polityki populacyjnej, prowadzącej do zwiększenia przyrostu naturalnego, łączą się z żądaniami pewnej przebudowy struktury społecznej¹⁰.

Zjawiskiem niepokojącym – czytamy we wspomnianym periodyku – w ostatnich dziesiątkach lat był stopniowy zanik przyrostu naturalnego w warstwach tzw. inteligencji obok względnie silnego przyrostu naturalnego tzw. lumpenproletariatu [...]. Równowaga ludnościowa pod względem moralno-społecznym i gospodarczym ulegała stopniowemu naruszaniu przez coraz większy udział [jednostek] bezwartościowych i szkodliwych. Polityka populacyjna państwa powinna zmierzać do usunięcia tego niebezpieczeństwa przez stosowanie systemu premiującego wartościowe społecznie rodziny dzietne¹¹.

Tego typu konstatacje doprowadziły nawet jednego z publicystów do propagowania sprzecznych z katolicyzmem, potępianych choćby przez Piusa XI w encyklice *Casti connubii*¹², haseł eugeniki negatywnej.

Biorąc pod uwagę – pisze cytowany już autor – piekący z punktu widzenia polityki populacyjnej i opieki społecznej problem eugeniki, należy w skali państwowej rozważyć sposób odseparowania i unieszkodliwienia zdeklarowanych zwyrodniałców, przestępców, alkoholików, narkomanów itp. obciążających swe potomstwo w stopniu wybitnie szkodliwym [...]. Kategoria ubogich poprzez szereg pokoleń utrzymujących się z opieki społecznej, powinna być poddana szczególnej uwadze. Bołaczka ta musi ulec stopniowemu rozwiązaniu w drodze odświeżenia rodziców tej kategorii od wychowania swych dzieci, a może nawet od ich rodzenia¹³.

Należy jednak podkreślić, iż przedstawione powyżej poglądy przyznające państwu rolę kreatora polityki populacyjnej i umożliwiające mu bardzo głęboką ingerencję w wewnętrzne sprawy rodziny, mają charakter odosobniony i nie znajdują

⁷ W. Brzozowski, *Warunki rozwoju kultury narodowej w Polsce odrodzonej*, „Kultura Polska” 1943, nr 4, s. 130, 132.

⁸ J. Szczepanowski, *Droga przeobrażenia psychiki narodowej*, „Kultura Polska” 1943, nr 5, s. 198.

⁹ M. Robotnik, *Ku wielkiej Polsce*, „Polityka Społeczna” 1943, nr 1, s. 4.

¹⁰ Ibidem, s. 4; S. Szczepanowski, *Rzut oka na podstawowe zagadnienia dotyczące pomocy i opieki społecznej*, „Polityka Społeczna” 1943, nr 1, s. 38-39.

¹¹ S. Szczepanowski, *Rzut oka...*, s. 38; zob. też: M. Robotnik, op. cit., s. 4.

¹² Pius XI, *Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim*, Kraków 1931, s. 37-38.

¹³ S. Szczepanowski, *Rzut oka...*, s. 38-39.

odpowiednika w pozostałych – znanych autorowi – enuncjacjach badanej formacji politycznej.

Życie narodowe, jeśli ma być zdrowe, prężne, bogate, to wedle kryteriów ideologów „Omegi”, winno opierać się na katolicyzmie. Na przestrzeni wieków bowiem polskość i katolicyzm stały się syntezą, koniunkcją wręcz nierozzerwalną, której naruszenie pociągnęłoby za sobą fatalne reperkusje dla narodu polskiego.

Bez katolicyzmu, bez Kościoła Rzymskiego, nie bylibyśmy wytworzyli narodu – czytamy w „Kulturze Polskiej” – nie utrzymalibyśmy się na widowni dziejów jak tyle plemion zachodniosłowiańskich nad Odrą i Łabą, a nawet Bizancjum nie dałoby nam tych sił co Rzym, jak to widzimy u pobratymców na wschodzie i na południu [...]. Wielu uczonych wydał Kościół [...] kształtował życie zbiorowe w średniowieczu [...]. A wreszcie, co społecznie ma może największe znaczenie, przez swą żelazną dyscyplinę urabiał na pewną ustaloną modłę zwyczaj, wdrażał ustalone nawyki, które utrzymywane przez szereg pokoleń stały się jakby drugą naturą, nabrały siły przyrodzonych instynktów. Dzięki nim utrzymuję się nie tylko ciągłość i zwartość kulturalna, ale wyrabia wytrzymałość na chwilę przesilenia i prześladowań, z których w przeciwieństwie do innych wyznań, katolicyzm wychodzi zwycięski i nawet wzmocniony¹⁴.

Zdaniem publicystów omawianego środowiska w historii Polski można zauważyć pewną zależność pomiędzy stopniem przepojenia życia narodu katolicyzmem, a jego losami tzn. gdy Polska czerpała bogato z katolicyzmu opierając na nim całokształt swego życia kraj kwitł i rósł w siłę, natomiast kiedy zaczęto od tegoż katolicyzmu się oddalać w czasach saskich tragiczne konsekwencje nie dały na siebie długo czekać¹⁵. Nawet klęska wrześnieowa jest zdaniem ideologów „Ojczyzny” również pośrednio skutkiem spychania katolicyzmu na margines życia społecznego, postponowania narodowej tradycji.

Kiedy odzyskałszy niepodległość polityczną i zaczęliśmy się w naszym państwie urządzać – pisze publicysta ukrywający się pod pseudonimem Bolesław Kujawski – sięgnęliśmy od razu po wzory do obcych, mianowicie do państw zwycięskich, które przez sam fakt, że były zwycięskie i nam przyjazne, wydawały się najbardziej godne naśladowania. Wśród tych państw szczególny urok posiadała dla nas Francja [...]. Karmiliśmy się finezjami psychologizmu i estetyzmu, podczas gdy trzeba się było karmić heroizmem, rozwijać władzę woli, poczucie odpowiedzialności zbiorowej i indywidualnej za każdy postępek i czyn, pod kątem widzenia dobra ogólnego, instynkty władzy i mocy¹⁶.

Główny błąd programu wychowawczego realizowanego w latach międzywojennych, tkwił zdaniem publicystów „Omegi” w odrzuceniu pojęcia narodu, odebraniu mu należnego miejsca i rangi w systemie wychowawczym i próbie zastąpienia go pojęciem państwa, a także w próbach dyskredytacji katolicyzmu, zabiegi te miały pociągnąć za sobą dalsze, katastrofalne implikacje¹⁷.

Wychowanie państwowe – czytamy w „Kulturze Polskiej” – miało urabiać nowy typ Polaka, który miał uznać ważność celów państwowych nad narodowymi. Państwo stawało się celem, naród polski zaś głównym środkiem dla niego [...]. Realizacja programu nowego wychowania od razu zaznaczyła się zerwaniem z tradycją, odwróceniem się od myśli i idei wychowawczych narodowo-patriotycznych. Przestarzałym się wydawał ze swymi moralnymi podstawami mickiewiczowski wzór Polaka – katolika wyrosły z polskiej przeszłości, czujący odpowiedzialność za wszystko, co się w Polsce działo, wpatrzony w twórczy ideał pracy, w ideał Wielkiej Polski i szczę-

¹⁴ M. Miechowski, *Katolicyzm w polskim wychowaniu narodowym*, „Kultura Polska” 1943, nr 6, s. 229; zob. też: L. Rogoż, op. cit., s. 225; idem, *Na właściwe tory*, „Kultura Polska” 1943, nr 1, s. 2.

¹⁵ J. Cieszkowski, *Cywilizacyjne znaczenie ziem zachodnich*, „Kultura Polska” 1943, nr 4, s. 136.

¹⁶ B. Kujawski, *Kultura polska ostatniego dwudziestolecia na tle ogólnopolskim*, „Kultura Polska” 1943, nr 5, s. 196-197.

¹⁷ W. Brzozowski, op. cit., s. 127-130.

śliwą przyszłość narodu. W niejednym też wypadku odrzucano chrześcijaństwo. Niektórzy ideolodzy wychowania państwowego uważali go za zgodny z «polskim niedołęstwem» i dlatego tak łatwo przyłączył on do naszej miękkiej natury, a «tym samym zabił w nas radosne poczucie mocy i radosną samowolę każdego obywatela» [...]. Próbowano przyszłość Polski budować na nowiznie, na idei państwowości pozbawionej treści religijno-narodowej. Była w tym jakaś rozpaczliwa ucieczka od najczystszych źródeł polskości. Wychowanie przez to stawało się puste, z którego wydzierano istotne wnętrze myśli i wiarę w wartość narodu i jego duchową całość¹⁸.

Głównym czynnikiem i środowiskiem wychowawczym jest zdaniem ideologów badanej formacji politycznej oczywiście rodzina, która uznana została za instytucję decydującą o charakterze i jakości narodu. Wartościowa rodzina jest najlepszym gwarantem odpowiedniego poziomu życia narodu.

Młodzież wychowuje w pierwszym rzędzie rodzina, której to jest najistotniejszym i naczelnym obowiązkiem. Rodzina, ta podstawowa komórka organizmu narodowego i państwowego, od której zdrowia pod każdym względem zależy byt i wielkość narodu, stanowi pierwszą, najważniejszą więź, bez której całość rozpadnie się łatwo. Od zdrowia wewnętrznego rodziny, od jej poziomu moralnego, od jej atmosfery, zależy w olbrzymiej mierze wychowanie młodego pokolenia, urabianie jego charakteru. Takie będą w bardzo znacznej mierze charaktery obywateli Polski, jakie będą rodziny, wśród których wychowuje się młodzież, skąd czerpie ona wewnętrzne, żywotne soki. Dlatego bynajmniej nie jest i nigdy nie może być rzeczą obojętną dla narodu i państwa, jaka jest polska rodzina, jakie jest jej «morale», jakie jest jej ustosunkowanie się do najżywotniejszych i najważniejszych zagadnień zbiorowego życia narodu i państwa. Wszak życie w rodzinie, jej atmosfera wewnętrzna kształtują fundamentalne rysy charakteru przyszłego obywatela, urabiają jego podstawę społeczną, religijną, moralną, budują podstawę trwałą, na której opiera się całe życie w latach następnych [...]. Z tego powodu ze względu na dobro, wielkość i po prostu byt narodu polskiego i państwa polskiego rodzina, jaką widzimy obecnie bardzo często skażoną, zbrudzoną, rozbitą, nieoddziałyującą należycie i w kierunku pożądanym na dziecko i młodzież musi zaniknąć. Rodzina polska musi się odrodzić, musi się przeobrazić, musi na nowo zakwitnąć, jako najczystszy i najpiękniejszy kwiat na niwie polskiej zbiorowości, aby mogła najdoskonalej i najskuteczniej kształtować człowieka – Polaka pod względem fizycznym i umysłowym takiego, jakiego naród i Państwo polskie potrzebują i jakiego w służbie swej oczekują¹⁹.

Oczywiście, te poglądy akcentujące pierwotne, naturalne prawo rodziny do wychowania dzieci oraz zależność pomiędzy obliczem, kondycją rodziny a społecznością wyższego rzędu, są tożsame ze stanowiskiem prezentowanym w nauce społecznej Kościoła, na czele z najważniejszym chyba dokumentem dotyczącym wychowania, encykliką Piusa XI *Divini illius magistri*²⁰.

¹⁸ Ibidem, s. 128-129.

¹⁹ J. Szczepanowski, *Droga przeobrażenia...*, s. 198.

²⁰ Pius XI, *Encyklika o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży (Divini illius magistri)*, Kielce 1947, s. 33-38, 54-56; *Kodeks społeczny. Zarys katolickiej syntezy społecznej*, Lublin 1943, nr 19-28; J. Piwowarczyk, *Katolicka etyka społeczna*, Londyn 1960, s. 115-118; S. Kunowski, op. cit., s. 104-105; S. Kowalczyk, op. cit., s. 52-53.

Sama rodzina, która przecież nie jest społecznością doskonałą nie byłaby w stanie podolać ciężarowi wychowania, jest ona istotnym, ale bynajmniej nie jedynym czynnikiem, przed którym stoją te fundamentalne zdaniem ideologów badanej formacji zadania. Jak twierdzą autorzy „Kodeksu społecznego”: „doświadczenie uczy, że zwykle rodzice nie są w możności wziąć na siebie wszystkich szczegółów pochłaniającej pracy, potrzebnej do całkowitego przeprowadzenia dzieła wychowania i wykształcenia dziecka”²¹, wzmiankowani publicyści przyjmują ten pogląd bez zastrzeżeń.

Drugi główny filar konstruowanej w ramach badanego środowiska teorii wychowania stanowił więc Kościół. Jego rola była wyraźnie akcentowana, jednak trudno zgodzić się ze stwierdzeniem Bolesława Pleśniarskiego iż „żadne stronnictwa czy ugrupowania polityczne nie posunęły się dalej niż ugrupowanie Ojczyzna w przypisywaniu czynnikowi religijno-kościelnemu tak dominującej roli w całokształcie wychowania”²². Poznańska „Ojczyzna” rzeczywiście sporo miejsca poświęciła roli i znaczeniu Kościoła w całokształcie procesów wychowawczych, ale przecież w publicystyce innych grup tzw. obozu narodowego czynnik ten jest równie mocno akcentowany, podobnie zresztą czynią narodowi radykałowie związani zarówno z „Szańcem”, jak i „Konfederacją Narodu”²³.

Równoległe do rodziny – czytamy w „Kulturze Polskiej” – występuje od lat najmłodszych dziecka, jako ważki czynnik wychowawczy kościół i duchowieństwo ze swym wielkim, zorganizowanym aparatem oddziaływującym skutecznie na kształtowanie się charakterów i formowanie życia wewnętrznego obywateli. Od właściwego ustosunkowania się tego czynnika do społeczności ludzkiej, od użycia właściwych i celowych metod postępowania, od doboru właściwych pracowników, gruntownie przygotowanych w myśl chrystusowych zasad i zgodnie z bieżącymi potrzebami życia współczesnego, zależą wyniki oddziaływania, zależy cała wartość i doniosłość ich pracy. Budujący przykład ich życia, taktowne obejście, szczerzy demokratyzm, skromność i prostota przy wewnętrznym i głębokim wyrobieniu duchowym, wysoki stopień uspołecznienia, dogłębne zrozumienie zagadnień aktualnego życia niewątpliwie dodatnio zawsze oddziaływać będą na ludzi pieczy ich powierzonych, a zwłaszcza na bardzo wrażliwą młodzież²⁴.

Trzecim czynnikiem wychowawczym jest naród. Jak łatwo jednakże wywnioskować, wszelkie próby monopolizacji wychowania przez państwo nie mogły spotkać się z aprobatą publicystów „Omegi”. Mimo ogromnej wagi przykładowej przez nich do tych zagadnień, przekonania iż wymodelowanie właściwej sylwetki moralnej jednostki, ukształtowanie człowieka – obywatela, świadomego członka swego narodu, jest warunkiem *sine qua non* siły, spójności i odpowiedniej wartości wspólnoty narodowej, a tym samym państwa narodowego, ideolodzy wzmiankowanej formacji politycznej nie postulowali rozszerzenia prerogatyw państwa na

²¹ *Kodeks społeczny...*, s. 20; zob. też Pius XI, op. cit., s. 33, 57.

²² B. Pleśniarski, op. cit., s. 115.

²³ Zob. A. Paszko, *Religijne inspiracje w ideach politycznych skrajnej prawicy polskiej lat okupacji*, praca doktorska przygotowana na Wydziale Filozoficznym UJ, mszps w posiadaniu autora, s. 215-217.

²⁴ J. Szczepanowski, *Droga przeobrażenia...*, s. 198; zob. też: M. Miechowski, op. cit., s. 231.

tym polu. Decydowała o tym niewiara w skuteczność tego typu zabiegów na dłuższą metę, jeżeli nawet przynoszą one jakieś efekty, to są one pozorne i krótkotrwałe, jedynie oparcie wychowania na trzech fundamentach: rodzinie, Kościele i narodzie (państwie narodowym), może dać zdaniem publicystów badanej formacji pożądane skutki. Chrześcijańskiej myśli oświatowej – czytamy w jednej z enuncjacji „Ojczyzny” – jest obce wchłanianie jednostki przez państwo, tak charakterystyczne dla ustrojów totalistycznych [...]. Chrześcijański ideał natomiast podkreśla z całą siłą, że podstawą mocy narodu i państwa jest uspołeczniona jednostka. Nie jest ona kółkiem w państwowym czy narodowym mechanizmie, popychanym przez dyktatora czy poddyktatorskiego komisarza, lecz jest samodzielnym twórczym elementem współpracującym z innym w związku państwowym dla dobra Ojczyzny i chwały Bożej. To też tylko tam, gdzie zanikła myśl chrześcijańska i narodowa a zjawily się totalistyczne porywy, mogły się rodzić pomysły prowadzenia oświatowego jednostki przez państwo od kolebki po przez żłobek, szkołę i oświatę pozaszkolną aż do grobu²⁵.

Należy dodać, że i te poglądy są oczywiście zbieżne ze stanowiskiem prezentowanym w oficjalnych wypowiedziach Kościoła, na czele z encyklikami Piusa XI *Divini illius magistri* i *Non abbiamo bisogno*²⁶. Z drugiej strony lekarstwem rzecz jasna nie może być „wychowawczy leseferyzm”. Ingerencja państwa w sprawy innych czynników wychowawczych, a zwłaszcza rodziny jest dopuszczalna, ale tylko w wyjątkowych wypadkach, kiedy rodzina nie spełnia zadowalająco swych zadań.

Naród i państwo muszą mieć zdrowych obywateli, silnych ciałem i duchem, o wysokim poziomie moralnym, przygotowanych do życia obywatelskiego i państwowego w myśl zasad chrystianizmu i zdrowo pojętego demokratyzmu. Dlatego wszelkie wpływy niedobre jakiegokolwiek czynnika na młodzież oddziałującego muszą być bezwzględnie paraliżowane i zupełnie niwelowane²⁷.

Stanowisko takie nie stoi bynajmniej w sprzeczności z prezentowanym powyżej. Przecież przywoływany już niejednokrotnie Pius XI stwierdził, iż

Do obowiązków państwa należy również ochrona praw dziecka, a to w tym wypadku, kiedy rodzice na skutek beczynności, niedoświadczenia czy złej woli nie mogą fizycznie lub moralnie wypełnić swego zadania. Przecież – jak to już wyjaśniliśmy – prawo wychowawcze rodziców nie jest bezwzględne ani despotyczne, podlega bowiem prawu naturalnemu i Bożemu, a stąd nie tylko sądowi i powadze Kościoła, ale też czujności i prawnej ochronie państwa z racji jego stosunku do powszechnego dobra²⁸.

Wiele miejsca poświęcają ideolodzy omawianej formacji w swoich programowych dezyderatach, dotyczących zagadnień wychowawczo-oświatowych – szkole. W rozważaniach dotyczących tego zagadnienia wychodzą om od krytyki systemu edukacyjnego obowiązującego w II Rzeczypospolitej. Ich zdaniem – sana-cyjna szkoła nie spełniała ich zdaniem należycie swoich zadań – zwłaszcza w kwe-

²⁵ M. Warski, *Zasady oświaty pozaszkolnej*, „Kultura Polska” 1943, nr 4, s. 181.

²⁶ Pius XI, *Encyklika o chrześcijańskim...*, s. 40; idem, *Encyklika o „Akcji Katolickiej”*, Warszawa 1931, s. 16.

²⁷ J. Szczepanowski, *Droga przeobrażenia...*, s. 199.

²⁸ Pius XI, *Encyklika o chrześcijańskim...*, s. 39.

stii wychowania. Kształciła i nauczała, tego nie można jej odmówić, ale nie wychowywała młodzieży w duchu patriotyzmu, katolicyzmu, umiłowania narodowej tradycji, nie urabiała sylwetki duchowej jednostek, nie skupiała się na eliminacji negatywnych cech narodowego charakteru i promowaniu wartości, cnót, które cechować miały świadomego swej godności Polaka, odczuwającego swą jedność z narodem, poczuwającego się do odpowiedzialności za jego losy. Rola szkoły to więc nie tylko nauczanie, ale także, a może przede wszystkim wychowanie, zaktywizowanie młodego pokolenia.

Szkoła powszechna – czytamy w „Kulturze Polskiej” – ma za zadanie dać na poziomie odpowiadającym wiekowi i rozwojowi dziecka, potrzebne ogółowi obywateli podstawy wychowania religijnego, moralnego, umysłowego, fizycznego i wykształcenia ogólnego oraz przygotowanie społeczno-obywatelskie²⁹.

Jasno więc wynika z tego, że cele stojące przed instytucją szkolną to nie „produkcja” wzorowych uczniów, lecz kształtowanie wzorowych obywateli. Właśnie od szkoły, nauczycieli, profesorów zależeć ma w dużym stopniu wydzwigniecie społeczeństwa polskiego do wysokiego poziomu obywatelskiego, moralnego, narodowego³⁰.

Publicyści „Ojczyzny” deklarują konieczność pełnej dostępności edukacji i jej obligatoryjności, co jest zupełnie zrozumiałe zważywszy na znaczenie, jakie jej przypisali dla prawidłowego funkcjonowania i rozwoju narodu. Na tej to podstawie również surowej krytyce poddano obowiązujący w przedwojennej Polsce ustrój szkolny, uznając iż zamykał dostęp do wyższych stopni szkolnictwa dzieciom wiejskim³¹.

Dużo miejsca poświęcono przebudowie ustroju szkolnego wysuwając szczegółowe projekty jego organizacji i struktury na wszystkich szczeblach, począwszy od żłobków do uniwersytetów³². Dwie cechy mają determinować kształt przyszłej szkoły polskiej, musi być ona oczywiście narodowa i katolicka – co zresztą stanowi *conditio sine qua non* jej narodowego charakteru, koniunkcja między katolicyzmem a polskością, co już zostało wspomniane, jest w zasadzie nierozdzielna dlatego szkoła laicka, areligijna, a tym bardziej antykatolicka nie mogłaby zostać uznana za prawdziwie narodową. Tylko katolicyzm jako baza kulturowa, światopoglądowa, na której opierać się ma całokształt narodowego wychowania, gwarantuje, iż pójdzie ono w odpowiednim kierunku, zapewni narodowi polskiemu odpowiednią moc i prężność, umożliwi realizację jego dziejowej misji.

Oświata i wychowanie muszą więc mieć charakter religijny, szkoła polska winna być szkołą katolicką, ale, co może zaskakujące, nie pożądanym jest, lanso-

²⁹ S. Konarski, *Krytyczna ocena ustroju szkolnego*, „Kultura Polska” 1943, nr 4, s. 14.

³⁰ „Dobra szkoła o należytych poziomie naukowym, a zwłaszcza wychowawczym działając w zupełnym porozumieniu z rodziną i Kościołem, w bardzo wysokim stopniu przyczyni się do odrodzenia narodowego i przeobrażenia poziomu moralnego państwa”, J. Szczepanowski, *Droga przeobrażenia...*, s. 198.

³¹ Por. M. Robotnik, op. cit., s. 2-3; J. Ostrowski, *Krytyczna ocena obecnego ustroju szkolnego*, „Kultura Polska” 1943, nr 2, s. 91; L. Rogoź, *Na właściwe tory*, „Kultura Polska” 1943, nr 1, s. 1.

³² K. Nowakowski, *Uwagi nad organizacją administracji szkolnej*, „Kultura Polska” 1943, nr 2, s. 79-88; J. Ostrowski, op. cit., s. 89-99; W. Opolski, *Szkolnictwo zawodowe*, „Kultura Polska” 1943, nr 5, s. 212-215; W. Zabłocki, *Uwagi o szkolnictwie wyższym*, „Kultura Polska” 1943, nr 4, s. 156-161.

wany przecież przez Piusa XI³³, model szkoły wyznaniowej³⁴. Uznano, iż choć zrodzony z najlepszych intencji, jest niewystarczający dla potrzeb i aspiracji narodu polskiego. Propagowanie tego modelu jeden z publicystów postrzega jako wyraz kapitulantstwa, samoobrony, rezygnacji z działań ofensywnych, „przyglądając się więc bliżej hasłu «szkoły wyznaniowej» poznajemy w nim podrzutka defetyzmu i niewiary w zwycięski atak i szturm”³⁵. Model taki uznany został za usprawiedliwiony w państwach wielowyznaniowych, wyraźnie podzielonych religijnie, gdzie wprowadzane zostają szkoły bezideowe, neutralne, mieszane, w których religia stanowi przedmiot uboczny. Natomiast w Polsce – państwie katolickim, jednorodnym religijnie, szkoła winna nie tylko bronić *status quo*, ale i zdobywać, spełniać funkcje prozelityczne. Czyż przystoi nam w kraju – konstatuje wzmiankowany publicysta – chować się poza ogrodzenia, stawiać przeszkody wpływom polskiej katolickiej szkoły na chrześcijańską mniejszość religijną? Czyż nie godzi się raczej otworzyć na oścież bram tej szkoły, aby żyjąca w błędzie młodzież uczyć się i przebywając z nami poznawała przez nas i w nas żywą prawdę. Jeżeli gdzie – to w katolickim narodzie szkoła winna być w służbie przewodniej idei misyjnej [...]. Nie cofać się lub stać w miejscu, ale iść naprzód – nie zamykać się i oddzielać lecz roztwierać i obejmować, nie strzec zazdrośnie prawdy i skąpić drugim, ale miłośnie ją roznosić i rozdzielać – oto taktyka godna uczniów Nauczyciela – Mistrza ofensywnej misji, oczernianego przez ciasnych faryzeuszów³⁶.

Bezapelacyjnie odrzucona została też koedukacja, wyraźnie krytykowana również przez Piusa XI³⁷. Decydować miały o tym nie tylko względy natury moralnej, ale i psychologicznej, mniemano bowiem, iż jest sprzeczna z potrzebami indywidualizacji wychowania, z zasadami personalizmu³⁸. Uznano ją za *malum necessarium*, dopuszczalne jedynie w wypadkach wyjątkowych trudności w organizacji odpowiedniego poziomu szkolnictwa dla młodzieży żeńskiej³⁹. Koedukację wykluczać miała konieczność realizacji przez szkołę zróżnicowanego programu edukacyjnego i wzorca wychowawczego dla kobiet i mężczyzn, wynikająca z odmiennej struktury psychofizycznej każdej z płci.

Wiele miejsca poświęcono także zagadnieniom kształcenia nauczycieli, ich odpowiedniego formowania intelektualnego i duchowego⁴⁰. Nauczyciel – wycho-

³³ Pius XI, *Encyklika o chrześcijańskim...*, s. 59-61.

³⁴ W. Kulczycki, *Problem szkoły wyznaniowej*, „Kultura Polska” 1943, nr 1, s. 29-32.

³⁵ W. Kulczycki, op. cit., s. 30.

³⁶ Ibidem, s. 30-31. Należy dodać, iż stanowisko prezentowane przez Piusa XI w encyklice *Divini illius magistri* nie zostało bynajmniej poddane krytyce, uznano iż propagując hasło szkoły wyznaniowej, papież odniósł ten postulat wyłącznie do wspomnianych przeze mnie wypadków, państw mieszanych wyznaniowo. Równocześnie podkreślano, iż koncepcje przedstawione w omawianym artykule, zostały bezpośrednio wyinterpretowane ze wzmiankowanej encykliki.

³⁷ Pius XI, *Encyklika o chrześcijańskim...*, s. 50-54.

³⁸ S. Konarski, op. cit., s. 16; J. Ostrowski, op. cit., s. 90; M. Miechowski, op. cit., s. 232.

³⁹ J. Ostrowski, op. cit., s. 90.

⁴⁰ Zob. m.in. H. Długosz, *Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych*, „Kultura Polska” 1943, nr 2, s. 96-99; W. Zabłocki, op. cit., s. 156-161; J. Szczepanowski, *Droga przeobrażenia...*, s. 198-199; S. Konarski, *Kształcenie nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących*, „Kultura Polska” 1943, nr 4, s. 162-171; M. Robotnik, *O konieczności podnoszenia kulturalnego, politycznego i społeczno-gospodarczego tzw. warstw chłopsko-robotniczych*, „Kultura Polska” 1943, nr 5, s. 216.

wawca musi nie tylko posiadać wiedzę i technikę pedagogiczną, ale przede wszystkim powinien promieniować swoją osobowością, dawać przykład młodzieży swą codzienną postawą, musi cechować się wysokim wyrobieniem duchowym, moralnością, a także zdrowiem oraz sprawnością fizyczną⁴¹.

U nauczyciela polskiego idzie więc – pisze publicysta „Kultury Polskiej” – o wyrobiony, dogmatyczny, a nie problematyczny, światopogląd katolicki. Kto chce wychowywać Polaków – katolików, sam musi być katolikiem⁴².

Z tym światopoglądem musi oczywiście korespondować charakter, postawa nauczyciela. Wewnętrznej prawdzie przekonań musi odpowiadać zewnętrzna prawda postępowania. Wyrobienie religijne, moralne musi być rzecz jasna uzupełnione odpowiednim wyrobieniem narodowym. Osobowość nauczyciela „winna być w pełni tego znaczenia osobowością polską. Człowiek z odmiennym lub co gorsza wrogim nastawieniem do kultury, narodowości i państwowości polskiej nie może być wychowawcą polskiej młodzieży. W szczególności do wychowania polskiej młodzieży nie możemy dopuszczać Żydów”⁴³. Tutaj rola państwa jest oczywista, nie może ono dopuszczać osób o nastawieniu antykatolickim i antypolskim do jakiegokolwiek wpływu na młodzież, ma ono do tego prawo, będąc państwem katolickim nie może pozwolić na antykatolickie wystąpienia osób dzierżących państwowe stanowiska, stanowiłoby to przecież antynomię, a takie wystąpienie miałoby pośrednio charakter antypaństwowy⁴⁴. Integralny charakter wychowania – czyli dbanie o wszelkie aspekty osobowości człowieka – oznaczał, że miało ono obejmować całe jego życie: duchowe, intelektualne, moralne, fizyczne, indywidualne, rodzinne oraz społeczne i powodował, iż zwrócono również uwagę na konieczność odpowiedniej kondycji fizycznej nauczyciela-wychowawcy, który także na tym polu winien świecić przykładem⁴⁵. Równocześnie, obok akcentowania obowiązków ciążących na szkole i nauczycielu, wyraźna jest również troska o ich dobro, o zapewnienie im przez państwo odpowiednich warunków do spełniania swego posłannictwa. Na czoło wysuwają się tu postulaty godziwych zarobków dla nauczycieli, którzy spełniając tak ważną dla narodu misję nie powinni rozpraszać się, marnować swej energii na żadne dodatkowe zajęcia oraz odpolitycznienie, odpar-

⁴¹ S. Konarski, *Kształcenie nauczycieli...*, s. 162-165; J. Szczepanowski, *Droga przeobrażenia...*, s. 198-199.

⁴² S. Konarski, *Kształcenie nauczycieli...*, s. 163; Zob. też: K. Pomorski, *Garść myśli o nowym szkolnictwie*, „Kultura Polska” 1943, nr 1, s. 21.

⁴³ Ibidem, s. 164.

⁴⁴ W. Zabłocki, op. cit., s. 158.

⁴⁵ „Nauczyciel, który sposobem swego nauczania ma wzbudzić zainteresowanie ucznia, musi mieć siły fizyczne i poczucie swego zdrowia, aby mógł wносить do szkoły z sobą atmosferę radości, zapału, poczucia siły do spełniania swych zadań. [...] Jeżeli [...] ma górować nad uczniem swoim wykształceniem umysłowym, winien też górować nad nim i swoją fizyczną stroną w pełni swych sił dojrzałych. Pełna osobowość duchowa z wyrobionym światopoglądem zgodnym z wychowawczymi celami, z wyrobionym charakterem i pełne zdrowie fizyczne winny znamionować nauczyciela jako człowieka. Do tych znamion przyłączyć się muszą jeszcze jego właściwości jako nauczyciela tj. zamilowanie zawodu, odpowiednie wykształcenie”. S. Konarski, *Kształcenie nauczycieli...*, s. 164-165.

tyjnienie szkoły, uniezależnienie jej od różnego rodzaju fluktuacji politycznych, ma ona służyć narodowi i państwu, a nie tej czy innej partii⁴⁶.

Warto także wspomnieć o kulturze⁴⁷, jako *sui generis* czynnika wychowawczym. Prowadzona przez okupanta polityka eksterminacji biologicznej i kulturalnej narodu polskiego powoduje niewątpliwie wzmożenie zainteresowania tą problematyką. Waga przywiązywana do niej jest ogromna, na co niewątpliwie duży wpływ miały wydarzenia wojny i okupacji, kultura polska w tych anormalnych, ekstremalnych warunkach musi być, co podkreślano, nie tylko zachowana, ale mimo przeciwności ciągle rozwijana, ponieważ właściwa realizacja jej naturalnych zadań, celów, funkcji, ma znaczenie wyjątkowe, o wiele większe niż w czasach pokoju. Winna ona stanowić czynnik służący budowie spójności, jedności i mocy narodu, ma przyczyniać się do formowania sylwetki duchowej jego członków⁴⁸.

Kultura polska – pisze jeden z publicystów – to nie tylko zespół tych duchowych i materialnych wytworów i wartości, które naród nasz w ciągu wieków sobie przyswoił, własnym trudem wydobył, zrealizował i jako swój dziejowy dorobek otaczał opieką i troską o przechowanie, to nie tylko wszelkiego rodzaju zabytki, zbiory, muzea, biblioteki, instytucje, wielkie osiągnięcia w różnych dziedzinach, ale także nagromadzony przez stulecia, zakorzeniony wśród ogółu zasób wyobrażeń, przeżyć, stwierdzeń i sądów, z których płynie mądrość, doświadczenie dziejowe narodu jako oparcie dla następnych pokoleń, życie rodzinne, społeczne, religijne, obyczajowe narodu, wytworzone i utrwalone przez tradycję normy, zasady a nawet prawa postępowania – kształtuje pewien tradycyjny pogląd na świat, ustala pewne typowe dla naszego społeczeństwa postawy wobec różnych zjawisk i sytuacji życiowych. Te właśnie tradycyjne normy, zasady postępowania, te typowe poglądy i postawy stanowią sam rdzeń, samą duszę narodowej kultury⁴⁹.

Kultura polska jako kultura narodowa, ma umożliwiać realizację dziejowego posłannictwa narodu i być podporządkowaną jego celom, potrzebom, nie ma ona – jak widzimy – charakteru autonomicznego, lecz spełnia funkcje służebne wobec narodu. Kultura w okresie dwudziestolecia międzywojennego tych zadań nie spełniała, dlatego praca konieczna do wykonania na tym polu jest tym większa. Dwudziestolecie zdaniem publicystów „Ojczyzny” jest okresem zapatrzenia w zagranicę, mechanicznego przeszczepiania na nasz grunt różnych panujących tam kierunków i trendów, czego fatalne skutki są ciągle odczuwalne.

W naszej produkcji literackiej – czytamy w jednym z artykułów – i artystycznej panował pozytywizm, materializm dziejowy, sukcesy odnosił freudowski

⁴⁶ W. Zabłocki, op. cit., s. 157; M. Robotnik, *O konieczności...*, s. 216; M. Wieszczyński, *Niezależność administracji szkolnej i szkolnictwa od administracji ogólnej*, „Kultura Polska” 1943, nr 1, s. 26-28; K. Nowakowski, op. cit., s. 79-88; L. Rogoź, *Ogólnopolski ruch kulturalno-oświatowy*, „Kultura Polska” 1943, nr 4, s. 117-119.

⁴⁷ Na ten temat zob.: B. Pietrzyk, *Problemy kultury w prasie konspiracyjnej w latach 1939-1945*, Kraków 1995, s. 94-106.

⁴⁸ Zob.: J. Sękowski, *O przyszłość naszych miast*, „Kultura Polska” 1943, nr 4, s. 186-191; L. Rogoź, *Czy drugi front?*, „Kultura Polska” 1943, nr 2, s. 49-51; idem, *Nauczyciele, artyści, księża, dziennikarze, literaci...*, „Kultura Polska” 1943, nr 5, s. 193-194; F. Chociatowski, *Struktura kulturalna Polski*, „Kultura Polska” 1943, nr 2, s. 63.

⁴⁹ J. Pakos, *Uwagi o kulturze polskiej*, „Kultura Polska” 1943, nr 1, s. 5.

panseksualizm, masoński humanitaryzm, mdły estetyzm, pacyfizm, dewocyjny lub fideistyczny katolicyzm i bogoojczyźniany, zakłamaný, deklamacyjny patriotyzm [...]. Co się tyczy naszej elity kulturotwórczej, to ta zahipnotyzowana zagranicą, bezideowa, hołdująca wygodnictwu życiowemu, oportunistyczna pracowała niemal wyłącznie dla tzw. inteligencji. Olbrzymią zaś większość naszego narodu kultura tego okresu pozostawiała prawie zupełnie poza nawiasem⁵⁰.

Kultura musi więc diametralnie zmienić swój charakter co oznacza: zerwanie z postawą bierną, kontemplacyjną na rzecz aktywnej, woluntarystycznej, heroicznej, dynamicznej. Uznanie zasad chrześcijańskich za ideowe podłoże wszelkiej twórczości na polu kultury, zaktywizowanie szerokich mas narodu, stworzenie polskiego ideału kultury, oddziaływującego na narody ościenne. Zaniechanie naśladownictwa i eksperymentatorstwa. Uprzysiężenie dóbr i wartości kulturalnych najszerszym masom i wciągnięcie ich do współuczestnictwa w ich tworzeniu. Prowadzenie jednolitej i skoordynowanej polityki w tym zakresie, rozwijanie kultur regionalnych i ludowych w celu stworzenia swoistej polifonii kulturalnej⁵¹.

Wreszcie należy wspomnieć o kwestii pracy, które nie jest bynajmniej sprowadzane wyłącznie do sfery zagadnień gospodarczych, ale wydaje się spełniać także istotną funkcję w szeroko rozumianym programie wychowawczo-społecznym „Ojczyzny”. Praca uznana została za podstawowy obowiązek moralny człowieka, którego celem jest nie tylko zapewnienie sobie i rodzinie środków utrzymania, ale i zaspokojenie instynktu twórczości, odczucie szczęścia twórczego, doskonalenie się duchowe poprzez pokonywanie trudu fizycznego, realizacja powołania życiowego człowieka⁵². Waga przywiązywana do tych kwestii jest tak duża, iż niektórzy z ideologów postulują usunięcie poza nawias społeczeństwa i wyłączenie z życia narodu ludzi, którzy od tego obowiązku się uchylają⁵³. Wynika to z faktu, że obowiązek pracy ma podwójny charakter osobowy i społeczny, o czym wspominał również Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno*⁵⁴. Doskonalenie świata może być dokonywane tylko wysiłkiem wszystkich ludzi, uzdolnienie do pracy otrzymał człowiek nie tylko dla swej korzyści, ale także na pożytek całej ludzkości, stąd dobre zarządzanie i użycie swych uzdolnień jest obowiązkiem sprawiedliwości.

Mówiąc o prawie człowieka do pracy podkreśla się, że jest ono konieczną konsekwencją prawa do życia, które jest równocześnie nie tylko prawem, ale i podstawowym obowiązkiem człowieka. Prawo do pracy wynika z obowiązku pracy, jest przede wszystkim prawem do jego spełnienia. Jeden z publicystów podkreśla, iż:

⁵⁰ B. Kujawski, op. cit., s. 197; zob. też: L. Rogoż, *Na właściwe...*, s. 2.

⁵¹ B. Kujawski, op. cit., s. 197; L. Rogoż, *Nauczyciele, artyści, księża, dziennikarze, literaci...*, „Kultura Polska” 1943, nr 5, s. 193-194.

⁵² T. Pawłowski, *Katalog naczelnych spraw pracy*, „Polityka Społeczna” 1943, nr 1, s. 9.

⁵³ S. Szczepanowski, *Rzut oka...*, s. 36.

⁵⁴ Pius XI, *Quadragesimo anno*, nr 69. Na ten temat szerzej zob. C. Strzeszewski, *Praca ludzka – zagadnienie społeczno-moralne*, Lublin 1978.

Ustrój społeczno-gospodarczy musi realizować to prawo w całej pełni z tą samą koniecznością, z jaką muszą być realizowane cele duchowe pracy. Nie względy gospodarcze bowiem, lecz wyższe, duchowe domagają się tego. Jeśliby technika ustroju nie zapewniła własnymi środkami pełnego zatrudnienia wszystkich zdolnych do pracy, wówczas trzeba będzie poświęcić wyniki gospodarcze, dochody, zyski i płace, ale cel musi być osiągnięty⁵⁵.

Prawo to powinno być realizowane przez państwo, na nim ciąży obowiązek zapewnienia obywatelom pracy, i to pracy odpowiadającej ich zdolnościom i aspiracjom. Jest to właśnie drugi bardzo istotny element prawa do pracy, oznacza on uprawnienie do rozporządzania samym sobą, swymi zdolnościami i umiejętnościami, oznacza wolność wyboru zawodu, a w szerszym ujęciu prawo do wyboru powołania życiowego. Przy czym uprawnienia te nie mają charakteru bezwzględnego, wolność władania swą pracą i rozporządzania jej produktem przysługuje jednostce tylko w granicach dobra społecznego, narodowego. Człowiek powinien wybrać sobie taką pracę, przez którą najwięcej może dać z siebie, jest to warunek zdrowia ustroju społeczno-gospodarczego i bogactwa narodu⁵⁶. Prawo do pracy oznacza również konieczność spełniania przez zatrudnienie pewnych warunków. Podkreśla się, że w okresie międzywojennym nie były one należycie wypełniane i postuluje się ich reformę w myśl haseł społecznego nauczania Kościoła. Jeżeli praca ma spełniać również szersze zadania, funkcje społeczne, to trzeba dążyć do jej humanizacji, do nadania jej rytmu odpowiadającego potrzebom natury ludzkiej. Ponieważ godność pracy jest zagrożona poprzez jej zmechanizowanie, które prowadzi do monotonii, powoduje znużenie fizyczne i psychiczne, nieznaną obiektywnego celu pracy (uczucie wysiłku łączy się z zarobkiem, a nie z produktem). Produkcja taśmowa „zakrywa” sens pracy, odrywa wysiłek od powiązań z wytworem i jego gospodarczym i społecznym znaczeniem, nie przynosi szczęścia twórczego, radości z wytworu. Człowiek staje się „trybem w maszynie”, produkującym pojedyncze elementy, nie wiadomo jakiej całości, stąd praca ma charakter wysiłku abstrakcyjnego⁵⁷. Prowadzi to zdaniem jednego z publicystów do tego, że człowiek „odczuwa wysiłek swój jako tyranizujące go jarzmo i pragnie wyzwolić się z niego. Gdy to nie jest możliwe – szuka, z tą samą koniecznością, przyjemności też w formach sztucznych, poza pracą, a co gorzej poza pokonywaniem jakiegokolwiek wysiłku. Prowadzi to do zaburzenia porządku sił i dążeń, ustanowionego przez naturę i to do zburzenia go w dziedzinach sięgających daleko poza dziedzinę pracy”⁵⁸. Chodzi więc tutaj jak widzimy również o charakter pracy, która ma być „pracą twórczą”, musi umożliwiać człowiekowi nie tylko kształtowanie materii martwej, ale przede wszystkim siebie samego.

Akcentuje się, że do pracy zarobkowej powołany jest przede wszystkim mężczyzna. Praca kobiet poza domem, zwłaszcza praca fizyczna pociąga za sobą ujemne skutki dla życia społecznego. Grozi przede wszystkim rozbięciem rodziny, która jest dla publicystów omawianej organizacji ważniejszą instytucją niż przed-

⁵⁵ T. Pawłowski, op. cit., s. 12.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ Ibidem, s. 9-10.

⁵⁸ Ibidem, s. 10.

siębiorstwo, dlatego dom powinien być pierwszym i najważniejszym miejscem pracy kobiety. Związane z tym problemem jest zagadnienie płacy, która w ujęciu narodowców, powinna być płacą rodzinną, pozwalającą zaspokoić potrzeby materialne i duchowe rodziny, tak aby umożliwiła rodzicom a szczególnie matce, należyte zajęcie się domem i wychowaniem dzieci⁵⁹. Jak z tego wynika, ideolodzy badanej formacji politycznej, traktują umowę o pracę jako szczególną umowę gospodarczą, a płacy nie uważają za jedną z kategorii cen. Tym samym odrzucają liberalne czy socjalistyczne teorie płacy, jako jednostronne, traktujące tę kwestię wyłącznie z materialnego punktu widzenia, podczas gdy dla narodowców ma ona również charakter moralny. Pochwala się także takie uregulowanie wynagrodzenia robotnika, aby poza płacą stałą miał on pewien udział w zyskach przedsiębiorstwa, w którym pracuje. Podobnie jak udział pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwem, postulat ten ma pomóc w ich uaktywnieniu, wzmożeniu ich świadomości „że zakład pracy jest dobrem wspólnym i że służy on jeszcze szerszym celom narodowym”⁶⁰.

W zagadnieniu ochrony pracy ważną rolę odgrywają ubezpieczenia społeczne, mają one na celu uniknięcie (do pewnego stopnia) ryzyka jej utraty na skutek starości, choroby, wypadków czy bezrobocia⁶¹. Zwraca się tutaj uwagę na konieczność gruntownej reformy całej polityki społecznej państwa, w skład której wchodzi „zagadnienia pracy i ubezpieczeń społecznych, zdrowia i populacji, pomocy społecznej i opieki, wychowania społecznego i ogólne zagadnienia kulturalne i gospodarcze”⁶². Pierwszym postulatem jest oparcie jej na zasadach chrześcijańskich, Marian Robotnik w cytowanym już artykule podkreśla, iż „Jeżeli naród jakiś wyznaje światopogląd chrześcijański, to i polityka społeczna duchem etyki i kultury chrześcijańskiej przepoić musi wszelkie swoje poczynania”⁶³. Podnosząc różne techniczne aspekty reformy polityki społecznej państwa, mechanizmy i metody ich wprowadzania⁶⁴, uwagę poświęca się jednak czynnikom wychowawczym, zmianie mentalności ludzi w tym kierunku, aby jak najmniejsza ich liczba musiała korzystać z tego typu świadczeń. Opieka społeczna ma przede wszystkim przywracać bądź wytwarzać dążenie i umiejętność samodzielnego życia, pomagać w deproletaryzacji społeczeństwa, premiować wartości społeczne pożądane. Widzimy więc, że głównie chodzi o rozwinięcie działań profilaktycznych, „należy dążyć

⁵⁹ „A ci, którzy pracując, mają rodzinę na utrzymaniu, muszą być w tym stopniu wynagradzani, aby mogli sprostać obowiązkom na nich ciążącym, jako ci, którzy stworzyli rodzinę, tę podstawową komórkę wspólnoty narodowej. Rodzina musi być uszanowana, chwalona i podtrzymywana, jako najistotniejsza pierwsza wąż, bez której całość Narodu i państwa łatwo się rozpadnie.” M. Robotnik, *O konieczności...*, s. 219.

⁶⁰ T. Pawłowski, op. cit., s. 13.

⁶¹ C. Strzeszewski, *Katolicka nauka społeczna*, Lublin 1994, s. 610-612.

⁶² M. Robotnik, *Polityka społeczna*, „Polityka Społeczna” 1943, nr 1, s. 7.

⁶³ Ibidem, s. 7.

⁶⁴ Ibidem, s. 5-7; M. Gładczyński, *Rola ubezpieczeń społecznych*, „Polityka Społeczna” 1943, nr 1, s. 23-28; Z. Romankiewicz, *Geneza i istota ubezpieczeń społecznych*, „Polityka Społeczna” 1943, nr 1, s. 28-33; S. Szczepanowski, *Rzut oka...*, s. 33-40; I. Strumińska, *Pomoc, ratownictwo, opieka*, „Polityka Społeczna” 1943, nr 1, s. 40-44; K. Morak, *Pedagogika społeczna. jej rola i zadania*, „Polityka Społeczna” 1943, nr 1, s. 43-48.

powszechnie do takiego ukształtowania warunków, aby usunąć zjawisko «podopieczności» – dążyć jak gdyby do likwidacji opieki społecznej»⁶⁵.

Warto reasumując niniejsze rozważania przyrzeć się bliżej na czym polegać ma postulowana przez publicystów „Omegi” reforma narodowego charakteru, jak wyglądać ma nowy Polak, jakie cechy należy wydobyć i rozwinąć, jakie natomiast wyeliminować. Najpełniejszą ich listę znajdujemy w przytaczanym już artykule z „Kultury Polskiej”:

Cechowała nas powierzchowność w myśleniu, błyskotliwość i zewnętrzność bez należytej głębi w mówieniu i działaniu, zakłamanie, lubowanie się w błędzie, tanie efekciarstwo, gonienie za łatwizną, skłonność do lekkich raczej wysiłków, brak wytrwałości, sumienności, punktualności w pracy; nie lubiliśmy przezwycięzać siebie, być dla siebie twardymi i wymagającymi; charakteryzowało nas wygodnictwo i próżniactwo; nie umieliśmy współżyć i współpracować z drugimi w oparciu o chrześcijańską zasadę miłości bliźniego i wzajemnej pomocy; nie byliśmy skłonni własnych interesów podporządkować dobru ogólnemu; radzi byliśmy wszystko ciągnąć z Państwa, a niewiele lub nic mu nic dając. Te wady muszą zniknąć.

Natomiast „nowego” Polaka cechować musi

poczucie współodpowiedzialności w budowaniu państwa polskiego, twórczy wysiłek, rzetelność w pracy i w myśleniu, wytrwałość w działaniu, obowiązkowość, sumienność, punktualność, dokładność, wysokie poczucie odpowiedzialności za każdą najdrobniejszą nawet wykonaną pracę, karność, posłuszeństwo wobec praw i zasad religii, samoopanowanie, zdolność, podporządkowanie się wymogom ogólnym, nie żądanie od Państwa przywilejów, ale oddanie Państwu pracy intensywnej, poszanowanie wszelkiej pracy cudzej, miłość Ojczyzny szczerą i głęboką oraz współobywateli jako swych bliźnich bez różnicy pochodzenia i zajmowanego stanowiska w społeczeństwie, zrozumienie, że wyższość człowieka wypływa jedynie z jego wartości moralnych, wysiłku twórczego, dorobku jego pracy i użyteczności jego pracy dla Narodu i Państwa, hart ducha i ciała, pogarda łatwizny, radość ponoszenia trudów dla dobra ogólnego, zdolność do oddawania się bez reszty wykonywanej pracy, poczucie obowiązku walki w obronie narodu polskiego i ideałów polskich⁶⁶.

Akcent – jak łatwo zauważyć – położony jest przede wszystkim na tzw. cnoty obywatelskie, ich wyrobienie i rozwinięcie, one są przedmiotem troski ideologów „Ojczyzny”. Należy przełamać inercję polskiego społeczeństwa, zaktywizować je, zmusić „nowego” Polaka do samodzielnej, twórczej myśli i samodzielnego działania na wszystkich odcinkach jego życiowej aktywności. Wychowanie to proces, który zdaniem ideologów „Ojczyzny” należy otoczyć szczególną troską ponieważ decyduje on o sprawach najistotniejszych dla jednostki i narodu. Ujmowany jest on bardzo szeroko, nie zamyka się go – jak widzimy – w murach szkolnych, nie postrzega jako kształcenia wyłącznie młodzieży i dzieci, ale jako permanentny, dokonujący się na praktycznie wszystkich płaszczyznach życia społecznego, obejmujący ogół społeczeństwa proces. Poszczególne kręgi wychowawcze muszą ze sobą ściśle współpracować, uzupełniać się. Stanowi to warunek *sine qua non* powodzenia polityki wychowawczej, nie może być między nimi żadnych rozbieżności, cele winny być wspólne, ujednolicone, od ich realizacji zależy bowiem właściwy rozwój człowieka-osoby, jak i dobro narodu.

Takie ujęcie wychowania, polityki wychowawczej jest w wielu punktach zbieżne z poglądami na ten temat katolickich myślicieli. Wychowanie personali-

⁶⁵ S. Szczepanowski, *Rzut oka...*, s. 34; na te same zadania opieki społecznej zwracają uwagę inni autorzy: M. Gładczyński, op. cit., s. 26-28; Z. Romankiewicz, op. cit., s. 28-33.

⁶⁶ K. Pomorski, op. cit., s. 22.

styczne będące kształtowaniem osoby w kierunku dobra nie może się przecież dokonywać inaczej jak przez współdziałanie, jest więc przede wszystkim aktywizowaniem jednostki, „pobudzaniem do współtworzenia, stwarzaniem warunków, w których może rozwijać się wolność osoby, jej rozkwitanie w kierunku dobra”, w takim ujęciu staje się ono w dużej mierze samowychowaniem⁶⁷. Wychowanie personalistyczne jest równocześnie wychowaniem społecznym, wynika z tego, iż grupa wychowująca może w swej działalności wychowawczej dbać o taki profil wychowania, któryby ułatwiał osiągnięcie jej celów wspólnego dobra, o ile cele te nie są sprzeczne z dobrem osoby, ale sprzyjają jej rozwojowi⁶⁸.

⁶⁷ J. Majka, *Wychowanie chrześcijańskie – wychowaniem personalistycznym*, [w:] *Wychowanie w rodzinie*, pod red. F. Adamskiego, s. 36; zob. też: K. Górski, *Wychowanie personalistyczne*, Poznań 1936, s. 24-36; S. Kowalczyk, *Wprowadzenie do filozofii J. Maritaina*, Lublin 1992, s. 48.

⁶⁸ J. Majka, op. cit., s. 40; K. Górski, op. cit., s. 65; S. Kowalczyk, op. cit., s. 50.

Jerzy Seniów

DZIAŁALNOŚĆ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO PODCZAS I WOJNY ŚWIATOWEJ W OPINII PRASY KRAKOWSKIEJ (1914-1918)

Zarówno historycy, jak i prasoznawcy nie zajmowali się opiniami prasy na temat osoby i działalności Józefa Piłsudskiego. Tymczasem różnego rodzaju czasopisma, ale głównie dzienniki, które stanowią doskonałe, choć niedoceniane źródło historyczne w swoich informacjach na temat Piłsudskiego dały w zasadzie pełną ocenę jego osoby w czasie I wojny światowej.

Ówczesne relacje prasowe w niewielkim stopniu odbiegały od przekazów (faktografii) historyków, którzy swoje opracowania oparli na bogatym materiale archiwalnym. Niezależnie od tego pisma codzienne oddawały atmosferę okresu wojennego. Natomiast działalność Piłsudskiego była przedstawiana niejednokrotnie z autopsji, przez korespondentów prasowych wysłanych na pola walki.

Wszystkie felietony, korespondencje i artykuły w prasie wymagały jednak weryfikacji, której przeprowadzenie stworzyło nowy obraz historyczny w zakresie oceny działalności Piłsudskiego wojskowej Piłsudskiego w czasie I wojny światowej.

Należy zwrócić uwagę, że wybuch wojny ożywił nadzieję na ewentualne odzyskanie przez Polskę niepodległości, co przyczyniło się do wzrostu zainteresowania prasą codzienną. W Krakowie wydawano wtedy siedem dzienników, w tym dwa, które wychodziły okresowo. W kolejności ich powstawania były to: „Czas”, „Nowa Reforma”, „Naprzód”, „Głos Narodu”, „Ilustrowany Kurier Codzienny” (IKC), „Gazeta Krakowska” i „Goniec Krakowski”¹.

Niezależnie ukazywały się w mieście periodyki, których informacje były dopełnieniem bieżących doniesień na temat pierwszej wojny światowej. Należały do nich tygodniki: ludowy „Piaś” i katolicka „Prawda”, które wychodziły przez cały okres wojny. Natomiast pozostałe, między innymi: „Epizody Wojenne” (1915-

¹ J. Myśliński, *Prasa polska w latach 1864-1918*, [w:] *Historia prasy polskiej*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 170; zob. też: J. Myśliński, *Prasa polska w dobie powstania*, [w:] J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 66 i n; J. Seniów, *Prasa krakowska w czasie pierwszej wojny światowej (1914-1918)*, „Zeszyty Prasoznawcze” R. XLV, nr 3-4, Kraków 2003, s. 120-136.

1917) i „Na Posterunku” (1917-1918) były efemerydami. Tylko przez rok wydawano: „Gazetę Poniedziałkową” i „Ilustrowany Tygodnik Polski”. Skromnie przedstawiała się Narodowa Demokracja, której miesięcznik „Rok Polski” nie zawierał materiałów poświęconych Józefowi Piłsudskiemu. Wydawano również dwa interesujące miesięczniki: „Kultura Polski” i „Na Przełomie”².

Cała prasa krakowska w latach 1914-1916 ustosunkowała się bardzo pozytywnie do osoby i działalności wojskowej Piłsudskiego, bez względu na wyznawaną ideologię polityczną. Niezwykle pochlebna ocena jego działalności w pierwszych dwóch latach wojny, znalazła najwyższe uznanie szczególnie w dziennikach krakowskich. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na poglądy ideowo-polityczne prasy krakowskiej, której nie można ugrupować w większe zespoły, gdyż była ona mocno zindywidualizowana w zakresie prezentowanej ideologii politycznej. Nie ulega wątpliwości, że dzienniki krakowskie spełniały rolę wiodącą w stosunku do innej prasy, a tym samym i społeczeństwa polskiego nie tylko w Galicji. Próbuując je sklasyfikować można określić dziennik „Czas” jako konserwatywny; „Nowa Reforma” była pismem demokratycznym, „Naprzód” socjalistycznym, organem partyjnym PPS, a „Głos Narodu” prezentował opcję chrześcijańsko-demokratyczną. Natomiast „IKC” i pozostałe dzienniki były niezaangażowane politycznie. Z kolei tygodnik „Piast” był organem partyjnym ludowców (PSL). Pozostałe tygodniki i miesięczniki miały ideologię odpowiadającą poszczególnym dziennikom krakowskim lub były apolityczne. Należy dodać, że z chwilą powstania Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) część prasy krakowskiej, głównie dzienniki wyznawały jego ideologię i nazywano je „enkaenowskimi”. Należały do nich: „Czas”, „Nowa Reforma” i „Głos Narodu”. Natomiast „Naprzód” i tygodnik „Piast”, do których zbliżył się „IKC” stanowiły inne ideologicznie ugrupowanie, które można określić jako piłsudczykowskie. Jednak w pierwszej fazie wojny nie miało to istotnego znaczenia. W latach 1917-1918 sytuacja uległa gwałtownej zmianie, którą spowodowało odejście Piłsudskiego z Legionów i tak zwany kryzys przysięgowy oraz jego aresztowanie. W tym okresie dzienniki „enkaenowskie” zdecydowanie atakowały Piłsudskiego i jego działalność na polu niepodległościowym. Natomiast w roli obrońców wystąpił przeciwny im obóz polityczny, piłsudczykowski, na czele z lewicowym „Naprzodem”³.

Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej był już on osobą znaną jako twórca organizacji i związków paramilitarnych. Uważano go dość powszechnie za „ojca” Legionów Polskich, bowiem ich genezę upatrywano w pierwszej kompanii strzelców, tak zwanej kadrowej, którą wyprawił on 6 VIII 1914 r. z krakowskich Oleandrów do walki z Rosją. Jednak nie otrzymał Piłsudski dowództwa nad całą formacją zbrojną Legionów, które powołano uchwałą utworzonego 16 VIII 1914 r. w Krakowie NKN, pod nadzorem Austro-Węgier. Mimo tego powiększył on oddziały strzeleckie, które prowadziły działania zbrojne w rejonie Kielc i został mianowany dowódcą I Pułku Legionów Polskich, a wkrótce I Brygady. Od początku swoich prac organizacyjnych i militarnych uzyskał Piłsudski bardzo pozytywne

² J. Myśliński, *Prasa polska w latach 1864-1918...*, s. 170; por. J. Seniów, op. cit., s. 120-136.

³ J. Seniów, op. cit., s. 135 i n.

oceny dowództwa państw centralnych, Komendy Legionów oraz prasy wiedeńskiej i berlińskiej, a szczególnie krakowskiej. Nie ulega wątpliwości, że prasa państw centralnych i polska w tym krakowska, a nawet warszawska, mimo negacji osoby Piłsudskiego w połowie 1917 r. przyczyniła się do powstania jego legendy. Jednak te pozytywne oceny osoby brygadiera wynikały z jego wytężonej pracy nad coraz lepszym organizacyjnie funkcjonowaniem I Brygady oraz z sukcesów militarnych. Bardzo ważne w tej działalności były cechy charakteru „Komendanta”, jak go powszechnie nazywano. Jego upór i konsekwencja w dążeniu do celu, niezwykła dbałość o powierzonych mu żołnierzy, właściwe dowodzenie oraz wdzięk osobisty, który potrafił się posłużyć ilekroć zabiegał o realizację celu ostatecznego, czyli niepodległości Polski. Cechy te odegrały zapewne ważną rolę, a może nawet decydującą w jego dość niezwykłej karierze.

Natomiast sprawa przynależności brygadiera do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) nie miała znaczenia dla konserwatywnego „Czasu”, „Głosu Narodu” i „Nowej Reformy”, gdyż w tym czasie największą wartością dla tych dzienników była walka Piłsudskiego z Rosją, pod kierownictwem NKN, przy boku Austro-Węgier. Dzienniki te uważały, że Piłsudski wszedł właśnie na taką drogę, ale w tej kwestii myliły się całkowicie, bowiem on traktował państwa centralne wyłącznie instrumentalnie. Jego koncepcja niepodległościowa ujawniona w połowie 1915 r., polegała na zaniechaniu werbunku nowych ochotników i zasilania polskim żołnierzem armii państw zaborczych. Podkreślił on równocześnie, że w obecnej sytuacji należy przeciwstawić się Niemcom i w tej sprawie można ewentualnie porozumieć się z rusofilami. W swojej ideologii politycznej Piłsudski zakładał wywalczenie niepodległości Polski, bez trwałego powiązania z którymkolwiek z zaborców. Tego rodzaju koncepcja sytuowała Legiony w zupełnie innej konfiguracji politycznej”⁴.

Kolejne artykuły prasowe w miarę toczących się wydarzeń na frontach wojennych i bohaterstwo Legionów, szczególnie I Brygady nakładały się na siebie i jak gdyby rozbudowywały legendę Piłsudskiego. Nie powstawały one jednak z niczego, gdyż wymowa faktów była jednoznaczna. Objawił się bowiem wybitny człowiek o silnym charakterze i niezwykłych zdolnościach organizacyjnych, które wykorzystał w walce o niepodległość swojej ojczyzny. Klasycznym przykładem w tym względzie, eksponowanym przez prasę krakowską była sprawa słynnego przemarszu I Pułku Legionów do Krakowa poprzez znaczne siły Rosjan. „IKC”, który swój artykuł na ten temat zatytułował sensacyjnie: „W paszczy lwa” stwierdził, że operacja tego przemarszu zakończyła się pomyślnie, dzięki Piłsudskiemu

⁴ *W paszczy lwa*, „IKC” R. V, nr 270 (14 XI 1914), s. 4; *Niezwykła wyprawa*, „Naprzód” R. XXIII, nr 357 (12 XI 1914), s. 1; *Bilans Legionów*, „Czas” R. LXVII, nr 474 (2 X 1914), wyd. por., s. 1; *Bilans Legionów*, „Nowa Reforma” (dalej „NR”) R. XXXIII, nr 434 (2 X 1914), s. 1; T. P., „Szare Czorty” w ogniu, „IKC” R. V, nr 236 (4 X 1914), s. 2; zob. też: W. Sieroszewski, *Józef Piłsudski*, Chicago 1916, s. 89; J. Hupka, *Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik niekomatanta*, Niwiska, s. 41; I. Daszyński, *Wielki człowiek w Polsce. Szkic psychologiczno-polityczny*, Warszawa 1925, s. 7-11; B. Wieniawa-Długoszowski, *Z Komendantem do Warszawy i z powrotem na front*, [w:] *Wspomnienia legionowe*, cz. 1, Warszawa 1924, s. 76 i n; J. M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 85; M. Sokolnicki, *Rok czernasty*, Londyn 1961, s. 349; A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1989, s. 182 i n.

i jego genialnemu dowodzeniu⁵. Dziennik ten dla udowodnienia swoich racji powoływał się na spolszczone przedruki z prasy niemieckiej, między innymi w „Die Woche”, w którym znalazły się interesujące stwierdzenia, że „Piłsudski sam zyskał zaufanie powag wojskowych...”.

Natomiast „Naprzód” w ocenie działalności Piłsudskiego uznał za istotne informacje NKN, między innymi o mianowaniu go rozkazem z dnia 21 X 1914 r. Szefa Departamentu Wojskowego NKN Władysława Sikorskiego, brygadierem w VI klasie rangi za: „...niepospolite czyny wojenne”⁶.

Nie ulega wątpliwości, że w pierwszym roku wojny żaden dowódca legionowy nie zebrał tylu pozytywnych opinii za swoją działalność, co Józef Piłsudski. Wiele z nich zamieszczała prasa niemieckojęzyczna, a z jej spolszczonych przedruków korzystały pisma krakowskie. Dziennik „Czas” na podstawie takiego przedruku z „Neue freie Presse” zamieścił na swoich łamach biografię brygadiera Legionów Polskich oraz wykazał jego nadzwyczajne zasługi związane z organizacją polskiej siły zbrojnej. Następnie przypomniał, że to właśnie Piłsudski pierwszy podjął ofensywę i 6 VIII 1914 r. przekroczył granicę rosyjską. Wkroczył do Kielc, gdzie potrafił się utrzymać przez dłuższy okres. W artykule tym stwierdzono między innymi, że: „...na czele I Pułku Piłsudski był bez przerwy w walce i prowadził żołnierzy od zwycięstwa do zwycięstwa”. Podkreślono, że zadbał on o swój pułk, wprowadził kawalerię i artylerię, i tym samym powstała z niego brygada. Wtrącono w ten tekst informację o tym, że 29 i 30 XII 1914 r. dwa nowe pułki Legionów wyposażone przez NKN wyjechały z Krakowa na front.

Kolejne przedruki z niemieckojęzycznej prasy zamieszczone w „Czasie” wyjaśniły, że: „Idea Piłsudskiego jest, aby powstały nowe polskie formacje wojskowe, które przy boku Austrii mogłyby brać udział w walce przeciw Rosji”. Zwrócono też uwagę na taktykę wojskową Piłsudskiego w walce z Rosjanami. Przejawiała się ona między innymi, w „zręcznych manewrach” w Królestwie, nad Wisłą koło Szczucina. Podkreślono również ofensywę na Dęblin, i jak to określono w Karpatach Zachodnich, gdzie brygadier ściągnął na siebie znaczne siły nieprzyjacielskie, a koło Dobrej wziął do niewoli szwadron rosyjskiej kawalerii⁷. „Nowa Reforma” jako jedyny dziennik krakowski zwróciła uwagę na charyzmę Piłsudskiego i na uwielbienie jego osoby przez legionistów I Brygady. Stwierdziła ona,

⁵ *Legiony Polskie*, „Naprzód” R. XXIII, nr 306 (16 X 1914), s. 2; KS, *Z ideologii Legionów*, „NR” R. XXXIII, nr 546 (13 XII 1914), s. 1; I. Daszyński, op. cit., s. 3-5; J. Pajewski, *Postać dziejowa Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Józef Piłsudski i jego legenda*, red. A. Czubiński, Warszawa 1988, s. 20 i n.

⁶ *Legiony Polskie*, „Naprzód” R. XXIII, nr 374 (21 XI 1914), s. 2; *Brygadier Piłsudski*, „Naprzód” R. XXIII, nr 375 (22 XI 1914), s. 2; *Niemiecka prasa o Legionach*, „Naprzód” R. XXIII, nr 356 (12 XI 1914), s. 2; *Bankiet w Wiedniu na cześć Piłsudskiego*, „Naprzód” R. XXIII, nr 431 (23 XII 1914), s. 1; *Komendant Piłsudski w Wiedniu*, „Gazeta Krakowska” (dalej „GK”), R. I, nr 148 (23 XII 1914), s. 2; *Przemówienie na bankiecie w Wiedniu 21 grudnia 1914*, [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 4, Warszawa 1937, s. 21 i n.; A. W. Inlender, *Wielka wojna 1914-1915*, t. 2, Kraków 1915, s. 61 i n.; A. Garlicki, op. cit., s. 178 i n.; J. Hupka, op. cit., s. 42.

⁷ *Legiony Polskie*. *Rozkaz komendanta I-go pułku Legionów, brygadiera Piłsudskiego*, „Czas” R. LXVII, nr 17 (9 I 1915), s. 1; *Legiony Polskie*. *Brygadier Piłsudski*, „Czas” R. LXVIII, nr 45 (22 I 1915), s. 1; (B. kor.), *Legiony Polskie*. *Brygadier Piłsudski*, „IKC” R. VI, nr 19 (24 I 1915), s. 4; *Wiedeńska prasa o Piłsudskim*, „Naprzód” R. XXIV, nr 39 (22 I 1915), s. 1; J. Dąbrowski, *Wielka wojna 1914-1918*, t. I, Warszawa 1937, s. 307 i n.; I. Daszyński, op. cit., s. 18 i n.

że: „Głęboka niewysłowiona radość napęliła ich serca, kiedy ujrzeli wśród siebie bohatera obecnej walki, Piłsudskiego”⁸. Dzienniki krakowskie, między innymi „IKC” i „Nowa Reforma” dbały w jakimś stopniu o wizerunek brygadiera i demontowały różnego rodzaju plotki dotyczące jego stanu zdrowia i sprawę dymisji⁹. Nie szczędziły mu one w swoich samodzielnych felietonach i artykułach pochwał i komplementów. W jednym z nich „Nowa Reforma” przy okazji imienin Piłsudskiego stwierdziła: „[...] zwracają się w jego kierunku z uwielbieniem oczy wielu, a w przyszłości będzie się zwracać pamięć całego narodu. Rośnie legenda tego człowieka. Naród odczuł potrzebę wodza wojennego i taki się znalazł. Piłsudski, oprócz zdolności niepospolitych i wspaniałego charakteru ma jeszcze, także szczęśliwą gwiazdę”¹⁰. Antycypacja „Nowej Reformy” odnośnie do osoby Piłsudskiego, a nie na przykład „Naprzodu” była zaskakująca, ale trafna, co potwierdziła najbliższa przyszłość, w listopadzie 1918 r. „Nowa Reforma” zamieściła dodatkowo artykuł Juliusza Kadena na temat imienin Piłsudskiego. Jego autor zwrócił w nim uwagę na galowe mundury oficerów i podarunki od poszczególnych batalionów, równocześnie przypomniał bitwy stoczone pod jego dowództwem¹¹.

Nie pominął imienin Piłsudskiego „IKC”, który wcześniej powiadomił czytelników o zawiązaniu się komitetu niesienia pomocy Legionom. Komitet ten 24 II 1915 r. w Wadowicach zorganizował uroczysty koncert, ku uczczeniu wielkiego i bohaterskiego wodza oraz jego dzielnych żołnierzy. Miały tam miejsce przemówienia, między innymi Piłsudskiego i występy artystów krakowskich¹². Podobnie z wielką estymą wypowiadał się o Piłsudskim „Naprzód”, który scharakteryzował jego ideologię socjalizmu, jako „falę sprawiedliwości”. Niezależnie od tego podkreślił talent wojskowy i organizacyjny „Komendanta” oraz „rozumienie ojczyzny”. O Piłsudskim, jak poinformował „IKC” miał w Wiedniu odczyt znany literat Wacław Sieroszewski, który przedstawił biografię „Komendanta” i dokonał bardzo pozytywnej oceny jego osoby. Nie pominął tej oceny tygodnik „Na Posterunku”. Na jego łamach dr Zofia Daszyńska-Golińska, kierownik literacki pisma w odpowiednim artykule podkreśliła „wielkość” Piłsudskiego. Podobne zdanie miał o „Komendancie” prozaik, dramaturg, eseista Stanisław Przybyszewski, który na-

⁸ *Tajemnica polskiej siły*, „NR” R. XXXIV, nr 74 (11 II 1915), s. 1 i n.; L. Rygier, *Poezja Legionów*, „Godzina Polski” R. II, nr 1 (1 I 1917), s. 1 – z interesującym stwierdzeniem, że: „Najpotężniejszym i najpoetyczniejszym duchem naszych czasów jest przede wszystkim twórca Legionów, brygadiera Piłsudski” i dalej, iż wokół jego postaci tworzy się już „cudna legenda”; zob. Z. M. Musialik, *Józef Piłsudski, niekonwencjonalny człowiek, wódz i strateg*, „Niepodległość. Czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski”, t. 46 (t. 26 po wznowieniu), Nowy Jork-Londyn-Wrocław 1993, s. 83-90.

⁹ *Legiony*, „IKC” R. VI, nr 8 (12 I 1915), s. 3; *Z komendy Legionów polskich*, „NR” R. XXXIV, nr 18 (11 I 1915), s. 1; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, cz. 1: 1914-1918, Gdańsk, s. 56.

¹⁰ (K.S.), *Imieniny JMC Pana Brygadiera, Kraków 19 marca*, „NR” R. XXXIV, nr 141 (19 III 1915), s. 1; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t. 1, Warszawa 1989, s. 299.

¹¹ J. Kaden, *Imieniny komendanta*, „NR” R. XXXIV, nr 156 (27 III 1915), s. 1; J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudczycy*, Białystok 1990, s. 84-88; I. Daszyński, *Pamiętnik*, t. 2, Warszawa 1957, s. 211.

¹² *Na cześć Brygadiera Piłsudskiego i I Pułku Legionów*, „IKC” R. VI, nr 56 (10 III 1915), s. 2 i n.; *Imieniny Brygadiera Piłsudskiego*, „IKC” R. VI, nr 65 (20 III 1915), s. 3; W. Jędrzejewicz, op. cit., t. 1, s. 299.

zwał go „mężem bohaterem” i stwierdził, iż: „Naród polski stworzył Legiony, a w bój je poprowadził Józef Piłsudski”¹³.

Przykładem charyzmy Piłsudskiego i uwielbienia go przez legionistów były bitwy Legionów z jego udziałem i obawy wynikające z możliwości zagrożenia osoby Komendanta.

W okresie ofensywy rosyjskiej generała Aleksandra Brusilowa i walk wszystkich trzech brygad legionowych na Wołyniu, podczas bitwy pod Kostiuchnowką, niektórzy legioniści z wielkim niepokojem obserwowali obecność Piłsudskiego na linii frontu. W swoich wspomnieniach jeden z nich stwierdził: „Patrząc: o Boże! Serce bić przestało – nasz Dziadek ukochany, nasze Istnienie, nasz Wódz wśród największego ognia spiżowo – spokojnie idzie na Redutę”. W tym samym tonie wypowiedział się inny świadek-legionista: „Modłę się. Boże zachowaj Go!”¹⁴.

W jesieni 1916 r. w związku z zapowiedzią niepodległości Polski przez mocarstwa zaborcze aktem 5 listopada została utworzona Tymczasowa Rada Stanu, jako polski organ opiniodawczy współpracujący z państwami centralnymi, głównie z Niemcami. Większość dzienników krakowskich i inna prasa uważała, że w tej sytuacji Piłsudski odegra niepoślednią rolę organizacyjną i wojskową. W związku z tym w różnych kontekstach przewijało się na jej łamach nazwisko Piłsudskiego. On jednak zdawał sobie sprawę z całkowitej zdawkowości w swojej treści aktu 5 XI i domyślał się celów niemieckich [pozyskanie polskiej siły zbrojnej – J.S.], ale ustosunkował się do niego formalnie pozytywnie. Jego rzekome poparcie dla tego aktu rejestrowała prasa, która nie zdawała sobie sprawy, że Piłsudski uważa państwa centralne i NKN za potrzebne tylko na pewnym etapie, w celu doprowadzenia do niepodległości Polski. „Naprzód” poinformował między innymi, że prasa niemiecka nazywa Piłsudskiego twórcą Legionów Polskich. Natomiast donosząc o jego pobycie w Lublinie dziennik ten nazwał go „Wodzem”, któremu wszyscy oddają cześć jako komendantowi. Już w grudniu 1916 r. z doniesień tego dziennika można było dowiedzieć się, że w Krakowie pułkownik Bolesław Roja w przemówieniu wygłoszonym na cześć Piłsudskiego nazwał go twórcą czynu niepodległościowego. Zaczęły pojawiać się pomniki-popiersia Piłsudskiego, dłuta znanych rzeźbiarzy, profesorów Akademii Sztuk Pięknych. W tym też czasie, jak poinformował „Naprzód”, legioniści wręczyli Piłsudskiemu tak zwany adres, w którym przekazali mu „niezachwiane uczucia wierności, posłuszeństwa i bezwzględного oddania się”. Pod koniec 1916 r. „Naprzód” zamieścił informację o przyjeź-

¹³ *Z życia Piłsudskiego*, „Naprzód” R. XXIV, nr 187 (23 IV 1915), s. 3; J. Kaden, *Józef Piłsudski. (Próba charakterystyki)*, cz. I, „Naprzód” R. XXIV, nr 198 (4 V 1915), s. 1; *Przybyszewski o Legionach*, „Naprzód” R. XXV, nr 58 (24 II 1916), s. 3; Z.D.G., *Wielki człowiek*, „Na Posterunku” R. II, nr 11 (17 III 1918), s. 1 i n.; W. Sieroszewski, op. cit., s. 124 i n.; W. Jędrzejewicz, op. cit., t. I, s. 301. Rozważania-rozmowa na temat ewentualnego oddania Piłsudskiemu dowództwa nad całością Legionów za cenę kompromisu z koncepcją austro-polską.

¹⁴ *Z brygady Piłsudskiego*, „Naprzód” R. XXV, nr 195 (16 VII 1916), s. 3; *Wielka bitwa Legionów pod K. (Dzień trzeci i czwarty)*, „Naprzód” R. XXV, nr 206 (27 VII 1916), s. 2; J. Panker, *Reduta Piłsudskiego*, „Naprzód” R. XXV, nr 210 (31 VII 1916), s. 2; *Sprawozdanie Komendy I Brygady z boju pod Kostiuchnowką 4 VII 1916*, [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe...*, s. 56 i n.; J. Hupka, op. cit., s. 219 i n.; por. W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905-1918*, Warszawa 1990, s. 124 i n.

dzie Komendanta do Warszawy, gdzie podjęty został bankietem w Hotelu „Bristol”¹⁵.

Dziennik ten zdecydowanie apoteozował Piłsudskiego i jak zwykle w swoich aktualnych informacjach oraz artykułach eksponował jego osobę w różnych sytuacjach. Zaczynając od uroczystości związanych z kolejnymi imieninami Komendanta 19 III tego roku zwrócił uwagę na interesujący transparent: „Wodzowi w hołdzie” oraz na początek rozkazu pułkowego „Imieniny komendanta głównego...”. Nie mieli bowiem wątpliwości legionści I i III Brygady oraz część społeczeństwa polskiego kto jest faktycznym wodzem oraz prawdziwym komendantem Legionów. Towarzyszyły tej apoteozie już nieco później wspomnienia Sieroszewskiego o ruchu strzeleckim i Związku Walki Czynnej Piłsudskiego. Stwierdził on, że ten ruch nie ograniczał się wyłącznie do Galicji i Królestwa, lecz do całej Europy, gdzie powstawały koła wojskowe wśród młodzieży polskiej.

W społeczeństwie polskim rosła popularność Piłsudskiego, niejednokrotnie dawało ono temu wyraz w trakcie jego przyjazdu lub wyjazdu z miast galicyjskich. Przejawem tej popularności były w marcu 1916 r. we Lwowie i w Krakowie manifestacje na jego cześć. „Naprzód” stwierdził, że doczekał się wreszcie Lwów „...z dawna najserdeczniej i najgoręcej upagnionych odwiedzin.” Przy tej okazji Piłsudski został nazwany „Ukochanym Komendantem” i obdarzony komplementami jako mąż „...w którego jasną postać zapatrzyła się dzisiaj Polska cała...”. Zamieszkał on w Hotelu George’a, gdzie odwiedziła go delegacja lwowskiego NKN. W rozmowie z nią Piłsudski podkreślił bohaterskie walki legionistów. Podobnie było w Krakowie, gdzie w dziennikach znalazły się słowa uznania dla bohatera owianego już sławą, bowiem w mieście: „Gorączkowo uderzają tu tysiące serc na dźwięk nazwiska Józefa Piłsudskiego”. Przypomniano, również 6 VIII 1914 r. pisząc, iż Kraków wita w Piłsudskim nie tylko żołnierza, ale wielkiego obywatela, który „...stworzył czyn dokonany idąc w bój, co ratyfikował NKN.”

Natomiast w czerwcu 1917 r. odbyła się w Krakowie manifestacja pełna owacji na cześć wyjeżdżającego z miasta Piłsudskiego. „Naprzód” doniósł o „...uwielbieniu tej postaci”, co przejawiało się w pożegnaniu „Komendanta” przez tłumy ludzi przed jego mieszkaniem, na ulicy Szlak 31 i na całej drodze do Dworca Kolejowego w Krakowie. Kamienice w mieście udekorowane były w barwy narodowe, a z okien rzucono kwiaty¹⁶.

¹⁵ *Popiersie Józefa Piłsudskiego* dzieło Konstantego Laszczki, „Naprzód” R. XXV, nr 314 (12 XI 1916), s. 3; *Poświęcenie pomnika pod Krzywoplotami*, „Naprzód” R. XXV, nr 324 (22 XI 1916), s. 2; *Mowa pułkownika Bolesława Roji*, „Naprzód” R. XXV, nr 334 (3 XII 1916), s. 4; *Kadra Piłsudskiego*, „Naprzód” R. XXV, nr 338 (8 XII 1916), s. 3; *Przyjęcie na cześć Piłsudskiego w Bristolu*, „Naprzód” R. XXV, nr 350 (22 XII 1916), s. 1; A. Garlicki, op. cit., s. 190 i n.; I. Daszyński, *Pamiętnik...*, t. 2, s. 257; R. Świętek, *Polityka Piłsudskiego wobec aktu 5 listopada 1916*, „Przegląd Historyczny”, t. 47, z. 1, Warszawa 1986, s. 77, 79 i 81; *Wyjtki z listów marszałka Józefa Piłsudskiego (nie wydanych), łaskawie udzielonych wydawnictwu przez Panią Marszałkową Aleksandrę Piłsudską*, „Niepodległość”, t. I, Londyn 1948, s. 11 (w jednym z nich, datowanym na 25 XI 1916 r. w Krakowie Piłsudski stwierdził: „Czy wiesz, że się swojej sławy już boję. Staję się powoli jej niewolnikiem...”); W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 163.

¹⁶ *Z życia Legionów. Uroczystości imieninowe komendanta w 5 p.p. (korespondencja „Naprzodu”)*, „Naprzód” R. XXVI, nr 84 (8 IV 1917), s. 8; W. Sieroszewski, *Legion cudzoziemski (wspomnienie)*, „Naprzód” R. XXVI, nr 87 (13 IV 1917), s. 3; *Piłsudski we Lwowie*, „Naprzód” R. XXV, nr 71 (8 III 1916), s. 1; *Brygadier Piłsudski w Krakowie. Piłsudski w Wiedniu*, „Naprzód” R. XXV, nr 91 (29 III 1916), s. 1; *Odjazd komendanta*

W następnych miesiącach 1917 r. doszło do tak zwanego kryzysu przysięgowego w Legionach związanego z tekstem przysięgi, która między innymi zobowiązywała legionistów do braterstwa broni z wojskami państw centralnych oraz do posłuszeństwa wobec przełożonych, którymi byli Niemcy. Większość legionistów samorzutnie, jak i pod wpływem Piłsudskiego odmówiła jej złożenia, co wywołało polemikę w prasie krakowskiej. Należy zaznaczyć, że dzienniki „Czas”, „Głos Narodu” i „Nowa Reforma” nazywane enkaenowskimi poparły przysięgę. Przeciwny był „Naprzód”, do którego zbliżył się „IKC” oraz ludowy „Piast”. Na tym tle wywiązała się polemika między tymi dziennikami, w której „Nowa Reforma” zarzuciła obozowi Piłsudskiego dążenie do rozbicia Legionów i wprowadzenia dyktatury. „Naprzód” odparł te zarzuty i powołał się na odmowę jej złożenia przez poważną część legionistów. Natomiast „Czas” ocenił pejoratywnie postępowanie Piłsudskiego, od momentu jego dymisji, co spotkało się z ostrą krytyką „Naprzodu”. Dziennik ten nie przeszedł też obojętnie, wobec doniesień prasy niemieckiej cytowanej na łamach „Czasu”, która usiłowała zohydzić Piłsudskiego jako człowieka. W odpowiedzi „Naprzód” stwierdził, że to „...będzie wysiłkiem daremnym...”, a działalność „Czasu” nazwał „...harcami opozycyjnymi.” Wobec dalszych ataków na osobę Piłsudskiego „Naprzód” jak gdyby zamykając tę polemikę zarzucił „Czasowi” pomijanie początków walki zbrojnej, czyli strzelców i walk kieleckich. Następnie wykorzystując imieniny Piłsudskiego wyeksponował jego słuszne decyzje za naród i całe pokolenia. Nazwał go człowiekiem o genialnych zdolnościach i wielkim wodzem. „Głos Narodu” również dołączył swoje negatywne uwagi wobec działalności Piłsudskiego, natomiast od ataków na jego osobę odciął się „IKC”, a jego stanowisko było bliskie oceny upowszechnianej przez „Naprzód” i „Piast”¹⁷.

„IKC” zwrócił również uwagę na niechęć do Piłsudskiego części prasy warszawskiej, między innymi: „Głosu” i „Gońca Porannego i Wieczornego” oraz „Sprawy Polskiej”, organu Komitetu Narodowego, wydawanego w Piotrogradzie, pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego. Pierwszy z nich („Głos”) skrytykował Piłsudskiego za pośrednie działania przeciw Radzie Stanu i wydanie legionistom zakazu składania przysięgi. Natomiast „Goniec Poranny” podniósł między innymi zmianę przez Piłsudskiego orientacji politycznej i wystąpienie przeciw państwom centralnym. W związku z doniesieniami „Sprawy Polskiej” „IKC” przedrukował stwierdzenia tego tygodnika narodowego, który jednak oprócz krytyki Piłsudskiego znalazł również elementy pozytywne w jego wypowiedziach. Niestety, ostatecznie „Sprawa Polska” uznała, że: „...stanowi on w Radzie Stanu osobistość zupełnie nieobliczalną. Wprawdzie jest on niepospolitą indywidualnością i ma silny charakter, ale był przeciwny wstępowaniu do wojska, które miało walczyć pod komendą

Piłsudskiego z Krakowa, „Naprzód” R. XXVI, nr 135 (14 VI 1917), s. 2; B. Miedziński, *Moje wspomnienia*, cz. 3, „Zeszyty Historyczne”, z. 36, s. 165; W. Lipiński, *Materiały do biografii Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość”, t. 17, Warszawa 1938, s. 334; A. Garlicki, op. cit., s. 195; W. Sieroszewski, op. cit., s. 65 i n.; Z. Zygmuntowicz, *Józef Piłsudski we Lwowie*, Lwów 1934, s. 36-39; J. Buszko, *Józef Piłsudski w Krakowie 1896-1935*, Kraków 1990, s. 45 i 48.

¹⁷ *Przysięga Legionów*, „Czas” R. LXX, nr 312 (9 VII 1917), s. 1; *Sprawa przysięgi legionistów*, „NR” R. XXXVI, nr 322 (14 VII 1917), s. 2; *Bratnie organy przeciw Piłsudskiemu; Rada Stanu a legionieści nie zaprzysiężeni; Rewizja u Sosnkowskiego*, „IKC” R. VIII, nr 198 (20 VII 1917), s. 1 i n.; zob. I. Jędrzejewicz, op. cit., s. 362-365; A. Garlicki, op. cit., s. 196.

niemiecką". W związku z tym, kontynuował tygodnik, można ze strony Piłsudskiego „...obawiać się czynów politycznie niedojrzałych, lekkomyślnych”¹⁸.

Zupełną antytezą tego rodzaju stwierdzeń było doniesienie „Naprzodu” na temat przejazdu legionistów z I Pułku Piechoty Polskiego Korpusu Posiłkowego (PKP) przez Kraków ze znaną pieśnią na ustach „Hej strzelcy wraz...”. Przejazdowi towarzyszyły tłumy mieszkańców, przy torze z Podgórza do Krakowa i na Dworcu Kolejowym. Nastroje legionistów i popierającego ich społeczeństwa wyrażały między innymi rysunki i napisy na wagonach kolejowych. Oprócz orła białego znajdowały się na nich hasła „Niech żyje Piłsudski! Precz z Jaworskim!”. Na Dworcu w Krakowie zegnał ich znany działacz PPS Bolesław Limanowski oraz żona Piłsudskiego Maria, którą powitali legionieści i mieszkańcy Krakowa okrzykami „Niech żyje Polska! Niech żyje komendant Piłsudski!”¹⁹. Zapewne wydarzenia w Krakowie w poważnym stopniu oddawały nastrój społeczeństwa w sprawie polskiego żołnierza i niepodległości oraz wyrażały stosunek do Piłsudskiego. Była to jednak odmienna manifestacja na jego cześć, gdyż on był nieobecny. Wprawdzie stwierdzenie o odejściu osoby, która mimo tego zostaje w sercach społeczeństwa jest zapewne frazesem, ale w tym przypadku tak nie było. „Komendant” bowiem, mimo swego uwięzienia nadal istniał w świadomości narodu, który pozostał mu wierny i niejednokrotnie realizował jego koncepcje niepodległościowe.

Zabrakło Piłsudskiego po dymisji Rady Stanu i jak poinformowała „Nowa Reforma” w jej miejsce na podstawie patentu cesarza Austrii i Niemiec została utworzona 12 IX 1917 r. trzyosobowa Rada Regencyjna [najwyższa władza w Królestwie Polskim- J. S.]. Jesień 1917 r. zdominowały doniesienia prasy krakowskiej na temat legionistów internowanych w obozach w Beniaminowie i Szczypiornie [odmówili złożenia przysięgi – J.S.] oraz o przeniesieniu oddziałów legionowych do Galicji. Natomiast część z nich wcielono do armii austriackiej i wysłano na front włoski²⁰.

Wydawało się, że Piłsudski, jego koncepcje polityczne i legionieści ponieśli sromotną klęskę, gdyż on sam przebywał w więzieniu w Magdeburgu, a „jego” żołnierze w obozach internowania. Jednak przyszłość okazała się o wiele bardziej optymistyczna, ale na razie na zwycięstwo koncepcji niepodległościowej Piłsudskiego trzeba było jeszcze poczekać, do listopada 1918 r.

¹⁸ *Aresztowanie Piłsudskiego*, „Głos” R. I, nr 188 (29 VII 1917), s. 1; *Echa aresztowania Piłsudskiego*, „Goniec Wieczorny”, nr 364 (25 VII 1917), s. 1 i n.; *Organ Komitetu Narodowego o Piłsudskim*, „IKC” R. VIII, nr 52 (22 II 1917), s. 2; (Z w.), *Luźne kartki, świadectwo brygadiera Piłsudskiego*, „Sprawa Polska” R. 1917, nr 6 (18 II 1917), s. 90. Jednak biorąc pod uwagę całość tekstu, stosunek autora jest w miarę obiektywny, ale tylko w odniesieniu do rozważań Piłsudskiego o społeczeństwie polskim.

¹⁹ *Przejazd I p.p. przez Kraków*, „Naprzód” R. XXVI, nr 217 (21 IX 1917), s. 2; zob. B. Limanowski, *Pamiętniki (1907-1919)*, cz. 3, oprac. J. Durko, Warszawa 1961, s. 514; K. Iłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, wyd. 2 (reprint), Warszawa 1939, s. 19 i 27.

²⁰ *Wycofanie Legionów. Dymisja Rady Stanu*, „NR” R. XXXVI, nr 396 (28 VIII 1917), s. 1; *Sytuacja w Legionach*, „Naprzód” R. XXVI, nr 210 (13 IX 1917), s. 2; *Ustanowienie Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego* (Telegram c.k. Biura korespondencyjnego), „IKC” R. VIII, nr 287 (17 X 1917), s. 5; „*Sanacja*” w *Legionach*; *Z powodu ostatniego przesilenia*, „Naprzód” R. XXVI, nr 214 (18 IX 1917), s. 3; zob. W. Lipiński, op. cit., s. 193; A. Garlicki, op. cit., s. 199.

Reasumując powyższe stwierdzenia należy podkreślić, że osoba Piłsudskiego i jego działalność znalazła obszerne miejsce w prasie krakowskiej, głównie w dziennikach. Ich redaktorzy i korespondenci wojenni zgodnie z faktografią, która stanowiła dla nich niejednokrotnie autopsję dali interesujący obraz wydarzeń wojennych oraz ocenę osoby Piłsudskiego.

Zapewne wojna i związane z nią nadzieje na ewentualne odzyskanie przez Polskę niepodległości przyczyniły się do wzrostu zainteresowania prasą codzienną, która szybko dostosowała się do nowej sytuacji, co spowodowało znaczny wzrost nakładów wszystkich tytułów. W tym czasie wydawano w Krakowie siedem dzienników i efemerydy wojenne w postaci kilku tygodników oraz dwa interesujące miesięczniki. Całość tej prasy, przede wszystkim dzienniki, ze względu na bieżącą informację niejednokrotnie z linii frontu stworzyła legendę dowódcy I Brygady Legionów, Piłsudskiego. Podobnie postępowała prasa wiedeńska i berlińska, która podkreślała umiejętności wojskowe, taktyczne Piłsudskiego. Nie czyniono tego jednak na zamówienie. Brygadier swoją pracą organizacyjną przy formowaniu Legionów i sukcesami militarnymi zasłużył na pochwały, zaszczyty i awanse, które słusznie otrzymał. Należy więc w artykułach prasowych niemieckojęzycznych, a szczególnie w dziennikach krakowskich upatrywać genezy jego legendy i późniejszej sławy. Zapewne umocniła ją również idea bezinteresownego patriotyzmu i wierności w służbie dla Polski, której to zasadzie Piłsudski hołdował. Być może, że jego legenda powstała samorzutnie do czego przyczynił się romantyczny powiew walki o niepodległość, a na pewno aresztowanie go przez zaborcę. Niemniej została ona najpierw rozpropagowana przez prasę, pod wpływem wydarzeń na frontach wojennych z udziałem Piłsudskiego, a następnie trafiła do świadomości społecznej. Właśnie krakowskie dzienniki zwróciły uwagę na charyzmę Piłsudskiego („Nowa Reforma”) i na wielką miłość, którą obdarzyli go legionie z I Brygady. Na jego temat wygłaszano odczyty: Sieroszewski w Wiedniu i Bolesław Roja w Krakowie. Nazywano go „wielkim” (Ignacy Daszyński i dr Zofia Daszyńska-Golińska), natomiast Stanisław Przybyszewski uznał Piłsudskiego za bohater-skiego męża.

Nie sposób również pominąć jego słusznej koncepcji niepodległościowej i prawidłowej oceny aktu 5 listopada, co jednak przynajmniej w pierwszej fazie nie zostało docenione, przez NKN i Komendę Legionów. Natomiast nieudała się Piłsudskiemu kombinacja polityczna polegająca na złożeniu dymisji z Legionów i realizacja walki o niepodległość bez trwałego powiązania z którymkolwiek z zaborców.

W opinii prasy krakowskiej Legiony Polskie i Piłsudski zyskały bardzo pozytywną ocenę, ale tylko do 1917 r. Przerwał ją kryzys przysięgowy i działalność Piłsudskiego, która dla dzienników proaustriackich („enkaenowskich”) była naganna i niezrozumiała, tym samym nie do przyjęcia. W związku z tym obraz prasy krakowskiej w kwestii niepodległości polskiej sprowadził się do mozaiki politycznej, w której na tak zwanej prawicy usytuowały się: „Głos Narodu”, „Czas” i „Nowa Reforma”, w centrum: „Ilustrowany Tygodnik Polski”, a na lewicy: „Naprzód”, „IKC”, „Piast”, „Na Posterunku” i „Kultura Polski”.

Problem niepodległości Polski rozwiązało dopiero zakończenie pierwszej wojny światowej, a przede wszystkim klęska państw zaborczych. Umożliwiło to powrót Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu, któremu Rada Regencyjna przekazała władzę nad wojskiem i powstającym państwem polskim.

PSYCHOLOGIA, PEDAGOGIKA, NAUKI O RODZINIE

Jolanta Rybska-Klapa

POTRZEBA SPÓJNEGO SYSTEMU POMOCY DYSLEKTYCZNEMU DZIECKU I JEGO RODZINIE

Patrzę w tekst i widzę jedno słowo na pięć. Często źle je odczytuję, potem i tak tego słowa nie pamiętam. Ostatnią lekturą, jaką przeczytałem, to był chyba *Marcin Kozera*, ale i tak niewiele z niej wiedziałem. To znaczy tyle, ile ktoś tam mi opowiedział. Do tej pory śni mi się, że piszę dyktanda. Nie piszę listów, kartek z wakacji też nie wysyłam. To, co najbardziej pamiętam z dzieciństwa, to nieposłuszne litery. Tak je sobie nazwałem i cały czas myślałem, co zrobić, żeby były posłuszne. Wymyśliłem, że będę dorysowywał im ogonki – coś jakby smycz. Trochę dziwnie to wyglądało, jakieś pętelki, a między nimi litery. Ale ja byłem zadowolony. Moja radość trwała zaledwie dwie strony. Potem nauczycielka „dorwała” zeszyt. Całej klasie pokazywała, wszyscy się śmiali, ja nie potrafiłem odczytać, co napisałem. Wstyd i łzy, pamiętam to do dziś. Potem to były już tylko czerwone od błędów zeszyty, albo po prostu „nieczytelne”. Uratował mnie ten „papier” od pani¹. Zresztą w liceum dało się wytrzymać. Czasem tylko mówili mi, że nie zdam matury. Jak napisałem polski na dobry, to bardziej się dziwiłem, niż cieszyłem. Teraz też częściej się dziwię, jak coś nieźle napiszę, niż cieszę...

To fragment wypowiedzi Mariusza, studenta II roku politechniki, u którego w V klasie stwierdzono dysleksję rozwojową i określono ją jako specyficzną trudność w pisaniu i czytaniu. Dalej przedstawiony zostanie jeszcze jeden przykład podobnych trudności. Jest to tekst napisany przez Bartka, ucznia IV klasy. Na uwagę zasługują w nim zarówno błędy – ich rodzaje i liczba, jak też poziom graficzny pisma.

Czym jest dysleksja?

Najnowsza definicja tego zaburzenia, opublikowana w 1994 r. przez Amerykańskie Towarzystwo Dysleksji im. S.T. Ortona, uznawana przez większość autorów, brzmi następująco:

Dysleksja jest jednym z wielu różnych rodzajów trudności w uczeniu się. Jest specyficznym zaburzeniem o podłożu językowym, uwarunkowanym konstytucjonalnie. Charakteryzuje się trudnościami w dekodowaniu pojedynczych słów, co najczęściej odzwierciedla niewystarczające zdolności przetwarzania fonologicznego. Trudności w dekodowaniu pojedynczych słów są zazwyczaj niewspółmierne do wieku życia dziecka oraz innych jego zdolności poznawczych i umiejętności szkolnych; trudności te nie są czynnikiem ogólnego zaburzenia rozwoju,

¹ Opinia psychologiczno-pedagogiczna stwierdzająca trudności dyslektyczne.

Zazwyczaj wskazuje się na kilka podstawowych teorii, w myśl których określone są przyczyny zaburzeń dyslektycznych. Są to koncepcje:

- genetyczna,
- opóźnionego dojrzewania centralnego układu nerwowego,
- organiczna,
- hormonalna,
- psychogenna.

Szczegółowe ich omówienie znajdzie czytelnik w publikacjach wymienionych w bibliografii. Należy jednak zaznaczyć, że w piśmiennictwie polskim największą wagę przywiązuje się do teorii neurofizjologicznych, tłumaczących dysleksję jako zaburzenie powstałe w wyniku mikrouszkodzeń tych okolic mózgu, które w sposób istotny „uczestniczą” w czytaniu i pisaniu, a które powstają w okresie płodowym, okołoporodowym lub we wczesnym dzieciństwie.

Zespół trudności w opanowaniu i posługiwaniu się techniką pisania i czytania wynika z zaburzeń w zakresie:

- rozwoju ruchowego i koordynacji wzrokowo-ruchowej,
- percepcji wzrokowej i orientacji przestrzennej,
- formowania się modelu lateralizacji,
- percepcji słuchowej, w tym słuchu fonematycznego,
- rozwoju mowy i umiejętności komunikowania się,
- równowagi neurodynamicznej⁴.

One właśnie są bezpośrednią przyczyną specyficznych problemów w uczeniu się, tworzących szkolny obraz trudności dyslektycznych. Oto niektóre cechy tego zjawiska, charakterystyczne dla uczniów klas młodszych:

1. Analityczne czytanie lub odgadywanie wyrazu na podstawie pierwszych kilku liter.
2. Pomyłki liter podobnych graficznie i głosek podobnie brzmiących.
3. Przystawianie kolejności liter, sylab, wyrazów i cyfr.
4. Błędne dzielenie wyrazów na litery lub głoski, sylaby, trudności z dokonywaniem ich syntezy.
5. Pismo niekształtne, niespójne, litery nierównej wielkości, o niedokończonym kształcie, skreślenia, poprawki, elementy pisma lustrzanego.
6. Opuszczanie liter, „gubienie” głosek, zniekształcenia wyrazów.
7. Nieprawidłowe stosowanie zmiękczeń.
8. Zapisywanie samogłosek nosowych jako zespołów liter, np. om, oł.

Zaburzenia dyslektyczne mają trwały charakter i nie ustępują samoistnie. Wraz z wiekiem dziecka i postępami w jego edukacji zmieniają się jedynie symptomy tych trudności. Uczniowie starsi, studenci i ludzie dorośli mają najczęściej kłopoty w:

1. Ortograficznym pisaniu – nie widzą swoich błędów i nie potrafią poprawić tekstów.
2. Szybkim odczytywaniu informacji.

⁴ M. Szurmiak, *Podstawy reedukacji uczniów z trudnościami w czytaniu i pisaniu*, Warszawa 1987, s. 15 i nast.

3. Opracowaniu i selekcji czytanych treści, zaplanowaniu pracy z tekstem i jej skutecznym przebiegu.
4. Opracowaniu wypowiedzi pisemnej, zwięzłym formułowaniu myśli, rozmieszczeniu tekstu na stronie, zachowaniu marginesów, linii, odstępów itp.
5. Prowadzeniu ciągłości wypowiedzi (pisemnych i ustnych) – charakterystyczne jest tu gubienie wątku, zapominanie, o czym się mówi, utrudnione rozumienie wypowiedzi dłuższych lub o nietypowej konstrukcji.
6. Przypominaniu sobie właściwych słów, nazw, określeń.
7. Rozumieniu i wykonywaniu złożonych poleceń.
8. Planowaniu i organizowaniu swoich czynności.
9. Prawidłowej orientacji czasowo-przestrzennej.
10. Wyborze adekwatnych (do swoich możliwości, sytuacji, rodzaju zadania i celu) technik uczenia się.
11. Koncentracji uwagi i właściwym tempie pracy.

Doświadczenia w pracy z dziećmi dyslektycznymi pozwalają stwierdzić, że w zmiennej symptomatyce tych zaburzeń widoczna jest pewna prawidłowość. Im młodsze dziecko, tym wyraźniej rysują się trudności w czytaniu syntetycznym, a błędy w pisaniu są zazwyczaj pomyłką liter lub ich fonematycznych odpowiedników. Starsi dyslektycy radzą sobie z techniką czytania, ale „męczą” się z tekstem – gubią wątek, kilkakrotnie czytają ten sam fragment, łatwo się dekoncentrują, mają kłopoty ze zrozumieniem treści. W pisaniu natomiast popełniają błędy ortograficzne (nawet w często używanych wyrazach), gramatyczne oraz tzw. dyslektyczne słuchowe, np. w końcówkach, pisowni łącznej i rozdzielnej, zmiękczeniach, zapisie samogłosek nosowych. Wyrażna jest też tendencja do dłuższego utrzymywania się trudności w pisaniu, aniżeli w czytaniu.

Statystyczny opis trudności dyslektycznych nie jest precyzyjny. Wskaźniki procentowe wahają się w przedziale od 3 do 30 (H. Spionek, M. Bogdanowicz, W. Brejnak, G. Serfontein, M. H. Dembo). Najczęściej podaje się wielkość 20-25%, z czego 4% to dzieci z tzw. dysleksją głęboką, czyli rozległym i złożonym obrazem zaburzenia. Dane te warto uzupełnić informacją, że czterokrotnie więcej jest dyslektycznych chłopców, aniżeli dziewczynek.

Wymienione wyżej (tylko niektóre) kłopoty dyslektycznego dziecka ważą na jego postęпах we wszystkich przedmiotach, ocenie i samoocenie, emocjach, zachowaniu, motywacji... Nacechowane negatywnie doświadczenia blokują kształtowanie się aktywnej i twórczej postawy wobec zadań początkowo szkolnych, później też i życiowych. Dyslektyczni młodzi ludzie są mniej ambitni i wytrwali, łatwiej się zniechęcają. Bezkrytycznie lgną do grup rówieśniczych, „zewnątrzsterowni” uzależniają swe losy od wyborów dokonywanych w ich imieniu, lecz bez ich aktywnego udziału. Po latach oceniają się w kategoriach przegranych szans, postrzegając siebie jako niezadowolonych z życia osobistego i zawodowego nieudaczników⁵.

⁵ M. Bogdanowicz, E. Wszeborowska-Lipińska, *Rozwój psychomotoryczny, kariera szkolna i osobowość dzieci dyslektycznych*, „Scholasticus” 1992, nr 1.

Dowiedziano, że dziesięcioletni czas trwania nieleczonych trudności dyslektycznych wyzwała u 78% uczniów objawy nerwicowe, 49% ma poczucie winy i zaniżoną samoocenę... W skrajnych przypadkach pojawiają się też myśli i próby samobójcze lub poszukiwanie akceptacji, sukcesów i jedności z innymi wśród nieformalnych grup⁶.

Dysleksja nie jest wyrokiem, nie zawsze skazuje na przegraną i nie przekreśla szans. Dyslektyczne dziecko może rozwijać się i kształcić, osiągać sukcesy. By tak się stało, niezbędne jest ogromne wsparcie rodziny takiego dziecka – psychiczne, a w obecnej rzeczywistości oświatowej, również i finansowe.

Stop! Tak nie można...

Trudności dyslektyczne są utożsamiane ze szkołą – tu bowiem się ujawniają. I choć powstają znacznie wcześniej, tutaj też mogą się pogłębiać. Nauczyciele skłonni są postrzegać dzieci z tymi dysfunkcjami jako uczniów mniej zdolnych, leniwych, niechętnych, nieuważnych, nieprzygotowanych do lekcji. Takie też informacje przekazują ich rodzicom. Ci z kolei, niezadowoleni z wyników w nauce swych pociech, przejawiają cały wachlarz reakcji, które można oceniać w kategoriach niewłaściwych zachowań i postaw.

W latach 1997-2001, posługując się metodą analizy indywidualnych przypadków, autorka podjęła próbę określenia zachowań rodziców ujawnianych w kontekście trudności szkolnych ich dzieci. Grupę badanych stanowili rodzice dzieci dyslektycznych objętych opieką Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 2 w Krakowie. Były wśród nich osoby o różnym statusie społecznym, ekonomicznym i poziomie wykształcenia. W tej grupie nie zaobserwowano wyraźnych związków pomiędzy wymienionymi zmiennymi, a prezentowanymi zachowaniami. Oceny zachowań rodziców dokonano na podstawie ich wypowiedzi, opisów sytuacji, reakcji słownych, sposobów charakteryzowania dziecka i deklaracji postępowania z nim. Badania te stanowiły wstępną diagnozę opisywanych zjawisk. Na podstawie analizy zachowań 59 osób (46 matek i 13 ojców) autorka stwierdziła, że w pierwszym okresie kontaktów z pracownikami Poradni (psychologami i pedagogami), rozumianym jako czas diagnozy, zachowania niewłaściwe przejawiało 76,4% rodziców, zachowania właściwe 23,6%. Pod koniec okresu terapii, w którym dziecko uczestniczyło w zajęciach reedukacyjnych, a rodzice otrzymywali szczegółowe wyjaśnienia istoty zaburzeń oraz instrukcje do prowadzenia ćwiczeń domowych zachowania niewłaściwe przejawiało 38,1%, zachowania właściwe zaś 61,9%. W znacznym stopniu zmalał też lęk rodziców wywołany sytuacją szkolną dziecka.

A oto najczęściej rejestrowane, niewłaściwe reakcje rodziców na niepowodzenia szkolne ich dyslektycznego dziecka. Należy dodać, że przejawiają oni zazwyczaj więcej niż jeden typ zachowań. Kolejność ich opisywania wskazuje jed-

⁶ A. Rentflejsz-Kuczyk, *Jak pomóc dzieciom dyslektycznym...*, Warszawa 1999.

nocześnie na częstotliwość występowania. W nawiasach zamieszczono niektóre, charakterystyczne wypowiedzi rodziców:

1. Nacechowane negatywnie wypowiedzi o dziecku, obwinianie go o lenistwo, głupotę, złą wolę, nieodpowiedzialność („Nie chce mu się! Leń!”).
2. Wypowiedzi rodziców opisujące własne rozczarowanie, zawód („Już nie mam siły. Z nim wszystko jak po grudzie, od początku”).
3. Wydłużanie czasu odrabiania lekcji, zmuszania do „siedzenia nad książkami” przy jednoczesnym ograniczaniu zajęć pozaszkolnych, atrakcyjnych dla dziecka i korzystnych dla jego rozwoju.
4. Absolutne negowanie problemu, niezrozumienie jego istoty („Za moich czasów ktoś był tępy, teraz nazywa się go dyslektykiem! Bzdura!”).
5. Wyręczanie dziecka – pisanie wypracowań, odrabianie zadań, rysowanie, wykonywanie modeli itp. („Czasem już patrzeć nie mogę, zaczynam jej pomagać, aż w końcu sama zrobię”).
6. „Katowanie” dziecka wielogodzinnym czytaniem, wielokrotnym przepisywaniem i pisanem dyktand („Mówię mu: 7 razy to przepisziesz!”).
7. Karanie – zakaz oglądania telewizji, korzystania z komputera, wyjścia z domu, kary cielesne.
8. Moralizowanie, wygłaszanie „mów”, „kazań”.
9. Zmuszanie dziecka do składania obietnic, że będzie się uczyć, że jutro się zgłosi, że nie zapomni (!), że napisze bez błędów itp.

Wszystkim tym reakcjom rodziców, ich wypowiedziom i zachowaniom towarzyszą emocje opisywane najczęściej jako: złość, irytacja, zniecierpliwienie, rozczarowanie, bezradność, bezsilność, zniechęcenie, strach, smutek, rozgoryczenie, żal i zazdrość tym, którzy są wolni od takich problemów.

Na uwagę zasługują też relacje tej grupy rodziców z nauczycielami. Rysują się tu głównie dwie krańcowe postawy:

1. Nadmiernie chroniąca, cechująca się częstymi kontaktami ze szkołą, tłumaczeniem niepowodzeń dziecka jego chorobami, emocjami, nie najlepszą kondycją psychofizyczną. Często jest tu obwinianie siebie za to, czego nie zrobiło dziecko i prośby do nauczycieli o tolerancję, łagodne traktowanie dziecka, „darowanie” złej oceny, ponowne odpytywania itp.
2. Nadmiernie wymagająca, roszczeniowa; przejawiający ją rodzice zazwyczaj bardzo dobrze znają przepisy regulujące pomoc psychologiczno-pedagogiczną i zasady oceniania dzieci dyslektycznych, żądają głównie, by dziecko nie było oceniane za dyktanda, nie przeczytane lektury, wygląd zeszytów i estetykę pisma. Od diagnostów dopominają się niezliczonych ilości opinii, coraz bardziej szczegółowych, które noszą do szkoły i pokazują nauczycielom stosowne ich fragmenty. Rzadziej roszczenia te dotyczą organizowania zajęć korekcyjno-kompensacyjnych. Ponadto rodzice ci są bardzo krytyczni w ocenie pracy nauczycieli. Zarzucają im niekompetencję i złe nastawienie do dziecka.

Zawód: matka dyslektyka

Prawidłowe reagowanie na trudności dyslektyczne dziecka jest niezwykle trudne. Wymaga od rodziców bezwarunkowej akceptacji dziecka ze wszystkimi jego kłopotami, umiejętności dostrzegania w nim mocnych stron, a także umiejętności radzenia sobie z własnymi emocjami, jakie towarzyszą sytuacjom uczenia się. Ci rodzice, którzy rozumieją istotę problemów dyslektycznych, dają dziecku przyzwolenie na „bycie” nim – synem, bratem, wnukiem, kuzynem, przyjacielem i kolegą. „Bycie” dzieckiem to nie tylko i wyłącznie „bycie” uczniem.

Rejestrowane najczęściej właściwe zachowania rodziców to:

1. Rozumna pomoc w odrabianiu zadań domowych, poczynając od pomocy w organizowaniu pracy, wykonaniu, sprawdzeniu i korekcie. Taka pomoc nie jest „siedzeniem” przy dziecku i pokazywaniem mu, co, jak i w jakiej kolejności ma wykonać. Jest czujnością i gotowością do dodatkowych wyjaśnień w tzw. kluczowych momentach uczenia się.
2. Organizowanie pomocy specjalistycznej w sytuacji, gdy konieczna jest terapia pedagogiczna lub korepetycje, kontakty i współdziałanie z terapeutą lub wycofanie się z pracy z dzieckiem przy niekorzystnych cechach osobowościowych (np. skłonności do irytacji i zniecierpliwienia, wybuchowości i gwałtownym reagowaniu).
3. Korzystanie z wielu okazji (też i poza domem), by w atrakcyjnej formie utrwalić wiedzę dziecka lub ją poszerzyć.
4. Wyszukiwanie i proponowanie dziecku innych niż podręczniki źródeł wiedzy. Przy ograniczonych możliwościach czytania, właściwie dobrane programy telewizyjne lub komputerowe mogą być bardzo pomocne.
5. Zachęcanie do czytania, zaciekawienie książką, wspólne czytanie od najmłodszejszego dzieciństwa przez cały okres edukacji, zgoda na to, by dziecko czytało to, co je interesuje (nawet komiks, program telewizyjny, wywiad z piłkarzem).
6. Umożliwienie dziecku uczestnictwa w tych zajęciach, które lubi, w których się realizuje i osiąga sukcesy. Dostrzeganie tych sukcesów i ich podkreślanie stanowi ważny moment budowania wiary w siebie i podnoszenia samooceny.
7. Stwarzanie atmosfery zrozumienia kłopotów dziecka i jego emocji, rozmowa o nich i właściwe ich komentowanie.
8. Rozwijanie tych cech osobowości dziecka, które w przyszłości pozwolą mu skompensować trudności dyslektyczne (np. umiejętności społeczne, kreatywność i aktywność, odporność na stres, umiejętność znoszenia porażek, ciekawość świata, systematyczność i wytrwałość).

Rodzice dyslektyków, reagujący na kłopoty dzieci w opisany wyżej sposób, nie stronią od kontaktów ze szkołą, ale też w niej nie „zamieszkują”. Relacje z nauczycielami budują na zasadzie współpracy i rozsądnym ustalaniu granic pomiędzy pomocą a samodzielnością. Są wymagający wobec nauczycieli, oczekują od nich konkretnych uwag, wskazówek i instrukcji. Zdarzają się wśród nich tacy, którzy w szczególnych okolicznościach przenoszą swoje dziecko do innej szkoły lub klasy. Powodem zasadniczym jest tu niemożność współpracy z nauczycielem.

Zawsze też bardzo rozważnie uczestniczą w wyborze szkoły będącej kolejnym etapem kształcenia.

Zachowania rodziców, ich wypowiedzi i inne reakcje na występowanie trudności dyslektycznych (te pozytywne i te niekorzystne) nie pozostają bez znaczenia dla kształtowania się osobowości dziecka, poziomu jego wiedzy, aspiracji i planów kształcenia się. Problematyka ta stanowi osobny przedmiot zainteresowań badawczych i nie jest tu poruszana.

Tak i nie, czyli dobre rady

W literaturze metodycznej dotyczącej pomocy dyslektycznemu dziecku prezentowane są liczne propozycje gotowych ćwiczeń, zebranych w odpowiednie zestawy, opatrzone instrukcją i komentarzem. Ich wybór i wykorzystanie jest zadaniem nie tyle rodziców, co raczej nauczycieli i terapeutów.

Autorka przedstawia tutaj ogólne zasady postępowania wobec dzieci dyslektycznych, opracowane przez M. Bogdanowicz⁷. Ich stosowanie sprawia, że dysleksja przestaje być przekleństwem dla dziecka i jego rodziców.

1. Nie traktuj dziecka jako chorego, kalekiego, niezdolnego, złego lub leniwego.
2. Nie karz, nie wyśmiewaj dziecka w nadziei, że to zmobilizuje je do pracy.
3. Nie łudź się, że dziecko „samo z tego wyrośnie, „weźmie się w garść”, „przysiądzie fałdów, lub że ktoś je z tego „wyleczy”.
4. Nie spodziewaj się, że kłopoty dziecka pozbawionego specjalistycznej pomocy ograniczą się do czytania i pisanie i że skończą się w młodszych klasach szkoły podstawowej.
5. Nie ograniczaj dziecku zajęć pozalekcyjnych, aby miało więcej czasu na naukę, ale i nie zwalniaj go od systematycznych ćwiczeń.
6. Staraj się zrozumieć swoje dziecko: jego potrzeby, możliwości i ograniczenia, aby zapobiec trudnościom szkolnym.
7. Spróbuj jak najwcześniej zaobserwować trudności dziecka: na czym polegają i co jest ich przyczyną. Skonsultuj się ze specjalistą (psychologiem, pedagogiem, logopedą).
8. Aby jak najwcześniej pomóc dziecku:
 - zaobserwuj w codziennej pracy z dzieckiem, co najskuteczniej mu pomaga,
 - korzystaj z literatury i z fachowej pomocy nauczyciela-terapeuty (w formie terapii indywidualnej lub grupowej),
 - bądź w stałym kontakcie z nauczycielem i pedagogiem szkolnym.
9. Bądź życzliwym, pogodnym, cierpliwym przewodnikiem i towarzyszem swego dziecka w jego kłopotach szkolnych.
10. Chwal i nagradzaj dziecko nie tyle za efekty jego pracy, ile za włożony w nią wysiłek. Spraw, aby praca z dzieckiem stała się przyjemna dla was obojga.

⁷ M. Bogdanowicz, op. cit., s. 111, 112.

Powyższy dekalog należy jednak uzupełnić o wnioski nieco innej natury. Trudności dyslektyczne są najczęściej rozpoznawane w szkole. Problemem pozostaje natomiast wczesne wykrywanie zaburzeń i dysfunkcji w rozwoju. Wczesne, bo możliwe do diagnozowania w pierwszych trzech latach życia dziecka, kiedy jeszcze nikt z rodziców nie myśli o potencjalnych kłopotach w uczeniu się. Jest to odpowiednia pora, by poprzez stymulowanie rozwoju, podejmować działania profilaktyczne i korekcyjne. W diagnozie, profilaktyce i terapii wielu nieprawidłowości rozwojowych szczególnie przydatna jest „Monachijska Funkcjonalna Diagnostyka Rozwoju” oraz „Wczesna Diagnoza Logopedyczna”.

W świetle powyższych rozważań rysuje się pilna potrzeba stworzenia spójnego systemu pomocy dyslektycznemu dziecku. W tym systemie szczególnie ważne miejsce przypada rodzinie, placówkom opieki specjalistycznej (medycznej, psychologicznej, pedagogicznej, logopedycznej) i szkole.

Bibliografia

- Bakker D. J., *Neuropsychological Treatment of Dyslexia*, New York 1990.
- Bogdanowicz M., *Integracja percepcyjno-motoryczna a specjalne trudności w czytaniu u dzieci*, Gdańsk 1987.
- Bogdanowicz M., *O dysleksji*, Lublin 1994.
- Bogdanowicz M., Wszeborowska-Lipińska B., *Rozwój psychomotoryczny, kariera szkolna i osobowość dzieci dyslektycznych*, „Scholasticus” 1992, nr 1.
- Brejnak W., Zabłocki K. J., *Dysleksja w teorii i praktyce*, Warszawa 1999.
- Cawley J., *Trudności w czytaniu*, [w:] *Metody pedagogiki specjalnej*, red. N. S. Harling, R. L. S. Schiefelbusch, Warszawa 1973.
- Danielewicz T., Koźmińska A., Magnuska J., *Terapia uspokajająca i rozwijająca dla dzieci nerwicowych i dyslektycznych*, Warszawa 1981.
- DSM-IV: *Diagnostic Criteria from DSM IV*, American Psychiatric Association, Washington 1994.
- Jaklewicz H., *Zaburzenia mowy pisanej i czytanej u dzieci*, [w:] *Zaburzenia mowy u dzieci*, red. H. Szumska, Warszawa 1982.
- Jastrząb J., *Gry i zabawy w terapii pedagogicznej*, Warszawa 1990.
- Kaja B., *Zarys terapii dziecka*, Bydgoszcz 1989.
- Kephart N.C., *Dziecko opóźnione w nauce szkolnej*, Warszawa 1970.
- Kujawa E., Kurzyna M., *Reedukacja dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu metodą 18 struktur wyrazowych*, Warszawa 1994.
- Malendowicz J., *O trudnej sztuce czytania i pisanie*, Warszawa 1978.
- Matijèek Z., *Dyslexie*, Praha 1987.
- Nartowska H., *Opóźnienia i dysharmonie w rozwoju dziecka*, Warszawa 1980.
- Rentfleisz-Kuczyk A., *Jak pomóc dzieciom dyslektycznym?*, Warszawa 1999.
- Rozpoznawanie i reedukacja uczniów o częściowo zaburzonym rozwoju psychomotorycznym*, red. M. Szurmiak, Kraków 1982.
- Salikowitz M., *Dysleksja*, Warszawa 1999.

- Sawa B., *Jeżeli dziecko źle czyta i pisze*, Warszawa 1994.
- Skibińska H., *Praca korekcyjno-kompensacyjna z dziećmi z trudnościami w pisaniu i czytaniu*, Bydgoszcz 1996.
- Spionek H., *Zaburzenia rozwoju uczniów a niepowodzenia szkolne*, Warszawa 1973.
- Szurmiak M., *Podstawy reedukacji uczniów z trudnościami w czytaniu i pisaniu*, Warszawa 1987.
- Walsh K., *Neuropsychologia kliniczna*, Warszawa 2000.
- Welchman M., *Dyslexia*, London 1990.
- Zakrzewska B., *Trudności w czytaniu i pisaniu. Modele ćwiczeń*, Warszawa 1996.

Agnieszka Lumer

DZIAŁALNOŚĆ OŚRODKA WSPIERANIA RODZIN

W większości krajów całego świata obserwuje się dzisiaj ostry kryzys więzi społecznej. W krajach rozwiniętych i rozwijających się wciąż powiększają się nierówności związane ze zjawiskami ubóstwa i wykluczenia, powodując głębokie podziały między grupami społecznymi. Zanik tradycyjnej solidarności sąsiedzkiej, rozbitcie rodzin oraz wzrost liczby konfliktów etnicznych przyczyniają się do izolacji i marginalizacji wielu grup i jednostek. Kryzysowi temu towarzyszy rozwój przemocy i przestępczości. Mnożące się niepowodzenia szkolne, takie jak: drugoroczność, odrzucenie, skazywanie na kierunki nie dające realnych perspektyw, kończenie nauki bez uznawanych kwalifikacji i kompetencji, dotyczą wszystkich kategorii społecznych, a zwłaszcza młodzież ze środowisk defaworyzowanych.

Statystyki resortowe podają alarmujące informacje o tysiącach dzieci w Polsce głodujących, narażonych na chłód i inne skutki biedy. Znany jest również fakt, że przeważająca liczba wychowanków domów dziecka trafia tam z powodu nędzy panującej w domach rodzinnych, gdyż aż 60 tys. rodzin wielodzietnych (z czwórką dzieci) żyje poniżej poziomu egzystencji. Czytając codzienną prasę dowiadujemy się, że na koniec XX wieku w rejestrach Grodzkiego Urzędu Pracy znajdowało się 24 454 bezrobotnych (dotyczy miasta Kraków), natomiast zasiłki przysługiwały tylko 5 011 bezrobotnym¹.

W ostatnich latach niepokojący stał się problem postaw wobec ubóstwa: ludzie zaczęli traktować ubogich jak wykluczonych, a zamiast współczucia i solidarności pojawiły się obojętność, lęk i nienawiść. Decydującą rolę w dążeniu do zmiany tych postaw odgrywa edukacja, stającą się narzędziem walki z wykluczeniem tych, którzy z przyczyn społeczno-gospodarczych bądź kulturalnych są zmarginalizowani².

¹ „Głos – Tygodnik Nowohucki” z dnia 19.01.2001.

² B. Geremek, *Spójność, solidarność i wykluczenie*, [w:] *Edukacja: jest w niej ukryty skarb. Raport dla UNESCO Międzynarodowej Komisji ds. Edukacji Dwudziestego Pierwszego Wieku pod przewodnictwem Jacquesa Delorsa*, Warszawa 1998, s. 227-232.

Włączanie rodziców do wpływania na przebieg nauki szkolnej ich dzieci (por. program pracy społecznej H. Radlińskiej)³ i udzielanie pomocy rodzinom najbardziej – tak, aby nie traktowały skolaryzacji swych dzieci jako trudności nie do przezwyciężenia, może w znacznym stopniu przyczynić się do zwalczania wykluczenia i ubóstwa. Skutecznym przeciwdziałaniem tym zjawiskom jest również zastosowanie specjalnych metod pedagogicznych, zorientowanych na dzieci ze środowisk zagrożonych bezrobociem i marginalizacją. Jedną z takich metod jest tworzenie placówek położonych w defaworyzowanych strefach miejskich lub przedmieściach i pamiętanie przy tym o uniknięciu kreowania gett czy wszelkiej innej formy separacji od dzieci z rodzin o dobrym statusie materialnym oraz od tych, którym wystarcza tradycyjna nauka szkolna (por. program „Drzwi” realizowany od 1971 r. w Nowym Jorku)⁴.

W odpowiedzi na rosnące bezrobocie oraz nasilające się zjawisko patologii społecznej, w marcu 2000 r. na jednym z osiedli Nowej Huty powstał Ośrodek Wspierania Rodzin. Głównym jego zadaniem stało się organizowanie czasu wolnego oraz bezpłatnych zajęć doskonalących dla dzieci i młodzieży – wyrównujących ich szanse edukacyjne, a także organizowanie pomocy pedagogicznej i materialnej dla rodzin ubogich, borykających się z problemem bezrobocia (por. programy pomocy rodzinie)⁵.

Wśród podstawowych celów Ośrodka wymienić można:

- stworzenie dziecku warunków do prawidłowego rozwoju i wychowania w rodzinie i grupie rówieśniczej,
- zapobieganie oddawania dzieci do placówek opiekuńczych poprzez pracę z rodziną naturalną dziecka,
- wspieranie rodzin w rozwiązywaniu problemów pedagogicznych i ekonomicznych,
- wywieranie wpływu na środowisko lokalne przez zaangażowanie różnych instytucji działających na rzecz dzieci i ich rodzin,
- szerzenie idei „świadomego rodzicielstwa” (świadomość ta rozumiana jest jako podążanie rodzica za dzieckiem w procesie edukacyjno-wychowawczym).

Dotychczasowa działalność Ośrodka Wspierania Rodzin to przede wszystkim:

- ciągle powiększający się zakres zajęć doskonalących z zakresu przedmiotów szkoły podstawowej, gimnazjum i średniej (język polski, angielski, francuski, matematyka, fizyka),
- koła zainteresowań (plastyczne, muzyczne, teatralne, *break dance*),
- organizacja czasu wolnego w trakcie roku szkolnego (podstawy obsługi komputera, gry i zabawy, wycieczki, biblioteczka, tenis stołowy), a także podczas dni wolnych od nauki (półkolonie, zabawy okolicznościowe),

³ Z. Gawlina, *Zasady aktywizacji sił społecznych środowiska*, [w:] *Kształtowanie postaw czynnych i więzi środowiskowych*, red. Z. Gawlina, Kraków 2001, s. 27-34.

⁴ A. A. Janowski, *Zagraniczne doświadczenia w koordynacji pracy socjalnej w środowisku*, [w:] *Praca socjalna w poszukiwaniu metod i narzędzi*, red. M. Orłowska, L. Malinowski, Warszawa 2000, s. 184-186.

⁵ Z. W. Stelmaszuk, *Nowe spojrzenie na rodzinę*, [w:] *Współczesne kierunki w opiece nad dzieckiem*, red. Z. W. Stelmaszuk, Warszawa 1999, s. 175-181.

- co roku od października do grudnia organizowanie Szkolenia Kadry Organizatorów Zastępczego Środowiska Rodzinnego, prowadzonego przez Stowarzyszenie Rodzin Zastępczych i Adopcyjnych „Pro Familia” z Krakowa,
- od dwóch lat w maju organizowany jest Festyn Artystyczno-Sportowy w ramach Krakowskiego Tygodnia Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z wzajemnością”,
- od października 2001 r., w ramach współpracy z Krakowską Szkołą Wyższą im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego odbywają się praktyki śródroczne w formie warsztatów, podczas których studenci zapoznają się z funkcjonowaniem Ośrodka, a także z elementami pracy socjalno-wychowawczej i opiekuńczej w placówce. Zajęcia te stwarzają możliwość praktycznego poznania metod i technik pracy z dziećmi i młodzieżą oraz przygotowania ich do przyszłej pracy w placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

W każdym roku szkolnym na proponowane przez Ośrodek zajęcia zapisanych jest prawie 70 podopiecznych w wieku 4-16 lat. Wychowankowie przebywają w Ośrodku 4 godziny dziennie (od 15.00 do 19.00). Prawo do korzystania z Ośrodka przysługuje wszystkim dzieciom, które wyrażają chęć udziału w zajęciach oraz uzyskały zgodę rodziców. Wszystkie zajęcia prowadzone są nieodpłatnie przez doświadczonych nauczycieli-wolontariuszy oraz odbywających praktyki studentów.

Do tej pory Ośrodek nawiązał współpracę z instytucjami i organizacjami mającymi na uwadze dobro i szczęście dziecka i jego rodziny oraz z wieloma osobami zainteresowanymi przyszłością tego przedsięwzięcia. W tym miejscu wymienić można takie organizacje i instytucje jak: Fundacja Pomocy Humanitarnej „Chewra”, Stowarzyszenie Rodzin Zastępczych i Adopcyjnych „Pro Familia”, Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy Stowarzyszenia „Pro Familia”, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, Szczep ZHP „Unia”.

Filozofia pracy w Ośrodku Wspierania Rodzin opiera się na przekonaniu, że odkrywanie i pielęgnowanie talentów nie jest wyłącznie zadaniem szkoły, a wyzwalanie możliwości dzieci i młodzieży jest również rolą rodziny i społeczności lokalnej.

Ośrodek Wspierania Rodzin niewątpliwie odgrywa znaczną rolę, pomaga bowiem społeczności osiedlowej w wywiązywaniu się z obowiązków społecznych, przyczynia się również do zwiększenia wrażliwości, skuteczności oraz uczestnictwa wszystkich członków tej społeczności.

„Strategie i programy edukacji środowiskowej, które obejmują kształcenie szkolne i edukację nieformalną, realizowane przez władze niepubliczne oraz wspólnoty lokalne, mogą ukształtować społeczeństwo bardziej humanistyczne, wykreować silne poczucie odpowiedzialności za środowisko lokalne, narodowe i światowe oraz ożywić wolę życia wspólnie”⁶.

⁶ A. Kornhauser, *Stwarzać okazję*, [w:] *Edukacja: jest w niej ukryty skarb...*, s. 233-240.

Izabela Szczepaniak-Wiecha

ZASTĘPCZA OPIEKA RODZINNA W POLSCE

„Rodzinna opieka zastępcza jest formą pomocy dzieciom i ich rodzicom, którzy przez pewien czas muszą żyć w separacji od siebie z powodu zaniedbania, fizycznego lub seksualnego znęcania się lub innych szczególnych okoliczności wymagających opieki poza domem” (Polkowski 1998: 5). W roku 2000 w systemie zastępczej opieki rodzinnej w Polsce miały miejsce zasadnicze zmiany prawne. Zadania organizowania opieki w rodzinach zastępczych należące do systemu oświaty po kilkudziesięcioletnim okresie czasu zostały przekazane w zakres działania pomocy społecznej. W nowym systemie pomocy dziecku i rodzinie rodzinna opieka zastępcza postrzegana jest jako jedna z usług, której celem jest wspieranie rodzin dotkniętych kryzysem. Sytuacja kryzysowa może być spowodowana niekorzystnymi warunkami społeczno-ekonomicznymi, bądź czynnikami wewnętrznymi, takimi jak choroba jednego z członków rodziny, niewydolność wychowawcza, uzależnienie itp. Podstawowe założenia reformy systemu opieki nad dzieckiem przewidują wprowadzenie następujących zasad pomocy i opieki: bliżej dziecka (najlepiej w rodzinie), wcześniej (zanim narosną problemy), krócej (aby nie zdejmować odpowiedzialności z rodziny za dziecko), taniej (decydując się na stosowanie rodzinnych form opieki zastępczej, formy instytucjonalne stosować w ostateczności) i lepiej (opierając się na wiedzy i doświadczeniach specjalistów pracujących z dziećmi i rodziną) (Wiecha 2002).

Zgodnie z Ustawą o pomocy społecznej z dnia 29 listopada 1990 r. (wraz z późniejszymi zmianami) **rodzina zastępcza** jest formą podstawowej pomocy dzieciom, które ze względu na zachodzący w ich rodzinie naturalnej kryzys muszą przez pewien czas przebywać poza domem. Umieszczenie w rodzinie zastępczej powinno mieć miejsce w sytuacji wykorzystania wszelkich możliwości pomocy dziecku w rodzinie naturalnej. Reforma systemu opieki nad dzieckiem promuje wszelkie rodzinne formy pomocy dzieciom i ich rodzinom, równocześnie ograniczając do minimum instytucjonalne formy opieki.

Główną ideą rodzinnej opieki zastępczej jest zapewnienie bezpieczeństwa i dobra dziecka oraz postrzeganie rodziny jako fundamentu właściwego wychowania dziecka (Polkowski 1998: 5).

Szczegółowe informacje dotyczące doboru, zasad działania, umieszczania dzieci w rodzinach zastępczych itp. zawarte są w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 29 września 2001 r. (Dz.U., nr 120, poz. 1284).

Rodzina zastępcza przyjmując dziecko kieruje się jego dobrem oraz poszanowaniem jego godności. W szczególności gwarantuje dziecku prawo do wiedzy o swoim pochodzeniu, prawo do utrzymywania kontaktu emocjonalnego ze swoją rodziną naturalną, a także prawo do ochrony przed wszelkimi formami przemocy.

Funkcję rodziny zastępczej mogą pełnić te małżeństwa czy osoby nie pozostające w związku małżeńskim, które spełniają następujące warunki¹:

- dają rękojmię należytego wykonywania zadań rodziny zastępczej,
- mają polskie obywatelstwo, posiadają stałe miejsce zamieszkania w Polsce,
- korzystają z pełni praw cywilnych i obywatelskich,
- nie były pozbawione praw rodzicielskich i opiekuńczych,
- nie są chore na chorobę uniemożliwiającą właściwą opiekę nad dzieckiem (fakt ten został potwierdzony zaświadczeniem lekarskim),
- mają odpowiednie warunki mieszkaniowe oraz stałe źródło utrzymania.

W procesie doboru rodziny zastępczej dla dziecka zwraca się uwagę na przygotowanie kandydatów do pełnienia funkcji rodziny zastępczej oraz możliwość zaspokojenia przez rodzinę potrzeb dziecka i zapewnienie dziecku warunków do właściwego rozwoju. Uwzględnia się także zasadę nierozłączania rodzeństwa, z pominięciem takich przypadków, w których dobro dziecka przemawia za odstępstwem od tej reguły.

Rodzice zastępczy powinni być do pełnienia tak ważnej roli przeszkoleni i zakwalifikowani. Oprócz typowych umiejętności opiekuńczych, powinni być także wyposażeni w umiejętności zaspokajania różnorodnych potrzeb rozwojowych dziecka. Do najważniejszych należą między innymi: pomoc dziecku w radzeniu sobie z efektami separacji z rodzicami naturalnymi, podtrzymywanie więzi pomiędzy dziećmi a rodzicami naturalnymi i rodzeństwem, budowanie relacji uczuciowych z rodzicami zastępczymi, podnoszenie samooceny dziecka oraz aktywne uczestnictwo w zespole realizującym plan pomocy dla dziecka.

Uczestnictwo w szkoleniu zorganizowanym przez ośrodek adopcyjno-opiekuńczy jest warunkiem pozwalającym na otrzymanie kwalifikacji niezbędnych do pełnienia funkcji opiekuna zastępczego. Zakres programowy szkolenia obejmuje kwestie dotyczące w szczególności: zagadnień rodzinnej opieki zastępczej (definicje, cele i formy, przepisy prawne odnoszące się do opieki zastępczej), procedury kwalifikacyjnej (pozyskiwania, diagnozowania i przygotowania kandydatów na opiekunów zastępczych), wiadomości dotyczących potrzeb dzieci umieszczanych w rodzinnej opiece zastępczej, praw i obowiązków wszystkich stron bio-

¹ Warunki, które należy spełnić, aby pełnić funkcję rodziny zastępczej podaje za Ustawą o pomocy społecznej z 29 listopada 1990 roku (tekst jednolity: Dz.U. z 1998 r., nr 64, poz. 414 wraz z późn. zm., s. 16).

jących udział w procesie zapewnienia opieki, wiadomości z zakresu wychowania dzieci, zaburzeń rozwojowych, pracy z dziećmi chorymi i wykorzystywanymi seksualnie, a także wszelkie inne informacje mogące wesprzeć rodziców zastępczych w ich zadaniu.

Po zakończeniu szkolenia kandydatów na rodziców zastępczych organizator rodzinnej opieki zastępczej przeprowadza kwalifikację kandydatów. W trakcie kwalifikacji komisja kwalifikacyjna ustala czy dana rodzina odpowiada kryteriom rodziny zastępczej i czy będzie w stanie wypełniać jej rolę.

Do najbardziej znanych metod przygotowania opiekunów zastępczych i rodzin adopcyjnych należą Program PRIDE: Rodzinna opieka zastępcza/ adopcja i Program „Rodzina”.

Rodzinna opieka zastępcza przyjmuje postać procesu pedagogiczno-terapeutycznego, w którym uczestniczą: dziecko, rodzice naturalni, rodzice zastępczy, a także inni specjaliści i osoby związane z realizacją planu pomocy danemu dziecku (Polkowski 1998: 5).

Pierwszeństwo w pełnieniu funkcji rodziny zastępczej obejmuje osoby spokrewnione, spowinowacane bądź wskazane przez rodziców dziecka, jeżeli dają gwarancję poprawy sytuacji dziecka.

Liczba dzieci umieszczanych w rodzinie zastępczej w tym samym czasie nie powinna przekraczać trojga dzieci, z wyjątkiem sytuacji umieszczania rodzeństw (wówczas dopuszcza się umieszczenie większej liczby dzieci).

Kryterium czasu sprawowania opieki nad dzieckiem w rodzinie zastępczej pozwala na wyróżnienie krótko-, średnio- i długoterminowych rodzin zastępczych.

Rodzina zastępcza ma obowiązek współpracy z właściwym ze względu na miejsce zamieszkania powiatowym centrum pomocy rodzinie bądź wskazanym przez centrum ośrodkiem adopcyjno-opiekuńczym w zakresie informowania o istotnych sprawach dotyczących dziecka. W sytuacji gdy kończy się zasadność pobytu dziecka w rodzinie zastępczej lub zostają niedopełnione warunki uprawniające do pełnienia funkcji rodziny zastępczej przez opiekunów zastępczych starosta ma obowiązek zawiadomić sąd rodzinny o zaistniałej możliwości powrotu dziecka do rodziny naturalnej lub o potrzebie zorganizowania dziecku opieki zastępczej w innej formie.

Rodzinie zastępczej przysługuje pomoc pieniężna na częściowe pokrycie kosztów utrzymania każdego umieszczonego w niej dziecka. Pomoc ta jest przyznawana w formie decyzji administracyjnej przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej (w miastach na prawach powiatu) lub Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

Wysokość tej pomocy uzależniona jest od wieku, stanu zdrowia, stopnia rozwoju lub stopnia niedostosowania społecznego, a także od dochodu dziecka (*Zastępcze rodzicielstwo* 2001).

Rodziną zastępczą można zostać w dwojaki sposób:

- sądowy, czyli na mocy bezpośredniego orzeczenia sądu rodzinnego w wyniku ograniczenia lub pozbawienia władzy rodzicielskiej rodziców biologicznych dziecka,

- na mocy umowy cywilno-prawnej zawartej pomiędzy rodziną zastępczą a odpowiednim podmiotem (MOPS, PCPR) na wniosek lub za zgodą rodziców biologicznych dziecka, lub też w przypadku umowy o pełnienie funkcji rodziny zastępczej wykonującej zadania pogotowia rodzinnego.

W tej sytuacji należy jednak niezwłocznie powiadomić o tym fakcie sąd w celu wydania postanowienia.

Inne formy zastępczej opieki rodzinnej

Rodzinny Dom Dziecka (placówka rodzinna) to szczególny rodzaj placówki opiekuńczo-wychowawczej, której celem jest zagwarantowanie dzieciom pozbawionym opieki rodziców biologicznych całkowitej, całodobowej opieki i wychowania w warunkach zbliżonych do domu rodzinnego.

Rodzinny Dom Dziecka jest formą rodzinnej opieki zastępczej zapewniającej opiekę licznemu rodzeństwu. Przyjmuje postać jednej wielodzietnej rodziny dla dzieci w różnym wieku. Placówka ta może mieć pod opieką nie więcej niż 8 dzieci.

Dziecko może przybywać w Rodzinnym Domu Dziecka okresowo (do momentu powrotu do rodziny biologicznej lub do czasu umieszczenia go w rodzinie adopcyjnej) lub też długoterminowo i pozostawać w nim aż do usamodzielnienia.

Obecnie w polskim systemie opieki nad dzieckiem funkcjonują publiczne (powołane przez jednostkę samorządu terytorialnego – Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej) i niepubliczne (zorganizowane przez organizację pozarządową, organizację kościelną lub osobę fizyczną) Rodzinne Domy Dziecka. Jednostka prowadząca placówkę rodzinną powołuje Dyrektora Rodzinnego Domu Dziecka, który równocześnie pełni obowiązki wychowawcy. Dyrektor powinien posiadać co najmniej średnie wykształcenie oraz po odbytych szkoleniu uzyskać stosowne zaświadczenie kwalifikacyjne.

Dyrektor Rodzinnego Domu Dziecka wraz z pracownikami Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego przeprowadza ocenę sytuacji dzieci (nie rzadziej jednak niż co pół roku). Jej celem jest aktualizacja indywidualnego planu pomocy opracowanego dla każdego z dzieci przebywających w Rodzinnym Domu Dziecka.

Rodzina zastępcza pełniąca funkcję pogotowia rodzinnego to nowa forma odpłatnej opieki zastępczej. Ideą wprowadzenia tej formy zastępczego rodzicielstwa było stworzenie alternatywy dla opieki instytucjonalnej, jaką są domy dziecka.

Jest to opieka zastępcza krótkoterminowa. Czas umieszczenia konkretnego dziecka w pogotowiu rodzinnym wynosi do 12 miesięcy, w wyjątkowej sytuacji może być przedłużony do 15 miesięcy. Rolę opiekunów w pogotowiu rodzinnym mogą pełnić małżonkowie lub osoba nie pozostająca w związku małżeńskim. W przypadku małżeństwa umowę o pełnieniu funkcji pogotowia rodzinnego podpisują obydwie małżonkowie, lecz wynagrodzenie otrzymuje tylko jedno z nich.

Pogotowie rodzinne zostaje ustanowione na mocy umowy cywilno-prawnej dotyczącej zlecenia. Zostaje ona zawarta pomiędzy opiekunami zastępczymi i Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie lub Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej. Do umowy tej mają zastosowanie przepisy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym. Umowa każdorazowo określa uprawnienia i obowiązki rodziny zastępczej (*Zastępcze rodzicielstwo* 2001).

Rodzinie zastępczej pełniącej zadania pogotowia rodzinnego przysługuje wynagrodzenie z tytułu pozostawiania w stanie gotowości przyjęcia dziecka (80% podstawy) oraz z tytułu świadczonej opieki i wychowania (120% podstawy). Wynagrodzenie to może ulec zwiększeniu (o 20% podstawy), w sytuacji gdy w rodzinie zastępczej przebywa w okresie dłuższym niż 10 dni w miesiącu kalendarzowym więcej niż czworo dzieci. Dzieci do pogotowia rodzinnego kieruje PCPR lub MOPS.

Ideą pogotowia rodzinnego jest pozostawianie w stanie gotowości na przyjęcie dziecka do lat 10 przywiezionego przez policję w sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia dziecka, porzucenia dziecka, braku możliwości ustalenia tożsamości rodziców dziecka lub miejsca ich pobytu. Wówczas do obowiązku opiekunów zastępczych należy w ciągu 24 godzin zawiadomienie sądu rodzinnego oraz PCPR lub MOPS, które to instytucje powinny natychmiast zająć się wyjaśnieniem sytuacji dziecka.

W okresie pobytu dziecka w pogotowiu rodzinnym opiekunowie zastępczy wraz z pracownikami PCPR, MOPS i sądu rodzinnego mają obowiązek wyjaśnić sytuację rodzinno-prawną dziecka tak, by mogło ono powrócić do rodziców biologicznych, zostać przysposobionym lub zostać umieszczonym w innej długoterminowej rodzinie zastępczej lub rodzinnym domu dziecka.

Zmiany, jakie dokonały się w ostatnich latach w Polsce w systemie opieki nad dzieckiem umożliwiły integrację oddziaływań skierowanych na dziecko z pracą z rodziną. Podkreśliły potrzebę odbudowywania kompetencji rodzicielskich i umożliwiania powrotu dziecka do rodziny. Natomiast w sytuacji zaistnienia konieczności czasowego lub trwałego odseparowania dziecka od jego rodziny naturalnej wykwalifikowane rodziny zastępcze mają stać się alternatywnym rozwiązaniem dla instytucji opiekuńczo-wychowawczych.

Bibliografia

- Andrzejewski M., *Prawna ochrona rodziny*, Warszawa 1999.
Kawula S., Brągiel J., Janke A. W., *Pedagogika rodziny*, Toruń 1998.
Kozak S., *Sieroctwo społeczne*, Warszawa 1986.
Kusio U., *Rodzina zastępcza jako środowisko wychowawcze*, Lublin 1998.
Polkowski T., *Standardy usług profilaktyczno-opiekuńczych. Kwalifikowane rodziny zastępcze*, Warszawa 1998.
Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 1 września 2000 r. w sprawie placówek opiekuńczo-wychowawczych (Dz.U., nr 80, poz. 900).

- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 września 2001 roku w sprawie rodzin zastępczych (Dz.U., nr 120, poz. 1284).
- Różańska E., Tynelski A., *Rodziny zastępcze jako forma opieki nad dzieckiem*, Kielce 1981.
- Safian M., *Osamotnione dzieci. Rodziny zastępcze i rodzinne domy dziecka*, Warszawa 1983.
- Telka L., *Rodzinne domy dziecka. Zarys monograficzny*, Łódź 2000.
- Ustawa z dnia 29 listopada 1990 roku o pomocy społecznej (Dz.U. z 1998 r., nr 64, poz. 414 z późn. zm.).
- Wagner I., *Sieroctwo społeczne. Przyczyny, następstwa, formy kompensacji*, Częstochowa 1997.
- Wiecha D., *Materiały wykorzystywane do szkolenia dla kandydatów na opiekunów zastępczych i adopcyjnych*, Kraków 2002.
- Współczesne kierunki w opiece nad dzieckiem*, red. W. Stelmaszczuk, Warszawa 1999.
- Zagrożone dzieciństwo. Rodzinne i instytucjonalne formy opieki*, red. M. Kolaniewicz, Warszawa 1998.
- Zastępcze rodzicielstwo*, oprac. Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej, Kraków 2001.

SOCJOLOGIA

Zbigniew Pucek

INTELIGENCJA MIĘDZY FORMACJĄ I MISJĄ A FUNKCJĄ SPOŁECZNĄ

1. Uwagi wprowadzające

Wyzwania, jakie niosą inteligencji nowe czasy, wiążą się z kwestią jej tożsamości, roli społecznej i wreszcie samego istnienia jako odrębnej, rozpoznawalnej, niezbędnej, niezastąpionej i społecznie akceptowanej kategorii. Jest zrozumiałe, że te żywotne dla inteligencji kwestie pozostają w centrum jej zainteresowania, co od czasu do czasu przynajmniej znajduje wyraz w środowiskowych dyskusjach i polemikach podejmowanych na łamach periodyków kulturalno-społecznych czy w węższych kręgach akademickich. W Polsce wewnątrzinteligencji w gruncie rzeczy dyskurs toczy się przy tym w ramach określonej i historycznie zakorzenionej a wpływowej tradycji interpretacyjnej. Historyczna geneza oraz kulturotwórcza i społeczno-narodowa rola inteligentkiej formacji, opisana dobrze w pracach Józefa Chałasińskiego, Stefana Kieniewicza, Aleksandra Gelli czy Adama Podgóreckiego narzuca temu dyskursowi (w zupełnie zmienionych warunkach powojennych i najnowszych) określony punkt odniesienia, który przynależy do polskiego dziedzictwa kulturowego i w tym sensie na ogół trudno go generalnie kwestionować, gdyż byłoby to równoznaczne z postawieniem znaku zapytania nad tożsamością dzisiejszej i przyszłej polskiej inteligencji, a nawet nad samym jej istnieniem w warunkach zerwanej ciągłości z klasyczną, tradycyjną jej formacją.

Czy w takiej sytuacji mielibyśmy nadal do czynienia z inteligencją, czy raczej z jakimś nowym, odrębnym elementem struktury społecznej, który tylko na zasadzie inercji zjawisk językowych zachowuje dawną, zupełnie już nieadekwatną nazwę? Wielość i złożoność wchodzących tu w grę nawarstwień znaczeniowych utrudnia prostą odpowiedź na pytanie o ewolucję tej kategorii społecznej i jej roli w społeczeństwie przechodzącym głęboką transformację. Problem tożsamości i możliwych kierunków ewolucji inteligencji polskiej wymaga zatem rekonstrukcji jej tradycyjnej, klasycznej postaci, w jakiej pojawiła się ona i trwała jako historyczna formacja społeczna.

2. Fenomen inteligencji

Uważa się dość powszechnie, że inteligencja jako zjawisko społeczne stanowi w zasadzie strukturalną i funkcjonalną specyfikę społeczeństw Europy Wschodniej XIX i początków XX wieku, przede wszystkim Rosji i Polski. Stanowczości tego poglądu o unikatowym charakterze inteligencji nie odpowiada jednoznaczność samego terminu. Na przykład jeśli chodzi o inteligencję polską mówi się i dyskutuje o niej w różnych bardziej lub mniej odbiegających od siebie znaczeniach, których różnaitość wynika ze zmieniających się historycznych kontekstów, w jakich ta kategoria społeczna pojawiała się, określała swoją tożsamość i stosunek do zbiorowości, formułowała swe cele i zadania, określała rolę w życiu zbiorowości. W rezultacie przekonująca rekonstrukcja jednoznacznego obrazu tradycyjnej postaci inteligencji polskiej nie jest sprawą prostą. Pokażna literatura na ten temat zawiera kontrowersje co do zakresu tej kategorii; nie ma też zgody co do głównych zadań czy cech specjalnych inteligencji¹. Dysponujemy wprawdzie pewnymi klasycznymi jej wyznacznikami, ale zmienna okazuje się ich konfiguracja i układ znaczeniowych nawarstwień.

Dodajmy, że refleksja nad inteligencją polską toczy się w ramach inteligentckiego dyskursu i w związku z tym, definicje tego pojęcia są w istocie autodefinicjami wyrażającymi określone koncepcje wyłaniające się historycznie z tego dyskursu, które, w związku z taką ich genezą, mają charakter w części opisowy, w części zaś normatywny, powinnościowy. Jakie to są koncepcje?

Na pierwszym miejscu wymienić trzeba najstarszą i najbardziej wpływową koncepcję romantyczną, która obok kryterium wykształcenia za istotny wyróżnik inteligencji uważa objęcie przez nią w XIX wieku, w specyficznych warunkach historycznych związanych i utratą niepodległości politycznej i rozbiorami kraju przywództwa narodowego, akcent na postawę moralną, wrażliwość społeczną, misję wobec narodu i środowisk uciskanych, którym podporządkowane są egoistyczne cele warstwowe². Kryterium wykształcenia i jego społecznej funkcji wyodrębnia pewną kategorię ludzi, którzy w sposób „naturalny” obejmują przodownictwo w życiu zbiorowym, jako najlepiej do tej roli przygotowani, a zatem i powołani, znajdując do tego pobudkę głównie w autonomicznym poczuciu odpowiedzialności tej grupy za sprawy narodowe, społeczne, państwowe, publiczne, kulturalne, cywilizacyjne itp. Niekoniecznie jest to przywództwo formalne, zakorzenione w istniejących oficjalnych strukturach i instytucjach władzy. Np. w polskiej tradycji rozbiorowej czy w okresie stanu wojennego i w ogóle lat osiemdziesiątych XX w. przywództwo to miało charakter całkowicie nieformalny, przybierając czę-

¹ J. Kurczewska, *Inteligencja*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Warszawa 1998.

² Charakterystycznym wyrazem tej koncepcji jest pochodzące z 1844 r. określenie Karola Libelta, według którego „inteligencję tworzą ci wszyscy, co troskliwsze i rozleglejsze odebrawszy po szkołach wyższych i instytucjach wychowanie stają na czele narodu jako uczeni, urzędnicy, nauczyciele, duchowni, przemysłowi zgoda, którzy mu przewodzą wskutek wyższej swojej oświaty” (*O miłości ojczyzny*, [w:] *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej*, Warszawa 19667, s. 61).

sto cechy działalności antypaństwowej. Można tu też mówić o pewnym autorytecie, jako fundamencie społecznej roli i pozycji inteligencji w niektórych przynajmniej okresach historycznych. Romantyczne określenie inteligencji uważane bywa do dzisiaj za wzorcowe, późniejsze zaś sformułowania traktuje się jako jego mniej lub bardziej wierną kontynuację, bądź mniej lub bardziej radykalne odrzucenie.

Drugie ujęcie sprowadza się do tradycyjnej koncepcji klasowo-warstwowej, która kładzie nacisk na genealogię, tożsamość i solidarność środowiskową, selekcyjne kryterium „dobrego wychowania”, któremu podporządkowane jest wykształcenie, oraz zinstytucjonalizowane poczucie wyższości społecznej. Taki „klasowy” obraz raczej konserwatywnej warstwy inteligenckiej wyłania się z wczesnych powojennych prac J. Chałasińskiego, który widział w niej przede wszystkim bezpłodne ideowo, głównie urzędnicze getto towarzyskie, produkt uboczny rozwoju kapitalizmu na ziemiach polskich i rezultat deklasacji spowodowanej gospodarczym osłabieniem pozycji szlachty folwarcznej. Ubolewał nad jej amatorskim stosunkiem do kultury i wykształcenia, pozbawionym podstaw poczuciem wyższości społecznej i obskurantyzmem społecznym³.

Trzecia koncepcja traktuje inteligencję przede wszystkim jako elitę umysłową społeczeństwa („rzemieślnicy intelektu”, artyści, literaci, środowiska akademickie, uczeni, lekarze, prawnicy itp.). Nacisk jest tu położony na twórcze intelektualne i artystyczne funkcje, a także na funkcje organizacyjne, kierownicze, administracyjne i eksperckie. Inteligencja w tym znaczeniu to przede wszystkim kategoria ludzi profesjonalnie wykształconych, posiadających określone, zwykle uniwersyteckie, często specjalistyczne przygotowanie do twórczej pracy i kompetentnej, niekiedy krytycznej oceny sytuacji w określonych dziedzinach, formułowania wskazówek i zaleceń adresowanych do społeczeństwa i władzy.

Istnieje wreszcie koncepcja ideologiczna akcentująca określone orientacje aksjologiczne i ideotwórcze funkcje pełnione przez środowiska wykształcone, a definiowane w kategoriach bezstronności i racjonalizmu, bądź przeciwnie – w duchu stronniczego, niekiedy irracjonalnego zaangażowania w coś, lub przeciwko czemuś. Rzecz ciekawa, że na gruncie tej koncepcji tradycyjnie przeważa tendencja do przypisywania inteligencji krytycyzmu i radykalizmu społeczno-politycznego, co prowadzi często do przeświadczenia, że intelektualisci związani z opcją konserwatywną, bądź choćby tylko z istniejącym establishmentem, nie są częścią tego złożonego przecież w istocie rzeczy społecznego ciała⁴. Zjawisko to ma swoje korzenie w historii inteligencji, nie tylko polskiej ale i np. rosyjskiej, w której szczegóły trudno tutaj wchodzić. Dość przypomnieć o tym, że radykalizm był

³ J. Chałasiński, *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej*, Warszawa 1946.

⁴ W takim duchu charakteryzuje inteligencję Isaiah Berlin w dyskusji z Podgóreckim. Według niego jest to „posiadająca znaczną samoświadomość grupa myślicieli, którzy widzą siebie w bezpośredniej opozycji do opresywnego i irracjonalnego ustroju i których jednoczy nie tylko to, że mu się przeciwstawiają, ale i wiara w metody nauk przyrodniczych oraz głęboki wobec nich respekt, przywiązanie do takich wartości jak obywatelska i osobista wolność, osobowa integralność oraz dążenie do prawdy bez względu na konsekwencje – i dlatego znajdują się w opozycji do istniejących rządów, istniejących kościołów, tradycji, nakazów, bezkrytycznej intuicji i wszelkiego rodzaju irracjonalności jako podstawy działania”. Cyt. za: A. Podgórecki, *Spoleczeństwo polskie*, Rzeszów 1995, s. 150.

w pewnych okresach postrzegany przez inteligencję jako forma legitymizacji jej przywódczych aspiracji w społeczeństwie wymagającym zarazem odbudowy jego autonomicznej państwowości (radykalizm niepodległościowy) i modernizujących reform społeczno-ustrojowych (radykalizm społeczny). Polscy konserwatyści, dla odcięcia się od niemitych im radykałów, deklarują często swoje zewnętrzne usytuowanie wobec inteligencji. Podobne zjawisko występuje także w świecie zachodnim, gdzie konserwatywni ideolodzy dystansują się wobec krytykowanych przez siebie zachodnioeuropejskich intelektualistów, którzy istotnie w wyniku określonych procesów socjalizacji występujących w tym środowisku, jak też pod wpływem dominującego w nim modelu intelektualisty, traktują radykalizm jako istotny składnik swej roli społecznej⁵.

Wyodrębnione w przedstawionych wyżej ujęciach wyznaczniki zjawiska inteligencji współwystępują w rozmaitych konfiguracjach. Na przykład F. Znaniecki w pracy pisanej w 1921 roku połączył elementy koncepcji romantycznej, elitarnej i ideologicznej, wytyczając „arystokracji umysłowej”, przodownikiem społecznym zadanie ustanawiania i podtrzymywania wartości cywilizacyjnych i wyższych potrzeb ludzkich, które, jak pisał, „są daleko mniej głęboko zakorzenione aniżeli instynkty niższe, i muszą być podtrzymywane za pomocą ciągłego nacisku, kładzionego na ich doniosłość; to zaś znajdujemy jedynie w grupach społecznych zajętych pracą twórczą”⁶. Kontaminację różnych wyznaczników znajdujemy też u wielu innych autorów, np. u Adama Podgóreckiego, według którego „inteligencja to ten segment społeczeństwa, który [...] inspirowany postawą „misyjną” ma na celu osiągnięcie dobra z myślą o innych, szczególnie nieuprzywilejowanych, i który ceni sobie walor dobrych manier”⁷.

Tendencja do łączenia rozmaitych wyznaczników inteligencji i inteligencji wynika z faktu, że każda z wymienionych koncepcji zawęża to stosunkowo szerokie pojęcie. Tymczasem nie chodzi przecież o statystyczny zbiór dający się wyodrębnić przy pomocy jakiegoś określonego kryterium czy zbioru kryteriów. Klasyczna inteligencja to warstwa społeczna, która – jak każda warstwa – mieści w sobie dość znaczną różnorodność typów społecznych, mniej czy bardziej zróżnicowanych pod względem pochodzenia społecznego, sytuacji bytowej, wykształcenia, rodzaju działalności zawodowej, możliwości twórczych, orientacji społeczno-politycznych, poczucia misji, stylu życia, osobistej aktywności, manier i obyczajów. Obejmuje też różne generacje, których poglądy, orientacje i doświadczenia nie były identyczne (przykładem takiej międzypokoleniowej cezury jest m.in. klęska powstania styczniowego). Z drugiej strony rozpadała się w pewnym stopniu na określone ugrupowania środowiskowe tworzące się na podstawie terytorialnej (np. inteligencja warszawska), zawodowej (np. środowiska akademickie), ideowej (np. środowiska inteligencji radykalnej, postępowej czy konserwatywnej). Równocześnie była warstwą, która wszystkie te „wymiarzy” określające inteligencję w sobie

⁵ Por. J. Szczepański, *Mitologizacja intelektualistów*, [w:] *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1971.

⁶ F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej*, [w:] *Pisma filozoficzne*, t. 2, Warszawa 1991, s. 948.

⁷ A. Podgórecki, op. cit., s. 177.

mieściła, a części z nich nadała znaczenie szczególne, imperatywne, dominujące w świadomości tej warstwy i stanowiące podstawę jej tożsamości. Wśród tych wyróżnionych wyznaczników wymienić trzeba przede wszystkim wykształcenie, poczucie misji czy też powołania oraz przywiązanie do określonego zespołu wartości, w tym narodowych, społecznych, osobowych i etycznych oraz dobrego wychowania i właściwego zachowania. Stały się one podstawowymi elementami tradycji konstytuującej tę warstwę. Taką charakterystykę inteligencji proponuje np. wybitny znawca tematu Aleksander Gella: „Stara inteligencja była zjednoczoną kulturalnie, chociaż niehomogeniczną warstwą ludzi wykształconych, charakteryzującą się charyzmatycznym poczuciem powołania i pewnym syndromem wartości i manier”⁸.

Inteligencja jako kategoria społeczna istniała, różnicowała się i ewoluowała pod naciskiem rozmaitych złożonych okoliczności dziejowych i społeczno-gospodarczych przez cały wiek XIX i znaczną część XX. Mimo że trwały, a nawet umacniały się zasadnicze jej cechy, pozwalające mówić o utrzymującej się tożsamości tej kategorii społecznej, zmieniała się jednak w pewnym zakresie społeczna baza rekrutacyjna, która z ziemiańskiej w kolejnych pokoleniach stawiała się coraz bardziej inteligentką, otwierając się przy tym, zresztą do drugiej wojny światowej w raczej ograniczonym stopniu, na ludzi ze środowisk mieszczańskich czy chłopskich. Chociaż więc tylko z pewnym uproszczeniem, na które wszelako musimy się tu zdecydować ze względu na logikę konstrukcji idealnotypologicznej, można mówić o inteligencji *en bloc*, to zbiorowość ta zawsze poddawana była jednak naciskowi pewnej zasadniczo trwałej formy inteligentkości, na którą składały się określone normy obyczajowe, specyficzny etos i charakterystyczny zbiór inteligentkich imponderabiliów określających wagę norm honoru, przyzwoitości, lojalności, środowiskowej solidarności⁹, uczciwości, przywiązania do prawdy, wyrafinowania i tym podobnych „cech zdobiących”, który ją dodatkowo integrował. Ta właśnie forma wyróżniała warstwę inteligentką na tle innych segmentów i środowisk społeczeństwa polskiego i była jednym z ważniejszych wyznaczników jej tożsamości, ciągłości i trwania przynajmniej do zakończenia drugiej wojny światowej. Implikowała także jej podstawowe funkcje społeczne.

3. Tradycyjne funkcje inteligencji

Podstawowym wyróżnikiem ogólnie ujętej inteligencji jest szereg funkcji pełnionych przez nią w życiu społecznym. Ograniczymy się tutaj do wymienienia kilku najważniejszych. Na pierwszym miejscu postawić można funkcję kulturo-

⁸ A. Gella, *Development of Class Structure in Eastern Europe*, Albany 1989, s. 132-33.

⁹ Kapitałny przykład utrzymywania się tej ostatniej cechy przytacza w autobiograficznej anegdocie Aleksander Wat (*Mój wiek*, Warszawa 1998). Wat wspomina, że gdy dostał się za komunistyczne powiązania do sanacyjnego więzienia, przychodził do niego często na pogawędkę i dostarczał walówkę daleki od komunizmu legionista i ulubieniec marszałka J. Piłsudskiego, sanacyjny minister i wysoki rangą officer WP, a przy tym poeta-inteligent Wieniawa-Długoszowski, znajomy Wata od literackiego stolika w kawiarni Ziemiańskiej i z innych towarzyskich sytuacji.

twórczą, która jest także funkcją „przodownictwa” duchowego, by nawiązać do terminologii Znanieckiego. Przede wszystkim w warstwie tej koncentrowały się wyższe przejawy życia kulturalnego i twórczości kulturalnej społeczeństwa polskiego. Wydała ona licznych uczonych, filozofów, artystów, poetów i pisarzy, organizatorów, myślicieli politycznych i społecznych i świadomie dążyła do pomnożenia zasobów kultury i podniesienia jej poziomu. Znaczenie społeczne tej funkcji trudno zapewne przecenić, jakkolwiek jej uzasadnienie dane przez Znanieckiego w latach dwudziestych mogłoby dzisiaj wydać się wystąpieniem przeciwko duchowi *political correctness*. Zniszczenie arystokracji umysłowej – argumentował Znaniecki – „zawsze wywołuje w masach najniższe i najgwałtowniejsze instynkty, i tym sposobem niszczy wszelkie przygotowania do przyjęcia ideałów kulturalnych”¹⁰. Masy same nie posiadając odpowiedniego przygotowania, odrzucają kontrolę nad sobą i drwią z wszelkich ideałów, przewyższających ich pojmowanie. Rola przodowników polega więc na wykonywaniu twórczych czynności kulturalnych. Przodownictwo potrzebne jest na wszystkich polach naszej (w sensie: zachodniej) cywilizacji: opanowania przyrody (technika), wytwarzania bogactwa (gospodarka), ustroju społecznego i politycznego, religii, moralności, sztuki, wiedzy, jeśli życie zbiorowości ludzkich nie ma zniżyć się do poziomu zwierzęcego¹¹. Utrzymane w duchu modernistycznym uwagi Znanieckiego odnoszące się do cywilizacji zachodniej traktował on jako aktualne również w szczególnym przypadku społeczeństwa polskiego, dając tym wyraz dość typowej świadomości środowisk intelektualnych i inteligentckich okresu międzywojennego.

Druga ważna funkcja inteligencji wiąże się z rozpoznawanymi przez nią i w miarę możliwości podejmowanymi zadaniami modernizacji cywilizacyjnej kraju. Historycznie dotyczy to zwłaszcza pozytywistycznej i w ogóle racjonalistycznie nastawionej inteligencji, która nadała ton tej warstwie po upadku powstania styczniowego, a której tradycja przetrwała w zmienionych formach do dzisiaj, oraz rozmaitym jej frakcjom działającym w sferze nauki, medycyny, ekonomii, techniki, przemysłu.

Trzecia funkcja, którą można określić jako więziotwórczą, koncentrowała się na zadaniu budzenia, a raczej kształtowania świadomości narodowej, a w okresie rozbiorów wytwarzania substytutu nieobecnej organizacji społeczno-politycznej w postaci więzi narodowej. Uczestnicząc w tym procesie we wszystkich jego fazach i na wszystkich poziomach, od ideotwórczego i mitotwórczego poprzez pracę organizacyjną i czynne uczestnictwo w aktach potwierdzających istnienie narodu i poszerzających świadomość narodową, jak np. kolejne powstania i zrywy patriotyczne, po modelowanie idei narodu (w polskim przypadku było to modelowanie w duchu tolerancji, solidarności narodowej i solidarności międzynarodowej) oraz jej propagowanie w mowie i piśmie, i podejmowanie prób podźwignięcia i mobilizacji tego w znacznym stopniu wykreowanego przez siebie tworu. Podobne procesy narodotwórcze inspirowane działalnością inteligencji bądź intelektualistów wystąpiły także w innych krajach, potwierdzając uniwersalną zdolność twórców idei

¹⁰ F. Znaniecki, op. cit., s. 949.

¹¹ Ibidem.

do generowania w pewnym przynajmniej zakresie więzi i świadomości wielkich grup ludzkich¹², co postrzegane bywa jako argument uzasadniający aspiracje tych kategorii do przywództwa duchowego.

Warto też wspomnieć o krytycznych funkcjach inteligencji, o charakterystycznym przynajmniej dla części inteligentów postrzeganiu i problematyzowaniu rzeczywistości, w tym rzeczywistości społeczno-politycznej, jako obszaru niedoskonałości, obiektu podlegającego krytyce i domagającego się naprawy, udoskonalenia, zmiany. Stąd częste w tym środowisku manipulacyjne, jeśli można tak powiedzieć, idee i postawy wobec świata i skłonność do popychania go w kierunku wymarzonych, niekiedy radykalnych reform. Te rewolucyjne i reformistyczne zapędy pewnych środowisk inteligencji polskiej były zazwyczaj moderowane przez nacisk warstwy i polegały zwykle na piętnowaniu zacofania, obskurantyzmu, niesprawiedliwości, patologii systemu władzy itp., bez posuwania się do politycznych skrajności. Są jednak charakterystyczne dla radykalnych frakcji zachodnich i wschodnich intelektualistów, którzy, jak uważają na ogół ich wrogowie, dzięki swym konstruktywistycznym eksperymentom i fanaberiom ideologicznym zamienili wiek dwudziesty w piekło¹³.

Niemalą rolę w pewnych okresach odgrywa też funkcja opiniotwórcza, która jest także funkcją wewnątrzwarstwową, skierowaną na stosunki wewnętrzne grupy. Jednak społeczne jej znaczenie jest pochodną publicznych treści formułowanych przez środowiska inteligenckie. Wydaje się, że jest to obok kulturowej najbardziej „naturalna” forma działalności ludzi wykształconych, predestynowanych niejako i przygotowanych do tego rodzaju aktywności dzięki wiedzy, szerokości horyzontów, umiejętności dostrzegania i problematyzacji ogólnie ważnych zjawisk i zagadnień i wreszcie do nadawania im nośnej i komunikatywnej formy. Funkcja ta podlegała historycznie rozmaitym ograniczeniom. Współczesność wynalazła jeszcze jedną ich postać: rozpowszechnione w społeczeństwie polskim w czasach komunistycznych nastroje i postawy antyinteligencckie, które i dzisiaj rozbudzane są bądź wspierane przez żadne monopolu opiniotwórczego i ofiarnego kozła ośrodki władzy politycznej, partyjnej, związkowej itp.

Nie pozbawiona znaczenia jest także funkcja, którą najlepiej możnaby określić mianem łądotwórczej. Polega ona na umieszczaniu życia ludzkiego, ludzkich wysiłków, problemów i kłopotów, rzeczywistości społecznej i politycznej, gospodarczej w określonym kontekście interpretacyjnym, który nadaje temu wszystkiemu jakiś autentyczny lub tylko konwencjonalny, sensowny, zrozumiały porządek uzasadniający warunki, w jakich żyjemy i organizujemy nasze życie zbiorowe i indywidualne oraz zjawiska i procesy, w których uczestniczymy i które wywierają taki czy inny wpływ na naszą sytuację. Inteligencja, w odróżnieniu od potężnych struktur wiary i kościoła, które dostarczają uzasadnień metafizycznych, specjalizuje się raczej w eksponowaniu i propagowaniu racjonalnych koncepcji i zasad ładu, umieszczając je w ramach świeckich światopoglądów i naukowych

¹² Por. E. Hohsbawm, *Nations and Nationalism since 1780*, Cambridge 1991.

¹³ Por. K. Popper, *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, Warszawa 1993; P. Johnson, *Intelektualiści*, Warszawa 1988.

teorii. Do tej funkcji niektórzy ideolodzy inteligencji i intelektualistów, jak francuski autor Julien Benda, przywiązywali szczególną wagę uważając, że powołaniem tych kategorii jest tworzenie i racjonalnych, bezstronnych, opartych na prawdzie obrazów świata.

Inteligencja okazała się niezwykle skuteczna także w funkcji wzorotwórczej. Polega ona na kreowaniu i propagowaniu określonych standardów obyczajowych, językowych, mentalnych, etycznych, emocjonalnych itp., a także szeregu specyficznych postaw uważanych dzisiaj za charakterystyczne dla Polaków w ogóle. Część z nich była zresztą zakorzeniona jeszcze w szlacheckiej tradycji tej warstwy. Pełniły one rolę standardów środowiskowych ale pod wpływem złożonych mechanizmów społecznych uległy w bardziej lub mniej zdeformowanej postaci upowszechnieniu także w innych środowiskach społecznych, awansując niekiedy do pozycji standardu narodowego i przyczyniając się do postępów uniformizacji kulturowej społeczeństwa w pewnych dziedzinach. Nie zawsze wpływ ten był oceniany pozytywnie, niemniej stanowił on źródło atrakcyjności społecznej i prestiżu tej warstwy w oczach innych segmentów społeczeństwa.

Wydarzenia wojenne i powojenne polowania na wroga klasowego w PRL zniszczyły biologicznie (straty w ludziach stanowiły ogółem ok. 40% przedwojennego stanu liczebnego tej warstwy) i politycznie znaczną część tzw. tradycyjnej inteligencji odsuwając ją od wpływu na życie publiczne. Reszty dokonały wymuszane brutalnością systemu strategie przystosowawcze tego środowiska oraz masowy i w znacznym stopniu odgórnie dekretowany przez władze partyjnopolityczne „inteligencki” awans licznych rzesz robotników, chłopów, działaczy partyjnych oraz funkcjonariuszy państwowych i publicznych do ról zawodowych i społecznych dawniej ze względu na wymagania kompetencyjne wykonywanych przez odpowiednio wykształcone kadry inteligenckie. Ich wszystkich urzędowa terminologia zaliczała teraz do inteligencji. Dokonała się ogólna plebeizacja, a zwłaszcza proletaryzacja inteligenckich zawodów. W kolejnych pokoleniach te nowe kategorie mogły zdobywać odpowiednie wykształcenie i kwalifikacje zawodowe ale osłabiona została radykalnie zdolność inteligencji do reprodukowania się w postaci jednolitej kulturowo warstwy, a w rezultacie poważnie zagrożona, a w wielu punktach nawet zerwana ciągłość inteligenckiego etosu.

Józef Chałasiński, który w pierwszych latach powojennych ostro i w sposób niezbyt obiektywny krytykował tradycyjną inteligencję dostrzegając w niej głównie zakorzenione w szlacheckim środowiskowym getto, broniące swego stanu posiadania przed dążącymi do kulturalnego wywyższenia się warstwami społecznymi i kultywujące anachroniczny jego zdaniem, stanowy wzorzec wysokiej kultury¹⁴, już w 1958 roku stwierdzał z żalem, że „produkcja inteligencji klasowej robotniczej i klasowej chłopskiej nie powiodła się u nas”, a życie wewnętrzne jej przedstawicieli uległo zubożeniu i wyjałowieniu w stosunku do inteligencji tradycyjnej. W tej nowej inteligencji, która traktuje swój kraj jako „jadłodajnię”, a nie teren wielkich ambicji narodowych, trudno doszukać się ideału człowieka

¹⁴ J. Chałasiński, op. cit.

kulturalnego. Brakuje jej też wewnętrznych powiązań społeczno-kulturalnych i świadomości społecznych zobowiązań¹⁵.

Zależnie od sytuacji politycznej w kraju i na arenie europejskiej zmieniał się też charakter celów, jakie sobie ta warstwa stawiała, oscylując między bezpośrednimi politycznymi, wojskowymi i konspiracyjnymi dążeniami niepodległościowymi, zadaniami społecznymi, oświatowymi, ideą pracy organicznej, twórczością kulturalną, zadaniami organizacyjnymi, budowaniem podstaw odrodzonej państwowości i modernizacji kraju czy wreszcie mobilizacji społeczeństwa do walki z okupantami i przewodzenie mu w tej walce. Zawsze jednak tradycyjny wyróżnik inteligencji stanowiła swoista transcendencja celów, które ona sama a następnie i reszta społeczeństwa zaczęła uważać za jej znak rozpoznawczy i rodzaj legitymizacji przywódczych aspiracji i pozycji tej kategorii w strukturze społecznej. W odróżnieniu od innych segmentów społeczeństwa, pozostałych jego klas i warstw etos tej grupy domagał się przedkładania nad interes osobisty i interesy warstwy wartości i obowiązków publicznych, narodowych, spełnienia określonych powinności wobec innych części społeczeństwa.

Podsumowując te uwagi o inteligenckim dyskursie i tradycyjnych cechach inteligencji, można (pamiętając o przedstawionych zastrzeżeniach) uznać za charakterystyczną i typową dla niej aktywność w dwóch planach społecznych: integrująco-kontrolną działalność w sferze stosunków i interakcji wewnątrzwarstwowych, skierowaną na zachowanie kulturalnej i społecznej ciągłości i tożsamości inteligenckich środowisk, oraz aktywność w publicznej sferze debaty społecznej, politycznej i kulturalnej związaną ze świadomością zacofania cywilizacyjnego oraz pilnych zadań społecznych i modernizacyjnych, a także z poczuciem odpowiedzialności za rozwój narodowej wysokiej kultury. Posiadając przez półtora wieku monopol wykształcenia inteligencja faktycznie zdominowała życie publiczne jako kategoria zdolna do formułowania i artykulacji interesów oraz dążeń społecznych i narodowych (głównie dążeń do emancypacji narodowej i zmiany systemu społeczno-politycznego), sięgając po „rząd dusz” i sytuując się w roli nieformalnej elity przywódczej nawet po odzyskaniu przez kraj niepodległości.

4. Inteligencja polska na tle stosunków zachodnioeuropejskich

Z całą pewnością pojęcie inteligencji nie należy do słownika socjologicznych powszechników. W świetle przytoczonych argumentów trzeba przyznać, że inteligencja jest jednym z tych zjawisk socjologicznych, w których w poważnym stopniu dochodzi do głosu swoistość środkowo i wschodnioeuropejskiego doświadczenia historyczno-społecznego. To samo można powiedzieć o samym pojęciu, którego sens (co prawda niezupełnie jednoznaczny) ustalony w granicach tego właśnie doświadczenia, pozwala zaliczyć je do kategorii nadających językowi socjologii polskiej czy rosyjskiej pewną odrębność w stosunku do socjologii zachod-

¹⁵ J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość polskiej inteligencji*, Warszawa 1958, s. 32.

niej. Pisano o tym wielokrotnie wymieniając Polskę i Rosję jako kraje, w których ta szczególna kategoria społeczna wyrosła na specyficznym podłożu lokalnych stosunków.

Termin inteligencja w socjologii zachodniej pojawiał się sporadycznie, a jeśli był stosowany to nie jako narzędzie opisu rzeczywistości społecznej krajów tego obszaru, gdzie w użyciu są raczej odległe zakresowo i znaczeniowo, choć styczne w pewnych punktach (wykształcenie, funkcje twórcze) pojęcia jak *clerics*, *intellectuals* (intelektualiści), *academic intellectuals* (intelektualiści akademicy), *men of ideas* (ludzie idei), *men of knowledge* (uczeni), *public intellectuals* (chodzą głównie o twórców i artystów, dla których warunkiem zaistnienia jest scena publiczna) czy *knowledge class*, lecz jako termin odnoszący się do problematyki społeczeństwa polskiego i rosyjskiego, w których ta formacja społeczna powstała i odgrywała ważną i niekwestionowaną rolę przez cały wiek XIX i większą część XX. Świadomość specyfiki stosunków społecznych tego obszaru Europy socjologia anglosaska wyraziła przyjmując termin *intelligentsia* w znaczeniu odpowiadającym polskiemu terminowi inteligencja, czy jego ekwiwalentowi rosyjskiemu.

Teza o lokalnym, specyficznie wschodnioeuropejskim charakterze zjawiska inteligencji jest trafna przynajmniej w tym sensie, że czynniki uaktywniające „misyjną” postawę inteligencji pojawiają się historycznie przede wszystkim w krajach gospodarczo zacofanych. „Zacofanie ma istotny wpływ na aktywizację inteligencji przeciw otaczającym układom, sytuacja zaś stanowi o nierozłączności ruchów kontestacyjnych i narodowo-emancypacyjnych”¹⁶. Według Gelli jako warstwa wykształcona i posiadająca z tego tytułu kontakty z zagranicą uświadamia ona sobie i problematyzuje położenie cywilizacyjne własnego kraju, a stając się łącznikiem między nim a światem, ustala wzory zarówno wpływów zewnętrznych, jak i ochrony rodzimości¹⁷. Wszystko to rzutowało na ukształtowanie się przedstawionego wyżej, tradycyjnego, klasycznego wizerunku inteligencji polskiej i uzasadniało tezę o jego swoistości, polegającej m.in. na niepełnym przystawaniu tego wizerunku do obrazu zachodnioeuropejskiego intelektualisty, który jednak mimo wszystko nasuwał się jako pewien punkt odniesienia dla lokalnego fenomenu. Na czym więc polegają różnice między tymi dwiema kategoriami i jakie są między nimi ewentualne podobieństwa?

Po pierwsze, wysuwany jest argument szlacheckiej genealogii inteligencji, który w świetle badań na historię tej warstwy trudno jest kwestionować. Istnieje też w ogólnych zarysach zgoda co do tego, że zachodnioeuropejskie kategorie ludzi wykształconych, twórców, intelektualistów, które stanowią daleki odpowiednik wschodnioeuropejskiej inteligencji, wydane zostały głównie przez klasę mieszczańską. Można też zauważyć, że od początku zakorzenione i usytuowane były społecznie oraz mentalnie w uniwersalnej i pluralistycznej w planie konstytuujących ją treści cywilizacji miejskiej, podczas gdy inteligencja polska stanowiła ra-

¹⁶ M. Kuła, *Narodowe i rewolucyjne*, Warszawa 1991, s. 232.

¹⁷ *The Intelligentsia and the Intellectuals*, red. A. Gelli, London 1976.

czej zdeklasowany produkt wspólnotowej w swej istocie¹⁸ rzeczpospolitej ziemiańskich folwarków, uwikłany ponadto w klasowe, zwłaszcza chłopskie oraz narodowe problemy i kompleksy.

Po drugie, podkreśla się fakt, że rozmaite kategorie zachodnich intelektualistów specjalizowały się i profesjonalizowały w sferze zadań związanych z racjonalizującą modernizacją społeczeństw i mentalności zachodnioeuropejskiej, pełniąc istotną rolę w procesie opisanym przez Maxa Webera jako racjonalizacja i de-tradycjonalizacja europejskiego świata oraz torując swoją działalnością drogę nowoczesności rozumianej jako tzw. postęp cywilizacyjny i społeczny, oświata, bezstronne badania i poznanie naukowe oraz modernizacja techniczno-gospodarcza. Charakter tych zadań ma genezę oświeceniową i miał swoje impulsy w rozwoju przemysłowym i urbanizacji krajów zachodnich. Toteż intelektualiści, biorąc aktywny udział w rozwoju i uzasadnianiu stosunków społecznych typu *Gesellschaft*, przyczyniali się do kształtowania nowoczesnego społeczeństwa. Można powiedzieć, że procesy te instytucjonalizowały się w formach działalności właściwych dla intelektualistów. Była to działalność w zasadzie funkcjonalna wobec struktur i potrzeb wyłaniającego się i stabilizującego mieszczańskiego społeczeństwa nowoczesnej Europy, aczkolwiek część intelektualistów wchodziła w rolę krytyków i opozycjonistów wobec tego społeczeństwa, przyjmując na siebie również zadania emancypacyjne związane z ujawnianiem się społecznych napięć i różnic społecznych. Wymienić tu można z jednej strony rozmaitych ideologów rewolucji społecznej, z drugiej wyemancypowaną modernistyczną bohemę odrzucającą mentalność i kulturę obyczajową społeczeństwa mieszczańskiego, a także tych intelektualistów, którzy angażowali się w popieranie rozmaitych ruchów społecznych (np. robotniczego, młodzieżowego, feministycznego, ekologicznego itp.) dostarczając im celów i uzasadnień intelektualnych i ideologicznych. Natomiast wschodnioeuropejska inteligencja, była warstwą w swej masie deklasacyjną, warstwą ludzi genealogicznie na rzecz patrząc, wysadzonych z ziemiańskiego siodła i zmuszonych do obrony resztek swojej dawnej pozycji społecznej w ramach nowej roli społecznej, jaką objęli¹⁹.

¹⁸ Na temat roli wspólnot sąsiedzkich w organizacji społeczeństwa szlacheckiego patrz: A. Zajaczkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce*, Wrocław 1961.

¹⁹ Wschodnioeuropejska inteligencja bywała przedmiotem jadalniwej krytyki. Polską krytykował Stanisław Brzozowski za miałość oraz lenistwo umysłowe i ideowe prowadzące do umacniania się jej zaściankowego, obskurantkiego, parafialnego oblicza odzwierciedlającego się w podobnych cechach polskiej kultury, za którą inteligencja ta ponosi odpowiedzialność (Por. np. *Kultura i życie*, 1907; *Idee*, 1910). Kazimierz Wyka wypominał inteligencji humanistycznej wycofanie na pozycje klerkowskie (*Broń złudzeń i broń rzeczywistości*, „Ateneum” 1938, nr 3). Józef Chałasiński krytykował tendencję tej warstwy do zamykania się w getcie towarzyskim, amatorski stosunek do zadania tworzenia kultury, paternalistyczny stosunek do warstw ludowych, niechęć do procesów demokratyzacji społeczeństwa, które dają tym upośledzonym społecznie kategoriom szansę emancypacji (*Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, 1958). Krytykowano także inteligencję rosyjską. W Polsce Marian Zdzichowski wytknął jej skłonność do maksymalizmu (który zresztą uważał za powszechną cechę duszy narodu rosyjskiego rozpatrywaną jednak na przykładzie właśnie postaw i działań inteligenckich), tj. wysuwania skrajnych idei i postulatów, „nieliczenie się z rzeczywistością” i dążność do realizacji każdej, choćby najbardziej absurdałnej idei (*Wpływy rosyjskie na duszę polską*, Kraków 1913). Interesująca jest uwaga Zdzichowskiego, że jest to wynikiem jej swobodnego usytuowania społecznego, faktu że nigdy nie została ona przez system społeczny zaborsobowana i nie pełniła w nim żadnych odpowiedzialnych funkcji. „Jest to – pisał – przeobrażona w maniactwo utopijność ludzi, których przez wieki trzymano na uwięzi, więc nie zetknęli się z życiem

Oczywiście nie można odmówić jej zasług na polu wytwarzania wartości oraz wzbogacania kultury umysłowej, artystycznej i ideologicznej społeczeństwa; utrzymywania łączności z innymi kulturowymi wspólnotami i międzynarodową elitą intelektualną; istotnego udziału w dyfuzji dóbr kultury, zwłaszcza na wyższym poziomie. Będąc również wykształconą elitą oddaną zadaniom formułowania i uzasadniania emancypacyjnych, modernizacyjnych²⁰, twórczych i ideologicznych celów społecznej rekonstrukcji odczuwała pewne powinowactwo z zachodnioeuropejskimi intelektualistami²¹ i utrzymywała z nimi kontakt. Dotyczy to przynajmniej inteligenckiej elity wykształcenia, inteligenckich intelektualistów. Inteligencja tradycyjnie koncentrowała się jednak w większym stopniu na swojej misji społecznej, która była zarazem dziedzictwem wyniesionym z jej macierzystego stanu społecznego, nawykłego do przewodzenia w duchu paternalistycznym narodowi, jak i próbą naprawienia historycznych zaniedbań i win tego stanu. W kontekście tej misji postrzegała i sytuowała swoją działalność intelektualną, naginając ją często do założeń i celów tej misji. Przykładem takiego pojmowania intelektualnych ról społecznych przez inteligencję jest chociażby sienkiewiczowska koncepcja literatury tworzonej nie tyle dla wyrażenia jakiejś idei czy prawdy artystycznej, co ku „pokrzepieniu serc” czy w ogóle idea literatury, sztuki, a nawet nauki i filozofii jako służby narodowej i społecznej, która stała się prawdziwą polską pułapką dla osobodnej myśli i twórczości.

Inteligencja tkwiła w kręgu romantycznych sentymentów i emocji typu wspólnotowego, do nich się odwoływała i w takich wspólnotowych strukturach działała kształtując w tym duchu własny styl życia, swoją aktywność zawodową i swój stosunek do spraw publicznych. Podgórecki uważa, że wspólnotę inteligencką wiązał nacisk na kwestię dobrych manier i pochodzenie społeczne (bariery społeczne miały zachować „czystość” misyjnej postawy inteligencji wobec ludzi będących w potrzebie i chronić ją przed napływem elementów obcych), tak jak później cementowała ją podejrzliwość wobec „nich” (okupantów, donosicieli) i wzajemna przed nimi obrona. Ten blok obronny okazał się tak skuteczny, że podczas drugiej wojny światowej społeczeństwo polskie, w odróżnieniu od znajdujących się pod okupacją społeczeństw zachodnich, nie wydało kolaborantów funkcjonujących na wyższych szczeblach okupacyjnej administracji. Wewnętrzna struktura całego społeczeństwa stała się tak przejrzysta, że nigdy nie podjęto nawet próby zorganizowania takiej współpracy²².

realnym, wszystko przeto wydaje się im prostym i łatwym i gdy myśli jakiej się uchwycą, to po to, by ją natychmiast z bezwzględną konsekwencją w czyn wcielić” (*Nacjonalizm w Rosji*, [w:] *U epoki mesjanizmu*, Lwów 1912, s. 36).

²⁰ Niektórzy historycy piszą o substytucyjnej roli inteligencji polskiej. Np. według Jerzego Jedlickiego w Polsce powstała „idea inteligencji jako bezustannej służby, misji i ofiary mającej spełnić niektóre przynajmniej spośród zadań, jakie gdzie indziej wykonywał aparat nowoczesnego państwa, samorząd terytorialny i zawodowy, wyspecjalizowane instytucje, firmy, związki przedsiębiorców”. (*Wiek dziewiętnasty: inteligencja w pojęciu polskim*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, Warszawa 1995, s. 141-142) Do tej właśnie idei substytucji nawiązywała bezpośrednio inteligencja w okresie okupacji niemieckiej, a później także w latach osiemdziesiątych dążąc do zbudowania i obsługi alternatywnych struktur podziemnego państwa bądź społeczeństwa polskiego.

²¹ Takie m.in. role społeczne przypisywane są intelektualistom. Por. J. Żarnowski, *Intelektualiści*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Warszawa 1998.

²² A. Podgórecki, op. cit. Autor wysuwa tezę o ciążeniu Polaków ku różnym wspólnotom życia, przekonani i interesów i utrzymującym się w efekcie niedowładzie proceduralnych form postępowania.

Emocjonalnie i osobowo naznaczony układ wspólnotowo zorganizowanych stosunków społecznych i mentalności inteligencji odpowiada, zdaniem Adama Podgóreckiego, zasadniczym cechom społeczeństwa polskiego jako całości. Przeważają w nim, a w każdym razie dominowały do momentu upadku komunizmu, stosunki społeczne typu *Gemeinschaft*. Społeczeństwu temu brakuje naturalnej, demokratycznej skłonności do tworzenia pragmatycznych instytucji o proceduralnym i impersonalnym charakterze.

„W społeczeństwie polskim słabo rozwinięte są interakcje ludzkie impersonalnego typu. Naród polski [...] bazuje na takiej czy innej formie osobowo zabarwionej wspólnoty społecznej”²³. Według Podgóreckiego skutki tego trwają do dzisiaj. Historyczne doświadczenia wzajemności spowodowały rozwój emocjonalnych i symbolicznych form komunikacji. Na plan pierwszy w życiu publicznym wyszły więzi społeczne oparte na stosunkach typu *face-to-face*, lecz zabrakło więzi impersonalnych o proceduralnym charakterze. „Brak prostych proceduralnych i bezosobowych mechanizmów, wprowadzających do rzeczywistości społecznej wzajemnie respektowane normy demokratycznego współdziałania, wzmocnił antyobiektywistyczną tendencję w polskim życiu społecznym. Wyraża się ona w postrzeganiu wszystkich wydarzeń społecznych pod kątem osobistego interesu i emocji, i określaniu ich ważności według kryteriów subiektywnego typu. Tymczasem wiadomo, że to duch *Gesellschaft* pobudza rozwój tych kompetencji organizacyjnych i technicznych, które są potrzebne dla systematycznego i pod względem administracyjnym skutecznego ułożenia spraw społecznych. Podważa to w konsekwencji reguły istniejących, lecz nie dość zaawansowanych organizacyjnych procedur rozwiązywania określonych zadań. Tego rodzaju podłoże stworzyło w Polsce odpowiednie warunki rozwojowe dla posiadającej już tradycyjne przyczółki społeczności typu *Gemeinschaft*, hamując przy tym rozwój stosunków typu *Gesellschaft*. Istotną rolę odegrał w tym również brak tradycyjnej biurokracji”²⁴.

Trzecią płaszczyznę porównawczą wyznacza ważna z punktu widzenia funkcjonowania inteligencji jej wewnętrzna struktura. Dotykamy tutaj kontrowersyjnej kwestii, jakie kategorie ludzi zaliczyć do inteligencji. W grę wchodzi trzy różne stanowiska. Według pierwszego inteligencję stanowią ludzie wykształceni, wszelako z pominięciem kategorii tzw. intelektualistów, czyli „rzemieślników intelektu”, ideologów i twórców profesjonalnie wykonujących zawody i czynności wymagające wysokiej i wyspecjalizowanej wiedzy i umiejętności. Według tego ujęcia inteligencja to warstwa głównie konsumpcyjna, a nie twórcza i raczej amatorsko niż zawodowo zorientowana na swoje zadania i czynności. Drugie ujęcie przeciwnie, ogranicza inteligencję do intelektualnej, profesjonalnej i twórczej elity. I wreszcie ujęcie trzecie ujęcie traktuje inteligencję jako warstwę złożoną z obu tych kategorii.

Wiele przemawia za tym, że tradycyjna polska inteligencja miała taką właśnie złożoną strukturę. Przy tej najbardziej typowej, chciałoby się powiedzieć pod-

²³ Ibidem, s. 280.

²⁴ Ibidem, s. 282.

ręcznikowej definicji warto pozostać. Co przemawia za przyjęciem takiego stanowiska? Przede wszystkim kwestia publiczności.

Część aktywności społecznej inteligencji sytuowała się zawsze w sferze publicznej. Pod tym względem nie różni się ona zasadniczo od zachodnioeuropejskich intelektualistów. Pojawienie się kategorii intelektualistów łączone jest z powstaniem w burżuazyjnych społeczeństwach Zachodu wyodrębnionej sfery publicznej. Koncepcja sfery publicznej w ujęciu zaproponowanym przez Jürgena Habermasa opisuje przestrzeń instytucji i działań lokalizującą się pomiędzy obszarem prywatnych interesów jednostek tworzących społeczeństwo obywatelskie, a królestwem władzy państwowej. Sfera publiczna w tym ujęciu pośredniczy pomiędzy dziedziną interesów prywatnych, zdominowaną przez życie rodzinne i pracę, a państwem, które często dąży do arbitralnych form władzy i dominacji. To, co Habermas nazywa „sferą publiczną” w społeczeństwie mieszczańskim składa się z publicznych zgromadzeń, kawiarni i pubów, salonów literackich, sal spotkań i mitingów, słowem miejsc większych czy mniejszych zgromadzeń, gdzie jednostki spotykają się celu przedyskutowania interesujących je spraw publicznych, powzięcia publicznie skonfrontowanych i w tym sensie zinstytucjonalizowanych opinii oraz zorganizowania się przeciwko arbitralnym i opresywnym formom społecznej i publicznej władzy²⁵. Sferę publiczną od początku jej pojawienia się zasilają gazety, czasopisma, polemiczne artykuły i książki dyskutowane, a często i czytane w takich publicznych miejscach. Sfera publiczna stała się w społeczeństwie burżuazyjnym obok uniwersytetów tym miejscem, które generowało intelektualistów i stwarzało im pole działania zapewniając im od razu publiczność w postaci słuchaczy i odbiorców ich poglądów i idei. Wiadomo, jaką rolę w przygotowaniu francuskiej opinii publicznej do rewolucji 1789 roku odegrały arystokratyczne salony literackie, w których rej wodzili intelektualni autorzy nadchodzącego przewrotu²⁶.

Wyłaniające się formy demokracji wymagają jakiejś postaci publicznej dyskusji i debaty zarówno nad sprawami zasadniczymi, jak i nad bieżącymi wydaniami. Intelektualiści wyspecjalizowali się w omawianiu i roztrząsaniu tych posiadających nieraz wielką wagę kwestii, będących przedmiotem szerszego, czy powszechnego zainteresowania. W ten sposób nastąpiło na Zachodzie uformowanie się dwóch istotnych dla życia publicznego kategorii: intelektualistów, jako twórców idei, ideologii, opinii i krytyków różnych aspektów rzeczywistości społecznej i kulturalnej rozwijających działalność w rozmaitych kręgach społecznych, w których pełnili funkcję liderów opinii publicznej oraz rekrutującej się z rozmaitych środowisk społecznych publiczności, stanowiącej krąg odbiorców, których opinie i poglądy kształtowały się pod wpływem tych liderów. Zaawansowanie procesów demokratyzacji i alfabetyzacji społeczeństw zachodnich rzutowało na dość swobodne organizowanie się sfery publicznej, stwarzając korzystne warunki

²⁵ J. Habermas, *The Public Sphere*, Cambridge 1989.

²⁶ Znaczenie tego rodzaju miejsc publicznych dla działalności zachodnioeuropejskich intelektualistów wypukła brytyjski historyk Paul Johnson w przywoływanej już wcześniej książce poświęconej intelektualistom.

dla swobodnego komponowania się kręgów publiczności raczej na bazie obywatelskiej niż warstwowej.

Inteligencja również od początku uwikłana była w procesy komunikacji kulturowej i kształtowania się publiczności. Nawet w okresie rozbiorów dysponowała ona, co prawda bardzo ograniczonym, dostępem do wschodnioeuropejskiej namiastki sfery publicznej. Istniały tu oczywiście miejsca publiczne w rodzaju kawiarni, istniała prasa (na ogół niestety cenzurowana), istniały salony literackie i uniwersytety. Ta słabo rozwinięta, a przy tym niedostępna dla przeważającej części społeczeństwa przestrzeń publiczna była jednak nie tylko ściśle koncesjonowana, inwigilowana i kontrolowana przez władze państwowe ale w dodatku jej skład społeczny był niesłychanie wąski na skutek powszechnego w niższych warstwach społecznych analfabetyzmu i braku zrozumienia dla wagi spraw publicznych. Wyśuwany czasem pod adresem inteligencji polskiej zarzut paternalizmu, uzurpacji roli przywódczej w społeczeństwie mógł być prawdziwy w tym sensie, że wobec karłowatości dziewiętnastowiecznej sfery publicznej w Polsce i jej faktycznej niedostępności (obiektywnej, ale także spowodowanej brakiem niezbędnych kompetencji do uczestniczenia w życiu publicznym) dla szerszych środowisk, publiczna debata musiała, jak wspomniano, zamykać się w kręgu inteligenckim, stając się typowym składnikiem inteligenckiego dyskursu. Nie wynikając być może z przesłanek doktrynalnych ten stan rzeczy został w końcu przez znaczną część inteligencji pragmatycznie uznany za stan realny. W tej sytuacji formułowane przez nią cele i strategie społeczno-polityczne były wprawdzie formą decydowania dla „ludu”, ale bez ludu i za lud, co w świetle demokratycznych standardów może podlegać krytyce, niemniej do tego potrzebna jest demokracja.

W tej sytuacji model inteligencji, który się w Polsce uformował i który przetrwał do połowy wieku dwudziestego, różnił się od wzoru zachodniego tym, że inteligencja stanowiła zintegrowaną w postaci warstwy wspólnotę kulturową inteligenckich intelektualistów i ich inteligenckiej publiczności, tworząc tym samym względnie autonomiczny krąg społeczny, w którym praktycznie zamykały się procesy przepływu idei, opinii i informacji.

W centrum warstwy możemy umieścić inteligenckich intelektualistów i twórców. Drugi segment to ludzie, którzy posiadając wykształcenie ale będąc pozbawieni jakichś szczególnych, osobistych dyspozycji twórczych stanowią jednak bardzo istotny warunek istnienia i funkcjonowania tej pierwszej kategorii²⁷. Dlaczego? Dlatego, że są odbiorcami, niekiedy krytycznymi jej przekazów, tworzą jej publiczność, stanowią kategorię powielającą i naśladową, by nawiązać tu do teorii naśladownictwa Gabriela Tarde’a. Bez tej kategorii „niższej”, mniej twórczej i krytycznej, służącej głównie za uważną publiczność, nie można sobie wyobrazić funkcjonowania jednostek znajdujących się na świeczniku inteligenckiego życia.

²⁷ Podobnie, choć nie bez resentymentów, przedstawiał tę strukturę w latach powojennych Józef Chałasiński: „Nie można odłączać inteligentów jako producentów umysłowej kultury [...], od inteligentów jako bezpłodnych konsumentów kultury [...]. Nie można tego robić dlatego, że w Polsce każdy producent kultury miał swoją klientelę wybranych konsumentów, z którymi tworzył wspólne środowisko społeczno-towarzyskie o wyraźnej tendencji odgraniczenia się od gminu”. (*Przeszłość i przyszłość inteligencji...*, s. 49.)

Jest to wewnątrzinteligencka sfera nasłuchu i naśladownictwa bądź odrzucania, sfera przejmowania, komentowania i interpretacji idei i wzorów, ich rozwijania, modyfikowania i stosowania, przekazywania ich dalej, w inne jeszcze inteligenckie i pozainteligenckie kręgi. Także sfera kontroli i pewnej standaryzacji wprowadzanych w wewnątrzinteligencki obieg treści. Intelktualiści polscy nie byli niezależnymi „prawodawcami” intelligenckiej opinii publicznej; niejednokrotnie byli przez nią odrzucani, jak np. Stanisław Brzozowski, za kwestionowanie i podważanie tradycyjnych aksjomatów swojej warstwy społecznej. W intelligenckim dyskursie uczestniczą zarówno intelektualiści, jak i ich publiczność. Jest to zresztą system złożony, dynamiczny w tym sensie, że intelektualiści nie są segmentem inteligencji w sposób bezwzględny odrębnym. Przeciwnie, w określonych konfiguracjach i sytuacjach stanowią także jej część. Są intelektualistami intelligenckimi. Inteligencja polska posiadała i w dużym stopniu zachowała do dzisiaj pewne cechy złożonego układu symbiotycznego.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na to, że o ile kontakty zachodnich intelektualistów z publicznością od początku sytuowały się w ramach drugiego oraz trzeciego układu kultury, by nawiązać do typologii Antoniny Kłoskowskiej, to w przypadku inteligencji dominował układ pierwszy (wciaż w licznych środowiskach intelligenckich odgrywający ważną rolę) z elementami drugiego, który stopniowo nabierał coraz większego znaczenia²⁸.

Można więc wysunąć tezę, że warstwa intelligencka i jej poszczególne środowiska funkcjonowały na zasadzie kręgu społecznego składającego się z wielości ściśle ze sobą powiązanych mniejszych kręgów środowiskowych tej warstwy. Kręgi intelligenckie, które stanowią jeden z podstawowych mechanizmów kształtowania opinii, przekazywania informacji, ustalania hierarchii, posiadały swoich intelektualnych liderów mających istotny wpływ na zachodzące w nich procesy opiniotwórcze²⁹. W swojej publiczności znajdowali oni nie tyle audytorium i odbiorcę, ale mniej czy bardziej aktywnego i kompetentnego partnera dyskursu, członka własnej warstwy społecznej i uczestnika tej samej kulturalnej wspólnoty. Do tej sytuacji ma zastosowanie uwaga Kłoskowskiej, że elementarna postać symbolicznej partycypacji w życiu społeczności, należąca do pierwszego układu organizacji kultury, realizuje się przede wszystkim w stosunkach o podłożu towarzyskim. Kontakty tego typu polegają w zasadzie na spontanicznej i wielokierunkowej komunikacji, która obok wymiany informacji i idei ma zapewnić poczucie wzajem-

²⁸ Por. A. Kłoskowska, *Spoleczne ramy kultury. Monografia socjologiczna*, Warszawa 1972. Autorka wyróżnia trzy układy kultury różniące się charakterem społecznych kontaktów i warunków, w jakich przebiegają procesy komunikacji. Układ pierwszy opiera się na nieformalnych, bezpośrednich kontaktach w kręgach społecznych, drugi na bezpośrednich kontaktach nadawcy i odbiorcy w sformalizowanych instytucjach społecznych jak teatry, muzea, sale koncertowe itp. Układ trzeci jest charakterystyczny dla środków masowego przekazu i jest oparty na pośrednim przekazie standaryzowanych treści do odległej i rozproszonej przestrzennie i społecznie publiczności.

²⁹ Kręgi takie są w wielu środowiskach intelligenckich aktywne także dzisiaj i stanowią pewną alternatywę w stosunku do innych, np. medialnych czy oficjalnych kanałów przepływu informacji oraz urabiania i propagacji idei (z którymi są zresztą wielorako powiązane) w organizmie nowoczesnego społeczeństwa. Wprowadzają one do szerszego obiegu społeczne elementy, które chociażby przez konfrontację z pozostałą częścią kultury i poprzez wchodzenie z nią w dialog uzyskują pewne znaczenie i siłę społeczną.

ności i zaspokoić potrzebę obcowania społecznego³⁰. Inteligency intelektualisci w odróżnieniu od intelektualistów zachodnich nie byli wolnymi ptakami prześcigającymi się w swobodnej ekwilibryście idei i słów lecz raczej, przynajmniej do pewnego stopnia, zakładnikami kolektywnego ducha swej warstwy, który w równym stopniu ich inspirował, co ograniczał.

Mimo poważnych różnic między inteligencją a zachodnioeuropejskimi intelektualistami istnieją też pewne punkty styczne. Do najważniejszych należy wykształcenie i specjalizacja w zakresie czynności i funkcji intelektualnych, przywiązanie do ducha racjonalizmu, formułowanie i propagowanie ideałów i celów modernizacyjnych, wytwarzanie i wprowadzanie do życia społecznego różnych form więzi przekonaniowej w celu rekonstrukcji i podtrzymania jedności moralnej społeczeństwa, lub przynajmniej jego części, nacisk na utrzymywanie wyższych wartości, aspiracji i form życia. Kategorie te nie były oczywiście jakimś monolitem i przedstawiona lista wspólnych cech nie odnosi się do wszystkich inteligenckich frakcji. Podobnie jak nie wszystkich intelektualistów i inteligentów można zaliczyć do radykałów angażujących się w obnażanie niesprawiedliwości i nadużyć władzy, walkę o sprawiedliwość, prawdę, postęp i inne tzw. pozytywne wartości. Spór Settembriniego i Nafty stanowi nieodłączną część intelektualnego dyskursu. Nie zawsze też sama idea zaangażowania publicznego i społecznego była w samym środowisku intelektualistów bezwzględnie akceptowana³¹.

5. Tradycja i konwergencja

Aczkolwiek teza o odrębności zjawiska inteligencji sięga do ujęć historycznych, to nie uwzględnia historycznego, procesualnego charakteru zjawisk społecznych pozostając przy statycznych ujęciach idealnotypologicznych w ro-

³⁰ A. Kłosowska, op. cit., s. 141.

³¹ Rola intelektualistów bywała w pewnych okresach i okolicznościach także przedmiotem krytyki, a częściej jeszcze autokrytyki, skoro wychodziła głównie z ich własnych szeregów. Przypomnieć tu można np. słynne wystąpienie Juliana Benda z 1927 roku, który zarzucił intelektualistom kultywowanie irracjonalizmu, sprzeniewierzenie się uniwersalnym ideałom prawdy i sprawiedliwości, oportunistyczne i koniunkturalne manipulowanie nimi w wyniku oddania się na usługi władzy bądź innych grup politycznych. Benda potępiał tendencję tego środowiska do uzależnienia się od wiary, partii czy też sprawy postulując, by trzymać się z dala od politycznej gry i przestrzegać abstrakcyjnych pryncypiów (*Zdrada klerków*). Głos Benda paradoksalnie potwierdził jednak istnienie swego etosu tego środowiska, który mógł stać się punktem wyjścia do takich oskarżeń. Z drugiej strony odnotowywał w tym krytycznym tonie dokonaną właśnie zmianę tego etosu, którą zapoczątkowała reakcja środowiska skupionego wokół Zoli na sprawę Dreyfusa. Większość tych zarzutów w ostrzejszej formie powtarza współcześnie brytyjski historyk Paul Johnson (op. cit.) dodając do nich skłonność do osobistego mijania się z głoszonymi ideałami, skrajną próżność i pychę jako istotne motywy działania oraz tendencję do nieodpowiedzialnego forsowania w życiu społecznym oderwanych od rzeczywistości, skrajnych koncepcji naprawy czy przebudowy rzeczywistości w totalitarnym bądź skrajnie radykalnym duchu. Inny charakter ma krytyka wypowiedziana przez francuskiego socjologa Michela Croziera. Crozier ma za złe intelektualistom francuskim, że utracili pozycję przywódczą w wyniku niezdolności do wypłatania się z sieci głoszonych przez siebie sprzecznych idei i ideologii, które paraliżują życie umysłowe i polityczne kraju, a także na skutek utraty zdolności komunikowania się ze społeczeństwem (*Kryzys inteligencji. Szkic o niezdolności elit do zmian*, Warszawa 1995). Wszystkie te zarzuty, podobnie jak uwagi Benda, rzucają światło zarówno na rzeczywiste, jak i postulowane zadania i funkcje intelektualistów, nie zawsze przy tym ze sobą zbieżne, świadcząc o historycznym i obecnym zróżnicowaniu tych środowisk.

dzaju Wschód-Zachód, inteligencja-intelektualiści, które traktowane są jako zamknięte, nieewolucyjne formy. Tymczasem oba te ujęcia pośrednio stawiają problem tożsamości tej formacji w kontekście trwania i zmiany. Pierwsze podkreśla historycznie ukształtowane różnice i zwraca uwagę na ich tło i uwarunkowania. Jednak jego przydatność do opisu bieżącej sytuacji i odleglejszej perspektywy wydaje się ograniczona, daje opis tradycji i punktu wyjścia dla procesów, za którymi już nie podąża. Drugie ujęcie stawia pytanie o ewentualną ewolucję tych historycznie zapoczątkowanych zjawisk, które w zmieniających się warunkach mogą same też podlegać takim czy innym przeobrażeniom. Inteligencja wraz z całym społeczeństwem również znalazła się w nurcie przyspieszonych zmian. Część z nich wiąże się z procesami transformacji społeczno-gospodarczej lat dziewięćdziesiątych inne są kontynuacją wcześniej zapoczątkowanych trendów, które teraz nabrały szybszego tempa. Ponieważ transformacja społeczeństwa polskiego jest akcesem do światowego systemu kapitalistyczno-demokratycznego, jej przebieg sytuuje się w szerszym integracyjnym, europejskim i globalnym kontekście i interpretacja zmieniającego się sytuacji i pozycji inteligencji oraz możliwości nowych zastosowań jej potencjału w nowych warunkach wymaga odsunięcia na plan drugi kontekstu historycznego, lub przynajmniej zrównoważenia go tym nowym europejskim i globalnym kontekstem³².

Powstaje pytanie, czy proces przekształceń społeczeństwa polskiego i w ogóle społeczeństw wschodnioeuropejskich będzie miał charakter konwergencyjny, tj. czy będzie prowadzić do mniejszego lub większego ich upodobnienia do nowoczesnych, zachodnich liberalnych demokracji. Taka możliwość wydaje się wysoce prawdopodobna zwłaszcza wobec przeważającej w Polsce politycznej determinacji w kwestiach integracji z Unią Europejską, która wiąże się z wprowadzeniem całego szeregu wymaganych zmian dostosowawczych w wielu punktach odnoszących się także bezpośrednio do inteligencji (np. dostosowania w zakresie edukacji czy w dziedzinie przepływu informacji i innych treści kulturowych). Korzystne warunki dla konwergencji stwarzają zjawiska transnacionalizacji i globalizacji procesów gospodarczych, konsolidacja światowego rynku, upowszechnianie się zdobyczy cywilizacji naukowo-technicznej, globalizacja sieci komunikacyjnych i medialnych. Co więcej, klasyczna teoria konwergencji Jamesa Burnhama (*The Managerial Revolution*, 1941) łączy to zjawisko ze zmianą pozycji i roli ogólnie rozumianej inteligencji w rezultacie rewolucji menedżerów³³. Jego teza, że rozwój społeczny kładzie kres tradycyjnym strukturom społecznym i ustrojowym oraz ugruntowuje nową ideologię tworząc podstawy nowego społeczeństwa menedżerskiego wydaje się dzisiaj zbyt apodyktyczna i skrajna, trudno jednak zaprzeczyć że kontrola klasy profesjonalnych menedżerów nad produkcją i podziałem dochodu narodowego w bardziej rozwiniętej części świata stale się zwiększa. Na tych

³² Por. P. Sztompka, *Dylematy niedokończonych transformacji. Kilka pytań do Marka Ziolkowskiego*, [w:] *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, red. P. Sztompka, Warszawa-Kraków 1999, s. 65.

³³ Por. W. Wesołowski, *O teorii „społeczeństwa kierowników”*, [w:] *Spór o istotę państwa*, Warszawa 1961.

„funkcjonariuszach bez kapitału” spoczywa w coraz większym stopniu ciężar kierowania techniczną stroną procesów produkcyjnych i w ogóle gospodarczych. Inaczej mówiąc stają się centralną kategorią nowoczesnej struktury. Mogłoby to uleczyć inteligentną duszę z kompleksu nieprzydatności i braku społecznego zakotwiczenia, gdyby potrafiła się ona utożsamić i rozpoznać w tak zmodyfikowanej i „zdehumanizowanej” wersji swojej tradycyjnej roli.

Oczywiście nie można wykluczyć możliwości przeplatania się tego trendu ze zjawiskami kontestacji i rozwojowej bądź konserwującej kontynuacji pewnych wątków. Zachowaniu tego nurtu sprzyjać mogą dwa czynniki. Pierwszy z nich to nacisk tradycji podtrzymywanej przez część instytucji i segmentów społeczeństwa polskiego. Prawdopodobnymi uczestnikami takiej frondy mogą okazać się m.in. struktury związkowe, kategorie ludności szczególnie odczuwające ciężar transformacji, Kościół w poczuciu zagrożenia indyferentyzmem religijnym, relatywizmem etycznym i możliwością osłabienia własnej pozycji i wpływów, a także część inteligencji, która może zgłosić do niej akces nie tylko w obliczu własnej nieprzydatności i poczucia deprywacji w nowym układzie rzeczy ale w dodatku w częstym wśród intelektualistów odruchu nieufności i niechęci wobec nowych zjawisk i przełomowych zwrotów, branych przy tym chętnie za objaw głębokiego kryzysu cywilizacji, kultury i społeczeństwa³⁴.

Drugim czynnikiem może okazać się pluralizacja społeczeństwa i policentryzacja życia społecznego. Zapewne i w Polsce zjawiska te będą eskalować w szybkim tempie w miarę zacieśniania kontaktów ze światem i wrastania w struktury i instytucje oraz kulturę polityczną obszaru Unii Europejskiej. Warto w tym miejscu wspomnieć o doktrynie tzw. polityki postmodernistycznej. Przedstawiciele tej koncepcji utrzymują, że w rozwiniętym świecie władza staje się bardziej rozproszona i lokalna. Nie jest już wyłącznym przywilejem makroinstytucji w rodzaju instytucji i struktur transnarodowych, uniijnych, państwa, narodowych systemów partyjnych czy zakładów pracy. Nie tkwi też tylko w patriarchalnych strukturach społecznego życia. Obok makropolityki pojawia się zjawisko mikropolityki związanej z np. z aktywnością społeczną rozwijaną w rozmaitych ruchach społecznych, niszach lokalnych, uniwersyteckich, w organizacjach zrzeszeniowych itp.³⁵ Te obszary mikropolityki otwierają nowe pola dla tradycyjnej potrzeby angażowania się w sprawy publiczne przejawianej przez wielu intelektualistów i inteligentów. Fakt, że część tych obszarów to pole tradycyjnych, często raczej prowincjonalnych zainteresowań i trosk inteligencji polskiej, stwarza szanse odnalezienia się niektórych jej segmentów w nowej rzeczywistości. Jest to zbieżne z europejską tendencją do waloryzacji przestrzeni i problemów regionalnych i lokalnych. Podobną reorientację postawy intelektualisty, która polegałaby na ograniczeniu praktyki wypowiedziania się w obronie uniwersalnych wartości za innych i skierowaniu energii raczej na interwencję po stronie słabszych w konkretnych sprawach, debatach

³⁴ Por. J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały. Jęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000.

³⁵ Por. S. Best, D. Kellner, *Postmodern Theory. Critical Interrogations*, London-New York 1991.

i miejscach, zaproponował w polemicznych wobec J.-P. Sartre'a wypowiedziach Michel Foucault³⁶.

Zakładając zatem rozwój rozmaitych lokalnych i zewnętrznych uwarunkowań niepodobna stanowczo wykluczać możliwości jakiejś ewolucji inteligencji polskiej. Już teraz dostrzec można zjawiska świadczące o przemianach dostosowawczych zachodzących w środowiskach inteligenckich w Polsce, częściowe ich odchodzenie od dawnego tradycyjnego wzorca inteligenckości, bądź nawet od inteligencji *tout court*, wzbogacaniu tego wzorca o nowe elementy, postępie procesów profesjonalizacji czy pojawianiu się nowych kategorii społeczno-zawodowych przejmujących w zmienionej postaci funkcje dawniej przynależne środowiskom inteligenckim. W tym kontekście warto skoncentrować się na dwóch problemach.

Po pierwsze rodzi się pytanie, w jakim stopniu ewolucja ta będzie sterowana potrzebami „dostosowywania się” do unijnych „standardów”, które są w przeważającej mierze standardami zachodnich, w sensie socjologicznym nowoczesnych społeczeństw. Takie dostosowanie może zostać spowodowane przez dwojakiego rodzaju impulsy. Z jednej strony wymuszać je będą problemy i potrzeby kraju wchodzącego w ścisłą, bardziej czy mniej partnerską konfrontację w ramach europejskiego układu integracyjnego. Sprostanie wiążącym się z tym nowym wyzwaniem stworzy zapewne nowe makrokryteria funkcjonalności poszczególnych środowisk społeczno-zawodowych. Nie można też wykluczyć możliwości, że w tym nowym układzie pewne tradycyjne cechy inteligenckości okażą się nieprzydatne bądź zgoła dysfunkcjonalne i efekcie podlegać będą procesom marginalizacji czy eliminacji. Drugi rodzaj impulsów będzie miał charakter wewnętrzny, środowiskowy, wiążąc się z dążeniami środowisk inteligenckich do redefinicji własnej sytuacji i roli w zmienionych warunkach i do możliwie korzystnego przystosowania się do nowych możliwości i kierunków działania w rzeczywistości europejskiej czy zgoła światowej (bo i ten aspekt w warunkach nasilającego się procesu globalizacji powinien być brany pod uwagę).

Druga sprawa dotyczy kwestii, co proces ewentualnej ewolucji tej kategorii społecznej będzie oznaczać z punktu widzenia jej tradycyjnego poczucia tożsamości i jej tradycyjnego publicznego wizerunku. Czy będzie to ewolucja raczej zachowawcza, która potwierdzi ważność i aktualność dawnej roli inteligencji (bądź przynajmniej jej elementów) i związanych z nią określonych intelektualnych, społecznych i twórczych kompetencji, czy też będzie ona polegać na zdystansowaniu się wobec własnej tradycji inteligenckości i jakimś nowym określeniu swojej pozycji i roli w zmieniającej się rzeczywistości polskiej.

Bezpośrednie i jednoznaczne naświetlenie tych kwestii nie wydaje się możliwe. Przyszłość niechętnie odsłania swe zamiary i tajemnice. Niemniej wskazać można pewne przesłanki, które rzutować będą na sytuację i postawy inteligencji polskiej wobec aktualnych i nadchodzących wyzwań. Postawmy w związku z tym parę pytań.

³⁶ M. Foucault, *Language, Counter-Memory, Practice*, New York 1977.

Po pierwsze, czy inteligencja polska zachowa charakter warstwy społecznej i wspólnoty cechującej się jednością kulturalną? Od pół wieku dokonuje się proces stopniowego zaniku tej warstwy społecznej, przynajmniej w sensie, jaki to pojęcie ma na gruncie teorii stratyfikacji, tj. wyraźnie wyodrębnionej w hierarchii społecznej i posiadającej zdefiniowaną tożsamość grupy społecznej, charakteryzującej się jednością kulturową i określonym stylem życia. O przyczynach tego stanu rzeczy była już mowa. Tkwiły one zarówno w sferze celowych powojennych strategii przebudowy struktury społeczeństwa polskiego, jak i w sferze ogólniejszych zmian cywilizacyjnych. Pierwszy czynnik doprowadził do rozsadzenia tej warstwy przez masowy napływ do niej „ludzi nowych”. Oznaczał też w konsekwencji zanik na szeroką skalę poczucia tożsamości i identyfikacji z tradycyjnymi wartościami, stylem życia i celami (zwłaszcza publicznymi). To rozluźnienie inteligenckiego gorsetu formy ma swoje złe i dobre strony. Z jednej strony mamy do czynienia z poważnym osłabieniem siły socjalizującej i zdolności do społecznej reprodukcji pozytywnych cech dystynktywnych tego środowiska oraz uwiadem przykładowo tych jego funkcji, które nie mieszcząc się w ściśle profesjonalnych działaniach stanowiły istotę wzorotwórczego oddziaływania inteligenckich standardów na różne obszary polskiego życia przyczyniając się do ich cywilizowania. Dzisiaj nawet wśród inteligentów ustępują one w pewnym stopniu pola normom prostackiej regresji demonstrowanej pod szyldem demokracji i równości. Z drugiej strony można widzieć w tych procesach uwolnienie tej kategorii społecznej z anachronicznej sieci konwencjonalnych form i wartości i szansę jej własnej modernizacji w duchu zachodniej klasy profesjonalnych intelektualistów.

W podobnym kierunku, choć w odmienny sposób, działa wpływ procesów cywilizacyjnych, związanych przede wszystkim z rozwojem i przebudową funkcjonalnej struktury społeczeństwa polskiego dokonujących się najpierw w nurcie industrializacji i urbanizacji kraju, później rozwoju jego funkcji usługowych, menedżerskich wreszcie w związku z nadchodzącą erą społeczeństwa informacyjnego i społeczeństwa wiedzy (*knowledge society*). Wszystkie te trendy będą wspierać i tak już znacznie zaawansowane funkcjonalne zróżnicowanie społeczeństwa, przyczyniając się do pogłębiania społecznego podziału pracy. Jednym z aspektów tego procesu jest zastępowanie wertykalnego, hierarchicznego układu funkcjonalnych warstw społecznych przez horyzontalny układ zasadniczo równorzędnych struktur zawodowych, z których każda ma jednak wewnętrzną hierarchię (np. hierarchię typu biurokratycznego, jak w zawodzie żołnierskim), a w jej ramach na ogół względnie wysoki poziom pozycji wymagających kwalifikacji i kompetencji intelektualnych, tradycyjnie zlokalizowanych w środowiskach inteligenckich. Pozycje zajmowane przez nich w poszczególnych strukturach zawodowych, czy ogólniej mówiąc czynnościowych są z grubsza biorąc usytuowane na podobnej wysokości. Istotny efekt tej zmiany polega jednak na rozszczepieniu dawnej warstwy na szereg odrębnych grup i środowisk skupionych wokół wyodrębnionych zawodów, czy jak się to często w odniesieniu do ról zawodowych inteligentów określa, profesji, które stają się potężnym czynnikiem socjalizacji tych środowisk najczęściej przeważającym, a niekiedy wypierającym dawne wpływy warstwy.

Wzrostowi więzi wewnętrznej w ramach środowisk zawodowych towarzyszy słabnięcie więzi i poczucia tożsamości warstwowej związane z zanikiem osobistych, towarzyskich i zinstytucjonalizowanych form kontaktu społecznego i przepływu treści kulturalnych dawniej swobodnie w nim krążących. Proces ten stanowi socjologiczną treść trendu tzw. profesjonalizacji kręgów inteligenckich i obejmuje zarówno kategorię intelektualistów, jak i segment stanowiący ich potencjalną czy rzeczywistą publiczność. W jego ramach wyodrębnić można nurt faktycznej społecznej i kulturalno-mentalnej emigracji części tych środowisk do innych kategorii i klas społecznych, co znajduje swój wyraz m.in. w odrzucaniu bagażu inteligencji w znaczeniu integralnej formacji.

Do tego dochodzi zjawisko stopniowego oddzielania się kategorii intelektualnych profesjonalistów i twórców od ich tradycyjnej inteligenckiej publiczności. Jest to rezultat masowego przenikania do obu kategorii ludzi z innych środowisk, niewrażliwych na tradycyjny etos inteligencki, awansu ludzi z dawniej upośledzonych warstw i prostych środowisk do funkcji i pozycji w elitach władzy, wpływu i pieniądza. Liderzy i autorytety opinii publicznej niekoniecznie są dzisiaj inteligentami i ich oddziaływanie niekoniecznie polega na promocji inteligenckich ideałów i wizji świata. Publiczność, jaką teraz dysponują jest w wyniku upowszechniania się wykształcenia i rozwoju technik medialnych o wiele liczniejsza, ale też bardzo zróżnicowana pod względem kultury, tożsamości środowiskowej, społecznej i politycznej oraz podatności na wpływy tradycyjnych liderów. Pod tym względem również polskie realia zbliżają się do normy zachodnioeuropejskiej, która w podobny sposób kształtuje relacje intelektualistów z publicznością.

Profesjonalizacja czynności intelektualnych, twórczych jest procesem ogólnoswiatowym, który wcześniej zaznaczył się w krajach bardziej rozwiniętych i występowanie tej tendencji uznać można za przejaw zasady konwergencji i szerszego procesu izomorfizacji struktur w ramach cywilizacji zachodniej. Rozpad warstwy oznacza też utratę tradycyjnej pozycji opartej na przypisanym autorytecie i społecznie uznawanym prawie do przewodzenia i realizowania inteligenckiej misji. Wysoce prawdopodobne jest zatem, że inteligencja jako warstwa społeczna ostatecznie przestanie istnieć, pozostawiając po sobie w strukturze społecznej ślad w postaci względnie luźnych, odizolowanych od siebie społecznie i duchowo środowisk.

Drugie pytanie dotyczy tego, czy tradycyjne, lokalnie adresowane funkcje inteligencji mają szansę na przetrwanie i zachowanie znaczenia w nowych czasach. Przedmiotem namysłu musi stać się także forma kontynuacji misji narodowej inteligencji, a nawet sama ta kontynuacja. Inteligencja, podobnie jak elity polityczne, stanie przypuszczalnie przed problemem odpowiedniej modyfikacji i zrównoważenia wątków ideologii i socjalizacji narodowej przez wątki uniwersalnej europejskiej identyfikacji i solidarności. W swej masie inteligencja reprezentowała zawsze orientację europejską, prozachodnią budując jednocześnie kulturę narodową i budząc narodowe poczucie Polaków. Nowa sytuacja, u progu której społeczeństwo stanęło, może jednak utrudnić godzenie tych dwóch orientacji w obliczu konkretnych problemów i konfliktów, do jakich będzie niewątpliwie prowadzić. Przebu-

dowa świadomości społecznej, w tym także świadomości samej inteligencji, może okazać się zadaniem nie tylko kontrowersyjnym, ale też wymagającym wysiłku pokoleń. Oczywiście wiele w tym względzie zależy od tego, jaka koncepcja integracji europejskiej zdominuje ostatecznie cały ten proces: czy idea „Europy ojczyzn”, czy idea powszechnego społeczeństwa europejskiego. Przypuszczalnie obie te idee charakteryzuje ograniczony realizm. Może w przyszłości zastąpi je najbardziej historycznym doświadczeniem uzasadniona koncepcja Europy – ojczyny narodów. Wydaje się jednak pewne, że nie będzie żadnej prawdziwej integracji bez wyciszenia w sferze kultury i mentalności wybujałego nacjocentryzmu oraz rzeczywistego duchowego otwarcia się na świat zewnętrzny i formułę społeczeństwa obywatelskiego³⁷. Inteligencja przygotowana jest do wspierania tego procesu rekonstrukcji w tym sensie, że tradycyjnie idee narodowo-niepodległościowe kojarzyła i godziła z hasłem braterstwa narodów i ideologią tolerancji. Bez pierwiastka uniwersalistycznego, wśród rzeczników którego w nowej Europie powinna znaleźć się inteligencja, nie powstanie żadna Europa ojczyzn, ani nie odrodzi się ojczyzna narodów; na placu boju pozostaną tylko narodowe ojczyzny, bez Europy.

Niepodobna przewidzieć dzisiaj z całą pewnością, czy realna Europa zyska autentyczną akceptację środowisk inteligenckich w Polsce, czy nie zidentyfikują się one raczej z euroopozycją kontestującą samą ideę europejską³⁸. Należy przy tym stwierdzić, że znaczne obszary tradycyjnej narodowej, oświatowej i społecznej misyjnej aktywności inteligencji zdeaktualizowały się, a sama ta aktywność uległa instytucjonalizacji i biurokratyzacji w ramach zadań nowoczesnego państwa bądź wyspecjalizowanych publicznych agend, prywatnych organizacji i stowarzyszeń. Organizacje te przejęły i w ramach procedur określonych przez nowoczesne, demokratyczne formuły ustroju politycznego wyznaczają i realizują te cele, podobnie jak to się dzieje w krajach zachodniego świata.

Oczywiście, nadal uczestniczą w tym inteligenci, jednak najczęściej w roli funkcjonariuszy tych instytucji i organizacji, a nie w roli przejętych szczytną misją „przodowników”, by posłużyć się terminologią Floriana Znanieckiego. Jak się wydaje można tu mówić o postępującej społecznej instrumentalizacji inteligencji, ustawiania niektórych jej kategorii w roli ekspertów bądź tylko wykonawców obcej im polityki i celów, z którymi nie musi się ona identyfikować, uważając je za nawet za przejaw niekompetencji, braku obywatelskiego poczucia odpowiedzialności czy partyjnego egoizmu. Co więcej, w wyniku takiego usytuowania duże odłamy inteligencji coraz powszechniej postrzegają się jako wykorzystywana, opłacana znacznie poniżej posiadanych kwalifikacji i pełnionych funkcji kategoria pracowników, która od pół wieku ulega względnej i bezwzględnej pauperyzacji oraz spychana jest na margines społecznego życia, co rujnuje resztki jej prestiżu. To poczucie deprywacji jest dzisiaj w wielu inteligenckich środowiskach i zawodach silne tym bardziej, że odbierane jako przejaw antycywilizacyjnej i nieracjonalnej polity-

³⁷ Por. G. Delanty, *Odkrywanie Europy. Idea, tożsamość, rzeczywistość*, Warszawa-Kraków 1999.

³⁸ Gerard Delanty twierdzi na przykład, że idea europejska przygotowuje grunt pod „eksploatację [...] zasobów i dążenie do nieograniczonego wzrostu gospodarczego”, a nie pod autentyczny europejski internacjonalizm (ibidem, s. 16).

ki wewnętrznej, wyraz antyinteligencyjnych uprzedzeń i nastrojów oraz dowód braku dążeń konwergencyjnych w tej właśnie sferze, która z punktu widzenia inteligentów jest najważniejsza, a która dotyczy przede wszystkim stosunku do wysokich intelektualnych kwalifikacji i kompetencji oraz ich rangi społecznej³⁹. Wszystko to z pewnością podważa przywiązanie do tradycyjnego etosu i przyczynia się do stopniowego zaniku w niektórych kręgach wielu jego elementów⁴⁰.

O ile część lokalnych funkcji inteligencji traci znaczenie, to problem posiadających uniwersalny walor kompetencji intelektualnych, wykształcenia, fachowości w zakresie wiedzy naukowej, gospodarczej, technicznej, jednym słowem we wszystkich tych obszarach, które stanowią fundament społeczeństwa wiedzy i społeczeństwa informacyjnego, rozwijających się już burzliwie w wielu krajach zachodnich, przedstawia się inaczej⁴¹. Choć dzisiaj niewiele jest jeszcze w Polsce jaskółek zapowiadających szybką ewolucję w tym kierunku, to ewolucja taka może w bliskiej przyszłości okazać się poważnym imperatywem polskiej polityki i gospodarki włączających się w nurt procesów integracyjnych i globalnych. Przypuszczalnie pociągnie to za sobą odpowiednią rekonstrukcję społecznych hierarchii i priorytetów.

Po trzecie, wyłania się pytanie, czy w obecnym stanie rzeczy realne jest zachowanie przez inteligencję jej integralnej ideowej autonomii i jednolitości oddziaływaniu na życie społeczne. Zapewne zawsze była to autonomia względna i tym większa im mniejszy był rzeczywisty wpływ inteligencji na bieg spraw ogólnych, narodowych i społecznych. Niemniej typowi inteligenci, intelektualisci nawet nie posiadając pełnej autonomii działania, stawiali sobie autonomiczne cele

³⁹ Interesująco pisała o przejawach tego zjawiska w sferze życia publicznego Teresa Bogucka: „Przez dwa stulecia elity, które podejmowały kolejne próby przemienienia Polski w kraj wolny i dostatni, wiedziały, że bez powszechnej oświaty, bez wielkiej pracy przekształcającej umysły, żadne reformy się nie powiodą. Dziś, mimo że przystępujemy do najtrudniejszej chyba próby, nikt o czyns takim nawet nie śmie wspomnieć. Na naszym życiu trwale ciąży komunistyczne upokorzenie inteligencji wobec ludzi pracy. Występuje ono w dziwacznej, rozlazło-rewolucyjnej formie – polega na wzgardzie dla wiedzy i odrzucie do „elit”: tych wszystkich, co to im się wydaje, że w czymkolwiek są lepsi. Jest to formuła nader emocjonalna, ale doczekała się czegoś w rodzaju kodyfikacji. Organizacje o korzeniu ludowym, typu związki zawodowe i partie chłopskie, wytworzyły już i zrutyżowały pewien sposób bycia na scenie publicznej przyjmując styl agresywno-prostacki. Taki, którego syntezą jest zdanie: ja tam się nie znam, ale ten minister to idiota... [...] Jakże by nie były powody wytworzenia się prostackiego stylu dla ludowego sprzeciwu, ma on różnorodne konsekwencje. Partie chłopskie i związki zawodowe wyzbywają się swych inteligentów, siłą rzeczy jest to atmosfera sprzyjająca awansom demagogów [...] Przeważały okrzyki o nowej propagandzie, o nieuleczalnym poczuciu wyższości „tzw. elit” i o chęci pouczenia dyktowanej oczywiście pogardą dla prostego człowieka.” (*Gęby za lud krzyczące*, [w:] *Polak po komunizmie*, Kraków 1997, s. 106-108).

⁴⁰ Opierając się na relacji Władysława Kwaśniewicza można przyjąć, że w 1989 r. wśród inteligentów dominowała orientacja „apollinińska”, a w jej ramach postawy skierowane na twórczość, wiedzę i innowacyjność (33%). Następna w hierarchii znalazła się altruistyczna i empatyczna orientacja „prometejska” świadcząca o ówczesnej gotowości inteligencji do podejmowania działań na rzecz społeczeństwa (25,9%) i „dionizyjska”, tj. nastawienie na dobrobyt materialny, konsumpcję i komfort (24,3%). Rzadko występowała „heraklejska” orientacja na władzę, dominację i uznanie (2,1%) oraz postawa „sokratejska” związana z orientacją na własny rozwój i samowiedzę (5,3%). Zob. W. Kwaśniewicz, *Sociological Dilemmas of Intelligentsia: The Case of Poland*, Rządyna 1989. Jeśli przyjąć „prometeizm” za istotny składnik inteligencyjnego etosu okaże się, że nawet w okresie wielkiej, idealistycznej mobilizacji wypadł on dość błodo.

⁴¹ Społecznymi rolami jednej z kategorii intelektualistów, a mianowicie uczonych zajmował się Florian Znaniecki, który przedstawił też zróżnicowanie tych funkcji proponując oryginalną typologię uczonych, która dzisiaj być może wymagałaby aktualizacji (*Społeczne role uczonych*, Warszawa 1984).

modernizacyjne i humanistyczne, które uważali za istotne zadania intelektualnej elity. Według Isaiaha Berlina termin inteligencja „odnosi się do niezliczonej rzeszy lekarzy, nauczycieli, ekspertów [...] i ekonomistów, którzy uważali się za zwolenników głównej opozycyjnej frondy, widząc w niej wiodącą siłę w wojnie przeciwko obskurantyzmowi, despotyzmowi, rządowi biurokracji i filisterstwu”⁴². Przeciwwstawiając się Bendowskiej koncepcji niezaangażowanego klerka, Kazimierz Wyka pisał w roku 1938: „Nie było idei klerka wówczas, kiedy to pojęcie rzeczywiście oznaczało pewną wartość dziejową. [...] W polskich warunkach nie byli klerkami ani Fr. Jezierski [...], ani Śniadeccy, ani Staszic – wszystko typowi intelektualiści, którzy jednak na swym etapie posiadali konkretne zadania do spełnienia, wcielali w rzeczywistość rozwojowe ogniwo ludzkości”⁴³. Wyka, występując w obronie inteligenckiego zaangażowania po stronie „rozwojowego ogniwa ludzkości”, nie mógł przypuszczać przewidzieć wszystkich możliwych jego postaci, które już trzymała w zanadru nadchodząca epoka systemów partyjnych, nacjonalizmów, skrajnych totalitaryzmów i wreszcie pluralistycznych, liberalnych demokracji. Okazała się ona epoką utraty przez część tych środowisk znacznej części ich autonomii na rzecz rozmaitych partykularnych zaangażowań i zamieniła inteligentów i intelektualistów w ideologów bądź popleczników i współpracowników rozmaitych politycznych, partyjnych frakcji i ugrupowań. W ten sposób obok zawodowej otworzyła się płaszczyzna politycznego różnicowania się tych kategorii i równocześnie otworzyły się nowe pola dla ich działalności.

Douglas Kellner w rozważaniach poświęconych nowoczesnym intelektualistom wysuwa, nie nową zresztą, tezę o istnieniu dwóch podstawowych ich typów. Jeden, to „intelektualiści funkcjonalni”, którzy działają na rzecz reprodukcji i legitymizacji wartości istniejącego ładu społecznego. Drugi, to „intelektualiści krytyczno-opozycyjni”, przeciwstawiający się istnjącemu porządkowi społecznemu. Niekiedy ta kategoria intelektualistów angażuje swą krytyczną aktywność na rzecz obrony istniejących wartości (np. prawdy, praw człowieka, praworządności, sprawiedliwości itp.), które są ich zdaniem gwałcone, a czasem na rzecz możliwych do osiągnięcia w istniejących warunkach wyższych wartości czy idei (jak demokracja uczestnicząca, socjalizm, faktyczna równość dla kobiet i mniejszości różnego typu, odbudowa środowiska naturalnego itp.). Intelektualiści funkcjonalni stają się dzisiaj funkcjonariuszami partii i grup interesu, lub też wybierają rolę „techników”, którzy wynajdują bardziej skuteczne środki osiągania określonych celów i wykorzystują swe kwalifikacje do pomnożenia wiedzy w różnych wyspecjalizowanych dziedzinach (medycyny, fizyki, biologii, historii, socjologii itp.) nie kwestionując celów i wartości, którym służą. Tak więc intelektualiści funkcjonalni są „sługami” istniejących społeczeństw, specjalistami od legitymizacji oraz „technicznej” wiedzy, podczas gdy intelektualiści opozycyjni są autorytatywnymi krytykami tego świata walczącymi w imieniu takich czy innych odłamów ludzkości o „lepszé społeczeństwo”, wysuwając żądania prawdy, sprawiedliwości, postępu

⁴² A. Podgórecki, op. cit., s. 150.

⁴³ K. Wyka, op. cit., s. 205.

i innych uniwersalnych wartości⁴⁴. Każdy z tych typów ulega także wewnętrznemu zróżnicowaniu, np. według przewagi uniwersalistycznej bądź lokalnej orientacji zaangażowania. Nawiasem mówiąc sam Kellner wysuwa normatywną koncepcję demokratycznego intelektualisty zaangażowanego krytycznie w sferę publiczną, ale nie wypowiadającego się za innych, nie monopolizującego funkcji głoszenia prawdy, lecz po prostu uczestniczącego w publicznej debacie, występującego w obronie określonych idei, wartości, norm i zadań o charakterze bądź to uniwersalnym, bądź partykularnym. Można przyjąć, że w tej koncepcji akcent pada na wspierającą funkcję intelektualistów, wspieranie przez nich w toku demokratycznej debaty tego, co z punktu widzenia systemu poglądów i wartości bliskich intelektualistom, a przede wszystkim empatycznie rozpoznawanych przez nich w pragnieniach i dążeniach upośledzonych i uciskanych grup społecznych, zasługuje na poparcie⁴⁵.

Z kolei, według Zygmunta Baumana, zainteresowanego bardziej postmodernistyczną niż klasową problematyką współczesnego świata, intelektualistów można podzielić na dwa rodzaje: prawodawców i tłumaczy. Pierwsi dążą do kodyfikacji uniwersalnych wartości, zazwyczaj w służbie instytucji państwa. Drudzy zajmują się wyłącznie interpretacją tekstów, wydarzeń publicznych i innych artefaktów, wykorzystując swą specjalistyczną wiedzę dla objaśniania publiczności określonych spraw. Bauman twierdzi, że punkt ciężkości przemieszcza się obecnie od znajdującej się w upadku formacji nowoczesnych prawodawców uniwersalnych wartości legitymizujących nowoczesny ład społeczny ku intelektualistom epoki ponowoczesnej tłumaczącym świat społecznych sensów i wyprowadza z tego raczej przedwczesny wniosek o depolityzacji roli „ludzi wiedzy i myśli” w życiu społecznym⁴⁶. Niemniej interpretacyjna rola intelektualistów jest także zadaniem, które nie jest obce inteligencji polskiej a które niewątpliwie nabierze znaczenia w związku z procesami modernizującej transformacji i otwierania się Polski na Zachód. Integracja z Unią Europejską stworzy zapewne ogromne potrzeby w zakresie interpretacyjnym właśnie i inteligencja może podjąć to wyzwanie wchodząc w rolę tłumacza dla obu stron.

Poglądom tego rodzaju Alvin Gouldner przeciwstawia niezwykle dyskusyjną tezę o przekształcaniu się kategorii intelektualistów i inteligencji technicznej w nową, uniwersalną i potężną klasę⁴⁷. Jest to elitarna klasa „profesorów” (intelektualistów) i „inżynierów” (inteligencja techniczna), klasa profesjonalistów i me-

⁴⁴ D. Kellner, *Intellectuals, the New Public Spheres, and Techno-Politics*, <http://www.gscis.ucla.edu/courses/ed253a>.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Z. Bauman, *Prawodawcy i tłumacze*, Warszawa 1998. Zdaniem autora „Znamieniem naszych czasów jest uwiąd i stopniowy zanik wszelkich mniej lub bardziej zwartych [...] zdolnych do skutecznej obrony własnego stanu posiadania „całości średniego rzędu” między jednostką a bezkresnym poligonem konkurencyjnych ofert kulturowych [...]. Rezultatem jest [...] wielorakość kultury. Obszar życia kulturalnego traci wszelkie pozory systemu [...]. Quasi-systemowe całości [...] są czymś na podobieństwo wirów rzecznych, które utrzymują swój kształt fizyczny nie dzięki izolacji od otoczenia, ale w wyniku nieustannej z nim wymiany zawartości.” (op. cit., s. 269-70). W tej sytuacji chaotycznej płynności oraz wymienności treści kulturowych intelektualistom przypada rola ich interpretatora nie tyle odtwarzającego ich sens, co ten sens nadającego. Zwiększa to niezależność i swobodę intelektualisty, ale też jego odpowiedzialność.

⁴⁷ A. Gouldner, *The Future of Intellectuals and the Rise of the New Class*, New York 1982.

nedżerów. Jej siłę stanowi kapitał kulturalny. W bliskiej przyszłości zastąpi ona w krajach zachodnich burżuazję, bo przewaga tego kapitału pozwoli jej sięgnąć po władzę. Nie jest to klasa o nastawieniu egalitarnym; reprezentując kapitał ludzki o szczególnie wysokich kwalifikacjach, pragnie uprzywilejowanej pozycji (władzy politycznej i odpowiednich dochodów). Jest to droga prowadząca do nowej hierarchii społecznej, w której nowa klasa intelektualna zajmie pozycję elity kulturalnej i politycznej. Mamy tu do czynienia z utrzymaną w marksowskim duchu klasową wizją wyłaniającego się społeczeństwa wiedzy bliską koncepcjom dominacji kulturowej P. Bourdieu. Daleka jest ona natomiast od tradycyjnych ideałów inteligencji. Pewną wiarygodność tej koncepcji nadają polityczne aspiracje inteligencji i jej rzeczywiście kluczowa i niezwykle szybko zwiększająca się rola w tworzeniu istotnych dla nowoczesnego społeczeństwa struktur technologicznych, gospodarczych, komunikacyjnych, poznawczych i pojęciowych, które nie tylko są jej dziełem, ale nad którymi tylko ona potrafi w kompetentny sposób zachować kontrolę.

W tych i innych koncepcjach na temat współczesnych intelektualistów dochodzi do głosu wielopłaszczyznowe zróżnicowanie tej kategorii i jej wewnętrzne rozdarcie w wyniku przeciwstawnych często orientacji i społecznych funkcji poszczególnych jej przedstawicieli i frakcji. Oczekiwać można, że – znalazłszy się obliczu podobnych wyzwań cywilizacyjnych i społecznych – w podobnym kierunku ewoluować będzie również inteligencja (wraz z intelektualistami polskimi), tzn. w kierunku oddalającym ją od pierwotnej, względnie monolitycznej koncepcji własnej roli społecznej, a zwiększającym jej wielorako rozumianą funkcjonalność w rozmaitych układach społecznych i politycznych konfiguracjach. Pozostaje w nich miejsce na jej tradycyjny etos, jeśli z innych powodów, o których była mowa, nie ulegnie on erozji w niektórych przynajmniej inteligentkich środowiskach.

Pozostaje więc nie do końca rozstrzygnięty problem, co z tradycyjnego wzorca inteligencckości może w zmienionych warunkach zachować aktualność i podlegać kontynuacji, i jakie nowe elementy będzie on prawdopodobnie w procesie modyfikacji wchłaniał. Jest to także pytanie o to, czy proces ewolucji inteligencji będzie miał charakter „monolinyarny”, czy potoczy się różnymi torami, prowadząc do zróżnicowania tego środowiska i wyłonienia się różnych typów inteligencckości, biorących na siebie zadania dawniej nierozłącznie ze sobą związane a teraz stanowiące wyodrębniony repertuar w działalności określonych i być może ścierających się między sobą inteligentkich frakcji. Może wreszcie inteligencja okaże się „nie-reformowalną”, a przez to i pomimo to potrzebną częścią nowego świata, jego – jak zawsze – źle opłacanym ale niezbędnym krytykiem i sumieniem?

Reasumując przedstawione tu uwagi można przyjąć, że ewolucja środowisk inteligentkich przebiega i będzie przebiegać w określonym, realnym polu uwarunkowań i wyboru, w którym mieszczą się jej nowe i tradycyjne zadania uniwersalnej i lokalnej, partykularnej natury. To pole określone jest przez cztery grupy czynników.

1. Wyzwania i szanse pojawiające się w perspektywie procesów integracji europejskiej i związane z jego naturą. Pomijając rozmaite wymogi i postulaty dostosowawcze, które – jak wspomniano – w części dotyczą bezpośrednio samej intelligen-

cji, ma ona szansę angażowania się w europejski dyskurs, z którego wyłaniać się będzie stopniowo określona wizja i określona postać zjednoczonej Europy. Charakter tego zaangażowania okaże się zapewne jakąś wypadkową sposobu zakorzenienia inteligencji polskiej w tym, co powszechne, uniwersalne, europejskie i w tym, co lokalne, historyczne, narodowe. Będzie ono miało też wpływ na rolę, jaką przypadnie inteligencji w kształtowaniu krajowej opinii publicznej i stosunku społeczeństwa polskiego do problematyki integracji i problematyki europejskiej. Musiałaby ona tu podejmować działania na różnych polach publicystyki, informacji i edukacji i polegać na prezentacji, interpretacji, krytycznym objaśnianiu zagadnień ważnych dla społeczeństwa i dla partnerskiej współpracy w ramach europejskich. Tego rodzaju inicjatywy zresztą są już podejmowane. Domeną ekspansji tak czy inaczej przekształconej inteligencji pozostaną obszary wysokiej kultury, twórczości artystycznej, naukowej, technicznej itd., gdzie powinna odgrywać istotną rolę w budowaniu i rozwoju powiązań z Zachodem, na który Polska się otwiera. Powiązania tego rodzaju są także kanałami transnarodowej dyfuzji, przepływu informacji i wymiany treści kulturowych i duchowego kształtowania elit umysłowych, a więc elementem więziotwórczym, drogą do budowania zrębów społeczeństwa europejskiego⁴⁸.

2. Wyzwania, presja i możliwości, jakie stwarza proces globalizacji są częściowo podobne, częściowo zaś sprzeczne z tendencjami zachodzącymi w ramach Unii Europejskiej⁴⁹. Są też, jak dotąd, bardziej obce i odległe w planie społecznej percepcji. Sygnały wysyłane z tego obszaru dochodzą do Polski na razie głównie w postaci rozmaitych zjawisk rynkowych odczuwanych przez określone środowiska jako mniej lub bardziej korzystne. Niemniej perspektywa pogłębiania się procesów globalizacji jest zupełnie realna, w sferze gospodarczej uchodzi ona nawet za nieuniknioną konieczność. Jest też bardzo zaawansowana w sferze informacji i kultury. Tym bardziej jest dzisiaj obiektem silnej polaryzacji stanowisk. Świadczą o tym ostre konflikty między zwolennikami i przeciwnikami takiego obrotu spraw, gwałtowność wystąpień przeciwników globalizacji, rozwój orientacji lokalnych i regionalnych⁵⁰ oraz aktywizacja nacjonalizmów i ksenofobii europejskich⁵¹ i pozaeuropejskich.

Te partykularystyczne tendencje, mało jeszcze w Polsce widoczne, stanowią pośredni dowód intensywności procesów przeciwko którym się zwracają. Nacisk podobnych mikro i makrostrukturalnych warunków życia społecznego i powszechna transnarodowa dyfuzja treści i form kulturowych mogą sprzyjać stop-

⁴⁸ Na taką transnarodową więziotwórczą funkcję pewnych inteligenckich środowisk, np. akademickich, już w okresie międzywojennym zwracał uwagę Florian Znaniecki (*Ludzie łańcuchowi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974).

⁴⁹ Unia, stanowiąc w znacznej mierze owoc woli politycznej zrzeszonych państw, ustala w pewnych obszarach zasady polityki wyrównawczej gospodarczo (np. polityka regionalna) i pluralistycznej kulturowo. Oba te założenia, bez względu na ich realizm, podtrzymują teoretycznie zasadę partnerstwa a nie dominacji i w tym sensie przeciwstawiają się na własnym obszarze temu obrazowi globalizacji, który rysuje Immanuel Wallerstein i inni lewicujący przedstawiciele nowoczesnych koncepcji dominacji.

⁵⁰ Por. B. Jałowiecki, *Rozwój lokalny*, Warszawa 1990.

⁵¹ Por. R. Brubaker, *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie*, Warszawa-Kraków 1998; G. Therborn, *Drogi do nowoczesnej Europy. Społeczeństwa europejskie w latach 1945-2000*, Warszawa-Kraków 1998.

niowej homogenizacji funkcji, pozycji i form aktywności rozpatrywanych tu kategorii społecznych i zatarcie dotychczasowej ich odmienności. Podobny wpływ wywierać może domniemana krystalizacja i umacnianie się współczesnego systemu światowego jako hegemonicznego czy dominacyjnego układu centrów (państw rdzenia) i peryferii oraz semiperyferii, o jakiej pisał Immanuel Wallerstein⁵². Dominacja centrum polega m.in. na utrwalaniu jego przewagi nad peryferiami, a więc także służących tej przewadze różnic. Wiadomo, że władcza presja centrum wraz z jego atrakcyjnością, która bywa źródłem znanego antropologom efektu demonstracji, wywołuje działania i postawy naśladowcze w wielu dziedzinach życia społeczeństw peryferyjnych⁵³. Problem polega na tym czy postawy te zostaną zaakceptowane i przejęte przez inteligencję, czy też potrafi ona i będzie mogła stworzyć dla nich jakąś atrakcyjną i przebijającą się do świadomości społecznej alternatywę opartą na wartościach wysokich i oryginalnych wartościach popularnych o charakterze lokalnym, regionalnym i narodowym. I czy będzie miała możliwość uczestniczenia w kreowaniu innowacji naukowych i technologicznych liczących się w rewolucji organizacyjnej i informatycznej, „high-techu” oraz w obiegu rynkowym. Jednym słowem, czy uda się jej zaistnieć nie tylko globalnie, co w epoce drenażu mózgów i polowania na głowy nie jest niemożliwe, ale także lokalnie z pozytywnym skutkiem w postaci przeciwdziałania procesom peryferyzacji kraju.

Dotychczasowe doświadczenia inteligentów w tym zakresie nie są dobre. Ci, którzy to zadanie chcą podejmować lokalnie (zgodnie z hasłem epoki globalizacji: myśl globalnie, działaj lokalnie) sami padli ofiarą zacofania kraju, antyinteligentkich urazów i polityki, jednym słowem jego peryferyzacji. Zgodnie z przedstawioną teorią ci, którzy opuszczają kraj zmuszeni do poszukiwania możliwości działania „globalnego”, odnosząc sukces być może pośrednio sami do tej jego peryferyzacji się przyczyniają. Zdaniem Malcolma Watersa właśnie szeroko pojęta kultura (łącznie z informacją), która jest przecież właściwą domeną inteligentkich kompetencji twórczych i interpretacyjnych, w porównaniu z wymiarem materialnym i wymiarem politycznym stanowi najbardziej globalny aspekt rzeczywistości ludzkich społeczeństw i dlatego warto ją rozpatrywać jako pole otwarte także dla ekspansji inteligencji⁵⁴. Oczywiście, jak większość prawd w humanistyce jest to prawda względna. Dystrybutywny aspekt kultury i jej konfiguracyjna struktura, a to właśnie bywa powodem silnego oporu wobec globalizacji, świadczy przeciwko tej śmiałej tezie. Niemniej pewne obszary kultury mają tradycyjnie charakter w zasadzie uniwersalny (np. muzyka, nauka, sztuki plastyczne, technika itp.). Powstają też nowe, zuniformizowane bądź uniwersalistyczne w swym charakterze zjawiska w tej sferze (np. obszar informacji oraz kultury masowej i popularnej).

⁵² I. Wallerstein, *The Modern World System*, New York 1974; *The Modern World System II*, New York 1980.

⁵³ Banalnym przykładem tych procesów są gwałtowne postępy tzw. amerykańizacji współczesnego świata, a w jej ramach m.in. zjawisko „mcdonaldyzacji” kultury w skali globalnej. Por. B. R. Barber, *Dżihad a McŚwiat*, Warszawa 1997; G. Ritzer, *McDonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 1999; J.-M. Domenach, *Europa: wyzwanie dla kultury*, Warszawa 1992.

⁵⁴ M. Waters, *Globalization*, London 1995.

3. Trzeci wymiar pola wyboru to lokalne wyzwania, które są wyzwaniami zmiany oraz wyzwaniami trwania i tożsamości. Mimo nacisku procesów transformacji, konwergencji, integracji i globalizacji nurt życia lokalnego sterowany jest także charakterem kultury, wartościami i nawykami lokalnej tradycji, lokalnymi warunkami i możliwościami gospodarczymi, poziomem edukacji społeczeństwa jako całości, strukturą ustalonych i trudnych do przełamania interesów i wieloma innymi czynnikami, które z konieczności muszą być uwzględniane.

Można w nich dostrzegać bariery bądź impulsy transformacyjne. Można patrzeć na nie jako na wartości domagające się ochrony przed skutkami transformacji czy przed nią samą. Otwiera się tutaj dziedzina aktywności okupowana co najmniej od początku lat dziewięćdziesiątych przez bardziej aktywne frakcje inteligencji. Wystarczy przypomnieć jej udział w ruchach ekologicznych, ochronie zabytków, zabiegach wokół ochrony języka narodowego, zakładaniu parków narodowych, ochronie wartości kultury narodowej i ludowej itp. W kontekście lokalnych wyzwań umieścić też należy niezwykle istotny problem edukacji narodowej.

Wyzwania, jakie niesie ze sobą zmiana wymagają określonych racjonalizacji i ideologii, które by je w sposób zrozumiały dla społeczeństwa przedstawiały i objaśniały. Ponadto sam proces transformacji, zwłaszcza proces przebudowy społeczno-gospodarczej i technologiczno-cywilizacyjnej, to sfera wyspecjalizowanych zadań związanych z kompetencjami i zawodami umysłowymi, inteligenckimi w szerszym znaczeniu tego słowa. To jest najważniejsze dzisiaj pole aktywności inteligencji, odpowiadające przy tym jej modernizacyjnemu i przywódczemu powołaniu. Trafnie wskazuje się na fakt, że impulsem dla procesów postkomunistycznej transformacji w Polsce nie były spontaniczne ludzkie działania, co jest zresztą specyfiką krajów z dużym historycznym opóźnieniem dołączających do świata rozwiniętej gospodarki rynkowej, kapitału i demokracji⁵⁵. Podczas gdy w świecie zachodnim liberalny ład ekonomiczny wyłonił się jako samorzutny efekt motywowanych własnym interesem dążeń i działań jednostek i grup, w Polsce jest w głównej mierze projektem „odgórnym”, rezultatem decyzji elit politycznych, znajdujących oparcie intelektualne i moralne głównie wśród inteligencji, do której one same w znacznej części należą. Jest to ład budowany, niekonsekwentnie zresztą, przez akty rangi państwowej i nieustannie zmuszony jest odwoływać się do interwencji państwa. Dlatego bywa nazywany „kapitalizmem politycznym”.

Transformacja nie tylko nie spotyka się z jednoznacznym poparciem w szerszych kręgach społecznych ale, jak wiadomo, wywołuje bardziej lub mniej gwałtowne protesty ze strony licznych środowisk, które mają poczucie deprywacji z powodu wprowadzanych zmian społecznych, gospodarczych, oświatowych, administracyjnych i które rzeczywiście w jakimś stopniu z ich powodu znalazły się we względnie lub bezwzględnie gorszej sytuacji. Nakłada się na to powszechny brak przygotowania, doświadczenia i kompetencji potrzebnych do racjonalnego przeprowadzenia koniecznych reform, zwłaszcza reform makrostrukturalnych. Kapitał fachowych i intelektualnych kompetencji skupiony jest w Polsce w środo-

⁵⁵ Por. np. A. Miszańska, *Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe. Postawy, zachowania i samopoczucie Polaków w początkach lat dziewięćdziesiątych*, Łódź 1996.

wiskach inteligencji. To one w istotny sposób wspierają swoją wiedzą i postawą, aktywnością w publicznej debacie postęp w najważniejszych płaszczyznach procesu postkomunistycznej modernizacji systemu: politycznej (demokratyzacja i kształtowanie etosu obywatelskiego), gospodarczej (zmiana struktury własnościowej, wolny rynek), społecznej (pluralistyczny ład społeczny), kulturowo-świadościowym (przemiana systemu wartości, postaw i dążeń życiowych w kierunku większej kulturowej różnorodności i otwartości). Wszystkie badania socjologiczne potwierdzają fakt, że wymienione kierunki przemian polskiej rzeczywistości znajdują największe poparcie właśnie w środowiskach ludzi dobrze wykształconych. Ta kategoria jest równocześnie segmentem społeczeństwa najbardziej dynamicznie przystosowującym się do nowych potrzeb i wyzwań. Znajduje to wyraz w procesach o różnej wadze i znaczeniu. Przede wszystkim następuje przyspieszenie procesów funkcjonalnego różnicowania się inteligencji i jej profesjonalizacji, co widać m.in. choćby w spektakularnym rozwoju „klasy” menedżerów.

4. Ostatni wymiar pola wyboru to tradycja inteligencka jako element determinizmu kulturowego. Wszystko, co wiadomo na temat tej tradycji wykształcenia, inteligenckiego etosu, stosunku do imponderabiliów, poczucia powołania i misji, a nawet stylu życia utrzymuje się w jakiejś mierze w niektórych inteligenckich środowiskach pomimo dekonstrukcji społecznej i kulturowej tej warstwy i całego jej społecznego otoczenia. Powstaje pytanie co robić z tym dziedzictwem. Odpowiedź przyniesie życie. Niemniej jest prawdopodobne, że jego dysfunkcyjne w obliczu nowych warunków i potrzeb wytwarzanych przez procesy transformacji czy transycji elementy będą systematycznie eliminowane, co już od dłuższego czasu widać np. w zmianach, jakim podlega struktura wykształcenia tej grupy. Chodzi nie tylko o to, że inteligencja coraz bardziej postrzega samą siebie i jest postrzegana przez inne segmenty społeczeństwa jako kategoria ludzi z wyższym wykształceniem, co jest poważną zmianą nawet w zestawieniu z pierwszą powojenną dekadą. Istotniejsze jest zjawisko przesunięcia się punktu ciężkości tej struktury z wykształcenia typu ogólnego i humanistycznego w stronę wykształcenia technicznego, ekonomicznego i wykształcenia w zakresie nauk przyrodniczych, prawnych, medycznych. Wiąże się to ze wspomnianą już tendencją do profesjonalizacji środowisk inteligenckich i poszukiwaniu przez nie możliwości znalezienia dogodnego dla siebie miejsca w nowoczesnym społecznym podziale pracy. Można to uznać za przejaw „urynkowania” inteligencji i świadczonych przez nią usług. Inteligencka tradycja podpowiada nam jednak, że „prawdziwym”, choć niestety raczej rzadkim egzemplarzem inteligenta w tej zmieniającej się sytuacji pozostanie człowiek, który nie pozwoli się zredukować do takiego czy innego, najbardziej nawet intelektualnego profilu zawodowego, lecz posiadając go zachowa i będzie w sobie kultywować ten naddatek walorów moralnych i umysłowych, które pozwolą mu na włączenie się i uczestnictwo w lokalnej, narodowej czy globalnej wspólnotie kulturalnej i przechowa w sobie imperatyw solidarności z innymi ludźmi bez względu na poglądy i przekonania, położenie społeczne, wyznanie, narodowość czy rasę.

Przy całej swojej wewnętrznej złożoności trzy pierwsze wymienione czynniki pola wyboru będą popychać inteligencję raczej do zmian w kierunku pogłę-

biania profesjonalizacji, innowacyjności, indywidualizacji związanej z uwalnianiem się od części przynajmniej kolektywnych norm, zwłaszcza obyczajowych, tradycyjnego środowiska inteligenckiego, redefinicji „misji” jako przede wszystkim misji modernizacji i racjonalizacji tych obszarów życia społecznego, które tego wymagają w obliczu nowych wyzwań. Czynniki czwartej grupy zapewne będą działały w kierunku podtrzymania przynajmniej pewnych elementów tradycyjnego wzorca inteligenckości zarówno w zastosowaniach tradycyjnych, jak i nowych. Niektóre z nich mieścić się będą dobrze w nowych nurtach europejskiego życia. Należy do nich tolerancja wobec inności i akceptacja pluralizmu, wielokulturowości. Te cechy otwartości mogą stać się w procesie integracji ważnym atutem dla samej inteligencji, ułatwiając jej członkom zadomowienie się w europejskim świecie. Czy jednak przetrwa formacja?

Tadeusz Paleczny

MIGRACJE W PERSPEKTYWIE SOCJOLOGICZNEJ OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA ZJAWISKA

1. Społeczno-psychologiczne podłoże migracji

Migracje są zjawiskiem uniwersalnym, występującym w zasadzie w każdym typie społeczeństw, a zarazem powszechnym, towarzyszącym ludzkości od samego początku dziejów (Kubiak i Slany 1999). Indywidualne i rodzinne zmiany miejsca pobytu bądź masowe wędrówki ludów w poszukiwaniu lepszych warunków życia towarzyszą rozwojowi każdej zbiorowości (The Jong i Fawcett 1981).

U podłoża migracji leży zawsze skomplikowany kompleks czynników, stanowiący pochodną zarówno psychicznych i osobowościowych predyspozycji oraz charakterystyk poszczególnych jednostek, jak i zdeterminowanych przez zbiorowo ustalone zasady organizacji ekonomicznej, politycznej i kulturowej społeczeństw. Genezę i przyczyny sprawcze migracji wyznaczają czynniki wewnętrzne, wynikające z psychologicznych motywacji jednostek, i zewnętrzne, wywodzące się z zasad funkcjonowania systemu społecznego, zarówno zbiorowości, które są opuszczane jak i przyjmujących nowych przybyszów. Konfiguracja warunków społecznych i kulturowych występujących w zbiorowościach przyjmującej i opuszczanej konkretyzuje się w zespole zjawisk *push and pull*, „przyciągających” oraz „wypychających” jednostki i grupy z jednych systemów do drugich (De Jong i Fawcett 1981, *The Politics of Return* 1984).

Z uwagi na genezę i przyczyny sprawcze migracji, przy uwzględnieniu charakterystyki społecznej migrujących, zespół czynników *push/pull* kształtowany jest w pięciu głównych płaszczyznach:

1. społecznej – socjalnej, zawierającej klasowe, narodowe czy religijne determinanty migracji. Do czynników społecznych, mających wpływ na wielkość i charakter migracji zaliczyć można przykładowo: antagonizmy i konflikty klasowe, dużą rozpiętość hierarchii grupowej przy małej mobilności pionowej, dysproporcje w rozkładzie ról i pozycji, asymetrię alokacji kategorii mniejszościowych, w tym religijnych i etnicznych. Przeciwnie, egalitaryzm w połączeniu z dużą ruchliwością, brak

antagonizmów religijnych czy klasowych, osłabiają tendencje migracyjne, chociaż zależy to także od kompozycji pozostałych czynników, zarówno ekonomicznych, politycznych, jak i kulturowych czy cech osobowościowych migrantów;

2. ekonomicznej – kształtowanej przede wszystkim przez poziom rozwoju technologicznego i gospodarczego. Decydującą rolę odgrywają przy tym przykładowo czynniki takie jak: zasoby bogactw naturalnych i zdolność ich wykorzystania, stopień industrializacji, wskaźnik bezrobocia itp. Im bogatszy i lepiej rozwinięty ekonomicznie kraj, tym mniejsze jest prawdopodobieństwo migracji. Migracja wywodzi się przeważnie z krajów słabo rozwiniętych, znajdujących się w stanie kryzysu gospodarczego, uboższych w porównywalny i widoczny sposób od innych, zwłaszcza sąsiednich. Różnice w rozwoju gospodarczym tłumaczyły w dużym stopniu migrację Polaków do Niemiec czy Stanów Zjednoczonych, zarówno w okresie przed I wojną światową, jak i po 1945 r.;

3. politycznej – wyznaczonej przez sposoby sprawowania władzy w obrębie zbiorowości macierzystej jak i przyjmującej. Zakres swobód demokratycznych, możliwość partycypacji w sprawowaniu władzy, duży obszar samorządności i autonomii regionalnej, etnicznej i religijnej mniejszości, brak konfliktów politycznych ogranicza tendencje migracyjne. Przeciwnie zaś, ucisk policyjny, terror, przemoc, sprzyjają migracji. Migracja podejmowana jest w takich przypadkach przede wszystkim jako ruch „skądś”, ucieczka „od czegoś”, a nie dążenie ku „czemuś”. Uciekinierzy i wygnańcy polityczni kierują się gdziekolwiek – tam, gdzie mogą uniknąć dotychczasowej podległości. Wybierają nawet najbardziej odległe rejony świata, jeżeli znajdzie się w nich kraj gotowy do ich przyjęcia;

4. kulturowej – płaszczyzna ta ustala korelacje pomiędzy natężeniem i wielkością migracji a stylami życia, aspiracjami i potrzebami kulturowymi członków systemów społecznych. Kultury o charakterze ekspansywnym, bogate w różnorodne elementy, „wypychają” swych członków w te obszary świata, w których prezentacja własnego dorobku i twórczości przynosi więcej korzyści – nie tylko materialnych – niż w kraju pochodzenia. Tendencje migracyjne regulowane są także przez warunki, w jakich następuje rozwój własnej kultury zbiorowości, np. w zakresie posługiwania się własnym językiem, kultywowania tradycji grupowych. Wolność w zakresie ekspresji kulturowej nie sprzyja podejmowaniu decyzji o migracji;

5. osobowościowej – zdeterminowanej przez fizyczne i psychiczne predyspozycje jednostek oraz kształtowane przez społeczeństwo postawy i orientacje światopoglądowo-ideologiczne. O skłonnościach do migracji – w korelacji z innymi czynnikami – decydować może zarówno płeć, rasa, jak i wiek. Ważniejsze jednakże stają się kulturowe i społeczne wyznaczniki roli osobistych kryteriów położenia. Do zespołu tych czynników zaliczyć można zarówno osobiste aspiracje i potrzeby jednostek, ich zdolności adaptacyjne oraz możliwości rozwoju intelektualnego, znajomość języków obcych, jak i rodzaj dominujących charakterystyk w zakresie postaw.

Migracja stanowi pas transmisyjny, nośnik różnorodnych modeli ładu kulturowego i porządku społecznego, mechanizm umożliwiający przenoszenie i wzajemne przenikanie elementów dziedzictwa każdej w zasadzie zbiorowości. Spełnia rolę instrumentu społecznej i kulturowej ekspansji, ale przybiera także funkcje

ochronne, umożliwiając niekiedy przetrwanie w nowym środowisku całych systemów organizacji grupowej. Uprawomocniony wydaje się sąd, iż migracja stanowi jeden z głównych czynników dynamizujących struktury oraz reguły społecznego porządku. W dłuższej perspektywie czasowej prowadzi do wzrostu różnorodności i złożoności systemów społecznych, przyczyniając się tym samym do rozwoju form integracji grupowej, pluralizmu i wielokulturowości. Zdaniem Samuela P. Huntingtona: „Jeśli demografia rozstrzyga o losie społeczeństw, ruchy ludności stanowią siłę napędową historii” (Huntington 1998: 294).

Niezależnie od swych makrospołecznych determinant, każda migracja oznacza głębokie, dramatyczne przemiany w życiu uczestniczących w niej jednostek. Prowadzi do przemian postaw, reorientacji tożsamości i rekonstrukcji osobowości. Towarzyszą jej silne osobiste emocje i psychiczne przeżycia, układające się w pewien szczególnie rodzaj procesu kształtowania nowego rodzaju autoidentyfikacji. Już samo podejmowanie decyzji o wyjeździe i porzuceniu macierzystej zbiorowości wiąże się prawie zawsze z reorientacją akceptowanych wartości i celów życiowych. Migracja bywa zazwyczaj przedsięwzięciem ryzykownym, obciążonym groźbą pogorszenia standardu życia, narażenia się na dyskomfort psychiczny. Przeżycia związane z podróżą, kontaktem z innym systemem społecznym, adaptacją w nowym środowisku, nabywaniem nowych umiejętności językowych i zawodowych, opisywane jako syndrom zwany „szokiem kulturowym”, wywierają głęboki i trwały wpływ na psychikę migrantów. Zmiany psychiczne towarzyszące doświadczeniom sytuacji migracyjnej są zjawiskiem trwałym, nawet w tych przypadkach, w których pobyt poza macierzystym systemem społecznym ma charakter okresowy, tymczasowy i kończy się powrotem. Psychologiczne konsekwencje migracji bywają zaś o wiele bardziej złożone i znacznie głębsze wtedy, kiedy migracja prowadzi do osiedlenia się w innym kraju i adaptacji w nowym społeczeństwie. Konsekwencje te układają się w łańcuch przyczynowo-skutkowy, obejmujący nie tylko samych migrantów, ale ich dzieci i wnuków.

Według wiarygodnych szacunków, pod koniec XX i na początku XXI wieku żyje w świecie ponad 100 mln migrantów, ponadto ok. 19 mln uchodźców i co najmniej 10 mln nielegalnie zamieszkujących terytoria obcych państw przybyszów (Huntington 1998: 294). Migracje nie stanowią ani wyłącznej, ani największej liczbowo domeny cywilizacji europejskich. Imigracja azjatycka i latynoamerykańska stanowi w latach dziewięćdziesiątych blisko trzy czwarte całej ludności napływowej do Stanów Zjednoczonych. W 1990 r. w Stanach Zjednoczonych żyło ok. 20 mln imigrantów, z czego więcej niż połowa była ludnością pochodzenia latynoamerykańskiego – przede wszystkim z sąsiedniego Meksyku – i azjatyckiego. W tym czasie liczba imigrantów w Europie sięgała rzędu 15,5 mln, a w Australii i Kanadzie – 8 mln (Huntington 1998: 296). Nowi przybysze pochodzą w większości z krajów pozaeuropejskich, przy czym stosunkowo szybko rośnie w Europie liczba imigrantów wywodzących się z muzułmańskiego kręgu cywilizacyjnego. W 1990 r. zarejestrowano w Niemczech 1,675 mln legitymujących się prawem stałego pobytu Turków. „W połowie lat dziewięćdziesiątych we Francji mieszkało

blisko 4 mln muzułmanów, a w całej Europie Zachodniej – do 13 mln” (Huntington 1998: 296).

Pomimo tego, że perspektywy historyczna i socjologiczna, skłaniają do postrzegania migracji w kategoriach zjawisk masowych, w rodzaju: ruchów społecznych, procesów zbiorowych, mechanizmów przemian bądź ideologii, nie zmienia to faktu, iż przemieszczają się przede wszystkim pojedynczy ludzie. Migrowanie jest sposobem poszukiwania swego miejsca w świecie, metodą wyboru własnej drogi życiowej, taktyką realizacji indywidualnych celów i aspiracji. Każdy człowiek dąży do jak najpełniejszej samorealizacji i wyboru takiego modelu porządku społecznego, który najbardziej odpowiada jego charakterystyce osobowościowej. Dążenie do zajęcia pożądanego miejsca w świecie wiedzie także poprzez migrację i wybór – o ile taki istnieje – „odpowiedniego” dla siebie systemu społecznego. Zdaniem Czesława Miłosza: „Tendencja do stwarzania sobie takiego miejsca jest w nas bardzo silna. Nie jestem też wyjątkiem w tym, że moje miejsce sakramentalne jest tak odległe w czasie i przestrzeni, bo na ogół wszyscy jesteśmy dzisiaj migrantami. Wszyscy pochodzimy z jakichś zapomnianych wiosek, z jakiejś zagubionej przeszłości” (Miłosz 1998: 12).

Nie ma jednej, spójnej i dominującej teorii migracji. Socjologia nie jest przy tym wyjątkiem, gdyż właściwie na gruncie żadnej z dyscyplin – może poza ekonomią – nie została stworzona żadna koncepcja, która nosiłaby cechy systematyczności, nie mówiąc o jej powszechności bądź uniwersalności. Na terenie nauk społecznych, właściwszy w odniesieniu do migracji jest stan, polegający na występowaniu wielu sądów i twierdzeń szczegółowych, które w całości funkcjonują jako zbiór oderwanych bądź nawet sprzecznych ze sobą egzemplifikacji i generalizacji konkretnych przypadków transferu przestrzennego jednostek i grup. Jak utrzymuje jeden z amerykańskich teoretyków migracji: „Chociaż podjęto wiele wysiłków zmierzających do jej stworzenia, nie istnieje żadna satysfakcjonująca teoria, będąca w stanie wyjaśnić rolę czynników powodujących migrację oraz decydujących o ciągłości i powszechności różnych jej nurtów, bądź dokonać analizy ich wpływu na różne grupy w miejscach ich pochodzenia oraz przeznaczenia, jak również jej znaczenie dla samych migrantów” (Marshall 1984: 593).

2. Wąskie i szerokie rozumienie migracji

Samo słowo „migracja” wcale nie jest – wbrew potocznym sądom – ani jednoznaczne ani precyzyjne w oznaczaniu skończonej liczby zjawisk stanowiących desygnat jego znaczenia. Wręcz przeciwnie, bywa stosowane w wielu różnorodnych kontekstach i nadaje mu się wiele – niekoniecznie zbieżnych ze sobą znaczeniowych użytków.

Po pierwsze, wyróżnić można wąskie, ekskluzywne oraz szerokie, inkluzywne rozumienie pojęcia „migracja”.

Wąskie podejście ustalone zostało i wielokrotnie sprawdzone głównie w obszarze kontrolowanym przez międzynarodowe oraz krajowe instytucje rządo-

we i pozarządowe, w celu poddania kontroli przepływu ludności z jednego obszaru geograficznego na drugi. W tym sensie słowo „migracja” służy do oznaczania wszelkich rodzajów, zarówno indywidualnych, jak i grupowych transferów ludności opuszczających granice jakiegoś umownego regionu w celu przeniesienia się do innego (Hollingshead 1939: 131). W niektórych ujęciach migracja ma postać względnie stałego przemieszczenia i zmiany miejsca zamieszkania. W tych najważniejszych ujęciach: „Migracja jest więc stałą, bądź względnie stałą zmianą miejsca, co wyłącza z zakresu definicji ludzi dojeżdżających do pracy czy turystów. Ograniczenie to zdaje się również wyłączać migrantów sezonowych, chociaż wiele elementów ich sytuacji społecznej sugeruje uwzględnienie tej kategorii w definicji migracji, jak choćby konieczność wypracowania wzorów interakcji z zasiedziałą ludnością miejscową czy potrzeba dostosowania się, przynajmniej częściowego, do warunków społecznych kraju przyjmującego” (Mach 1998: 14). Wydaje się wszakże, iż w teoriach migracyjnych krajów przyjmujących imigrantów dominuje perspektywa nieco szerszego podejścia do migracji, polegająca na włączaniu w jej obręb także migracji tymczasowej, sezonowej czy nawet turystycznej.

Migracja jest zatem rodzajem transferu przestrzennego, który może posiadać jedynie charakter tymczasowy i przejściowy, bądź też zakończyć się osiedleniem i stałą zmianą miejsca zamieszkania. W związku z tym rozróżnia się migrację intencjonalnie stałą, osiedleńczą, oraz czasową, powrotną. W jednym jednak i drugim przypadku migracja oznacza konieczność minimalnego – co oznacza mikrospołecznego i lokalnego – choćby dostosowania się do wymogów społecznych i kulturowych społeczeństwa przyjmującego. Transfer ten może być ujmowany i traktowany w kategoriach: procesu (np. procesu migracji łańcuchowej lub procesu zasiedlania krajów o imigracyjnym rodowodzie), ruchu (np. masowych ruchów migracyjnych środkowoeuropejskiej ludności wiejskiej w XIX w.), zjawiska o różnorodnym zakresie i zasięgu (np. wielkie wędrówki ludów lub ideologiczna bądź emerytalna migracja powrotna), stanu świadomości (w sensie „pozostawiania na migracji”).

Niezależnie od tego, że migracja bywa analizowana w różnych kategoriach socjologicznych i grupowych, staje się także synonimem pewnej zbiorowości, przykładowo zawierającej się w określeniach „wielka emigracja polityczna” czy „obóz emigracji wojennej”. Ujmowanie migracji w kategoriach procesów czy ruchów społecznych prowadzi do uwzględniania konsekwencji przepływu nie tylko ludzi i grup, ale także ich „wytworów kulturowych, przedmiotów, idei i technologii” (Hollingshead 1939: 131). W wyniku migracji następuje transfer osobowy, rzeczowy i intelektualno-ideowy, dochodzi do kontaktu kulturowego i dyfuzji.

Wąskie, określone respektowaną, na ogół, normą prawną oraz stosowane przez badaczy rozumienie migracji jest samo w sobie niewystarczające, a ponadto obciążone wieloma dodatkowymi znaczeniami.

Przed wszystkim bowiem każdy konkretny transfer ludności nie ma czystego, fizycznego czy „geograficznego” charakteru. Dotyczy bowiem ludzi żywych, odczuwających uleganie transferowi jako osobisty i życiowy dramat, chociaż wielokrotnie kończący się czymś w rodzaju *happy endu*. Z tym jednakże za-

strzeżeniem, że ów szczęśliwy koniec bardzo rzadko towarzyszy migracji bądź następuje bezpośrednio po zajściu samego transferu przestrzennego. Migracja oznacza bowiem wiele zdarzeń, w rodzaju faktu porzucenia rodzinnego domu, rozstania z bliskimi – z towarzyszącym temu lękiem i poczuciem zagrożenia, ciężką podróż, przeżycia związane z walką o byt w nowym otoczeniu, trudne i skomplikowane doświadczenia wiążące się z procesami adaptacji i asymilacji. Osobiste przeżycia i doświadczenia osób migrujących przysławiane były i są najczęściej perspektywą procesu historycznego, panoramą konieczności dziejowej. Tymczasem każdorazowy akt migracji oznacza podejmowanie indywidualnych decyzji i odpowiedzialności oraz ponoszenia ich konsekwencji. Druga komplikacja w samym „wąskim” rozumieniu migracji posiada genezę kulturową. Ludzie nie przemieszczają się z jednego terytorium na drugie tak jak zwierzęta, chociaż aby nie uchybić naszym starszym krewnym w łańcuchu istnień, należy poczynić stosowny komentarz, iż także one zmieniają miejsce pobytu zgodnie z ich racjonalną logiką poszukiwania lepszych źerowisk bądź łowisk albo – jak przykładowo węgorze czy łososie – optymalnych warunków do rozrodu. Jednakże jakiegokolwiek by stosować porównania, kontekst kulturowy towarzyszący migracji ludzi jest dalece bardziej złożony i skomplikowany niż oparta na instynktach motywacja zwierząt. Migracja oznacza bowiem porzucenie znanej przestrzeni kulturowej, takiego obszaru symbolicznego, w którym wszystkie ważniejsze kody i systemy symboli oraz znaków zostały przyswojone, zinternalizowane i wielokrotnie wykorzystane. Migranci opuszczają ten bezpieczny obszar kulturowy w imię różnych motywacji oraz pod wpływem wielu przyczyn zewnętrznych po to, aby zanim osiągną sukces w nowym miejscu – przyswoić sobie nowy język, znaleźć się w kręgu działania innych systemów znaków.

3. Rodzaje i typologie migracji

Charakterystyka różnych rodzajów migracji zasadza się głównie na użytecznych teoretycznie i empirycznie typologiach nastawień ludzi dokonujących transferu przestrzennego, prowadzących przykładowo do odróżnienia migracji intencjonalnie stałej lub powrotnej (Bovenkerk 1973, Nelson 1976), zarobkowej i osiedleńczej, innowacyjnej albo konserwatywnej (Cerase 1979), dobrowolnej bądź przymusowej (De Jong i Fawcett 1981, Peterson 1958) i innych. Wyróżnianie rodzajów i typów migracji wiąże się niejednokrotnie z potrzebami systematyzacji ideologicznej i politycznej. Masowe przymusowe przesiedlenia ludności: deportacje, ekspulsje, wysiedlenia, inaczej bowiem postrzegane są z perspektywy samych uczestników, inaczej zaś z pozycji dokonujących ich państw.

Do najczęściej stosowanych kryteriów systematyzacji migracji należą zdaniem Hieronima Kubiaka i Krystyny Slany:

1. zakres wolności decyzji migracyjnych (dobrowolność/przymus),
2. sposób organizacji migracji (planowość/spontaniczność),
3. przyczyny migracji (np. ekonomiczne/polityczne, innowacyjne/konserwatywne),

4. status prawny migracji (legalna/nielegalna),
5. wielkość i natężenie migracji (indywidualna/zbiorowa, rodzinna/masowa),
6. czas trwania migracji (czasowa/stała, jednokrotna/wielokrotna),
7. zasięg geograficzny (krajowe/międzynarodowe, kontynentalne/transkontynentalne),
8. społeczny charakter migracji (wiejska/miejska, rolnicza/robotnicza) (Kubiak i Slany 1999: 247).

Badacze procesów migracyjnych, w tym zarówno historycy, jak i socjologowie – zdają sobie od dawna sprawę z komplikacji towarzyszących każdej próbie definicji i typologii zjawisk migracji zawartych nawet w zredukowanych do minimum metodologicznych wersjach wąskiego rozumienia tego terminu. Termin „migracja” jest z zasady uznawany za posiadający szerszy desygnat, włączający bowiem w obszar zainteresowań także wyjazdy i ruchy powrotne, wielokrotne, powtarzalne, zarobkowe czy nawet zwykłe bądź niezwykłe, ale dłużej trwające podróże. Kilkumiesięczny pobyt podróżnika na Antarktydzie, długookresowa penetracja wysokogórskich rejonów Himalajów, roczny pobyt na stypendium badawczym czy turystyka eksploracyjna egzotycznych zakątków Afryki albo Azji mogą być traktowane – pomimo kontrowersyjności takiego sądu – jako rodzaj migracji okresowej. Wystarczającą legitymację do przyjęcia takiej tezy może stanowić konstatacja faktu, że dłuższe przebywanie poza domem, miejscem zamieszkania również prowadzi do adaptacji i akulturacji. Niezbywalnym, najistotniejszym oraz najtrwalszym rezultatem migracji jest bowiem przemiana wewnętrzna, zarówno jednostek biorących w niej udział, jak i całych skupisk – małych i dużych grup społecznych – które migranci porzucają bądź zasilają.

Już na poziomie wąskiego rozumienia migracji nie da się uciec od pytań uwikłanych w przebieg procesów akulturacji czy asymilacji osadzonych w konkretnym czasie historycznym oraz kontekście społecznym. Tym bardziej, że emigruje się nie tylko „za ocean” czy „za granicę”. Podziały procesów migracyjnych na zewnętrzne i wewnętrzne, krajowe i międzynarodowe, kontynentalne i transkontynentalne, lokalne i globalne, uwzględniają różne geograficzne, geopolityczne czy ideologiczne determinanty ich genezy i przebiegu. Zjawiska migracji obejmują także – oprócz transferów międzynarodowych czy międzykontynentalnych ludności – przemieszczenia przestrzenne wewnątrz jednego, względnie zintegrowanego według pewnych zasad polityczno-narodowych regionu lub kraju. Masowe przesiedlenia mniejszości narodowych czy religijnych, migracje ludności wiejskiej do miast, rozmieszczenia przestrzenne związane z przemianami struktury klasowo-warstwowej; to tylko częstsze przypadki migracji krajowych. Fenomeny powstawania nowych enklaw bogatych osiedli podmiejskich, tworzonych przez członków elit gospodarczych albo poszukujących poprawy swego losu wiejskich mieszkańców blokowisk wielkomiejskich w Nowej Hucie bądź gdziekolwiek indziej – na przykład na Śląsku – stały się w ostatnich dekadach w Polsce przedmiotem największej bodaj liczby publikacji i opracowań naukowych. Tego samego rodzaju reguły towarzyszą jednakże również ruchom ludności we wszystkich typach społeczeństw, począwszy od wspólnot pierwotnych typu *community* po wielkie korporacje rodzaju *society*. Prześledzenie ruchów przestrzennych kobiet związanych

z *Kula*; wielkim systemem transferu wszystkiego, co tylko da się uczynić przedmiotem wymiany na wyspach Triobrandzkich w rejonie Południowego Pacyfiku, może dostarczyć wiele uderzających analogii w stosunku do zasad rekrutacji personelu na stanowiska kierownicze w globalnych, obejmujących swym zasięgiem cały świat, firmach typu McDonald czy Coca-Cola.

Migracje przestrzenne są bowiem niezbywalnym składnikiem życia społecznego zarówno na poziomie rodzinnym czy towarzyskim, jak i lokalno-sąsiedzkim, zawodowym czy ogólnospołecznym. Kwestie związane z doбором współmałżonków w obrębie wielu grup-wspólnot wioskowych czy religijnych zachowują niezmiennie swoją ważność od tysiącleci. Zasada bliskości kulturowej oraz odpowiedniego doboru naturalnego bywa uzasadniana nie tyle zakresem wiedzy o prawach genetyki, ale raczej obwarowana pozostaje całym zestawem przesądów, mitów, stereotypów, obyczajów i wierzeń. Takie same prawa rekrutacji żon spotkać można w grupach żydowskich chasydów co i saudyjskich Beduinów, a te pierwsze nie są wcale odległe od międzywioskowej wymiany kobiet w ramach umów małżeńskich, jakie istnieją wśród ludów karpackich czy totemicznych szczepów Indian północnoamerykańskich.

Ludzie zmieniają miejsce zamieszkania z różnych powodów. Uniwersalnymi i powszechnymi są zaś, jak się wydaje, akt zawarcia małżeństwa oraz podjęcie pracy zawodowej. Migracje rodzinne czy zawodowo-zarobkowe to cały mikro-kosmos zjawisk społecznych – w tym obyczajowych, włącznie ze skandalami i wydarzeniami towarzyskimi – opisywany zarówno w memuarystyce migracyjnej, jak i w reportażach-powieściach w rodzaju *Wakacjuszka* autorstwa dziennikarki polonijnej z Chicago Danuty Mierzyńskiej i *Szczuropolacy* Edwarda Redlińskiego.

Szerokie rozumienie migracji nie ma ani wyrazistej podstawy teoretycznej, ani konkretnego naukowego celu. Według Andrzeja Mirgi i Nicolae Gheorghe: „Migracje ludzi zawsze były i nadal pozostają żywotnym sposobem radzenia sobie z trudnościami i sytuacją wielorakiej deprywacji; stworzyły one narody imigrantów, a także mniejszości” (Mirga i Gheorghe 1998: 51). Z trudem można zarazem uznać, iż istnieje coś takiego jak „szerokie rozumienie migracji”. Nie stanowi ono osobnego, szczególnego ujęcia, lecz raczej rozrzucony po wielu obszarach kultury i zawarty zarówno w mitach, poezji i literaturze, jak i w publicystyce, religii i nauce zespół odniesień, dostarczających uzasadnienia dla próby wyodrębnienia osobnej dystynkcji zawartej w sformułowaniu „szerokie rozumienie migracji”. Rozumienie takie wyrasta z potocznej, ale i naukowej refleksji nad naturą człowieka i jego zachowaniami, osadzone jest równie mocno w wierzeniach religijnych, jak i praktycznych wskazaniach inżynierii społecznej czy psychologii stosowanej.

W szerokim rozumieniu migracja staje się ekwiwalentem pojęciowym albo elementem składowym zjawisk takich jak: ucieczka, izolacja, wygnanie, alienacja. Migracja w szerszym sensie oznacza nie tylko transfer przestrzenny, ale także psychiczny lub/i kulturowy.

Migracja pozostaje na koniec ważnym instrumentem kontroli napięć strukturalnych w każdym typie społeczeństw. Regulacyjno-kontrolne funkcje migracji, umożliwiające odpływ buntowników i nonkonformistów – zarówno przez

indywidualne, spontaniczne decyzje wyjazdu, aż po zorganizowane, grupowe formy jej realizacji – prowadzą do stabilizacji istniejącego porządku społecznego. Społeczeństwo zaś, „[...] w którym emigracja się pojawiła, nie jest już tak spójne, jak było przed jej rozpoczęciem; jednakże zdarza się często, że poprzez akt akceptacji i poprzez czuwanie nad zjawiskiem, któremu nie można zapobiec, społeczeństwo odzyskuje pewną kontrolę nad utraconymi członkami. W ten sposób migracja staje się okazją – w której jednostki znajdują ujście dla swoich postaw nonkonformistycznych – nie wymagając wyrażonej postawy buntowniczej i zerwania solidarności z grupą społeczną; równocześnie staje się ona dostępna dla bardziej odpowiedzialnych członków grupy, których uczestnictwo sprawia, że przestaje ona być uważana za proces zapoczątkowujący dalszą dezorganizację i – rzecz można – budzi respekt” (Thomas i Znaniecki 1976, 21).

Zależnie od typu kultury oraz okoliczności historycznych, migracja bywa postrzegana z punktu widzenia spójności oraz integralności systemu jako przyczyna zmian negatywnych i niedopuszczalnych, albo modernizacyjnych i akceptowalnych. Im bardziej kultury są zamknięte, zachowawcze, tradycyjne, homogeniczne, represyjne, scentralizowane, tym mniej są skłonne do akceptacji wszelkich odchyleń od normy, w tym porzucania przez ludzi miejsca w społeczeństwie. Migracja jest zjawiskiem rzadkim w funkcjonowaniu grup spójnych, małych, w kulturach ludów pierwotnych, monocentrycznych (np. o typach jedynowładztwa wojskowego, religijnego czy ekonomicznego), tradycyjno-zachowawczych (np. stanowych, klasowych, kastowych). Każdy rodzaj porządku społecznego broni się przed opozycjonistami i krytykami. Usuwa zaś przeciwników, wrogów i czynnych kontestatorów. Z tej generalnej przyczyny szlak z Polski na Syberię funkcjonuje w polskiej świadomości narodowej jako pas transmisyjny najbardziej opornych i wartościowych zarazem członków zbiorowości narodowej, a wczesne osadnictwo Kanady, Australii czy Stanów Zjednoczonych kojarzy się Irlandczykom z polityką deportacji i zsyłkę jednostek krnąbrnych i niepodporządkowanych legalnej władzy. Ostracyzm i banicja jest jednym z najstarszych sposobów pozbywania się członków grupy. Przymusowa migracja towarzyszyła już organizacji pierwotnych hord i grup plemiennych, przy czym wykluczenie ze wspólnoty często stawało się tożsame z wyrokiem śmierci. Kwestia ekskluzywności grupy i wyrazistości jej granic pozostaje do dziś sprawą ważną i pilnie strzeżoną. Dotyczy to nie tylko homogenicznych, endogamicznych zbiorowości plemiennie-etnicznych, ale także grup religijnych i wielkich społeczeństw opartych na demokratyczno-pluralistycznych zasadach organizacji. Deportacja i wygnanie bywają również instrumentem politycznym wysoko rozwiniętych społeczeństw przemysłowych.

Migracja przymusowa; uchodźstwo, wygnanie, zesłanie, banicja, deportacja, stanowi jeden kraniec kontinuum, na którym lokuje się zarówno migracja ekonomiczna, polityczna, jak i dobrowolna (Mach 1998: 17). Na drugim krańcu tego kontinuum umieścić można migrację specjalistów; naukowców, programistów komputerowych, artystów, którzy przemieszczają się z miejsca na miejsce z różnych powodów, najczęściej jednak prowadzących do dobrowolnego i w pełni

świadomego wyboru. Migracja w ramach amerykańskich programów „drenażu mózgów” jest tylko jedną z egzemplifikacji tego rodzaju migracji.

4. Uczestnictwo w migracji jako forma kontaktu kulturowego

Podejście polegające na traktowaniu migracji jako formy kontaktu kulturowego prowadzącego do samorealizacji uczestników może ukazać niedostrzegane oraz głębsze czynniki określające naturę zjawisk migracyjnych. Posiada zaś moim zdaniem następujące zalety:

1. Prowadzić może do bardziej humanistycznej, „rozumiejącej” analizy migracji, traktowanej jako wypadkowej przyczyn i skutków czynników zewnętrznych w stosunku do jednostek, jak i stanowiących element psychicznego wyposażenia, związanych z charakterystyką ich cech biograficznych. Humanizacja podejścia do zjawisk migracji oznacza dla mnie w bardziej szczegółowej postaci:

a) indywidualizację i personalizację podejścia do opisu i wyjaśniania przyczyn, przebiegu oraz skutków migracji. Koncentracja na indywidualnych, osobowościowych i psychologicznych motywacjach oraz powodach migracji nie prowadzi do utraty z pola widzenia jej grupowych, społecznych determinant. U podłoża każdej decyzji migracyjnej lokuje się bowiem cały splot przyczyn, wynikających zarówno bezpośrednio z cech osobowościowych jednostek, intelektualnych i fizycznych predyspozycji, jak i wyznaczonych przez fakt ich przynależności społecznej czynników, takich jak orientacja ideologiczna, tożsamość i solidarność zbiorowa czy identyfikacja z grupą interesów. To ludzie, a dopiero później grupy ponoszą konsekwencje swoich zachowań, postaw i decyzji. Socjolog, tracący z pola widzenia indywidualne motywacje i psychologiczno-osobowościowe przyczyny i skutki migracji, skazany jest z góry na posługiwanie się zbiorowymi, analitycznymi kategoriami, bazującymi w dużej mierze na danych demograficzno-statystycznych, ekonomicznych i politycznych,

b) możliwość uwzględnienia roli czynników irracjonalnych, w rodzaju archetypów, atawizmów, instynktów jednostek oraz mitów czy utopii całych zbiorowości. U podłoża migracji leżą każdorazowo nie wyłącznie – niekiedy zaś nie przede wszystkim – racjonalne i wyjaśnialne czynniki, ale także głębokie i niewytłumaczalne impulsy i motywy. W wielu przypadkach sięgnięcie do kategorii rozumowych nie wystarcza do wyjaśnienia natężenia i przebiegu procesów migracyjnych. Konieczne jest w takich przypadkach posłużenie się elementami wyjaśnienia zaliczanymi do sfery osobistych przeżyć, odwołanie się do okoliczności towarzyszących kształtowaniu postaw oraz osobowości ludzkich. W takich wypadkach to, co wydaje się z punktu przyjętych założeń i teorii niewyjaśnialne, poddaje się interpretacji po analizie biografii i indywidualnych psychicznych charakterystyk migrantów,

c) uwzględnienie w opisie i wyjaśnianiu przyczyn i skutków migracji znaczenia małych grup wspólnotowych typu rodzinnego, towarzysko-sąsiedzkiego, ludyczno-rówieśniczego, subkulturowego. Na poziomie mikrospołecznym, rozpatruje się zwykle przyczyny, przebieg i następstwa migracji z perspektywy rodziny i grup

lokalno-sąsiedzkich. Tymczasem wiele przypadków migracji – w tym łańcuchowej – wiąże się z przynależnością do grup towarzysko-rówieśniczych bądź środowiskowych. Tak więc oprócz członków rodzin i krewnych, migrację podejmują także przykładowo – w celu dołączenia do poprzedników – uczestnicy grupek religijno-kulturowych, zespołów muzycznych, gangów, czy ludzie rekrutujący się ze środowisk marginalnych; prostytutek, przemytników lub sezonowych grup gasterbaiterskich „specjalistów”. Migrują nie tylko osobnicy należący do narodów, klas społecznych czy kategorii demograficznych i socjalnych, ale także członkowie grup cyrkowych i wędrownych trup teatralno-artystycznych, zespołów sportowych, teamów turystyczno-trampingowych lub innych. Rekonstrukcja więzi społecznych wśród migrantów w nowym kraju osiedlenia także koncentruje się w pierwszej fazie wokół tzw. grup pierwotnych, skupisk sąsiedzkich, towarzyskich, zawodowo-środowiskowych czy rówieśniczo-zabawowych.

2. Umożliwia i wręcz narzuca interdyscyplinarną charakterystykę zjawisk migracyjnych, podejmowaną komplementarnie przez różne dyscypliny. Migracja obejmuje tak wiele zjawisk indywidualnych i zbiorowych, iż tradycyjnie staje się przedmiotem analizy różnych dyscyplin naukowych: historii, socjologii, etnologii, pedagogiki, psychologii, psychiatrii, filozofii czy nawet archeologii. Niemniej każda z wymienionych dyscyplin ustala własne perspektywy poznawcze i porusza się w obrębie założeń i twierdzeń teoretycznych wypracowanych przez nią samą. Stąd bierze się dominująca tendencja do koncentrowania się badaczy na pojedynczym wymiarze czy aspekcie zjawisk migracyjnych i traceniu z pola widzenia innych. Osadzanie zjawisk migracyjnych w kontekście psychospołecznym, znosi w pewnym sensie „przedmiotową” redukcję przedmiotu analizy i skłania do komplementarnego, łącznego traktowania wszystkich związanych z nią faktów. Co więcej, nie tyle umożliwia, co narzuca subiektywno-świadomościową interpretację poprzedników i następników migracji, zarówno w odniesieniu do tożsamości poszczególnych jednostek, jak i systemów światopoglądowo-ideologicznych całych grup.

3. Uwzględnia wielokulturowy, pluralistyczny charakter zjawisk migracyjnych, odkrywając konkretną złożoność i różnorodność postaw, osobowości, grup, ideologii, ruchów związanych z fenomenem transferu ludzi w przestrzeni geograficznej, społecznej i kulturowej. Migracja, podobnie jak współwystępujące z nią różne formy akulturacji (inkulturacji, transkulturacji) i asymilacji, pociąga za sobą uniwersalne i powszechne formy zachowań, działań, reakcji i postaw ludzkich. W konsekwencji przyczynia się do wzrostu różnorodności rasowej, etnicznej, wyznaniowej i językowej, generując różne konfiguracje elementów dziedzictwa kulturowego zbiorowości składowych, biorących udział w migracji i kontakcie kulturowym. Niejednokrotnie konfiguracje te przybierają hybrydalne charakterystyki w zakresie reguł integracji, kształtu tożsamości indywidualnej i grupowej, dominujących typów osobowości, stylów życia, konwencji obyczajowych, kanonów estetycznych czy hierarchii prestiżu.

4. Rozszerza kontekst przedmiotowy oraz ukazuje inne usytuowanie zjawisk migracji na tle struktury i dynamiki społecznej, z punktu widzenia ich znaczenia i roli

nie tylko dla całych systemów narodowo-obywatelskich, ale także dla jednostek i małych grup wspólnotowych. Traktowanie migracji jako formy kontaktu kulturowego pozwala na ujmowanie jej nie tylko z perspektywy grup: narodów, społeczeństw obywatelskich, wspólnot etnicznych bądź wyznaniowych, klas jak również warstw socjo-ekonomicznych, lecz także – albo przede wszystkim – z punktu widzenia procesów kształtowania się świadomości, postaw i osobowości uczestniczących w niej ludzi. Migranci posiadają swoje „wewnętrzne światy”, całe konstelacje doświadczeń i przeżyć, z zasady o wiele bardziej skomplikowane i obszerniejsze od tych, jakie są udziałem ludzi „osiadłych” w jednym miejscu, pozostających w stabilnych systemach społecznych i układach kulturalnych. Migracja zwielokrotnia zakres doznań, rozszerza pola wrażliwości na własną i cudzą niedolę, rodzi postawy zarówno czynnej reakcji wobec społecznego i kulturowego otoczenia, jak i polega na krytycznym, aktywnym, zaangażowaniu w kształtowanie przebiegu procesów wzajemnego zbliżania i dostosowania się ludzi wywodzących się z różnych porządków i systemów integracji.

Bibliografia

- Bovenkerk F., 1973, *The Sociology of Return Migration. A Bibliographic Essay*, The Hague.
- Cerese F. P., 1979, *Expectations and Reality. A Case Study of Return Migration from the United States to Southern Italy*, „International Migration Review”, vol. 8, nr 2.
- De Jong G. F., Fawcett J. T., 1981, *Motivations for Migrations: An Assessment and Value-Expectancy Research Model*, [w:] G. F. De Jong, W. R. Gardner (eds.), *Migration Decision Making*, New York-Oxford-Toronto-Sydney-Paris-Frankfurt.
- Hollingshead A. B., 1939, *Human Ecology*, [w:] *An Outline of the Principles of Sociology*, R. E. Park (ed.), New York, s. 65-147.
- Huntington S. P., 1998, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tł. H. Jankowska, Warszawa.
- Kubiak H., Slany K., 1999, *Migracje*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 2, Warszawa, s. 243-249.
- Mach Z., 1998, *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków.
- Marshall R., 1984, *Immigration: An International Perspective*, [w:] *Irregular Migration: An International Perspective*, „International Migration Review”, vol. 18, s. 593-612.
- Miłosz Cz., 1998, *O utopiach i Apokalipsie*, [w:] K. Janowska i P. Mucharski, *Rozmowy na koniec wieku*, Kraków, s. 9-21.
- Mirga A., Gheorghe N., 1998, *Romowie w XXI wieku. Studium polityczne*, Kraków.

- Nelson J. M., 1976, *Sojourners versus New Urbanities. Causes and Consequences of Temporary versus Permanent Migration*, "Economic Development and Cultural Change", nr 24.
- Peterson W., 1958, *A General Typology of Migration*, „American Sociological Review”, vol. 23, nr 2.
- The Politics of Return International Return Migration in Europe*, 1984, ed. D. Kubat, Rome-New York.
- Thomas W., Znaniecki F., 1976, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa.

Monika Banaś

SZWEDZKA REEMIGRACJA ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PRZEŁOMU WIEKÓW XIX I XX – ZARYS OGÓLNYCH TENDENCJI

Masowa emigracja z Królestwa Szwecji do Stanów Zjednoczonych trwała od początku 1875 roku do lat 30-tych XX wieku – taką cezurę przyjmuje się w większości prac naukowych dotyczących szwedzkiego wychodźstwa¹. W tym przedziale czasowym wyemigrowało ponad 1,3 miliona osób, powróciło zaś ok. 200 tysięcy.

Dane liczbowe dotyczące zarówno wychodźstwa zaoceanicznego do USA, jak i powrotu do Szwecji nie są jednolite, stąd tym samym biorą się pewne nieścisłości i rozbieżności, jeśli idzie o szwedzką statystykę migracyjną. Powodów jest kilka, z których przede wszystkim jeden – niejednolity sposób rejestracji głównie wychodźców – leży u podstaw tej „dezinformacji”. Wspomniane rozbieżności nie wpływają jednak na uzmysłowienie sobie skali zjawiska, określanego w szwedzkiej historiografii mianem masowej emigracji za chlebem².

Pośród osób opuszczających Szwecję trzon stanowili chłopci, początkowo emigrujący całymi rodzinami, później (po 1880 roku) samotnie podejmujący wychodźstwo. Wśród jednostek indywidualnie emigrujących znajdował się również duży odsetek proletariatu miejskiego, którego korzenie sięgały szwedzkiej wsi³.

¹ U. Beijbom, *Mot löflets land. Den svenska utvandringen*, Stockholm 1995; H. Norman, H. Runblom, *Amerika – emigrationen i källorna belysning*, Uddevalla 1980, s. 185.; L. G. Tedebrand, *Those who returned: Remigration from America to Sweden*, [w:] *Perspectives on Swedish Immigration*, red. N. Hasselmo, Duluth 1978, s. 98.

² U. Beijbom, *Uppbrott från stenriket. Utvandring från Kronoberg och kronobergare bortom haven*, Växjö 2000; A.-S. Källemark Olander, *Reaktionen mot utvandringen. Emigrationsfrågan i svensk debatt och politik 1901-1904*, Uppsala 1972; F. Nilsson, *Emigrationen från Stockholm till Nordamerika 1880-1893. En studie i urban utvandring*, Stockholm 1970.

³ Zdecydowaną większość proletariatu miejskiego stanowiły osoby pochodzące z regionów agrarnych – zanim zdecydowały się na wychodźstwo do USA, emigrowały do szwedzkich miast. Był to przypadek tak zwanej dwustopniowej emigracji.

Według L. G. Tedebranda, badacza zajmującego się analizą zjawiska re-emigracji, do Szwecji powróciło około 18% emigrantów, co odpowiadało wspomnianym wyżej dwustu tysiącom osób⁴.

Na tle reemigracji europejskiej – o podobnym chłopskim charakterze – szwedzka prezentuje się następująco:

lata 1908-1931:

Szwedzi	200 000	Grecy	197 000
Włosi	1 241 000	Niemcy	161 000
Polacy	339 000	Węgrzy	156 000
Anglicy	208 000	Słowacy	132 000
Rosjanie	115 000		

Źródło: Annual Report of the Commissioner General of Immigration, Fiscal Year Ended June 30, 1931 (Washington D.C. U.S. Department of Labor, 1931).

Trzon reemigrantów tworzyły nie osoby przenoszące się za ocean całymi rodzinami lecz ci, którzy samodzielnie, w pojedynkę podejmowali wychodźstwo. Trudno bowiem było powrócić np. sześciuosobowej rodzinie, dla której zakup samych biletów na statek stanowił wydatek przekraczający wielkość rodzinnego, kilkumiesięcznego, budżetu. Dla samodzielnej jednostki cel ten był łatwiejszy do osiągnięcia.

Przyczyna reemigracji. Reemigracja w liczbach

Problemem, który pojawia się jako pierwszy jest powód reemigracji. Dlaczego część wychodźców zdecydowała się na powrót ze Stanów Zjednoczonych do rodzinnej Szwecji, skoro ta nie była w stanie ich (dosłownie) wyżywić? W świetle badań wokół szeroko pojętego szwedzkiego ruchu migracyjnego wyodrębnić się dają trzy grupy przyczyn:

- pierwsza z nich związana jest z celem emigracji – czy została ona podjęta okresowo czy bezterminowo. Należy zwrócić uwagę na tę część emigrantów – głównie chłopstwo – która udała się za ocean z myślą o kumulacji kapitału i zainwestowaniu go w Szwecji. Zakup ziemi, bydła, remont gospodarstwa – to były główne cele wyjazdu;
- drugi zespół przyczyn reemigracji określany jest jako następstwo niemożności dostosowania się do realiów nowego świata. Z przyczyn psychologicznych i socjologicznych pewne jednostki nie potrafiły zaakceptować wymogów amerykańskiego rynku pracy i stylu życia. Zbyt agresywna konkurencja i rywalizacja wśród imigrantów okazały się przeszkodą nie do pokonania dla wielu Szwedów.
- trzecia grupa przyczyn, wynikała z warunków socjo-ekonomicznych, charakterystycznych dla szwedzkiej i amerykańskiej gospodarki lat dziewięćdziesiątych XIX

⁴ L. G. Tedebrand, *Those who returned...*

wieku. Recesja na rynku amerykańskim przy jednocześnie relatywnie dobrze prosperującej szwedzkiej gospodarce działały odpowiednio wypychająco i przyciągająco. Czterdzieści lat później, kryzys gospodarczy z lat 1930-1933 spowodował w Stanach Zjednoczonych dramatyczny wzrost bezrobocia; odsetek ludzi bez pracy był dużo większy niż w Szwecji, co skłoniło wielu emigrantów do powrotu do ojczyzny.

Tak jak w dekadzie 1880-1890 co siedemnasty szwedzki emigrant wracał do kraju pochodzenia, tak w latach dwudziestych XX wieku już co trzeci. Kulminacyjnym punktem dla reemigracji był rok 1918, w którym do Szwecji powróciło więcej osób niż wyjechało.

Poniższe zestawienie ukazuje liczbę emigrantów i reemigrantów z lat 1881-1930:

Tabela 1. Migracje szwedzkich obywateli do USA wraz z odsetkiem reemigrantów w latach 1881-1930

lata	emigracja	reemigracja	procent reemigrantów spośród emigrantów
1881-1890	324 285	18 766	5,8%
1891-1900	200 524	47 138	23,5%
1901-1910	219 249	44 029	20,1%
1911-1920	81 537	37 153	45,6%
1921-1930	91 932	27 474	29,9%
Łącznie	917 527	174 560	19,0%

Źródło: Bidrag till Sveriges officiella statistik, Serie A; Sveriges officiella statistik, Ut-och invandring.

Fale reemigracji zmieniały swoje natężenie zgodnie z koniunkturą obu omawianych krajów. Jednak – jak na regułę przystało – tak i tutaj pojawiły się wyjątki, a mianowicie lata 1887-1890, w których amerykańska gospodarka miała się dobrze, a mimo to reemigracja trwała. Być może w tym przypadku wchodziły w grę tak zwane *zachowania postrecesyjne* członków społeczeństwa przyjmującego, które obciążone wspomnieniami o trudnych czasach, niechętnie widziało obcych.

Lata recesji 1884, 1893-1894, 1904 oraz 1908 charakteryzowały się wysokim odsetkiem reemigrantów. Wspomniany rok 1894 zasłynął jako apogeum powrotu do Szwecji – 70%, tych, którzy wyjechali do Stanów Zjednoczonych w poszukiwaniu pracy dwa lata wcześniej. Co ciekawe, zdecydowaną większość powracających stanowili mężczyźni, a nie kobiety, które akurat w tym przedziale czasowym podejmowały wychodźstwo do USA równie chętnie. Wysoka skłonność reemigracyjna wśród mężczyzn tłumaczona może być specyfiką sektora zatrudnienia: mężczyźni podejmowali pracę w przemyśle, a więc gałęzi gospodarki najbardziej wrażliwej na zmiany cykli koniunkturalnych; kobiety – zatrudnione głównie jako służba domowa, były mniej narażone na utratę posady. Brak gospodarczej stabilizacji na amerykańskim rynku w przedostatniej dekadzie XIX wieku sprawił więc, że trzy z czterech powracających osób to mężczyźni. Ich odsetek w całości procesu reemigracji wynosił ponad 64%⁵.

⁵ L. G. Tedebrand, *Those who returned...*; H. Norman, H. Runblom, *Amerika – emigrationen i källornas belysning*, Uddevalla 1980, s. 183.

Dystrybucja regionalna

Proces powrotu jednostki do ojczyzny zdeterminowany był czynnikami ekonomicznymi, socjologicznymi i psychologicznymi. Jak zostało już wspomniane, częściej wracali mężczyźni, po relatywnie krótkim – zwykle dwuletnim pobycie w Stanach Zjednoczonych. W procesie reemigracji dają się wyróżnić dwa schematy powrotu, odpowiadające dwóm odmiennym typom zbiorowości: wiejskiej i miejskiej. Zdaniem L. G. Tedebranda chłopi powracali do swoich domów, wiosek, regionów rolniczych z których pochodzili, mimo tego, że za oceanem pracowali w przemyśle, w miastach lub blisko takich skupisk⁶. Wróciwszy, osiedlali się ponownie na wsi, w regionach rolniczych, słabo uprzemysłowionych, o niskim tempie rozwoju. Dlaczego? Po części zachowanie takie wynikało z tradycji, „tam gdzie moje korzenie, tam i ja” – mawiali chłopi⁷. Ponadto emigrowano z zamiarem powrotu i to dokładnie w miejsce pochodzenia, nawet jeśli wychodźstwo zaoceaniczne poprzedzała czasowa emigracja wewnętrzna ze wsi do miasta.

Nieco inaczej, jeśli chodzi o reemigrację, przedstawiała się sytuacja mieszkańców miast. Ci powracali mniej licznie niż chłopi. Harald Runblom w studium dotyczącym postaw reemigracyjnych szwedzkich wychodźców zaznaczył odmienność zachowań mieszkańców miast i regionów wiejskich. Odrębność postrzegania najbliższego otoczenia (podyktowana tradycją, wychowaniem, obyczajami) powodowała, że odsetek osób uczestniczących w wychodźstwie do Stanów Zjednoczonych a wywodzących się ze szwedzkich miast był stosunkowo niewielki⁸. Proletariat miejski ulegał mniejszym nastrojom zarówno emigracyjnym jak i reemigracyjnym⁹. Podobne wnioski sformułował Lars-Göran Tedebrand w artykule *Those who returned: Remigration from America to Sweden*, w którym podkreślił różnice w proporcjach liczbowych reemigrantów¹⁰.

Tabela 2. Emigracja i reemigracja mieszkańców szwedzkich miast z lat 1881-1930

Lata	mieszkańcy miast jako % całości populacji	emigracja %	reemigracja %
1881-1885	16,3	14	21,8
1886-1890	18,1	17,9	20,6
1891-1895	19,4	22,7	19,1
1896-1900	20,9	20,3	24,1

⁶ L. G. Tedebrand, *De som vände hem. Återinvandringen från Norramerika till Sverige före första världskriget*, Uppsala 1973.

⁷ H. Runblom, *Migranterna och hemlandet*, [w:] *Hembygden och världen. Festschrift till Ulf Beijbom*, red. L. Olsson, S. Akerman, Vaxjo 2002, s. 359-371.

⁸ Ibidem, s. 360.

⁹ Chodzi tutaj o osoby urodzone i zamieszkałe w miastach, a nie osoby, które przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych podjęły emigrację wewnętrzną do ośrodków miejskich – co często miało miejsce w przypadku ludności wiejskiej.

¹⁰ L. G. Tedebrand, *Those who returned...*, s. 97.

1901-1905	22,3	20,2	21,4
1906-1910	24,3	21,1	21,6
1921-1925	30,5	27,3	24,8
1926-1930	31,8	30,6	30,6

Źródło: Bidrag till Sveriges officiella statistik, serie A: Sveriges officiella statistik, Ut-och invandring: Historisk statistik för Sverige, vol. 1, tabela A:4.

Jakkolwiek reemigracja agrarna wiązała się – w przeważającej liczbie przypadków – z poprawą kondycji finansowej gospodarstw, tak reemigracja miejska uchodzi za „konserwatywną”. Konserwatywną w znaczeniu *statyczną*, czyli taką, która nie wniosła żadnych poważnych zmian w położeniu socjo-ekonomicznym wychodźców. Analiza przypadków osób powracających zawarta w *Stadsflyttare: Industrialisering, migration och social mobilitet* [...] ¹¹ pozwoliła autorom na sformułowanie wniosku, że 90% miejskich reemigrantów nie zmieniło swojego położenia w strukturach socjo-ekonomicznych, zarówno podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych, jak i po powrocie do Szwecji. Podobne spostrzeżenia zawarte zostały przez H. Normana i H. Runbloma w opracowaniu dotyczącym wychodźstwa i powrotu mieszkańców regionu Långasjö – mimo swojego agrarnego charakteru, reemigracja ta cechowała się statyką położenia socjo-ekonomicznego autochtonów ¹². Kwestię powyższą ilustrują dane zawarte w tabeli 3.

Tabela 3. Sektor prac wykonywanych przez mieszkańców Långasjö w latach 1865-1955

sektor pracy	liczba osób przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych	w Stanach Zjednoczonych	po powrocie do Szwecji
rolnictwo	145	14	114
leśnictwo	-	15	2
kolej torowa	4	81	1
stolarza	6	12	14
inne rzemiosła	3	-	2
handel detaliczny	4	-	6
kamieniarstwo	4	-	2
Górnictwo	-	22	-
Przemysł	-	6	-

Źródło: *En Smålandssocken emigrerar*, 1967, s. 814.

Jak wynika z analizy danych zawartych w tabeli 3, zaledwie 14 rolników trudniło się tym samym zajęciem w Stanach Zjednoczonych, co w Szwecji; na uwagę zasługuje również fakt, że tylko nieliczni po powrocie zmienili sektor zatrudnienia. Praca w kopalniach czy przy budowie kolei żelaznej skupiała pokaźną liczbę szwedzkich emigrantów, którzy wróciwszy do ojczyzny porzucali zarobkowanie typowe dla warunków amerykańskich i stawali się ponownie rolnikami. Tendencja owa, przedstawiona tutaj na przykładzie regionu Långasjö, typowa była dla większości szwedzkich reemigrantów. Jest ona o tyle zrozumiała, że wychodźcy agrarni podejmowali emigrację w ściśle określonym celu – wyraźnie zdefinio-

¹¹ B. Kronborg, T. Nilsson, *Stadsflyttare: Industrialisering, migration och social mobilitet med utgångspunkt från Halmstad, 1870-1910*, „Studia Historica Upsaliensia” 1975, s. 158.

¹² H. Norman, H. Runblom, op. cit., s. 185.

wanym i wyobrażonym – którym najczęściej było dofinansowanie gospodarstwa lub nabycie ziemi.

Kapitał

W literaturze przedmiotu w dalszym ciągu istnieje niedobór prac naukowych podejmujących kwestie ekonomicznych skutków reemigracji dla poszczególnych regionów Szwecji¹³. Poza nielicznymi i raczej ogólnymi ujęciami tego tematu nie spotykamy gruntownych analiz dotyczących zmian lokalnych zbiorowości pod wpływem dostarczonego kapitału¹⁴.

Tabela umieszczona poniżej zawiera dane finansowe dotyczące kapitału zakumulowanego na emigracji przez mieszkańców Långasjö – miejscowości położonej na południu Szwecji. Informacje pochodzą z ankiety przeprowadzonej anonimowo w 1961 roku wśród mieszkańców, którzy spędzili kilka lat na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Badana grupa obejmowała 60 osób.

Tabela 4. Kapitał sprowadzony do Långasjö przez reemigrantów w latach 1899-1937.

lata spędzone w USA	kwota przesłana do domu (SEK)	kwota przywieziona do domu (SEK)	suma (SEK)	spożytkowanie
1902-1911	-	8 000	8 000	zakup ziemi
1904-1910	3 700	3 000	6 700	zakup ziemi
1905-1916	3 000	3 000	6 000	zakup ziemi
1907-1913	2 000	4 000	6 000	zakup ziemi
1908-1911	300	-	300	lokata bankowa
1910-1915	1 100	12 000	13 100	zakup ziemi
1911-1932	10 000	50 000	60 000	lokata bankowa
1911-1914	5 000	-	5 000	zakup ziemi
1911-1921	12 000	9 000	21 000	lokata bankowa
1911-1921		25 000	25 000	zakup ziemi + lokata bankowa
1923-1930	7 300	5 500	12 800	zakup ziemi
1925-1932	5 000	1 000	6 000	zakup ziemi
1927-1937	15 000	2 000	17 000	zakup domu
1927-1934	8 000	-	8 000	zakup ziemi
?	4 000	4 000	8 000	zakup domu
?	-	6 000	6 000	remont gospodarstwa
?	600	2 000	2 600	lokata bankowa
-1908	300	7 000	7 300	zakup ziemi
1911-1915	-	4 000	4 000	zakup ziemi
-1908	-	8 000	8 000	zakup ziemi
?	-	5 000	5 000	zakup ziemi
1924-1927	5 100	3 060	8 160	zakup ziemi
1899-1901	-	35 000	35 000	założenie własnej firmy
korony szwedzkie	82 400	196 560	278 960	

Źródło: H. Norman, H. Runblom, *Amerika – emigrationen i källorna belysning*, Uddevalla 1980, s. 186.

¹³ H. Lindblad, *När Sverige fick tillväxt. Det forskarna inte såg*, [w:] *Tur och retur Amerika. Utvandrare som förändrade Sverige*, red. I. Henricson, H. Lindblad, Stockholm 1995, s. 215.

¹⁴ L. Ljungmark, *On Emigration, Social Mobility and the Transfer of Capital*, "The Swedish – American Historical Quarterly", vol. XLI, July 1990, nr 3, s. 159.

Jak łatwo zauważyć, zdecydowana większość powracających zainwestowała zgromadzony (amerykański) kapitał w zakup ziemi. Tylko niewielu zdecydowało się na lokatę bankową, zapewne dlatego, że mogli sobie na to pozwolić z braku pilniejszych potrzeb.

Jakkolwiek nie jedyne, to właśnie to zestawienie – jedno z najbardziej wiarygodnych, ukazuje potencjał ekonomiczny reemigrantów. Na przykładzie 60-osobowej grupy, przebywającej łącznie w Stanach Zjednoczonych w okresie 1899-1937 można ocenić tempo akumulacji środków finansowych oraz skalę tego zjawiska. Okazuje się, że w przeciągu niecałych 40 lat wielkość zainwestowanego kapitału pochodzącego z Ameryki w regionie Långasjö wyniosła w zaokrągleniu 280 000 koron szwedzkich. Przyjmując średnią wartość waluty amerykańskiej z 1915 roku (1\$ = 3,86 SEK) otrzymujemy ponad 72 500 dolarów¹⁵.

Podobna w charakterze reemigracja z miejscowości Algustrum na wyspie Öland, spowodowała napływ 400 000 szwedzkich koron w okresie 1840-1930, które przeznaczone zostały na rozwój gospodarstw rolnych i lokalnego przemysłu rybnego¹⁶. Według danych zawartych w rządowym Raporcie Emigracyjnym (*Emigrationutredningen*) obejmującym lata 1899-1907, wartość pieniężnych przekazów pocztowych, przesyłanych do Szwecji ze Stanów Zjednoczonych wyniosła 95 milionów koron¹⁷. Co ciekawe, suma ta trzykrotnie przekraczała wielkość szwedzkiego eksportu do USA. Ten sam raport podaje dalej, że wartość wywiezionego kapitału szacowano na 16 milionów koron. Bilans netto wyniósł więc 79 milionów koron szwedzkich.

Wybitny badacz historii szwedzkiej migracji do Stanów Zjednoczonych, wspomniany L. Ljungmark, przytacza w opracowaniu na temat szwedzkiej reemigracji sumę 362 milionów koron przesłanych ze Stanów Zjednoczonych w latach 1887-1930. Zgodnie z danymi zawartymi w dokumencie państwowym, na który Ljungmark się powołuje, w przeciwnym kierunku przetransferowano 52 miliony koron¹⁸.

Erik Dahmén w pracy zatytułowanej *Rozwój przemysłu w Szwecji w latach 1919-1939* podkreśla, że trudne jest określenie stopnia, w jakim wypracowany przez reemigrantów kapitał, przyczynił się do rozwoju poszczególnych regionów¹⁹. Zdaniem Dahména bardziej uzasadnione jest pytanie o innowacje, pomysły, idee przywiezione zza oceanu oraz ich wpływ na rozwój gospodarczy regionów, a w efekcie całego kraju. Można bowiem domniemywać, że impulsy pochodzące ze Stanów Zjednoczonych, dotyczące przedsiębiorczości, modernizacji produkcji, sposobów gospodarowania, świadczenia usług znalazły odbicie w praktyce.

¹⁵ *Priser och konsumtion: kronans värde över tiden med hänsyn till konsumentprisernas utveckling*, [w:] SCB *Avdelningen för Ekonomisk statistik, Programmet för Priser*, Stockholm 2002, s. 4.

¹⁶ M. H. Hong, *Ölänningar över haven. Utvandring från Öland 1840-1930; bakgrund, förlopp, effekter*, Uppsala 1986, s. 105-106.

¹⁷ L. Ljungmark, *On Emigration, Social Mobility and the Transfer of Capital*, "The Swedish – American Historical Quarterly", vol. XLI, July 1990, nr 3, s. 161.

¹⁸ *Ibidem*, s. 161.

¹⁹ E. Dahmén, *Svensk industriell företagarverksamhet*, Stockholm 1950.

Stanowisko to podzielają H. Lindblad oraz I. Henriksson uważając, że wzmożony ruch migracyjny i reemigracyjny, obejmujący nie tylko Stany Zjednoczone, ale także kraje europejskie, stanowił proces przenoszenia – obok wartości materialnych – przepływ pierwiastka pozamaterialnego²⁰. Mimo tych wyraźnych sugestii ze strony niektórych badaczy szwedzkiego procesu emigracyjnego oraz re-emigracyjnego, zjawisko transferu myśli (społeczno-politycznej, technologicznej) oraz kapitału przez reemigrantów przełomu wieków XIX i XX pozostaje w dalszym ciągu w znacznym stopniu nieopisane.

Proces szwedzkiej reemigracji z jej wymiarami: szczególnie ekonomicznym i politycznym, słabiej społecznym jest więc obszarem dostarczającym wielu pytań, pozostawionych – jak do tej pory – bez odpowiedzi w szwedzkiej literaturze przedmiotu.

²⁰ *Tur och retur Amerika. Utvandrare som förändrade Sverige*, red. I. Henricson, H. Lindblad, Stockholm 1995.

NAUKI EKONOMICZNE

Alicja Dziuba-Burczyk

REZERWY TECHNICZNO-UBEZPIECZENIOWE W SPRAWOZDAWCZOŚCI FINANSOWEJ ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ W ŚWIELE NOWELIZACJI USTAWY

Wprowadzenie

W dobie globalizacji gospodarki a także dynamicznego rozwoju polskiego rynku ubezpieczeń oraz jego znacznego rozszerzania na skutek dopływu kapitału zagranicznego, szczególnego znaczenia nabiera standaryzacja zasad rachunkowości w zakresie sporządzania sprawozdań finansowych jako głównego źródła wiarygodnej informacji finansowej. Ujednolicenie i harmonizacja sprawozdań finansowych w skali międzynarodowej ułatwi ocenę sytuacji finansowo-majątkowej zakładów ubezpieczeń, a co za tym idzie, usprawni i zobiektywizuje ocenę ryzyka działalności gospodarczej w warunkach swobody w świadczeniu usług ochrony ubezpieczeniowej. Komisja Europejska, zmierzając do zwiększenia porównywalności sprawozdań finansowych w ramach Unii Europejskiej zobowiązała wszystkie spółki akcyjne notowane na giełdach zagranicznych (a w dalszej perspektywie wszystkie spółki publiczne i instytucje finansowe: banki, ubezpieczycieli) do obligatoryjnego stosowania od 2005 roku Międzynarodowych Standardów Rachunkowości (MRS) przy sporządzaniu sprawozdań finansowych¹. Lokowanie przez wiele światowych firm kapitału zagranicznego a także rozwój reasekuracji spowodowały, iż Polska stała się częścią globalnej gospodarki rynku ubezpieczeń. Wprowadzanie standaryzacji i harmonizacji w skali europejskiej poprzez wzrost roli MSR-ów ma na celu ułatwienie wzajemnej komunikacji w zakresie współpracy międzynarodowej.

Dostosowanie polskiego prawa bilansowego do systemu obowiązującego w Unii Europejskiej stanowi jeden z warunków ubiegania się o jej członkostwo. Wpływ międzynarodowych regulacji rachunkowości na krajowe standardy rachun-

¹ A. Jaruga, M. Jaruga-Baranowska, *Dostosowanie MSR do możliwości i potrzeb małych i średnich przedsiębiorstw*, „Rachunkowość” 2001, nr 10.

kowości, zrodził konieczność nowelizacji ustawy o rachunkowości². Od dnia 01.01.2002 roku obowiązuje ustawa o rachunkowości oparta na Międzynarodowych Standardach Rachunkowości, dlatego celowym wydaje się przedstawienie zmian w zakresie roli i miejsca rezerw techniczno-ubezpieczeniowych jako podstawowego elementu kształtującego zarówno pasywa, jak i aktywa nowej struktury bilansu ubezpieczyciela a także ukazanie wpływu rezerw techniczno-ubezpieczeniowych na wynik finansowy w znowelizowanym techniczny rachunku ubezpieczeń majątkowych i osobowych. Rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe odgrywają istotną rolę w gospodarce finansowej zakładów ubezpieczeń, są bowiem ważnym instrumentem ograniczania ryzyka działalności zakładu a także bazowym elementem zarządzania finansami.

Ze względu na specyfikę działalności ubezpieczeniowej, ustawodawca wprowadził dla zakładów ubezpieczeń odrębne wzory sprawozdania finansowego obejmującego:

- wstęp – zawierający informacje, określone w przepisach wydanych przez Ministra Finansów po zasięgnięciu opinii Prezesa PUNU, dotyczące szczególnych zasad rachunkowości zakładów ubezpieczeń, w tym również tworzenia rezerw techniczno-ubezpieczeniowych, sporządzania sprawozdań skonsolidowanych jednostek powiązanych³,
- bilans,
- techniczny rachunek ubezpieczeń majątkowych i osobowych,
- ogólny rachunek zysków i strat,
- zestawienie zmian w kapitale własnym,
- rachunek przepływów pieniężnych (metoda bezpośrednia).

Problem rezerw techniczno-ubezpieczeniowych występuje w bilansie oraz technicznym rachunku ubezpieczeń majątkowych i osobowych, dlatego też prezentowane opracowanie zostanie ograniczone do ukazania zmian miejsca i zakresu rezerw w tych sprawozdaniach. Natomiast ze względu na fakt, iż proces tworzenia i rozwiązywania rezerw posiada charakter księgowy, a nie polega na fizycznym wyodrębnianiu i uwalnianiu środków pieniężnych ze specjalnych rachunków bankowych, niniejsze opracowanie uwzględni schematy ewidencyjne.

Istota i metody liczenia rezerw techniczno-ubezpieczeniowych

Rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe są przeznaczone na pokrycie bieżących i przyszłych zobowiązań, jakie mogą wynikać z zawartych umów ubezpieczenia. Stanowią one wyodrębnioną część składową pasywów zakładu ubezpieczeń w postaci kapitału obcego. Tworzenie rezerw wynika przede wszystkim ze specyfiki działalności ubezpieczeniowej charakteryzującej się wyprzedzeniem czasowym pomiędzy uzyskanym przychodem z tytułu przypisu składki brutto a ponie-

² Ustawa o zmianie ustawy o rachunkowości (Dz.U. z 2000 r., nr 113, poz. 1186).

³ Listopad 2001 – brak odpowiedniego aktu prawnego po nowelizacji ustawy o rachunkowości.

sionymi kosztami odszkodowań. W typowych przedsiębiorstwach usługowych sytuacja wygląda odwrotnie a mianowicie w pierwszej kolejności powstaje koszt niezbędny do świadczenia usług a następnie przychód. Ze względu właśnie na tą specyfikę działalności ubezpieczeniowej oraz wysokie jej ryzyko koniecznością staje się zagwarantowanie środków na poczet przyszłych i bieżących wypłat odszkodowań i świadczeń z tytułu zawartych umów ubezpieczeniowych, które wygenerowały w przeszłości przychód. Ze względu na znaczenie rezerw w gospodarce finansowej zakładu ubezpieczeń obowiązek ich tworzenia został nałożony z mocy prawa:

- ustawą o działalności ubezpieczeniowej (art. 49. ust. 1, pkt 2, oraz ust. 3; art. 50, ust. 2), gdzie wyszczególniono rodzaje rezerw⁴,
- rozporządzeniem Ministra Finansów w sprawie szczegółowych zasad rachunkowości ubezpieczycieli, gdzie przedstawiono dopuszczalne metody obliczania poszczególnych rezerw⁵ (wydane na mocy delegacji wynikającej z ustawy o rachunkowości⁶ art. 81., ust. 3, pkt 1).

Tworzenie rezerw techniczno-ubezpieczeniowych jest szczególnie istotnym elementem działalności ubezpieczeniowej ze względu na fakt, iż przyczyniają się one do⁷:

- wzrostu bezpieczeństwa prowadzenia działalności ubezpieczeniowej,
- zapewnienia realnej ochrony ubezpieczeniowej, gwarancję prawa do otrzymania odszkodowania,
- zapewnienia ciągłości i płynności prowadzonych operacji finansowych,
- kalkulacji składek,
- ustalenia podstawy opodatkowania,
- ustalenia wyniku technicznego w poszczególnych rodzajach ubezpieczeń.

Każdy zakład ubezpieczeń tworzy własny szczegółowy system rezerw techniczno-ubezpieczeniowych dostosowany do swoich potrzeb i możliwości, kierując się nie tylko rodzajami rezerw wynikającymi z ustawy o działalności ubezpieczeniowej, czy też zasadą współmierności kosztów z przychodami zawartą w ustawie o rachunkowości, ale także⁸:

- przepisami prawa podatkowego, określającymi uznanie zmian stanu rezerw techniczno-ubezpieczeniowych za przychody lub koszty uzyskania przychodów w świetle ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych,
- poziomem ryzyka prowadzonej działalności ubezpieczeniowej,
- poziomem szkodowości składki poszczególnych rodzajów ubezpieczeń,
- poziomem wykorzystania reasekuracji,
- potrzebami decyzyjnymi właścicieli oraz zarządzających,

⁴ Ustawa o działalności ubezpieczeniowej (Dz.U. z 1996 r., nr 11, poz. 62 z późn. zm.).

⁵ Rozporządzenie Ministra Finansów w sprawie szczegółowych zasad rachunkowości ubezpieczycieli, rozdz. 2 (Dz.U. z 1994 r., nr 140, poz. 791 z późn. zm.).

⁶ Ustawa o rachunkowości (Dz.U. z 2002 r., nr 76, poz. 964, tekst jednolity).

⁷ S. Wieteska, *Problem liczenia rezerw techniczno-ubezpieczeniowych*, „Wiadomości Ubezpieczeniowe” 1998, nr 1/2.

⁸ *Ubezpieczenia w gospodarce rynkowej*, red. A. Wąsiewicz, Bydgoszcz 1997, s. 261.

- prowadzoną polityką finansową, która powinna zapewnić zachowanie wypłacalności i rentowności w krótkim okresie oraz gwarantować istnienie i rozwój zakładu ubezpieczeń w przyszłości.

Rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe, o czym była już mowa, tworzone są w celu zagwarantowania środków na wypłatę odszkodowań i świadczeń z tytułu zawartych umów ubezpieczeniowych. Określenie wielkości zobowiązań, które powstaną w przyszłości, w wyniku umów zawartych w bieżącym okresie obrachunkowym, jest zadaniem trudnym ze względu na losowy charakter szkód.

Posiadanie wysokich rezerw techniczno-ubezpieczeniowych wskazuje na dobrą kondycję ekonomiczną zakładu ubezpieczeniowego, jego konkurencyjność na rynku ubezpieczeniowym, rezerwy bowiem są gwarantem długookresowej wypłacalności ubezpieczyciela.

Rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe mogą być tworzone według trzech metod⁹, a mianowicie:

- **indywidualnej** – polegającej na ocenie lub oszacowaniu pojedynczej szkody lub wypadku, zgłoszonego zakładowi ubezpieczeń i przez zakład zarejestrowanego, albo na ustaleniu odrębnej dla każdej umowy ubezpieczenia,
- **ryczałtowej** – polegającej na ustaleniu rezerwy zbiorczo dla całego portfela ubezpieczeń lub jego części, jako procentu zbioru składki lub wartości wypłaconych odszkodowań i świadczeń, jeżeli wyniki uzyskane przy jej użyciu będą zbliżone do wyników uzyskiwanych z zastosowaniem metody indywidualnej,
- **aktuarialnej** – polegającej na uzyskaniu rezerwy z zastosowaniem metod matematyki i statystyki ubezpieczeniowej.

Przy tworzeniu rezerw technicznych należy pamiętać, iż powinny one być równe przewidywanej sumie odszkodowań i kwocie przyszłych kosztów likwidacji szkód, które będą wypłacone w przyszłości a są wynikiem zobowiązań zakładu ubezpieczeń z tytułu przypisanej składki w przeszłości oraz w okresie bieżącym.

Ustawa o działalności ubezpieczeniowej w art. 50 określa tytuły tworzenia rezerw zakładu ubezpieczeń działu II, a mianowicie:

1. Rezerwy związane ze składką:
 - rezerwa składek,
 - rezerwa na ryzyka niewygaśle,
2. Rezerwy związane z odszkodowaniem:
 - rezerwa na niewypłacone odszkodowania i świadczenia, w tym rezerwa na skapitalizowaną wartość rent,
 - rezerwa na wyrównanie szkodowości (ryzyka),
3. Inne rezerwy:
 - rezerwa na premie i rabaty dla ubezpieczonych,
 - pozostałe rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe, określone w statucie np. na ryzyko wyjątkowe lub szkody katastrofalne.

⁹ Rozporządzenie Ministra Finansów w sprawie szczegółowych zasad rachunkowości ubezpieczycieli (Dz.U. z 1994 r., nr 140, poz. 791 z późn. zm., rozdz. 2, par. 6).

Rezerwa składek jest podstawową rezerwą obejmującą rezerwę składek brutto oraz rezerwę z reasekuracji czynnej.

Rezerwa składek brutto (831) tworzona jest w przypadku, gdy okres ubezpieczenia nie pokrywa się z okresem sprawozdawczym. Stanowi ona część składki przypisanej brutto, tzn. należnej lub zainkasowanej z tytułu zawartej umowy ubezpieczenia a pomniejszonej o koszty akwizycji, która przypada na przyszłe okresy sprawozdawcze, proporcjonalnie do okresu ubezpieczenia lub w stosunku do ryzyka, które może wystąpić w przyszłych okresach sprawozdawczych objętych ubezpieczeniem. Składka przenoszona jest w postaci rezerwy na okres, którego dotyczy. W praktyce zakłady ubezpieczeń przez cały rok akwirują składki brutto, zatem jeśli nawet polisy dotyczą jednego roku, to i tak rzadko, kiedy pokrywają się z rokiem obrotowym. Prawie zawsze część zobowiązań dotyczy okresu przyszłego i na ten właśnie cel – zgodnie z zasadą współmierności kosztów z przychodami – tworzona jest rezerwa. Ustawodawca przewidział dwie alternatywne metody tworzenia rezerw składek na koniec okresu sprawozdawczego dla poszczególnych grup ubezpieczeń: indywidualną w odniesieniu do każdej umowy ubezpieczeniowej oddzielnie oraz metodę ryczałtową.

Metoda indywidualna jest dokładna a zarazem pracochłonna, gdyż dla każdej umowy ubezpieczenia należy obliczyć, jaka część składki przypisanej (pomniejszonej o koszty akwizycji) przypada na przyszłe okresy sprawozdawcze. Część składki, która podlega przeniesieniu na okres przyszły jest proporcjonalna do czasu trwania ochrony ubezpieczeniowej w części przekraczającej ostatni dzień okresu sprawozdawczego lub w relacji do stopnia ryzyka oszacowanego w przyszłych okresach ochrony. W przypadku masowości umów jest to metoda kosztowna, dlatego też stosowanie jej jest głównie wtedy uzasadnione, gdy suma ubezpieczenia oraz składki są wysokie lub pobierane z góry na kilka lat¹⁰.

W przypadku masowości zawieranych umów ubezpieczenia o zbliżonych wartościach składek i proporcjonalnym rozkładzie ryzyka możliwe jest stosowanie metody ryczałtu procentowego od przypisu składki brutto pomniejszonej o koszty akwizycji. Jest to metoda prosta, przejrzysta, mało pracochłonna, ale i mniej precyzyjna. Zakład na bazie wieloletniego doświadczenia określa wielkość ryczałtu w postaci stopy procentowej.

Zakłady ubezpieczeń z tytułu zawartych umów ponoszą znaczne ryzyko, dlatego też w celu zabezpieczenia się przed poniesieniem wysokich strat związanych z wypłatą odszkodowań ubezpieczają się w innych zakładach ubezpieczeń zawierając umowy reasekuracyjnej. Zjawisko to jest coraz bardziej powszechne; rośnie rola reasekuracji w utrzymaniu stabilności finansowej zakładów¹¹. W praktyce każdy zakład może występować zarówno w roli cedenta, jak i reasekuratora, co ma wpływ na problem tworzenia rezerw. Jeśli zakład przyjął pośrednią ochronę ubezpieczeniową w wyniku zawartej umowy reasekuracyjnej z cedentem, to zobli-

¹⁰ *Ubezpieczenia w gospodarce rynkowej...*, s. 279.

¹¹ A. Dziuba-Burczyk, *Reasekuracja czynna i bierna w księgach rachunkowych*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej” 2000, nr 553.

gowany jest – oprócz rezerwy składek brutto z ubezpieczeń bezpośrednich – utworzyć także rezerwę składek z reasekuracji czynnej.

Rezerwa składek z reasekuracji czynnej (834) stanowi odłożoną na okresy przyszłe rezerwę składek z reasekuracji czynnej. Tworzy ją reasekurator od składki przypisanej z reasekuracji czynnej należnej od cedenta w myśl zawartej umowy reasekuracyjnej. Szczególne zasady obliczania rezerwy regulują odrębne regulaminy.

Rezerwa składek na pokrycie ryzyka niewygasłego (832) stanowi różnicę pomiędzy przewidywaną wartością przyszłych odszkodowań, świadczeń, kosztów likwidacji szkód i innych kosztów, które wynikają z zawartych umów ubezpieczenia i nie wygasły z końcem okresu sprawozdawczego, a wielkością rezerwy składek. Rezerwa ta tworzona jest tylko wówczas, gdy policzona rezerwa składek jest mniejsza niż spodziewane odszkodowania i koszty z polis niewygasłych. Stanowi ona uzupełnienie rezerwy składek. Rezerwa ma zastosowanie wówczas, gdy w ubezpieczeniach występuje wzrastające ryzyko, np. w ubezpieczeniach od odpowiedzialności cywilnej lub gdy występuje nierównomierny rozkład ryzyka w okresie ubezpieczenia, np. w uprawach rolnych.

Rezerwę na pokrycie ryzyka niewygasłego ustala się metodą aktuarialną lub ryczałtową dla poszczególnych grup ryzyka. Metodę aktuarialną stosuje się do złożonych portfeli i grup ubezpieczeń.

Natomiast metodą ryczałtową ustala się rezerwę na koniec okresu sprawozdawczego tych ubezpieczeń, dla których wskaźnik szkodowości jest wyższy od 100% poprzez wymnożenie nadwyżki ponad 100% współczynnika szkodowości przez wartość rezerwy składek¹².

W znowelizowanym bilansie zakładu ubezpieczeń w pozycji pasywów C I. wykazywane są łącznie rezerwy: składek z ubezpieczeń bezpośrednich, składek z reasekuracji czynnej oraz rezerwa na pokrycie ryzyka niewygasłego.

Rezerwa na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia (821) stanowi zobowiązanie zakładu ubezpieczeń z tytułu nie uregulowanych odszkodowań i świadczeń za szkody i wypadki, które:

- zostały zgłoszone w okresie ubezpieczenia i posiadane informacje pozwalają na ocenę wysokości odszkodowań i świadczeń,
- zostały zgłoszone w okresie ubezpieczenia, ale posiadane informacje są niewystarczające do oceny wysokości szkód i odszkodowań (np. brakuje dokumentów, szkoda w trakcie likwidacji, itp.),
- wystąpiły w okresie sprawozdawczym, ale nie zostały jeszcze zgłoszone ubezpieczycielowi.
- rezerwa na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia najczęściej składa się z trzech następujących rezerw: rezerwy na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia za szkody i wypadki zaistniałe i zgłoszone, rezerwa na szkody

¹² A. Wąsiewicz, op. cit., s. 284.

i wypadki zaistniałe i nie zgłoszone (IBNR), rezerwa na koszty likwidacji szkód¹³.

Rezerwa na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia należy do najtrudniejszych do ustalenia, przy określaniu jej wartości należy bowiem posłużyć się nie tylko doświadczeniem w zakresie ubezpieczeń, ale także dokładnym pomiarem i znajomością metod statystycznych. Do jej obliczenia stosuje się wszystkie trzy metody: indywidualną, ryczałtową i aktuarialną.

Metoda indywidualna polega na ocenie pojedynczych szkód i wypadków, a następnie obliczeniu każdorazowo rezerwy, która uwzględni czynniki związane z zaistniałym zdarzeniem, czyli może być stosowana tylko do szkód zgłoszonych. Stosując metodę indywidualną wysokość rezerw na nie wypłacone odszkodowania ustala się:

- w wysokości roszczenia zgłoszonego przez poszkodowanego, ale nie wyżej niż suma ubezpieczenia lub suma gwarancyjna, z uwzględnieniem wzrostu cen towarów i usług naprawczych,
- na podstawie indywidualnego oszacowania z uwzględnieniem dostarczonego przez ubezpieczającego, jeśli poszkodowany nie podał wysokości roszczenia,
- w wysokości sumy ubezpieczenia, jeżeli brak jest dokumentacji stwierdzającej wysokość szkody, a posiadane fakty wskazują, że szkoda wystąpiła.

Metoda ryczałtowa stosowana jest przy znacznej masowości występujących szkód lub przy zbliżonych sumach odszkodowań.

W przypadku reasekuracji czynnej, reasekurator zobligowany jest do tworzenia w swoich księgach rachunkowych rezerwy na nie wypłacone odszkodowania.

Rezerwa na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia z reasekuracji czynnej (824) tworzona jest na nie uregulowane odszkodowania i świadczenia za szkody i wypadki zaistniałe w okresie bieżącym i w okresach ubiegłych, które zarówno zostały zgłoszone i zarejestrowane, jak i nie zostały jeszcze zgłoszone w zakresie reasekuracji czynnej w ujęciu brutto.

Rezerwa na skapitalizowaną wartość świadczeń rentowych (822) z ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej obejmuje świadczenia płatne okresowo w formie rent z tytułu ubezpieczeń odpowiedzialności cywilnej, np. z tytułu następstw nieszczęśliwych wypadków (NN). Świadczenia rentowe mogą być płatne natychmiast, dożywotnio lub czasowo. Ustala się ją metodą aktuarialną. Wysokość tej rezerwy równa się wartości bieżącej (skapitalizowanej) zobowiązań zakładu ubezpieczeń z tytułu uzyskanego przez nich prawa do renty.

Rezerwa na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia z ubezpieczeń bezpośrednich występuje w poz. C III w pasywach bilansu łącznie z rezerwą z reasekuracji czynnej oraz rezerwą na skapitalizowaną wartość świadczeń rentowych.

Rezerwa na premie i rabaty dla ubezpieczonych (823) jest określana w wysokości kwot premii, rabatów, bonusów, bonifikat i innych ulg oraz udziałów w zyskach ubezpieczyciela w przypadku, gdy w umowach ubezpieczenia przewi-

¹³ Podstawy ubezpieczeń, red. J. Monkiewicz, t. 1: *Mechanizmy i funkcje*, Warszawa 2000, s. 140.

dziane są zwiększenia przyszłych świadczeń lub pomniejszenie przyszłych składek. Rezerwę tą oblicza się metodą indywidualną i wykazuje w odrębnej pozycji C IV pasywów bilansu.

Rezerwę na wyrównanie szkodowości (841) określa się w wysokości mającej zapewnić wyrównanie wahań współczynnika szkodowości w przyszłości.

Współczynnik szkodowości jest to stosunek wypłaconych odszkodowań i świadczeń na udziale własnym wraz z kosztami bezpośrednimi i pośrednimi likwidacji szkód i windykacji regresów pomniejszony o zwroty i wszelkie odzyski, z uwzględnieniem zmiany stanu rezerw na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia do składki zarobionej na udziale własnym.

Rezerwa ta jest zakładana w przypadku ubezpieczenia charakteryzującego się tym, iż raz na kilka lat szkodowość ich jest znacznie wyższa niż w pozostałych latach, np. ubezpieczenia upraw od gradu, powodzi, dużych opadów deszczu. Wówczas ubezpieczyciel w dobrych latach pobiera składkę na tyle wysoką, aby wystarczyła na wyrównanie szkodowości w latach kryzysu i z jej części tworzy rezerwę. Rezerwę należy utworzyć biorąc pod uwagę szkodowość z ostatniego roku w porównaniu ze średnią szkodowością z ostatnich 5 lat¹⁴. Zakłady ubezpieczeń mogą tworzyć rezerwę na wyrównanie szkodowości stosując jedną z czterech metod przewidzianych w załączniku nr 5 do rozporządzenia Ministra Finansów w sprawie zasad rachunkowości ubezpieczycieli. Rezerwa na wyrównanie szkodowości w grupie 14 ubezpieczeń (ubezpieczenia kredytu – ogólnej niewypłacalności, kredytu eksportowego, spłaty rat, kredytu hipotecznego, kredytu rolnego) przeznaczona jest na pokrycie ujemnego wyniku technicznego w tej grupie ubezpieczeń, a w pozostałych grupach ubezpieczeń przeznaczona jest na doprowadzenie w roku obrotowym wskaźnika szkodowości składki do poziomu przeciętnego z minionych 5 lat, przy czym przy obliczaniu przeciętnego wskaźnika szkodowości nie uwzględnia się dodatnich lub ujemnych odpisów na rezerwę na wyrównanie szkodowości.

Rezerwę na wyrównanie szkodowości (ryzyka) tworzy się, zwiększa lub zmniejsza według stanu na koniec roku obrotowego, a nie miesięcznie, jak w przypadku innych rezerw. Rezerwa ta ze względu na jej specyfikę oraz charakter roczny tworzona jest na bazie różnicy pomiędzy pożądanym stanem na koniec danego roku a stanem z bilansu otwarcia.

Rezerwa na wyrównanie szkodowości jest przedstawiana w pasywach bilansu w pozycji C VI.

Pozostałe rezerwy (842). Tytuły pozostałych rezerw określone są w statucie ubezpieczyciela. Ich tworzenie powinno mieć uzasadnienie w posiadanym portfelu ubezpieczeń. Najczęściej przewidziane są rezerwy na szkody katastrofalne oraz ryzyka wyjątkowe. Zdarzenia losowe związane są z takimi czynnikami przyrodniczymi jak: ogień, powódź, grad. Natomiast ryzyka wyjątkowe może wystąpić na skutek wprowadzenia na rynek nowego produktu ubezpieczeniowego¹⁵. Można,

¹⁴ A. Czechowski, T. Zacharski, *Ocena sprawozdań finansowych Towarzystwa Ubezpieczeniowego*, Warszawa 1998.

¹⁵ B. Jończyk, H. Ogrodnik, *Finanse zakładów ubezpieczeń*, Katowice 1999, s. 77.

zatem wyróżnić: rezerwy na dodatkowe koszty, rezerwy na dywidendy i udziały w zyskach, na ryzyko z tytułu ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej producenta za nowy produkt. Tworzenie tych rezerw może się odbywać jedną z trzech metod.

Rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe ustala się ze względu na ustawę o rachunkowości nie później niż na dzień bilansowy, a zatem każdorazowo na dzień sporządzania sprawozdania finansowego. Natomiast ze względu na ustawę o podatku dochodowym od osób prawnych, która nakłada obowiązek comiesięcznego naliczania zaliczek na podatek dochodowy, wszystkie rezerwy (oprócz rezerw na wyrównanie szkodowości) muszą być ustalane w okresach miesięcznych.

Rezerwy jako czynnik kształtujący aktywa i pasywa bilansu ubezpieczyciela

Rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe wpływają zarówno na aktywa, jak i pasywa zakładu ubezpieczeń. Wielkość i struktura rezerw zależna jest od przyjętej polityki zakładu ubezpieczeń w zakresie umów ubezpieczeń bezpośrednich a także reasekuracji czynnej i biernej.

Rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe na udziale własnym, czyli po pomniejszeniu o udział reasekuratorów noszą nazwę funduszu ubezpieczeniowego i odgrywają główną rolę w źródłach finansowania zakładów ubezpieczeń. W polskiej praktyce ich procentowy udział w sumie bilansowej pasywów kształtuje się na poziomie rzędu 60-70%.

W świetle nowelizacji ustawy o rachunkowości nastąpiła zmiana w zakresie prezentacji rezerw w bilansie, a mianowicie: w miejsce jednej dotychczasowej grupy rezerw na udziale własnym, czyli z uwzględnieniem udziału w nich reasekuratorów, wyodrębniono dwie grupy:

- „C Rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe brutto” (omówiono w punkcie 2 niniejszego opracowania),
- „D Udział reasekuratorów w rezerwach techniczno-ubezpieczeniowych” (wartość ujemna) obejmującą:
 - I. udział reasekuratorów w rezerwie składek i w rezerwie na pokrycie ryzyka niewygasłego,
 - II. (nie dotyczy działu II ubezpieczeń majątkowych),
 - III. udział reasekuratorów w rezerwie na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia,
 - IV. udział reasekuratorów w rezerwie na premie i rabaty dla ubezpieczonych,
 - V. udział reasekuratorów w pozostałych rezerwach techniczno-ubezpieczeniowych.

W bilansie cedenta wystąpią zarówno pozycje rezerw brutto z różnych tytułów, jak i udział w nich reasekuratorów. Natomiast ze względu na fakt, iż każdy zakład ubezpieczeń może pełnić jednocześnie funkcje cedenta i reasekuratora, katalog rezerw rozszerzy się o różne rodzaje rezerw z tytułu reasekuracji czynnej.

Bilans zakładu ubezpieczeń ze względu na specyfikę działalności ubezpieczeniowej zdecydowanie różni się strukturą od bilansu innych jednostek gospodarczych. W jego pasywach dominują rezerwy a w aktywach lokaty, które są głównym źródłem pokrycia tychże rezerw. Ponadto należy zauważyć, iż w bilansie ubezpieczyciela występuje silna zależność pomiędzy wielkością rezerw techniczno-ubezpieczeniowych na udziale własnym a wielkością i strukturą aktywów. Fakt ten wynika z dużej ingerencji ustawodawcy w wielkość, strukturę oraz rodzaj aktywów pokrywających rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe. Ustawodawca w art. 63 ustawy o działalności ubezpieczeniowej nałożył obowiązek, co najmniej pełnego pokrycia rezerw techniczno-ubezpieczeniowych aktywami o określonym charakterze. Szczególny charakter tej zależności przejawia się także w tym, iż aktywa stanowiące pokrycie rezerw powinny spełniać pięć następujących warunków:

- powinny być dokonane w tej samej walucie, w której ustalane są zobowiązania z umów ubezpieczenia z tytułu, których tworzy się odpowiednie rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe,
- powinny ich terminy wymagalności odpowiadać terminom wymagalności zobowiązań z umów ubezpieczenia,
- powinny być zróżnicowane zarówno pod względem rodzajowym, jak i podmiotowym, bowiem dywersyfikacja aktywów pomaga w zachowaniu płynności i rentowności,
- powinny znajdować się na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, (jedynie Minister Finansów w drodze rozporządzenia może udzielić zezwolenia na uznanie aktywów znajdujących się poza granicami kraju),
- ich wartość powinna być ustalana z zachowaniem zasady ostrożnej wyceny, bowiem w przeciwnym razie organ nadzoru (PUNU) może zobowiązać zakład do wyceny po cenie sprzedaży netto.

Ponadto ustawodawca enumeratywnie określił aktywa, które mogą stanowić pokrycie rezerw oraz ustalił limity stanowiące górne granice zaangażowania zakładów ubezpieczeń w dany rodzaj aktywów. Są nimi przede wszystkim: bezpieczne płynne lokaty finansowe, lokaty w nieruchomości, pożyczki zabezpieczone hipotecznie lub gwarancjami instytucji finansowych, depozyty bankowe, zabezpieczone należności od reasekuratorów, należności od budżetu a także od cedentów, ubezpieczających, od pośredników z terminem spłaty nie dłuższym niż trzy miesiące, środki trwałe ruchome, środki pieniężne a także aktywowane koszty akwizycji oraz zarachowane czynsze i odsetki.

Analizując strukturę aktywów bilansu należy stwierdzić, iż grupa „A – wartości niematerialne i prawne” nie może być uznana za aktywa pokrywające rezerwy. Wydaje się, iż wynika to z faktu ich bardzo niskiej płynności. Wyłączone zostały także nieruchomości wykorzystywane na własne potrzeby, gdyż uznane zostały za aktywa trudno zbywalne.

Należy sądzić, że zakłady ubezpieczeń stanowią instytucje zaufania publicznego. Wynika to z faktu silnej ingerencji państwa w zasady tworzenia rezerw oraz ich pokrycia odpowiednimi aktywami.

Zakłady ubezpieczeń obowiązane są lokować środki funduszu ubezpieczeniowego tak, aby osiągnąć jak największy stopień bezpieczeństwa i rentowności przy jednoczesnym zachowaniu płynności. Zakłady ubezpieczeń bez ograniczeń mogą lokować środki rezerw techniczno-ubezpieczeniowych w pożyczki i papiery wartościowe emitowane lub gwarantowane przez Skarb Państwa, organizacje międzynarodowe, samorządy terytorialne. Zgodnie z art. 63 ustawy ubezpieczeniowej na zakłady ubezpieczeń zostały nałożone limity zaangażowania środków na dany rodzaj aktywów stanowiących pokrycie rezerw techniczno-ubezpieczeniowych.

Górne granice (%) limitów zaangażowania rezerw techniczno-ubezpieczeniowych w poszczególne rodzaje aktywów kształtują się następująco:

- 40% w papierach wartościowych dopuszczonych do publicznego obrotu na rynku regulowanym i jednostkach uczestnictwa lub certyfikatach inwestycyjnych w funduszach inwestycyjnych,
- 25% w nieruchomościach, w pożyczkach zabezpieczonych hipotecznie, ale nie więcej niż 10% w jednej nieruchomości oraz nie więcej niż 5% w pożyczce zabezpieczonej hipotecznie udzielonej temu samemu pożyczkobiorcy lub grupie pożyczkobiorców powiązanych,
- 10% w listach zastawnych, akcjach nie dopuszczonych do publicznego obrotu, udziałach w innych papierach wartościowych,
- 10% w dłużnych papierach wartościowych o stałej kwocie dochodu i pożyczkach zabezpieczonych gwarancjami banku lub innej instytucji finansowej,
- 5% w papierach wartościowych jednego emitenta,
- 5% w pożyczkach, które nie są zabezpieczone,
- 20% w należnościach od cedentów, reasekuratorów, ubezpieczonych, pośredników z zabezpieczeniem lub gwarancją, natomiast tylko 5% jeśli bez zabezpieczenia i gwarancji.
- 5% w wartości środków trwałych,
- 3% w środkach pieniężnych,
- 3% w zarachowanych czynszach i odsetkach stanowiących rozliczenia międzyokresowe.

Jak widać z przedstawionych możliwości lokowania rezerw techniczno-ubezpieczeniowych regułą jest: im lokata jest mniej bezpieczna tym ograniczenie bardziej rygorystyczne.

W informacji dodatkowej do bilansu ubezpieczyciel musi przedstawić:

- wysokość rezerw techniczno-ubezpieczeniowych,
- wysokość aktywów stanowiących pokrycie rezerw techniczno-ubezpieczeniowych,
- nadwyżkę lub niedobór aktywów na pokrycie rezerw techniczno-ubezpieczeniowych.

Zależność pomiędzy rezerwami stanowiącymi pasywa a aktywami je pokrywającymi przedstawiono w tabl. 1.

Tablica 1. Miejsce rezerw w bilansie zakładu ubezpieczeń

Aktywa	Pasywa
Aktywa trwałe i obrotowe Stanowiące pokrycie rezerw techniczno-ubezpieczeniowych	Rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe w ujęciu brutto
	Udział reasekuratorów w rezerwach techniczno-ubezpieczeniowych
Suma aktywów	≥ Rezerwy na udziale własnym

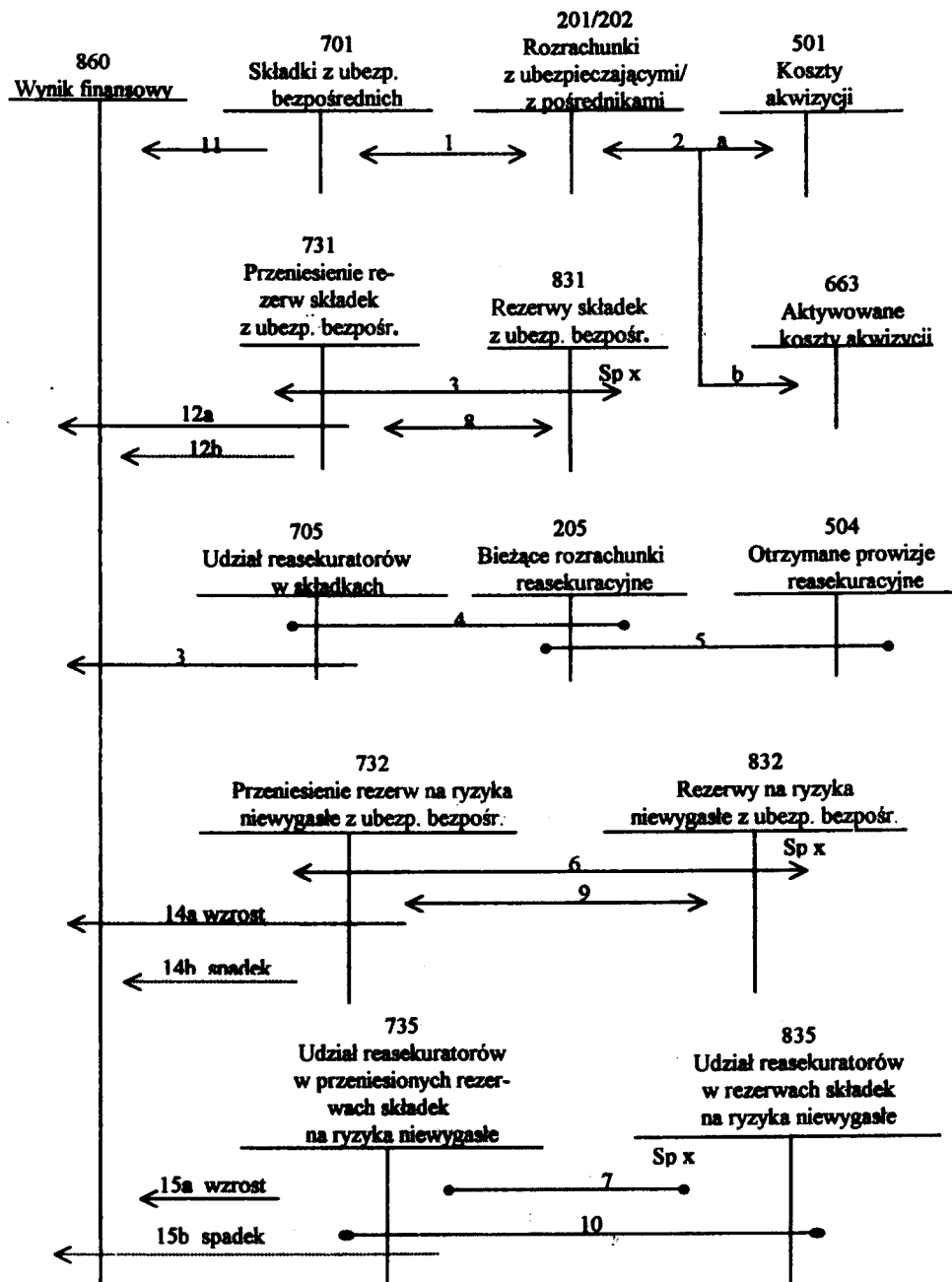
Źródło: opracowanie własne.

Wartość bilansowa aktywów uznanych przez ustawodawcę jako pokrywające rezerwy musi być co najmniej równa wszystkim rezerwom techniczno-ubezpieczeniowym na udziale własnym. Zatem w praktyce zakładów ubezpieczeń występują także aktywa nie związane z rezerwami, ale stanowią one niezbyt duży odsetek sumy bilansowej.

Księgowe ujęcie rezerw techniczno-ubezpieczeniowych

Jak już wcześniej zasygnalizowano, tworzenie rezerw nie pokrywa się z fizycznym zablokowaniem środków pieniężnych na ten cel, lecz raczej ma aspekt finansowo-księgowy. Następuje wyodrębnienie w pasywach kapitału obcego w postaci rezerw techniczno-ubezpieczeniowych księgowanych w ciężar kosztów operacyjnych (technicznych) o nazwie „Przeniesienie rezerw....”. Dzięki takiemu ujęciu następuje urealnienie wyniku finansowego poprzez zachowanie zasady współmierności kosztów z przychodami i jednocześnie zachowanie zasady ostrożnej wyceny. W celu pełniejszego przedstawienie tego problemu posłużymy się schematami ewidencji podstawowych rezerw związanych ze składką (schemat 1 i 2) oraz rezerw związanych z odszkodowaniem (schemat 3 i 4) z uwzględnieniem zarówno problemu reasekuracji biernej, jak i czynnej. Kontami kosztów technicznych są konta związane ze składką z zespołu siódmego, bądź konta związane z odszkodowaniami i świadczeniami z zespołu szóstego planu kont ubezpieczyciela. Konta te są symetryczne w stosunku do kont rezerw o tym samym tytule w zespole ósmym planu kont.

Schemat. 1. Ewidencja składek oraz rezerw składek z ubezpieczeń bezpośrednich i rezerw na ryzyko niewygasłe

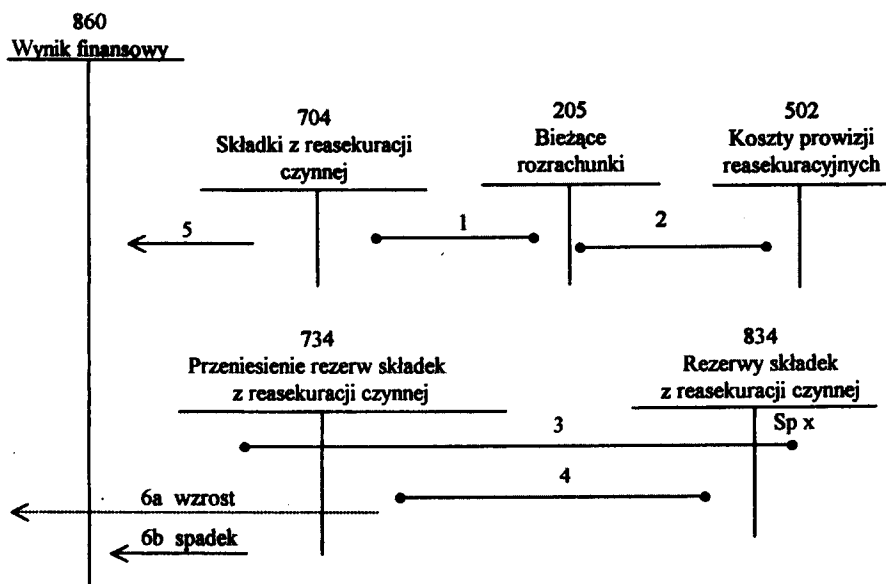


Źródło: Opracowanie własne.

Schemat 1: operacje gospodarcze

1. Przypis składki brutto zaakwirowanej przez pośredników lub ubezpieczających według kopii polis.
2. Poniesione koszty akwizycji (prowizji):
 - a) dotyczące bieżącego okresu,
 - b) dotyczące przyszłych okresów.
3. Utworzenie rezerwy składek bezpośrednich na koniec bieżącego okresu sprawozdawczego.
4. Naliczenie części składek brutto należnej reasekuratorowi.
5. Naliczone prowizje reasekuracyjne należne od reasekuratorów.
6. Utworzenie rezerwy na pokrycie ryzyka niewygasłego jako uzupełnienie rezerwy składek.
7. Utworzenie na udziale reasekuratora rezerwy składek i na ryzyka niewygasłe.
8. Rozwiązanie rezerwy składek z ubezpieczeń bezpośrednich z okresu poprzedniego.
9. Rozwiązanie rezerwy na ryzyka niewygasłe z poprzedniego okresu.
10. Rozwiązanie rezerwy składek i na ryzyka niewygasłe na udziale reasekuratorów.
11. Przeniesienie na dzień bilansowy przychodu z tytułu składki brutto na wynik finansowy (w części technicznej).
12. Przeniesienie zmiany stanu rezerw składek z ubezpieczeń bezpośrednich na wynik finansowy na dzień bilansowy:
 - a) wzrost stanu rezerw (jeśli rezerwa bieżąca jest wyższa od rezerwy okresu poprzedniego),
 - b) spadek stanu rezerw (jeśli obecnie tworzona rezerwa jest niższa od poprzedniej).
13. Przeniesienie udziału reasekuratora w składce na wynik finansowy na dzień bilansowy.
14. Przeniesienie stanu rezerw na ryzyka niewygasłe na wynik finansowy na dzień bilansowy:
 - a) wzrost stanu rezerw,
 - b) spadek stanu rezerw.
15. Przeniesienie udziału reasekuratorów w przeniesionych rezerwach składek i na ryzyka niewygasłe na dzień bilansowy:
 - a) wzrost udziału reasekuratorów w rezerwie,
 - b) spadek udziału reasekuratorów w rezerwie.

Schemat 2. Ewidencja składek i rezerwy składek z reasekuracji czynnej



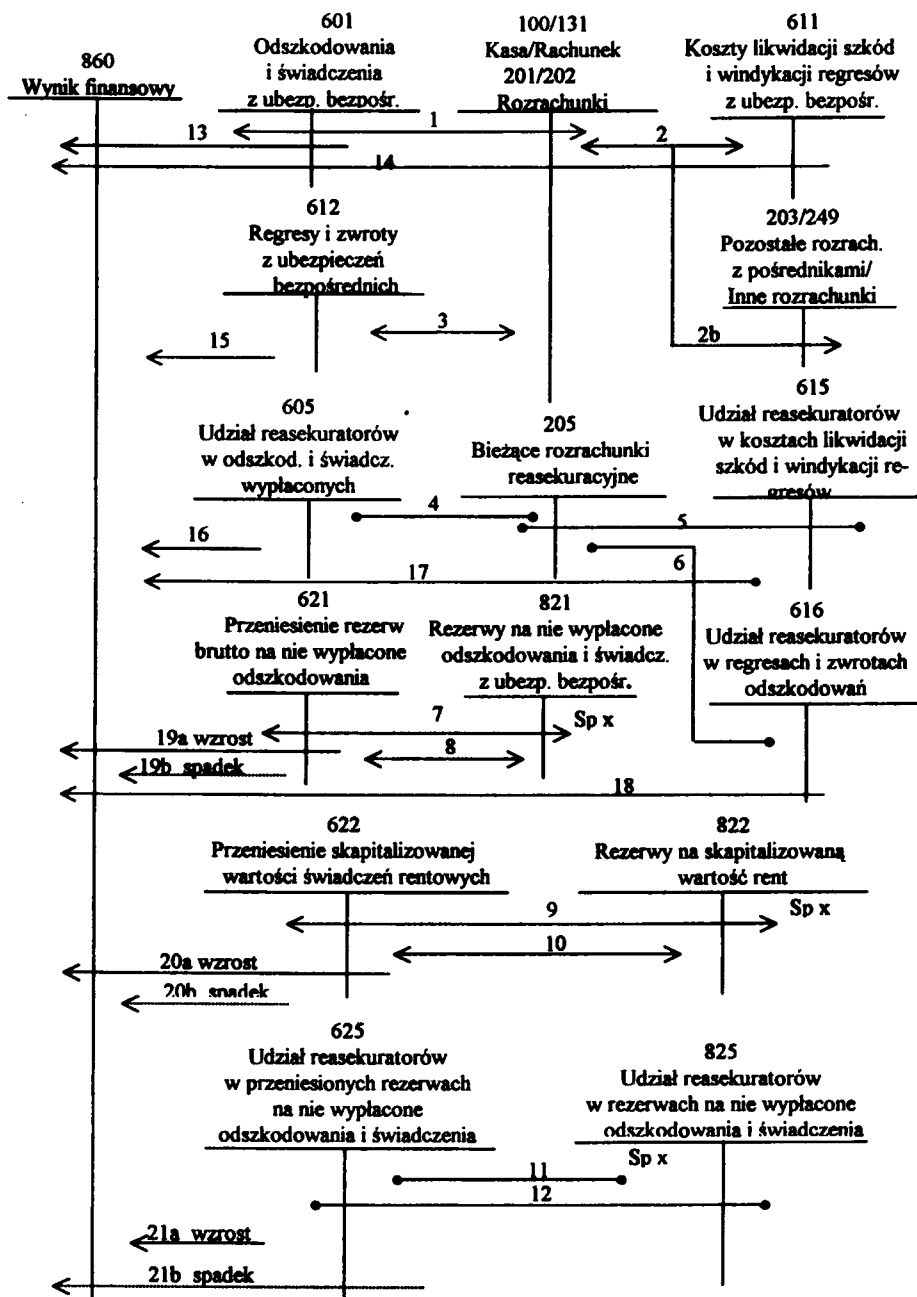
Źródło: Opracowanie własne.

Schemat 2: operacje gospodarcze

1. Przypis składki z reasekuracji czynnej.
2. Poniesione koszty prowizji reasekuracyjnej należnej cedentom.
3. Utworzenie rezerwy składek z reasekuracji czynnej na koniec okresu sprawozdawczego.
4. Rozwiązanie rezerwy składek z reasekuracji czynnej na koniec okresu sprawozdawczego.
5. Przeniesienie składki na wynik finansowy na koniec roku obrotowego.
6. Przeniesienie zmiany stanu rezerw z reasekuracji czynnej na koniec roku obrotowego
 - a) wzrost stanu rezerw,
 - b) spadek stanu rezerw.

Konta o symbolach 731,732, 734 stanowią konta o charakterze wynikowym i służą do ewidencji tworzenia i rozwiązywania stanu rezerw związanych ze składką co w konsekwencji powoduje zmianę stanu rezerw w postaci wzrostu lub spadku. Wzrost pomniejsza przychód z tytułu składki, natomiast spadek uwalnia koszty powiększając tym samym przychód. Odwrotnie reaguje konto „735 Udział reasekuratorów w przeniesionych rezerwach składek”.

Schemat 3. Ewidencja odszkodowań oraz rezerw związanych z odszkodowaniami

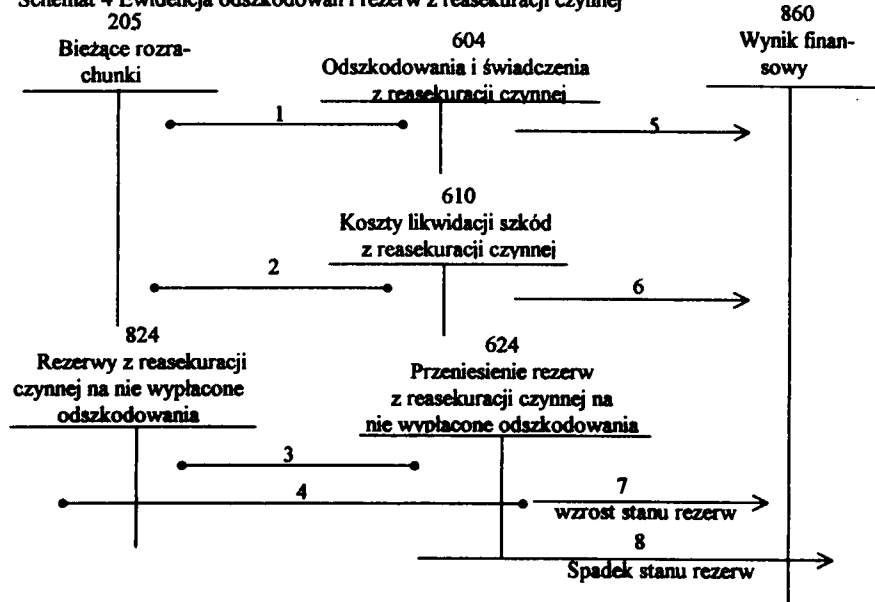


Schemat 3: operacje gospodarcze

1. Wypłata odszkodowań ubezpieczonym (ubezpieczającym) przelewem z rachunku bieżącego lub kasy zakładu (100\131) lub rozliczone odszkodowania przez pośredników (ubezpieczających) i przez nich wypłacone odszkodowania (202/201).
2. Poniesione koszty akwizycji:
 - a) uregulowane pieniężnie lub rozliczone przez pośredników, ubezpieczających w kompensacie z należnościami,
 - b) rozliczone przez inne jednostki gospodarcze.
3. Uzyskanie regresów i zwrotów odszkodowań w formie pieniężnej, bądź w kompensacie z należnościami.
4. Naliczenie udziału reasekuratorów w odszkodowaniach i świadczeniach w księgach rachunkowych cedenta (reasekuracja bierna).
5. Naliczenie udziału reasekuratora w kosztach likwidacji szkód i windykacji regresów w księgach rachunkowych cedenta.
6. Udział reasekuratorów w regresach i zwrotach odszkodowań uzyskanych przez cedentów.
7. Utworzenie rezerwy na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia brutto z ubezpieczeń bezpośrednich na koniec okresu sprawozdawczego (na koniec miesiąca lub na dzień bilansowy).
8. Rozwiązanie rezerwy na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia z poprzedniego okresu sprawozdawczego.
9. Utworzenie rezerwy na skapitalizowaną wartość zapadłych świadczeń rentowych na koniec okresu sprawozdawczego (na koniec miesiąca, na dzień bilansowy).
10. Rozwiązanie rezerwy z poprzedniego okresu sprawozdawczego na skapitalizowaną wartość rent.
11. Utworzenie rezerwy na udziale reasekuratorów na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia wraz z skapitalizowaną wartością rent.
12. Rozwiązanie rezerwy na udziale reasekuratorów na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia z poprzedniego okresu sprawozdawczego.
13. Przeniesienie kosztu odszkodowań brutto z ubezpieczeń bezpośrednich na wynik finansowy na dzień bilansowy.
14. Przeniesienie kosztu likwidacji szkód i windykacji regresów z ubezpieczeń bezpośrednich na wynik finansowy na dzień bilansowy.
15. Przeniesienie kosztu odszkodowań brutto z ubezpieczeń bezpośrednich na wynik finansowy na dzień bilansowy.
16. Przeniesienie udziału reasekuratorów w kosztach odszkodowań i świadczeń wypłaconych na wynik finansowy na dzień bilansowy.
17. Przeniesienie udziału reasekuratorów w kosztach likwidacji szkód i windykacji regresów na wynik finansowy na dzień bilansowy.
18. Przeniesienie udziału reasekuratorów w regresach i zwrotach odszkodowań uzyskanych przez cedentów na wynik finansowy na dzień bilansowy.

19. Przeniesienie stanu rezerw brutto na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia z ubezpieczeń bezpośrednich na wynik finansowy na dzień bilansowy:
- wzrost stanu rezerw,
 - spadek stanu rezerw.
20. Przeniesienie stanu rezerw na skapitalizowaną wartość rent na wynik finansowy na dzień bilansowy:
- wzrost stanu rezerw,
 - spadek stanu rezerw.
21. Przeniesienie stanu udziału reasekuratorów w rezerwach na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia na wynik finansowy na dzień bilansowy:
- wzrost stanu rezerw,
 - spadek stanu rezerw.

Schemat 4 Ewidencja odszkodowań i rezerw z reasekuracji czynnej



Źródło: Opracowanie własne.

Schemat 4: operacje gospodarcze

1. Odszkodowanie wypłacone z reasekuracji czynnej w rozliczeniu z cedentem,
2. Koszty likwidacji szkód związane z wypłaconymi odszkodowaniami,
3. Utworzenie rezerwy na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia z reasekuracji czynnej na koniec okresu sprawozdawczego,
4. Rozwiązanie rezerwy na nie wypłacone odszkodowania i świadczenia z reasekuracji czynnej na koniec okresu sprawozdawczego,
5. Przeniesienie odszkodowań na wynik finansowy,
6. Przeniesienie kosztów likwidacji szkód z reasekuracji czynnej na wynik finansowy,
7. Przeniesienie wzrostu stanu rezerw na wynik finansowy,
8. Przeniesienie spadku stanu rezerw na wynik finansowy.

Odszkodowania stanowią podstawowy koszt techniczny. Konta rezerw związane z odszkodowaniami 621, 622, 624 funkcjonują identycznie jak konta rezerw związane ze składką. Służą one do rejestrowania tworzenia i rozwiązywania rezerw, co powoduje zmianę ich stanu powiększającą lub pomniejszającą koszt zakładu ubezpieczeń. Konto 625 reprezentujące udział reasekuratorów w rezerwach reaguje odwrotnie jak konta rezerw w ujęciu brutto.

Wpływ rezerw na wynik finansowy w znowelizowanym technicznym rachunku ubezpieczeń

Polityka tworzenie rezerw zakładu ubezpieczeń oraz silna ingerencja państwa w ich tworzenie decyduje nie tylko o strukturze bilansu, lecz także o wyniku finansowym w technicznym rachunku ubezpieczeń.

Zakłady ubezpieczeń w myśl ustawy o rachunkowości sporządzają dwa odrębne rachunki zysków i strat. W pierwszej kolejności techniczny rachunek ubezpieczeń obrazujący przychody i koszty z zasadniczej działalności ubezpieczeniowej (operacyjnej), a następnie ogólny rachunek zysków i strat.

Schemat tworzenia technicznego rachunku ubezpieczeń majątkowych i osobowych w świetle nowelizacji ustawy przedstawia się następująco:

I. Przychód z tytułu składki:

1. + Składki przypisane brutto,
2. - Udział reasekuratorów w składce przypisanej,
3. -/+ Zmiana stanu rezerw składek i rezerwy na ryzyko niewygaście brutto,
4. +/- Udział reasekuratorów w zmianie stanu rezerw składek.

II. + Przychody z lokat netto po uwzględnieniu kosztów, przeniesione z ogólnego rachunku zysków i strat (dotyczące lokat stanowiących pokrycie rezerw techni-

czno-ubezpieczeniowych na skapitalizowaną wartość rent oraz na premie i rabaty dla ubezpieczonych).

III. + Pozostałe przychody techniczne na udziale własnym.

IV. - Odszkodowania i świadczenia (1+2):

1. + Odszkodowania i świadczenia wypłacone na udziale własnym,

1.1. + Odszkodowania i świadczenia wypłacone brutto,

1.2. - Udział reasekuratorów w odszkodowaniach i świadczeniach wypłaconych,

2. +/- Zmiana stanu rezerwy na niewypłacone odszkodowania i świadczenia na udziale własnym,

2.1. +/- Zmiana stanu rezerw na niewypłacone odszkodowania i świadczenia brutto,

2.2. -/+ Udział reasekuratorów w zmianie stanu rezerw na niewypłacone odszkodowania i świadczenia,

V. -/+ Zmiany stanu pozostałych rezerw techniczno-ubezpieczeniowych na udziale własnym:

1. -/+ Zmiany stanu pozostałych rezerw techniczno-ubezpieczeniowych brutto,

2. +/- Udział reasekuratorów w zmianie stanu pozostałych rezerw techniczno-ubezpieczeniowych,

VI. -/+ Premie i rabaty na udziale własnym łącznie ze zmianą stanu rezerw.

VII. - Koszty działalności ubezpieczeniowej.

1. + Koszty akwizycji,

1.1. -/+ W tym zmiana stanu aktywowanych kosztów akwizycji,

2. + Koszty administracyjne,

3. +/- Prowizje reasekuracyjne i udział w zyskach reasekuratorów,

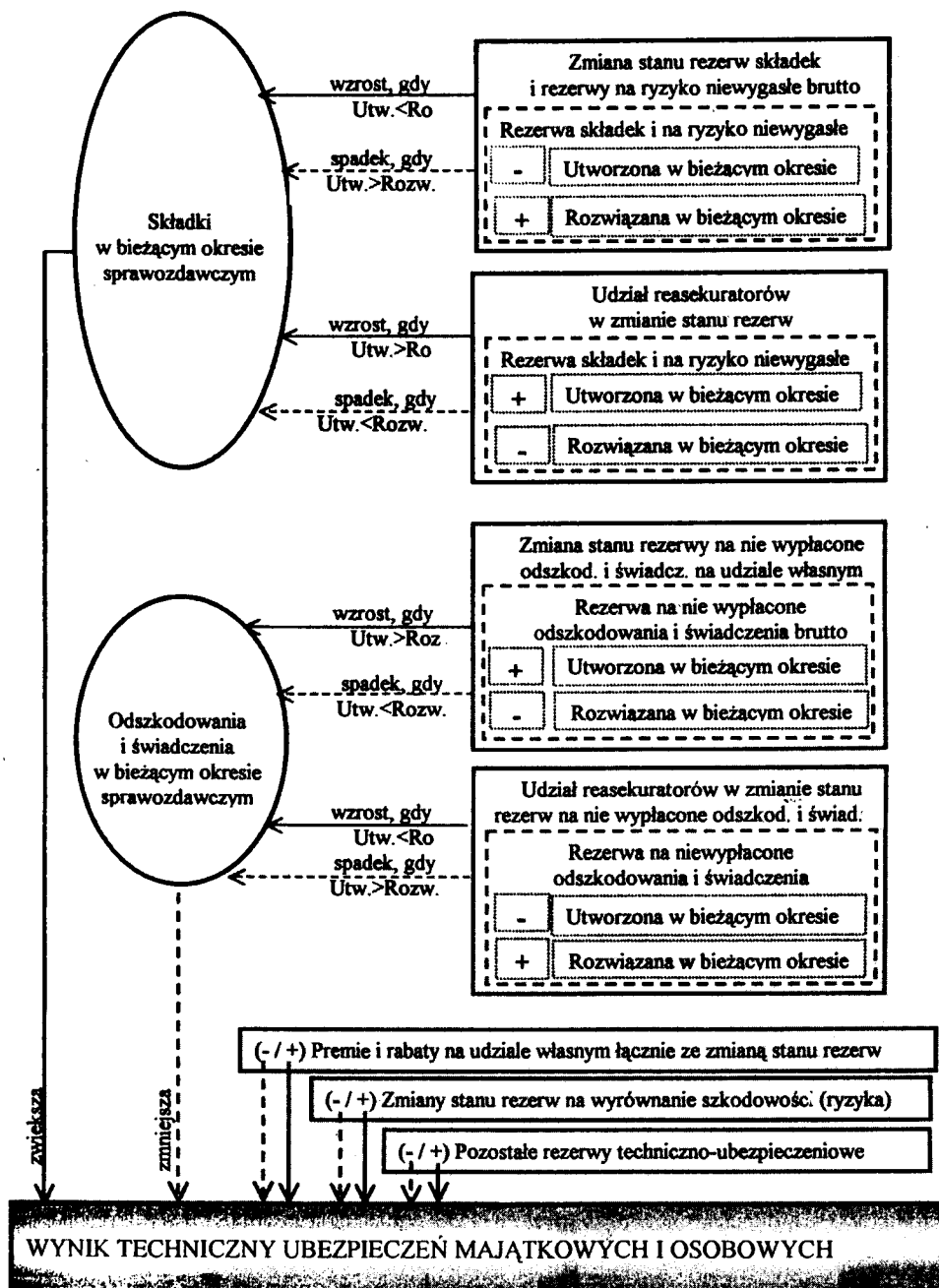
VIII. - Pozostałe koszty techniczne na udziale własnym.

IX. -/+ Zmiany stanu rezerw na wyrównanie szkodowości (ryzyka).

X. = Wynik techniczny ubezpieczeń majątkowych i osobowych.

Jak widać z powyższej procedury obliczania wyniku technicznego rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe zdecydowanie wpływają na wynik finansowy, ponieważ korygują przychody w przypadku rezerw związanych ze składką, bądź korygują koszty w przypadku rezerw związanych z odszkodowaniem. Wynik finansowy zależy od wielkości utworzonych i rozwiązanych rezerw na udziale własnym. Na wielkość technicznego wyniku finansowego ma wpływ zmiana stanu rezerw techniczno-ubezpieczeniowych. Utworzenie rezerwy w bieżącym okresie obniża wynik techniczny a rozwiązanie z ubiegłego okresu zwiększa go. Powyższą zależność można zobrazować graficznie (schemat nr 5).

Schemat 5 Wpływ rezerw na wynik techniczny ubezpieczeń majątkowych i osobowych



Źródło: Opracowanie własne.

Jak wynika ze schematu nr 5, rezerwy brutto oraz na udziale reasekuratorów w istotny sposób wpływają na techniczny wynik ubezpieczeń majątkowych i osobowych. Właśnie ze względu na ich związek z wynikiem finansowym można je podzielić na:

- 1) pośrednie związane z składką,
- 2) pośrednie związane z odszkodowaniem,
- 3) pośrednie związane z premiami i rabatami dla ubezpieczonych,
- 4) bezpośrednie: rezerwy na wyrównanie szkodowości i pozostałe rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe.

Wzrost stanu rezerw brutto związanych ze składką powoduje zmniejszenie przychodu z tytułu składki zarobionej na udziale własnym, a tym samym zmniejszenie wyniku technicznego, natomiast wzrost rezerw związanych ze składką na udziale reasekuratora powoduje wzrost składki na udziale własnym a w konsekwencji wzrost wyniku technicznego. Podobnie reagują rezerwy odżyływujące na koszt odszkodowań, jeśli rosną rezerwy brutto to następuje wzrost odszkodowań, co z kolei powoduje spadek wyniku technicznego. Natomiast wzrost udziału reasekuratora w rezerwach związanych z odszkodowaniem pomniejsza odszkodowanie wypłacone, co zwiększa wynik techniczny ubezpieczeń. Z kolei wzrost pozostałych rezerw to powoduje spadek technicznego wyniku.

Jak wynika z schematów ewidencyjnych 1 i 2 oraz 3 i 4 tworzenie rezerw oraz problem reasekuracji wpływają na wielkość wyniku technicznego ubezpieczeń majątkowych i osobowych. Oddziaływanie rezerw związanych ze składką można zobrazować zmianami w wielkości składki zarobionej na udziale własnym, która stanowi przychód z działalności operacyjnej (technicznej) w bieżącym okresie sprawozdawczym i zasadniczy element technicznego wyniku finansowego. Natomiast w przypadku rezerw związanych z odszkodowaniem kształtują ową wielkość odszkodowań w okresie bieżącym na udziale własnym, co stanowi podstawowy koszt techniczny wyniku finansowego. Sumarycznie problem ten przedstawiono wraz z podaniem miejsca w technicznym rachunku ubezpieczeń w świetle nowelizacji ustawy o rachunkowości w tablicach 2 i 3.

Tablica 2. Wpływ rezerw techniczno-ubezpieczeniowych związanych ze składką na techniczny wynik finansowy w przypadku ubezpieczeń bezpośrednich, reasekuracji czynnej i biernej

860 Techniczny wynik finansowy			
Lp.	Pozycje technicznego rachunku ubezpieczeń	Symbol konta Dt	Symbol konta Ct
1.	Przychód z tytułu składki przypisanej brutto * <i>poz. 1.1.</i>		+ 701
2.	Składki z reasekuracji czynnej 1.1.		+ 704
3.	Udział reasekuratorów w składce brutto * <i>poz. 1.2.</i>	- 705	
4.	Przeniesienie stanu rezerw składek brutto * <i>poz. 1.3.:</i> Wzrost Spadek	- 731	+ 731

5.	Przeniesienie stanu rezerw na ryzyk niewygasłe brutto * <i>poz.1.3.</i> Wzrost Spadek	-732	+ 732
6.	Udział reasekuratorów w przeniesionych rezerwach składek i na ryzyka niewygasłe * <i>poz.1.4.</i> Wzrost Spadek	- 735	+ 735
7.	Przeniesienie rezerw z reasekuracji czynnej * <i>poz. 1.3.</i> Wzrost Spadek	-734	+ 734
	Składka zarobiona na udziale własnym (suma poz. 1 do 7)		xxx

- oznaczono zajmowaną pozycję w znowelizowanym technicznym rachunku ubezpieczeń majątkowych i osobowych (Dz.U. z 2000 r., nr 113, poz. 1186).

Źródło: opracowanie własne.

Jak wynika z powyższej tablicy rezerwy związane ze składką oddziałują na jej wielkość na udziale własnym w okresie bieżącym, co ma wymierny wpływ na wynik techniczny przedstawiony w części przychodowej w pozycji oznaczonej „I. Składki”.

Rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe tworzone są na koniec okresu sprawozdawczego w ciężar kosztów operacyjnych (technicznych) o nazwie „Przeniesienie rezerw...”, natomiast rozwiązywanie rezerw z okresu poprzedniego odbywa się na ich dobro, co w konsekwencji powoduje różnicę przedstawiającą wzrost lub spadek stanu rezerw. Wzrost stanu rezerw powoduje w zakładzie ubezpieczeń pomniejszenie przychodów i przenoszony jest na ostatni dzień roku obrotowego na stronę debetową konta „860 Techniczny wynik finansowy”. Spadek stanu rezerw, czyli zmniejszenie ich wielkości na koniec okresu sprawozdawczego w stosunku do okresu poprzedniego stanowi dla zakładu ubezpieczeń uwolnienie rezerw, co powoduje powiększenie przychodu, który przebiegowany jest na dobro konta „860 Techniczny wynik finansowy”.

Tablica 3. Wpływ rezerw techniczno-ubezpieczeniowych związanych z odszkodowaniem na techniczny wynik finansowy w przypadku ubezpieczeń bezpośrednich, reasekuracji czynnej i biernej

860 Techniczny wynik finansowy			
Lp.	Pozycja technicznego wyniku	Dt symbol konta	Ct Symbol konta
1.	Odszkodowania i świadczenia wypłacone brutto * <i>IV.1.1.</i>	-601	
2.	Odszkodowania i świadczenia z reasekuracji czynnej * <i>IV.1.1.</i>	-604	
3.	Koszty likwidacji szkód i windykacji regresów * <i>IV.1.1.</i>	-611	
4.	Regresy i zwroty odszkodowań z ubezpieczeń bezpośrednich * <i>IV.1.1.</i>		+ 612
5.	Udział reasekuratorów w odszkodowaniach i świadczeniach wypłaconych * <i>IV.1.2.</i>		+ 605

6	Udział reasekuratorów w kosztach likwidacji szkód * IV.1.2.		+ 615
7.	Udział reasekuratorów w regresach i zwrotach odszkodowań * IV.1.2.	-616	
8	Przeniesienie stanu rezerw na nie wypłacone odszkodowania * IV.2.1. a) wzrost b) spadek	-621	+ 621
9.	Przeniesienie stanu rezerw na skapitalizowaną wartość rent * IV.2.1 a) wzrost b) spadek	-622	+ 622
10.	Przeniesienie stanu rezerw z reasekuracji czynnej na nie wypłacone odszkodowania * IV.2.1 a) wzrost b) spadek	- 624	+ 624
11.	Udział reasekuratorów w zmianie stanu rezerw na nie wypłacone odszkodowania* IV.2.2. a) wzrost b) spadek	- 625	+ 625
	Odszkodowania na udziale własnym okresu bieżącego poz.1-11	- xx	

* oznaczono zajmowaną pozycję w znowelizowanym technicznym rachunku ubezpieczeń majątkowych i osobowych (Dz.U. z 2000 r., nr 113, poz. 1186).

Źródło: opracowanie własne

Rezerwy związane z odszkodowaniem mają zdecydowany wpływ na stronę kosztową technicznego rachunku ubezpieczeń.

W technicznym rachunku ubezpieczeń majątkowych i osobowych tylko trzy rezerwy i związane z nimi stany, zostały wyodrębnione jako samodzielne pozycje, a ich oddziaływanie na wynik finansowy jest analogiczne jak wcześniej przedstawionych rezerw:

1. Zmiany stanu pozostałych rezerw techniczno-ubezpieczeniowych na udziale własnym (poz. V),
2. Premie i rabaty na udziale własnym wraz ze zmianą stanu rezerw (poz. VI),
3. Zmiany stanu rezerw na wyrównanie szkodowości (poz. IX).

Zmiana stanu powyższych rezerw techniczno-ubezpieczeniowych nie wpływa ani na wypłacone odszkodowanie okresu bieżącego, ani na składkę zarobioną na udziale własnym.

Reasumując, należy stwierdzić, iż procedury obliczania składki zarobionej na udziale własnym oraz odszkodowania na udziale własnym są skomplikowane. Sporządzanie technicznego rachunku ubezpieczeń w ujęciu brutto a następnie doprowadzanie do netto (do udziału własnego jest niezbędne ze względu na potrzeby kontroli i analizy ubezpieczeń¹⁶.

¹⁶ S. Nowak, *Rachunkowość ubezpieczeniowa*, Poznań, 1998, s. 25.

Zakończenie

Polityka tworzenia rezerw techniczno-ubezpieczeniowych ma zdecydowany wpływ na gospodarkę finansową zakładów ubezpieczeń. Zbyt nisko skalkulowane rezerwy mogą zachwiać równowagę finansową zakładu, a zbyt wysokie powodują z kolei obniżenie zysku ubezpieczyciela, z czym wiąże się podważenie jego wiarygodności jako partnera na rynku ubezpieczeń. Każdy zakład tworzy własny szczegółowy system rezerw precyzyjnie dostosowany do swoich potrzeb i możliwości z uwzględnieniem obowiązujących przepisów prawa w tym zakresie.

O randze rezerw techniczno-ubezpieczeniowych świadczy między innymi fakt, iż funkcjonowanie ich regulują akty prawne najwyższej rangi w postaci kilku ustaw: o działalności ubezpieczeniowej, o rachunkowości, o podatku dochodowym od osób prawnych a także wiele przepisów wykonawczych w postaci rozporządzeń, zarządzeń. Tak duża ingerencja państwa w zakres funkcjonowania rezerw, wynika z faktu, iż zakłady ubezpieczeń są szczególnymi instytucjami zaufania publicznego, a w toku normalnej działalności narażone są na duże ryzyko gospodarcze.

Rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe wpływają w zdecydowany sposób na zakres i strukturę bilansu ubezpieczyciela. Stanowią one z jednej strony pasywa bilansu, a z drugiej ich odzwierciedleniem są aktywa odpowiedniej wielkości i jakości. Składnikom aktywów pokrywającym rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe stawiane są liczne warunki, m.in. zgodności walutowej i czasowej, dywersyfikacji o charakterze przedmiotowym, jak i podmiotowym, wysokiej płynności finansowej, bezpieczeństwa, rentowności. Bilans zakładu ubezpieczeń ze względu na specyfikę działalności ubezpieczeniowej zdecydowanie różni się strukturą od bilansu innych jednostek usługowych. W jego pasywach dominują rezerwy a w aktywach lokaty, które są głównym źródłem pokrycia rezerw. Ponadto należy zauważyć, iż w bilansie ubezpieczyciela występuje silna zależność pomiędzy wielkością rezerw techniczno-ubezpieczeniowych na udziale własnym a wielkością i strukturą aktywów.

W świetle nowelizacji rachunkowości zmianie uległa konstrukcja pasywów bilansu, bowiem z dotychczasowej jednej grupy rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe na udziale własnym wyodrębniono dwie: osobno rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe w ujęciu brutto a osobno udział reasekuratorów w poszczególnych rodzajach rezerw.

Rezerwy techniczno-ubezpieczeniowe mają także istotny wpływ na wielkość wyniku finansowego w technicznym rachunku ubezpieczeń majątkowych i osobowych. Problem jest złożony ze względu na coraz powszechniejsze występowanie zjawiska reasekuracji czynnej i biernej. W znowelizowanym rachunku technicznym ubezpieczeń majątkowych i osobowych istotną zmianę stanowi wyodrębnienie dodatkowej grupy II przychodów z lokat netto po uwzględnieniu kosztów przeniesionych z ogólnego rachunku zysków i strat, dotyczących lokat pokrywających rezerwy na skapitalizowaną wartość rent oraz rezerwy na premie i rabaty dla ubezpieczonych.

Leszek Korzeniowski

POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA INFORMACJI W ZARZĄDZANIU FIRMĄ

Wprowadzenie

W procesie zarządzania od dawna docenia się konieczność zdobywania i zarządzania wiedzą, natomiast nie zwraca się uwagi na problem ochrony informacji przed niepożądaną zmianą lub utratą. Jest to zagadnienie, którym dawniej zajmowali się zazwyczaj specjaliści kontrwywiadu wojskowego lub służby bezpieczeństwa państwa. Po 1989 r. problem ten absorbować musi menedżerów firm komercyjnych; bankructwa będące skutkiem utraconych własnych informacji (lub zlekceważenia możliwości uzyskania niezbędnych informacji) stały się w Polsce codziennością.

Autor podejmuje próbę określenia pojęcia polityki bezpieczeństwa informacji i jej miejsca w zarządzaniu firmą koncentrując się na profilaktyce w trzech dających się wyodrębnić formach: organizacyjnej, prawnej i fizycznej. Nie bez znaczenia jest także aspekt praktyczny związany z wiedzą i umiejętnościami menedżerów, popełniających nagminnie błędy w kształtowaniu polityki bezpieczeństwa w zarządzanych firmach.

1. Bezpieczeństwo informacji

Informacja jest pojęciem złożonym i należy do wielu powszechnie stosowanych pojęć, które nie mają jednoznacznej definicji¹. Nie wdając się w tym miejscu w analizę problemów definicyjnych należy zauważyć różnorodność cech, które będą miały znaczenie w kształtowaniu bezpieczeństwa. Informacja może być obiektywna lub subiektywna, potencjalna lub aktywna, pierwotna lub wtórna. Spo-

¹ Więcej na temat pojęcia i cech jakościowych informacji w: L. Korzeniowski, *Firma w warunkach ryzyka gospodarczego*, Kraków 2001.

śród wielu różnych informacji niektóre z nich będą bardziej przydatne, poprawne, użyteczne, dające zadowolenie i opłacalne dla użytkowników, niż inne, to znaczy że będą jakościowo lepsze. Przez jakość informacji należy tu rozumieć ogół właściwości informacji wiążący się ze zdolnością zaspokojenia stwierdzonych lub przewidywanych potrzeb użytkownika informacji.

Na jakość informacji składają się wszystkie pożądane cechy informacji; im informacja ma wyższą jakość, tym z większą pewnością menedżerowie mogą na niej polegać podejmując decyzję. Jednakże ze wzrostem jakości wzrasta również zazwyczaj koszt uzyskania informacji. Jeżeli wyższa jakość informacji nie przyczynia się w istotnym stopniu do zdolności podejmowania decyzji, to uzasadnionym jest zrezygnowanie z dodatkowych kosztów.

Polityka zarządzania bezpieczeństwem informacyjnym musi także uwzględniać nowe trendy zarządzania. Konieczność łączenia systemów obsługujących Internet z systemami o krytycznym znaczeniu dla działania przedsiębiorstwa (np. wspomaganie zarządzania, dokonywanie zamówień, współpraca z partnerami, dokonywanie zakupów) osłabiają system ochrony i ułatwiają dostęp włamywaczom.

Wykradanie tajemnic stało się domeną elektronicznych włamywaczy, którzy poznają tajemnice firm na odległość, pozostając anonimowymi i nieuchwytnymi. Ocenia się, że 59% stron internetowych oferujących produkty lub usługi w 1999 r. doświadczyło przynajmniej jednego naruszenia bezpieczeństwa². Zagrożenie jest tym większe, że włamywacze poszukujący zawodowo strzeżonych informacji gospodarczych (w odróżnieniu od nastoletnich hakerów) nie pozostawiają „wizytówek” w postaci zmienionych stron www. Dlatego bardzo trudno jest zauważyć kradzież informacji. W przypadku innych form kradzieży coś fizycznie ginie – informację można ukraść jedynie kopiując ją. Pozornie nie ginie nic – właściciel dalek ma informację, z tym, że już bez żadnej wartości³.

Lekceważenie identyfikacji zagrożeń i podejmowanie decyzji przez kadre zarządzającą jest powszechne we wszystkich formach organizacyjno-prawnych przedsiębiorczości⁴. Jest to jedna z przyczyn wzrostu przestępczości gospodarczej – według statystyk policji, liczba przestępstw gospodarczych w Polsce wzrasta. Równocześnie jednak rozmiary tzw. „ciemnej liczby” w przestępczości gospodarczej są ogromne. Niektórzy podają, że tylko jedno na 1000 przestępstw gospodarczych jest ujawniane⁵.

Wyniki globalnego raportu Ernst&Young dotyczącego bezpieczeństwa informacyjnego wskazują na alarmujące rozbieżności między deklarowaną przez firmy i organizacje znajomością tematu, a ich faktyczną odpornością na zagrożenia zewnętrzne i wewnętrzne⁶. Wyniki badań wskazują, że choć świadomość potrzeby

² Z. Zwierzchowski, *Najpierw bezpieczeństwo*, „Rzeczpospolita” 2000 (5 X).

³ Odwrotnie, gdy celowo przekazuje się komuś informację, np. w celach marketingowych, to właściciel nadal ją posiada, a informacja taka staje się dla niego cenniejsza.

⁴ Do najgłośniejszych takich przykładów można zaliczyć bankructwo amerykańskiej firmy Enron, która pociągnęła za sobą upadek największej światowej firmy audytorskiej, Andersen. Sprawcą tego okazał się Dawid Duncan, jeden z najważniejszych menedżerów odpowiedzialnych za badanie ksiąg handlowych Enronu.

⁵ S. Kozdrowski, *Wybrane zagadnienia kryminologii*, Słupsk 2000, s. 54.

⁶ *Bezpieczeństwo informacyjne*, „Biznes Trendy” 2002 (VI), s. 15.

zapewnienia bezpieczeństwa informacyjnego wzrasta na całym świecie, kroki podejmowane przez firmy w celu zapewnienia tego bezpieczeństwa są niejednolite i często niewystarczające. Badania m.in. wykazały, że:

- przedstawiciele zaledwie 40% organizacji wyrazili przekonanie o możliwości wykrycia ataku na swoje systemy informatyczne,
- 40% organizacji nie bada przypadków naruszenia swojego bezpieczeństwa,
- ponad 75% organizacji doświadczyło niespodziewanego ograniczenia dostępności swoich krytycznych systemów,
- tylko 53% organizacji posiada plany kontynuacji działania,
- mimo powszechnie dostępnych informacji o przewadze zagrożeń wewnętrznych nad zewnętrznymi, zaledwie 41% organizacji obawia się ataków od wewnątrz na swoje systemy,
- poniżej 50% organizacji szkoli swoich pracowników w zakresie bezpieczeństwa informacyjnego.

Znikoma jest wykrywalność i karalność przestępstw na rynku kapitałowym, polegających głównie na manipulowaniu informacjami. Komisja Papierów Wartościowych i Giełd w latach 1991-2002 skierowała do prokuratury 249 zawiadomień o popełnieniu przestępstwa, które zaledwie w 55 przypadkach zostały zmienione w akty oskarżenia⁷. Przyczyną takiego stanu są wysokie koszty i niskie umiejętności prokuratorów, detektywów i specjalistów prowadzących dochodzenia i gromadzących dowody procesowe w sprawach dotyczących przestępstw informacyjnych.

Polityka bezpieczeństwa informacji musi być w przedsiębiorstwie wszechstronna, uwzględniająca nie tylko przeciwdziałanie zagrożeniom utraty informacji lub jej ujawnienia osobom nieuprawnionym, ale także ochronę informacji przed wszelkimi innymi zagrożeniami. Struktura bezpieczeństwa musi odpowiadać konkretnej firmie i rodzajowi prowadzonej przez nią działalności. Szczególny nacisk należy położyć na działania priorytetowe. Technologiczne instytuty badawcze będą kłaść nacisk na tajność danych przy uwzględnieniu ich integralności, podmioty handlowe postawią na dostępność dla odbiorców.

Planując politykę bezpieczeństwa informacji należy uwzględnić:

wartość posiadanych zasobów informacji. Należy przeanalizować, co ma być poddane ochronie: urządzenia, oprogramowanie, baza danych pod kątem ryzyka utraty⁸ posiadanych zasobów informacji. Jakie będą konsekwencje przełamania ochrony – utrata przewagi konkurencyjnej, wiarygodności, zagrożenie bezpieczeństwa, konsekwencje odszkodowawcze itp.,

- **źródło agresji.** Należy rozważyć, kto mógłby zagrażać zasobom informacji – obce służby specjalne, wywiad wojskowy, agendy rządowe, terroryści, sabotażyści, konkurenci, złodzieje, nieuprawnieni pracownicy a może przypadkowe osoby ciekawskie? Jaka jest wartość informacji dla potencjalnego agresora,

⁷ *Przestępcy czują się bezkarni*, „Rzeczpospolita” 2002 (23 II).

⁸ Przez utratę informacji rozumiem tu nie tylko pozbycie się informacji przez jej posiadacza, ale także utratę jej wartości przez jej poznanie przez inne podmioty, obniżenie wartości informacji przez jej zniekształcenie itp.

- **poziom możliwości agresora.** Jakimi możliwościami technicznymi, intelektualnymi i organizacyjnymi dysponuje potencjalny agresor? Jakie nakłady finansowe i rzeczowe, byłby w stanie ponieść, ile czasu poświęcić dla uzyskania lub zniszczenia zasobów informacji,
- **poziom ochrony** informacji niejawnych (klauzula tajności) i ilość informacji podlegających ochronie,
- **poziom dostępu** i liczbę uprawnionych osób,
- **wskazania służb ochrony państwa** i innych kompetentnych instytucji.

2. Zabezpieczenia organizacyjne

Każdy przedsiębiorca, działający nawet w najprostszej formie prawno-organizacyjnej, wytwarza tysiące informacji dotyczące realizacji zamówień, wynagrodzeń pracowników, należności podatkowych, rozliczeń z ubezpieczycielami, dokumentacji materiałowych itp. Duże przedsiębiorstwo wytwarza tych informacji miliony. Równocześnie w coraz większym stopniu traktuje się informacje jako kluczowy czynnik, ułatwiający menedżerom reagowanie na złożone i dynamiczne otoczenie. Nic dziwnego, że coraz więcej menedżerów traktuje samą informację jako cenny skarb – taki, którym trzeba uważnie gospodarować i który należy starannie chronić⁹.

Zabezpieczenia organizacyjne są często niedoceniane. Obejmują one zarówno właściwe funkcjonowanie firmy, jak i systemu informacyjnego. Tego typu zabezpieczenia są realizowane przez instrukcje, procedury, upoważnienia, dokumentację i normy prawne. Podstawową zaletą zabezpieczeń organizacyjnych są niskie koszty, łatwość ich przyswojenia przez personel, brak ingerencji w zasadniczy proces przetwarzania danych i łatwość kontroli.

Podstawą zabezpieczeń organizacyjnych jest odpowiednia struktura zbioru informacji przedsiębiorstwa, na którą składają się:

- **tajemnica państwowa**, czyli informacja niejawna, której nieuprawnione ujawnienie może spowodować istotne zagrożenie podstawowych interesów Rzeczypospolitej Polskiej, a w szczególności niepodległości lub nienaruszalności terytorium, interesów obronności, bezpieczeństwa państwa i obywateli, albo narazić te interesy na co najmniej znaczną szkodę¹⁰. Rodzaje informacji, w liczbie 96, będących tajemnicą państwową są ściśle określone¹¹,
- **tajemnica służbowa**, czyli informacja niejawna nie będąca tajemnicą państwową, uzyskana w związku z czynnościami służbowymi albo wykonywaniem prac zleconych, której nieuprawnione ujawnienie mogłoby narazić na szkodę interes państwa, interes publiczny lub prawnie chroniony interes oby-

⁹ P. L. Tom, *Managing Information as a Corporate Resource*, Glenview 1987, s. 4 (za: J. A. F. Stoner, *Kierowanie*, Warszawa 1997, s. 589).

¹⁰ Ustawa z dnia 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. nr 11, poz. 95).

¹¹ Załącznik nr 1 do Ustawy z dnia 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. nr 11, poz. 95).

wateli albo jednostki organizacyjnej¹². Pomimo, iż ustawa odwołuje się do treści wiadomości stanowiących tajemnicę służbową a nie do formalnego jej oznaczenia przez odpowiedni organ jako tajemnicy służbowej, to punktem wyjścia jest jednak fakt, że określona wiadomość jest na mocy kompetentnego organu utrzymywana w tajemnicy¹³,

- **informacja chroniona** podlega ochronie prawnej na podstawie ustawy lub przyjętego na siebie zobowiązania, związana z pełnioną funkcją, wykonywaną pracą, działalnością publiczną, społeczną, gospodarczą lub naukową¹⁴. Do tej kategorii należy także zaliczyć określone odrębnymi ustawami lub umowami pomiędzy stronami, tajemnice: zawodową, skarbową, bankową, lekarską, handlową, statystyczną, przedsiębiorstwa itp. Informacje te ze względu na poziom ochrony są często określane jako informacje służbowe, odróżnia je jednak inna podstawa prawna ochrony oraz brak oznaczeń specjalnymi klauzulami,
- **dane osobowe**, przez które rozumie się każdą informację dotyczącą osoby fizycznej, pozwalającą na określenie tożsamości tej osoby¹⁵,
- **informacje neutralne** z punktu widzenia prawa do ochrony lub obowiązku udostępniania,
- **informacje publiczne**, przez które rozumie się każdą informację o sprawach publicznych, do udostępniania których obowiązane są władze publiczne i inne podmioty wykonujące zadania publiczne¹⁶.

Za ochronę informacji odpowiedzialny jest kierownik jednostki organizacyjnej, w której informacje podlegające ochronie są przetwarzane, przekazywane lub przechowywane. Do takich jednostek organizacyjnych należy także przedsiębiorca ubiegający się o zawarcie lub wykonujący umowę związaną z dostępem do informacji niejawnych, dotyczących zadań opłacanych w całości lub części ze środków publicznych¹⁷.

Organizacja ochrony informacji niejawnych uwzględnia cztery poziomy tajemnicy, którym odpowiadają cztery rodzaje klauzuli tajności:

tajemnica państwowa:

- ściśle tajne,
- tajne.

tajemnica służbowa:

- poufne,
- zastrzeżone.

Informacje niejawne podlegają ochronie:

- oznaczone klauzulą „ściśle tajne” i „tajne” podlegają ochronie przez okres 50 lat, przy czym dane identyfikujące funkcjonariuszy i żołnierzy służb ochrony

¹² Ustawa z dnia 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. nr 11, poz. 95).

¹³ Por. L. Gardocki, *Prawo karne*, Warszawa 1998, s. 290.

¹⁴ Zob. Ustawa z dnia 2 czerwca 1997 r., Kodeks karny (Dz.U. nr 88, poz. 553 ze zm.), art. 266, § 1.

¹⁵ Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. nr 133, poz. 883 ze zm.).

¹⁶ Ustawa z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej (Dz.U. nr 112, poz. 1198).

¹⁷ W rozumieniu przepisów Ustawy z dnia 10 czerwca 1994 r. o zamówieniach publicznych (Dz.U. nr 119, poz. 773).

państwa wykonujących czynności operacyjno-rozpoznawcze, dane identyfikujące osoby udzielające odpowiednim organom pomocy oraz informacje niejawne uzyskane od innych państw lub organizacji międzynarodowych, jeżeli taki był warunek ich udostępnienia, chronione są bez względu na upływ czasu, natomiast niektóre informacje oznaczone klauzulą „tajne” mogą przestać stanowić tajemnicę państwową po upływie 20 lat,

- oznaczone klauzulą „poufne” podlegają ochronie przez 5 lat,
- oznaczone klauzulą „zastrzeżone” przez 2 lata.

Stanowiska lub rodzaje prac zleconych, z którymi może łączyć się dostęp do informacji niejawnych odrębnie dla każdej klauzuli tajności określa kierownik jednostki organizacyjnej. Dopuszczenie do pracy lub pełnienia służby na stanowisku albo zlecenie pracy, z którą może się łączyć dostęp do informacji niejawnych, może nastąpić po przeprowadzeniu postępowania sprawdzającego oraz po przeszkoleniu danej osoby w zakresie ochrony informacji niejawnych. Materiały i dokumenty zawierające dane i informacje podlegające ograniczeniom w ich ujawnianiu mogą być udostępniane wyłącznie osobom upoważnionym.

Dostęp do informacji niejawnych stanowiących tajemnicę państwową mają osoby, którym służby ochrony państwa¹⁸ po przeprowadzeniu postępowania sprawdzającego i przeszkoleniu wydały poświadczenie bezpieczeństwa. Osoby te mogą zapoznać się z takimi materiałami i dokumentami po zaszeregowaniu do jednej z kategorii o określonym poziomie dostępu. Generalnie obowiązuje zasada, że informacje niejawne mogą być udostępniane wyłącznie osobom dającym rękojmię zachowania tajemnicy i tylko w zakresie niezbędnym do wykonywania przez nią pracy lub pełnienia służby na zajmowanym stanowisku albo innej zleconej pracy. Przez „rękojmię zachowania tajemnicy” rozumie się spełnianie ustawowych wymogów dla zapewnienia ochrony informacji niejawnych przed ich nieuprawnionym ujawnieniem.

System ochrony informacji niejawnych w Polsce tworzą:

- Komitet Ochrony Informacji Niejawnych¹⁹,
- służby ochrony państwa,
- kierownicy jednostek organizacyjnych, w których informacje niejawne są wytwarzane, przetwarzane, przekazywane lub przechowywane,
- pełnomocnicy do spraw informacji niejawnych.

Miejscem przechowywania, wytwarzania, przetwarzania lub przekazywania dokumentów zawierających informacje niejawne jest kancelaria tajna. Stanowi ją wyodrębniona komórka organizacyjna podległa bezpośrednio pełnomocnikowi ochrony, odpowiedzialna za właściwe rejestrowanie, przechowywanie, obieg i wydawanie takich dokumentów uprawnionym osobom.

Kancelaria powinna być zorganizowana w wyodrębnionym pomieszczeniu, odpowiednio usytuowanym i zabezpieczonym, być obsługiwana przez pracowników pionu ochrony. Jej pracami kieruje kierownik, wyznaczony przez kierownika

¹⁸ Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencja Wywiadu.

¹⁹ Przepisy Ustawy z dnia 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. nr 11, poz. 95 ze zm.) powołujące Komitet Ochrony Informacji Niejawnych zostały uchylone.

jednostki organizacyjnej na wniosek pełnomocnika do spraw ochrony informacji niejawnych.

3. Ochrona prawna

Globalizacja, szybkość przepływu danych, powszechność dostępu do informacji i totalny (wszechogarniający) charakter zasobów informacji zagrażający jednostkom ludzkim i organizacjom przyczynia się do zwiększanie prawnej ochrony danych osobowych i informacji niejawnych. Wyraźnie powiększają się granice obszarów chronionych prawem publicznym, poprzez instytucje i środki publiczno-prawne. Wiedza o przepisach prawa regulującego ochronę i odpowiedzialność za brak lub niewystarczającą ochronę jest niezbędna menedżerom i pracownikom przedsiębiorstw a także działającym w ich otoczeniu agencjom konsultingowym, wywiadowniom gospodarczym i indywidualnym detektywom.

Ochronę prawną informacji wywieść można już z Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, która w art. 51 zapewnia²⁰:

- prawo do nieujawniania informacji dotyczących danej osoby, z wyjątkiem wynikającym z ustaw,
- ograniczenie władz publicznych w prawie do pozyskiwania, gromadzenia i udostępniania informacji o obywatelach do zakresu niezbędnego w demokratycznym państwie prawa,
- prawo każdego do dostępu dotyczących danej osoby urzędowych dokumentów i zbiorów danych z ograniczeniami wynikającymi z ustaw,
- prawo każdego do żądania sprostowania oraz usunięcia informacji nieprawdziwych, niepełnych lub zebranych w sposób sprzeczny z ustawą.

Konstytucyjne ograniczenie do pozyskiwania, gromadzenia i udostępniania informacji o obywatelach (a więc nie o każdym, czyli każdej osobie fizycznej, ale o obywatelach Rzeczypospolitej Polskiej) dotyczy władz publicznych, tzn. podmiotów wykonujących zadania w zakresie władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej (Sejm i Senat, Prezydent RP, Rada Ministrów, sądy i trybunały, samorząd terytorialny i inne jednostki wykonujące władztwo publiczne).

Ustawowe zabezpieczenia prawne informacji wywodzą się z przepisów kodeksów prawa karnego, cywilnego, pracy, spółek handlowych oraz ordynacji podatkowej, ustaw o ochronie informacji niejawnych, zwalczających nieuczciwą konkurencję, prawa bankowego, o statystyce publicznej, o ochronie zdrowia psychicznego, o ochronie danych osobowych i innych przepisów szczegółowych.

Odpowiedzialność karna przewidziana w Kodeksie karnym²¹ uregulowana została w rozdziale XXXIII „przestępstwa przeciwko ochronie informacji”. Art. 265 określa odpowiedzialność za ujawnienie lub wykorzystanie tajemnicy państwowej. Odpowiedzialność ponosi nie tylko ten, kto wbrew przepisom ustawy

²⁰ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. nr 78, poz. 483).

²¹ Ustawa z dnia 2 czerwca 1997 r., Kodeks karny (Dz.U. nr 88, poz. 553 z późn. zm.), art. 265 i nast.

ujawnia tajemnicę państwową, ale i ten, kto ją wbrew przepisom ustawy wykorzystuje. Należy zwrócić uwagę na karalność dziennikarza za publikację dokumentów tajnych. Przepis o ochronie tajemnicy państwowej ma związek z przepisami ustawy o tajemnicy państwowej i służbowej, zgodnie z którą tajemnicę państwową obowiązany jest zachować każdy, do kogo ona dotarła.

Odpowiedzialność za ujawnienie informacji zastrzeżonej dotyczy tajemnicy innej niż państwowa – np. służbowej, zawodowej i innej tajemnicy powierzonej (art. 266). Odpowiedzialność dotyczy ujawnienia zastrzeżonej informacji wbrew ustawie lub przyjętemu zobowiązaniu.

Odpowiedzialność za nieuprawnione uzyskanie informacji (art. 267) dotyczy szeroko rozumianego naruszenia tajemnicy korespondencji, np. otwarcie cudzego pisma, nieprawne podłączenie się do przewodu służącego do przekazywania informacji, naruszenie elektroniczne, magnetyczne albo inne szczególnego zabezpieczenia informacji. Odpowiedzialność ponosi także ten, kto w celu uzyskania informacji, do której nie jest uprawniony, zakłada lub posługuje się urządzeniem podsłuchowym, wizualnym albo innym urządzeniem specjalnym a także ten, kto uzyskaną w ten sposób informację ujawnia innej osobie. Natomiast policja przy wykonywaniu czynności operacyjno-rozpoznawczych, po uzyskaniu zgody Prokuratora Generalnego, może legalnie kontrolować korespondencję i stosować środki techniczne umożliwiające uzyskanie w sposób tajny informacji²².

Odpowiedzialność za bezprawne „zepsucie” informacji (art. 268 i 269) dotyczy jej zniszczenia, uszkodzenia, usunięcia, utrudnienia osobie uprawnionej zapoznania się z nią – zarówno zapisów tradycyjnych, jak i na komputerowym nośniku informacji.

Oprócz przepisów Kodeksu karnego odpowiedzialność karna została przewidziana w przepisach ustaw regulujących poszczególne dziedziny życia gospodarczego i wiąże się ona z bezprawnymi (to znaczy zabronionymi pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia) i zawinionymi czynami człowieka.

Odpowiedzialność na podstawie Kodeksu cywilnego²³ wynika ze szkody wyrządzonej przedsiębiorcy czynem niedozwolonym ze swej winy lub z treści umowy łączącej strony. Naprawienie szkody obejmuje straty, które poszkodowany poniósł oraz korzyści, które mógłby osiągnąć, gdyby mu szkody nie wyrządzono. Natomiast odpowiedzialność umowna oparta jest na zasadzie swobody zawierania umów – strony mogą umówić się, że w przypadku nie zapewnienia ochrony informacji przedsiębiorcy zostanie mu zapłacona kara umowna. Wcześniej zawarta umowa powinna jednak określać rodzaje informacji, których zobowiązano się nie ujawniać innym osobom, czas trwania ochrony i wysokość kary umownej w przypadku nienależytej ochrony.

Cywilnoprawna ochrona sfery tajemnicy przedsiębiorcy (tajemnica korespondencji i tajemnica handlowa) skutkuje dopiero wówczas sankcjami, gdy dobra

²² Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. nr 30, poz. 179 z późn. zm.), art. 19.

²³ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r., Kodeks cywilny (Dz.U. nr 16, poz. 93 z późn. zm.), zwłaszcza art. 415, art. 361, art. 483, § 1.

te zostały zagrożone²⁴. Niezależnie od winy i subiektywnych celów naruszenia tajemnicy, sam fakt wkroczenia w sferę cudzej prywatności jest traktowany jako naruszenie dobra osobistego. Należy zauważyć, że osoba prawna, wykazując naruszenie tajemnicy przedsiębiorcy na podstawie przepisów art. 448 Kodeksu cywilnego nie musi precyzyjnie określać rozmiaru uszczerbku (jak wymagają tego przepisy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji)²⁵.

Odpowiedzialność z przepisów Kodeksu pracy²⁶ dotyczy pracownika wyrządzającego szkodę na skutek niezapewnienia ochrony informacji pracodawcy. Jeżeli na skutek niewykonania lub nienależytego wykonania obowiązków pracowniczych pracownik ze swej winy wyrządził pracodawcy szkodę, ponosi odpowiedzialność materialną. Wina pracownika może być umyślna, to znaczy wtedy, gdy pracownik chce wyrządzić szkodę, jak i wówczas, gdy wyrządzenie szkody przewiduje i z tym się godzi. Wina pracownika może być także nieumyślna, to znaczy gdy pracownik przewiduje możliwość wyrządzenia szkody lecz bezpodstawnie przypuszcza, że tego uniknie, oraz gdy nie przewiduje możliwości wyrządzenia szkody choć mógł i powinien to przewidzieć.

Odpowiedzialność na podstawie przepisów Kodeksu spółek handlowych²⁷ jest inna dla spółek osobowych, a inna dla spółek kapitałowych. Ochrona informacji w spółkach osobowych (jawna, partnerska, komandytowa, komandytowo-akcyjna) może być wywiedziona z przepisu zobowiązującego wspólników do powstrzymania się od wszelkiej działalności sprzecznej z interesami spółki (art. 56). W spółkach kapitałowych członek zarządu, rady nadzorczej, komisji rewizyjnej oraz osoba biorąca udział w tworzeniu spółki i likwidator odpowiada wobec spółki za szkodę wyrządzoną działaniem lub zaniechaniem, sprzecznym z prawem lub postanowieniami umowy spółki, chyba że nie ponosi winy (art. 293, art. 483), co nie wyłącza dochodzenia naprawienia szkody na zasadach ogólnych. Przestępstwo zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat 5 i grzywną. Tej samej karze podlega ten, kto nakłania do działania na szkodę spółki lub udziela pomocy w popełnieniu tego przestępstwa.

Ordynacja podatkowa²⁸ zapewnia ochronę tajemnicy skarbowej, przez którą rozumie się indywidualne dane zawarte w deklaracji oraz innych dokumentach składanych przez podatników, płatników lub inkasentów a także informacje podatkowe, akta i dokumentację rachunkową organów podatkowych i informacje uzyskane przez organy podatkowe z banków.

Każdy, kto będąc obowiązany do zachowania tajemnicy skarbowej (a są nimi pracownicy urzędów i izb skarbowych, wójt, burmistrz, prezydent miasta, starosta, marszałek województwa oraz pracownicy samorządowych służb finanso-

²⁴ A. Bień, *Ochrona prawna danych osobowych w sferze działalności gospodarczej w Polsce – aspekty cywilnoprawne*, [w:] *Ochrona danych osobowych*, red. M. Wyrzykowski, Warszawa 1999, s. 129.

²⁵ Ibidem, s. 131.

²⁶ Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r., Kodeks pracy (Dz.U. nr 24, poz. 141 z późn. zm.), art. 114 i nast.

²⁷ Ustawa z dnia 15 września 2000 r., Kodeks spółek handlowych (Dz.U. nr 94, poz. 1037). Do 31 grudnia 2000 r. było to Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 czerwca 1934 r., Kodeks handlowy (Dz.U. nr 57, poz. 502, ze zm.).

²⁸ Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r., Ordynacja podatkowa (Dz.U. nr 137, poz. 926 ze zm.).

wych, członkowie i pracownicy biur samorządowych kolegiów odwoławczych, minister właściwy do spraw finansów publicznych i pracownicy oraz praktykanci Ministerstwa Finansów), ujawnia informacje objęte tą tajemnicą, podlega karze pozbawienia wolności do lat 5. Ustawa rozróżnia Skarb Państwa i innych pokrzywdzonych: jeżeli pokrzywdzonym nie jest Skarb Państwa, ściganie przestępstwa ujawnienia tajemnicy skarbowej następuje na wniosek pokrzywdzonego²⁹. Jest to wyraźna wada w systemie prawnej ochrony tajemnicy skarbowej, gdyż z samego charakteru informacji wynika, że pokrzywdzony może nie wiedzieć o ujawnianiu dotyczących go danych objętych tajemnicą skarbową, a posiadająca taką wiedzę policja, prokuratura i inne uprawnione instytucje nie mają obowiązku uświadamiać o tym pokrzywdzonego.

Zasady ochrony informacji, które wymagają ochrony przed nieuprawnionym ujawnieniem jako stanowiące tajemnicę państwową lub służbową, określa Ustawa o ochronie informacji niejawnych³⁰.

Zgodnie z Ustawą o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji³¹, tajemnica przedsiębiorstwa stanowi dobro chronione prawem. Zgodnie z art. 11 tej ustawy przedmiotem tego prawa są „cudze informacje stanowiące tajemnicę przedsiębiorstwa”, a treścią prawa przedsiębiorcy „prawo żądania, aby każda osoba nieuprawniona powstrzymała się od przekazywania, ujawniania lub wykorzystywania cudzych informacji, stanowiących tajemnicę przedsiębiorstwa”. Zgodnie z Ustawą, czynem nieuczciwej konkurencji jest przekazanie, ujawnienie lub wykorzystanie cudzych informacji stanowiących tajemnicę przedsiębiorstwa albo ich nabycie od osoby nieuprawnionej, jeżeli zagraża to istotnym interesom przedsiębiorcy. W przypadku zagrożenia lub naruszenia interesów przedsiębiorcy w przypadku czynu nieuczciwej konkurencji, przedsiębiorca może:

- zażądać zaniechania niedozwolonych działań,
- domagać się usunięcia skutków niedozwolonych działań,
- wymagać złożenia oświadczenia odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie,
- zażądać naprawienia szkody,
- zażądać wydania bezpodstawnie uzyskanych korzyści.

Tajemnica, podobnie jak nazwa (firma) przedsiębiorstwa, jest prawem o charakterze osobisto-majątkowym³². Prawo do tajemnicy przedsiębiorcy jest bowiem związane zarówno z osobą przedsiębiorcy, jak i z przedsiębiorstwem. Punktem odniesienia tajemnicy jest w istocie przedsiębiorca, który tę tajemnicę ustanawia. Jednocześnie jest ona składnikiem przedsiębiorstwa, nieraz o znacznej wartości i może być przedmiotem obrotu.

Naruszenie prawa do tajemnicy przedsiębiorstwa może być uznane za naruszenie prywatności przedsiębiorcy i podlegać ochronie na podstawie przepisów Kodeksu cywilnego o ochronie dóbr osobistych (łącznie z możliwością domagania

²⁹ Ibidem, art. 306, § 4.

³⁰ Ustawa z dnia 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. nr 11, poz. 95).

³¹ Ustawa z dnia 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz.U. nr 47, poz. 211 z późn. zm.).

³² A. Bień, op. cit., s. 131.

się zadośćuczynienia pieniężnego), a także może powodować odpowiedzialność cywilną (i karną) określoną w przepisach Ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

Przepisy prawa bankowego³³ chronią informacje objęte tajemnicą bankową³⁴ w tym także przed tzw. osobami trzecimi, do których zalicza się akcjonariuszy, członków banku spółdzielczego, audytorów niebędących pracownikami banku, agencje windykacyjne, agencje marketingowe i inne³⁵. W sytuacji szczególnej, gdy osoby trzecie wykonują czynności związane z działalnością banku, podstawą dostępu przez nich do informacji bankowej jest pisemne upoważnienie banku do przekazania określonej informacji wskazanej przez klienta banku konkretnej osobie trzeciej. Za naruszenie tajemnicy bankowej grozi odpowiedzialność karna³⁶.

Przepisy Ustawy o statystyce publicznej³⁷ chronią dane jednostkowe osób fizycznych oraz dane indywidualne osób prawnych. Nie mogą być publikowane ani udostępniane informacje statystyczne możliwe do powiązania z konkretną osobą oraz dane indywidualne, charakteryzujące wyniki ekonomiczne przedsiębiorców, zwłaszcza jeśli składają się na nie mniej niż trzy podmioty lub udział jednego podmiotu w określonym zestawieniu jest większy niż trzy czwarte całości. Naruszenie tych zakazów podlega sankcjom karnym, tj. karze pozbawienia wolności lub karze grzywny³⁸.

Przepisy Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego zobowiązują osoby wykonujące czynności wynikające z tej ustawy do zachowania w tajemnicy wszystkiego, o czym powezmą wiadomość w związku z wykonywaniem tych czynności³⁹.

Przepisy Ustawy o ochronie danych osobowych obejmuje ochroną prawną każdą informację dotyczącą osoby fizycznej, pozwalającą na określenie tożsamości tej osoby, a także wszelkie informacje dotyczące zidentyfikowanej lub możliwej do zidentyfikowania osoby fizycznej⁴⁰.

Ustawa ustanawia organ ochrony danych osobowych – Generalnego Inspektora Danych Osobowych, powoływanego i odwoływanego przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej za zgodą Senatu na czteroletnią kadencję. Generalny Inspektor kontroluje zgodność przetwarzania danych z przepisami o ochronie danych osobowych, wydaje decyzje administracyjne, rozpatruje skargi, prowadzi rejestr zbiorów danych, udziela informacji o zarejestrowanych zbiorach, opiniuje projekty ustaw i rozporządzeń, inicjuje i podejmuje przedsięwzięcia oraz uczestniczy w pra-

³³ Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r., Prawo bankowe (Dz.U. nr 140, poz. 939 ze zm.).

³⁴ Ibidem, art. 105.

³⁵ Zob. pisma Przewodniczącego Komisji Nadzoru Bankowego z 11 lutego 2000 r. w sprawie przestrzegania tajemnicy bankowej przez banki z udziałem kapitału zagranicznego, nr NB/BI/WA/16/2000; z 21 lipca 2000 r. w sprawie respektowania przepisów o tajemnicy bankowej, nr NB/BPN/I/434/00.

³⁶ Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r., Prawo bankowe (Dz.U. nr 140, poz. 939 ze zm.), art. 171.

³⁷ Ustawa z dnia 29 czerwca 1995 r. o statystyce publicznej (Dz.U. nr 88, poz. 439 z późn. zm.).

³⁸ Ibidem, art. 54-59.

³⁹ Ustawa z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego (Dz.U. nr 111, poz. 535 ze zm.), art. 50, ust. 1.

⁴⁰ Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. nr 133, poz. 883 ze zm.).

cach międzynarodowych organizacji i instytucji zajmujących się problematyką danych osobowych⁴¹.

Kto przetwarza w zbiorze dane osobowe, choć ich przetwarzanie nie jest dopuszczalne albo do których przetwarzania nie jest uprawniony, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Jeżeli dany czyn dotyczy danych ujawniających pochodzenie rasowe lub etniczne, poglądy polityczne, przekonania religijne lub filozoficzne, przynależność wyznaniową, partyjną lub związkową, danych o stanie zdrowia, kodzie genetycznym, nałogach lub życiu seksualnym, kara pozbawienia wolności wynosi do 3 lat⁴². Karalne jest również:

- przechowywanie w zbiorze danych niezgodnie z celem,
- udostępnianie danych osobowych lub umożliwianie dostępu do nich osobom nieupoważnionym,
- niedopełnienie obowiązku zabezpieczenia danych osobowych przed zabraniem ich przez osobę nieuprawnioną, uszkodzeniem lub zniszczeniem,
- niezgłaszanie (mimo obowiązku) danych do rejestru zbioru danych,
- niedopełnienie obowiązku poinformowania osoby, której dane dotyczą, o jej prawach lub nie przekazanie tej osobie informacji umożliwiających korzystanie z praw przyznaniem jej w ustawie o ochronie danych osobowych.

4. Ochrona fizyczna

Ochrona fizyczna polega na zapewnieniu bezpieczeństwa fizycznym nośnikom informacji: ich trwałości, integralności i niedostępności dla sił fizycznych lub zjawisk elektromagnetycznych, cieplnych, chemicznych itp.

Do podstawowych środków ochrony fizycznej informacji można zaliczyć⁴³:

- wydzielenie w części obiektów „strefy bezpieczeństwa” i poddanie jej szczegółowej kontroli wejść i wyjść oraz kontroli przebywania,
- wydzielenie wokół stref bezpieczeństwa strefy administracyjnej służącej kontroli osób lub pojazdów,
- wprowadzenie systemu przepustek lub innego systemu określającego uprawnienia wejścia, przebywania i wyjścia ze strefy bezpieczeństwa,
- wprowadzenie systemu przechowywania kluczy do pomieszczeń chronionych, szaf pancernych i innych pojemników służących do przechowywania informacji niejawnych,
- zapewnienie kontroli stref bezpieczeństwa i stref administracyjnych przez odpowiednio przeszkolonych pracowników pionu ochrony,
- stosowanie wyposażenia i urządzeń służących ochronie informacji niejawnych, które posiadają odpowiednie certyfikaty i świadectwa kwalifikacyjne.

⁴¹ Ibidem, art. 12.

⁴² Ibidem, art. 49.

⁴³ Ustawa z dnia 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. nr 11, poz. 95), art. 57.

Szczegółnej ochronie podlegają systemy i sieci teleinformatyczne, służące wytwarzaniu, przechowywaniu, przetwarzaniu i przekazywaniu informacji. Środki bezpieczeństwa tych sieci obejmują środki ochrony⁴⁴:

- **fizycznej**, przez umieszczenie urządzeń systemu lub sieci w strefie bezpieczeństwa oraz instalację środków zabezpieczających pomieszczenie przed nieuprawnionym dostępem, podglądem i podsłuchem,
- **elektromagnetycznej**, przez umieszczenie urządzeń, połączeń i linii w strefach bezpieczeństwa gwarantujących spełnienie wymogów zabezpieczenia elektromagnetycznego lub zastosowanie urządzeń, połączeń i linii o obniżonym poziomie emisji lub ich ekranowanie i filtrowanie zewnętrznych linii zasilających i sygnałowych,
- **kryptograficznej**, polegającej na stosowaniu metod i środków zabezpieczających informacje przez szyfrowanie oraz stosowanie innych mechanizmów kryptograficznych gwarantujących integralność i zabezpieczenie przed nieuprawnionym ujawnieniem tych informacji lub uwierzytelnienie podmiotów lub uwierzytelnienie informacji. Do istotnych czynników zabezpieczenia należą algorytmy i klucze kryptograficzne oraz hasła dostępu,
- **bezpieczeństwa transmisji**,
- **kontroli dostępu** do urządzeń, systemu lub sieci teleinformacyjnej.

Kancelaria tajna powinna być zlokalizowana w strefie bezpieczeństwa, na piętrze, z wyłączeniem poddaszy⁴⁵. Powinna być oddzielona od innych pomieszczeń ścianami i stropami trwałymi, niepalnymi, o dużej wytrzymałości. Drzwi kancelarii powinny być metalowe lub obite blachą stalową o grubości 2 mm, z zabezpieczeniem antywłamaniowym oraz wyposażone w dwa zamki o skomplikowanym mechanizmie. Okna kancelarii powinny być zabezpieczone stalowymi kratami oraz przed obserwacji kancelarii z zewnątrz.

Wyposażenie kancelarii powinny stanowić szafy pancerne z zamkami o skomplikowanym mechanizmie. W kancelarii można zainstalować system nadzoru wizyjnego, wyłącznie w celu kontroli dostępu do pomieszczeń, a także wydzielić pomieszczenie, w którym osoby posiadające poświadczenie bezpieczeństwa mogą zapoznawać się z dokumentami na miejscu.

Trzeba pamiętać, że każde urządzenie lub przewód, przez który płyną dane, generuje promieniowanie elektromagnetyczne o określonej częstotliwości. Sygnał jest emitowany przez monitor, kable, gniazda i porty a nawet do sieci energetycznej, z której komputer jest zasilany. Promieniowanie komputera jest na tyle silne, że za pomocą specjalnego urządzenia można je odebrać z odległości kilkuset metrów. Wykorzystując specjalnie przystosowane anteny, informacje z komputera

⁴⁴ Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 lutego 1999 r. w sprawie podstawowych wymagań bezpieczeństwa systemów i sieci teleinformatycznych (Dz.U. nr 18, poz. 162).

⁴⁵ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 lutego 1999 r. w sprawie organizacji kancelarii tajnych (Dz.U. nr 18, poz. 156), § 5.

można odczytać także wykorzystując sieć elektryczną, grzewczą, wodną oraz przewody klimatyzacyjne⁴⁶.

Zabezpieczenia przed takimi zagrożeniami to:

- kabiny elektromagnetyczne, tzw. klatki Farradaya, w których umieszczane są odpowiedni uziemione urządzenia przetwarzające informacje niejawne,
- wyklejanie ścian pomieszczeń metalowymi foliami, spełniającymi podobną rolę ale o niższych parametrach niż klatki Farradaya,
- metalowe pudełka, w których umieszcza się monitor, drukarkę i komputer a także szyfratory i urządzenia nadawczo-odbiorcze,
- zabezpieczenia komputerów przenośnych według amerykańskich norm TEMPEST⁴⁷.

Ochrona informacji przesyłanej, gdy wielokrotnie wzmaga się niebezpieczeństwo przechwycenia i podsłuchania przesyłanych wiadomości, wymaga wyrafinowanych zabezpieczeń technicznych, wspomagających metody organizacyjne i prawne. Urządzenia szyfrujące osłabiają równocześnie czujność osób przekazujących informacje, które wiedząc, że rozmowa jest zabezpieczona technicznymi urządzeniami szyfrującymi, często nie zachowują należytej ostrożności w przekazywaniu informacji.

Wnioski

Zarządzanie informacjami stanowi zagadnienie, które ze względu na swoją złożoność i znaczenie dla realizacji celów firmy, powinno w znacznym stopniu angażować menedżerów. Na politykę bezpieczeństwa informacji składają się działania profilaktyczne w co najmniej trzech uzupełniających się formach: organizacyjnej, prawnej i fizycznej. Takie ujęcie powinno stanowić propozycję dalszych badań ujmujących całościowo problematykę bezpieczeństwa przedsiębiorcy i poszukujących odpowiedzi na pytania o zależność pomiędzy różnymi czynnikami warunkującymi realizację celów zarządzania.

Bibliografia

- Bačová M., *Podstata a nevyhnosť existencie bankového dohľadu*, „Acta Oeconomica cassoviensia” N° 4, Košice 2000, s. 7-17.
- Bezpieczeństwo informacyjne*, „Biznes Trendy. Magazyn INFOR” 2002 (czerwiec), s. 15.
- Bierć A., *Ochrona prawna danych osobowych w sferze działalności gospodarczej w Polsce – aspekty cywilnoprawne*, [w:] *Ochrona danych osobowych*, red. M. Wyrzykowski, Warszawa 1999, s. 111-153.

⁴⁶ K. R. Urbański, *Chroń swój komputer*, „Rzeczpospolita” 2000 (15 V).

⁴⁷ *Temporary Emantion and Spurious Transmission*.

- Čarnický Š., *Strategická úloha informačných systémov*, „Acta Oeconomica cas-soviensia” No 5, Košice 2001, s. 83-92.
- Dadak W., *Prawnokarna ochrona tajemnicy handlowej w postępowaniu w sprawach zamówień publicznych*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 2000, z. 1, s. 269-276.
- Gardocki L., *Prawo karne*, Warszawa 1998.
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. nr 78, poz. 483).
- Korzeniowski L., *Firma w warunkach ryzyka gospodarczego*, Kraków 2001.
- Korzeniowski L., *Redukcja ryzyka działalności banku przez ochronę fizyczną*, [w:] *Ryzyko w działalności banków komercyjnych*, red. J. Stacharska-Targosz, Poznań 2000, s. 161-174.
- Kozdrowski S., *Wybrane zagadnienia kryminologii*, Słupsk 2000.
- Ochrona danych osobowych*, red. M. Wyrzykowski, Warszawa 1999.
- Mesároš M., *Účinné organizovanie, riadenie a manažérske vedenie*, Košice 2001.
- Palmer S., Weaver M., *Úloha informací v manažerském rozhodování*, Praha 2000.
- Peciak J., *O utajnianiu mowy bez tajemnic*, Warszawa 1980.
- Przestępcy czują się bezkarni*, „Rzeczpospolita” 2002 (23 II).
- Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 lutego 1999 r. w sprawie podstawowych wymagań bezpieczeństwa systemów i sieci teleinformatycznych, (Dz.U. nr 18, poz. 162).
- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 lutego 1999 r. w sprawie organizacji kancelarii tajnych (Dz.U. nr 18, poz. 156).
- Stefanowicz B., *Wybrane zagadnienia infologicznej analizy informacji*, Płock 1999.
- Stoner J. A. F., Freeman R. E., Gilbert D. R. jr, *Kierowanie*, Warszawa 1997.
- Tom P. L., *Managing Information as a Corporate Resource*, Glenview 1987.
- Urbański K. R., *Chroń swój komputer*, „Rzeczpospolita” 2000 (15 V).
- Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r., Kodeks cywilny (Dz.U. nr 16, poz. 93 z późn. zm.)
- Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r., Kodeks pracy (Dz.U. nr 24, poz. 141, tekst jedn. z późn. zm.).
- Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. nr 30, poz. 179 z późn. zm.).
- Ustawa z dnia 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz.U. nr 47, poz. 211 z późn. zm.).
- Ustawa z dnia 10 czerwca 1994 r. o zamówieniach publicznych (Dz.U. z 1998 r., nr 119, poz. 773).
- Ustawa z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego (Dz.U. nr 111, poz. 535 z późn. zm.).
- Ustawa z dnia 29 września 1994 r. o rachunkowości (Dz.U. nr 121, poz. 591 z późn. zm.).
- Ustawa z dnia 29 czerwca 1995 r. o statystyce publicznej (Dz.U. nr 88, poz. 439 z późn. zm.).

Ustawa z dnia 2 czerwca 1997 r., Kodeks karny (Dz.U. nr 88, poz. 553 z późn. zm.).

Ustawa z dnia 22 sierpnia 1997 r. o ochronie osób i mienia (Dz.U. nr 114, poz. 740 z późn. zm.).

Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. nr 133, poz. 883 z późn. zm.).

Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r., Ordynacja podatkowa (Dz.U. nr 137, poz. 926 z późn. zm.).

Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r., Prawo bankowe (Dz.U. nr 140, poz. 939 z późn. zm.).

Ustawa z dnia 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. nr 11, poz. 95).

Ustawa z dnia 15 września 2000 r., Kodeks spółek handlowych (Dz.U. nr 94, poz. 1037).

Ustawa z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej (Dz.U. nr 112, poz. 1198).

Varcholová T., *Manažérska analýza*, Bratislava 2001.

Zwierzchowski Z., *Najpierw bezpieczeństwo*, „Rzeczpospolita” 2000 (10 V).

Janusz Ziarko

OSOBISTE DOŚWIADCZENIA W MENEDŻERSKIM MYŚLENIU I DZIAŁANIU ANALIZA PSYCHOLOGICZNA

Wprowadzenie

W ogólnej strukturze ludzkiego działania, rozumianego jako ciągi czynności, z których każda jest procesem ukierunkowanym na osiągnięcie czegoś lub doprowadzenie do zmiany czegoś¹, wyróżnić możemy kolejne fazy, w których człowiek najpierw poznaje, potem ocenia, następnie decyduje, po czym realizuje decyzję².

Takie rozumienie działania zakłada jego złożoność. Działanie złożone zaś, składa się z ciągów działań prostych, które powinno się wykonywać w pewnym ustalonym porządku. Harmonia działania złożonego wymaga od osoby kreującej działanie, projektowania jego przebiegu, budowania jego struktury. Wiąże się to z rozpoznawaniem i wyborem ciągów czynności. Cechą charakterystyczną tych wyborów jest konieczność uwzględniania ich następstw, a więc każdorazowego przystosowania swoich poczynań do tego, co ma po nich nastąpić, co ma być ich rezultatem. Przejawem wspomniany postulatów, w świetle racjonalności rzeczowej, jest myślowe uprzedzanie materialnych aktów działania, znajdujące wyraz w koncepcjach planów i obrazach skutków podejmowanych działań, obrazach pożądanego wytworu.

Działanie wymaga kreacji przyszłego biegu zdarzeń, tworzenia wizerunków przyszłości. Przewidywanie ich wymaga uwzględniania możliwie pełnej liczby warunków i ich alternatyw, które określają pole działania i wyznaczają ramy podejmowanych decyzji. Zakłada się, iż umysł menedżera posiada odpowiednie kompetencje intelektualne i narzędzia poznawcze, pomocne w poznawaniu prawdziwych stanów rzeczy i przystosowaniu działania do wymagań rzeczywistości. Na

¹ W. Szewczuk, *Psychologia*, Warszawa 1966, s. 145 i 149.

² A. Grzegorzczak, *Życie jako wezwanie. Wprowadzenie w filozofię racjonalistyczną*, Warszawa 1993, s. 120.

przebieg działania wpływ wywiera, przede wszystkim to, w jaki sposób i na ile dokładnie działający podmiot potrafi określić realne warunki działania i przewidzieć przyszłe jego skutki, a więc to, co ma stanowić efekt tej aktywności. Podejście takie, rozumiane jako racjonalność metodologiczna, zakłada zgodność przewidywania i postępowania z ogółem poznawczo ugruntowanych informacji. Proces przygotowania działań, określenia ich rezultatów i wizerunku sprawnego przebiegu, wymaga każdorazowo odwołania się do zasobów wiedzy naukowej, wiedzy płynącej z poznania, własnych przemyśleń i doświadczeń.

Wyodrębnione z działania i strukturalnie uporządkowane czynności tworzą trzy klasy procesów: procesy przeddecyzyjne, procesy *stricte* decyzyjne, procesy poddecyzyjne³.

1. Procesy przeddecyzyjne mają charakter czynności preparacyjnych prowadzących do wykrycia rzeczywistego problemu decyzyjnego, do nadania mu właściwej struktury. F. F. Drucker zauważa, że na tym etapie mniej zasadne są pytania o to jak działać, ale o to, „jak znaleźć właściwy przedmiot działania i w jaki sposób skoncentrować na nim zasoby i wysiłki”⁴. Mylne decyzje biorą się najczęściej stąd, że szuka się odpowiedzi nie znalazłszy właściwego pytania. Dlatego też, chcąc podjąć właściwą decyzję, trzeba najpierw wykryć rzeczywisty problem i zdefiniować go. Istotną rolę odgrywają tu procesy poznawcze, podnoszące świadomość decydenta w odniesieniu do różnych konsekwencji podejmowanych decyzji, a także w stosunku do jego preferencji hierarchizujących te konsekwencje. Najważniejsze z tych procesów to: ciągi działań percepcyjnych, myślenia, myślenia twórczego, rozumowania, generowania wypowiedzi językowych, a także procesy ewaluacyjne, będące ciągami przeżyć wartości.

2. Procesy *stricte* decyzyjne to ciągi wyborów dotyczących działania. Jakość tych wyborów zależna jest w dużej mierze od preferowanej przez decydenta skali wartości, od jednolitości tej skali. Subiektywne wartościowania, prowadzone zgodnie z przyjętą skalą wartości, hierarchizują wiadomości i wiedzę dotyczącą wyborów. One dostarczają przesłanek uzasadniających dobór kryteriów decyzyjnych, będących wskaźnikami informującymi, które z alternatyw są zadowalające, a których należałoby się wystrzegać. Stanowią też podstawę wypowiedzania sądów ocenających, będących miarą prawidłowości wyborów.

3. Procesy poddecyzyjne to ciągi działań realizacyjnych. Ich przebieg podlega ciągłej ocenie wykonywanej zgodnie z przyjętymi standardami działania, a także, jeżeli zaistnieją takie potrzeby korygowane są decyzjami uwzględniającymi obowiązującą skalę wartości.

Przebieg działania zależny jest od wielu różnorodnych czynników, zarówno sprzyjających, jak i przeszkadzających działaniu. Zewnętrzne (obiektywne) – to czynniki związane ze środowiskiem, w którym działanie przebiega, wewnętrzne

³ J. Koziński, *Psychologia procesów przeddecyzyjnych*, Warszawa 1969, s. 23.

⁴ F. P. Drucker, *Skuteczne zarządzanie*, Warszawa 1976, s. 33, P. Tyrała, *Skuteczne kierowanie i organizowanie. Menedżerskie przywództwo*. Rzeszów 2001.

(subiektywne) – zależne są od działającego podmiotu, od jego osobowości, wiedzy, doświadczenia, umiejętności. Część z nich jest działającemu podmiotowi znana, podlegają one jego kontroli. O sporej ich części nie wie, wymykają się one spod kontroli. Poznawanie uwarunkowań istotnych dla przebiegu działania, wykorzystywanie tych stwarzających szanse, przewyżczanie ograniczeń, to domena umysłów otwartych, zdolnych do twórczego patrzenia na rzeczywistość. Osobiste doświadczenia mogą pomagać kreatywnie oddziaływać na oryginalność pomysłów rozwiązania problemu, tworzenie nowych sposobów działania i wybieranie tych najlepszych, mogą też procesy te utrudniać, a niekiedy uniemożliwiać. Osobiste doświadczenia regulacyjnie oddziałują na każdą fazę działania. Poznawanie ich, świadome z nich korzystanie powinno ułatwić działającemu podmiotowi obserwować otoczenie, rozpoznawać istniejącą realnie sytuację i organizować ją w sposób sensowny i znaczący, po to by czynić ją prostszą, bardziej zrozumiałą, a także umożliwiać projektowanie wzorów rzeczywistości, która jeszcze nie zaistniała. Opinia Z. Cackowskiego, że celowa aktywność człowieka zakłada jego zdolność do przewidywania zarówno przebiegu samego działania jak i skutków tego działania⁵, a T. Tomaszewskiego, że cechą wyróżniającą zachowania celowe i świadome jest antycypowany przez jednostkę stan końcowy, do którego zmierza się podejmując owe zachowanie⁶ wskazują, że aktywny podmiot zdolny być musi do sterowania znaczącymi dla celu czynnikami sytuacji, względem niego zewnętrznymi, kontrolować ich przebieg i przebieg własnych procesów poznawczych.

Pojęcie osobistych doświadczeń i ich związków z działaniem

W rozumieniu potocznym doświadczenie na ogół tłumaczone jest przez ludzi intuicyjnie, na wiele różnych sposobów. Traktuje się je jako pewne wartości, przymioty, walory posiadane przez człowieka, dające mu możliwość sprawnego działania, zazwyczaj skuteczniejszego aniżeli działania innych, pozbawionych tych atutów. Jawią się one jako szczególnego rodzaju cenne dla człowieka dobra występujące pod postaciami: wiedzy, informacji, umiejętności, opinii, przekonań i zasad heurystycznych opisanych określonymi zestawami cech – formalnych, funkcjonalnych, regulacyjnych, organizacyjnych, które umożliwiają człowiekowi złożoną i różnorodną aktywność w społecznym środowisku. Husserłowska zasada mówiąca, że „bez doświadczenia nie ma wiedzy”⁷ inspirowała do przyjęcia założenia, że doświadczenie jest czymś więcej niż samą wiedzą, czy wrodzonymi zdolnościami i budzi przekonanie, że doświadczenie to dojrzałość, wprawa, wyrobienie pozwalające człowiekowi przewidywać całą gamę przedmiotowych i sytuacyjnych możliwości, rozróżniać je między sobą, wskazywać wśród nich te, które sprzyjają do-

⁵ Z. Cackowski, *Zasadnicze zagadnienia filozofii*, Warszawa 1989, s. 256.

⁶ T. Tomaszewski, *Podstawowe formy organizacji i regulacji zachowania*; [w:] *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1976, s. 504.

⁷ R. Ingarden, *Wstęp do fenomenologii Husserla*, Warszawa 1974, s. 55.

brym rozwiązaniom. Utrwała też przeświadczenie, że nabywanie przez człowieka doświadczeń jest drogą bez końca, stale i na nowo odkrywaną, czyniącą z człowieka jednostkę bardziej życiowo zaradną, roztrofną, mądrzejszą.

Pojawia się tutaj pytanie dotyczące tego, co rozumiemy pod pojęciem doświadczenia. Zdajemy sobie sprawę z ogólności i wieloznaczności tego pojęcia, braku zadowalającej definicji. Tym bardziej, że na gruncie nauk społecznych „doświadczenie” jest jednym z częściej używanych pojęć, występującym w wielu różnych znaczeniach i stosowanym w najróżniejszych kontekstach.

Powszechnie uważa się, iż podstawą ludzkich doświadczeń jest praktyka codziennego życia, w której, czy tego chce się, czy nie chce, uczestniczy każdy człowiek. Drogą praktyki, ale zależnie od naszego w nią zaangażowania się, uświadamiamy sobie bardziej lub mniej to, co i jak robimy, zwiększa się zasób naszej wiedzy na temat realizowanego działania, podnosi się sprawność wykonania. Różnie widziany i z wielu perspektyw ujmowany jest wpływ własnego zaangażowania się w praktykę na nasze doświadczenie. Z jednej strony mówi się, że doświadczenia każdy z nas zbiera i gromadzi w codzienności życia, w zwyczajnych okolicznościach, bardzo często bez starania się, aby je zdobyć. Z drugiej podkreśla się fakt, że gromadzenie doświadczeń jest efektywniejsze, gdy człowiek, który je nabywa aktywnie podchodzi do konkretnych stanów rzeczy (faktów, problemów, sytuacji), czynnie się do nich ustosunkowuje (dostrzega je, poznaje, stosuje, wykorzystuje), co doprowadza do określonych przeżyć emocjonalnych (satysfakcja, pewność, lęk, niechęć). W rezultacie człowiek tworzy informacje, gromadzi wiedzę o danym obiekcie, procesie, sytuacji, które mają tę właściwość, że mogą odnawiać się wobec podobnych obiektów, procesów albo w podobnych sytuacjach⁸.

Potoczne rozumienie doświadczenia koresponduje z jego filozoficzną interpretacją, gdzie rozpatrywane jest najczęściej w dwóch perspektywach: jako „doświadczenie zewnętrzne”, „pośrednie” łączone z funkcjonowaniem zmysłów i „doświadczenie wewnętrzne”, „bezpośrednie”, związane z funkcjonowaniem psychiki. Kazimierz Ajdukiewicz pisze:

Spostrzeżenia zawdzięczone zmysłom informują nas o przedmiotach i zdarzeniach świata zewnętrznego (tj. świata fizycznego) i stanowią tzw. doświadczenie zewnętrzne; spostrzeżenia zawdzięczone tzw. introspekcji informują nas o naszych własnych stanach psychicznych [...] i stanowią tzw. doświadczenie wewnętrzne⁹.

Z perspektywy psychologii doświadczenie to „ogół wiedzy, nawyków, umiejętności, jakie jednostka nabywa w ciągu swojego życia [...] całokształt poznawczo – emocjonalno – działaniowych treści [...], jakie powstały i funkcjonują u danego osobnika”¹⁰. Ujęcie psychologiczne podkreśla znaczenie regulacyjne dwóch poziomów indywidualnego doświadczenia:

⁸ A. Gurycka, *Struktura i dynamika procesu wychowawczego. Analiza psychologiczna*. Warszawa 1979, s. 168.

⁹ K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii*, Warszawa 1983, s. 48.

¹⁰ *Słownik psychologiczny*, Warszawa 1979, s. 58.

1) informacyjnego (opisowego) odpowiadającego za jakość wiedzy o świecie,

2) ewaluacyjnego (oceniającego) związanego z systemem wartości i warunkującego określony stosunek do świata.

Poziom informacyjny jest opisem stanów rzeczy i zdarzeń już doświadczonych lub aktualnie doświadczanych przez jednostkę, znanych z własnych przeżyć, lub ze społecznego przekazu. Poziom ewaluacyjny konstytuują dwa rodzaje ocen: wartościowości (dobroci) różnych stanów rzeczy i zdarzeń oraz doniosłości (ważności), tzn. wagi. Pierwszy rodzaj ocen dotyczy opisywanych obiektów, procesów, zdarzeń, drugi zaś określa ich stopień ważności dla osoby oceniającej. Oba rodzaje ocen pozostają we wzajemnej interakcji, wpływając na dokonywane przez jednostkę wybory (ze względu na jakość, ważność, użyteczność przedmiotów i zdarzeń), ukierunkowując tym samym jej aktywność¹¹.

Z kolei praktyka życia podpowiada, że aktywnie nabywane doświadczenia powiększają się człowiekowi, tak ilościowo jak i jakościowo, poprzez wielokrotne ich wykorzystywanie w działaniach, podejmowanych przez człowieka w różnych sytuacjach, poprzez ciągłe przetwarzanie, rozumne doskonalenie oraz ponowne ich przyjmowanie i włączanie do osobistego zasobu wiedzy i umiejętności. Wskazując, jak ważną w tym procesie jest aktywność jednostki skierowana na poszukiwanie nowych, doskonalszych form i metod działania, uwypuklić należy znaczenie aktywności jako czynnika wzbogacającego doświadczenia, ułatwiającego jednostce uzupełnienie już posiadanych wiadomości, poddanie ich empirycznej weryfikacji, wyćwiczenie, a także dostarczenie nowych sprawności¹². W takim przypadku mamy do czynienia z doświadczeniem, które jest dynamicznym, stale postępującym procesem wzrostu, w którym nieustannie są czynione i wewnątrznie przyswajane nowe dobra¹³. Dynamizm doświadczenia wymaga naszej w nim obecności, osobistego w nie zaangażowania się, rozumienia i przeżywania go. Ważne jest czynne otwarcie się na napływające nowe treści, swoiste ich doznawanie, przetransponowanie i włączenie w zakres indywidualnego życia, uczynienie z nich osobistej własności – ich interioryzacja. Potrzebna też jest eksterioryzacja doświadczeń, sprawdzanie ich w życiu dopóty, dopóki nie osiągnię się właściwego rezultatu.

W powyższych rozważaniach nad osobliwościami pojęcia doświadczeniem prezentowanego w niniejszym artykule dają się zauważyć dwie grupy podstawowych zjawisk.

W grupie pierwszej wyróżniamy¹⁴:

- konkretny świadomy kontakt człowieka z rzeczywistością – z ludźmi, przedmiotami, sytuacjami mający miejsce w określonych chwilach a także uczest-

¹¹ J. Reykowski, G. Kochańska, *Szkice z teorii osobowości*, Warszawa 1980, s. 34-41.

¹² S. Gerstmann, *Psychologiczne podstawy oddziaływań wychowawczych*, Warszawa 1982, s. 65.

¹³ K. Ablewicz, *Hermeneutyczno-fenomenologiczna perspektywa badań w pedagogice*, Kraków 1994, s. 86.

¹⁴ Terminologię określającą doświadczenie zaczerpnięto z: A. Gołąb, *Doświadczenie jako kategoria psychologii wychowania*, [w:] *Podmiotowość w doświadczeniach wychowawczych dzieci i młodzieży*, red. A. Gurycka, Warszawa 1989.

nictwo w życiu społecznym. Ważne tu też są wzajemne relacje zachodzące między jednostką a innymi ludźmi, widziane nie tylko jako podleganie wpływom grup i sytuacji społecznych, ale też, w rezultacie własnej aktywności ich kształtowanie. Każdy taki udział w poznawaniu rzeczywistości, rozwiązywaniu sytuacji społecznych, ich doświadczanie to dla jednostki źródło informacji o świecie, skarbnica danych dla osobistych refleksji: doświadczenie rzeczywiste, jakiemu podlega jednostka,

- tworzenie subiektywnej reprezentacji doświadczenia rzeczywistego w umyśle jednostki. Jest ona następstwem asymilowania wszystkich informacji pochodzących z doznawania sytuacji za pośrednictwem zmysłów, z odzwierciedlania poznawanej sytuacji w świadomości za pomocą zmysłowych treści pochodzących od wyróżnionych jej obiektów. Ich zdobywanie przez jednostkę jest czynne, następuje w działaniu. Jest ona również efektem operacji myślowych, wynikiem prowadzonych przez jednostkę rozumowań, wykorzystujących posiadane i napływające informacje. Spostrzeżenia przez nią czynione, uzależnione od jej minionych doświadczeń, wyobrażeń, a także kontekstu, w jakim się spostrzeżenia te pojawiają, pozwalają jednostce na poznawanie otoczenia, orientowanie się w nim: dla jednostki jest to doświadczenie subiektywne,

- budowanie obiektywnej reprezentacji doświadczenia faktycznego, czyli intelektualne opracowanie i utrwalanie nowej wiedzy, pochodzącej z konkretnego, przeżytego przez jednostkę doświadczenia. Ujmuje ona również to, co jest faktycznie lub potencjalnie zbieżne ze spostrzeżeniami i odczuciami różnych osób, uczestników, a także świadków zdarzenia. Rozumne opracowanie takiego doświadczenia, oprócz opisu i zrozumienia tej części, która podlega porządkowi mechanistycznemu, porządkowi wyłącznie materialnej strony świata, prowadzi również do zrozumienia i przyjęcia rzeczywistości bezpośrednio niepostrzegalnej zmysłowo – pozamaterialnej, jednakże dającej się symbolicznie przedstawić. To także emocjonalne ustosunkowanie się do nowych doświadczeń. Finalny etap tego procesu polega na utrwaleniu doświadczeń; na zapamiętywaniu treści i sposobów działania i utrwaleniu w pamięci odzwierciedleń rzeczywistości dostępnej bezpośrednio, autopsyjnie, albo pośrednio, przez przekaz gotowych informacji pochodzących z zewnątrz, od innych ludzi. To także utrwalenie wiedzy zgromadzonej dzięki nauczaniu – uczeniu się, rozumianym jako nabywanie doświadczeń społecznych¹⁵: dla jednostki jest to doświadczenie zobiektywizowane.

Nie jest doświadczenie osobiste, zarówno to pochodzące od rzeczywistości zmysłowej, jak i to pochodzące od rzeczywistości pozamaterialnej, dane jednostce. Nie dysponuje ona doświadczeniem w gotowej postaci. Jest ono przede wszystkim efektem uczestnictwa człowieka w życiu środowiska, realizowanego przez jego własną autentyczną aktywność. Zapamiętane przez jednostkę ślady tego, czego doświadczyła w toku własnych działań, rozumiane jako stopniowo, coraz bardziej usystematyzowane, spójne logicznie zespoły wiedzy o rzeczywistości społecznej

¹⁵ S. Gerstmann, op. cit., s. 67 i 84.

i pozaspółecznej, stają się coraz bardziej rozbudowanymi zasobami doświadczenia osobistego. Przybiera ono postać różnego rodzaju schematów, nawyków, wzorców dotyczących myślenia, odczuwania, zachowania się. W takiej postaci doświadczenie osobiste może ułatwiać i usprawniać działanie i myślenie, skracać wykonanie różnych czynności, czynić je bardziej efektywnymi.

Grupa druga obejmuje zjawiska związane z refleksją nad doświadczeniem własnym. Uporządkowane i zorganizowane doświadczenia osobiste stają się dla człowieka swoistą wartością wówczas, gdy jest on świadom tego, w jakich sytuacjach i w jaki sposób może posiadane doświadczenia wykorzystać, orientuje się co do stopnia ich intelektualnej i praktycznej przydatności, zna poziom ich wiarygodności. Naturalne wydają się być dążenia człowieka do uzyskania przeświadczenia o adekwatności posiadanych doświadczeń w stosunku do rzeczywistości, po to, aby efektywnie funkcjonować, przystosowywać się do środowiska, bądź je zmieniać. Brak takich subiektywnie uwiarygodnionych przekonań o wartości osobistych doświadczeń jednostki, może zasadniczo upośledzać psychologiczne i realne jej działania, redukować kontrolę nad rzeczywistością zewnętrzną i nad samym sobą.

Wartość osobistych doświadczeń jest przez działającą jednostkę weryfikowana w codziennych czynnościach. One to – doświadczenia osobiste – spełniają w tej weryfikacji dwie podstawowe funkcje. Pierwsza funkcja, instrumentalna – służy ocenie wartości doświadczeń osobistych jednostki a spełniana jest poprzez konfrontację napływających z otoczenia informacji z zasobami posiadanych doświadczeń, określanie stopnia ich wzajemnej zgodności, porównywanie własnych stanów i zachowań z obowiązującymi standardami, aż do oceny stopnia użyteczności doświadczeń jako narzędzia regulacyjnego wpływania na rzeczywistość. Druga, motywacyjna – jest odpowiedzią na potrzebę ewentualnych zmian w zasobach własnych doświadczeń. Motywacje mogą stanowić źródło działań sprzyjających poznawaniu własnych doświadczeń, budowaniu wiedzy o zgromadzonych przez jednostkę doświadczeniach, czyli inaczej metawiedzy. Elementy treściowe metawiedzy jednostka buduje, poznając: słabe i mocne strony swojego doświadczenia, szanse jego rozwoju i potencjalne dla tego procesu zagrożenia, a także możliwości i sposoby wykorzystania w konkretnych sytuacjach posiadanych doświadczeń oraz rzeczywistą ich użyteczność. Zawartość i jakość zgromadzonych przez człowieka doświadczeń, zależna jest właśnie w dużej mierze, od posiadanej na ich temat metawiedzy. Jej znaczenie, dla sprawności posługiwania się w działaniu zgromadzonymi doświadczeniami, unaocznia się, między innymi, w postaci następujących struktur:

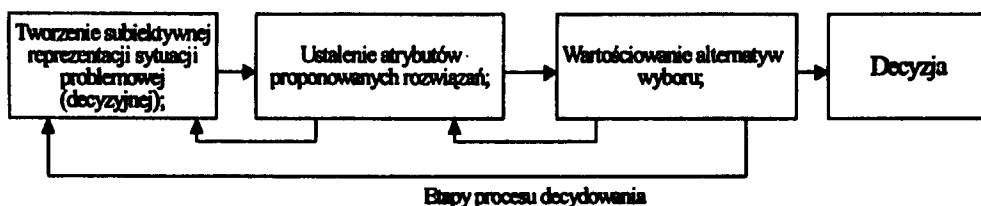
- 1) wyznacza zakres, częstotliwość i dokładność percepcji, odgrywa istotną rolę przy selektywnej identyfikacji napływających z otoczenia informacji,
- 2) stanowi bazę metareguł stosowanych do wyboru właściwych dla sytuacji sposobów działania,
- 3) określa zasady diagnostyki błędów semantycznych i syntaktycznych w zasobach doświadczeń,

- 4) wytycza kierunki adaptacji, a więc dostosowywania zasobów doświadczeń do stale zmieniających się wymagań otoczenia,
- 5) stanowi kryterium dla analizy posiadanych przez jednostkę doświadczeń pod kątem: „jakie doświadczenia posiada”?, „jakich jest jej jeszcze brak?”, co umożliwia sformułowanie postulatów, hipotez, dotyczących zakresów i sposobów ich uzupełnienia.

Osobiste doświadczenia w decydowaniu

Wszystkie procesy decyzyjne charakteryzują się pewnymi specyficznymi elementami struktury, które określić można mianem faz, etapów, momentów. Występują one zawsze, w mniej lub bardziej rozbudowanej postaci, niezależnie od stopnia złożoności procesu decyzyjnego i dziedziny, której decyzje dotyczą. Wy różnić możemy przynajmniej cztery główne etapy procesu decydowania:

- 1) tworzenie subiektywnej reprezentacji sytuacji problemowej (decyzyjnej),
- 2) ustalenie atrybutów proponowanych rozwiązań,
- 3) wartościowanie alternatyw wyboru,
- 4) decyzja.



Rys.1. Cztery główne etapy procesu decydowania

Subiektywna reprezentacja sytuacji decyzyjnej to jej model powstający w umyśle decydenta. Jego konstruowanie rozpoczyna się w momencie dostrzeżenia przez działający podmiot pewnych nowych cech w otoczeniu, sytuacji zadaniowej czy w realizowanym działaniu. Odczuwa on wówczas potrzebę analizy takiej sytuacji, poznania i zrozumienia jej oraz przeprowadzenia takiego toku rozumowania, które doprowadzi do rozwiązania zawartego w sytuacji problemu. Szczególnie ważne jest to odczucie, gdy podmiot sytuację taką spostrzega jako nową lub, gdy zadanie jest dla niego nowe i nie wie, jak je wykonać. Myślenie o zaistniałej sytuacji, determinowane wzajemnym oddziaływaniem człowieka i otoczenia, a także podejmowanie świadomych prób tworzenia jej reprezentacji i poszukiwania dróg rozwiązania, obejmuje:

- 1) proces poznania, czyli proces odbioru i przetwarzania informacji o stanach i zmianach stanów badanej sytuacji. Jest to proces poznawczego ujęcia sytuacji

i wprowadzenia do posiadanego przez podmiot systemu wiedzy wyników poznania, opisujących zaistniałą sytuację,

- 2) proces przygotowania działania, czyli wykreowania informacji: decyzji, planów i programów działania, aby spowodować korzystne dla organizacji i decydenta zmiany w poznawanej sytuacji, wartościowe dla ich przetrwaniu i rozwojowi¹⁶.

Poznawczą interpretację sytuacji człowiek próbuje przeprowadzić wykorzystując funkcjonujące w jego umyśle, uprzednio nabyte, różnego rodzaju struktury poznawcze. Większość ludzkiej wiedzy, reprezentującej określony wycinek rzeczywistości, zawarta jest w różnego rodzaju strukturach, zwanych schematami, skryptami, siatkami poznawczymi czy prototypami. Struktury te, to wyabstrahowane przez człowieka z wielu konkretnych doświadczeń, specyficzne dla danej dziedziny pakiety – typu „wiedza i jak jej używać”. Łączą się one w większe, hierarchicznie zorganizowane, względnie autonomiczne systemy wyspecjalizowane w odbiorze, interpretacji i przetwarzaniu informacji oraz regulacji działania w pewnej określonej dziedzinie doświadczenia¹⁷.

Ludzie posiadają ogólne reprezentacje różnych typów sytuacji, zawierające informacje o ich cechach charakterystycznych oraz bardziej konkretne poglądy i wyobrażenia dotyczące środowiska, społeczeństwa, warunków życia i samego siebie. Wśród tych poglądów bardzo ważne są poglądy dotyczące tego, co zdaniem działającego jest konieczne dla rozwiązania sytuacji oraz tego, co jest możliwe, co może być zrealizowane, co jest szansą przetrwania i rozwoju¹⁸. Nabywa je człowiek drogą uogólniania doświadczeń, a funkcjonują w postaci zestawów cech, sieci pamięciowych, a nawet struktur wiedzy, wykorzystywanych jako standardy, z którymi porównywane są napływające dane. Każda jednostka posiada swój osobisty zbiór reprezentacji (konstruktów, prototypów), według których spostrzega i interpretuje sytuacje oraz zachowania ludzi, a także indywidualny układ powiązań między reprezentacjami. Z badań wynika, że preferuje ona wyraźnie opis sytuacji i zachowania innych dokonany według swoich kategorii w porównaniu z opisem powstałym na bazie kategorii dostarczonych z zewnątrz¹⁹. Jeśli występuje duża zgodność między informacjami napływającymi i zawartymi w prototypie, to osoba spostrzegająca jest w stanie zidentyfikować daną sytuację jako odpowiadającą prototypowi. Może przystąpić do skonstruowania wiedzy o spostrzeganej sytuacji, wzbogacając tą wiedzę o informacje zawarte w prototypie²⁰.

Wrażliwość poznawcza podmiotu zależna jest w dużej mierze od posiadanych już struktur poznawczych oraz stopnia ich aktywizacji. Mogą one ograniczać

¹⁶ Z. Żimny, *Psychologia procesów poznawczych w kształceniu początkowym*, Częstochowa 1989, s. 37.

¹⁷ K. Stemplewska-Żakowicz, *Osobiste doświadczenie a przekaz społeczny. O dwóch czynnikach rozwoju poznawczego*, Wrocław 1996, s. 56.

¹⁸ A. Grzegorzczak, *Życie jako wezwanie. Wprowadzenie w filozofię racjonalistyczną*, Warszawa 1993, s. 124.

¹⁹ T. Tysza, *Analiza decyzyjna i psychologia decyzji*, Warszawa 1986, s. 152.; P. Tyrała, *Kierowanie. Organizowanie. Zarządzanie*, Toruń 2001.

²⁰ N. Cantor, W. Mischel, *Prototypowość a osobowość: wpływ na przypominanie i całościowy obraz osobowości*, [w:] *Poznanie i zachowanie*, red. T. Maruszewski, Poznań 1986, s. 48-49.

tworzenie właściwego opisu nowego elementu poznania tkwiącego w sytuacji, albo też odwrotnie, ułatwiać dostrzeżenie nowego elementu w jego powiązaniach z elementami dotychczasowymi. A. Grzegorzcyk pisze:

[...] są ludzie mające ciasne schematy poznawcze, których jednak trzymają się kurczowo i na siłę wszystko w nie włączają, byle tylko móc każdą sytuację zaliczyć do jednej z tych kategorii. Daje im to poczucie opanowania poznawczego rzeczywistości. Są jednak też schematy poznawcze szerokie i uniwersalne ułatwiające przyjmowanie nowych elementów rzeczywistości²¹.

Na proces tworzenia się reprezentacji określonej sytuacji w umyśle decydenta, polegający na porównywaniu obrazów sytuacji, tego zakodowanego w pamięci i tych pochodzących z wieloaspektowego odbioru, nakłada się system ocen danej jednostki. Może ona nadawać duże znaczenie pewnym zjawiskom lub argumentom skupiając swoją na nich uwagę, odsuwając tym samym na plan dalszy myślenie o innych. Ta preferencja ważności może być dyktowana jakimiś przekonaniami czy oczekiwaniami, wizją czy intencją, posiadanymi doświadczeniami, które człowiek woli i wybiera, wyrażając na nie swoją wewnętrzną zgodę. Przedkładanie ważności jednych cech nad innymi, dyktowane wewnętrznym przeświadczeniem sprawia, że w ten proces zostaje włączone przypisywanie sytuacji, czy zachowaniu osób, różnych cech, często wbrew ewidentnym oczywistościom. A. Grzegorzcyk zauważa, że:

[...] w samym akcie percepcji uwikłane są już pewne świadome lub nieświadome tendencje osoby percepującej. [...] mówi się, że ludzie widzą tylko to co chcą zobaczyć, a nie zauważają tego, co dla nich niewygodne, co im poznawczo nie pasuje lub co by ich zmuszało do nowego przykrego wysiłku. [...] nasze nastawienia poznawcze dotyczące zauważania faktów, wpływają na pewną otwartość poznawczą, na percepcję zjawisk i wynikające z nich wnioski²².

Wyobrażenie tej samej sytuacji może być u różnych ludzi w różnym stopniu dokładne i odpowiadające rzeczywistości. Stąd poznawana sytuacja w umyśle człowieka jest tylko pewną jej subiektywną reprezentacją.

Ustalenie atrybutów proponowanych rozwiązań rozpoczyna się od analizy sytuacji decyzyjnej. Na wstępie przyjmuje się, że badana sytuacja zawiera cechy i właściwości, które dla decydenta nie są znane, nie są w niej *explicite* określone, a jedynie *implicite*, poprzez relacje z cechami i właściwościami danymi i znanymi. Analiza sytuacji decyzyjnej jest poznawaniem tej sytuacji zmierzającym do sprecyzowania celu i określenia zadania do wykonania. Sytuacja spostrzegana jest wówczas przez człowieka dynamicznie, przez pryzmat możliwych rozwiązań. O przebiegu analizy decyduje dostępność do odpowiednich informacji, zarówno informacji zewnętrznej zawartej w sytuacji decyzyjnej, jak i informacji wewnętrznej, którą decydent tworzy w procesie myślenia. Poznawcze myślenie o sytuacji opiera się na tych jej cechach i właściwościach, które są dane *explicite*, czyli są decydentowi znane i zmierza do określenia tych cech i właściwości, które są dane *implicite*, czyli tych nieznanymi i wymagających wyjaśnienia. To co jest dane

²¹ A. Grzegorzcyk, op. cit., s. 123.

²² Ibidem, s. 124.

i znane człowiekowi o sytuacji determinuje poprzez wewnętrzne właściwości myślenia to, co jest nieświadome i czego się szuka²³.

Na treść i zakres wiedzy o sytuacji ważki wpływ wywiera system kategorii posiadany przez decydenta i prowadzona przez niego kategoryzacja. Jej wykorzystanie upraszcza i redukuje potencjalnie rozległy strumień informacji docierający do decydenta. Wybiórczo kieruje uwagę na pewne tylko aspekty napływającej informacji, wyznacza też obszary, w których nabyta wiedza jest przeobrażana, oceniana, kojarzona z wiedzą dotychczasową, co w efekcie doprowadzić może do powstania w umyśle decydenta jakościowo nowej wiedzy, ale zgrupowanej w zuniifikowanych przedziałach kategorialnych. System kategorialny umożliwia jednostce budować i w spójny sposób porządkować wiedzę o sytuacji, dostarcza przesłanek ułatwiających wyartykułowanie zbioru charakterystycznych cechach procesów przebiegających w sytuacji, a także określenie kierunków i zakresów możliwych ich zmian. Uwypuklić należy istotną właściwość systemu kategorialnego, tj. względną jego stabilność. Nowy element wiedzy napływający do decydenta wywołać może różnego rodzaju uczucia i emocje, wpływając tym samym na wykorzystywaną w myśleniu siatkę ocen. Kategoryzacja wówczas może być bardziej spontaniczna, oparta na naturalnej wrażliwości, a nie na standardach i teorii. Poleganie na przyjętych typologiach w strukturuwaniu wiedzy o sytuacji decyzyjnej, obok korzyści łączy się także z kosztami. Przypisywanie cech związanych z kategorią różnym typom sytuacji, nawet tym, których własności różnią się od cech kategorii, może w sposób niekontrolowany wpływać na procesy przebiegające w sytuacji, jak też w sposób nieuprawniony modyfikować postępowanie decydenta. Prowadzi też do niedoceniafaktu, że badaniu poddajemy tylko niektóre aspekty sytuacji oraz to, że charakter sytuacji jest dynamiczny. Istnieje ryzyko, że kategoryzując dopływającą i generowaną wiedzę o sytuacji dokonujemy na jej temat nietrafnych osądów. Rzutuje to na poprawność słownego określenia problemu i zadania, jego wymogów (celów) i istotnych warunków wykonania (środków prowadzących do celu), a także na dobór dróg prowadzących do rozwiązania.

Wartościowanie alternatyw w dużej mierze zależne jest od doświadczenia decyzyjnego decydenta. Ono to określa, jakie aspekty rozważanych alternatyw są przez decydenta dostrzegane i w jaki sposób są przezeń formułowane. Pokazują to wyniki badań potwierdzających hipotezę, że ludzie potrafią wykreować więcej kategorii opisu w stosunku do osób (sytuacji), z którymi mają bogate doświadczenia, aniżeli w stosunku do osób (sytuacji) mało znanych²⁴. Podobnie, doświadczenie decyzyjne wpływa na proces analizy i oceny alternatyw. Badania potwierdzają, iż w przypadku analizy alternatyw z dziedziny, w której człowiek ma bogaty zasób doświadczeń, potrafi on wyprowadzić o wiele więcej informacji o alternatywach z „głowy”, tj. takich, które nie były bezpośrednio dostępne, aniżeli w przypadku

²³ Z. Zimny, *Psychologia procesów poznawczych w kształceniu początkowym*, Częstochowa 1989, s. 135.

²⁴ T. Tyska, *Analiza decyzyjna i psychologia decyzji*, Warszawa 1986, s. 221; P. Tyrała, *Zarządzanie kryzysowe*, Toruń 2002.

alternatyw, z którymi miał mniej doświadczenia. Wskazuje to, że w procesach decyzyjnych wykorzystywane są nie tylko bezpośrednio dostępne informacje, ale również informacje nabyte w doświadczeniu i zachowane w pamięci. Oznacza to także, że doświadczenie wpływa na nasze strategie oceny alternatyw i na same preferencje²⁵.

W analizach decyzyjnych alternatywne kierunki działania zostają poddawane pod wewnętrzną dyskusję, uwzględniającą posiadane przez człowieka sieci poznawcze, respektującą jego systemy wartości, uczucia i emocje, a także to, w jakim stopniu rozważana alternatywa jest zgodna z zasobami jego indywidualnych doświadczeń i zaspokoić może osobiste dążenia i pragnienia.

²⁵ T. Tyszk a, op. cit., s. 222.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Bogumił Grott

**FRYDERYK WILHELM HAACK, NEOPOGANIZM
W NIEMCZECH – POWRÓT WOTANA, RELIGIA KRWI, ZIEMI I RASY
– Kraków 2000, ss. 188**

Książka Fryderyka Wilhelma Haacka jest pozycją bardzo interesującą. Przedstawia ona panoramę ruchów neopogańskich występujących u naszych zachodnich sąsiadów. Haack prezentuje zarys ich historii poczynając od momentu pojawienia się na scenie życia społecznego na przełomie XIX i XX wieku aż po czasy mu współczesne, tj. po lata osiemdziesiąte XX wieku.

Problematyka ta jest godną uwagi i to nie tylko z punktu widzenia religioznawstwa, ale także i historii, politologii czy kulturoznawstwa, a z naszego polskiego punktu widzenia może przede wszystkim niemcoznawstwa.

Obecnie w Polsce brak jest prac o niemieckich ruchach neopogańskich, nie licząc może drobnych przyczynków dalekich od szerokiego ujmowania tematu. Znajomość ruchów neopogańskich w skali ogólnej, ponadniemieckiej, też jest bardzo mała nic więc dziwnego, że pojawiające się pojedyncze publikacje zwracają szybko uwagę. Tu trzeba mocno podkreślić, iż neopaganizm nie jest marginalną reminiscencją dawnych wierzeń przedchrześcijańskich, jak mniema szeroki ogół stykając się z tym hasłem. Stanowi on nową na przełomie XIX i XX wieku propozycję etosu społecznego obok chrześcijańskiego i laickiego humanizmu. Jest propozycją, która stała się podstawą światopoglądową dla szowinistycznego nacjonalizmu, który dał znać o sobie tak wyraźnie w Europie, szczególnie w III Rzeszy. Problem jest więc poważny choć może mało dostrzegany zwłaszcza w dzisiejszym świecie owianym ideami liberalizmu, które wydają się święcić niepodzielny triumf.

W okresie II Rzeczypospolitej i w najbliższych latach po wojnie doceniano wagę zjawiska poświęcając mu daleko więcej uwagi niż robi się to dzisiaj. Polskim autorem, który najwięcej napisał o niemieckich neopoganach był czynny naukowo do 1949 r., a zmarły w r. 1960 lubelski profesor Leon Halban. Pozostawił on po sobie kilka bardzo ciekawych rozpraw i książek naukowych. Wśród nich były *Religia w Trzeciej Rzeszy*, t. 1, Lwów 1936 (tom 2 spalił się w Warszawie podczas powstania); *Problem kultury niemieckiej* [w:] „Znak”, 1946, nr 1; *Mistyczne podstawy*

narodowego socjalizmu, Lublin 1946; oraz *Religia starogermańska i jej aktualne znaczenie w Niemczech*, Lublin 1949.

Potem w czasach stalinowskich już niepodzielnie zapanowały inne interpretacje mechanizmów dziejowych co zapewne też stało się przyczyną milczenia tego autora w kwestiach neopoganizmu niemieckiego. W przytoczonych wyżej publikacjach zawarł on ciekawe sugestie. Według niego neopaganizm oraz jego etos wraz z rasizmem stał się glebą dla nazizmu, który bez tego współczynnika zapewne przypominałby tylko system faszystowski we Włoszech stanowiąc rodzaj doktryny państwa i władzy. Propozycja takiego spojrzenia na wydarzenia historyczne o randze podstawowej w Europie jest bardzo kusząca i ma także swój szerszy wymiar. Dotyczy bowiem ogólnego zagadnienia, jakim jest wpływ etosu religijnego na idee i rzeczywistość polityczną. Zapewne był on w historii bardzo duży, a prace Halbana, jak też i całokształt problematyki neopogańskiej wydają się uruchamiać szersze myślenie w kierunku szukania odpowiednich relacji na tej płaszczyźnie. Na polu życia gospodarczego związki te są już przedmiotem badań od dłuższego czasu o czym świadczą mające około stuletnią historię osiągnięcia choćby Maxa Webera i podobnych mu badaczy.

Neopaganizm u naszych zachodnich sąsiadów stanowił obok niemałych obszarów filozofii, sztuki czy tradycji historycznej, szczególnie dotyczącej dziejów dawnych Germanów oraz różnych przejawów pseudonauki bardzo poważną część tworzywa rzeczywistości, która zdominowała Niemcy od 1933 r. O ile rozprzesztrzeniający się w Europie od epoki Oświecenia antyreligijny racjonalizm występował przeciwko wierzeniowej stronie chrześcijaństwa, to niemieckie rodzime tendencje antychrześcijańskie o cechach neopogańskich zaprzeczały także jego wartości etyczno-społeczne. Dlatego stanowią one, co podkreślono już wyżej, problem doniosły w dziejach najnowszych. Dobrze ilustruje to cytat z wypowiedzi generała Ericha von Ludendorffa – przywódcy jednej z organizacji neopogańskich. Powiedział on m.in.:

Jestem przeciwnikiem chrześcijaństwa i poganinem i jestem z tego dumny. Dawno już pożegnałem chrześcijaństwo [...]. My Niemcy jesteśmy w tej chwili ludem, który najbardziej odłączył się od chrześcijańskiej nauki. Dopiero skutek zupełnego odrzucenia chrześcijaństwa nabędzie lud niemiecki zwartości, której potrzebuje i której byłby potrzebował w ciężkich chwilach 1918 roku. Słowa te zostały wypowiedziane w 1935 r.

W przytoczonej wypowiedzi widzimy wyeksponowany pierwiastek militarystyczny neopogaństwa, które apoteozując dawnych Germanów odrzucało miłosierdzie i współczucie wraz z całym chrześcijańskim etosem, jako w istocie nośnikiem pacyfizmu i uniwersalizmu stanowiącego przeciwieństwo wspólny mianownik dla wszystkich narodów. Dzięki staraniom pastora Haacka możemy sobie taką problematykę nieco przybliżyć. Jego książka stanowi rodzaj kompendium wiedzy o ideach i ruchach neopogańskich w Niemczech, z których prawie każdy zasługuje na osobną monografię lub artykuł naukowy. Haack (1935-1991), jako pastor od 1969 r. był w kościele luteranckim w Bawarii pełnomocnikiem do spraw sekt oraz problematyki światopoglądowej. Będąc uznanym ekspertem, szczególnie w dziedzinie

sekt przyciągających młodzież, pozostawił po sobie dorobek przekraczający 30 publikacji. Nic więc dziwnego, że i współczesne mu grupy neopogańskie w Niemczech również wzbudziły jego zainteresowanie jako pewna forma zagrożenia dla religii chrześcijańskiej. Podejmując taki temat musiał sięgnąć również i do jego początków. W swojej książce nakreślił więc szerszy obraz historyczny neopoganizmu niemieckiego.

W przedmowie napisał:

Stajemy [...] naprzeciw nie do końca uschniętych korzeni religii nienawiści i szaleństwa, która już raz wpełchnęła w śmiertelny chaos niemiecki naród, a wraz z nim cały świat... (s. 11).

Słowa te dobitnie eksponują rangę tematu! Książka Haacka wprowadza współczesnego czytelnika w prawie nieznaną w Polsce świat idei religijno-nacjonalistycznych. Daje możliwość poznania ich mitologii, rytuałów, systemów wartości, ich psychologiczny fundament oraz mechanizmy, które powodują przyciąganie wciąż nowych pokoleń zwolenników. Autor na swój sposób stara się dotrzeć do źródeł, z których brało początek to zjawisko. Poszukuje ich w filozofii, doświadczeniach historycznych narodu, a nawet w folklorze. Stara się w miarę obiektywnie przedstawić udział idei neopogańskich w tworzeniu się etosu nazistowskiego, który choć osiągnął apogeum w latach III Rzeszy to do dnia dzisiejszego funkcjonuje nadal w formie resztkowej na zachód od Odry i Nysy. Książka *Neopaganizm w Niemczech* pomaga zrozumieć, jak mogło dojść do powstania hitleryzmu i zapanowania tego systemu w przedwojennych Niemczech i jak stało się możliwe przyzwolenie społeczeństwa tego kraju na masowe zbrodnie nazizmu. Nie jest to jednakże praca wyłącznie dotycząca przeszłości. Stara się ona wskazać, jak we współczesnych Niemczech w wielu środowiskach istnieje podskórny nurt ideologii ciężącej ku szowinizmowi, czy nazizmowi. Warto więc zapoznać się z jej treścią i to nie tylko ze względu na prezentację głównych idei neopogańskich, ale także dlatego, że pozwala ona zobaczyć pewien nie do końca oczywisty aspekt niemieckiej rzeczywistości.

Nie można też nie zauważyć, że Haack to autor niemiecki. Jako taki ma on nieco inne specyficzne spojrzenie na podjęty temat. Toteż w wielu punktach różni się od wspomnianego wyżej Halbana. Ponadto swoją książkę napisał z pozycji konfesyjnych. Z powyższych względów niektóre publikowane w niej zdania posiadają pewne zabarwienie emocjonalne i nawet budzą zastrzeżenia. Mniej też go interesują wszelkie subtelności odróżniające poszczególne grupy neopogańskie pomiędzy sobą oraz szczegóły dotyczące ich struktur organizacyjnych. Sam stara się przede wszystkim wyakcentować treści podstawowe neopoganizmu niemieckiego i jego świat wartości etyczno-społecznych, a w dalszej kolejności także i politycznych. Unika jednak, jak można to odczuwać patrząc na sprawę z polskiej perspektywy szerszych uogólnień związanych z funkcjonowaniem zjawiska jakim była i jest kultura niemiecka. Jak wskazano powyżej, profesor Halban stosował przeciwną metodę plasując problematykę neopogańską w ramach zagadnień kulturowych (por. wymienione wyżej jego publikacje). Problem niemieckich ruchów neopogańskich, jako ściśle związany z nurtem szowinistycznego nacjonalizmu nie-

mieckiego, a nawet mówiąc więcej – jego moralno-etyczną kanwą – rodzi rozmaite pytania również i z punktu widzenia ostatniej dekady XX wieku. Całokształt przemian i przewartościowań politycznych, jakie objęły środkową i wschodnią część Europy po roku 1989 ma jednak nieco inną optykę w oczach mieszkańców obszarów położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, a inną w oczach Niemców. O ile Haack uważa, że współcześni Niemcy są powołani do ostrzegania innych przed ideami neopogańskimi, które – jak pisze – doprowadziły do „okropności” i bezpośrednio sugeruje, że jest o dziedzictwo w zasadzie przezwyciężone, to z polskiego punktu widzenia są możliwe jeszcze rozmaite inne pytania. Wszak problematyka neopogańska bynajmniej nie wyczerpuje wszystkich aspektów szowinistycznego nacjonalizmu niemieckiego, jaki znamy z historii. Ponadto nie wszystkie ruchy neopogańskie jakie znamy z terenu Europy miały podobny charakter do ich niemieckich odpowiedników. Niektóre z nich, zwłaszcza we współczesnej Zachodniej Europie nie wiążą się ściśle z pierwiastkiem nacjonalistycznym. Inne zaś, jak np. polska Zadruga kładą akcent na twórczość w dziedzinie budowy cywilizacji materialnej i wiążą swoją ideologię z problematyką wpływu religii na postawy człowieka w jego walce z przyrodą. Warto też pamiętać, iż nurt neopogański miał małe szanse w społeczeństwie o dość głębokiej religijności chrześcijańskiej, stanowiąc znikomy margines wśród funkcjonujących tam idei. Tak było i jest w Polsce oraz i innych krajach.

Abstrahując od przedmowy Haack rozpoczyna swoje rozważania prezentując zagadnienia narodowej religijności, definiuje pojęcie neogermanizmu, charakteryzuje ideologię i religijność neogermańską. W kolejnych rozdziałach omawia związki, kościoły i sekty neogermańskie i niemiecko-narodowe, przedstawiając też ważne tam osoby teoretyków i organizatorów. Dalej w osobnym rozdziałku podejmuje problematykę „niemieckich chrześcijan” – grupy reprezentującej formę zepusutego chrześcijaństwa cechującą się wieloma ustępstwami na rzecz postulatów politycznych nacjonalizmu, a także i neopogaństwa. Wskazuje też na punkty styku pomiędzy prominentnymi osobistościami III Rzeszy, jak Adolf Hitler czy Alfred Rosenberg a pojęciami i organizacjami neopogańskimi. Dalsza część książki skupia się na zagadnieniach mających miejsce już po upadku III Rzeszy. Autor przedstawia tam w zarysie całą mozaikę współczesnych grup neopogańskich w Niemczech wraz z ich podstawowymi poglądami. Osobny rozdział poświęca Związkowi Poznania Boga (*Bund für Gotterkenntnis*). Tu przedstawia w zarysie piśmiennictwo tej grupy oraz zagadnienia organizacyjne. Szczególnie interesujący jest rozdział zatytułowany *Trendy lat osiemdziesiątych*. Po krótkim wstępie w rozdziale tym spotykamy paragraf pt. *Walka o nowe państwo gatunku?*. Haack zauważa tam, iż „ze środowiska niemiecko-narodoworeligijnego, pochodzi bardzo wielu politycznych działaczy ekstremalnej prawicy. Nie wszyscy jednak o tym wiedzą, podobnie jak o politycznej aktywności neogermańskich i niemiecko-narodowych grup i związków. Wydaje się, że odbywa się to za zamkniętymi drzwiami, bez wiedzy opinii publicznej” (s. 137, 138). Dalej Haack pisze:

[...] środowisko wyznawców religii neopogańskich i niemiecko-narodowych jest ideologicznym rdzeniem ekstremalnie prawicowej sceny.

Na dłuższą metę jest więc niewiarygodne, żeby te kręgi poważnie zrezygnowały z politycznego urzędywistnienia ich poglądów i oczekiwań wynikających z wiary. (s. 138)

Dalsze rozdziały książki *Neopaganizm w Niemczech* przedstawiają *Neogermński obraz Boga*, *Neogermński obraz człowieka* i *Neogermński obraz porządku świata*.

Tu dowiadujemy się, iż neogermanie (neopoganie) różnią się w swoim stosunku do bogów w porównaniu z dawnymi Germanami z czasów przedchrześcijańskich. Współcześnie właściwa dla tych ostatnich bezpośrednia wiara w bogów nie jest możliwa. Umysłowość człowieka XX wieku jest już inna. Neopoganom, jak pisze Haack pozostają tylko dwie drogi: albo pewnego rodzaju „rozluźniona wiara w jednego boga (wszechojciec), gdzie bóstwa są tylko wcieleniami jednego najwyższego prabóstwa; albo wiara w «boską moc»”. Jest to więc panteizm. Niemniej wydaje się, iż jak sugeruje Haack (s. 161), „neogermńska i niemieckonarodowa religijność mogła otrzymać (w ostatnich czasach B.G.) impulsy”, które wniosły z powrotem rzeczywistą wiarę w bogów. Mogły one pochodzić od przybyłych do Niemiec religii (np. ruch Kryszny).

O ile kwestie odczuwania boskości nie mają tak realnego znaczenia dla życia narodów, to kształtowany obraz człowieka spełnia daleko większą rolę. W koncepcjach neopogańskich nadal zachowało swoją aktualność znane z lat 1933-1945 autorytatywne stwierdzenie: „Ty jesteś niczym, twój naród jest wszystkim”, oraz „W rasie, narodzie «indywidualna dusza» znika, nie istnieje jako taka”. „Człowiek jest połączoną z całością narodu duszą i jest jego integralną częścią”. „Pojedyncza dusza, jak twierdzi Matylda Ludendorff – jest wynikiem upadku”. W wydanej w 1964 roku, w wydawnictwie Deutsche Heimat (Niemiecka ojczyzna) książce *Volkhafte Philosophie im Anfang* („Początki filozofii narodowej”) można odszukać i takie słowa: „Najważniejsze dla małżeństwa są wartości ponadindywidualne: naród, gatunek i ich wartości”. Czytamy tam też: „Jeśli w małżeństwie, w swoim partnerze nie widzi się «swego własnego narodu», [...] wtedy brakuje na dłuższą metę, wspólnej podstawy związku”. Ze słów tych wynika prosty wniosek o całkowitym zagubieniu wartości personalistycznych, swoistym kolektywizmie duchowym neopogan.

„Obraz porządku świata” neopogan łączy się też z wizją państwa. Ponadto w rozdziale poświęconym temu zagadnieniu dowiadujemy się o tendencji do przekraczania ram wyłącznie niemieckich przez współczesnych neopogan w tym kraju. Zarysowuje się wśród nich wizja ogólnoaryjskiego lub nordyckiego imperium. Haack nie rozwija zbytnio tego wątku właściwie zaznaczając tylko jego istnienie. Niemniej jednak w świetle tego co pisze staje się oczywistym, iż nie ma tam miejsca dla koncepcji demokratycznych i jakkolwiek pojmowanego pluralizmu.

Książka *Neopaganizm w Niemczech* zawiera też dwa wybory: literatury przedmiotu oraz źródeł i czasopism. Jest ona wprowadzeniem w tematykę tytułową i może być dobrym punktem wyjścia dla ewentualnych badaczy polskich zagadnień neopoganizmu w Niemczech.

Stanisław Kilian

**ANNA SIWIK, POLSKIE UCHODŹSTWO POLITYCZNE. SOCJALIŚCI
NA EMIGRACJI W LATACH 1956-1990; Kraków 2002, ss. 229**

W 110 rocznicę paryskiego zjazdu założycielskiego Polskiej Partii Socjalistycznej historiografia polska wzbogaciła się o interesującą monografię Anny Siwik opisującą emigracyjną działalność polskich socjalistów w latach 1956-1990. Praca ta jest kontynuacją tematyki podjętej przez Autorkę w książce pt. *PPS na emigracji w latach 1945-1956*, Kraków 1998 (rec. „Studia Historyczne” 1999, z. 1, s. 158-159). Stąd też konstrukcja omawianej monografii została podporządkowana przyjętej już wcześniej konwencji metodologicznej i zadaniom badawczym obejmującym najważniejsze obszary życia politycznego emigracyjnych socjalistów: obecność w strukturach politycznych „państwa na obczyźnie”, strategię „polityki na kraj” i działalność w międzynarodowym ruch socjalistycznym. W tym obszarze zagadnień Autorka formułuje zasadnicze pytanie, nieobce również innym badaczom dziejów uchodźstwa politycznego, jaką rolę odegrali socjaliści w emigracyjnej walce o niezależną politycznie Polskę?

W poszukiwaniu odpowiedzi Autorka spenetrowała obszary życia wewnętrznego PPS w nadziei odnalezienia źródła zarówno siły, jak i słabości socjalistów. Obraz nakreślony przez Autorkę nie jest optymistyczny, ukazuje bowiem emigracyjnych socjalistów jako grupę poróżnioną na tle strategii „polityki na kraj”, rozdrobnioną organizacyjnie i wielonurtową. Wyjaśnienie charakteru sporów ideowych i dyskusji programowej jest jednym z ważniejszych zadań badawczych Autorki. Znaczenie, jakie przypisuje A. Siwik dyskusji ideowej sprawie, iż w pewnym stopniu jest to książka o Adamie Ciołkoszu i Zygmuncie Zarembie – dwóch wybitnych intelektualistach i charyzmatycznych przywódcach, którzy nadawali ton życiu wewnętrznemu PPS, bez których partia ta byłaby klubem wspomnieniowo-kombatantckim lub koteryjną grupą o charakterze organizacji polonijnej. Nie ulega wątpliwości, że w biografii politycznej Ciołkosza czy Zaremby zawiera się historia emigracyjnej PPS, podobnie jak dzieje PSL czy SN mieszczą się odpowiednio w życiorysie Stanisława Mikołajczyka i Tadeusz Bieleckiego. Autorka nie upatruje jednak w sporze między Ciołkoszem i Zarembą przesądzającego czynnika dezinte-

gracji organizacyjnej i ideowej PPS. Natomiast traktuje tę dyskusję jako typowe dla życia politycznego (partyjnego) zjawisko wymiany myśli i poglądów, tym bardziej uzasadnione, że krajowi socjaliści nie mogli rozwinąć podobnej dyskusji (PPS była nieobecna na politycznej scenie). Podzielał stanowisko A. Siwik. Nie ulega dla mnie wątpliwości fakt, że spory ideowe i dojrzała polemika programowa, jakie miały miejsce w środowisku emigracyjnych socjalistów ubogaciły dorobek intelektualny tej formacji i polską myśl polityczną XX w.

Wiele miejsca poświęciła Autorka analizie relacji politycznych, w jakich pozostawali socjaliści w „polskim Londynie”. I choć w dekadzie lat 60. „polski Londyn się zestarzał i nieco uspokoił”, to jednak zadawnione podziały i konflikty od czasu do czasu odżywały z nową siłą napędzane ambicjami osobistymi, resentymentami historycznymi, skandalami towarzyskimi, itd. Czynniki te nie ominęły również socjalistów. Na początku dekady lat 70. wśród tzw. stronnictw historycznych byli oni najbardziej podzielonym organizacyjnie środowiskiem politycznym. Przez wiele lat obok siebie funkcjonowały trzy w pewnym stopniu zantagonizowane ze sobą grupy: Adama Ciołkosza, Artura Szewczyka i Adama Pragiera. Nie licząc spadkobierców myśli i koncepcji Z. Zaremby. Na przeszkodzie integracji tych grup leżało kilka powodów, lecz pierwotnym i decydującym był podział polskiej emigracji w 1954 r. na dwa rywalizujące ze sobą obozy: pierwszy – legalistyczny, osadzony na bazie Konstytucji kwietniowej i drugi – z udziałem socjalistów odrzucający anachroniczną, w opinii tej grupy, ideę legalizmu, która ograniczała walkę o niezależną politycznie Polskę. „Wejście w legalizm” czyli uznanie Augusta Zaleskiego jako prezydenta RP przez A. Ciołkosza nie wchodziło w rachubę ze względów ambicjonalnych i taktycznych, z tych samych powodów A. Pragier nie chciał akceptować Rady Trzech i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, podobnie jak Stanisław Mikołajczyk – prezes PSL – rządu RP na uchodźstwie¹.

W tym kontekście podziały i spory miały niejako wtórny charakter. Nie miałyby większego znaczenia, gdyby nie sankcjonowała ich opinia emigracyjna, dla której stanowiły (w jakimś stopniu) treść życia politycznego. Z tych też względów bohaterowie secesji i konfliktów nie doświadczyli politycznego czy towarzyskiego bojkotu ze strony tzw. masy emigracyjnej. Mimo sprowokowanych przez nich skandali i rozłamów, które nadwierały siły emigracji i psuły jej obraz w opinii publicznej państwa-gospodarza, społeczność żołnierzy-emigrantów nadal darzyła ich zaufaniem. Kazimierz Tychota w liście do Edwarda Sojki (bohaterowie tzw. afery Bergu) z 10 listopada 1952 r. pisał: „Tu na emigracji w naszym polskim światku wszystko polega na dobrej woli, bo te wszystkie nasze władze to lipa, taka sama jak «ciągłość władz państwowych». Rzecz polega po prostu na tym, że my szara masa, w rozumieniu sytuacji, chcemy darzyć te «władze» zaufaniem i aprobujemy milcząco ten stan rzeczy” (kopia listu w zbiorach S.K.). Niemniej wyraził pogląd na ten temat przedstawił Artur Szewczyk (PPS) w rozmowie z T. Bieleckim

¹ Szerzej: S. Kilian, *Protokół z konferencji przywódców stronnictw emigracyjnych: PPS, PSL i SN poświęconej integracji politycznej*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2001, nr 17, s. 223-247.

z 21 sierpnia 1970 r., kiedy a priori gwarantował, że „nikt z szeregowych działaczy (PPS – S.K.) nie będzie protestował, jeśli Ciołkosz zgodzi się na współpracę z Augustem (Zaleskim)” – przy akceptacji gen. Romana Odzierżyńskiego lub gen. Stanisława Kopańskiego na następcę prezydenta².

Wyjaśnienie miejsca PPS w strukturach politycznych emigracyjnego Londynu konweniuje w omawianej pracy z zagadnieniem struktury organizacyjnej emigracyjnych socjalistów. Na bazie niełatwych w „warsztatowej obróbce” źródeł aktowych Autorka rekonstruuje przebieg zjazdów i kongresów PPS, co miejscami przypomina styl protokółanta, który rejestruje najdrobniejsze fakty z przebiegu obrad (s. 49-55; 110-116; 145-156). Moim zdaniem uzasadniona byłaby selekcja informacji. Nie zawsze jednak selekcja ta jest możliwa i celowa (w omawianej książce nie sprzyja jej chronologiczno-przedmiotowy układ rozdziałów), lecz trzeba o niej pamiętać, gdyż natłok drugorzędnych informacji często utrudnia zrozumienie opisywanego problemu. Nie należy też zapominać, że detalizacja historii ogranicza jej edukacyjną funkcję i zawęża krąg odbiorców do profesjonalnych historyków-nauczycieli akademickich. *Notabene* namawiam Autorkę do spopularyzowania wiedzy o emigracyjnych socjalistach w formie adresowanej do mniej wyrobionego historycznie odbiorcy.

Kwestia selekcji faktów nabiera szczególnego znaczenia we fragmencie książki dotyczącym obrad XXV kongresu PPS w Warszawie (27 X 1990) z udziałem reprezentacji socjalistów emigracyjnych na czele z Lidią Ciołkoszową (s. 165). Skrupulatne opisanie przebiegu obrad kongresu i jego uchwał końcowych ma niewątpliwy walor poznawczy, lecz nie wyjaśnia esencjonalnego zagadnienia, na jakich warunkach nastąpiło zjednoczenie? Czytelnikowi może brakować odpowiedzi na zasadnicze pytania, które nasuwają się w związku z kongresem zjednoczeniowym: z jakimi postulatami programowymi przyjechali delegaci z Londynu, w jakich obszarach były one alternatywne i co ważniejsze – czy odnosiły się do korekty socjalizmu, czy też otwierały możliwość restytucji kapitalizmu?

Niezależnie od tego Autorka niewiele miejsca poświęciła opisaniu życia politycznego emigracyjnych socjalistów w dekadzie „Solidarności” (s. 145-162). W ograniczonym też zakresie wspomina o „polityce na kraj” z tego okresu i relacjach z krajowymi działaczami.

Ważne miejsce w pracy zajmuje kwestia obecności polskich socjalistów w szeregach Międzynarodówki Socjalistycznej (dalej – MS) i na scenie międzynarodowej polityki. Podjęcie tej problematyki rzuca nie tylko nowe światło na zadania realizowane przez Z. Zarembę czy A. Ciołkosza, ale także ilustruje politykę Zachodu wobec „polskiego Londynu”, która w powszechnej opinii emigracyjnej wzbudzała niezadowolenie i którą Otton Pehrl sarkastycznie określił mianem „polityki świątecznej” („Dobrze byłoby gdyby Zachód wreszcie to, czego życzy nam w dniach świątecznych, starał się przeprowadzić w dniach powszechnych, a to czego nie czyni w dniach powszechnych, zachował na dni świąteczne”). Socjaliści, jak się wydaje, szczególnie odczuli charakter „świątecznej polityki” w postawie

² Odręcznie spisana notatka T. Bieleckiego z rozmowy z A. Szewczykiem z dnia 21.08.1970, s. 1 (kopia w zbiorach autora art.).

MS wobec polskich starań o uzyskanie pełnego członkostwo w tej organizacji. Z jednej strony bowiem przywódcy MS deklarowali poparcie dla postulatów polskich socjalistów, z drugiej zaś odmawiali im udziału we wspólnym froncie walki w imię obrony zasad ideowych. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż oczekiwania, jakie żywili polscy socjaliści były naiwne i nie w pełni uwzględniały politykę obrony stref wpływów rozgrywającą się między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim.

Niemniej jednak emigracyjni socjaliści zapisali w międzynarodowym ruchu socjalistycznym ważną kartę intelektualnego wysiłku związanego z programem „Socjalistyczna alternatywa” dotyczącym walki z komunistycznymi reżimami w Europie Środkowowschodniej (s. 186). Strategia walki o suwerenną Polskę określona w tym dokumencie zakładała „demokratyzację socjalizmu”, „korektę tego co już jest” w warunkach pojałtańskiej rzeczywistości, przy zachowaniu ograniczonej suwerenności w polityce zagranicznej i obronnej (dalsze kroki uzależniano od sprzyjającej koniunktury międzynarodowej). „Socjalistyczną alternatywę” trzeba ocenić jako wartościową i dojrzałą propozycję programową obejmującą wszystkie dziedziny życia publicznego. Jeśli nawet – jak twierdzi Autorka – dokument był katalogiem pobożnych życzeń, nie zaś poważnym programem politycznym, gdyż nie wskazywał środków, jakimi miały by dokonać się postulowane zmiany, to jednak warto podkreślić, że żadne z ugrupowań emigracyjnych nie opracowało podobnego dokumentu, w którym byłaby zawarta całościowa wizja przyszłej w pełni niepodległej Polski.

Bogata warstwa faktograficzna prezentowanej pracy została oparta na solidnej bazie źródłowej. Zakres ilościowy przeprowadzonej kwerendy archiwalnej jest imponujący. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, iż Autorka dotarła wszędzie tam, gdzie wcześniej swoją obecność zaznaczyli bohaterowie Jej pracy. Podążyła za nimi do Londynu, Nowego Jorku i Warszawy. Na bazie zebranych relacji ustnych, wspomnień, dokumentów i publicystyki politycznej skonstruowała interesującą i wartościową relację historyczną o życiu emigracyjnych socjalistów.



ISBN 83-7188-643-8